

870

KOŚCIÓŁ W GALICYI

1772—1780.

X. WŁADYSŁAW CHOTKOWSKI

HISTORIA POLITYCZNA KOŚCIOŁA W GALICYI

ZA RZĄDÓW

MARYI TERESY

TOM PIERWSZY

KRAKÓW
Z ZASIĘKIEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI
G. GEBETHNER I SP.
1909.

Biblioteka
Wojciecha

10130.1

III

X-39309	
10130	III T. 1.

5,-



Jeśli o radę Horacego chodziło, żeby książkę do dziewięciu lat trzymać w ukryciu, to do niniejszej pracy potrójna stosuje się miara. Właśnie bowiem tyle lat dobiega kresu, odkąd powołany zostałem z Wielkopolski na katedrę historyi kościelnej w jagiełłońskiej szkole. Rozumiałem to dobrze, że młodym Lewitom potrzebna jest przedewszystkiem znajomość dziejów Kościoła w tym zaborze, w którym mają pracować na Chrystusowym łanie. Dla tego zapowiadałem peryodycznie, między innemi, wykład historyi Kościoła w Galicyi, jako *publicum*, na które też słuchacze wydziałów innych, mianowicie prawniczego i filozoficznego się zapisywali. Z latami pogłębiałem coraz bardziej tę historję Kościoła w Galicyi, aż mi urosła do takich rozmiarów, o jakich pierwotnie wcale nie marzyłem. Obecnie więc rozpoczynam od pierwszych ośmiu lat, które przypadają na panowanie Maryi Teresy, a jeśli Bóg da zdrowie, zamierzam, w ślad za tem, wydawać dalsze tomy, które obejmą dzieje kościelne w Galicyi, aż do rewolucyi marcowej i abdykacyi ces. Ferdynanda. Do tego bowiem tylko czasu jest przystępny materiał archiwalny.

Wiadomo, że historia Kościoła w Polsce dopiero w ostatnich latach doczekała się źródłowych prac i to przeważnie ze strony historyków świeckich. Szczęśliwszą pod tym względem była Cerkiew, bo nawet polscy historycy duchowni pisali jej dzieje. Natomiast porozbiorowe dzieje Kościoła w Polsce leżą dotąd zupełnie odłogiem. Szczególnie Kościół w Galicyi ma bardzo ubogą literaturę, a co się tyczy historyi klasztorów, które w Galicyi były tak liczne, to już zupełnie głuche o nich panuje milczenie.

Na pociechę chyba to powiedzieć można, że i literatura niemiecka nie jest pod tym względem bogatsza. — Napisał wprawdzie Beidtel krótką historję Kościoła w Austrii, lecz nie

podał żadnego źródła, a o Galicyi ani słowem nie wspomniał. Pisał Wolf o kasacie klasztorów w Rakuzach, ale tylko ogólnikowo wspomniał w przedmowie o źródłach, z których korzystał. Pisał bardzo dużo o józefińskich czasach X. Sebastyan Brunner, lecz nie pisał historii we właściwym znaczeniu i nigdzie też dokładnie źródeł nie podał, chociaż z nich rzeczywiście czerpał. Wyżej pod tym względem stoi, znany historyk Helfert, w swojej historii szkół austriackich, ale i u niego zaledwie znajdziesz kilka wzmianek o Galicyi.

Prac przygotowawczych nie miałem więc prawie żadnych, a przeszkodę tworzyła: jeszcze i ta okoliczność, że stosunki kościelne w Austrii dopiero z autopsyi poznawać musiałem. Moje dwunastoletnie posłowanie do Rady państwa w Wiedniu, opóźniło niewątpliwie pracę samą, ale dało mi sposobność do uzupełnienia właśnie tych wiadomości, które dają szerszy pogląd na cały ustroj administracyi i organizację państwa, na stosunki polityczno-kościelne w innych krajach austriackiej monarchii, na ducha kościelnego i przekonania religijne, a wreszcie na budzący się ruch katolicki, w czem zresztą sam brałem czynny udział. Przedewszystkiem jednak dało mi to sposobność do poznania archiwów wiedeńskich.

Wspomniałem już, w przedmowie do jednej z poprzednich prac moich, że po rewolucyi marcowej, kiedy zostały zniesione t. zw. kancelarye nadworne, przeniesiono akta, dotyczące spraw kościelnych i szkolnych z kancelaryi nadwornej »połączonej czesko-austriackiej«, gdzie istniały osobne wydziały spraw kościelnych i szkolnych, do ministerstwa wyznań i oświecenia. Tam też leżą do dziś dnia w suterrenach, a mogę to bez przechwałki powiedzieć, że nigdy poprzednio ręka polska ich nie tknęła. Archiwum to jest zresztą tajne i przystęp do niego jest tylko za osobnem pozwoleniem ministerstwa dozwolony. Każdy fascykuł akt, nim zostanie wydany do prywatnego użytku, musi być poprzednio oddany do rewizyi specjalnemu referentowi w ministerstwie.

Dla wyjaśnienia cytatów dodać tu trzeba, że akta te ujęte są w t. zw. fascykuły, niezeszyte, z których każdy obejmuje po sto i kilkadziesiąt konwolutów. Niektóre z tych konwolutów miały po kilka i kilkanaście funtów, wraz z alegatami, które gubernium dołączało zwykle do swoich sprawozdań. Na

podstawie tej opracowywał referent kancelaryi nadwornej »przedłożenie« (*Vortrag*) dla cesarzowej, kończące się wnioskami, czyli t. zw. *votum*, albo *Gutachten*. Nad takim przedłożeniem dyskutowano na sesyi, a jeśli były głosy rozstrzelone, przytaczał referent wszystkie przeciwnie opinie radców. Podpisywali »przedłożenie« naczelný kanclerz, wicekanclerz i referent. Na załamku »przedłożenia«, na ostatniej stronie, dyktowała M. Teresa, albo pisała własnoręcznie i podpisywała dekret. Pod koniec życia pisała już tylko *M* — a nie pisała całego imienia.

Archiwum całe ma trzy główne działy: tj. sprawy duchowne, sprawy szkolne, a nadto osobne archiwum najwyższej izby rachunkowej. Wedle pojedynczych działów, oznaczone są akta ogólnemi sygnaturami fascykułów, a konwoluty mają też osobne sygnatury. Za czasów Maryi Teresy nie używało gubernium lwowskie jeszcze t. zw. *rubrum*. Dopiero pod koniec jej panowania zaczęto we Lwowie oznaczać sprawozdania liczbami.

Dodać tu trzeba, że akta tegoż archiwum uległy wypustoszeniu przez niższych urzędników w ministerstwie, którzy dowolnie je sortowali — co nazywano »skartiren« — i sprzedawali całemi stosami. Nic więc dziwnego, że akta, mianowicie odnoszące się do dawniejszych czasów, mają wielkie szczyrby, o ile sprzedawane kupcom na wagę te papiery, nie znalazły się w Zakładzie Ossolińskich i w Tekach Sznajdera, które przechowuje nasza Akademia Umiejętności.

Dla poznania stosunków kościelnych za rządów Maryi Teresy, nie można było pominąć relacyi nuncyuszów wiedeńskich z tych czasów. Relacye te rzucają nowe zupełnie światło na jej stosunek do papieży i zmianę usposobienia, po dokonanym rozbiórce Polski. Opracowując nuncyaturę wiedeńską, z tych czasów, w archiwum watykańskiem, doszedłem do przekonania, że musi istnieć korespondencya M. Teresy z papieżami. Zwróciłem się więc piśmiennie do dyrekcyi *Haus-Hof und Staats-Archiv* we Wiedniu, a dyrektor tegoż archiwum Dr. Winkler, wyszukał całą korespondencyę papieży z Maryą Teresą od 1772—1780 i zebrał w dwa fascykuły.

Pisma papieży są tu dwojakie, bo urzędowe brevja i prywatne listy, pisane na listowym papierze, formatu ćwiartki arkuszowej. Napis i zakończenie pisali papieże własną ręką, text

listu pisali sekretarze.—Jeden tylko list pisany jest cały, własną ręką Klemensa XIV, zaraz po wyborze, do Józefa II. Natomiast brevia pisane są na cienkim pergaminie, w zwykłej formie podłużnej, ale dodane są zawsze kopie, wygotowane przez agencję w Rzymie.

Listy Maryi Teresy pisane do papieży, znajdują się tutaj w brouillonach. Przy niektórych pismach wygotowano kilka projektów, ale wysyłano ten, na którym Marya Teresa dopisała własną ręką *vidi*. Jeśli sama list dyktowała, dopisano: *deltata per S. M.*—jeśli Kaunitz dyktował, dopisano: *deltata per S. Ecc.* Są jednak brouillony, pisane całe, własnoręcznie, przez Maryę Teresę.

Wyniki moich badań będą dla wielu niespodzianką. Przedewszystkiem pokazuje się dowodnie, że nie Józef II jest twórcą systemu kościelno-politycznego, zwanego *józefinizmem*, lecz jego matka, na co już zresztą Helfert zwracał uwagę. Syn spełnił tylko to, co zapowiedział Klemensowi XIV własnoręcznym listem, że trzymać się będzie zasad, przyjętych przez matkę, której pobożność jest powszechnie znana. Przeprowadzał też twardą ręką to, czego matka nie zdążyła jeszcze wykonać, albo przez ostrożność do czasu odłożyć.

Po raz pierwszy wychyla się tutaj z pyłu archiwalnego ta strona charakteru Maryi Teresy, nigdzie dotąd nie poruszona. Dla tego też musiałem w pierwszej księdze omówić obszernie stosunki, panujące na dworze wiedeńskim za jej czasów, żeby dać tło dla całego historycznego obrazu jej rządów kościelnych w Galicyi. Trzymając się ściśle swojego zadania, omawiałem stosunki polityczno-państwowe tylko o tyle, o ile one stoją w bezpośrednim związku ze sprawami Kościoła.

W drugiej księdze zajęła, po archidiecezyi lwowskiej, najwięcej miejsca historia dyecezyi zawiślańskiej, czyli t. zw. *cis-vistulana*. Stało się to dla tego, że cały nowy system rządów kościelnych Maryi Teresy uwidocznił się w rozporządzeniach, które Sołtyk odbierał od gubernatorów ze Lwowa. Ponieważ te same rozporządzenia, dekrety i patenty odbierali także inni biskupi galicyjscy, przeto uniknąłem niepotrzebnego powtarzania, omawiając je tylko przy tej jednej dyecezyi. Przyczem i to zastrzedz winieniem, że wcale nie miałem na myśli monograficznego opisu nawet tej dyecezyi i dla tego nazwa-

łem moją historję Kościoła w Galicyi polityczną, że wyłącz-
nie tę stronę dziejów miałem na względzie, pomijając wiele
spraw, które ściśle biorąc, do historii kościelnej należą. Książka
i tak urosła do wielkich rozmiarów, które odstręczą niejednego
czytelnika, ale pocieszam się tem, że młodszymi siłami otwo-
rzyłem pole i wskazałem drogę do monografii pojedynczych
diecezyi i biskupów, w czasach porozbiorowych.

To co daję w trzeciej księdze o szkolnictwie w Galicyi,
o wykształceniu duchowieństwa, o gimnazyach i szkołach z cza-
sów M. Teresy, nie wyczerpuje wprawdzie przedmiotu, ale
przedstawia po raz pierwszy zaokrągloną całość. Nawet do
historyi uniwersytetu we Lwowie, podałem nowe rzeczy, nie
objęte obszerną monografią tegoż uniwersytetu.

Zbytecznem byłoby dodawać, że wiadomości podane prze-
zemnie w tejże księdze trzeciej, o klasztorach i monasterach
Bazylianów z czasów Maryi Teresy, są zupełnie nowe. Prawda,
że o Bazylianach pisali już rusey historycy, ale pisali niedo-
kładnie i z innego całkiem stanowiska patrzeli na zakon, któ-
remu są wszyscy nieprzychylni i niechętni. Niestety, moje
badania nie przyczynią Bazylianom chwały, ale nie miałem
najmniejszej racyi być tutaj stronnikiem.

Wyznać muszę, że badania dziejów Cerkwi przyniosły
mi największe, a bardzo przykre rozczerowanie. Dziejom tym
poświęcałem dużo czasu w mojem życiu, bo dosyć będzie
wspomnieć, że nawet łacińską dysertacyę dla promocyi w Mo-
sterze w Westfalii (1869) pisałem o początkowych dziejach Cer-
kwi na Rusi do r. 1320.

Jedynie też dla tego, że zamierzałem poświęcić się stu-
dyom nad dziejami Cerkwi, wyrobił mi śp. X. prałat Koźmian
pozwolenie śp. arcybiskupa Ledochowskiego na wyjazd za
granicę i otworzył mi swój, jedyny na całą Polskę, zbiór dzieł,
odnoszących się do tejże Cerkwi.

Z bólem więc i prawdziwą przykrością przyszło mi teraz
zmienić dotychczasowe wyobrażenia o Rusinach, bo porozbio-
rowe dzieje rzucają nowe światło na charakter ich władcyków
i zakonników. Ten smutny obraz, jaki się oczom moim przed-
stawił, niech tłumaczy pewną gorycz, jaka w słowach moich
przebiega: nikt się chętnie do tego nie przyznaje, że się przez
całe życie mylił.

W moim wieku już się człowiek więcej oglądać musi na sąd Boski, niż na ludzkie względy, a jeśli nigdy w życiu nie należał do takich żeglarzy, którzy wobec grożącego niebezpieczeństwa chowają banderę do kieszeni, to teraz — doszedłszy do sędziwego wieku, tem bardziej musiałem pamiętać o tem, co mówił wiekopomnej pamięci Leon XIII, który otwierając watykańskie archiwum, »sam się nie lękał światła dokumentów«, a katolickich historyków upominał, żeby się nie bali wypowiadać całej prawdy.

W ten tylko sposób może być historia kościelna nauczycielką życia, a moja praca może, za łaską Bożą, być krynicą obfitej nauki, bo tu prawda sama przemawia z historycznych dokumentów.

Pozostaje mi jeszcze miły obowiązek podziękowania wszystkim, którzy przy niniejszej pracy pomóc i przysługi mi oddawali. A więc w pierwszym rzędzie dyrektorowi archiwum c. k. ministerstwa wyznań i oświaty Dr. Wilhelmowi Pötlz, który mi od kilkunastu lat i własnego pokoju całemi tygodniami odstępował, ilekroć w Wiedniu pracowałem i całe fascykuly akt wysyłał do biblioteki jagiellońskiej, dla mojego użytku. — Następnie dyrektorowi archiwum watykańskiego Msgr. Wenzel, wspomnianemu już hofratowi Dr. Winkler, dyrektorowi Haus-Hof- u. Staatsarchiv; dyrektorom: biblioteki dworu (Hof-Bibliothek) za przysłanie kilku rzadkich książek, jak n. p. kompendyum Stögera, katechizmu Felbigera; dyrektorowi rodzinnej i fideikomisowej biblioteki (Familien- u. Fideikommiss Bibliothek) w Wiedniu Dr. F. Schnürer, za dostarczenie najstarszych map Galicyi; dyrektorom biblioteki jagiellońskiej, Muzeum Czartoryskich, a przede wszystkim kanclerzowi ks. biskupiego Konsystorza w Krakowie, X. Dr. Nikłowi, który porządkując na nowo archiwum konsystorskie, wyszukał dla mnie ośm tomów akt, bardzo ważnych, z czasów Sołtyka, których poprzednio nie znałem. Służyli mi radą i wskazówkami pp. Dr. Finkel, Dr. Ludwik Pastor, Dr. Loret, Dr. Semkowicz i Sekretarz jeneralny Akademii, Dr. Ulanowski. — Innych wymieniłem po nazwisku, w przypiskach.

Pisałem w Krakowie w kwietniu 1909.

AUTOR.

TREŚĆ.

KSIEGA I.

Dwa lata przed hołdem galicyjskim.

Część I. Okupacja Galicyi i Lodomeryi.

ROZDZIAŁ I. Zaprowadzenie nowych rządów.

Wymowa dat historycznych. Przyczyny upadku Polski. Wkroczenie wojsk austriackich. Zajęcie Lwowa. Manifest cesarski pacyfikacyjny. Manifest rozbiorowy Maryi Teresy. Przyjazd do Lwowa hr. Pergena. Patent okupacyjny. Protest magistratu. Uroczyste nabożeństwo w katedrze i *Te Deum*. Faktyczna okupacja kraju. Patenty gubernatora. Zaprowadzenie urzędów austriackich. Położenie kraju w chwili rozbioru. Wyludnienie kraju. Informacje o stanie gospodarstwa krajowego. Memoryał krajczego Potockiego. Opinia hr. Pergena. Wybory do sejmu w Warszawie. Usługi hr. krajczego Potockiego. Daremne zabiegi gubernatora str. 22

ROZDZIAŁ I. Spory graniczne i traktaty.

Chwiejność Maryi Teresy wobec rozbioru Polski. Obiecanki dawane królowi Stanisławowi. Rozszerzanie granic zaboru austriackiego. Józef II kieruje tą całą sprawą. List Józefa II do matki wyjaśnia korzyści tego rozszerzania. Trudności wynikające z chciwości Prus i Austrii. Protesty ministrów polskich. Delegacja sejmowa żąda ustąpienia wojsk obcych. Domaga się odpowiedzi na memoryał króla. Żądania w sprawie Wieliczki, granic, starostwa spiskiego i kleru. Podróż Józefa II po Galicyi i odpowiedź Rewiczkiego. Austria nie dawała żadnych gwarancji duchowieństwu. Traktat rozbiorowy z Austrią. Przesunięcie granic wbrew traktatowi. Racye ministra austriackiego. Kaźmirz uważa za osobne miasto. Stara się wytłomaczyć przesunięcie granic. Udziął Maryi Teresy. Listy Maryi Teresy. Protest nuncjusza Garampi. *Acte séparé*. Traktaty handlowe. Zawiedzione nadzieje Austrii. Ekonomiczne skutki rozbioru Polski. Stuletnie gospodarstwo rządów austriackich w Galicyi str. 51

ROZDZIAŁ III. Stosunki kościelne w Galicyi wedle relacyi hr. Pergena.

Rezolucya Maryi Teresy, nakazująca Pergenowi oględne postępowanie z duchowieństwem w Galicyi. Odpowiedź i zapewnienie gubernatora, że wolę najw. odgadł i żadnego jeszcze rozporządzenia duchowieństwa nie wydał. Relacya Pergena z lutego 1773 *«quo ad Religionem»*. Nadużycia duchowieństwa. Kwestya szpitali i ubóstwa. Relacya Pergena z marca 1773. Godność senatorska biskupów. Duchowieństwo utrzymuje lud w ciemnocie. Rady Pergena w sprawie separacyi dyecezyi. Wizytacye biskupie w towarzystwie ces. urzędników. Przepisy dla biskupów, jakie mają być wydane. Zachowanie wobec konsystorza krakowskiego. Przepisy, jakie mają być wydane dla kleru parafialnego. Obowiązki i materyalne położenie kleru parafialnego. Zakonnicy wyzyskują łatwowierność ludu. Koniecznie trzeba poznać wszystkie klasztory. Trzeba poddać klasztory pod władzę biskupów; zakazać dusz pasterstwa zakonnikom. Ukryty cel relacyi. Trzecia relacya Pergena z 9 sierpnia 1773 o stosunkach kościelnych. Charakterystyka biskupów galicyjskich. Sprawa wakującej kanonii w Przemyślu. Kumulacya beneficjów. Ciemnota duchowieństwa. Misyjonarze. Nuncyusz Visconti o relacyach Pergena. Losy relacyi Pergena. Kaunitza instrukcyja dla starostów Galicyi. Starostowie mają wychowywać duchowieństwo i lud str. 78

Część II. Nowy system polityczno-kościelny.

ROZDZIAŁ IV. Teorya wszechwładzy państwa i radcy Maryi Teresy. Znoszenie klasztorów w Lombardyi.

Rozwój cezaro-papizmu. Stosunki kościelne w cesarstwie za Maryi Teresy. Przyboczni doradcy Maryi Teresy. Związki masońskie w Austrii. Radcy cesarzowej. członkowie łoży. Swieten, Martini, Józef Sonnenfels. Heinke twórca nowego systemu. Ministerstwa na dworze Maryi Teresy. Pierwsze próby reformy klasztorów. Zamierzony zabór gruntów proboszczowskich. Znoszenie klasztorów w Lombardyi. Inwentarze majątków klasztornych. Podatek str. 97

ROZDZIAŁ V. Stosunek do Stolicy św. i korespondencya Maryi Teresy z Klemensem XIII i Klemensem XIV.

Położenie papieży pod koniec XVIII wieku. Korespondencya Klemensa XIII w sprawie religii w Polsce. List własnoręczny Klemensa XIV do Józefa II. Odpowiedź Józefa II. Stosunek dworu wiedeńskiego do Stolicy św. Sprawa redukcji świąt. Znaczenie społeczne świąt katolickich. Zniesienie świąt. Dekret Maryi Teresy w sprawie ślubów zakonnych. Pismo poufne Klemensa XIV do Maryi Teresy. Pismo papieża do Kaunitza. Odpowiedź Maryi Teresy. Odpowiedź Kaunitza. Drugie poufne pismo Klemensa XIV w sprawie »epoki«. Nuncyusz Durini w Polsce. Zamierzona reforma klasztorów w Polsce. Stanowisko biskupów polskich wobec nuncjusza. Durini wobec zatargu Wołodkowicza z koadjutorami. Durini opuszcza Polskę. Sąd Maryi Teresy o nuncyuszu Durinim. Garampi w Wiedniu. Audyencya u Ma-

ryi Teresy. Dyskusya w sprawie »epoki«. Dyskusya w sprawie exemptiony zakonów. Zabiegi nuncjusza. Sprawa redukcji klasztorów w Lombardyi. Redukcya klasztorów w Lombardyi. Garampi wyjeżdża do Polski. Nuncjusza Garampi korespondencya z Wiedniem. Marya Teresa broni religii w Polsce. Klemensa XIV breve w sprawie Polski. Prywatna korespondencya Klemensa XIV w sprawie Polski. Odpowiedź poufna Maryi Teresy. Skutek pismą Klemensa XIV. Śmierć Klemensa XIV. Ostatnie relacye nuncjusza Visconti . . . str. 147

ROZDZIAŁ VI. Stosunek do Stolicy św. i korespondencya Maryi Teresy z Piusem VI.

Pismo poufne Piusa VI do Maryi Teresy w sprawie Polski. Zmiana frontu na dworze wiedeńskim. Garampi o stosunkach w Wiedniu. Relacye o stosunkach na dworze wiedeńskim. Garampi o biskupach austriackich. Tegoż opinia o ks. Kaunitzu i kardynale Herzen. Pralat św. Doroty, spowiednik Maryi Teresy. List Piusa VI do tegoż spowiednika cesarzowej. Postępowanie spowiednika. Charakterystyka Maryi Teresy. Garampi ratuje znaczenie nuncjatury wiedeńskiej. Zerwanie korespondencji ze Rzymem . . . str. 169

ROZDZIAŁ VII. Nowy system wychowania publicznego w Austrii.

Początek szkół chrześcijańskich. Zasady Kościoła co do szkolnictwa publicznego. Szkolnictwo duchowne. Znaczenie laicyzacy i upaństwowienia szkoły. Hr. Jan Pergen. Plan laicyzacy szkolnictwa. Podział szkół. Wykład niemiecki. Przymus szkolny. Charakter narodowy. Prośba o tajemnicę. Trudności podnoszone przeciwko planowi. Pergen proponuje opłatę szkolną i zabranie funduszków klasztorom. Sprowadzanie nauczycieli z zagranicy. Opinia i propozycye barona Kressl. Plan hr. Pergena ostatecznie odrzucony. Laicyzacya szkoły wedle pomysłu hr. Pergena. Charakterystyczne objawy przy laicyzacyi szkolnictwa. Józef Messmer. Fiasco Messmera. X. Felbiger. Nowa metoda. Nowa ordynacya szkolna r. 1774. Katechizm żegański Felbigera. Następstwa metody historycznej Felbigera. Nowy system wychowania kleru. Nowe teorye prawa kościelnego. Febroniusza dzieło, a episkopat austriacki. Marya Teresa potępia to dzieło. Usłudni kanoniści X. Rautenstrauch i Rieger. Tezy z kompendium Riegera. Kompendium Riegera utrzymane do śmierci Maryi Teresy. Garampi donosi o książce Stögera. Ocena książki Stögera. Stöger używa podręcznika protestanckiego . . . str. 198

Część III. Nowe rządy kościelne w Galicyi.

ROZDZIAŁ VIII. Zniesienie Jezuitów w Galicyi. Fundusz pojezuicki.

Ogólne sprzysiężenie przeciwko Towarzystwu Jez. Klemens XIII w obronie Jezuitów. Zniesienie zakonu przez Klemensa XIV. Układy Maryi Teresy z papieżem, przed zniesieniem Zakonu. Przygotowania do kasaty Jezuitów. Rozporządzenia wydane w sprawie kasaty. Kwestya utrzymywania ex-Jezuitów i szkół. Przygotowania do konfiskaty majątku. Patent Maryi Teresy. Zniesienie Jezuitów w Galicyi. Kolegium we Lwowie. Zamknięcie. Wartość majątku kolegium lwow-

skiego. Wartość majątku kolegium w Przemyślu. Majątek pojezuicki w Krośnie, Jarosławiu, Samborze, Stanisławowie, Rożniatowie, Liskowcach, Łaszczowie i Nastasowie. Korespondencya Sołtyka w sprawie Jezuitów. Wyznaczenie komisarza duchownego. Zniesienie domu misyjnego w Białym. Zniesienie domów misyjnych w Żywcu i w Jordanowie. Zniesienie kolegiów jezuickich w Krakowie. Stanowisko Sołtyka wobec Jezuitów. Opieka nad b. Jezuitami. Majątek kolegiów krakowskich. Kwestya utrzymania b. Jezuitów. Pensya wyznaczona b. Jezuitom. Trzy kategorye b. Jezuitów. Majątek zabrany Jezuitom. Dochody funduszu pojezuickiego. Pożyczki udzielane z funduszu pojezuickiego. Sprzedaż majątków jezuickich. Układy o majątki jezuickie. Zaginione fundacye i legaty. Przeznaczenie funduszu jezuickiego. Rachunki funduszu jezuickiego do r. 1783. Majątki pojezuickie zagraniczne. Majątki pojezuickie poddanych zagranicznych. Układy z Rplą w sprawie pojezuickich kapitałów. Opinia kancelaryi nadwornej galicyjskiej. Sprawa wymiany dóbr z Rplą Polską str. 254

ROZDZIAŁ IX. Redukcyą świąt w Galicyi.

Zniesienie świąt, najdotkliwszy zamach na religijne uczucia ludu. Zmniejszenie liczby świąt, ma zmniejszyć pijaństwo ludu. Targi w niedziele i święta. Nuncyusz Visconti przesyła breve biskupom galicyjskim. Arcybiskup lwowski i biskup przemyski ogłaszają zniesienie świąt. Pismo biskupa Kierskiego do nuncjusza. Patron Galicyi św. Michał. Wygaśnięcie czci św. Stanisława w dyecezyi za Wisłą. Zniesienie święta Jana Chrzciciela. Korespondencya Sołtyka w sprawie świąt. Sołtyk proponuje św. Stanisława na Patrona Galicyi. Uniwersał cesarski, znoszący święta. Przepisy święcenia niedziel i świąt. Cykularz Sołtyka. Wstrzymane ogłoszenie buli supresyjnej. Nowy termin ogłoszenia buli supresyjnej. Sprawa okólnika biskupiego. Sprawa X. Bętkowskiego. Odpowiedź Sołtyka na pismo nowego gubernatora. Wyjaśnienie sprawy X. Bętkowskiego. Okólnik i list pasterski Sołtyka w sprawie świąt. Niecierpliwość gubernatora. Redukcyą świąt w Polsce i Zaborze pruskim str. 276

ROZDZIAŁ X. Hołd duchowieństwu galicyjskiego.

Hołd odebrany od nowych poddanych przez Rosyę i Prusy. Uwagi nuncjusza Garampi nad skrupułami Maryi Teresy. Sprawa »kolekty« za cesarzową. Kolekta za cesarzową w dyecezyi zawiślańskiej. Administracyjny podział Galicyi na dystrykty. Instrukcyja dla starostów. Rządy Maryi Teresy, przedstawiane jako błogosławieństwo dla ludności. Panegiryk Piara O. Zapolskiego. Używanie tytułu króla Galicyi i Lodomerji przed traktatem rozbiorowym. Podróż Józefa II po Galicyi. Instrukcyja homagialna. Hołd szlachty. Nowe podatki. Hołd duchowieństwu. Homagium Sołtyka. Uroczyste nabożeństwo w katedrze lwowskiej. List pasterski arcyb. Sierakowskiego. »Te Deum« na zakończenie starego roku w katedrze lwowskiej. »Te Deum« w Warszawie. Zasługi książny Kantakuzen. Dymisya hr. Pergena str. 296

KSIEGA II.

Kościół rzymsko-katolicki.

Część IV. Diecezyje leżące w Galicyi.

ROZDZIAŁ XI. Granice i statystyka diecezji galicyjskich. Plany separacyi.

Spis ludności z r. 1774. Statystyka diecezji w Galicyi z r. 1777. Biskupi galicyjscy. Dochody biskupów. Podatek płacony przez gr.-kat. duchowieństwo. Proponowana redukcya parafii gr.-kat. Opinia kancelaryi nadwornej w sprawie *cathedraticum*. Opinia kancelaryi o redukcji parafii gr.-kat. Dekret Maryi Teresy. Dodatek dany arcybiskupowi ormiańskiemu i biskupowi gr.-kat. przemyskiemu z funduszu pojezuickiego. Obszar diecezji galicyjskich, liczba dekanatów i parafii łąć. obrz. Wielka ilość parafii gr.-kat. Plan separacyi diecezji. Separacya odlamków diecezji łąć. Powiększenie diecezji galicyjskich przez ev. separacyę i spodziewany z tego zysk skarbowy. Dobra kapitulne w separowanych diecezjach. Zakaz wykonywania jurysdykcji nowemu biskupowi gr.-kat. łuckiemu. *Votum* kancelaryi nadwornej w sprawie separacyi diecezji. Zyski skarbowe spodziewane ze separacyi. Dekret Maryi Teresy w sprawie separacyi. Spokój w sprawie separacyi kościelnych do śmierci Maryi Teresy. Obawy Maryi Teresy o utratę Galicyi. Pozwolenie biskupowi chełmskiemu na wykonywanie jurysdykcji. *Placet* Maryi Teresy . . . str. 318

ROZDZIAŁ XII. Sprawa wizytacyi dyecezalnych z towarzyszeniem komisarzy rządowych.

Zywot arcybiskupa Sierakowskiego. Zasługi na biskupstwie przemyskiem. Działalność jako arcybiskupa i senatora. Sprawa dysydentów w Polsce. Rzekoma tolerancja religijna i fanatyzm. Konfederacya radomska i sejm 1767. Usunięcie się z widowni politycznej. Stosunek arcybiskupa do gubernatora hr. Pergen. Sprawa wizytacyi dyecezalnej. Relacya hr. Pergena i pozwolenie Maryi Teresy na *missi regii*. Przedłożenie ks. Kaunitza w sprawie wizytacyi. Wizytacya idzie w odwłokę. Korespondencya arcybiskupa z hr. Hadik w sprawie wizytacyi. Marya Teresa pozwala arcybiskupowi wizytować bez towarzystwa urzędników . . . str. 336

ROZDZIAŁ XIII. Żądania arcybiskupa Sierakowskiego odmownie załatwione.

Relacye nuncjusza Visconti o hardem postępowaniu gubernatora hr. Hadik z biskupami galicyjskimi. Memoryał wręczony Maryi Teresie. Pochwała arcybiskupa Sierakowskiego. Opinia biskupa Pasowsy. Pismo arcybiskupa Sierakowskiego. Dezyderaty w sprawie wizytacyi pasterskich. Prezenty *collationis regiae*. Patron dyecezalny. Referat radcy Knop. *Votum* w sprawie sądownictwa duchownego. *Votum* w sprawie opodatkowania duchowieństwa i pobożnych fundacyi. W sprawie asystencyi komisarzy przy wizytacyach dyecezalnych. Jacy byli rzeczywiście *missi dominici* za czasów Karola W.

Opinia o fanatyzmie duchowieństwa galicyjskiego. Potrzeba *missi regii* na przyszłość. Dekret dotyczący kanoników. Zamiar reorganizacji kapituły lwowskiej. Jej fundacja i skład za Rpltej. Wątpliwości wobec powagi Stolicy ap. i mocnego do niej przywiązania. Sprawa zakonników i b. Jezuitów po parałach. Kościelne naczynia i fundacje pojezuickie. Sąd o duchowieństwie galicyjskiem. Sprawa uniwersytetu we Lwowie. Sąd o duchu opozycyjnym arcybiskupa. Sprawa Patrona dyceczalnego i zwolnienia dóbr stołowych od podatku. Opinia nadw. kancelaryi galicyjskiej o *volum* rady guber. Knop. Sąd o duchowieństwie galicyjskiem i potrzebie *regii missi*. O zbyt-
niem przywiązaniu narodu polskiego do Stolicy papieskiej. Ducho-
wieństwo polskie źle zarządzało fundacyami duchownemi. Prośba
arcybiskupa (1775) w sprawie udziału duchowieństwa w sądo-
wnictwie. str. 366

ROZDZIAŁ XIV. Arcybiskupa Sierakowskiego zachody i zawody.

Nowy gubernator hr. Auersperg. Gubernium galicyjskie. Referat rady gubernialnego Knop. Arcyb. Sierakowski w Wiedniu. Jego żądania. Odpowiedzi. Dwa memoriały arcyb. Sierakowskiego. Jego stanowisko wobec Rusinów. Ocenienie tego stanowiska. Tytuły i order nadany arcybiskupowi. Internuncyusz Taruffi. Choroba arcyb. Sierakowskiego. Kwestya wyboru następcy. Zakaz korespondowania ze Stolicą ap. Exjezuita Jan Jełowicki. Prośby o pozwolenie na rekurs do Rzymu. Opinia gubernialna przeciwko pozwoleniu. Opinia kancelaryi nadw. i dekret Maryi Teresy. Ocenienie wywodów hofrata Heinke. Sprawa wyborów arcybiskupa lwowskiego i biskupa przemyskiego. Sprawozdanie gubernatora hr. Auersperg. Pismo arcyb. Sierakowskiego w sprawie wyborów biskupa. Pismo biskupa Kierskiego. Propozycje gubernatora. *Nothsperr* i inwentaryzacja dóbr biskupich. Administracja świecka. Dochody interkalarne. Opinia kancelaryi nadwornej. Dekret Maryi Teresy. Dekret (1773) dla węgierskich biskupów. Dekret wysłany do gubernatora hr. Hadik. str. 393

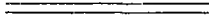
ROZDZIAŁ XV. Narzucony koadjutor. Śmierć arcyb. Sierakowskiego.

Śmierć sufragana X. Głowińskiego. Sprawa sufragana X. Kickiego. Prośby o pozwolenie na pisanie do Rzymu o dyspensę na beneficjum Szczerzec i bulę prekonizacyjną. Opinia gubernialna o nowym sufraganie. Zapytanie: czy potrzeba pozwolenia na pisanie do Rzymu o dyspensy małżeńskie. Podróż X. Kickiego do Wiednia. Sprawa koadjutorji X. Kickiego. Zabiegi o koadjutorję. Prośba kapituły lwowskiej. Marya Teresa mianuje X. Kickiego koadjutorem. Koadjutor potrzebny dla regulacji klasztorów i wizytacyi z ces. komisarzami. Potrzeba sprawozdań z wizytacyi dyceczalnych. Pomyśl *missi regii* okazuje się w praktyce niewykonalny. Opinia kancelaryi nadwornej o potrzebie *missi regii*. Nowy sposób układu listów pasterskich. Pochwała koadjutora Kickiego. Dochody biskupów galicyjskich. Arcybiskub dostaje dochody opata w Tyńcu. Sprawa brzmienia buli prekonizacyjnej dla koadjutora. *Placetum* na bulę prekoniz-

zacyjną. *Jura hungarica*. Śmierć arcyb. Sierakowskiego. Zabranie dochodów opata w Tyńcu str. 412

ROZDZIAŁ XVI. Przemyski biskup Józef Kierski. Starania o koadjutora.

Karyera X. Kierskiego. Podróż po świecie. Akces do konfederacyi barskiej. Podróż do Wiednia. Korespondencya z nuncyuszem w sprawie redukcyi świąt. Koadjutorya dziekanii kapitulnej. Zabiegi o nią X. Łaszowskiego i X. Sierakowskiego. Opinia gubernialna. Opinia kancelaryi nadwornej. *Placet* Maryi Teresy. Korespondencya biskupa z X. Alexandrowiczem. Zamiar rekursu do Rzymu. Korespondencya biskupa z gubernatorem. Relacya gubernialna w sprawie rekursu do Rzymu. Opinia kancelaryi nadw. Dekret Maryi Teresy. X. Antoni Wacław Betański. Prośby biskupa o koadjutora. Opinia gubernatora hr. Auersperg. Votum hofrata Heinke. Dekret Maryi Teresy. Betańskiego plan wizytacyi dyecezalnej. Co obiecywał Betański przeprowadzić na wizytacyach. Zwłoka z prośbą do tronu, ponownie wysłaną przez biskupa. Wątpliwości Maryi Teresy i ostateczne mianowanie Betańskiego. Prawo nominacyi, przysługujące jej, jako królowej dziedzicznych królestw Galicyi i Lodomeryi . . . str. 433



Archiwalia.

- Archiwum c. k. ministerstwa wyznań i oświecenia w Wiedniu** (Ar. M. W. O.).
Wydział wyznań. Geistliche Abtheilung (G. A.).
Acta Nr. 60 G. A. Generalia. (Galizien).
Acta Nr. 102 G. A. Gener. Kloster-Akten.
Fascikel: A. B. C. D. E. F. G.
Fasc. 649. Fasc. 656. Fasc. 651. Jesuiten in Gener. (Generalia).
Ober-Rechnungs Kammer (K. U. M. O. R. K.).
Stiftungs und Städtische Buchhaltung.
Fasc. 799 sq. Ex-Jesuiten.
Acta Nr. 33 Dioecesan Separation D. S.) Generalia. (Galizien).
Fasc. 133. Fasc. 134. Fasc. 135.
Fasc. 136. Fasc. 137. Fasc. 141.
Lateinische Bisthümer.
Fasc. 138. Erzbisthum rit. gr.
Fasc. 140. Erzbisthum rit. arm.
Fasc. 142. Bisthum Przemyśl rit. gr.
Acta Nr. 33. Pfarr-Regulierung. (Galizien).
Fasc. 349. Fasc. 350 Generalia.
Fasc. 351-373 Einzelne Pfarreien.
Wydział oświecenia K. Unterrichts-Ministerium. (K. U. M.).
Acta Nr. 15. Studien Registratur.
Fasc. 20. Fasc. 21. Fasc. 22. Universität in Lemberg.
Fasc. 61. Ständische Akademie Lemberg.
Fasc. 41. Gymnasien.
Fasc. 76. Volksschulen. Normal-schule.
Acta Nr. 5. D. Krakau. Universität.
Fasc. A. B. C. D. E. F. G. H. I.
K. k. Studien Hof-Commission Konwolut II—VII. Krakau Theologie.
Archiwum c. k. Domu, Dworu i państwa w Wiedniu.
Haus-Hof- und Staatsarchiv (H. H. St. Ar.). Romana 1772—1780. Repos. Z.
Fasc. 63. Fasc. 64.
Archiwum Watykańskie (Ar. Vatic.).
Nunziatura di Polonia 284 S. 2.
Nunziatura di Vienna. Nr. 69. Diario di Msgr. Garampi.
Germania Nr. 386. Tom. III. Cifre di Card. Visconti (1772—1773).
Germania Nr. 387. Tom. IV. Cifre di Card. Visconti (1774).
Germania Nr. 395. Nr. 396. Nr. 397. Nr. 398.
Nunziatura di Msgr. Garampi (1776—1785).
Nr. 423. Tom. I. Cifre di Msgr. Garampi (1776).
Nr. 424. Tom. II. Cifre di M. Garampi (1777).
Nr. 425. Tom. III. Cifre di M. Garampi (1778).

- Nr. 426. Tom. IV. Cifre di Msgr.
Garampi (1779).
- Archiwum konsystorza ks. bisk.
krakowskiego** (Ar. Kons. Krak).
Acta Episcopalia Petri de Thomi-
ce Vol. 11. (Liber Vitae).
Acta Ep. Cajetani Ignatii Soltyk.
Vol. 98. Vol. 99. Vol. 100. Vol.
101.
Liber Diurnus (1632—1774).
Acta Edictorum Constitutionum,
Mandatorum Ordinationum et
Decretorum Sedis. Ord. Craco-
viensis (1737—1773).
Processus Varii ex Cancellaria Cu-
riae Cels. Principis Illmi. ac Rmi.
Dni. C. I. Soltyk ab A. 1758
emanati.
Protocollum Correspondentiae Cels.
- Principis Dni. loci Ord. Craco-
vien. cum Excelso Gubernio Leo-
poliensi.
Vol. I. a. 1773—1774.
Vol. II. a. 1775—1776.
Vol. III. a. 1777—1778.
Vol. IV. a. 1779—1780.
Vol. V. a. 1781—1782.
- Archiwum Akademii Umiejętności
w Krakowie.**
Teki Schneidera. Lwów.
Muzeum Czartoryskich (Ms. Czart.)
Nr. 738. VII. A. 22. Tom I. Eglise.
(1765—1775).
- Zakład Ossolińskich we Lwowie**
(Rkps. Ossol.).
nr. 525. Tom I. i Tom II.
nr. 162. nr. 329.

Tytuły całkowite dzieł, częściej przytaczanych.

- Abafi, Geschichte der Freimaurerei in Oesterreich.-Ungarn. Budapest 1890. 2 Bde.
- Abraham Wład., Powstanie organizacyi Kościoła Jacińskiego na Rusi. Tom I. Lwów 1904.
- Antirrisis, albo Apologia przeciw Krzysztofowi Philaletowi. Wilno 1600.
- Arneth Alfr. R. v. Briefe der Kaiserin Maria Theresia an ihre Kinder und Freunde. Wien 1881. 4 Bde.
- Maria Theresias letzte Regierungszeit 1763—1780. Wien 1876. 10 Bde.
 - Maria Theresia und Joseph II. Ihre Correspondenz, sammt Briefen Joseph an seinen Bruder Leopold. Wien 1867. III Bd. 1868.
 - Maria Theresia und Maria Antoinette. Ihr Briefwechsel. Mit Briefen des Abbé de Vermond an den Grafen Mercy. III vermehrte Auflage. Wien Braumüller 1866. (I. ed. 1865).
- Bachem J., Preussen und die katholische Kirche. Köln 1887.
- Bartoszewicz Julian, Szkic dziejów Kościoła ruskiego w Polsce. Kraków 1880.
- Beidtel Dr. Ignaz, Beiträge zur Kirchengeschichte des neunzenten Jahrhunderts in Deutschland oder über die neuesten kirchlichen Verhältnisse daselbst. (das rothe Buch). Augsburg 1836.
- Untersuchungen über die kirchlichen Zustände in den kaiserl. oesterr. Staaten: die Art ihrer Entstehung und die in Ansehung dieser Zustände wünschenswerthen Reformen. Wien 1849.
- Benedetti F. August, La diplomazia pontificia e la prima spartizione della Polonia. Saggio storico sopra documenti inediti del archivio segreto di stato della S. Sede con una lettera di Ladislao Mickiewicz. Pistoia. Tip. Fiori e Blagini 1896.
- Bigo Jan, Najnowszy skorowidz wszystkich miejscowości z przysiółkami etc. w Królestwie Galicyi W. Ks. Krakowskiem i Księstwie Bukowińskiem etc. Lwów 1904.
- Brück Dr. Heinrich, Geschichte der katholischen Kirche in Deutschland. Mainz 1887—1908. 4 Bde.
- Brunner Sebastian, Allerhand Tugendbolde aus der Aufklärungsgilde, gegen den Willen ihrer Verehrer ins rechte Licht gestellt. Paderborn 1888.

- Brunner Sebastian, Joseph II avec le comte de Cobenzl et son premier ministre le prince de Kaunitz. Paris 1871.
- Der Dominikaner Orden in Wien. Wien 1867.
- Der Humor in der Diplomatie und Regierungskunde des 18. Jahrhunderts. Hof- Adels- und diplomatische Kreise Deutschlands, geschildert aus geheimen Gesandtschaftsberichten und anderen ebenfalls durchwegs archivalischen, bisher unedirten Quellen. 2 Bände. Wien. Braumüller 1872.
- Die Mysterien der Aufklärung in Oesterreich 1776—1800 aus archivalischen und anderen bisher unbeachteten Quellen. Mainz Kirchheim 1869.
- Die theologische Dienerschaft am Hofe Josephs II. Geheime Correspondenzen und Enthüllungen zum Verständniss der Kirchen- und Profangeschichte in Oesterreich 1770—1800 aus bisher unedirten Quellen der k. k. Haus- Hof- Staats- und Ministerialarchive. Wien 1868. Wilhelm Braumüller.
- Joseph II. Charakteristik seines Lebens, seiner Regierung und Kirchenform. Freiburg 1868.
- Woher, Wohin? Regensburg 1865.
- Brzewicz, Ungarns Industrie und Handel. Weimar 1802.
- Buliński X. Melchior, Historia Kościoła polskiego. Kraków 1873—1884. t. 3.
- Bullarium, SSmi. D. N. Benedicti Pp. XIV. Bullarium. Romae 1760. fol. Magnum Bullarium Romanum seu ejusdem continuatio. Luxemburgi 1754—1758.
- Chotkowski X. Dr. Wład., Dzieje zniweczenia św. Unii na Białorusi i Litwie w świetle Pamiętników Siemaszki. Kraków 1899.
- Gospodarstwo społeczno-polityczne polskie i traktaty handlowe Rpltej z mocarstwami rozbirowemi r. 1774. w świetle tajnych relacji dyplomatycznych austriackich. Roczniki Tow. Nauk. w Toruniu. Rok IV. Toruń 1897.
- Historia polityczna dawnych klasztorów panieńskich w Galicyi 1773—1848, na podstawie akt cesarskiej kancelaryi nadwornej. Z zasiłkiem Akademii Umiejętności. Kraków 1905.
- Ostatnie lata Benedyktynów w Tyńcu. Przyczynek do dziejów wszech-nicy jagiellońskiej. Kraków 1900.
- Rozszerzanie protestantyzmu w ziemiach polskich, pod rządem pruskim w XVII. i XVIII. wieku. Poznań 1881,
- Constitutiones synodorum metropolitanae ecclesiae Gnesnensis provincialium, auctoritati synodi Gembiciana per deputatos recognitae, jussu vero et opera Ill. ac Rev. D. Joannis Wężyk, Primatis. Cracoviae 1630.
- Czermiński Kornel, O dobrach koronnych byłej Rzeczypospolitej polskiej wedle źródeł wiarygodnych skreślił. w II działach. Lwów 1870.
- Dzieduszycki M., Kościół katedralny we Lwowie. Lwów 1872.
- Żywot Wacława Hieronima Sierakowskiego arcyb. lwowskiego. Kraków 1868.

- Eggersdorfer Franz Xaver, *Der heilige Augustinus als Pedagoge und seine Bedeutung für die Geschichte der Bildung*. Freiburg i. B. 1907. Strassburger Theol. Studien. Band VIII. 3. u. 4. Heft.
- Eichhorn Dr. A., *Der Ermländische Bischof und Cardinal S. Hosius*. Mainz 1854—55. 2 Bde.
- Encyklopedia kościelna, podług teologicznej encyklopedyi Wetzera i Wetego z licznemi jej dopełnieniami przy współpracownictwie kilkunastu duchownych i świeckich osób wydana przez X. Michała Nowodworskiego. Warszawa. Tom I. 1873 i nast.
- Feil, Sonnenfels und Maria Theresia. Wien Gerold 1858.
- Fessler Dr. Ignaz, *Rückblicke auf seine siebenzigjährige Pilgerschaft. Ein Nachlass an seine Freunde und Feinde*. Breslau 1824.
- Finkel Dr. Ludwik, *Memoryał Antoniego hr. Pergena, pierwszego gubernatora Galicyi o stanie kraju (z r. 1773). Osobne odbicie z Kwartalnika historycznego t. XIV. Lwów 1900.*
- Frédéric II., *Oeuvres historiques*. Lipsie 1830. 4 vol. 8-o.
- Die Freimauerei Oesterreich-Ungarns. Zwölf Vorträge vom 30. 31. März und 1 April 1897 in Wien gehalten. Wien 1897.
- Gams, P. Pius Bonifacius O. S. B., *Series episcoporum Ecclesiae catholicae quotquot innotuerunt a B. Petro Apostolo, a multis adjunctus ed. Ratisbonae 1873. — Continuatio ab a. 1870—1885. Ratisbonae 1886.*
- Gromnicki Tadeusz, *Lwowskie arcybiskupstwo obrz. łac. Encyklop. kośc. Tom XII. str. 484—509. Tom XVII 392 sq. Ormianie w Polsce.*
- Guépin, Le R. P. Dom Alphonse, *Saint Josaphat archevêque de Polock, Martyr de l'unité catholique et l'église grecque unie en Pologne. Poitiers, 1874. 2 vol.*
- Harasiewicz Michael, *'Annales Ecclesiae Ruthenae, gratiam et communionem cum s. Sede Romana habentis, ritumque Graeco-Slavicum observantis, cum singulari respectu ad dioeceses ruthenas Leopoliensem, Premisliensem et Chelmensem auctore. Leopoli, Typis instituti ruth. Staupropagiani 1862.*
- Hauck, *Kirchengeschichte Deutschlands*. Band I. Leipzig Hendrichs 1889. II. Theil (S. 790) III Theil (S. 1041) Leipzig 1896.
- Hefele Dr. Carl Joseph, *Conciliengeschichte, nach den Quellen bearbeitet*. Freiburg in Breisgau 1855—1890. 9 Bände.
- Helfert Joseph Alexander Freiherr von, *Die österreichische Volksschule, Geschichte, System, Statistik. I. Band. Die Gründung der österreichischen Volksschule durch Maria Theresia. Prag 1860.*
— *System der österreichischen Volksschule. Prag 1861.*
- Historisch-politische Blätter für das kathol. Deutschland. Eigenthum der Famil. Görres. München. Bd. 102. Bd. 104. Bd. 106. 1890.
- Ignotus, *Zajęcie Galicyi. Ateneum 1880. Rok V. T. I. Zeszyt I. str. 19—50.*
- Jäger, *Das Eindringen des modernen Zeitgeistes unter Karl VI. und Maria Theresia. Innsbrucker Zeitschrift für kathol. Theologie 1877. I. Jahrgang p. 240. II. Jahrgang 1878 p. 259 sq. p. 417 sq.*
- Jeckel, *Geschichte und Darstellung des Pohnischen Handels*. Wien Triest 1809.

- Jeckel, Pohlens Staatsveränderungen und letzte Verfassung. Wien 1803.
- Kalinka W., Galicya i Kraków pod panowaniem austriackiem. Paryż 1853. II. wyd. Kraków 1898.
- Karajan Dr. Th. von, Maria Theresia und Joseph II. während der Mitregentschaft. Wien 1865.
- Kellner, Skizzen und Bilder aus der Erziehungsgeschichte, mit besonderer Rücksicht auf das Volksschulwesen, für Lehrer, deren Bildner und Leiter. Essen 1862—71.
- Kern Theod., Die Reformen der Kaiserin Maria Theresia. Raumer histor. Taschenbuch. 1869. S. 85—209.
- Kervyn de Lettenhove M. le Baron, Lettres inédites de Marie Thérèse et de Joseph II. publiées par. Bruxelles. Victor Devaux 1868.
- Köfil v., Systematischer Auszug aus den für Galizien bestehenden politischen Gesetzen und Verordnungen. Lemberg 1792—1795.
- Korytkowski Ks. Jan, Dr. Kanonik, Arcybiskupi gnieźnieńscy Prymasowie i Metropolici Polscy od roku 1000 aż do roku 1821, czyli do połączenia arcybiskupstwa gnieźnieńskiego z biskupstwem poznańskim, według źródeł archiwalnych opracował. Poznań 1888—1890 t. 5.
- Korzon T., Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta (1764—1794). Badania historyczne ze stanowiska ekonomicznego i administracyjnego. Kraków 1882. wyd. II. Warszawa 1897.
- Kratter, Briefe über den itzigen Zustand in Galizien. Leipzig 1786.
- Kulczyński, Specimen ecclesiae ruthenicae ed. Martinow S. J. Paryż 1859.
- Likowski X. Edward, biskup, Dzieje kościoła unickiego na Litwie i Rusi w XVIII. i XIX. wieku, uważane głównie ze względu na przyczyny jego upadku. Poznań 1880.
- Historia Unii Kościoła Ruskiego z Kościołem Rzymskim. Poznań 1875.
 - Unia Brzeska (r. 1596). Poznań 1896.
- Łętowski X. Ludwik biskup, Katalog Biskupów, Prałatów i Kanoników Krakowskich. 4 tomy. Kraków 1862.
- Łoziński, Galicyana. Lwów 1872.
- Maassen Friedrich, Neun Kapitel über freie Kirche und Gewissensfreiheit. Gratz 1876.
- Malinowski Mich. Die Kirchen und Staatssatzungen bezüglich des griechisch-katholischen Ritus der Ruthenen in Galizien. Lemberg 1861.
- Morawski Teodor, Dzieje Narodu Polskiego. Poznań, Żupański 1872, Tomów 5.
- Nestora kronika, Monumenta Pol. historica ed. Bielowski Lwów 1864. Tom I.
- Ostrowski X. Teodor, Dzieje i prawa Kościoła polskiego. Poznań 1846. t. 3.
- Pawłowski X. Fr. Premisla sacra, sive series et gesta Episcoporum r. l. Premisliensium. Kraków 1870.
- Pelesz Dr. Julian, Geschichte der Union der ruthenischen Kirche mit Rom von den ältesten Zeiten bis auf die Gegenwart. Wien, Band I. 1878. Band II. 1880.

- Politische Correspondenz Friedrich des Grossen. Band XXIII. 1762—1763. Berlin. Dunker. 1896. Band XXIV. 1764—1765. red. Dr. Karl Treusch v. Buttlar und Dr. Gustaw Berthold Volz, Berlin, Dunker 1897.
- ReifenkügeI, Die Gründung der römisch-katholischen Bisthümer in den Teritorien Halicz und Wladimir. Wien 1874. (archiv. für oesterr. Geschichte. Bd. 42. Heft II. I. 401.
- Rieder, Handbuch der k. k. Verordnungen über geistl. Angelegenheiten für sämtliche Provinzen des oesterr. Staates. Wien 1848—1855. Linz 1859. 3 Bde.
- Ritter K. Kaiser Joseph und seine kirchlichen Reformen mit Beigabe Pius VII. Reise nach Wien, aus dem italienischen von Jul. Cordara. Regensburg 1867.
- Rudnicki Kazimierz, Biskup Kajetan Sołtyk 1715—1788. Kraków i Warszawa 1906. Monografie w zakresie dziejów nowożytnych. Tom V.
- Rulhière Cl. Histoire de l'anarchie de Pologne et du démembrement de cette Republique. Paris 1807.
- Skałkowski A. M. O cześć imienia polskiego. Kraków 1908.
- Sonnenfels Jos., Grundsätze der Polizey-Handlung und Finanzwissenschaft. ed. I. Wien 1765. ed. III. Wien 1770.
- Stebelski X. Ignacy, Dwa wielkie światła na horyzoncie połockim z cieniów zakonnych powstające, czyli żywoty śś. Panien i Matek Eufrozyny i Parascewii zakonnic i hegumenii pod ustawą św. O. Bazylego Wielkiego w monasterze św. Spasa za Połockiem żyjących z chronologią i przydatkiem etc. Lwów — wyd. II. 1886. tomów 3.
- Stöger Ferdinandi presbyteri hist. eccl. in universitat. Vindob. profess. publ. et ordina. Introductio in Historiam ecclesiasticam novi testamenti ad usum suorum auditorum Vindobonae. Typ. Joan. Thomae Nob. de Trattnern. caes. reg. aulae typograph. et bibliofil. 1776.
- Stöckl Dr. Albert, Lehrbuch der Geschichte der Paedagogik. Mainz 1876.
- Szaraniewicz, Zapisy Karmelitanek Bosych we Lwowie. Przewodnik naukowy i literacki. Lwów 1885. Tom XIII.
- Szumowski Wład., Galicya pod względem medycznym za Jędrzeja Kruńskiego pierwszego protomedyka 1772—1783. Lwów 1907.
- Theiner Augustin, Vetera Monumenta Poloniae et Lithuaniae gentium-que finitimarum historiam illustrantia. Romae, tppis vaticanis 1864. Tom 4. fol.
- Die neusten Zustände der katholischen Kirche beider Ritus in Polen und Russland. Augsburg 1841. (2. ed. 1846).
- Vering Dr. Friedrich H., Lehrbuch des katholischen, orientalischen und protestantischen Kirchenrechts, mit besonderer Rücksicht auf Deutschland, Oesterreich und die Schweiz. II. ed. Freiburg i B. 1881.
- Volumina Legum, Przedruk zbioru praw, staraniem XX. Pijarów. Petersburg 1860.
- Westenrieder, Beiträge zur vaterländischen Historie. München 1812.
- Wężyk, Synodus Provincialis sub Illmo. et Rdmo. Domino D. Joanne

Weżyk Dei et apost. Sedis gra. Archiepiscopi Gnesnensis Varsaviae
a. 1634 die 13 mensis Novembris celebrata. Cracoviae 1636. Andr.
Petricovii.

Wiedeman Karl Arthur, Die paedagogische Bedeutung des Abtes
Ignaz von Felbiger. Ein Beitrag zur Geschichte der Paedagogik des
XVIII. Jahrhunderts. Inaugural-Dissertation zur Erlangung der Doc-
torwürde etc. Plauen 1890.

Wielewicki X. Jan T. J., Dziennik spraw domu zakonnego OO. Jezu-
itów u św. Barbary w Krakowie. Tom I—IV. Kraków 1881—1889.

Wodzicki hr. Stanisław, Wspomnienia z przeszłości od roku 1768 do
roku 1840. Kraków 1874.

Wolf Adam, Die Reformen der Kaiserin Maria Theresia (Rainer, hist.
Taschenbuch, Jahrgang 1869).

— Die Aufhebung der Klöster im Innerösterreich 1781—1790. Ein Bei-
trag zur Geschichte Kaiser Josephs II. Wien 1871.

— Marie Christine, Ezherzogin von Oesterreich. 2 Bde. Wien Gerold 1863.

Wurzbach, Biographisches Lexikon des Kaiserthums Oesterreich, ent-
haltend Lebensskizzen der denkwürdigen Personen, welche 1750—1850
im Kaiserstaate und den Kronländern gelebt haben. Wien 1866. ff.
Bde 43.

Zakrzewski Dr. Winc., Powstanie i wzrost Reformacyi w Polsce
1520—1572. Lipsk Warszawa 1870.

Załęski St. T. J., Historya zniesienia Zakonu Jezuitów i jego zachowa-
nie na Białej Rusi. Lwów 1874. Tom II. Lwów 1875.

— OO. Jezuici we Lwowie. Lwów 1880.

— OO. Jezuici w Stanisławowie. Nowy Sącz 1896.

Zapiski Josifa Mitropolita Litowskiego izdannia imperatorskoio Akademio
nauk po zawieszczaniu autora. Sanktpeterburg. Typografia impera-
torskoj Akademii nauk 1883. Tom I. VIII, 745. Tom II. 786. Tom
III. 1402.

Zschokke Dr., Theologische Studien und Anstalten. Wien 1894.

KSIĘGA I.

Dwa lata przed hołdem galicyjskim.

CZĘŚĆ I.

Okupacya Galicyi i Lodomeryi.

ROZDZIAŁ I.

Zaprowadzenie nowych rządów.

Sto lat jest niczem wobec wieczności, ale w dziejach narodów jeden wiek znaczy, albo olbrzymi rezultat trudu i pracy na drodze postępu i rozwoju, albo też niepowetowane straty zaniedbania, bezczynności i cofania się do upadku. To ostatnie oznacza, niestety, wiek XVIII w dziejach naszej Rzeczypospolitej — i to na każdym, nawet na kościelnem polu. Przerażającą wymowę mają przy tem daty historyczne.

Roku 1672 przekroczył granice Polski Muhamed IV w dwakroć czterdzieści tysięcy wojska, a po roku, w dzień świętego Marcina 1673, Polacy śpiewali pod zdobytym namiotem Seraskiera »Te Deum«, na podziękowanie Panu Bogu za sławne zwycięstwo pod Chocimem. W dziesięć lat później, Zwycięzcy z pod Chocima, jako swojemu oswobodzicielowi od tureckiej potęgi, lud wiedeński całował nogi.

Roku 1772 wkroczyła nieliczna armia austriacka w granice Polski, i po roku śpiewali Polacy we Lwowie »Te Deum« — dlatego, że się dostali pod obce panowanie: chociaż król polski panował jeszcze w Warszawie.

Cóż się to stało z tą potężną i dumną Rzeczpospolitą, która się nawet rozbiorowym mocarstwom *Serenissima* tytułować kazała? Gdzie się podziały te piersi waleczne obywateli,

które miały starczyć za twierdze i zamki, tak że je uważano za zbytne i nie chiano wcale budować? Bywały już przecie gorsze potrzeby, a Rplta potrafiła z nich wychodzić zwycięsko. W poprzednim wieku miała przeciwko sobie trzy potęgi. Nieprzyjaciół opanował prawie cały kraj. Król nawet musiał uciekać z kraju, a przecie Polska wyszła z »potopu« zwycięsko. Skądże teraz taka niemoc i taka — bez bitwy, bez klęski w polu — okropna przegrana?

Z trzema mocarstwami rozbiorowemi możeby jeszcze Rplta była mogła sobie dać radę, ale »powstała czwarta potęga« — »*insorse una quarta potenza*« — jak zauważył nuncyusz apostolski, bystry obserwator Garampi¹, a ta dokonała zguby. Niesforność, niekarność, nieposzanowanie władzy i cudzej własności; nieokiełznana pycha, »rankory królewiate«, pogardzanie własnym królem; prywata, stawiająca dobro własne i rodziny, nad dobro pospolite; zatraćta tej prawdziwej miłości ojczyzny, co z Bożego przykazania idzie i wedle jego przykazań służy, a honor ojczystej chorągwi nosi zawsze w sercu: oto choroba, która strawiła dzielność dawną i cnotę i siłę, przeżarła, jak rdza, żelazną niedawno jeszcze potęgę Rpltej. Mogło się zdawać, że głucha apatya, że niema rozpacz zaległy teraz śmiertelnym całunem serca obywateli. Rzekłbyś, że ogarnęło ich niewysłowione zwątpienie, że za gardła ich chwyciło widmo krwawej śmierci i wszechwładne przeznaczenie: »*ἔλλαβε πορφύρεος θάνατος καὶ μοῖρα κραταιή*« (Ilias V. 83).

Rozkład wewnętrzny, słabość rządu i wszelkie inne przyczyny tłómaczą upadek Polski, ale nie uniewinniają zaboru, bo po wszystkie czasy trwa wiekuiste prawo, dane wśród grzmotów i błyskawic na górze Synai.

Rozbiór Polski nie leżał też w interesie Rosyi, bo krajem tym naprawdę już, ostatnimi czasy, rządziła, natomiast wymagał go interes Prus, które były podobne do rozerwanej kieszki i tylko przez zagrabienie ziemi polskiej mogły się złączyć w jedną całość. Ten też »zawsze głodny, choć pożarł tak wiele«, zmusił Rosyę do rozbioru Polski, skoro mu się udało pozyskać dla tej myśli Józefa II i Kaunitza, wbrew oporowi Maryi Teresy.

¹ Theiner, V. M. P. IV 630. Nunziatura Pol. Vol. 250. Varsovia 12 Aprile 1775.

Rzecz była nieznana w chrześcijańskim świecie i przedsięwzięcie haniebne, tak, że trudno się było pozbyć wstydu i dlatego chwytano się wybiegów prawniczych, żeby usprawiedliwić przed światem to przekroczenie Boskiego przykazania.

Rozbiór Polski był już 29 lutego 1772 ułożony w t. zw. konwencji petersburskiej i tem się tłumaczy, że cesarz Józef II przyjął w marcu t. r. posła królewskiego Ogińskiego, jakby prywatną osobę, a dodając do obrazu jeszcze zniewagę, nie wysłuchał nawet tego, co poseł miał polecone, lecz pożegnał go kiwnięciem głowy i zwrócił się do innych osób, które na tej samej audyencji były obecne¹. Już w maju t. r. dowiedział się nuncyusz Durini w Warszawie, że wojska austriackie mają wkroczyć do Polski i czytał depeszę ks. Kaunitza, w której donosił ministrowi rosyjskiemu we Wiedniu, ks. Gollicynowi, że wojska austriackie już się gotują do wymarszu a przeto żądał, żeby wojska rosyjskie, będące w Małopolsce, ustąpiły miejsce dla kwater i magazynów dla garnizonów austriackich. Ks. Gollicyn uwiadomił o tem ministra rosyjskiego w Warszawie, hr. Salderna, oraz komendanta wojsk rosyjskich w Krakowie Bibikowa², jednakże Moskalom nie spieszo było z ustępowaniem miejsca — i z Krakowa się nie ruszyli.

Na podstawie mapy, znajdującej się w c. k. bibliotece rodziny i fideikomisu³, możemy dokładnie oznaczyć pochód wojsk austriackich, wyprawionych w celu zajęcia Galicji. Armia ta szła pięciu szlakami, które musiały być ściśle oznaczone, bo przecie nikt nie przypuści, żeby oddziały wojsk szły do obcego kraju bez wytkniętego planu. Ale właśnie ta okoliczność, że pojedyncze oddziały szły przez kraj różnemi drogami, utrudniła orientację Polakom ówczesnym i późniejszym pisarzom.

Tak n. p. opowiadano, że wojska austriackie przekroczyły w maju granicę węgierską koło Dukli, pod wodzą majora Fabris i generała Esterhazy, a kiedy zdziwieni dowódcy konfederatów barskich, stojących w tamtych stronach, zapytywali o przy-

¹ Theiner, V. M. P. IV. 443. Nunziat. Pol. Vol. 218. Varsavia 28 Marzo 1772.

² Theiner, V. M. P. IV. 447. N. P. 218. Varsavia 16 Maggio 1772.

³ K. k. Familien u. Fidei-Commiss Bibliothek. Sign. 428. C. 112—3. Carte v. Galizien und Lodomerien, eingetheilt in VI Creyse. Verschiedene Zumärsche der k. k. Truppen in V Colonnen zur Besitznehmung Anno 1772.

czynę tej inwazyi, obaj wodzowie austriacy nie umieli dać stanowczych odpowiedzi, zasłaniając się brakiem pewnych instrukcyi. Tak samo hr. Klebesberg, przysłany na miejsce majora Fabris, zaręczał, że niema ścisłych instrukcyi¹. Po prawdzie, rzecz miała się inaczej, bo równocześnie przekroczyły granicę węgierską cztery oddziały wojska austriackiego. Jeden wyruszył z Lewoczy na Spiżu i koło Lubowli przekroczywszy granicę, szedł na Sącz, Tuchów, Pilzno, Kolbuszową, Radomyśl, Zaklików ku Kraśnikowi. Drugi oddział wyruszył z Bardyjowa i od Jaślik szedł do Dukli, potem na Sanok, Jasło, Frysztak, Rzeszów, Łańcut, szedł na Zamość, Hrubieszów, Krasnostaw aż do Chełmu. Trzeci wyruszył z Munkaczowa i na Krasne, Skole doszedł do Stryja. Czwartą kolumnę prowadził naczelny wódz, późniejszy gubernator galicyjski, hr. Hadik, który wyruszył z Preszowa i zboczywszy na wschód do Humanowy, ztamtąd zwrócił się ku północy i szedł prosto na Łupków, Baligród, Lisko, Chyrów i Gródek do Lwowa, gdzie stanął 25 czerwca i przy huku dział ogłosił manifest, o którym niżej będzie mowa.

Widocznie były trzy poprzednie kolumny wysłane na czoło już w maju, aby głównej kolumnie torować drogę i badać teren, nigdzie jednak nie napotkały na jakikolwiek opór ze strony polskiej. Natomiast piąty oddział, który pod wodzą generała feldmarszałka hr. Almasi, przekroczył 8 czerwca granicę polską, wyruszywszy z Cieszyna, pod Bielskiem, napotkał na słaby opór konfederatów barskich w Lanckoronie, zmusił — przy pomocy Moskali, którzy nadbiegli z Krakowa — konfederatów w Tyńcu do poddania się (20 czerwca) i ruszył w dalszy pochód na Bochnię, Mielec, Baranów, Sandomirz aż do Zawichostu.

Okupacya działu, który przypadł Austrii, dokonała się więc cicho i skrycie już w maju, dla tego główny wódz, hr. Hadik, mógł już wydać manifest, datowany z Preszowa d. 10 czerwca, wyruszając w drogę. W odezwie tej, po łacinie pisanej, obwieszczał mieszkańcom Polski, że Najj. cesarz rzymski zamierzył, wziąć pod opiekę kraj polski i kazał przestrzedz jego mieszkańców, żeby żaden nie uciekał za granicę, ani się nie ukrywał, lecz pozostawał spokojnie na swoim miejscu. Jeśliby

¹ Ignotus, Zajęcie Galicyi I. c., str. 19—22.

jednak uciekał, a przez wojsko cesarskie został schwytany, wtedy powinien wrócić na dawne miejsce pobytu. Wszyscy też urzędnicy polscy i dygnitarze powinni wytrwać na swoich stanowiskach, a nadto ogłaszać niniejszy manifest, za co obiecuje im cesarz wszelakie bezpieczeństwo¹.

W ślad za tym manifestem wydawali inni jenerałowie także odezwy, uspakajające mieszkańców, ale po drodze przetrząsali wszystkie domy i dwory, zabierali wszelką broń, grożąc przytem, że »ktoby ją ukrył, uważany będzie za zbójcę, łupieżcę i podpalacza; ścigany *igne et ferro*, jako łotr i zbrodniarz«.

Zbyteczne strachy i zbyt wielkie ze strachu oczy! Nikt się już ruszyć, nikt oporu stawiać nie myślał. »Cały naród jest w tej chwili bezbronny i zrozpaczony — pisał nuncyusz Garampi w cyfrowanej depeszy: — bezbronny, bo najpierw konfederaci, potem Moskale, a wreszcie Austriacy obrali go ze wszelkiej broni, artylerji i amunicji, które się po arsenałach i po dworach prywatnych znajdowały; zrozpaczony, bo widzi, że nie może spodziewać się pomocy od żadnego państwa. Co innego też było dawniej powstawać przeciwko własnemu królowi, pozbawionemu powagi i władzy, a co innego działać przeciwko monarchom potężnym i samowładnym«².

Nietylko jednak broń wybierano po drodze, lecz pamiętano także o potrzebach ciała. Baron de Humburg, jako jenerał oboźny, wydał też 17 czerwca odezwę do mieszkańców Polski, w której im łacińską mową tłumaczył, że pierwszorzędne mandatu ces. rozporządzenie przepisuje, aby mieszkańcy dostarczyli wojsku okupacyjnemu obfitej żywności. W każdym dystrykcie nakazano więc robić dokładne spisy zboża wszelkiego gatunku, słomy, siana, koni, wołów, zaprzęgów itd. Zapewniał, że cesarz zamierza płacić za wszystko, a w dodatku jeszcze obiecuje swoją łaskę, bo całe jego pragnienie dąży do tego, żeby mieszkańcy czuli się bezpieczni. Wreszcie żądał jeszcze p. baron, żeby Małopolanie starali się o mąkę i wypiekali chleb dla wojska³.

¹ Theiner, V. M. P. IV. 418—419. 421. Declaratio Imperatoris Romanorum.

² Nuntiat. Polon. Vol. 246. Garampi. Cifra. Varsavia 23 Settembre 1772. Theiner, I. c. IV. p. 458.

³ Mandatum Caesareum. Datum in Dukla 17 Junii 1772 nomine Cae-

Czy zapłata następowała zawsze wedle obietnicy, odpowiedzieć z pewnością nie możemy, ale wiadomo, że delegacya sejmowa wciąż ponawiała żale na to, że wojska okupacyjne mocarstw rozbiorowych, wybierają w Polsce olbrzymie dostawy w zbożu, nie za to nie płacąc, tak że lud doprowadzony został do ostatniej nędzy¹.

Mówiliśmy już, że głównie dowodzący generał hr. Hadik wkroczył 25 czerwca 1772 na czele wojska do Lwowa, a strzały armatnie, wielkiego i małego kalibru, zapowiedziały mieszkańcom, że mocarstwo austriackie zamierza tu roztoczyć swoją opiekę. Nikt jednak ze Lwowian nie mógł przypuszczać, że te strzały zapowiadają zabór, czyli t. zw. rewindykację kraju, bo nikt im tego nie powiedział. Owszem, czytali w ponownym manifestie cesarskim, ogłoszonym po łacinie, po niemiecku i po polsku, datowanym z Przemyśla 7 lipca t. r., że cesarz wojska swoje przysłał tylko dla uspokojenia kraju.

My Józef II itd. — tak brzmiał manifest — dowiedziawszy się, że w Polsce panują wielkie zaburzenia, które mieszkańców doprowadziły do ostatniej ruiny, postanowiliśmy posłać tam wojsko, celem przywrócenia pokoju. Obiecujemy przy tem mieszkańcom naszą cesarską i królewską opiekę, na mocy której będą mogli pozostawać spokojnie w swoich domach, pewni zupełnego spokoju, wolni od wszelkiej przykrości i niebezpieczeństwa. Panowie Polacy, którzy opuścili kraj, będą mogli wrócić z wszelkiem bezpieczeństwem do swoich dóbr i będą się cieszyli naszą opieką, tak co do swoich osób, jak i posiadłości. Nasze wojska zachowają wszelką karność i płacić będą za wszystko gotówką. Dochody królewskiej i Rzeczypospolitej nie zostaną przez nikogo zabrane, lecz wszyscy urzędnicy pozostaną w swoich urzędach, uiszczając się z wypłat, jak to dotąd czynili, oczekując naszej dalszej dyspozycji.

Nie powiedziano więc w manifestie cesarskim, że urzędnicy polscy, mają płacić wszelką gotówkę do kasy wojennej, jak to nakazano w Wieliczce, lecz zostawiono jeszcze tę sprawę

sareo, Eleberg Liber Baro de Humburg succamerarius et excubiarum praefectus. Nuntiat. Pol. Vol. 218, fol. 221. Theiner, l. c. 419.

¹ Nota ministrów polskich, do ministrów państw rozbiorowych z d. 18 maja 1773. Theiner, l. c. p. 471.

w zawieszeniu. Równocześnie wydał generał d'Alton, który bez wystrzału opanował kraj od granicy węgierskiej i porozkładał załogi, odezwę, która miała ułatwić szlachcie małopolskiej spokojny powrót do domu. Ogłosił bowiem rewers, który każdy konfederat miał podpisać, wyrzekając się wszelkich stosunków z konfederacją pod słowem honoru i utratą wszelkich dóbr ruchomych i nieruchomych¹.

Niepewność długo jednak nie trwała, bo mocarstwa rozbiorowe porozumiały się wreszcie i jednocześnie wydały 18 września 1772 manifesty rozbiorowe, w których każde usiłowało dowieść praw swoich i słuszności do posiadania tego, co zabierało. Manifest Maryi Teresy wywodził prawo do rewindykacji Małopolski i Czerwonej Rusi na podstawie tego, że przed półszóstą wieku był królem Halicza węgierski królewicz Andrzej Koloman (1214—1226). Ten tytuł posiadania był widocznie już od dawna obmyślany, bo Marya Teresa, zaraz po objęciu rządów (1765), nadawała sobie tytuł »królowej Halicza i Włodzimirza«, więc też »rewindykowaną« tę część kraju polskiego nazwano królestwem »*Galizien und Lodomerien*«.

Król Stanisław wydał niezwłocznie odpowiedź na manifesty mocarstw rozbiorowych i nietrudno mu było zbić te »prawne« wywody. Dosyć było wskazać na to, że Korona węgierska dawno się wyrzekła prawa do Halicza, bo przez półszóstą wieku podpisała 197 traktatów, zawartych z Polską i zawsze w nich uznawała króla polskiego dziedzicznym panem całej Rusi Czerwonej. Tak samo cesarstwo rzymskie, zawarło z Polską przez ten czas 92 traktaty i nigdy pretensyi nie podnosiło do żadnego kawałka polskiej ziemi. Księstwa Oświęcim, Zator i starostwo Spiskie rewindykowała Austria na mocy tego, że należały niegdyś do Królestwa czeskiego: nie wspominając jednak o tem, że królowie polscy nabyli te ziemie mocą kupna i zastawu.

Wydana też została w Paryżu broszura we francuskim języku, nicująca wywody prawne trzech dworów do rozbioru

¹ Declaratio Romanorum Imperatoris. De Prezinsle le 6 Juillet 1772. Litterae reverzales a confederatis Barenibus per copiarum Austriacarum ducem exactae. Nuntiat. Polon. Vol. 246, fol. 136. Theiner, V. M. P. IV, p. 420.

Polski, ale słusznie zauważył nuncyusz Garampi, że sprawy tej łatwo bronić, lecz przekonać trudno ¹.

Jeszcze przed manifestem rozbiorowym, mianowany został (11 września) pierwszym gubernatorem Królestwa Galicyi i Lodomerji, oraz pełnomocnym ces. król. komisarzem do przeprowadzenia nowej organizacyi kraju, hr. Jan Antoni Pergen. Z osobistością tą zapoznamy się nieco później.

Nowy gubernator przybył do Lwowa we wtorek 29 września 1772 w samo południe, w otwartym wozie pocztowym. Jenerał komenderujący, hr. Hadik, był uprzedzony zawczasu o przybyciu nowego zwierzchnika kraju, i dlatego cały garnizon stał w paradzie, prezentując broń, a działa ustawione na rynku lwowskim powitały go trzykrotną salwą. Zajechał do pałacu ks. Lubomirskiego, który był dlań przeznaczony na tymczasową kwaterę i tam oczekiwali go jenerałowie hr. Hadik i hr. Esterhazy z innymi oficerami. Stawił się też magistrat lwowski na wezwanie i burmistrz powitał p. gubernatora łacińską przemową. Na co, również po łacinie, odpowiedział Pergen, zapewniając: »niech mi wierzą, że stawszy się poddanymi, *Sacrae Caesareae Maiestatis*, szczęśliwy los wygrali«. Tegoż dnia był obiad u hr. Hadika, a nazajutrz u hr. Esterhazego, który zaprosił też biskupa gr. kat. Leona Szeptyckiego, sufragana łac. Głowińskiego, starostę lwowskiego Kickiego i kilku innych dostojników. W czwartek oddawał hr. Pergen wizyty, tym którzy mu złożyli uszanowanie, przyczem mimochodem zwracamy uwagę, że arcybiskup Sierakowski świecił nieobecnością.

W piątek d. 2 października otrzymał magistrat rozkaz, żeby na przyszłą niedzielę przygotował wszystko do uroczystego pochodu do katedry łac. we Lwowie hr. Pergena, jako gubernatora i c. k. komisarza prowincyi. Równocześnie otrzymał polecenie sufragana i wikaryusza jenerałny X. Głowiński, żeby wezwał na tę uroczystość całe duchowieństwo, kazał usunąć rusztowania z katedry, które tam były z powodu restauracyi, i żeby ustawił tron o dwu stopniach z odpowiednią dekoracją,

¹ Nuntiat. Pol. Vol. 248. Garampi. Cifra. Varsavia 16 Gennaro 1773. Theiner, V. M. P. IV, p. 516.

w pobliżu wielkiego ołtarza. Przytem pozostawiono mu ułożenie ceremoniału.

Usunięcie rusztowań nie było rzeczą łatwą i nikomu też nie było z tem spiesžno, dlatego Hadik i Pergen sami osobiście kierowali urządzeniami potrzebnymi w kościele. Co gorsza, ta uroczystość zapowiedziana na niedzielę, zakrawała na urzędową inaugurację rządów mocarstwa austriackiego, a do tego ręki przyłożyć nikt się bardzo nie kwapił. Sufragan pojmował doskonale, że przekracza kompetencję swojej władzy; starosta i magistrat pomni byli swoich obowiązków wobec króla polskiego i Rpltej, której wierności dochować byli zobowiązani. Wysłali przeto do generała Hadik deputację, która mu ustnie oświadczyła, że w zapowiedzianej uroczystości magistrat nie weźmie udziału, z tej przyczyny, że zobowiązany jest dochować wierności, zaprzysiężonej królowi polskiemu. Deklarację taką, ułożoną na piśmie, wręczyła deputacja przez magistrat wysłana, generałowi Hadik. Ale nazajutrz przybyli na ratusz oficerowie austriaccy i wręczyli magistratowi patent, datowany 11 września 1772. Był to t. zw. *Besitzungspatent*. Cesarzowa obwieszczała nim, że odbiera pod swoje panowanie ziemie, które jej się należą, jako należące do korony węgierskiej. Granice rewindykowanych ziem były ogólnie nakreślone, a gubernatorem ich pełnomocnym i c. k. komisarzem do ich urządzenia, mianowała cesarzowa hr. Pergena. Ten patent kazano publikować przy potrójnej salwie armat, grubego i małego kalibru, przytem krzycheć wiwaty Maryi Teresie i Józefowi II.

Po ogłoszeniu patentu, miało być w kościele urządzone »*Te Deum laudamus*«. Dalej kazano patent przybić na bramach miasta i wydać rozporządzenie, żeby był odczytany z ambon w całym kraju. Artykuł 10. patentu przepisywał, żeby zwykle modlitwy w kościołach odmawiano teraz za cesarzową. Następnie przepisano, żeby wszelkie dobra koronne i stołowe, nieprawnie zabrane (*indebita avulsa*), przedewszystkiem *oeconomia Cracoviensis*, zostały wyszukane, zbadane i odebrane (*wieder beygebracht werden*). Przy tem dochodzeniu kazano używać prawodawstwa polskiego, lecz tylko dopóty, dopóki potrzebne są do wykazania »*naszych jurium Camerae*«. W końcu wyrażono życzenie, żeby w przeciągu roku wszyscy zarzucili strój polski, z wyjątkiem chłopów; wszystkie czynności miały się od-

bywać po niemiecku, lub po łacinie (*alles soll in deutscher oder lateinischer Sprache traktiert werden*)¹.

Oficerowie austriacy, którzy ten *Besitzungspatent* przynieśli, żądali żeby magistrat kazał przybić go na drzwiach kościołów, publicznych gmachów i na bramach miasta, ale żądanie to natrafiło na silną opozycję. Magistrat wysłał ponownie deputację do generała Hadik z protestem przeciwko temu patentowi, łamiącemu prawa króla i Rpltej, dla czego magistrat ani patentu nie przybije, ani udziału nie weźmie w procesyi do katedry. Generał Hadik nie posiadał się z gniewu, ale na spokojne przedstawienia delegowanych magistratu oświadczył, że skoro magistrat nie przybije odezwy gubernatora na drzwiach ratusza, to on każe to zrobić żołnierzom. Natomiast groził surowemi karami, jeźliby członkowie magistratu nie mieli się stawić w niedzielę na procesję. Groźby te nie przstraszyły jednak mieszczan lwowskich, bo wszyscy oświadczyli jednogłośnie, iż przysięgi wierności, złożonej swojemu królowi, nie złamią. Sprawa przewlekła się do soboty i hr. Hadik widząc, że uporu nie przełamie, wziął się na inny sposób. Pod przysięgą, położywszy rękę na piersi (*tacto pectore*), wyrzekł: wierności nie złamiecie, bo ani do homagium, ani do przysięgi dnia jutrzejszego się nie obowiązujecie.

Stała tedy uchwała, że jutro weźmie miasto udział w uroczystości, której ceremoniał już został przez kapitułę ułożony, ale wysyłając tegoż samego dnia sprawozdanie o tem do kanclerza W. koronnego, biskupa Młodziejowskiego, dodawał magistrat i radni, że zmuszeni są do tego, nie bez ciężkiego zmartwienia. Na swoje uniewinnienie podawali jeszcze tę okoliczność, że z nikąd nie mogli zasięgnąć rady i pomocy, bo ze stanu rycerskiego, nikt na piśmienne i ustne zapytania nie chciał dać żadnej odpowiedzi. Niemniej przeto zapewniali, że wymuszony ten udział w uroczystości, w niczem nie potrafi zachwiać ich wierności dla króla polskiego².

Po usunięciu tych przeszkód, odbyła się zapowiedziana

¹ Rkps. Ossol. 525. I. fol. 208. r.

² Nuntiat. Polon. Vol. 246. fol. 230. Copia litterarum Magistratus Leopoliensis 3 Octobris 1772. Theiner, V. M. P. IV, p. 426—427.

uroczystość, w niedzielę 4 października, bez przeszkody. Wojsko austriackie utworzyło szpaler od mieszkania hr. Pergena aż do katedry. Za szeregami żołnierzy, ustawiono cechy rzemieślnicze, z rozwiniętymi chorągwiami cechowymi. Kler świecki i zakonny ustawił się przed kościołem katedralnym, podczas gdy niektórzy z członków magistratu i kilka innych osób, czekało w przedpokoju gubernatora. Te osoby też otwierały pochód. Za nimi szło 6 kamerdynerów; potem 8 sekretarzy i radców gubernialnych, oficerowie sztabu jeneralnego i wreszcie sam gubernator, z kapeluszem na głowie, szedł pomiędzy jenerałami hr. Hadik i hr. Esterhazy, którzy mieli głowy odkryte, tak samo jak reszta publiczności. Huk armat oznajmił miastu rozpoczęcie pochodu, przed którym szpaler wojska prezentował broń. Przy bramie katedry powitał gubernatora sufragana, na czele kapituły i duchowieństwa. Podawszy mu święconą wodę prowadził go do w. ołtarza, przez szpaler wojska, które również w kościele było ustawione. Gubernator ukląkł przed ołtarzem i zasiadł następnie na tronie pod baldachimem. Sufragan odprawił pontyfikalną Mszę św., w czasie której zachowywano wobec gubernatora ceremonie, jakie się panującym należą. Po skończonej Mszy św. zaintonował sufragan »Te Deum« i odśpiewał »kolektę« za cesarzową, wymieniając wyraźnie Maryę Teresę. W tej chwili rozległ się huk dział i wystrzałów karabinowych, a wojsko zgromadzone na rynku, wzniosło trzykrotny okrzyk: *vivat Maria Theresia!* Wszelako lud zachowywał ponure milczenie, mimo wszelkich usiłowań, któremi chciało go do powszechnego okrzyku zachęcić. Następnie wszedł na ambonę Jezuita i wygłosił przepisana mowę, po której doprowadzono gubernatora do mieszkania, w tym samym porządku. Obiad dał znowu hr. Hadik i zaprosił nań, między innymi sufragana, biskupa Baku (Jezierskiego), dziekana kapituły i oficyała X. Cieszkowskiego, arcybiskupa ormiańskiego Augustynowicza, wraz z jego koadjutorem Tumanowiczem, biskupa gr. kat. Szeptyckiego; dawniejszego i nowego burmistrza lwowskiego. Zresztą byli sami oficerowie. Starosta Kieki wymówił się niesposobnem zdrowiem. Jenerał hr. Hadik posyłał dwa razy zaproszenie, żehy przybył na obiad, ale starosta oświadczył, że zanadto odczuł zmartwienie, wobec tego co się stało,

z krzywdą króla i ojczyzny, jak żeby mógł jeszcze spokojnie jeść obiad¹.

Faktycznie była więc okupacya Galicyi dokonana z dniem 4 października 1772. Powołując się też na tzw. *Besitzungspatent* ogłosił hr. Pergen w październiku t. r. trzy patenty. W pierwszym z d. 13 października t. r. ogłoszonym po łacinie, powoływał się na to, co już publikował pod dniem 3 października, tj. że mianowany jest gubernatorem i c. k. komisarzem. Powinni więc już wszyscy o tem dostatecznie być powiadomieni, we wszystkich ziemiach i dystryktach. Ponieważ jednak niektórzy jeszcze niewiadomość udają, albo pewnemi się zasłaniają »przesądami«, przeto wzywa wszystkich tego kraju poddanych, żeby każdy wrócił na miejsce swojego zamieszkania, ile że kraj jest zupełnie uspokojony, więc nikt niczego obawiać się nie potrzebuje. Jeśli wrócić zaraz nie może, powinien nadesłać uniewinienie, którego słuszność zostanie zbadaną. Ktoby zaś wytrwał w uporze, temu zostaną dobra skonfiskowane, jako opuszczone i nie mające właściciela. Jako termin do powrotu naznaczył Pergen miesiąc czasu. Równocześnie ogłaszał amnestyę wszystkim, którzy brali udział w konfederacyi barskiej a w dodatku zapewniał jeszcze wolność religijną każdemu poddanemu rewindykowanego kraju (*liberum Religionis suae exercitium*).

Patent gubernatora powtarzał więc właściwie tylko to, co już było poprzednio ogłoszone przez generała d'Alton, ale nie żądał nawet podpisania rewersu, który był przez tegoż generała przepisany i który mieli konfederaci podpisywać². Natomiast drugi patent, wydany przez gubernatora w trzy dni później (16 października t. r.) posuwał już sprawę okupacyi kraju o krok dalej.

¹ Nuntiat. Polon. Vol. 246. fol. 230. Theiner V. M. P. IV. p. 429—430.

² Theiner, V. M. P. IV. 428. datum Leopoli 13 octobris 1772. Odezwa ta odniosła skutek pożądany, bo Pergę donosił po roku Kaunitzowi, że panowie posiadający dobra w Galicyi, powrócili do nich z gotowością, albo prosili o pozwolenie na dłuższy pobyt za granicą. Dodawał przytem, że »niektórzy z nich oddali przy wyborach na sejm warszawski dobre usługi« — cfr. hist. Pergena do Kaunitza z d. 15 marca 1773. Finkel, *Mémoryał* Ant. hr. Pergena l. c. str. 12 i 29. Pergen sam upatrzył posłów, którzy mieli być wybrani, za sprawą jego emisaryuszy. Do nich należał hr. Potocki, któremu zaliczył na ten cel tysiąc dukatów.

Wiemy, że patent cesarza Józefa II, ogłoszony 7 lipca t. r. zostawiał wszystkich urzędników polskich przy urzędach, aż do dalszego rozporządzenia. Teraz ogłosił hr. Pergen, że urzędy polskie ustają, jako niezgodne z nową formą rządu, na których czele sam został, patentem d. 4 września tr. przez Jej c. k. Mość postawiony. Wezwał przeto wszystkich polskich urzędników, żeby w przeciągu miesiąca, każdy wykazał zakres swojej władzy i obowiązków, wysokość dochodów stałych i akcydensów. Nadto miał każdy urzędnik podać: jaką posiada własność, mianowicie za granicami kraju rewindykowanego. Przedewszystkiem miał każdy starosta, dzierżawca i posesor dóbr królewskich podać w przeciągu miesiąca dokładny wykaz, po łacinie lub po niemiecku, wszelkich posiadłości, dochodów, liczbę poddanych i żydów, wydatków i ciężarów. Wychodząc z tej zasady, że używanie dóbr królewskich, nie powinno przynosić im szkody, zakazał gubernator wszelkiego wyrębu drzewa, bez swojego wyraźnego pozwolenia. Na końcu przychodziła sprawa najbardziej piekąca, bo gubernator zapowiadał, że każdy winien zapłacić podatki, których termin opłaty już we wrześniu upłynął, do kasy wojennej (*ad cassam bellicam*), nie czekając, aż osobny dekret cesarski zostanie ogłoszony. Ktoby zaś wszystkich podatków nie zapłacił, dopuścił się jakiego zatajenia lub malwerzacyi, tego czeka surowa kara, za przekroczenie tego edyktu, wydanego w imieniu cesarsko-królewskim.

Po czterech dniach (20 października t. r.) ogłosił hr. Pergen nowy edykt, dotyczący sądownictwa. Ponieważ cesarzowa ma jedynie na oku szczęście poddanych, a pierwszym tego warunkiem jest wymiar sprawiedliwości, przeto zobowiązywał gubernator dotychczasowych sędziów polskich, żeby urząd swój tymczasem jeszcze wykonywali — ale w myśl przysięgi, którą mieli złożyć Najj. cesarzowej królowej Węgier i Czech. Jednakże zakazywał apelacyi do trybunałów polskich, lecz kazał się z nimi udawać do siebie. Ponieważ zaś mieszkańcom rewindykowanego kraju, nie wolno szukać sprawiedliwości za granicą, ani też na wezwanie zagranicznego sędziego stawać, przeto każdy szlachcie lub urzędnik, powinien w takim przypadku udawać się do gubernatora, żeby mógł wydać odpowiednie rozporządzenie, a tymczasem udawać się ze swoją sprawą do najbliższego sądu.

Ponieważ sejm mianował zwykle osobnych sędziów do spraw granicznych i majątkowych, przeto gubernator i tych sędziów, do specjalnych spraw mianowanych zatwierdził, ale żądał, żeby złożyli przepisaną przysięgę wierności i postępowali wedle instrukcyi, którą dla sędziów wydał. Ponieważ dalej Żydzi należeli do sądów wojewódzkich, a te zostały teraz zniesione, przeto polecał gubernator wice-wojewodom, żeby sprawy żydowskie sądzili, gdzieby zaś sądów pod-wojewódzkich nie było, tam miał kahał wprost do gubernatora o tem donieść. Przytem zapowiadał nową ordynacyę dla spraw żydowskich.

Czuć w tem wszystkiem niepewną rękę, jakby w ciemności szukającą i dla tego żądał gubernator na końcu, żeby każdy sędzia nadesłał dokładną informacyę o formie sądownictwa, ordynacyi procesu i gatunku spraw, które ma rozsądzać. Nadto miał wymienić miasta i wsie, należące do jego sądu i liczbę toczących się procesów, oraz dochodów kancelaryi. Wogóle miał każdy sędzia opisać jak najdokładniej procedurę prawną polską, a przytem wykazać błędy i niedostatki, jakie poznał z praktyki i podać środki naprawy — bo to miało mu być poczytane za osobliwą zasługę¹.

Zakrawa to wzywanie do informacyi dokładnych, prawie na prośbę, bo też naprawdę o informacye najwięcej chodziło gubernatorowi.

Trzeba to mieć na uwadze, że »ziemie rewindykowane« były prawdziwą *terra ignota* dla Austrii, którą odwieczna tendencya, śladem cesarzy rzymskich, ciągnęła na południe: do Włoch. Myśl rozbioru Polski, podsunęta Kaunitzowi przez króla pruskiego, zaakceptowana przez Józefa II. a przeprowadzona wbrew oporom i skrupułom Maryi Teresy, zastała rząd austriacki zupełnie nieprzygotowany. Podczas gdy Prusak znał doskonale te części Polski, które zabierał, bo na mocy osobnych traktatów, przechodziły jego wojska z Brandenburgii do Prus książęcych przez ziemię polską; podczas gdy Moskale od dłuższego czasu prawie już rządzili w Polsce: Austriacy wiedzieli tylko tyle, że kraj, który zamierzają zabrać, jest wycieńczony

¹ Theiner, V. M. P. IV. p. 429. Datum Leopoli 16 octobris 1772. — Theiner I. c. IV, p. 432. Datum Leopoli 20 octobris 1772 Comes a Pergen.

i wyludniony. Wyludniony był przez długie wojny i przez to, że spółnicy w rozbiórce Polski postępowali wobec siebie w gruncie rzeczy, jako nieprzyjaciele, bo każdy z nich starał się brać jak najwięcej rekruta z cudzego zaboru. To też Moskale i Prusacy chwyтали przemocą młodzież z Galicyi tysiącami i wcielali do swoich pułków. — Kraj był wycieńczony i wyniszczony przez kontrybucye, które wyciskały wojska obce i konfederacy, w ostatniej jeszcze chwili przed rozbiorem. W jaki bezwzględny sposób przytem postępowali, dowodzi to, że biskupa Przemyśla Kierskiego, zaprowadzono pod aresztem do Lanckorony, póki nałożonej kontrybucyi nie zapłacił¹.

Wobec takiego stanu kraju chodziło rządowi austriackiemu głównie o trzy rzeczy: 1) żeby zabór nowych ziem pociągnął za sobą jak najmniej kosztów, a przyniósł jak najwięcej korzyści; 2) żeby kraj uchronić przed dalszem wyludnianiem ze strony chwilowych sprzymierzeńców i 3) żeby jak najprędzej i najdokładniej mieć o nim pewne wiadomości. Pod tym względem jest bardzo charakterystyczna instrukcya, wydana 26 sierpnia 1772 przez Józefa II. do naczelnego wodza hr. Hadika. Powiedziano w niej: »zamierzamy wziąć w posiadanie kraj z najmniejszymi kosztami i na sposób możliwie najkorzystniejszy. Do osiągnięcia tej zasady należy koniecznie to, żebyśmy ten kraj zabezpieczyli od tego, które się dotąd wykonywało, a może jeszcze by się dziać mogło, przez swywolę naszych niby przyjaciół: wyludnienia, wycieńczenia i spustoszenia«².

Generałowie austriacy wzięli też sobie do serca tę instrukcye i widzieliśmy już, że w odezwach swoich przestrzegali lud, żeby nie uciekał przed błogiem rządami cesarskimi,

¹ List biskupa Kierskiego do Michała Paca, marszałka konfederacyi dat. z Brzozowa 27 stycznia 1772 zob. Pawłowski, Premisla Sacra I. c. p. 614—616.

² Rkps. Ossot. I. 525 f. 2—5. »Wir wollen ein Land in Besitz nehmen mit den wenigsten Unkosten und auf die vortheilhafteste Art, als möglich ist. Zu diesem Satz gehört nothwendig, dass wir selbes von allen annoch- und vielleicht aus Uebermuth unserer zwar Freunden, zu geschehenen Entvölkerungen und Erschöpfungen und Devastirungen sicherstellen«... »gleich alle möglichen Kenntnisse vom Lande einzuziehen und selbe vorzubereiten, vor die zu kommende Regierung«.

a szlachcie, skompromitowanej przez konfederację, torowali i ułatwiali drogę do powrotu. Jak zaś gorliwie pilnowali, żeby kto w Galicyi nie werbował ludzi do wojska zagranicznego, dowodzi denuncyacya, wysłana 4 września 1772 przez komendanta załogi w Kossowie, jenerała broni Fabris, do jeneralnej komendy (hr. Hadika) we Lwowie, na proboszcza unickiego Antoniego Kaziewicza. Oskarżał go, że namawia ludzi do wojska zagranicznego. To doniesienie pokazało się wprawdzie bajką, ale p. jenerał dodał jeszcze dwanaście innych oskarżeń, które sześciu świadków poświadczyło znakiem krzyża św. Zarzucano temu ruskiemu parochowi między innemi, że się upijał, podpalał cztery razy po nocach chałupy, kradł do spółki ze złodziejami itp. śliczne rzeczy. — Ta denuncyacya powinna była iść do konsystorza, a nie do jeneralnej komendy, jeśli wogóle było rzeczą jenerała takimi sprawami się zajmować. Przeleżała też półpięta miesiąca we Lwowie, bo jenerał Hadik wysłał ją 9 stycznia do gubernatora, a hr. Pergen odpowiedział na nią (27 stycznia 1773) i polecił jeneralnej komendzie, żeby kazała jenerałowi Fabris, aby pod przysięgą jeszcze raz przesłuchał świadków, podpisanych znakiem krzyża św. na denuncyacyi, i żeby księdza Kaziewicza ściśle i ostro pilnował (*ge-
nau und scharf bewachtet werden*)¹.

Ta denuncyacya dowodzi, jak jenerałowie austriaccy źle rozumieli drugie polecenie, które im dano tj. zbierania wszelkich informacyi o kraju, a odpowiedź tłumaczy nam, dla czego Kaunitz, zaraz na początku następnego roku (8 stycznia 1773) upominał gubernatora, żeby z duchowieństwem ostrożnie postępował — Do sprawy tej wrócimy później.

Informacje, zbierane przez komendy wojskowe, odbywały się podług pewnego szablonu. Był to kwestyionaryusz, zawierający 54 pytania, które dotyczyły najrozmaitszych kwestyi: geografii, topografii, gospodarstwa domowego i społecznego, handlu, oświaty itp. Ponieważ zaś każdy, kto taki kwestyionaryusz otrzymał, miał wypełnić wszystkie rubryki w przeciągu czterech dni, więc łatwo zrozumieć, że odpowiedzi nie wiele były warte, tem bardziej, że wielu bało się pisać prawdę².

¹ Rkps. Ossol. I. 525. fol. 50, 55, 56.

² Ignotus, Zajęcie Galicyi, I. c. 28—29.

Instrukcyja cesarska (z d. 26 sierpnia 1772) o której wyżej była mowa, wypowiadała wyraźnie, że rządowi chodziło o to, aby ciągnąć jak najwięcej korzyści z nowo zajętego kraju. W pierwszym rządzie miał przemysł austriacki znaleźć tutaj miejsce zbytu i dla tego informacye o rzeczywistym stanie gospodarstwa społecznego w kraju, były najbardziej pożądane. Na tem jednak nie znali się jenerałowie austriaccy, ani sam gubernator nie posiadał należytego wyobrażenia, jak to otwarcie przyznawał. Przyszła jednak w pomoc rządowi austriackiemu usłużność polskiego pana, który tę przysługę wyświadczył i przesłał kanclerzowi ks. Kaunitz dokładny opis gospodarstwa społecznego w Galicyi i wykazał świetny stan obrotu handlowego. Ten memoriał hr. Potockiego ucieszył bardzo kanclerza austriackiego, dla tego, że nie spodziewał się, aby kraj, który uważano w Wiedniu za *terra deserta*, miał tak kwitnący obrot handlowy¹.

Przesłał go więc Kaunitz (8 listopada 1772) gubernatorowi galicyjskiemu, żądając opinii. Hr. Pergen wyrażał się z wielkiem uznaniem o hr. Potockim, że nietylko posiada dokładne wiadomości o sprawach handlowych, ale, że okazuje wielką gorliwość w usługach nowemu rządowi (*zur Beförderung der allerhöchsten Dienste sich sehr eifrig zeigt*). Prawie trzy miesiące czasu potrzebował hr. Pergen, żeby zdać dokładną opinię o memoryale p. krajczego. Wtedy (25 stycznia 1773) przyznawał, że jego informacye i doświadczenia potwierdzają poglądy hr. Potockiego, tj. że cały handel płodami i produktami surowcami z Wołynia i Podola możnaby skierować na Galicyę, gdyby się połączyło kanałem Bug z Dniestrem. Dla tego już kazał gubernator pewnemu inżynierowi wypracować projekt tego kanału.

Nawiasem mówiąc, ta myśl bardzo się podobała Józefowi II i dla tego kazał nawet granice zaboru posunąć po za linię, nakreśloną w konwencyi petersburskiej.

Wielki znawca stosunków ekonomicznych i handlowych Jeckel, który długi czas był na usługach króla Stanisława, a na-

¹ Rkps. Ossol. I, 525, fol. 48. Kaunitz do Pergena 8 November 1772: »wegen des darinnen aufgeklärten vorzüglichen Zustande des activi commercii in Galizien und Lodomerien«.

stępnie budował drogi w Galicyi, wyrażał się też o tym kraju, że jest to najżyźniejsza część Polski i pod tym względem nie ustępuje żadnej prowincyi cesarstwa austriackiego¹. Dla czego ten kraj bogaty nie mógł się nigdy dźwignąć ekonomicznie, o tem później będzie mowa. Ale klucz do tej zagadki podawał hr. Pergen, odpisując kanclerzowi: co uważam za najważniejsze w handlowym stanie tych królestw, to jest zysk, jakiby rękodzieła i fabryki w naszych krajach dziedzicznych zdobyć mogły, bo wszelkie wyroby galanteryjne, cienkie sukna i cienkie płótno, wyroby filcowe i norymberskie, wszelkie wyroby stalowe i żelazne, mogłyby przynajmniej przez kilka lat, mieć niemały zbył w tych krajach².

Te rachunki były jednak chwilowo robione bez gospodarza i niebawem pokazało się, że nie dosyć było zabrać część ziemi, ale że trzeba zawrzeć traktat handlowy z królem polskim, żeby ciągnąć z tej ziemi handlowe korzyści.

Skora usłużność hr. Potockiego, krajczego koronnego dla obcego rządu, nabiera jeszcze jaskrawszego oświecenia w tem, że jego główny dziedziczny majątek był położony po za kordonem austriackim, a sam z rodziną mieszkał w Warszawie³. Ale niebawem poszła ta usłużność jeszcze dalej.

Rząd austriacki zakazał tym senatorom polskim, których dobra położone były wyłącznie w Galicyi, udziału w naradach senatu. który król Stanisław na rok następny (8 lutego) zwołał do Warszawy. Również zakazał tym ze szlachty, którzy mieli wsie, położone w Galicyi, żeby się nie dali wybierać na posłów przez sejmiki zagraniczne, w Galicyi bowiem sejmików całkiem zakazano. Byli jednak tacy panowie i szlachta, którzy mieli dobra i wsie położone nie tylko w Galicyi, ale i po za kordo-

¹ Jeckel, Pohlens Staatsveränderungen I. c. Th. IV, p. 189.

² Rkp. Ossol. I. 525 fol. 48 Pergen do Kaunitza 25. 1. 1773. »Was mir das beträchtlichste bei dem Commercio in diesen Königreichen scheint, besteht in dem Vorschub, welchen die Manufacturen und Fabriquen in denen Erblanden andurch erhalten könnten, anwoegen alle Galanterie Arbeiten, feine Tücher un feine Leinwand, alle Arbeiten von Filz, die sogenannten Nürnberger Waaren, alles was von Stahl und Eisen zu verfertigen ist, wenigsten durch einige Jahre, einen nicht geringen Debit in hiesigen Landen haben können«.

³) Rkps. Ossol. I. 525. f. 48. cfr. Finkel, Memoryal I. c. str. 27.

nem¹. Gubernator nie wiedział więc, jak sobie począć, a z Wiednia instrukcje nie nadchodziły. W tej chwili zgłosił się u niego pan krajczy koronny i wręczył pismo ministra austriackiego, rezydującego w Warszawie, barona Rewiczki. Z pisma tego dowiedział się hr. Pergen, że hr. Potocki pozyskał sobie do tego stopnia zaufanie ministrów w Warszawie: rosyjskiego i pruskiego, iż obaj się na to zgodzili, aby jemu powierzyć misję do południowych części Polski w sprawie sejmików, które zapowiedziane były na 15 marca. Rewiczki polecał przeto gubernatorowi, aby wszelkimi zwyczajnymi i nadzwyczajnymi sposobami służył panu krajczemu kor. Nie było już czasu na wyczekiwanie instrukcji z Wiednia tylko trzeba było działać, żeby sejmiki wybrały jak najodpowiedniejszych posłów na sejm, zwołany do Warszawy. Listę tych posłów ułożył sam hr. Pergen. Pomiedzy upatrzonymi kandydatami był hr. Potocki, wojewodzie kijowski, któremu rząd austriacki zasekwestrował starostwa: Bełz, Hrubieszów i Sokal. »Żeby go zupełnie na naszą stronę dostać, nie miałem innego środka, jak zniesienie tegoż sekwestru« — pisał hr. Pergen. — Krajczemu Potockiemu natomiast zapewnił łaskę cesarską, jeśli się każe wybrać na posła, w jednym z południowych województw i jeśli w innych województwach swoim wpływem, wszędzie posiadając dobra, przeprowadzi wybór takich subiektów, na których Najjaśniejsza Pani mogłaby liczyć przy nadchodzącym sejmie, mianowicie w tych punktach, które dotyczą najwyższych interesów w królestwach Galicyi i Lodomeryi. Wszystkim też właścicielom dóbr w Galicyi zagroził gubernator następstwami, jakieby za sobą mogło pociągnąć najwyższe niezadowolenie, gdyby się który z nich miał na sejmie nieprzyzwoicie (*unanständig*) zachowywać. Natomiast wszyscy, których gubernator upatrzył na kandydatów i którzy jako emisaryusze na sejmiki wyjeżdżali, otrzymali tajne instrukcje, jak mają postępować. Sam krajczy Potocki zażądał zaliczki tysiąca dukatów, mając się niezwłocznie udać do województwa lubelskiego. Gubernator zaliczył mu, dawszy do c. k. kasy tylko pokwitowanie hr. Potockiego, który zapewniał, że pieniądze te zwróci.

¹) Rkps. Ossol. I. 525. Postscriptum do listu 25 stycznia 1773. cfr. Finkel, *Memoryał* I. c. p. 26.

Tę swoją hojność niezwykłą usprawiedliwiał gubernator tem, że w tej chwili wszystko zależało od ruchliwości tego szlachcica, który naprawdę zadawał sobie wiele trudu i niezwykłą był mu pomocą przy wydawaniu szybkich zarządzeń¹.

Zawiodły jednak rachuby i gubernator, już 26 marca 1773 donosił kanclerzowi, że sejmiki wypadły jak najfatalniej, o czem już miał wiadomości od ks. Marcina Lubomirskiego z województwa sandomierskiego, od wojewodzica Potockiego z Łucka na Wołyniu i od krajczego Potockiego z województwa lubelskiego². Nie zraziło to jednak dobrych chęci pana krajczego, których dowód ponowny dał pod koniec tegoż roku, kiedy chodziło o złożenie homagialnej przysięgi, bo ze szczególną gorliwością przyczynił się do uspokojenia umysłów i za to niczego nie żądał, tylko tytułu c. k. tajnego radcy, z opuszczeniem taksy³.

ROZDZIAŁ II.

Spory graniczne i traktaty.

Lady Macbeth stara się zmyć krwawą plamę, pozostałą na ręce, po czynie, który spełniła. — Nie sama i nie z własnej woli wzięła Marya Teresa udział w rozbiórce Polski, a mimo to przez kilka lat, odczuwała niepokój, jakby wyrzuty sumienia. Pisano o tem już tak wiele, że jedynie dla związku i całości opowiadania, poruszamy ten przedmiot. — Nie ulega wątpliwości, że stosunki polityczne, obawa osamotnienia, wzgląd na wzrost potęgi śmiertelnego wroga, jakim był dla Maryi Teresy król pruski od samego początku jej panowania; namowy syna, który jako współregent, umiał zawsze na swoim postawić i nalegania Kaunitza, który posiadał jej nieograniczone zaufanie, a konieczność rozbioru Polski różnemi powodami uzasadniał: skłoniły

¹ Rkps. Ossol. I. 525, fol. 48. Cfr. Finkel, *Memoryał* l. c. p. 29: »als dermahlen alles auf die activität dieses cavaliers ankömmt, welcher sich in der That viele Mühe gibt und mir auch meine eilfertigen Maasnehmungen andurch ungemein erleichtet hat«.

² Finkel, *Memoryał* l. c. str. 29—30.

³ Rkps. Ossol. 525, f. 244—250. Łoziński, *Galicja* l. c. str. 28.

Maryę Teresę do czynu, który w głębi duszy przejmował ją trwogą. Jako wierząca katoliczka, bała się kary Boskiej za czyn niesprawiedliwy i przewidywała, że będzie źródłem nieszczęść, które w przyszłości spadną na monarchię austriacką i spowodują jej upadek. Tak mówiła do swojego zięcia Alberta Saskiego, a więc osoby zaufanej¹.

Jeszcze we wrześniu 1772 pisała do arcyks. Ferdynanda, że nieszczęsny podział Polski kosztuje ją dziesięć lat życia. »Broniłam się długo. Lecz bezustanne klęski spadały na mnie, cios za ciosem, z nikąd nie mogłam się spodziewać pomocy, ani od Francyi, ani od Anglii, więc strach przed osamotnieniem wobec Rosyi i Prus, przed nędzą, głodem, pomorem — przywiodły mnie do tego nieszczęśliwego położenia, które pozostanie plamą na całym mojem panowaniu. Daj Boże, żebym za to nie miała wielkiej odpowiedzialności na drugim świecie. Prawdziwie, trudno mi o tem milczeć, tak mi ta sprawa ciąży na sercu, prześladowuje mnie i zatrzuwa mi życie, samo przez się aż nadto smutne. Muszę jednak urwać na tem, żeby się zanadto nie irytować, żeby nie popaść w najczarniejszą melancholię².

Marya Teresa była zbyt mądra, żeby wierzyć w tytuł prawny Austrii do posiadania Galicyi³, ale i dwa inne mocarstwa rozbiorowe starały się upiększyć i pokryć czyn zdrożny prawnymi wywodami, tylko że ani Fryderyk, który drwił sobie ze wszystkiego, ani Katarzyna, która do krzywdy dodała sztyderstwo i nagle skończyła na shańbionem krześle tronem polskiem: nie odczuwali żadnych wyrzutów sumienia. Dowodzi to zresztą wielkiego rozumu politycznego Maryi Teresy, że pojmowała całą doniosłość tego faktu, iż ukoronowane głowy wprowadzały do stosunków politycznych Europy zasadę siły przed prawem, jak to wyraziła w liście swoim do Józefa II, który później jeszcze przytoczymy. Nie zawiodło jej też przecucie, że zasada ta zemści się w pierwszym rzędzie na domu Habsburgów, bo krwawo zemściła się na własnej jej córce i zię-

¹ Arneth, Mar. Ther. letzte Regierungszeit I. c. Band IV. p. 76 sq. nota p. 762.

² Arneth, Briefe der Kaiserin I. c. Band I. p. 151. Luxemburg le 17 Septembre 1772, p. 149—153.

³ Arneth, Maria Theresias letzte Regierungszeit I. c. Bd. II. p. 294, 353—354.

ciu, w rewolucyi francuskiej. Ta zasada podkopała wszelkie zaufanie w przymierza i sojusze wzajemne mocarstw europejskich, a wyniosła na szczyt potęgi potomków tego, który pierwszy wymyślił i przeprowadził rozbiór Polski.

Tym niepokojem wewnętrznym tłomaczy się też postępowanie Maryi Teresy w nieszczęsnym roku 1772. Zostawiła synowi załatwianie wszystkich spraw, dotyczących rozbioru Polski, umywając niejako ręce ¹. Dlatego też, jeszcze dwa tygodnie po ogłoszeniu patentu okupacyjnego, chociaż mianowany przez nią gubernator, wydawał we Lwowie różne dekrety i patenty, zapewniał pełnomocny minister austriacki w Warszawie, baron Rewiczki, króla Stanisława, że cesarzowa — pojmując doskonale całą niesprawiedliwość rozbioru Polski — chciałaby króla ratować, tylko że sama nie poradzi. Jeśliby się jednak królowi udało nakłonić jedno z mocarstw rozbiorowych do odstąpienia od rozbioru w obecnej dobie, wtedy i ona chętnie z tem państwem się połączy ².

Nieszczęśliwy król zwierzył się z tem nuncyuszowi Garampi, bo widocznie brał te obietnice na seryo. Wnet jednak miało go spotkać rozczarowanie, bo gdy o tem mówił z ministrem rosyjskim Stackelbergiem, odpowiedział minister, że caryca byłaby bardzo skłonna do tego, ale się boi tak samo Prusaka jak i Józefa II, bo jeden i drugi takby ją daleko radami swojemi doprowadzić chcieli, jak niedołężnego i nieszczęśliwego cara Piotra III. — Stackelberg wiedział więc dobrze, że Józef II przykładał rękę do rozbioru Polski, a nie Marya Teresa.

Król Stanisław jednak spamiętał sobie obietnicę Maryi Teresy, daną przez ministra Rewiczki'ego i pisząc — w dziesięć dni później — piękny list do pap. Klemensa XIV, wyrażnie o tę obietnicę potrącił. Przedstawił opłakany stan swojego kraju, opanowanego przez wojska mocarstw ościennych, które skorzystawszy z nieszczęśliwego położenia, zniewalają poddanych do składania przysięgi wierności obcym monarchom, chociaż

¹ Helfert, Die oesterreichische Schule I. c. Bd. I. p. 455—456. »Der Kayser vermeint«...

² Nunziat. Polon. Vol. 218 Garampi Cifra Varsavia 17 Ottobre 1772 »che si al Re riuscira di fare desistere dall' odierno smebramento una dellè dette due Potenze, con quella si unira ben volentieri ancora ella«. Theiner, V. M. P. IV. 459.

Polska wcale im wojny nie wypowiedziała, lecz wiernie dochowywała traktatów. Niektóre z nich zawierała, mimo odniesionych zwycięstw, nawet z niekorzyścią swoją, jedynie dla tego, że takie było życzenie papieży, i to na życzenie Pawła II z Prusami, Grzegorza XIII z Moskalami, a Syxtusa V z Austryakami. Skoro więc na rozkaz (ad nutum) papieży wyrzekła się Polska korzyści zwycięstwa, to teraz udaje się do papieża, żeby przedstawił ze swej strony mocarstwowi, jak wielką krzywdę Polsce wyrządzają.

Przedewszystkiem chodzi o dwór wiedeński, bo skoro na życzenie Klemensa XIII uznała Marya Teresa królem polskim Stanisława, to powinna tak pobożna Pani teraz, za wpływem Jego Świątobliwości, pierwsza chwałębny dać przykład i oddać prawowitemu panu to, co raczej z powodu nieszczęsnego zbiegu okoliczności, niż z własnego popędu, tak pobożna Pani, od państwa polskiego zabrała¹. Nie wątpił król, że cesarzowa uczyni to na prośby papieża, zwłaszcza jeśli sobie przypomni, co dom austriacki Polsce zawdzięcza, pomiędzy innemi zaś i to, że za sprawą pap. Inocentego XI, Polska — nie pomnąc na własne niebezpieczeństwo — chętnie poszła na odsiecz Wiedniowi i odniosła zwycięstwo, od którego jeszcze sto lat nie minęło¹. Cesarzowa przeto powinna nie odrywać części kraju polskiego, lecz przykładem swoim zachęcić innych, aby zabrane oddali.

Zobaczymy później, że papież spełnił życzenie króla Stanisława i poznamy zabiegi Stolicy ap. około ratowania Kościoła w Polsce, zagrożonego przez dwa mocarstwa rozbiorowe innowiercze. Marya Teresa zapewniała niejednokrotnie, że do rozbioru Polski przyczyniła się tylko wbrew swojej chęci, przyznawała się do wielkiego niepokoju serca — ale przysłowie francuskie, które mówi, że apetyt rośnie przy jedzeniu, sprawdziło się na niej, bo zobaczymy następnie, że po czterech latach, kiedy przyszło ustąpić — po długich targach granicznych — kilku kawałków zabranej Polsce ziemi, nie bez żalu o tem wspominała.

Rozbiór kraju dokonywał się zresztą w imieniu cesarzowej i faktem jest, że tytułowała się królową Galicyi i Lodomeryi, nim jeszcze traktat rozbiorowy został podpisany,

¹ Theiner, V. M. P. IV. 432—433, dat. Varsaviae 27 Octobris 1772.

w plenipotencyi, wystawionej ministrowi Rewiczki'emu, tak że sejm przeciwko temu nadużyciu tytułu protestował¹. Żale i niepokoje serca nie powstrzymały też ani na chwilę rzeczywistej okupacji kraju, bo już w tydzień po ogłoszeniu t. zw. »*Besitzungspatent*«, wydany został (10 października 1772) rozkaz do jeneralnej komendy w Galicyi, t. zw. »*Erklärung*«, w którym przepisano sposób uregulowania i obsadzenia granic nowo rewindykowanego królestwa. Przeznaczono na ten cel osobne oddziały wojska, pod wodzą pułkownika Seeger i Durrenburg i przydano im inżynierów, którzy mieli robić pomiary trygonometryczne i zdejmować dokładne mapy². Za podstawę wymierzania granic miała służyć treść patentu okupacyjnego o granicach rewindykowanej ziemi — i to na podstawie artykułu drugiego konwencji petersburskiej (r. 1772).

Układy przedrozbiorowe toczyły się już w styczniu i Józef II przedłożył trzy projekty podziału Polski. Dopiero jednak w kwietniu przyjęty został przez dwa drugie mocarstwa rozbirowe projekt, który obejmował całe województwo bełzkie (Pelcz) i kraj, rozciągający się od Bielska aż do granic Wołoszy i Podola³.

Granice były widocznie w tym projekcie bardzo tylko ogólnikowe, zakreślone na podstawie karty geograficznej⁴, więc też w Petersburgu nakreślono dla austriackiego zaboru zbyt mały obszar. Józef II obstawał jednak głównie przy trzech żądaniach. Pierwszem była część województwa krakowskiego, jako konieczna potrzebna dla wolnej komunikacji ze Szląskiem i Morawą. Drugiem żądaniem były kopalnie soli w Wieliczce, a trzeciem miasto Lwów, potrzebne na stolicę kraju⁵.

W lipcu donosił już bratu swemu Leopoldowi, że konwencya została załatwiona, że Prusy poparły jego żądanie co do salin w Wieliczce i że chodzi tylko jeszcze o ułożenie manifestu, który Kaunitz miał ułożyć ponownie, bo ten, który zo-

¹ Vol. leg. ed. cit. VIII, p. 10.

² Rkps. Ossol. 525. I fol. 196—198.

³ Arneth, Maria Theresia und Joseph II l. c. Band I, p. 367 nr. 162. Joseph II an Leopold. April 1772.

⁴ Beer, Erste Theilung Polens l. c. II. 49—50.

⁵ Arneth, Maria Theresia und Joseph II l. c. Bd. I. List Józefa do Leopolda 17 juin nr. 164.

stał wygotowany w kancelaryi państwa, był niezgrabny i nieodpowiadający położeniu rzeczy. Tymczasem wojska nasze posuwają się naprzód i właśnie zajęliśmy Tyniec, gdzie było trochę trudności z Rosyanami. Również nie godzi się jeszcze Rosya na zajęcie przez nas Lwowa, ale obozujemy w okolicy¹.

Konwencya petersburska przepisywała dla zaboru austriackiego prawy brzeg Wisły od granic Szląska do Sandomirza, tj. ujścia Sanu; następnie nakreśliła linię graniczną przez Zamosć, Hrubieszów do Bugu. Ztamtąd miała iść granicami Wołynia i Podola, aż do Zbaraża, a odtąd »prawym brzegiem rzeczki, wpadającej do Dniestru«. — Rzeczka ta była nazwana Podgorze.

Pułkownicy wysłani z wojskiem, celem wytknięcia granic, musieli mieć tajne instrukcye, a w każdym razie znali dobrze zasadę, że od przybytku głowa nie zaboli. Więc też pułkownik Seeger, wysłany do granic południowych, szukał daremnie rzeczki Podgorze i nie mógł jej znaleźć. Pokazywano mu ją wprawdzie i objaśniano, że się nazywa Podhorce, ale »ponieważ taka rzeczka nie może tworzyć granicy, więc domyślił się, że należy linię posunąć do rzeki »Sbrutz« (Zbrucz) i tem samem zająć cały okręg Trembowelski, który — ściśle wzięwszy — przecież do Halicza należy«².

Tak samo szpakami karmiony był p. Obristlieutenant v. Durrenburg, który »przez pomyłkę« posunął granicę od Hrubieszowa o milę dalej, niż opiewała instrukcya, ale tłumaczył tę »omyłkę« tem, że zagrabił całe starostwo Dubienkę, bo to śliczny nabytek, dla tego, że mieści wiele królewszczyzn (*Regalgütern*) a przytem tworzy bardzo ważny punkt nad rzeką Bugiem i traktem handlowym, wiodącym z Wołynia i Podola do Warszawy, Wrocławia i Gdańska. Oddać go więc nie można, bo poniosłoby się wielkie straty w cłach i mytach³. Znamy już te wywody z relacji hr. Pergena, a to samo, co pisał pan Obristlieutenant v. Durrenburg, powtórzył dosłownie Józef II w liście do matki, domyślać się więc wolno, że z Wiednia

¹ Arneth, Maria Theresia und Joseph II l. c. Bd. I. Józef do Leopolda 20 juin 1772 nr. 169, p. 376.

² Rkps. Ossol. 525 I, f. 196—198, f. 66—67. Zbrucz wpada pod Okopami do Dniestru.

³ Rkps. Ossol. 525. I, f. 100—111.



były dane wyraźne, chociaż poufne instrukcye. To też i inni komendanci działali tak samo. Przedmieście krakowskie Kaźmirz uznane zostało za osobne miasto i zabrane dla tego, że t. zw. Starą Wisłę uważano za granicę, chociaż patent okupacyjny mówił tylko o prawdziwej rzece Wiśle, a nie o jej odnodze, która tylko na wiosnę zapełniała się wodą.

To tylko zepsuło całą tę zaborczą chciwość, że król pruski na tym punkcie okazał się w rzeczywistości »zawsze głodny, choć pożarł tak wiele« — jak mówi Rymwid w Grażynie — i granice swojego zaboru posuwał bezczelnie, po za umowę. Dla tego Rosya odgrywała w końcu rolę opiekunki, strzegącej granic Polski, a protesty sejmu polskiego znalazły u niej poparcie. Z tego powodu pisał Józef II do brata Leopolda w listopadzie t. r.: »dla uspokojenia Polski trzeba będzie jeszcze różnych historyi, i jeśli się tam nie wystąpi zbrojną ręką (*armata manu*), to nic się nie zyska przez układy, albo wytwarzanie stronnictw i tylko pieniądze za okno się wyrzuci. Jeszcze ta rzecz nie jest wprawdzie zadecydowana, lecz wkrótce wróci do Petersburga kurjer z naszymi propozycjami (*avec nos idées*)«¹.

Te propozycje nie musiały się jednak podobać w Petersburgu, bo jeszcze po dwóch latach donosił Józef II Leopoldowi: »Rosya jeszcze nas szykanuje w sprawie naszych granic galicyjskich, sądzę jednak, że byleśmy się trzymali mocno i nie ustępowali, to na swoim postawimy«².

Marya Teresa trzymała się początkowo zdaleka od tych targów granicznych, ale pod koniec r. 1774 zaczęła ją ta sprawa interesować i prosiła współregenta o wyjaśnienie tej sprawy. Józef II pospieszył z odpowiedzią (2 października 1774) i tłumaczył matce, że przy układach granicznych chodzi głównie o okolicę Zbrucza i Dubienki i o Kaźmirz, ponieważ one stanowią główne stanowiska w posiadaniu Galicji, a Polacy o nie się najbardziej dopominają.

»Ustąpić z naszej strony kilku parceli wzdłuż Bugu, albo

¹ Arneth, Maria Theresia und Joseph II l. c. Bd. I. nr. 175, p. 386. Vienne 2 Novembre 1772.

² Arneth, Maria Theresia und Joseph II l. c. Bd. I. nr. 193. Vienne 17 Fevrier 1774.

przy ujściu Sanu, znaczyłoby ofiarować Rzeczypospolitej szmaty, których nie chce, za to czego żąda — i toby tylko osłabiło nasze prawo posiadania. Część Podola nad Zbruczem jest nam istotnie potrzebna, bo będziemy mieli zabezpieczony i niezależny od naszych sąsiadów dowóz zboża, dla zaprowiantowania stolicy naszego nowego królestwa. Dubienka jest nam konieczna dla transportu zboża i towarów przez Bug, od którego będziemy mogli brać cła i myta. Kaźmirz jest ważny i dla handlu i dla przeprawy przez Wisłę, na wszelki wypadek niepokojów w Krakowie, a w razie wojny z królem pruskim, pozwoliłyby nam magazyny w Krakowie, operować za jego plecami na Szląsku i przenieść w ten sposób teatr wojny z Czech na Szląsk i Polskę. Oto są trzy punkty najważniejsze. Przyczem mi chodzi o małe kawałki ziemi, aczkolwiek do budowania fortecy koniecznie będzie nam potrzeba dwóch mil po obu brzegach Sanu. Dla zabezpieczenia komunikacyi z Brodami będzie nam trzeba zabrać kilka kawałków Wołynia«¹.

W listopadzie tegoż roku pisał Józef II do Leopolda: »Jeszcze nie jesteśmy pewni granic naszych w Polsce i od strony Wołoszy. Komisarze nasi są tam na miejscu, ale z powodu różnych formalności, jeszcze nie rozpoczęli roboty demarkacyjnej, teraz zaś z powodu spóźnionej pory, będzie to niemożliwe. W stronę Wołoszy posunęliśmy nasze granice, zaraz po zawarciu pokoju (z Turcyą) aż do Bukowiny, mogąc tego dowieść, że kraj ten należy do Pokucia. Przez to zaś zyskałszy drogę otwartą do Siedmiogrodu, a przez zajęcie Pokucia, zyskałszy granicę, ubezpieczoną lasami, pastwiska i trzydzieści wsi. Dużo było o to hałasu, ale co to może kogo obchodzić, skoro my to z Polską załatwimy«². Wreszcie w styczniu następnego roku pisał Józef II do brata: »z Polakami jest tak samo, jak było i nie można Rzeczypospolitej przywieść do rozsądku (*engager à des idées raisonnables*), tem bardziej, że Rosya nie chce ciągnąć w tę samą stronę (*tirer de la même corde*) a król pruski pcha raz w tę, drugi raz w ową stronę, żeby

¹ Arneth, Maria Theresia und Joseph II l. c. Bd. II. nr. 201. Joseph II an Maria Theresia 2 Octobre 1774, p. 40.

² Arneth, Maria Theresia und Joseph II l. c. Bd. II. nr. 205, p. 47. Joseph II an Leopold. Vienne le 23 Novembre 1774.

oszukiwać, a swój cel osiągnąć bez rozgłosu. Ale my jesteśmy zaneddto łagodni, zbyt powolni i łatwowierni, to znów czasami zbyt lekkliwi — a to mi się nie podoba. Jestem przekonany, że cała sprawa byłaby dawno skończona, gdyby się wszystko działo wedle mojej myśli«¹.

To narzekanie Józefa II odnosiło się do postępowania matki, bo Marya Teresa pozbyła się tymczasem skrupułów sumienia i sama z Kaunitzem kierowała sprawą targów granicznych. Rzecz jednak nie była tak łatwą, jak ją współregent, zawsze niecierpliwy, bratu przedstawiał, bo nie tylko Rosya i Prusy krzyżowały austriackie plany, ale i Polacy twardo bronili się od krzywdy, podwójnie niesprawiedliwej.

Wiadomo, że trzy dwory przesłały do Warszawy wspólną notę (dnia 4 grudnia 1772) i domagały się od króla i stanów Rzeczypospolitej zatwierdzenia i legalizowania tego, co zabrały. Nota była ułożona w takim tonie i z takimi wyrzutami, jakby się naprawdę działo mocarstwom rozbiorowym krzywda ze strony Polaków². Bezprawie było tem większe, że kiedy król powołał wszystkich senatorów do Warszawy (na 8 lutego 1773), wtedy mocarstwa rozbiorowe zabroniły tym senatorom polskim, którzy mieszkali już teraz w zabranych ziemiach, czyli objętych kordonem, spełnić obowiązek i udać się do Warszawy. Widocznie obawiały się narady mądrych ludzi, bo natomiast domagały się zwołania sejmu, w którym pokładały większe nadzieje.

Ministrowie polscy odpowiedzieli (19 lutego 1773), że sejm zwołany został na 19 kwietnia — żądali jednak, żeby wojska zagraniczne ustąpiły z granic Rzpltej, nim się sejm zbierze. O tem nie chciały słyszeć mocarstwa rozbiorowe, ale przebieg sejmu zawiódł ich nadzieje. — Zbyt to znane dzieje, żeby je tu powtarzać, a nazwisko Rejtana, znane jest każdemu polskiemu dziecku. Domagały się przeto mocarstwa, żeby sejm wybrał delegację, któraby układy graniczne przeprowadziła i ułożyła traktat rozbiorowy. Ministrowie polscy żądali w odpowiedzi (notą

¹ Arneth, Maria Theresia und Joseph II I. c. Bd. II. nr. 209, p. 54—55. Joseph II an Leopold. Vienne 13 Janvier 1775.

² Theiner, V. M. P. IV. 470, nr. 175. Nunziat. Pol. Vol. 248, fol. 112.

30 kwietnia 1773)¹, żeby każdy minister mocarstw rozbiorowych wyraźnie i na piśmie oznaczył: jakie pretensye stawia jego dwór i podał ścisłą demarkacyę miejscowości, na których zamierza ustalić granice prowincyi polskich. Na to otrzymali wspólną notę trzech ministrów, w której oświadczyli, że obstają przy tem, co już wyrazili w swoim *exposé* 9 marca 1773, przesłaniem kanclerzowi, a rezerwują sobie osobne postępowanie szczegółowe z komisarzami granicznymi, skoro ich sejm na ten cel wyznaczy. W odpowiedzi na to, zażądali ministrowie polscy (5 maja 1773)² sądu rozjemczego, naznaczonego przez mocarstwa zagraniczne, jako bezstronne, bo inaczej byłyby mocarstwa rozbiorowe stroną i sędzią we własnej sprawie. Na to otrzymali, zaraz nazajutrz (6 maja 1773) odpowiedź, że mocarstwa rozbiorowe uzasadniły już dostatecznie swoje prawa, oparte na dowodach niezłomnych (*sur des preuves irréfragables*), przeto domagają się, żeby sprawa została załatwiona do 5 czerwca r. b. — bo inaczej powiększą swoje pretensye (*l'extension de leurs prétensions*). Polacy sami więc będą winni, jeśli mocarstwa rozbiorowe, będą musiały być sędziami w swojej własnej sprawie i wymierzyć sobie sprawiedliwość, jeśli w przeciągu tygodnia sejm nie wybierze delegacyi i nie upoważni jej do traktowania z ministrami mocarstw rozbiorowych³.

Groźbami, przekupstwem i gwałtami zdobyto w sejmie większość pięciu głosów, któremi wybór delegacyi został przez sejm uchwalony, ale delegacya okazała się twardszą i zręczniejszą, niż trzy dwory przypuszczały.

Zaraz w pierwszej swojej nocy (z d. 5 czerwca) powtórzyła delegacya, żądanie ministrów polskich, żeby wojska zagraniczne zostały wycofane, skoro układy mają się rozpocząć. Oświadczyła przytem, że jeśli nie dostanie kategorycznej, zadawalniającej odpowiedzi, wtedy wyda manifest do całej Europy, powołując się na to, że po wszystkich krajach jest przy-

¹ Nuntiat. Pol. Vol. 248. Varsovie 30 Avril 1773. Młodziejowski, Czartoryski, Jean de Borch, Chreptowicz. Theiner, V. M. P. IV. 470—471.

² Theiner, V. M. P. IV. 447. Note adressée aux ministres de trois cours. Varsovie 5 Mai 1773.

³ Theiner, V. M. P. IV. p. 472. Réponse uniforme des trois ministres plenipotentiaires des cours, qui partagent la Pologne. Varsovie le 6 de Mai 1773. Baron de Rewiczki.

jęty zwyczaj, iż ustają kroki nieprzyjacielskie, skoro się rozpoczną układy. Tymczasem Polska, chociaż nie myślała wcale o krokach nieprzyjacielskich i zachowywała najzupełniejszą przyjaźń z mocarstwami rozbiorowemi, jest traktowana jak kraj zdobyty. Król i Rplta spodziewają się przeto, że mocarstwa okażą tyle poczucia sprawiedliwości, iż teraz przynajmniej wojska swoje wycofają. Delegacya pojmuje też doskonale całą doniosłość obowiązku, jaki na siebie wzięła: odstąpienia mocarstwu ościen-
nym całych prowincyi, które Rplta posiadała od wieków spokojnie i których posiadanie zapewnione jej było przez te same mocarstwa, uroczystymi traktatami. Dla tego musi żądać przynajmniej tego, żeby układy z każdym pojedynczem mocarstwem zawarte, gwarantowane były przez drugie dwa mocarstwa.

Odpowiedź trzech ministrów nastąpiła już po dwóch dniach: w sprawie wycofania wojsk, powtórzyli obietnicę, daną ministrom polskim (19 maja 1773), że ze swej strony zrobią wszystko, co w ich mocy, aby wojska okupacyjne zostały z kraju wycofane, a nadto zapewnili, że trzy dwory zagwarantują wszelkie stypulacye, zawarte z delegacją ¹.

Ile te obietnice były warte, dowodziło postępowanie króla pruskiego z Gdańskiem, z którym już wówczas postępował tak, jakby to miasto już nie należało do zwierzchności króla polskiego ².

Stanowisko, zajmowane przez pełnomocnego ministra austriackiego, barona Rewiczki'ego, zależało oczywiście od instrukcyi, jakie otrzymywał z Wiednia, a wiemy, że Józef II wychodził z tej zasady, że im ostrzej i śmieiej będzie Austria postępowała, tem więcej zyska. Dla tego też Rewiczki przedłożył delegacyi sejmowej łaciński tekst traktatu rozbiorowego i żądał po prostu podpisania. Delegacya porobiła na tym formularzu łacińskim swoje uwagi i odesłała. Wtedy Rewiczki

¹ Theiner, V. M. P. IV, p. 472—473. Note remise a M. M. les ministres plenipotentiaires. Varsovie le 5 Juin 1773. Antoine d'Ostrowski Evêque de Cujavie. Adame Lodzia Poniński, grand-maitre d'hôtel de la couronne. Michel Prince Radziwil, porte-glaive de Lithuanie. Réponse: Varsovie le 7 Juin 1773. Le Baron Stackelberg. La même réponse a été donné par M. M. de Rewiczki et de Benoit.

² Theiner, V. M. P. IV, p. 473—474. Note de la part du ministère de Pologne a S. E. M. le Baron de Rewiczki. Varsovie 13 Juillet 1773.

odesłał delegacyi ten sam tekst traktatu, ale pisany po francusku, nie uwzględnivszy wcale uwag, porobionych przez delegację — i znowu żądał podpisu.

To bezwzględne postępowanie musiało wywołać protest ze strony delegacyi i dla tego (10 sierpnia 1773) wręczono Rewiczkiemu memoriał, ułożony w 29 artykułach¹, w których wyrażone były żądania delegacyi, jako warunki traktatu. Wstęp tego memoriału napisany był z wielką dyplomatyczną zręcznością. Powiedziano tam, że delegacya została wybrana — na żądanie trzech dworów — w tym celu, żeby traktat ułożyła — jeśli więc ma być mowa o układach, to trzeba, żeby się dwie strony układały, ale nie może jedna strona nakazywać drugiej, żeby tylko to podpisała, co jej przedłoży. Jeśli konwencya petersburska zawyrokowała, bez udziału Polski, o jej losie, to nie potrzebowała cesarska królewska Mość, cesarzowa Austrii dowodzić swoich pretensyi na szkodę Polski, albo przynajmniej odpowiedzieć na memoriał króla polskiego, który nicość tych pretensyi wykazał. Delegacya więc prosiła uprzejmie, żeby dwór wiedeński dał odpowiedź na wywody prawne króla, albo krótko oświadczył, że domaga się spełnienia swoich żądań, a obrony nie chce słuchać. W każdym razie chciała delegacya znać brzmienie tej konwencyi petersburskiej, na mocy której miał nastąpić rozbiór kraju, bo mocarstwa powoływały się i przytaczały tylko artykuł II tejże konwencyi.

W dalszych artykułach stawiała delegacya stanowcze żądania, co do pojedynczych punktów traktatu. Mianowicie co do kopalni soli w Wieliczce, dopominała się delegacya, żeby cesarzowa, »której znamieniem jest wspaniałomyślność« (*dont la magnanimité fait le caractère*), jeśli już pozbawia Polskę soli, zabierając saliny w Wieliczce i Samborze, raczyła przejąć na skarb państwa dług kupców genueńskich (176.074 dukatów), zabezpieczony przez króla na tychże salinach, oraz pretensye książąt Lubomirskich, które na różnych sejmach podnosili. Nadto domagała się delegacya, żeby zwrócono królowi go-

¹ Theiner, V. M. P. IV. nr. 176, p. 478—482. Nunziat. Pol. Vol. 247, fol. 95. Mémoires donnés à Mr. le Baron Rewiczki dans la session de la déléation, mardi 10 Août 1773.

tówkę, znalezioną w kasie salin i dochody, pobierane — nieprawnie — przed podpisaniem traktatu.

Co do granic zaboru, domagała się delegacya, żeby były jasno określone, dla tego, że edykt okupacyjny (11 września 1772) wyrażał się ogólnikowo, a nawet wbrew jego brzmieniu zostały granice wysunięte dalej. Żądała przeto delegacya wyznaczenia osobnej komisji demarkacyjnej, złożonej z równej liczby komisarzy z obydwóch stron, któraby granice oznaczyła wedle słuszności, bez żadnego przymusu.

Delegacya wyrażała zdziwienie, że traktat rozbiorowy obejmował także starostwo spiskie, chociaż artykuł II konwencji petersburskiej nic o tem nie wspominał, tem bardziej, że Marya Teresa patentem (r. 1770 ogłoszonym) wyraźnie to starostwo uznała za własność Polski i to na prawie wykupu, mocą układu, zawartego między królem Jagiełłą a cesarzem Zygmuntem. Tymczasem starostwo zostało zabrane, razem z prywatną własnością obecnego starosty ks. Poniatowskiego, W. szambelana koronnego i wraz z dochodami — chociaż jeszcze traktat rozbiorowy nie został podpisany.

Wreszcie domagała się delegacya, żeby w traktacie rozbiorowym umieszczony był osobny artykuł, którymby cesarzowa zagwarantowała duchowieństwu katolickiemu, że zostanie *statu quo*, tj. że zachowa swoje fundusze, dochody, prawa, przywileje, których używało w Polsce, jako szczególnie protegowane, aż do chwili okupacji przez mocarstwa rozbiorowe.

Memoryał ten wręczony został Rewiczkiemu we wtorek 10 sierpnia 1773 — i trafił na chwilę najmniej stósowną i najgorszą. Właśnie bowiem otrzymał Rewiczki wiadomość, że Józef II wybiera się na objazd Galicyi i już w poniedziałek 23 t. m. pospieszył z Warszawy do Zamościa, żeby tam cesarza swojego powitać. Wiemy, że zamiar tej podróży przeraził Maryę Teresę, a chociaż już na początku czerwca o niej mówiono na dworze wiedeńskim, nie chciała jednak dać wiary. Dopiero list Józefa II, którym ją uwiadomił o swoim postanowieniu, wywołał jej gorący protest. Przedstawiała synowi całą niestosowność tego przedsięwzięcia; przytaczała i to, że nawet król pruski nie zdradzał takiej niecierpliwości w objęciu w posiadanie zaboru, nim jeszcze traktat rozbiorowy został podpisany. Wreszcie zbijała jego twierdzenie, że hołd galicyjski przez to

się przyspieszy, tem przedstawieniem, że hołd jest i tak tylko ceremonią, która będzie wymuszona i wydarta tym biednym ludziom (*à ces pauvres gens*)¹.

Ta podróż cesarza była dla Rewiczkiego doskonałą wskazówką, że nie myśli się niczem krępować, ani oglądać na traktaty, nic więc dziwnego, że dał delegacyi odpowiedź szorstką i bezwzględna, w przeciągu tygodnia².

Z góry zapowiadał, że jego dwór nie pozwoli na żadne uszczuplenie swoich posiadłości »rewindykowanych«. Prawa swoje już wykazał, a jeśli król polski zbijał prawne wywody, to w Wiedniu znajdą dowody jeszcze silniejsze. Tekst konwencji petersburskiej na nic się Polakom nie przyda, bo ona dotyczy tylko wzajemnych zobowiązań dworów, które teraz odbierają swoją własność dawną. Nie dzieje się więc Polsce żadna krzywda, a jeśli Polacy mają jaki powód do stękania, jak się wyraziła delegacya, to chyba narzekać powinni na niezgodę i ducha stronnictw, zamieszki i rozruchy, które się stały powodem ich upadku i niemocy.

Zapowiadał też Rewiczki z góry, że w repliki i długie dyskusye nie będzie się wdawał, bo ani on, ani dwaj drudzy ministrowie nie mają do tego uprawnienia, ani też nie myśli po archiwach szukać dowodów prawnych.—Ale Rewiczki dobrze poczuł ostrze tego, co delegacya żądała, tj. żeby Marya Teresa krótko oświadczyła, że nie chce słuchać obrony — i dla tego odpowiedział, że takiej deklaracyi nie myśli dawać, bo przez nią chcieliby zeń wydrzeć uznanie gwałtu. Natomiast groził, że jeżeli Polska dobrowolnie nie uzna słusznych żądań jego dworu, wtedy wystąpi tenże z pretensjami jeszcze większemi, które dotąd hamował i rozpocznie kroki nieprzyjacielskie.

Sprawę salin w Wieliczce zbył Rewiczki pół żartem, że niejedyn kraj w Europie jest szczęśliwy, chociaż niema soli (*il y a plus d'un pays hereux en Europe, sans avoir du sel de son cru*) i obiecywał, że jego rząd będzie Polsce dostarczał soli po niskiej cenie. Ponieważ jednak cesarzowa objęła Wieliczkę

¹ Arneth, Maria Theresia u. Joseph II. I. c. Bd. II. nr. 181.

² Nunziat. Pol. Vol. 248. Varsavia 11 Agosto 1773. Varsavia 18 Agosto 1773. Theiner, V. M. P. 545—546. 482—488. Réponses de Mr. le Baron Rewiczki aux 20 mémoires ou notes, qui lui avoient été avancées de la part de la délégation.

jako absolutną własność, przeto żadnych długów i zobowiązań przejmować nie potrzebuje. Co do regulacyi granic, dał Rewiczki odpowiedź niejasną, a sprawę odkładał, aż do ostatecznego ułożenia mapy, przez wojskowych inżynierów.

Najciekawszą dla nas tutaj jest odpowiedź Rewiczkiego na ten punkt, który dotyczył duchowieństwa katolickiego. — W Polsce miało duchowieństwo obrz. łacińskiego stanowisko uprzywilejowane. Biskupi byli nietylko senatorami, ale i kanclerzami koronnymi; kanonicy należeli z reguły do trybunału, sprawowali różne urzędy w kancelaryi królewskiej, a łączenie czyli kumulacya kanonii i probostw dawała im dochody, wystarczające na pańskie, wystawne życie. Wszystko to było w cesarstwie nieznane i Rewiczki dobrze wiedział, że w Galicyi zaprowadzony zostanie niezwłocznie porządek austriacki, a duchowieństwo i biskupi pójdą pod jeden i ten sam strychulec. Dla tego też dał odpowiedź zręczną i wykrętną.

»Religia rzymsko katolicka, wyznawana po wszystkie czasy przez króla i Rplę, jest ta sama, którą zawsze wyznawał Dom austriacki i protegował ze szczególniejszem przywiązaniem, byłoby więc zbytecznem i wbrew wszelkim przyjętym zwyczajom, uchwalać w traktacie pomiędzy dwoma katolickimi państwami, przywileje na korzyść duchowieństwa, religii w obydwóch państwach panującej, tem bardziej, że wszelkie prawa, prerogatywy, wolności i przywileje wszelakie, któremi się cieszy kler katolicki w dzierzawach austriackich, będą wspólne duchowieństwu w prowincyach rewindykowanych. Jednakże przez wzgląd na katolików, przechodzących pod dwa inne panowania, zgadza się mój Dwór na to, żeby poręczyć duchowieństwu wzajemną gwarancyą wszelkie korzyści co do posiadłości, praw, wolności i przywilejów, oraz zachowania religii dysydentów i unitów w tychże państwach«.

Trzeba tu zauważyć, że traktat rozbiorowy z Austryą (art. V) gwarantował dysydentom i Grekom Nie-Unitom »wszystkie własności i posesye, co się tyczy stanu cywilnego, a względem religii, będą zupełnie zachowani *in statu quo*: to jest w tymże samym używaniu wolnym *cultus et disciplinae* ze wszystkimi i takimi kościołami (*avec toutes et telles églises*) i dobrami kościelnymi, które posiadali w czasie przejścia pod panowanie N. C. Kr. Apost. Mości w miesiącu wrześniu 1772«.

Natomiast traktaty rozbiorowe z Rosyą (art. V) i z Prusami (art. VIII) gwarantowały w tych samych słowach katolikom wolność wyznania. Austria nie wiązała się więc wobec duchowieństwa polskiego żadnymi zobowiązaniami — i tego widocznie chciał Rewiczki uniknąć w swojej odpowiedzi.

Wobec kategorycznego oświadczenia ministra austriackiego, nie już delegacya zrobić nie mogła, a ponieważ limita sejmowa się kończyła, więc mogła tylko zdać sprawę ze swoich zabiegów przed sejmem.

Sejm, wysłuchawszy sprawozdania delegacyi, już bez rozpraw, uznał twardą konieczność i 18 września 1773 podpisali członkowie delegacyi (z wyjątkiem trzech) traktaty rozbiorowe. Traktat z Austryą został podpisany w tej formie, jaką Rewiczki, wraz ze swoją odpowiedzią przedłożył (19 sierpnia) delegacyi. Sprawa była więc właściwie załatwiona. »Duch zgody przemógł — około najprędzszego zaspokojenia rozterek, do których były przyczyną terażniejsze okoliczności« — jak się wyrażał wstęp do tego traktatu¹ — zabór został sankcyonowany przez sejm, stawał się więc legalnym. Dla Maryi Teresy miało to wielkie znaczenie, bo uspokajało jej skrupuły. Prawda, że wielu posłów polskich podpisywało ze łzami w oczach ten traktat, prawda, że go współcześni i potomni myślący ludzie, nazwali tak, jak na to zasługiwał: ale formalistycy stało się zadość.

Pozostawało jednak wiele kwestyi niezałatwionych, które wymagały uregulowania osobnemi układami. Dla tego cztery artykuły (VII—X) traktatu zapowiadały osobne konwencye: w sprawie przyszłego rządu w Polsce, handlu i uregulowania granic. To ostatnie było tem potrzebniejsze, że Prusak jeszcze po podpisaniu traktatu, posuwał granice zaboru swojego, nawet nocną porą wykopywał i pomykał graniczne słupy z czarnymi orłami. Żaliła się na to delegacya sejmowa i wręczała noty ministrom, rezydującym w Warszawie². — Granice Galicyi ozna-

¹ Vol. Leg. ed. cit. VIII, p. 12—21. Traktat między Najjaśniej. Krolew. Imcią y Rzeczpospolitą Polską y Nayjaśniejszą Cesarzową Królową Węgierską y Czeską. W Warszawie 18 Września 1773.

² Theiner, V. M. P. IV, p. 569. Note aux ministres des cours impériales d'Autriche et de Russie. Fait a Varsovie 16 Mars 1774. A. Ostrowski E. de C. A. Poniński. Michel Prince Radziwił. Note à M. Benoît ministre de Prusse. Varsovie 16 Mars 1774.

czone zostały w artykule II traktatu rozbiorowego bez żadnej zmiany, tak jak były wymienione w *Besitzungspatent* 11 września 1772 i w konwencji petersburskiej.

W czerwcu r. 1774, uwiadomił Rewiczki ministrów polskich, że z Wiednia zostaną wysłani komisarze, celem wspólnego uregulowania granic Galicyi i Łodomeryi. Za podstawę miała służyć mapa geograficzna (Zanoni), którą załączył. Wzywał przeto ministrów, żeby Rplta wydelegowała ze swej strony komisarzy i opatrzyła w potrzebne instrukcye, aby na miejscu sprawdzili, czy orły cesarskie zatknięte zgodnie z tą mapą. — Każdy widzi, że zakres działania polskich komisarzy, niedaleko sięgał. Mogli też tylko sprawdzić smutną rzeczywistość.

Na początku sierpnia t. r. przesłali też ministrowie polscy memoriał austriackiemu ministrowi, w sprawie mapy wręczonej delegacyi, z prośbą, żeby go przesłał do Wiednia. Memoriał zawierał 5 głównych punktów.

1) Wedle art. II traktatu warszawskiego (18 września 1773) ma tworzyć granicę pomiędzy Polską a Austryą »prawy brzeg Wisły od Szląska aż do Sandomirza«. Na mocy tego oznaczenia w t. zw. »*Besitzungspatent*« (11 września 1772) nie zajęły też wojska austriackie przedmieścia Kaźmirz, które od Krakowa oddziela tylko t. zw. Stara Wisła, bo rzeka ta jest cały rok sucha i tylko w czasie powodzi płynie nią woda. Następnie jednak zabrano i to przedmieście, przeto powinno ono należeć do Polski.

2) Traktat warszawski mówi: »aż do Sandomirza i zbiegu Sanu« — a więc mamy prawo przypuszczać (*nous avons droit de prétendre*), że mowa jest o północnym brzegu Sanu, zwłaszcza że w patencie okupacyjnym wyraźnie powiedziano »*usque ad ostium*«: tymczasem na mapie posunięto granicę aż do Zawichostu.

3) Traktat mówi: »a ztamtąd prowadząc prostą linię od Frompola do Zamościa, a ztamtąd do Hrubieszowa i aż do rzeki Bugu i idąc z tamtej strony rzeki, prawdziwemi granicami Rusi czerwonej« — tymczasem: 1) na mapie wysunięto linię graniczną za Hrubieszów, na szkodę Polski. 2) Nie wiadomo, czy granica zagarnia miasta: Frompol, Zamość i Hrubieszów, czy też tylko do nich sięga? 3) Granice Podola i Woły-

nia nakreślone zostały inaczej, niż są w rzeczywistości, co możemy stwierdzić dokumentami.

4) Traktat warszawski opiewa: »aż do okolic Zbaraża« — przeto Zbaraż powinien pozostać przy Polsce. Tak też w patencie okupacyjnym Marya Teresa ogłosiła: »*usque ad limites Zbaraż*« — a więc *usque* wyklucza zabór tego miasta.

5) Traktat mówi dalej: »z tamtąd prostą linią nad Dniestrem, wzdłuż małej rzeczki, przeryniającej małą część Podola, nazwanej Podgorze (*nommée Podhorzec*), aż do jej upływu do Dniestru«. Już kilkakrotnie podnoszono z naszej strony, że na Podolu niema wcale rzeczki, którąby mieszkańcy nazywali Podhorzec: nazwę tę dano, na francuskiej karcie Zanoni'ego, rzeczce, która się w rzeczywistości nazywa Seret. Natomiast na mapie, przedłożonej nam przez bar. Rewiczkiego, rzeczka, którą nazwano Podhorzec, jest na prawdę Zbrucz, sądząc po miejscowościach, które na mapie tej umieszczone są nad tą rzeczką, tj. Satanow, Zbrzezie, Skala, Czarnokozienice. Skoro zaś traktat wyraźnie mówi o linii prostej, to właśnie linię prostą tworzy Seret, a nie Zbrucz, tem bardziej, że wedle brzmienia traktatu: rzeczka ta przeryna małą część Podola — a tymczasem Zbrucz odcina od Polski znaczną część Podola.

Zważywszy to wszystko, nie możemy przesłanej nam mapy przyjąć za podstawę do regulowania granic.

Już 23 sierpnia odesłał bar. Rewiczki odpowiedź na przedstawienia ministrów polskich. Na wstępie zapewniał, że dwór austriacki trzyma się sumiennie traktatu (*religieuse observation du traité*) w demarkacyi granic, a jeśli delegacya będzie się kierowała sprawiedliwością i słusnością, to — tak samo jak przyjęła brzmienie traktatu bez żadnej zmiany, przyjmie też i tę ostatnią ugodę, od której zależą dobre stosunki z ościennem państwem.

Co się tyczy Kaźmirza, wywodził Rewiczki w swojej odpowiedzi, że Stara Wisła jest prawdziwem łożyskiem i że dopiero w późniejszych czasach puszczono wodę nowym kanałem, przez co wywołano właśnie powódzie. A zatem Kaźmirz należy do Galicyi, bo traktat wyraźnie wskazuje na Wisłę, jako granicę, którą jest objęty. Nie zgadza się też z prawdą twierdzenie, że wojska austriackie pierwotnie Kaźmirza nie zajęły i że to nastąpiło dopiero po dłuższym namyśle, bo od samego przy-

bycia swego do Warszawy prowadził minister rokowania z komendantem wojsk rosyjskich, które Kraków zajmowały, o ewakuację Kaźmirza i z tej tylko przyczyny opóźniła się okupacja. Można by wprawdzie uważać Kaźmirz za przedmieście, ale wiadomo, że przez swoją fundację jest wolnem miastem, tak jak Praga pod Warszawą.

Siła zdarzeń jednak zadała kłam tym wywodom, bo rządowi austriackiemu chodziło więcej o cła i myta, niż o żydowską dzielnicę, a sucha granica, jaką Stara Wisła tworzyła, okazała się pod tym względem niewygodna. Dla tego sami odstąpili Kaźmirza.

Co do drugiego punktu, dał Rewiczki wyjaśnienie bardzo sprytne. Prawda, że wyrażenie w traktacie: *»d'au — delà de Sandomir et du confluent du San«* — jest ogólnikowe i daje pole do obszernej interpretacyi, ale nie sprzeciwia się traktatowi; dla tego też delegacya domagała się ustalenia terminu *a quo* przed podpisaniem traktatu, ale na uspokojenie jej zapewnił Dwór c. k., że będzie się trzymał umiarkowania i słuszności. Rzeczywiście też nie korzystał z ogólnikowego określenia, lecz trzymał się w granicach najściślejszych, tj. od ujścia Sanu do tego miejsca, gdzie leży Kossin naprzeciw Zawichostu i który wskutek tego jest *terminus a quo* ze względu na Wisłę. — Uczępił się też tego, że delegacya powoływała się na wyrażenia, zachodzące w polskiem tłumaczeniu traktatu, podczas gdy tekst francuski miał — wedle niego — inne brzmienie.

Ze względu na linię graniczną od ujścia Sanu przez Frompol do Zamościa, a ztamtąd od Hrubieszowa aż do Bugu, powoływał się Rewiczki na art. II traktatu, który zawierał zastrzeżenie, że granice te będą oznaczone wedle tego, jak będą wymagały: miejscowość, najdawniejsze granice i potrzeba zapobieżenia nieuniknionym nieprzyjemnościom terytoryalnym, we wszystkich miejscowościach, które przechodzą pod panowanie Austrii. Wywodził przeto Rewiczki, że linia pociągnięta przez Frompol, Zamość i Hrubieszów, nie była wprawdzie tak prostą, jakby na mapie być mogła, bo z powodu fizycznych przeszkód miejscowych, nieco została naprzód wysunięta. Jednakże została też tu i owdzie cofnięta na korzyść Polski, jako na wynagrodzenie. Tak samo z Hrubieszowa do Bugu i dalej pociągnięto linię na korzyść Polski, bo wolno było pociągnąć

linię granicami Rusi Czerwonej, tj. temi, które oddzielają ziemię chełmską od województwa brzeskiego.

Dalej wywodził Rewiczki, że miejscowości wymienione w artykule II traktatu rozumieją się *inclusive* i tak też wszystkie trzy mocarstwa rzecz tę pojmowały, tj. że one przechodzą na ich własność.

Co się tyczy granic Rusi Czerwonej, Wołynia i Podola, dowodził Rewiczki, że Austria dokłada wszelkich możliwych starań, żeby mieć jak najdokładniejsze wiadomości. Wzywani byli dziedzice, urzędnicy gospodarczy, sędziowie, nawet chłopci — i na mocy zgodnych zeznań dochodzono rozciągłości i przynależności każdego okręgu i województwa.

Co do Zbaraża, dowodził Rewiczki, że należy do Austrii z całą okolicą, bo tak samo w traktacie z Prusami powiedziano: w pobliżu Fordonu i Solca — a rozumie się, że miasta te objęte zostały konwencją, natomiast Gdańsk i Toruń wyraźnie wyjęto. — Zapomniał tylko dodać, że patent okupacyjny Maryi Teresy mówił wręcz inaczej.

Przyznawał dalej, że ze strony Polski kilkakrotnie podnoszono tę okoliczność, iż niema wcale na Podolu rzeczki, któraby się nazywała Podhorze, ale dowodził, że z tego nie wynika, skoro rzeka na Podolu ma koniecznie tworzyć granicę austriacką — żeby tą rzeką miał być raczej Seret, niż Zbrucz. Zbrucz był, wedle niego, jedyną rzeką, do której się odnoszą wszystkie znamiona tej rzeki, którą nazwano w traktacie błędnie Podhorze, przeto tam zatknięte zostały od samego początku orły austriackie. Zapominając zaś o proteście podniesionym już przez delegację, twierdził, że Polacy teraz dopiero podnoszą remonstracye, które opierają na błędnej mapie, sprowadzonej z zagranicy, w której miały być rzeki fałszywie oznaczone. Natomiast dwór austriacki kazał natychmiast zrobić jak najdokładniejsze dochodzenia, a rezultat badań wykazał, że Austria ściśle granicę oznaczyła, albowiem w okolicy całej, tam gdzie granice Rusi Czerwonej stykają się z granicą Podola, niema innej rzeki, któraby tam wpływała i wpadała prostą linią do Dniestru, tylko właśnie Zbrucz, który mieszkańcy okoliczni także Podhorce nazywają. Co do dystryktu Trembowli, dowodził Rewiczki, że się niewątpliwie znajduje na Rusi Czerwonej, przytykając do granic Podola, przytem Zbrucz jedynie odcina

małą część Podola w prostopadłej linii, poczynawszy od granic dystryktu trembowelskiego (będącego na Rusi Czerwonej), aż do Dniestru, a ponieważ ze sześciu dystryktów, które składają się na województwo podolskie, odcina tylko część szóstej części, więc odcina tylko małą część województwa. Inżynierowie austriaccy nie mogli się też omylić w demarkacji i nie mieli żadnej wątpliwości, że w traktacie zastosowano nazwę mniej używaną, na oznaczenie Zbrucza. Przeto na podstawie zasad przyjętych w traktacie, żądał Rewiczki przeprowadzenia demarkacji granic, żeby traktat cesyi ostatecznie był załatwiony i wzywał delegację, żeby komisarzom polskim wydała instrukcyę, aby na miejscu skonstatowali zgodność granic z mapą, delegacyi przesłaną ¹.

Komisarze wyjechali też rzeczywiście w drugiej połowie października (1774) i około pierwszego listopada mieli razem z austriackimi komisarzami rozpocząć pracę demarkacyjną. Ale nuncyusz Garampi, donosząc o tem do Rzymu 26 października ², przewidywał, że zjazd ten skończy się na niczem, wobec tego, że każde z mocarstw ościennych postanowiło trzymać w rękę wszystko, co — wedle swojego przekonania — słusznie zajęło.

Przewidywania nuncjusza ziściły się też rzeczywiście i komisarze polscy, wróciwszy z niczem, zdali sprawę ze swoich czynności przed sejmem, który się zebrał w listopadzie. Cała ich czynność ograniczała się zresztą do tego, że odrzucili propozycyę, stawiane przez komisarzy austriackich i pruskich, jako niezgodne z brzmieniem traktatu. Ale mówiliśmy już poprzednio, że właśnie to łamanie traktatu, które ze strony Prus doszło do tego, iż zagrabiły całe województwo inowrocławskie i Kujawy aż do Gopła, a województwo kaliskie i gnieźnieńskie aż do Warty, ułatwiło sytuację Rzeczypospolitej. Ministrowie polscy potrafili też wyzyskać tę sytuację. W nocy,

¹ Theiner, V. M. P. IV, p. 572. Note du ministre plénipotentiaire d'Autriche à la delegation Varsovie le 14 Juin 1774. — Note du ministère de la Republique. Varsovie 6 Août 1774. — Remarques sur la carte présentée par S. E. Mr. le Baron de Rewiczki le 24 Juin 1774. — Theiner, l. c. p. 574—576. Réponse aux remarques sur la carte des limites de la cour Imperiale Royale. Fait a Varsovie le 23 Août 1774.

² Nuntiat. Polon. Vol. 250, fol. 154. Varsavia 26 Ottobre 1774. Theiner, V. M. P. IV, p. 603.

wręczonej trzem ministrom rezydentom w Warszawie (5 kwietnia 1775), imieniem króla i sejmujących stanów, oświadczyli, że Rplta nigdy się nie zgodzi na grabieże, dokonane wbrew traktatom, a ponieważ mocarstwa same przyrzekły interwencyę, tam gdzieby Rplta nie mogła doprowadzić do ugody z jednym z mocarstw, przeto żądali teraz tejże interwencyi¹.

Cios był dobrze wymierzony i dla tego już następnego dnia odpowiedzieli trzej ministrowie, zapewniając, że dwory ich sumiennie (*religieusement*) pragną dotrzymać traktatów i wyrażają oburzenie, że właśnie w tej chwili, kiedy zgoda trzech mocarstw ościennych jest najpotrzebniejsza dla zakończenia całej sprawy, Rplta robi takie trudności. Przy tem obiecywali, że linia demarkacyjna zostanie przeprowadzona w myśl traktatów, zwłaszcza że komisya, przeznaczona do uregulowania granic z Rosyą, jeszcze wcale czynności swoich nie rozpoczęła. — Tyle było w tem prawdy, że Rosya granic, oznaczonych traktatem, nie przekroczyła, więc też komisya sejmowa nie miała w tamtych stronach roboty, ale przez to same wysuwała się Rosya na pierwszy plan, jako rozjemca w granicznych sporach z dworem austriackim i pruskim.

Nota ministrów zagranicznych obiecywała wreszcie, że byle została wybrana przez sejm Rada nieustająca, wtedy dwory sprzymierzone będą się starały załatwić spory graniczne w sposób przyjacielski, w przeciwnym razie groziły nieprzyjacielskimi krokami.

Oba te pisma, któreśmy w obszernem streszczeniu przytoczyli, uważano za tak ważne, że je wpisano w tekście francuskim, wraz z polskiem tłumaczeniem, do ustaw państwa². Mówiliśmy już, że odwołanie się do interwencyi Rosyi było

¹ Theiner, V. M. P. IV, 567—569. Note de ministres de trois cours alliées, donnée à la delegation le 3 Fevrier 1774. Réponse de la delegation, proposée le 7 Fevrier 1774. — Note aux ministres de cours Imperiales d'Autriche et de Russie. Varsovie à la séance du 16 Mars 1774. Theiner, l. c. 619—620, nr. 189. Administrii Reipublicae cum Oratoribus trium aulorum de infractione tractatus cessionis expostulant. Varsovie le 5 Avril 1775. Réponse de trois ministres de cours de Vienne, de Petersburg et de Berlin. Varsovie le 5 Avril 1775.

² Vol. leg. ed. cit. VIII, p. 83—84.

ze strony ministrów polskich bardzo zręcznem posunięciem na szachownicy dyplomatycznej, bo właśnie przybrały pomiędzy dworem wiedeńskim a berlińskim nieporozumienia tak ostrą formę, że Katarzyna II musiała je godzić: »aby się nie rozchwiało przymierze trzech dworów, prawdziwe arcydzieło, zbawienie Europy«¹. Równocześnie na sejmie były tak gwałtowne mowy posłów przeciwko posuwaniu granic zaboru przez Prusy i Austryę, że wojska austriackie otrzymały rozkazy, żeby były gotowe do wyruszenia w pole, a pruski minister Benoît groził, że wojska pruskie natychmiast wkroczą i że hetmana Braniczkiego każe zamknąć w Szpandawie, jeśliby jakiegokolwiek zaburzenie miało wyniknąć, z powodu mowy, którą miał w sejmie (3 kwietnia)².

W gruncie rzeczy jednak, rozdrażniony i gwałtowny ton odpowiedzi trzech ministrów, dowodził najlepiej, że bronią złej sprawy, bo przecież sejm polski nie mógł milczeć wobec oczywistego lekceważenia traktatu rozbiorowego.

Wiadomo, że traktatu tego nie podpisało trzech członków delegacyi. Ponieważ jednak ministrowie ościennych mocarstw stawili delegacyi (3 lutego 1774) stanowcze *ultimatum*, domagając się, żeby ci trzej członkowie, albo dali podpisy pod traktat, albo z delegacyi wykluczeni zostali, przeto delegacya odpowiedziała po czterech dniach (7 lutego t. r.), że wskutek tych gróźb równie szkodliwych jak bolesnych (*aussi nuisibles que douloureuses*) dali się owi trzej członkowie nakłonić do podpisania traktatu, pod tym jednak warunkiem, że tenże będzie we wszystkim ściśle wykonany i dotrzymany. »Na to musieliśmy im dać uroczyste przyrzeczenie, wpisane do akt delegacyi, że jeżeliby którykolwiek z artykułów traktatu został złamany — wtedy razem z nimi przystąpimy do solennego protestu przeciwko wszystkiemu, co w delegacyi zostało zadecydowane i podpisane, aż do tej chwili«³.

Pod groźbą i presją musiał być sejm rozwiązany, a sprawę targów granicznych zdał na Radę nieustającą (8 kwietnia 1775), sobie jednak zastrzegł ostateczne zatwierdzenie konwencyi,

¹ Morawski, Dzieje narodu polskiego, I. c. Tom V, str. 185.

² Theiner, V. M. P. IV, 629. Garampi, Varsavia 5 Aprile 1775.

³ Theiner, V. M. P. IV, 567—568.

która miała być ułożona. Przewlokły się te targi jeszcze o rok cały, bo dopiero 9 lutego 1776 ułożona została konwencya przez departament spraw zagranicznych i barona Rewiczkiego. Kiedy się zaś zebrał sejm tegoż roku, wtedy zapisano w ustawach państwa, że król i stany sejmujące, będą ratyfikować konwencyę, która ustanawia rozgraniczenie przez wzajemne cesye różnych miejsc i granic kraju, że jednak zamiana ratyfikacyi nie prędzej nastąpi, aż po aktualnem dokończeniu dzieła, już żaden słup graniczny austriacki na ziemi pod państwem Rpltej, przez konwencyę 9 *Februarii anni praesentis* zostawionej, stać nie będzie¹.

Na nic się nie zdały harde wywody barona Rewiczkiego i zawiodła zbytńia śmiałość jego cesarza. Austria musiała cofnąć słupy graniczne, na pierwotne miejsca kordonu, jak przepisywała konwencya petersburska. Ostateczna demarkacya granic podpisana została 30 czerwca 1776.

Marya Teresa pozbyła się tymczasem skrupułów i poczęła się mieszać do targów granicznych. Już w styczniu t. r. pisała do ks. Ferdynanda brunświckiego, że spory z Polską już są na ukończeniu i to z większą ze strony Austrii sprawiedliwością, niż korzyścią. »Największą przykrość sprawiały mi te nieszczęsne sprawy, wręcz przeciwne moim pojęciom, z początku zbytńio zaostrzone, ale chciałam uniknąć wojny, której już więcej do czekać się nie pragnę«².

Ze strony syna doznawała Marya Teresa wielkich trudności, ale poparcie znalazła w Kaunitzu, który był przeciwny zbytń porywczemu postępowaniu Józefa II w posuwaniu granic w Polsce i Wołoszy³. Z wielką też wdzięcznością wspominała o nim w liście do arcyks. Ferdynanda w czerwcu t. r.: »Jest to człowiek, jakiego drugiego bym nie znalazła, on mnie wyratował tego roku z tej przykrej sprawy z granicami w Polsce, mimo wielkiej opozycyi, którą musiał przemódz«⁴.

¹ Vol. leg. ed. cit. VIII, p. 530.

² Arneth, Briefe der Kaiserin Maria Theresia an ihre Kinder, I. c. Band IV, p. 532. Vienne le 18 de l'an 1776.

³ Arneth, Briefe der Kaiserin, I. c. Bd. II, p. 1. An Erzherzog Ferdinand. Vienne le 4 de l'an 1776.

⁴ Arneth, Briefe der Kaiserin, I. c. Bd. II, p. 31. An Erzherzog Ferdinand le 27 juin 1776. Bd. II, p. 446. Brief an Marie Christine le 10 juin

Mimo to jednak, że spory graniczne i cały zabór, albo t. zw. rewindykacya Galicyi przeciwne były pojęciom i zapatrywaniom Maryi Teresy, żałowała tych kawałków ziemi, których ostatecznie wyrzec się musiała. Widać to z listu, pisanego do arcyks. Ferdynanda: »Sprawia mi to rzeczywiście przyjemność, żeśmy właśnie ułożyli nasze granice z Polską, wedle tego jak zdecydowała Rosya, nie mówiąc nic królowi pruskiemu, który nas do tych kroków pobudzał. Tracimy obszar *ein hundredertzwanzig Quadratklaftern*¹. Tracimy okolice piękne i użyteczne, jak województwo Lubelskie (*le palatinat de Lublo*), najżyźniejsze i najludniejsze w całej Polsce, miasta Dubienko, Kaźmirz i inne. Lecz chcąc naszą granicę wyciągnąć wzdłuż rzek Wisły, Sanu i Bugu, trzeba było się wyrzec tego, co z tamtej strony leży. Znasz moje zapatrywania na wszystkie te posiadłości, możesz więc osądzić, jak się cieszę, że potrafiłam zyskać resztę ustępstw za zgodą Rzeczypospolitej. To mnie cokolwiek pokrzepia, a przyjemność z tej przyczyny, że wprowałam w ambaras tego króla (pruskiego) jest drugim zadowoleniem«². Było się jednak czem pocieszyć po stracie tych 120 mil kwadratowych, skoro zostało jeszcze przez *iura vindicata*, jak opiewał napis na medalu pamiątkowym, mil tysiąc dwieście ośmdziesiąt, najpiękniejszej części Polski.

Jeśli słusznie powiedziano, że w Europie zimno się zrobiło, kiedy w sto lat po rozbiorze Polski, Francję pogromiły Prusy, to tem słuszniej możnaby powiedzieć, że w owej chwili głucho się zrobiło, bo prawda zamilkła, a kłamstwo odzywało się bezczelnie. Dzięki Bogu, że przecie jeden głos odezwał się w Europie, głos protestu przeciwko bezprawiu i krzywdom wyrządzonym Kościołowi katolickiemu. Podniósł go nuncyusz apost. w Warszawie Józef hr. Garampi i ogłosił drukiem³.

~~~~~  
1776. Kaunitz chory był w tym czasie, tak że mu dwa razy krew puszczano, a mimo to układami kierował.

<sup>1</sup> Jedynie te dwa wyrazy niemieckie we francuskich listach Maryi Teresy, zawierają błąd, bo chciała napisać 120 mil, a nie sążni.

<sup>2</sup> Arneth, Briefe der Kaiserin, I. c. Bd. II, p. 6. An Erzherzog Ferdinand le 25 de l'an 1776.

<sup>3</sup> Ar. Kons. krak. Acta Epalia Vol. 100. Dokument ten, 17 lutego 1776 ingrosowany jest cały do akt konsystorskich, f. 245—257. Protestatio obloquentia. Josephus Comes Garampi Dei et Ap. Sedis Gra. Archiep. Beryt. SSmi. Dni. N. Pii Divine Provid. Papae VI Praelatus Dom. et Solio

Oświadczył, że nie brał udziału w naradach delegacyi, żeby obecnością swoją nie dawać pozorów, jakoby się godził na to, co się działo, skoro nie mógł zapobiedz i powstrzymać tego co zaszło. Rozumiał zaś dobrze, że rozbiór Polski, był tylko zatwierdzeniem tego, co na szkodę Kościoła już na sejmie r. 1768 wymuszono i przeciwko czemu już poprzednik jego, nuncyusz Durini, uroczysty podniósł protest. — Doświadczenie stu lat pokazało, że Stolica ap. się nie myliła.

Ostateczna demarkacya, przeprowadzona r. 1776, zmieniła też i granice dyecezyi, które do Galicyi zostały przyłączone. Szczegółowo opowiemy tę sprawę później.

Oprócz sprawy granic, która wlokła się przez cztery lata, musiały być załatwione jeszcze dwie inne, które jednak przed jej końcem się doczekały. Pierwsza dotyczyła prawnego uregulowania stosunków cywilnych i prawnych pomiędzy nowymi poddanymi z jednej, a wzajemnego ich stosunku do nowego rządu z drugiej strony. Szczegółowe stypulacye (11 artykułów) zawierał akt osobny (*acte séparé*)<sup>1</sup>, ułożony w Warszawie 26 marca 1775 pomiędzy Rpltą a dworem wiedeńskim. Najważniejszy był artykuł II, dotyczący poddanych mieszanych (*sujets mixtes*), który dotyczył Polaków, mających posiadłości w Polsce i w Galicyi. Wykonanie artykułu tego co do osób świeckich przedstawiało mniejsze trudności, niż co do osób a raczej korporacyi duchownych, których majątki znalazły się po obydwóch stronach »kordonu«. Dla tego też zawartą została osobna konwencya, co do »zaboru wzajemnego« tych majątków, o czem później będzie mowa. — Artykuł I tego aktu osobnego zapowiadał nowym obywatelom cesarstwa austriackiego, że będą poddani nowym prawom, że tracą wszelkie przywileje, jakimi dotąd się cieszyli w Rpltej i »będą używali tylko tych prerogatyw, które się zgadzają z dobrem powszechnem poddanych cesarskich«.

Daleko ważniejszą kwestyą dla dworu wiedeńskiego było zawarcie traktatu handlowego z Rpltą, bo na nim miał polegać

---

Pontif. assistens, Eiusdemque et S. Sedis Ap. in Regno Pol. et M. Ducatu Lithuaniae, cum facultatibus Legati a Latere. Nuntius. Universis et singulis praesentes litteras lecturis salutem.

<sup>1</sup> Vol. Legum, l. c. VIII, p. 39—42. *Acte séparé contenant différents stipulations.*

główny zysk z olbrzymiej, najżyźniejszej i najpiękniejszej części ziemi polskiej, zabranej przy pierwszym rozbiore. Rosya nie pragnęła nowego traktatu handlowego, bo już na cztery lata przed rozbiorem (1768) zapewniła sobie wszelkie możliwe korzyści, osobnym traktatem z Rpltą. Prusom dogadzał najbardziej stan zamieszania, jaki przez rozbiór Polski został wywołany, bo mogły brać we Fordonie i pod Gdańskiem tyle cła, ile chciały. Rplta domagała się więc traktatu i Fryderyk II musiał się nań zgodzić, lecz mimo to, aż do śmierci wcale się nim nie krępował.

Chodziło oczywiście w Wiedniu także o to, żeby na traktacie handlowym jak najwięcej zyskać, lecz na ten cel trzeba było mieć fachowe informacye. Mówiliśmy już, że z radością przyjął Kaunitz memoryał krajczego hr. Potockiego i że gubernator galicyjski hr. Pergen, opierając się na tem, rokował wielkie zyski dla Austrii ze znacznego handlu produktami (*be-trächtliche Fruchthandel*), który z Wołynia i Podola do Galicyi się zwróci, a jeszcze większe z tego, że wyroby przemysłu austriackiego znajdą zbyt w Galicyi. Mimo to jednak uznano potrzebę informacji fachowych. W tym celu wysłany został do Galicyi, a następnie do Warszawy, radca komercyalny Degelmann, człek biegły w sprawach handlowych i z ekonomią polityczną doskonale obeznany, jak tego dowodzą jego relacye o gospodarstwie społeczno-politycznem polskiem, przesyłane do Wiednia na początku r. 1775.

Sprawozdania te ogłosiliśmy drukiem już przed 10 laty w Roczniku Toruńskim<sup>1</sup> i tam też całą sprawę traktatu handlowego omawialiśmy obszernie. Nie będziemy więc powtarzać tego po raz drugi, tylko winniśmy tu dodać niektóre uwagi, potrzebne do wyjaśnienia tego, cośmy poprzednio mówili, o układach delegacyi sejmowej z baronem Rewiczkim.

Delegacya kładła wielki przycisk na ogromną stratę, jaką Polska ponosi przez to, że Austrya zabrała kopalnie soli. Rewiczki zbywał te żale lekceważeniem i obietnicami, że rząd będzie tanio sól sprzedawał. Rzeczywiście też w traktacie handlowym (16 marca 1775) ogłoszony został handel solą jako

---

<sup>1</sup> Chotkowski, Gospodarstwo społeczno-polityczne polskie i traktaty handlowe, I. c. str. 28 sq.

wolny i tylko nałożono cła 1 złr. od centnara, a królowi odjęto dotychczasowe prawo »monopolizmu ze soli«<sup>1</sup>. Skutek był jednak wręcz przeciwny, niż się spodziewano. Król bowiem miał urządzone składy, przewóz wodą i lądem, oraz zamówienia na wszystkie strony, a do wywozu soli Wisłą miał osobno zbudowane galary. Teraz wszystko to nagle ustało. Austria nie potrafiła utrzymać wywozu soli do Gdańska, zwłaszcza że Szwecya dostarczała tam soli z Portugalii i Sardynii<sup>2</sup>, a król pruski ze swej strony utrudniał wywóz, dowolnie nałożonemi cłami. Prawda, że z początku zaopatrywały się w sól galicyjską Podole i Ukraina, ale po ostatnim rozbiorze, miały te ziemie sól sprowadzaną z Krymu. Przytem podwyższył Józef II ceny soli (1784), a to nie mogło się przyczynić do podniesienia jej zbytu<sup>3</sup>. Współcześni dobrze teraz odczuwają skutki fiskalnego gospodarowania salinami w Galicyi i łatwo mogą ocenić, ile warte były te szumne obietnice, któremi Rewiczki uspokajał obawy delegacyi sejmowej.

Zawiodły też nadzieje, które żywił hr. Pergen, że Galicya będzie odnosiła wielkie zyski ze znacznego handlu produktami, przywożonemi z Podola i Wołynia, bo już po ośmiu latach, skierowała Rosya wywóz do Czarnego morza. Nie pomogły traktaty handlowe z Rosyą (1 listopada 1785 i 13 lipca 1793), któremi Austria chciała ratować ten handel, bo po ostatnim rozbiorze zamknęła Rosya granicę dla wszelkiego przywozu. Wprawdzie warował kongres wiedeński (1815) wolność handlu pomiędzy trzema zaborami, ale Rosya tego warunku nie myślała nigdy dotrzymać. Tak więc rozbiór Polski nietylko zamienił Rosyę — z azyatyckiego — w europejskie państwo, ale otworzył jeszcze bramy Europy dla jej wywozu, podczas gdy ona zamknęła swe granice przed dowozem z Europy. Wywarło to fatalne skutki na stosunkach ekonomicznych dwóch drugich mocarstw rozbiorowych.

Przechodziłoby to jednak zakres naszej pracy, gdybyśmy chcieli obszernie tę sprawę omawiać, ograniczymy się przeto do kilku uwag.

---

<sup>1</sup> Vol. leg. VIII, 56, ed. cit. str. 44, artykuł VI.

<sup>2</sup> Jeckel, Geschichte und Darstellung, I. c. II, str. 100.

<sup>3</sup> Korzon, Wewnętrzne dzieje Polski, I. c. II, str. 48.

Delegacya sejmowa wyrażała zdziwienie, że dwór wiedeński zagarnia Spiż, wbrew konwencyi petersburskiej i obietnicom, danym przez Maryę Teresę (r. 1770), ale był to tłusty kąsek dla tego, że było tam trzynaście miast bardzo bogatych. Były to miasta t. zw. składowe, więc tworzyły emporya kupieckie dla handlu przewozowego z Polską i zagranicą. Wszystkie te miasta upadły jednak, już po kilku latach, a olbrzymie magazyny stały się pustkami<sup>1</sup>. Tak samo upadły, krótko po rozbiórce Polski, liczne miasta Miśnii, które przedtem kwitnęły głównie przez fabryki porcelany<sup>2</sup>. Upadło czterdzieści miast pruskich, o których kwitnącym przemysłem pisał Degelmann w swoich relacjach do Wiednia, a które zbyt swoich wyrobów miały aż na Litwie. Miedze graniczne, zwane kordonami, poszły w poprzek dróg handlowych i przecięły arterye pracowitego przemysłu polskiego, któremu wielkie pochwały oddawał Degelmann, i tylko niewiadomość tłumaczy ministrów pruskich, którzy w ostatnich czasach usiłują w świat wmówić, że Polska przed rozbiorem, była krajem pustym i ubogim, a wszystko zawdzięcza Prusom.

Jakie straty poniósł handel niemiecki przez rozbiór Polski, o tem mogłyby mówić dzieje Wrocławia, Frankfurtu nad Odrą i Lipska, których ożywiony niegdyś handel z Polską zupełnie upadł. W sto lat po pierwszym rozbiórce, pokonały Prusy »dziedzicznego wroga«, który rozbiorowi niegdyś obojętnie się przypatrywał, ale rozwinąwszy do niebywałych rozmiarów swój przemysł, przy pomocy miliardów, zabranych Francyi, poczuły teraz dopiero całą doniosłość tego faktu, że od stu lat jest dla nich cały Wschód zamknięty. Wywołało to ciekawe wynurzenia ze strony »żelaznego« kanclerza Bismarcka<sup>3</sup> i zawiodło Niemcy na ryzykowną drogę kolonialnej polityki handlowej.

Wspominany tylokrotnie austriacki radca komercyalny Degelmann pojmował instrukcye swoje, jako rzetelny ekonomista. Rozumiał, że Austria chce ciągnąć zyski z zabranego kraju i że pragnie w Galicyi otworzyć zbyt dla swojej pro-

---

<sup>1</sup> Brzewicz, Ungarns Industrie und Handel, I. c. p. 96.

<sup>2</sup> Jeckel, Geschichte und Darstellung, I. c. II, p. 93.

<sup>3</sup> Nathusius-Ludom, Russland, Polen und die deutsche Wirtschaftspolitik. Berlin 1882. Cfr. Historisch-politische Blätter, München 1882. Band 90, p. 693 sq.

dukcyi. Dla tego radził podnieść przemysł austriacki mianowicie w tych gałęziach, które mogły z przemysłem polskim konkurować. Ztąd też radził, żeby rząd naprawiał drogi w Galicyi, przywrócił regularne krążenie poczty itd. Sądził przytem, że jego rząd będzie chciał we własnym, dobrze zrozumianym interesie, podnosić ekonomicznie kraj zabrany, aby zeń mieć tem większe korzyści i zyski.

Rady jego zmierzały więc do podniesienia handlu i produkcji galicyjskiej. Pragnął rozwinąć wywóz Wisłą do Gdańska, zabezpieczyć go przed dowolnością pruską (*preussische Willkühr*), radził nawet dla podniesienia handlu z Polską bić osobną monetę. Doradzał, żeby handel zbożowy uwolnić od zbyt wielkich podatków, handel towarowy od uciążliwych rewizyi, a przewozowy od cła wszelkiego. Radził nawet zakładać w Galicyi kotłarnie, a po wzroście garbarni galicyjskich spodziewał się zbytu kory dębowej z Austrii.

Wszystkie te mądre rady puszczono w Wiedniu mimo uszu.

Zasada wypowiedziana z góry w instrukcyi, danej wojskom okupacyjnym przez Józefa II (26 sierpnia r. 1772): *»wir wollen ein Land in Besitz nehmen mit den wenigsten Unkosten und auf die vortheilhafteste Art als möglich ist«* — stała się dyrektywą rządów austriackich. Trzymano jej się tak niewolniczo, że strwoniono bezmyślnie dobra królewskie, biskupie, kapitulne, klasztorne, ale co gorsza, posunięto tę ekonomicznie fałszywą zasadę aż do tego stopnia bezmyślności, że wszelki przemysł fabryczny i rękodzieła zgwałcono umyślnie <sup>1</sup>.

Skutek takiego gospodarstwa socjalno-politycznego był ten, że gdy w chwili zaboru mógł krajczy koronny hr. Potocki przedstawiać Kaunitzowi, w swoim memoryale, stan komercyjny Galicyi jako świetny: po stu latach, kiedy Galicya otrzymała samorząd, była doprowadzona do zupełnej ruiny ekonomicznej.

---

<sup>1</sup> Kalinka, Galicya i Kraków, l. c. passim.

## ROZDZIAŁ III.

## Stosunki kościelne w Galicyi, wedle relacyi hr. Pergena.

Pierwszy gubernator Galicyi znany był u dworu wiedeńskiego z niechęci do duchowieństwa, czego dowody dał w swoim planie laicyzacyi szkół, który później poznamy. Wiedzano zaś dobrze, jak odmiennie stanowisko zajmowało duchowieństwo w Polsce i że wpływ i znaczenie jego w Galicyi było daleko większe niż w Austrii, gdzie stosunki kościelne były całkiem inne. Marya Teresa lękała się też bardzo, żeby Pergen zbyt szorstkiem i bezwzględnem postępowaniem nie zraził sobie polskiego duchowieństwa i żeby liczył się z jego wpływem na lud »jeszcze tak bardzo ciemny i niewolniczy«. Dla tego posłał Kaunitz, zaraz na początku stycznia 1773, Pergenowi instrukcję, opartą na »najwyższej rezolucyi«.

Treści tej instrukcyi dowiadujemy się z odpowiedzi Pergena, datowanej ze Lwowa 25 stycznia 1773. »Wasza Książęca Mość dał mi, w łaskawem piśmie z dnia 8 b. m. poznać najw. rezolucję, żebym we wszystkim, co dotyczy duchowieństwa, bardzo powoli postępował, ponieważ ono ma wielką władzę nad tutejszym tak głupim i niewolniczym ludem, że przeto powinienem się starać o to, żeby je oszczędzać i pozyskiwać, a nie zmuszać gwałtem, póki się czegoś stałego nie postanowi«<sup>1</sup>. Z zadowoleniem mogę stwierdzić — powiada Pergen dalej — że co się tyczy pierwszego punktu tej instrukcyi, zupełnie odgadłem najwyższą wolę i wedle niej bardzo ostrożnie z duchowieństwem się obchodziłem. Gdyby nie ta właśnie ostrożność, której się zawsze trzymałem, byłbym już musiał wydawać — wobec niekarnych postępków większej części ducho-

---

<sup>1</sup> Rkps. Ossol. 525. I. fol. 59—61. »Euer Fürstlichen Gnaden haben mir, in der gnädigen Zuschrift vom 8 Jänner mir 1<sup>o</sup> die Allerhöchste Resolution dahin in erkennen gegeben, dass ich in Allem was die Geistlichkeit anbelangt, sehr langsam zu gehen habe, weilen selbe in einem so tummen und sklavischen Volk, viele Gewalt habe, mithin dass ich selbe wohl zu menagiren und zu gewinnen suchen, nicht aber mit Gewalt in selbe dringen solle, bis man etwas Solides stabiliren könne«. Cfr. Finkel, *Memoryał*, I. c. str. 23.

wieństwa, które się codziennie wydarzają<sup>1</sup> — takie rozporządzenia tymczasowe (*interimial-Verfügungen*), którymby w gruncie rzeczy nikt nie mógł nic zarzucić. Tymczasem duchowieństwo stanowi właśnie tę klasę poddanych, względem której władza polityczna żadnego rozporządzenia nie wydała.

Widocznie jednak chciano mieć we Wiedniu pewne wiadomości o stosunkach religijnych w Galicyi, bo już w lutym t. r. wysłał Pergen relację o stanie religii (*quo ad religionem*), chociaż się zastrzegał, że niema jeszcze dokładnych informacyi<sup>2</sup>.

Na wstępie mówił o wyznaniach religijnych w Galicyi i wymieniał, oprócz katolików, jeszcze: dyssydentów, czyli luteranów, kalwinów i schizmatyków, którzy na mocy ustaw polskich z lat 1543 (?), 1584, 1632, 1648, 1674, 1717, 1733, 1736 i 1764 byli w Polsce tolerowani — i dopiero pod naciskiem konfederacyi Radomskiej, za interwencją cesarszowej Katarzyny, Prus, Anglii i Szwecyi, zostali przez ustawę r. 1768 przypuszczeni do wszelkich praw i przywilejów. Jednakże wykonaniu tej uchwały sejmowej, stanęła na przeszkodzie konfederacya Barska.

Oprócz tego zauważył w Galicyi mnóstwo żydów, którzy po miastach mieli swoje synagogi i wolność wyznania. Władze wojskowe zrobiły spisy ludności żydowskiej w dwóch miasteczkach: Jazłowcu i Zaleszczykach, już w przeszłym roku (1772) i naliczyły w Jazłowcu 968, a w Zaleszczykach 823 żydów<sup>3</sup>.

Następnie mówił Pergen w swojej relacyi o Kościele katolickim. Wymienił najpierw biskupów obrządku łacińskiego<sup>4</sup>, ruskiego i ormiańskiego. Duchowieństwo łacińskie podzielił na trzy klasy: »*Petristas, Claustrales et Monachas*«. Przez pierw-

<sup>1</sup> Rkps. Ossol. 525. I. fol. 61. »bey den täglich sich äussernden unregelmässigen Handlungen des grössten Theils der Geistlichkeit«.

<sup>2</sup> Rkps. Ossol. 525. I. f. 52—55, ad R. 335 ex Febr. 1773.

<sup>3</sup> Rkps. Ossol. 525. I. f. 6. Nr. 3. »Conscription derer Städte Jazlowiec und Zaleszczyk. Ausführliche Beschreibung des jüdischen Kahals in der Stadt Jazlowiec«. Liczba żydów w tem mieście zmniejszyła się w roku następnym (1774) do 887. U spodu tej konsygnacyi jest dopisek po polsku: »to ja dałem do Directorium 3 maji 1774« — ale niema nazwiska.

<sup>4</sup> Rkps. Ossol. 525. I. f. 52. »In ritu romano praeest Archiepiscopus Leopoliensis Metropolitani Hier. Sierakowski, habetque sub sua metropolia Episcopos: Premishnensem Kierski, Chelmensem Okęcki, Luceoriensem Turski, Kijoviensem Latuski Camenecensem Podoliae Krasiański.



szych rozumiał kler świecki, a najciekawsze z jego relacji jest to spostrzeżenie (nr. 13), że »duchowieństwo rzymskie posiada, oprócz dziesięcin snopowych i pieniężnych, jeszcze bardzo wielkie dobra i nieruchomości, i to częścią na mocy legalnych fundacyi, częścią wbrew ustawom królestwa polskiego z r. 1631, 1635 i 1764, które zabraniały duchowieństwu posiadania dóbr nieruchomych (*possessiones*) pod jakimkolwiek tytułem i pozorem, a to w tym celu, żeby nie były zabierane posiadłości stanowi rycerskiemu«.

Ta troskliwość o szanowanie ustaw polskich nie była bez celu i nieco później zobaczymy, jak tę zasadę prawną zastosowano wobec fundacyi zakonnych. W tym też duchu pisał dalej hr. Pergen o zakonnikach pod nr. 14 swojej relacji: »Zakonnicy posiadają także znaczne sumy, ulokowane na dobrach szlacheckich, już to na wykup (*jure reemptionis*), już też na pożyczkę, od której biorą roczny procent, wedle umowy, lecz często i po siedm od sta. Klasztorów żeńskich jest także dużo i one też, tak samo jak duchowieństwo, posiadają dobra albo przez fundacye, albo przez nadużycia. Chwytają bowiem posagi panien, wstępujących do zakonu i nigdy już nie wracają do krewnych, jako spadkobierców, przeto z tych posagów urosły majątki klasztorów, ze szkodą spadkobierców rycerskiego stanu. A przecież ustawa r. 1768 postanowiła, że posag powinien, po śmierci zakonnicy wracać do krewnych spadkobierców. Ta sama ustawa z r. 1768 zabroniła przyjmowania do klasztorów młodzieży przed 24 rokiem życia (uczyniwszy tylko wyjątek dla Jezuitów i Piarów), do klasztorów żeńskich natomiast przed 18 rokiem. Lecz zdaje się, że i ta ustawa jest lekceważona«.

Do sprawy, poruszonej tu przez Pergena w nr. 13 i 14 jego relacji, wrócimy na innem miejscu, tutaj tylko trzeba zwrócić uwagę na to, że żadna ustawa wstecz nie działa, a choćby nawet i tak było, to uchwalona przez sejm polski przed czterema laty ustawa, nie mogła jeszcze być wykonana, bo nie poumierały jeszcze wszystkie zakonnice, które z posagami wstąpiły do klasztorów. Nie chodziło jednak o ścisłość historyczną i prawdę Pergenowi i dla tego popadał w sprzeczności. Albowiem poprzednio (nr. 13) pisał, że duchowieństwo świeckie posiada wielkie dobra, a następnie (nr. 17 i 18) mówi wręcz przeciwnie, że duchowieństwo to jest biedne.

»Każda prawie wieś ma tu kościół grecki, pospolicie cerkwią zwany, ale nie łaciński, bo często kilka wsi, nawet dieście, nieraz i więcej, należy do jednego kościoła parafialnego, często bardzo odległego, a to dla tego, że kler Petrystów jest nieliczny i niema dostatecznej ziemi, by módz w każdej wsi sprawować dusz pasterstwo. Klasztory zaś i zakonnicy wykonują bardzo rzadko dusz pasterstwo. Dzieją się też nadużycia przy dusz pasterstwie, bo kler żąda za administrowanie sakramentów, jako to: chrztu i małżeństwa, a także za pobożne dzieło pogrzebu (któreby powinno się sprawować za darmo, dla Boga, z pierwiastkowej fundacyi) — wynagrodzenia i to często zbyt wysokiego. Kler grecki nawet za wielkanocne spowiedzie — ku zgorszeniu dyssydentów — bierze pieniądze«.

Nr. 19. »Są tu szpitale dla żywienia ubogich, ale niedostatecznie zaopatrzone, natomiast niema żadnych szpitali dla pielęgnowania chorych, z wyjątkiem niektórych miast, jak n. p. Lwów, gdzie są Bonifratrzy (*Fratres Bonifratelli*). Siostry miłosierdzia zajmują się wprowadzić troską o chorych, ale żyją tylko z łaski i jałmużny, a nie z fundacyi dostatecznej. Gdyby każde miasto i każda wieś żywiła swoich ubogich, a nie pozwaliała oddawać się lenistwu lub żebractwu ludziom zdolnym do pracy, to wieleby ztąd wynikło pożytku dla publiczności, bo zniknęliby tacy, którzy udają ubogich, a możnaby zaradzić prawdziwemu ubóstwu«.

Pergen był doktrynerem i na sprawach ekonomii społecznej nie bardzo się rozumiał, ale wiedział dobrze, z jakimi myślami nosił się Józef II, który był jeszcze większym doktrynerem. — W Galicyi było wielkie mnóstwo szpitali, prawda że były nie bogate, ale były dla ubogich wielkiem dobrodziejstwem. Wszystkie one zostały pokasowane, a w ich miejsce zostały — wielkie obiecanki i jeszcze większa bieda. Ubodzy zawsze będą i nikt nigdy nie zmusi wszystkich ludzi do pilności i pracowitości, a przedewszystkiem do oszczędności. W wieku XIX wydano wiele ustaw, zmierzających do rozwiązania tej kwestyi, z którą hr. Pergen załatwił się na krótkim toporzyku w Galicyi: prawo o wolnem wędrowaniu (*Freizügigkeitgesetz*), o swojszczyźnie (*Heimatsgesetz*), o zaopatrywaniu chorych, starych i okaleczonych robotników (*Altersversorgungs- Krankenversorgungs- Unfallversorgungsgesetz*). Wydano ustawy, zmuszające

do pracy (*Zwangsarbeitsgesetz*), pozakładano domy pracy (*Workshouse*), pozakładano wielkie szpitale i lazarety: a przecie są ubodzy — i są tacy, którzy z głodu umierają — i z głodu kończą samobójstwem. Dosyć przypomnieć »la morgue« w Paryżu, stojącą za katedrą »Notre Dame« nad brzegiem Sekwany. Porozkładane na stole w tej trupiarni szmaty, mają służyć do rozpoznania topielców, bezdomnych i bezimiennych, których ciała już zostały pogrzebane. Do dzisiaj jest też nawet we Wiedniu ubogich bardzo wielu, leniwców i żebraków nie potrzeba także szukać, a tymczasem hr. Pergen chciał Galicyę odrazu uszczęśliwić i zreformować.

Pod nr. 20 swojej relacji poruszył kwestyę, która Maryę Teresę wówczas bardzo zajmowała. »Święta ruchome mogłyby na niedziele być przeniesione, a święta ruskie, które zwykle później przypadają, mogłyby być złączone z rzymskimi, bo przez to doznają wiele przeszkody prace w polu (*oeconomici labores*)«.

Wiadomo, że do dziś dnia święta ruskie obchodzą się osobno.

Następnie wraca Pergen, pod koniec relacji, ponownie do spraw duchowieństwa. »Nadawanie arcybiskupstw, biskupstw obojga obrządków, kanonii królewskiej fundacyi, oraz innych, mniejszych beneficjów w dobrach królewskich, jest przywilejem króla. W dobrach zaś szlacheckich należy do dziedzica, tak samo jak prezentowanie na kanonie fundacyi szlacheckiej. Parafie greckie w dobrach królewskich, zależą od uprzywilejowanego ich posiadziela«. Wreszcie kończy narzekaniem na duchowieństwo, że jego »notoryczne nadużycia są tak wielkie, iż bez oburzenia w sumieniu patrzeć na to nie można«<sup>1</sup>. Największe jednak nadużycie (*Missbrauch*), które najbardziej oburzyło sumienie p. gubernatora, była »godność senatorska, która z godnością biskupią się łączy (*anklebt*), zaprzęta biskupów politycznymi intrygami (*Ränke*), tak że o kler dbać nie mogą. Natomiast ci, na których biskupi zdają opiekę nad duchowieństwem, nie troszczą się o nic, byle ksiądz potrafił mszę odpra-

---

<sup>1</sup> Rkps. Ossol. 525. I. f. cit. »Es seyend aber alle die Missbräuche, wenn man dieselben mit seinen Augen ansieht, so gross, dass man in der That solche ohne Rührung des Gewissens nicht bemerken kann«.

wić, a występki (*Ausschweifungen*), które są notoryczne, uchodzą bezkarnie, bo księża zaraz apelują do nuncyatury i przy pomocy protekcyi, uchylają się od wszelkiej kary. Dopiero też teraz, od kiedy wojska Jej ces. Mości stoją w tym kraju, nabrali poddani odwagi do wyjawienia prawdy, a cywilne gubernium, od czasu kiedy tutaj nastało, stara się każdemu wymierzyć należyłą sprawiedliwość.

Nadużyciom tym, wytkniętym przez Pergena, było łatwo zaradzić, bo godność senatorską utracili biskupi galicyjscy, skoro im zabroniono brać udział w sejmie, a tego jeszcze roku zakazano im wszelkich stosunków z nuncyaturą apostolską w Warszawie.

Jako przykład nadużyć notorycznych duchowieństwa, przytoczył hr. Pergen owego ruskiego parocha, X. Kaziewicza, o którym mowa była na wstępie. Jenerał broni v. Fabris zebrał na niego dwanaście oskarżeń<sup>1</sup>, a gubernator przesłał je konsystorzowi. Zdaje się jednak, że więcej podobnych nadużyć nie znalazł, bo byłby je z pewnością przytoczył. Nie należało jednak generalizować i za przekroczenia jednego ruskiego księdza winić całego kleru, zwłaszcza łacińskiego.

Już na wstępie swojej relacyi, godził się Pergen na zapatrywanie Kaunitza, że w Galicyi ma duchowieństwo wielki wpływ na lud, dla tego że jest »głupi i niewolniczy«. Pergen przeszedł też do tej kwestyi i dowodził, że lud był właśnie dla tego tak głupi, iż słuchał księży, dopóki więc karność pomiędzy duchowieństwem nie zostanie zaprowadzona, dopóty też lud nie dojdzie do oświaty<sup>2</sup>. — Na zrozumiwały ję-

<sup>1</sup> Rkps. Ossol. 525. I. f. 56. Nota conscripta a cohorte Korszoviensi 4 Septembris 1772. 1) pewna mężatka była 40 dni bez wyvodu po słabości; 2) umarło dziecko bez chrztu, mające 5 tygodni; 3) inne dziecko mające już 14 tygodni było nieochrzczone; 4) X. Kaziewicz podpałił cztery razy nocną porą chałupy; 5) handel prowadził ze złodziejami bydła, ze szkodą wielką parafian; 6) całe miesiące włóczył się po Wołoszy, a nabożeństwa nie odprawiał; 7) starał się tam o probostwo; 8) często znajdowano go leżącego w pijanym stanie pode drzwiami szynków; 9) zdradzał publicznie tajemnice spowiedzi; 10) dawał śluby bez poprzednich zapowiedzi; 11) dawał w wielką sobotę zamiast wina, ocet z rumem (*pavit rafano et aceto*); 12) w pijanym stanie zaczepiał niewiasty.

<sup>2</sup> Rkps. Ossol. 525. I. f. 62. »Der Einfluss in das ebend aus der Gewalt der Geistlichkeit in der Tummheit verbleibende Volk ist notorisch, es

zyk przetłomaczone, znaczą te słowa: duchowieństwo polskie nie może zapomnieć Polski i nie chce się stać austryackiem, a w tem samem usposobieniu lud też utrzymuje. Skoro więc się uda złamać opór duchowieństwa, to i chłopów pozyskamy. — Kaunitzowi nie potrzeba było tak wyraźnie pisać, bo on dobrze wiedział o co chodzi. Dla tego pisał Pergen dalej: nim to jednak z duchowieństwem przeprowadzić zdołamy, starałem się pozyskać umysły części duchowieństwa »pokorniejszego, bo reszta wszyscy są wobec mnie hardzi«. — W pierwszym rzędzie pozyskał arcybiskupa ormiańskiego Augustynowicza, który tak był wobec p. gubernatora posłuszny, że innym mógłby za wzór służyć. »Jest to rozsądny człowiek i jeden z najlepszych, ale biedaczysko niema rocznego dochodu więcej nad 300 fl. dotacyi papieskiej. Godzien więc jest pensyi, żeby nie był upośledzony«<sup>1</sup>.

Znalazł też hr. Pergen w pewnym klasztorze lwowskim kilku rozsądnych zakonników, którzy gorąco pragnęli tego, żeby i w Galicyi zaprowadzone zostały te wszystkie przepisy, które w dziedzicznych krajach cesarzowej względem duchowieństwa już dawno istniały. — Tych »rozsądnych zakonników« poznamy nieco później. Oni wszyscy ubiegali się o urzędy nauczycieli przy szkołach głównych i normalnych, które w Galicyi zaprowadzono i wzbudzali przez to podejrzenie u następcy Pergena, że tylko dla tego o ten urząd ubiegają, aby się wyłamać z klauzury klasztornej.

Wobec tej małej liczby pokornych i rozsądnych ludzi pomiędzy duchowieństwem, gdy cała reszta była harda wobec p. gubernatora, najbardziej go gniewało postępowanie arcybiskupa Sierakowskiego, który mu nawet wizyty nie złożył. — Do tej sprawy wrócimy jednak na innem miejscu.

O biskupie ruskim lwowskim, Leonie Szeptyckim, napisał krótko: »*ist ein Bon vivant und passiret vor sehr intriguant*«. O biskupie przemyskim Kierskim, pisał, że jest Kaunitzowi osobiście

---

wird auch selbes in solang nicht mehr erleuchtet werden, bis die Disciplin der Geistlichkeit hergestellt seyn wird«.

<sup>1</sup> Rkps. Ossol. 525. I. f. 52. »homo tam prudens, rectus et ex optimis unus. Pauper tamen in sua provisione, forte ad annum non habens quam 300 donativi Pontificii. Fundum nullum habet proventualem — dignus provisione, ne indigeat in sua praerogativa«.

znany. — Kaunitz mógł znać Kierskiego z tej przyczyny, że tenże bawił już przeszłego roku (1772) we Wiedniu. W piątek 2 sierpnia oddał wizytę nuncyuszowi Garampi, który się właśnie do Warszawy wybierał. Nuncyuszowi było dziwno, że biskup od trzech tygodni bawi w Wiedniu, zdala od swojej dyecezyi. Kierski opowiadał mu, że Austriacy już cały kraj opanowali, ale nie mówił nic o celu swej podróży do Wiednia<sup>1</sup>. — Był to pierwszy biskup polski, który — widząc, na co się zanosi — pospieszył na obcym progu czołem uderzyć. Pergen musiał go nie lubić, bo w następnej relacyi swojej opisał go bardzo nie-pochlebnie.

O innych biskupach nie donosił nic, tłumacząc się tem, że ich osobiście nie zna. Również przyznawał, że o klasztorach nic pewnego napisać nie może, póki się do tej sprawy należy-cie nie zabierze (*bis man die ganze Sache recht angegriffen haben wird*). O szkołach i seminariach napisał krótko, że są w najnędzniejszym stanie — i napisał nieprawdę, bo zaraz następ nego roku wydał inny gubernator całkiem odmienną opinię. Mimo to słowa, Pergena znalazły wiarę we Wiedniu i wedle tego wydano instrukcye, o których niżej powiemy. — W końcu swojej relacyi zapowiadał hr. Pergen, że zażądał od duchowień-stwa szczegółowych sprawozdań, a skoro je otrzyma, wtedy będzie mogła Naj. Pani nakazać zmiany, jakie uzna za sto-sowne.

Przyznać trzeba Pergenowi, że nie zasypiał sprawy, bo zaraz w następnym miesiącu (29 marca 1773) wysłał ponowne sprawozdanie, a jako osobny dodatek, widocznie przeznaczony dla cesarzowej, bo pisany po francusku, dołączył relację o sto-sunkach kościelnych. Relacja ta podzielona jest na 4 części: w pierwszych dwóch p. t. *Les Evêques* mówi o biskupach i su-fraganach, w trzeciej o proboszczach, w czwartej o zakonach<sup>2</sup>.

O biskupach powtarza na wstępie, znany nam już z poprzedniej, lutowej relacyi, zarzut, że godność senatorska zaprzętała ich do tego stopnia sprawami światowemi i tą »śmieszną

<sup>1</sup> Arch. Vatic. Nunziatura di Vienna 69. Diario di Msgr. Garampi, fol. 217.

<sup>2</sup> Rkps. Ossol. 525. I. f. 94—101. Beilage zum Bericht des Grafen Pergen an Kaunitz vom 29 Maerz 1773.

polityką, która panuje w Polsce, że większa ich część ani nie dbała o swój kler, ani o zbawienie dusz, które im powierzono<sup>1</sup>. Trudno jednak w tej mierze coś zaradzić, bo administracja duchowna przedstawia ten sam obraz ogólnego nieładu, jak cała Rzeczpospolita. Przytem nawet najgorsze indywiduum (duchowne) znajdowało zawsze opiekę w nuncyaturze i w panach, jeśli kiedy biskup chciał przedsięwziąć korekcyę.

Biskupi powinni przedewszystkiem zwracać uwagę na seminarya duchowne, a profesorom przepisać reguły biskupa Masilona, oraz instrukcyę, które tenże biskup francuski wygłaszał w swoim seminaryum, kandydatom stanu duchownego, mianowicie o przykładzie, jaki dawać powinni ludowi i w jaki sposób kształcić jego uczucia i obyczaje. Najważniejszą jednak jest przy tem rzeczą, żeby lud został zwolna podźwignięty z tej bezdennej głupoty, którą niektórzy pasterze owszem jeszcze podtrzymują, przez swoje głupie prostactwo. Wypadnie polecić biskupom, żeby sprowadzili profesorów niemieckich, żeby zarazem młodych kleryków uczyli tego języka i żeby biskupi całemu duchowieństwu zalecali tę naukę<sup>2</sup>.

Mnóstwo żołnierzy niemieckich będzie wszędzie potrzebowało duchownych, znających ten język, dla administracyi sakramentów, gubernium zaś z pewnością nie zaniedba dawania baczenia na to, aby mieszkańcom nowych prowincyi odciąć wszelki związek i społeczne stosunki z Polską i aby odłączyć ich zupełnie od jurysdykcyi kościelnej (biskupów polskich), jak si to już dokonało z administracyą cywilną.

Jeśli by się chciało pozbyć, na wzór innych krajów, i uwolnić od mnichów bezczynnych, to znalazłby się jaki klasztor stósowny, aby z niego zrobić siedzibę dla biskupa i kapituły,

---

<sup>2</sup> Rkps. Ossol. 525. f. 94. »de cette politique ridicule, qui regne en Pologne, que la plupart n'ont guère songé à leur clergé non plus, qu'au salut des ames, qui leur sont confié«.

<sup>1</sup> Rkps. Ossol. I. c. »Il est essentiel ici de les tirer peu à peu de cette bêtise extrême, que quelques pasteurs entretiennent encore par leur ignorante simplicité. Il conviendra de recommander aux Evêques de faire venir des Professeurs allemands pour instruire en même temps les jeunes Ecclesiastiques dans cette langue et d'enjoindre à tout le clergé cette application«.

dodając do tego jakie dochody ze znacznych posiadłości biskupstwa krakowskiego, które się znajdują po tej stronie (Wisły). Ponieważ jednak koniecznością jest wskazane, aby temu biskupowi odjąć jurysdykcyę nad klerem, który mieszka z tej strony Wisły, więc możnaby — choćby tymczasem — utworzyć osobną jurysdykcyę i powierzyć ją jakiemu biskupowi *in partibus*, wszelako tenże musiałby mieć przy sobie auditora i notaryusza świeckiego. Mogłaby mu być powierzona władza delegowana. Pierwszym jego obowiązkiem byłoby wizytowanie kościołów parafialnych, sporządzenie dokładnego spisu beneficjów, dochodów każdej parafii, liczby wiernych i duchownych, ilu ich powinno być, a ilu jest rzeczywiście, ich obowiązków, konduity, funduszków i dokumentów fundacyjnych.

Powinienby także badać parafian publicznie i na osobności, czy nie zachodzą jakie zażalenia, krzywdy i t. d. Gdyby zaś nie było żadnych zapisków (*notices*) o wszystkich beneficjatach, wtedy należałoby się zwrócić do dziekanów, aby od nich powziąć potrzebne wiadomości i wtedy robić wizytacye zwyczajnym porządkiem.

Skoro się będzie znało stan beneficjów i to, co pomiędzy niemi jest złego i dobrego, wtedy będzie łatwo zaradzić i wydać odpowiednie zarządzenia tam, gdzie plebani są biedni i nie mają ani środków, ani obowiązku do trzymania wikaryusza. Tego rodzaju kościoły są źle administrowane, bo taki proboszcz, będąc samotny i niezależny w swojej wsi, staje się niedbałym, występny, chorowitym i często umiera sam bez sakramentów (*déviert négligeant, vicieux, maladif et meurt quelquefois lui-même sans Sacréments*).

Byłoby lepiej, gdyby takie kościoły zostały pozamieniane na filialne i poddane dyrekcji najbliższego proboszcza, któryby był zobowiązany czuwać nad podobnemi przypadkami, zapobiegać temu i był za to odpowiedzialny.

Tenże biskup mógłby też ułożyć spis klasztorów, o których wzmianka będzie w artykule o zakonnikach.

Taka czujność światłego rządu byłaby bardzo zbawienna, szczególnie przy dekretach, któreby wypadało wydać, ku największemu zadowoleniu publiczności, mianowicie publiczności roztropnej.

Byłoby również dobrze przypomnieć sobie sprawę zmniejs-



szenia świąt, jak to już się stało w innych krajach naszego cesarstwa (*de nos Augustes Souverains*). Biskupi mogliby ogłosić rozporządzenie, które w tej sprawie zostanie wydane.

Sufragani biskupów są samowolnie ograniczani przez tychże prałatów i proponowani przez nich w Rzymie, gdzie papież wydaje bule, bez wszelkiego odnoszenia się do Dworu.

Niektóre kapituły mają starożytne przywileje, wedle których biskup może tylko kogoś z ich grona mianować sufraganem. Taki przypadek zachodzi z kapitułą w Przemyślu. Jest to krępowanie (*une gêne*) dla biskupa, zwłaszcza obecnie, gdy w swojej kapitule nie znajduje osoby stosownej (*sujet propre*) do wyniesienia na tę godność. — Mówiąc nawiasem — chodziło Kierskiemu o mianowanie sufraganem Betańskiego, a było to takie »indywiduum«, że Marya Teresa o nim słuchać nie chciała.

Byłoby bardzo stosownie — pisał hr. Pergen dalej — wydać biskupom polecenie, żeby prosili rządu o pozwolenie dla tej osoby, którą będą chcieli wynieść do tej godności i żeby wybierali tylko takich, którzyby mogli zasługiwać na zatwierdzenie (*approbation*).

Co się tyczy koadjutorów, to bule dla nich wydają w Rzymie, ale tylko na nominację i prezentę panującego.

Na tem kończy się pierwsza część relacyi Pergena. Druga część nosi tytuł: Biskupi i plebani<sup>1</sup>.

Wypadałoby — tak zaczyna Pergen drugą część swojej relacyi — aby rząd napisał do biskupów z poleceniem, żeby szczególną troskliwość zwracali na seminarya, aby dopuszczali do święceń tylko osoby, odznaczające się dobrem prowadzeniem i pojętnością, aby kazali uczyć młodych kleryków niemieckiego języka i zalecili tę naukę księżom swoich dyecezyi.

Aby każdy z nich czuwał w swojej dyecezyi nad zachowaniem się każdego duchownego dyecezalnego, poczynawszy od swojej kapituły, przedewszystkiem jednak proboszczów, plebanów i wikarych, którzy zarządzają parafiami, żeby im zalecał dawanie dobrego przykładu, zapał w spełnianiu obowiązków, roztropność w prowadzeniu ludu. W tym celu powinnyby biskupi wydać przepisy w prostocie ewangelicznej, aby naprawić

---

<sup>1</sup> Rkps. Ossol. 525. I. f. 96—97 v.

najpowszechniejsze i dla samych tych biedaków najszkodliwsze występki.

Aby wizytowali — stosownie do swojego obowiązku — kościoły i parafie swoich dyecezyi, albo kazali je wizytować przez swoich sufraganów, lub delegatów; żeby karali tych, którzy zaniedbują swoje obowiązki, w parafii stale nie przebywają, lub nie mają potrzebnej ilości wikaryuszów, celem zadosyćuczynienia obowiązkom.

Aby nie cierpieli kapłanów, dających zgorszenie, pijaków, pieniaczy, leniwców, szczególnie na parafiach i żeby takich zastępowali przez osoby przykładowe. Aby nie oglądali się na apelacje nieuzasadnione, któreby tacy występni duchowni wnosili do nuncyatury, albo do kuryi rzymskiej, lecz wykonywali swą władzę biskupią, mogąc (przytem) mieć tę pewność, że ich będzie N. Pani popierała w utrzymywaniu dobrego porządku, sprawiedliwości i karności kościelnej.

Przepisując biskupom wykonanie niniejszych artykułów, poleci im się, aby takie samo postępowanie przepisali jeneralnym wikaryuszom, konsystorzom i auditorom, a na te stopnie mianowali tylko ludzi zdolnych do wspierania biskupów w administracji dyecezyi i żeby posiadali język niemiecki, o ile takowych ludzi będzie można znaleźć.

Jeśli by się nie chciało (tego) pisać do biskupów, to mogłoby gubernium nakazać, aby każdy (biskup) sam tu przybył, albo przysłał delegowanego, z którymby się można porozumieć i dać mu na piśmie te punkta, któreby się chciało mieć w dyecezyi wykonane<sup>1</sup>.

Możnaby też od biskupów zażądać dokładnych wykazów wszystkich beneficjów każdej dyecezyi, począwszy od godności w kapitułach, kanonii, czy to katedralnych, czy też kolegiackich, jako też dziekanii, probostw, *beneficia simplicia* i parafialnych: z wyszczególnieniem kolatorów wogóle, a w szczególe beneficjów patronatu N. P. cesarzowej i królowej ap. Mości.

<sup>1</sup> Rkps. Ossol. 525. I. f. 96 v. »Si on ne veut pas écrire aux Evêques, le gouvernement peut ordonner, que chacun vienne lui-même, ou envoie ici son délégué, pour s'expliquer avec lui et pour lui donner par écrit les pointes, qu'on voudra faire exécuter dans leurs diocèses«.

Chcąc mieć dokładny etat każdego beneficyum, celem poznania dochodów, możnaby rozporządzić, aby każdy biskup nakazał w swojej dyecezyi ułożenie wiernego i dokładnego wykazu, przez dziekanów w dekanatach i to: osobno dochodów i obligów każdego beneficyum.

Również możnaby tego zażądać od konsystorza krakowskiego odnośnie do beneficyów, położonych z tej strony Wisły: chociażby się nie mogło liczyć na tę samą dokładność, jakiej się można na pewno spodziewać po biskupach Lwowa i Przemyśla.

Należy pomyśleć o jakich zarządzeniach dla tej części (dyecezyi) pod względem duchownym, o czem już była mowa: jeśliby się kogo delegowało do wizytowania kościołów, trzeba by koniecznie notować takich duchownych, którzyby byli najgodniejsi awansu, przy nadarzonej sposobności; albo też w razie wakansu beneficyów, trzeba będzie innych zapytywać o rekomendację dla interesowanych. Wyszczególniony łaską (*gratifié*) niema żadnego obowiązku wobec króla (polskiego). Nie ulega zresztą wątpliwości, że beneficya, które będą kolejno wakowały, nadawane będą także w Warszawie (przez króla) i że konsystorz krakowski będzie dawał pierwszeństwo prezentowanym ze strony króla polskiego, z ujmą praw Jej ces. ap. Mości. Jest to ponownym powodem, żeby pomyśleć o zarządzeniu i niedopuszczeniu do takiej ujemy. (*C'est une raison de plus, qu'il faudra songer a y remédier, sans souffrir, qu'elles soient compromises*).

Inne jeszcze nadużycie będzie zasługiwało w swoim czasie na uwagę ze strony rządu. Tyczy się to testamentów księży, które biskupi dowolnie zatwierdzają, albo też unieważniają pod błahemi pozorami, na swoją korzyść, przywłaszczając sobie spadek bogatych duchownych, a wyrządzając krzywdę rodzinom i ubogim.

Wypadnie także zakazać zapisywania realności lub dóbr, osobom duchownym i zakonnym, ani nawet sum pieniężnych, jak to jest regułą w innych krajach cesarskich.

Co się tyczy podatków, które będzie można nałożyć na duchowieństwo, to sprawa ta nie będzie mogła pierwiej być uregulowana, póki się nie będzie miało dokładnego etatu i stanu beneficyów, większa bowiem część proboszczów ledwie może wyżyć.

Mimochodem przypominamy, że w swojej lutowej relacji (nr. 13) pisał Pergen, iż duchowieństwo świeckie posiada — oprócz dziesięcin — wielkie dobra i nieruchomości, teraz więc coś wręcz przeciwnego utrzymywał.

Trzecia część marcowej relacji Pergena nosi tytuł »Proboszczowie«<sup>1</sup>.

»Tym tytułem — czytamy na wstępie — obejmę kanonika, proboszcza i tych wszystkich, którzy mają beneficja, połączone z dusz pasterstwem.

Chociaż kler parafialny jest karniejszy (*mieux discipliné*) w dwóch dyecezyach: przemyskiej i lwowskiej, niż gdzieindziej, to jednak będzie trzeba jeszcze wiele naprawić, aby go uczynić pożyteczniejszym dla parafii.

Proboszcz, wikary mniema, że spełnił swój obowiązek, jeśli odśpiewał Mszę, jeśli na prędcie opatrzył chorego, powiedział kazanie, często niedorzeczne (*absurde*) i jeśli raz na dwie niedziele odbył katechizacyę, chociaż nikt go nie rozumiał (*sans se faire comprendre*).

Kapłan powinien zacząć od pozyskania sobie zaufania i miłości swoich owieczek przez łagodność, miłość i naukę; powinien do nich mówić, jak ojciec do dzieci, o ich obowiązkach względem Boga, względem panującego, względem pana, bliźniego i względem siebie samego. Powinien ich pouczać, w jaki sposób należy zarządzać rodziną, wychowywać dzieci i żyć, jak ucześciwi ludzie.

Lecz większa część duchownych, a przedewszystkiem zakonnicy, miesza ją do swoich kazań i nauk, więcej bajek, niż morałów, podczas gdy tyle jest świętych prawd do wyjaśnienia.

Ponieważ nauczanie ludu musi w równej mierze interesować rząd, więc to nie przekracza jego zakresu działania, jeśli zwraca uwagę na ten ważny przedmiot i przepisuje sposób nauczania po parafiach, dla tego że głupota tych biednych ludzi, dochodzi do ostateczności (*extrême*). Większa część nie zna zasad religii, a to z braku szkół i czujności duchownych. Chłop posyła swoje dziecko do kościoła częstokroć do

---

<sup>1</sup> Rkps. Ossol. 525. I, f. 97—98 v.

piero w 15 roku; byłoby dobrze, gdyby proboszczowie i wikarzy zostali zobowiązani do tego, żeby w niedziele i święta gromadzili dzieci i dorosłych i uczyli ich; możeby to służyło też do powstrzymania ich od pijaństwa, któremu zwykle te święte dni poświęcają.

Nie masz beneficjów bardzo wielkich w obydwóch dyecezyach, nawet w kapitułach. Dziekan, albo proboszcz, który ma pięć lub sześć tysięcy złotych polskich, jest zobowiązany trzymać czterech, lub pięciu księży. Prawda, że są tacy, którzy tego obowiązku nie wypełniają a nawet swego beneficjum nigdy nie odwiedzają, lecz temu będzie można bardzo łatwo zaradzić, gdy się zobowiąże każdego do spełniania obowiązku.

Dochody probostw polegają, po większej części, na jakich gruntach (*quelques champs*) i kilku chłopach zaciężnych (*pay-sans à travailler*). W niektórych miejscach pobierają duchowni dziesięcinę snopową, lecz tylko na pańskich folwarkach płaci poddany około czterech złotych — mniej więcej — w srebrze. To jest wszystko, co proboszczowie pobierają w gotówce, z wyjątkiem poszczególnych fundacyi, które się trafiają w niektórych parafiach, po 200, 300 a najwyżej 800 złp. — mniej więcej — jeśli niema dziesięciny.

Podobno mają być lepsze beneficya w tej części, która należy do biskupstwa krakowskiego.

Na tem kończy się trzecia część relacyi Pergena, a raczej dodatku, pisanego po francusku. Rady, które dawał, nie były oparte na potrzebie i nie wynikały z rzeczywistego nieładu i nieporządku w zarządzie duchownym, o jakim mówił, ani z nadużyć, które niepokoiły delikatne sumienie p. gubernatora, lecz pisane były na to, aby nakłonić Maryę Teresę, do wydania takich dekretów dla Galicyi, jakie uważali za potrzebne jej doradcy. W tym duchu napisana też była ostatnia (czwarta) część relacyi p. t. »Zakonnicy«<sup>1</sup>.

W Polsce istnieją zakony wszelakiego rodzaju, ale największa ilość jest żebrzących. Polacy lubią uświetniać swoją próżność pomnikami publicznymi, jeśli mogą je wystawić i uwiecznić swoją pamięć tanim kosztem<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> Rkps. Ossol. 525 I, f. 99—100 v.

<sup>2</sup> Rkps. Ossol. 525. I, f. 59. Bericht 2. Graf Pergen an Grafen Kau-

Aby się stać fundatorem, na to potrzeba tylko wystawić klasztor i kościół, częstokroć drewniany; umieszcza się ze dwudziestu żebrzących, leniwych mnichów, Ojciec św. i biskup zatwierdzają, publiczności zostawia się troskę o wyżywienie, a zakonnicy wymyślają tyle pobożnych sztuczek (*pieux artifices*), że wycisną ostatni grosz i ostatni kawałek chleba z rzemieślnika i robotnika. Ten pobożny przemysł (*cette religieuse industrie*) znają zresztą nietylko sami mendykanci, ale nawet i najbogatsi. — Niemasz klasztoru bez jakiego cudownego obrazu. Szkaplerz Karmelitów, różaniec Dominikanów, pasek sw. Franciszka, nieskończona liczba odpustów, panegiryki na ich Świętych, relikwie i tyle innych mniszych wymysłów (*et tant d'autres inventions monachales*) — oto zyskowe renty, bo niewyczerpaną łatwowierność ludu każdy zakon stara się jak najlepiej wyzyskać, pod chorągwią swojego św. Założyciela i Patrona.

Zakonnicy wmawiają w lud, żeby więcej ufał dewocyom, niż samemu Bogu, który też najczęściej, zamknięty w Sakramencie klasztoru, odbiera tylko skromne oznaki adoracyi, natomiast kiedy zakonnik odkrywa obraz, zwykle uważany za cudowny, wtedy wszyscy padają od razu na ziemię, jakby się wszystkie moce niebieskie naraz objawiały. — Dla czego to w kościołach parafialnych nie zdarza się tyle cudów? — bo widocznie proboszczowie nie są tacy święci, ani godni tylu łask, co zakonnicy. Oni też starają się to przekonanie rozpowszechnić i sobie przyznają większą doskonałość od tamtych. — Wierni, w ten sposób obalamuceni, zaniedbują też swoje kościoły parafialne, a ponieważ są przejęci fanatyzmem i zapalem dla zakonników, przeto wszystkie ich dary, ofiary i zapisy testamentarne idą na klasztory.

Tymczasem badając ich obyczaje, znajduje się często więcej zgorzenia, niż zbudowania. Ledwie taki zakonnik przejdzie kilka stopni zakonnych, a już biega od domu do domu, miesza

---

nitz. Lemberg 25 Januar 1773. Beilage zum Bericht des Grafen Pergen an Grafen Kaunitz. Lemberg 29 Maerz 1773, f. 99—100 v. »Les Polonais aiment à célébrer sa vanité par de monuments publiques, lorsqu'ils peuvent les ériger et perpétuer à bon marché. Pour être fondateur il n'en coûte qu'à bâtir un couvent, une église, souvent de bois: on y place une vingtaine des mendicants fainéants, le St. Père et l'Evêque l'approuvent et laissent au publique le soin de les nourrir«.

się do wszelkich intryg i przywodzi często przez swój fanatyzm i ciemnotę do nieroztropnych przedsięwzięć, których następstw nawet nie może przewidzieć — i nieraz ogarnia człowieka zdziwienie, gdy niespodzianie spostrzeże, wychylający się z poza tej sprawy, kaptur mnicha. — Pewien pan polski, głośnego imienia, opowiadał mi, że jakiś Reformat odmówił mu rozgrzeszenia, za to, że nie chciał przystąpić do konfederacyi — co przecie świadczy o ignorancyi i fanatyzmie. — Pijaństwo jest też zwyczajnym grzechem zakonników, a rzadko kiedy jedynym. Jeśliby w tej mierze miała zachodzić jaka wątpliwość, to możnaby na dowód prawdy przytoczyć nieskończoność przykładów.

Tymczasem niech tylko jaki biskup zechce ich zganić (*réprendre*) z powodu zgorszenia, lub innego występkę, zaraz wydobywają swoje przywileje niezależności i oświadczają, że mają jedyne go sędziego w Rzymie. Biskup wileński<sup>1</sup> ogłosił w przeszłym roku pozwolenie na prace w polu w dni świąteczne, podczas latowych miesięcy: lipca, sierpnia i września, lecz zakonnicy prawili kazania przeciwko temu i dni te święcili. Oczywiście w tym celu, żeby uchodzić za lepszych, niż drudzy. Dopóki też zakonnicy będą istnieli, dopóty też nie będzie można zaprowadzić po parafiach całkowitego porządku, ani nauczyć ludu prawdziwych zasad ewangelii i oduczyć go tyłu uprzedzeń (*préventions*), któremi go mnichy przejmują.

Najmądrzej byłoby znieść (*casser*) wogóle wszystkie klasztory i chyba tylko te zostawić, któreby mogły być użyteczne dla nauczania i wychowania młodzieży — chociaż i ten artykuł jeszcze winien być wzięty pod rozwagę.

Możnaby utworzyć komisję, przeznaczoną wyłącznie do zbadania i opisanego stanu każdego klasztoru, jego fundacyi, tytułów prawnych posiadania, dochodów i obligacyi, ich wypełniania i stanu budynków. Te wiadomości posłużyłyby (do informacyi) przy rozporządzaniu dochodem, co by można przeznaczyć na zakładanie: szkół, szpitali, domów inwalidów, biskupstw, kapituł i starostw, przy urządzaniu okręgu (*le cercle*). W ten

---

<sup>1</sup> Ignacy Massalski.

sposób lepiejby się przysłużyło Bogu, niżli przez takich leniwców i ignorantów, którzy są ciężarem publiczności.

Rosyanie i król pruski mają podobno także zamiar wypędzenia mnichów, ale ich powody i ich chciwość opierają się na innych zasadach. Rosyanie nakazali rektorowi Jezuitów w Połocku wsiąść na wóz, dając mu 200 rubli na drogę i pozwolili jechać, gdzie chce. Ponieważ to kolegium ma 100.000 rubli dochodu, więc pewnie i zakonnicy dostali taki sam подарunek (*compliment*).

Niezawodnie znajdują się fanatycy, którzy krzyk podniosą przeciwko tym zmianom, a mianowicie (wołać będą): co się stanie z temi pobożnemi modłami za dusze fundatorów, dobrodziejów i z tylu dziełami pobożnemi? — lecz można im będzie odpowiedzieć, że miłosierdzie boskie z pewnością tych ofiar nie potrzebuje, bo jest nieskończone; że te ofiary, te pobożne fundacye już zostały wypełnione, a skoro władza zwierzchnicza, od Boga ustanowiona, czyni z nich lepszy użytek, usuwając nadużycia, to ztąd tylko może wyniknąć większa chwała dla boskiego Mistrza.

Jeśli by wcale nie przyszło do kasaty, wtedy przynajmniej trzeba, żeby biskupi mieli władzę nad mnichami, i żeby ich rzymskie przywileje nie były wyżej stawiane nad prawa królewskie wobec poddanych.

Należy także zabronić, żeby nie przyjmowali do nowicyatu młodzieży przed dwudziestym czwartym rokiem życia, bo oni przewidując już takie rozporządzenie, tem bardziej starają się przyspieszać profesję swoich kandydatów.

Bardzo trudno jest wymyślić skuteczny sposób na zapobieżenie nadużyciom mnichów, jednakże fundamentalną kwestyą jest ich niezawisłość od wszelkiej władzy w kraju, w którym się znajdują, przez co sprawiają, że ona służy do potwierdzania ich pobożnych bajek (*qu'ils font servir a accrediter leurs fables pieuses*), przez które lud bawia a żyją jego kosztem. Najprostszy sposób byłby bezwątpienia uwolnienie się od wszelkich klasztorów, lecz wobec niepewności tego co się stanie (*dans la doute de ce, qui arrivera*) należałoby przynajmniej od tego zacząć, żeby im odjąć dusz pasterstwo i nakazać biskupom, aby w to miejsce ustanowili duchownych świeckich. Albowiem co lepsze probostwa i plebanie, są niejako przyczepione do różnych klasz-



torów, przez zaufanie panów i usługomość (*complaisance*) biskupów, którzy jednak daremnie domagają się posłuszeństwa i jednostajności (*conformité*) w sprawach, dotyczących dusz pasterstwa, bo zakonnicy robią — ni mniej, ni więcej — tylko to, co im się podoba.

Wypadałoby przeto bronić powagi biskupów nad mnichami, bez oglądania się na ich jakiebądź przywileje, tam gdzieby chodziło o naprawienie jakiego nieporządku, zgorszczenia publicznego, albo przeprowadzenia jakiego rozporządzenia kościelnego. Biskupi powinni im przepisać, żeby raczej moralności uczyli, a nie prawili o cudach swoich Świętych, aby nie wymyślali nowych dewocyi, a zwłaszcza żeby biskupom zdali sprawę z tych wszystkich, które dotąd w swoich kościołach pozaprowadzali.

Trzeba również bez zwłoki wydać patent i zabronić mnichom, żeby nie przypuszczali nowicyuszów do profesyi zakonnej przed 24 rokiem życia, jak to już jest przepisane w innych krajach monarchii. Przytem trzeba będzie dawać baczenie, żeby nie kazali swoim nowicyuszom składać profesyi za granicą, w Polsce. Na takich, którzyby śmieli omijać przepisy, możnaby naznaczyć surowe kary.

Jeszcze lepszy środek byłby ten, żeby im zabronić wszelkiej styczności z mnichami polskimi, a poddać ich pod władzę przełożonych na Węgrzech lub Morawie, wcieliwszy ich do tychże prowincyi.

Jeśli by wogóle nie przyszło do kasaty klasztorów, wtedyby przynajmniej nie należało się wahać ze zniesieniem małych domów, które nazywają rezydencyami, a takowe mają mnichy żebrzące i inni także. Bywa ich tam po pięciu lub sześciu leniwców, którzy nie mają ani przełożonego, ani karności, albowiem pierwszy jest sam częstokroć większy pijak i większy libertyn, niż drudzy, a w rzeczywistości jest to rzecz zwyczajna, że w tych małych zakładach są rozhukane konie.

Przytoczyliśmy relacyę hr. Pergena w tłumaczeniu jak najwierniejszem, nie dla tego, żebyśmy przywiązywali jaką wagę do jego opinii, bo nikt nie uwierzy, żeby stosunki kościelne w Galicyi miały być tak opłakane, jak je malował. Sam — obcy i nie rozumiejący polskiego języka, w obcym kraju, nie mógł przez pół roku mieć dokładnej znajomości rzeczy i dla tego

popadał też w sprzeczności. Natomiast daje ta relacya doskonały obraz pojęć, wyobrażeń, zamiarów i dążeń tych ludzi, którzy byli najbliższymi doradcami Maryi Teresy. Ta relacya była, jakby zamówiona i jakby na obstalunek pisana. Zawierała bowiem cały program, którego się też następnie w Wiedniu ściśle trzymano. — To nic, że Pergen musiał Galicyę opuścić i ustąpić miejsca innemu gubernatorowi: jego program, po francusku pisany, trafił do przekonania Maryi Teresy i dla tego był wykonywany.

Na jednym tylko punkcie przechytrył hr. Pergen, tj. odnoszącym się do klasztorów, bo z jednej strony namalował zbyt na czarno, a z drugiej strony żądał za wiele, domagając się ryczałtowego skasowania wszystkich klasztorów. Marya Teresa miała do śmierci pewne pod tym względem skrupuły: a jej syn, który bez skrupułu klasztory kasował, trzymał się wręcz przeciwnej zasady, niż ta, którą wypowiedział Pergen, bo właśnie tylko te klasztory oszczędzał, które mogły być do pracy parafialnej pożyteczne.

Nadmienić tu jeszcze trzeba, że Pergen wysłał do Wiednia jeszcze trzecią relacyę »o religii i duchowieństwie«, datowaną 9 sierpnia t. r. (1773). Relacya ta powstała w ten sposób, że Józef II, wybierając się na objazd Galicyi, kazał Pergenowi przygotować memoriał o stanie Galicyi, dla swojej informacji i osobistego zbadania <sup>1</sup>.

W relacyi tej znajdujemy tylko niektóre szczegóły nowe, bo zresztą powtarza Pergen mniej więcej to, co już w marcowym sprawozdaniu pisał. Nowym jest bezwzględny sąd, jaki wydaje o religii Polaków w ogóle. — »Religia polega u nich na ubocznych rzeczach: ścisłych postach, licznych świętach, leżeniu krzyżem i t. p., ale przed pójściem do kościoła upijają się

<sup>1</sup> Finkel, Memoriał l. c. str. 8. Memoriał Pergena tworzy rękopis o 244 str. fol. pagina fracta. Część trzecia, »O religii i duchowieństwie«, zajmuje str. 49 fol. 72—121. Finkel podał tylko obszerne streszczenie (str. 13—15). Tytuł całego memoriału brzmi: »Beschreibung der Koenigreichen Galizien und Lodomerien nach dem Zustand, in welchem sie sich zur Zeit der Revindicirung durch ihre Kaiserl. Königl. Apostolische Majestät und besonders im Monat Julius 1773 befunden haben«. — Memoriał ten miał służyć Kaunitzowi do ułożenia instrukcyi dla starostów.

i odbywają targi, aby nie przeszkadzać żydom w sabat i nie ujmować dni pańszczyźnie«.

Do kwestyi tych targów, święcenia niedzieli i dni świątecznych powrócimy na innem miejscu, bo Pergen wysłał 12 lipca t. r. osobny w tej sprawie wniosek.

Druga sprawa, którą w tej relacji poruszył po raz pierwszy, była kwestya sądownictwa biskupów. — »Duchowieństwo — powiada — nie może zapomnieć swoich przywilejów, rzuca klątwę lub ogłasza interdykt zarówno na jednostki, jak na całe gminy, ile razy nie dadzą dziesięciny. Wydałem zakaz wykonywania buli *In coena Domini*, a mimo to biskup krakowski rzucił interdykt na wieś, w której zabito proboszcza«. — Nawiasem mówiąc, zabito dziekana — ale i do tej sprawy wrócimy na innem miejscu.

Dalej powtarza — już po raz trzeci — zarzut, że biskupi byli senatorami, a kapituły wybierały sędziów do trybunału, ponieważ tam były sądzone sprawy mieszane (*causae mixtae*, tj. duchowne i świeckie), wskutek czego duchowieństwo wpłątane było w intrygi polityczne. — Zobaczymy, że skutkiem tej relacji, zakazano biskupom wykonywania wszelkiego sądownictwa.

Następnie podaje Pergen charakterystykę biskupów w Galicyi i znowu powtarza o nich mniej więcej to samo prawie, co już w relacji poprzedniej pisał. Wszystkim trzem polskim biskupom zarzuca fanatyzm, ale trudno dokładnie wiedzieć, co p. gubernator przez fanatyzm rozumiał? — »Arcybiskup lwowski, Sierakowski, należy do tych, którzy chcieli podnieść karność kościelną, ale raczej z fanatyzmu, niż dla prawdziwej korzyści; dochody jego wynoszą 25.000 złr. — Kierski, biskup przemyski, ma dobre chęci, dąży też do reformy duchowieństwa, ale wiek, słabe zdrowie i fanatyzm, stawają mu na przeszkodzie; ma 20.000 złr. dochodu. — Charakter Sołtyka, biskupa krakowskiego, jest mieszaniną fanatyzmu republikańskiego, uporu i dumy; dochody jego z dóbr, położonych z tej strony Wisły, wynosiły przed niepokojami 38.000 złr. — Biskup kamieniecki, Krasiński, jest dobrze znany ze swoich awantur«.

»Grecko-katolicki biskup lwowski, Leon Szeptycki, jest *bon vivant* i wielki intrygant. Dopóki rosyjskie wojska były w kraju, widział chętnie (chociaż tego nie nakazywał), jeśli jego

poddani szli do lasów królewskich i rąbali drzewo, co się też powtórzyło niedawno. Jako biskup niema żadnych stałych dochodów, a Bazylianie, złączeni z jego katedrą, już się skarżyli na niego. Podczas podróży rozpisuje na proboszczów formalne kontrybucye, albo posyła im ornaty, kielichy i pateny, które muszą nad rzeczywistą wartość opłacać. Dla tego trudno oznaczyć jego dochody, ale ponieważ podlega mu około 4000 proboszczów, z których każdy płaci co najmniej 12 złp., więc nie są te dochody niższe od dochodów arcybiskupa łacińskiego. Na grecko-unickiego biskupa przemyskiego, Atanazego Szeptyckiego, nie było dotychczas takich skarg, ale wiadomo, że on także pobiera takie dochody od duchownych». — Dla wyjaśnienia trzeba tu dodać, że biskupi ruscy pobierali od duchowieństwa podatki, zwany *cathedraticum*, o którym później jeszcze będzie mowa.

»Arcybiskup ormiański Augustynowicz, jest najlepszy i najbardziej budujący kapłan w tym kraju, a niema więcej niż 200 scudi z kasy Propagandy, a czasem coś z pogrzebów zamożnych Ormian. Zasługuje na Najwyższe uwzględnienie przy pierwszym wolnem *beneficium*, ponieważ jego współwyznawcy są najlepiej w dobrych zasadach utrzymywani».

W dalszym ciągu swojej relacji, wraca Pergen do tych samych kwestyi, które już poprzednio poruszał, mianowicie podnosi konieczność separacyi dyecezyi i odebrania jurysdykcyi biskupom polskim nad kawałkami ich dyecezyi, które leżą w Galicyi, żeby dyecezyan uchronić od wpływu zasad republikańskich i protekcyi panów, bo inaczej nie możnaby podźwignąć dyscypliny kościelnej, tak bardzo rozluźnionej. — Wytyka też nowe nadużycie, popełniane przez biskupów polskich, tj. łatwe dawanie rozwodów *quoad vinculum*, co jest w Austrii niedozwolone. Jako osobne nadużycie wymienia nadto hr. Pergen zwyczaj, panujący w Polsce, że duchowni mają po kilka beneficjów i dowodzi potrzeby zakazania tej *cumulatio* beneficjów.

Właśnie w tym czasie nadarzyła się okazyja do przeprowadzenia tej zasady.

W Przemyślu umarł kanonik Wyszyński, a przez to zawakowała kanonia, której nadanie przysługiwało królowi. Biskup Kierski prezentował X. Jezierskiego, jako celującego cno-

tami, zasługami i nauką; natomiast książę Jerzy Lubomirski rekomendował Pergenowi proboszcza w Dzikowcu, X. Karnkowskiego. Ponieważ zaś książę, jako poseł sandomirski, bardzo dobre świadczył usługi (*ganz gute Dienste leistete*) na sejmie w Warszawie i zupełnie odpowiedział zaufaniu, jakie w nim pokładano, przeto Pergen stawiał wniosek, żeby cesarzowa uwzględniła rekomendację księcia i dała kanonię X. Karnkowskiemu, pod tym jednak warunkiem, że zrezygnuje z probostwa w Dzikowcu, które obejmie inny proboszcz.

Kaunitz, przedkładając Maryi Teresie tę propozycję (28 lipca 1773), wyraził swoje *votum* w ten sposób: »Co do kandydatury jestem wprawdzie zgodny z hr. Pergenem, że należałoby brać wzgląd na rekomendację ks. Lubomirskiego, żeby go utwierdzić w dobrych chęciach, jednakże należałoby brać wzgląd na osobiste zalety obydwóch kandydatów. Biskup przemyski chwali bardzo X. Jezierskiego dla nadzwyczajnej uczoności, cnotliwego życia, że poznał w podróżach obce kraje i dużo nabrał doświadczenia. — Natomiast o Karnkowskim niewiadomo nic, co się tyczy jego przymiotów.

»Mimo to, że wobec wad, jakie w tych rewindykowanych królestwach, jak wiadomo, na jaw występują, tak pod względem nauki, jak obyczajów, i wobec niebezpieczeństwa, jakie z tego powodu grozi zbawieniu dusz tylu tysięcy poddanych, oraz potrzebnej z tego powodu ogólnej naprawy<sup>1</sup> — nie tyle chodzi o obsadzenie dobrych kanoników przy katedralnych kościołach, ile o dobrych pasterzy, to jednak celem osiągnięcia tego zbawiennego zamiaru, musi się baczyć na osobiste przymioty: przeto należałoby hr. Pergenowi polecić, żeby zasięgnął potrzebnych informacyi o Karnkowskim, jak się zacho-

---

<sup>1</sup> Arch. M. W. O. Acta 33. Fasc. 14. Konwol. 33. Sign. 15 v. J. 1773. Vortrag des Staats-Rathes. Allergnädigste Kaiserin, Apostolische Königin und Frau! Wien 28 Juli 1773, podp. Kaunitz-Rithberg. »Ungeachtet man bey denen in diesen revindicirten Königreichen bei der Geistlichkeit bekanntermassen, sowohl in Ansehung der Wissenschaften als der Sitten, sich aüßerden so grossen Gebrechen und der daraus bevorstehenden Gefahr für das Seelen-Heil so vieler Tausenden Unterthanen, und der diesfalls nothwendigen allgemeinen Verbesserung«...

wywał na parafii, a jeśliby mógł dostawić dobre świadectwa, wtedy możnaby uwzględnić rekomendację ks. Lubomirskiego».

»Hr. Pergen powołuje się przytem na swoje sprawozdanie z 29 marca r. b., w którym doradzał, żeby nadal żaden proboszcz nie dostawał probostwa, jeśli wpierw z poprzedniego beneficyum nie zrezygnuje, dla tego, że ztąd powstaje tamże nadużycie, iż wielu proboszczów nie mieszka na powierzonych sobie parafiach. Tę radę należałoby oczywiście uwzględnić i Karnkowski powinienby z probostwa zrezygnować, jeśli kanonię otrzyma».

Ciemnota duchowieństwa galicyjskiego uchodziła więc w Wiedniu za notoryczną, bo tak je Pergen w swoich relacjach opisywał. Do tego przedmiotu wrócił też w swojej trzeciej relacji sierpniowej, o której właśnie mówimy.

»Kler, zwłaszcza ruski, nisko stoi i szuka dochodów w niedozwolonem wyzyskiwaniu *jura stolae*. Powodem tego stanu rzeczy jest brak dozoru, złe alumnaty biskupie (Teatyni we Lwowie przyjmują niewielu alumnów, a uczą tylko teologii i prawa kanonicznego), oraz to, że patronowie kościołów nie starają się o wykształconych księży. Dodać należy, że grecko-katolicy proboszczowie wolni byli od wszelkich robót pańszczyzny nawet z prywatnych swoich gruntów, a teraz dzieci ich rozciągnęły to na swoje grunta, z czego powstało wielkie zamieszanie w stosunkach wiejskich».

Następnie mówi Pergen o klasztorach, mniej więcej to samo, co pisał w swojej francuskiej relacji marcowej, a kończy tem, że reforma klasztorów jest konieczną, a wielu jej sobie życzy i niecierpliwie oczekuje. »Wiadoma rzecz, że zakonnicy powiększyli znacznie liczbę walczących w ostatniej konfederacji (barskiej), a tym, którzy nie chcieli do niej należeć, odmawiali absolucyi«. — Przypomnieć tu trzeba, że poprzednio tylko jeden przypadek przytoczył, a teraz już to odmawianie rozgrzeszenia podaje jako rzecz notoryczną. — Jeden tylko zakon znalazł nieco łaski w jego oczach, tj. Misyonarze, bo tak pisze o nich: »Ostatnim (najnowszym) zakonem, mało znanym w Niemczech, są Misyonarze, którzy zajmują się katechizowaniem ludu; są nimi po większej części obcy Jezuici, wypędzeni z Neapolu i Sycylii; starają się oni rozszerzyć po kraju, pracują bardzo gorliwie, ale nie mogą podołać pracy».

Na zakończenie dodaje Pergen, że *missi regii* zdołaliby w Galicyi zdziałać najwięcej. Arcybiskup lwowski jest już na ich posyłanie przygotowany i nie będzie się opierał ich czynności.

Jeśli relacye Pergena wogóle były tendencyjne, to ostatnie doniesienie było wprost nieprawdziwe, albowiem arcybiskup lwowski, nietylko się opierał temu, żeby mu świeccy urzędnicy (*missi regii*) przy wizytacyach pasterskich towarzyszyli, ale nawet się skutecznie oparł.

Przytoczyliśmy tutaj wszystkie relacye Pergena, które się w rękopisach znalazły, ale domyslać się można, że już poprzedniego roku (1772) wysłał sprawozdania o stosunkach kościelnych i proponował zniesienie klasztorów w Galicyi. Już bowiem w grudniu t. r. wysłał nuncyusz Visconti z Wiednia cyfrowaną depeszę, w której kard. Sekretarzowi stanu donosił: »zapewniają mnie osoby dobrze poinformowane, że pierwsze relacye, jakie przysłał gubernator hr. Pergen z Wielkiego Księstwa lwowskiego (*Granducato di Leopoli*), pełne są narzekań na niezmierne nadużycia (*esorbitante licenze*), despotyczny wpływ i inne nieporządki obojga kleru. Ten hrabia, który — mówiąc nawiasem — jest do najwyższego stopnia przejęty panującymi maxymami antykościelnymi, przedstawił stanowczą konieczność znacznego zmniejszenia księży (*la precisa necessita di una considerabile riduzione di essi Cleri*). Nie wątpię, że to hr. Pergen może ułożył ten straszny plan, którego kopię Wasza Eminencya dołączył do depeszy, przysłanej mi 16 grudnia. Bardzo tu skrycie postępują w sprawach nowo zabranego kraju, jednakże mam nadzieję, że dostanę tę relacyę hr. Pergena«<sup>1</sup>.

Z tego wynika, że Pergen już w roku 1772 relacyę o stosunkach kościelnych wysłał i zniesienie klasztorów proponował, a w takim razie zrozumiałą się staje przestroga, jaką mu dawał Kaunitz — z polecenia Maryi Teresy — żeby z duchowieństwem ostrożnie sobie poczynął, właśnie dla tego wielkiego wpływu na lud, który — wedle jego relacyi — wywierało.

---

<sup>1</sup> Arch. Vatic. Nunziatura di Vienna (Germania 386). Tom. III. 390. Vienna 31 Dicembre 1772, dicifr. 13, 1. 1773.

Złamać ten wpływ, poniżyć duchowieństwo do rzędu urzędników państwa — stało się też zadaniem biurokracyi austriackiej. Dokonała tego na szkodę Kościoła i państwa, a dokonała tak skutecznie, jak w żadnym innym z trzech zaborów. Tem się tłumaczy, że dzieje kościelne Galicyi zapisały tylko sporadyczne wypadki męczeństwa biskupów i księży, bo reszta przeszła spokojnie przez *furcula Caudina*.

Nuncyusz Visconti daremnie łudził się nadzieją, że relacye Pergena zdobędzie: tajono dobrze te pisma i dla tego w dal-szych tomach jego depesz niema już nigdzie o nich wzmianki. Mówiliśmy już, że relacye Pergena służyły za program dal-szego postępowania w Galicyi, nie żeby nowy system był w nich dopiero ułożony, bo ten istniał od dawna gotowy, ale dla tego, że w Galicyi robiono wszelakie próby, których nie można jeszcze było, tak śmiało, przeprowadzać w innych kra-jach dziedzicznych.

Ale i na tych relacyach Pergena sprawdziło się łacińskie przysłowie: *habent sua fata libelli*. Chowano je w tajemnicy, póki panował system cezaro-papieski w rządach austriackich, a kiedy ten system doprowadził do rewolucyi marcowej 1848 roku, wtedy sprzedano — »skartując« akta kancelaryi nadwornej — relacye Pergena, jako makulaturę, na funty i teraz światło dzienne ujrzały.

To jednak, co przypuszczał nuncyusz Visconti, że hr. Per-gen ułożył ów straszny plan (*l'orribil piano*), który mu z Rzymu przysłano, było omyłką: plan ten ułożył kto inny, a poznamy go niebawem bliżej.

Wspomnieliśmy już poprzednio, że relacye Pergena miały służyć Kaunitzowi za podstawę do instrukcyi, którą miał wydać dla starostów w Galicyi. Instrukcyja wydana też została 31 marca t. r. (1773)<sup>1</sup>, a charakterystycznem jest w niej to, że

<sup>1</sup> Rkps. Ossol. 525. f. 118—119 v. »5-to Nachziehung einer eifrigen, gut unterrichteten Geistlichkeit, auf die Anlegung der Seminarien auf den Fuss desjenigen, so von den hiesigen Erzbischöfen und Kardinälen errichtet worden, der Bedacht zu nehmen. Da ohnehin der Antrag ist, die vielen Beneficia simplicia einzuziehen, so könnten selbe mit den Vacationen der Bisthümer, so wie es in Hungarn üblich ist, einen fundum zur Errichtung dieser Seminarien abgeben, von denen sich, wenn sie gut eingerichtet und mit tüchtigen Vorstehern versehen sind, die reichlichsten Früchte verspre-



Kaunitz przyznawał starostom władzę biskupią, tak jakby w Galicyi wcale biskupów nie było. Dwa główne zadania dawał starostom, t. j. poprawienie u polskiego ludu ducha narodowego (*Verbesserung des Nationalgeistes*), oraz wychowanie gorliwego i dobrze wykształconego kleru. O pierwszym z tych dwóch zadań będziemy jeszcze mówili później, do osiągnięcia drugiego, mieli się starostowie starać o zakładanie seminaryów na tej stopie, na jakiej tutejsi (wiedeńscy) arcybiskupi i kardynałowie je założyli. »Ponieważ i tak istnieje zamiar (*Antrag*) poznoszenia licznych *beneficia simplicia*, przeto mogłyby one wraz z interkalariami (*Vacationen*) biskupstw, jak się to na Węgrzech zwykło praktykować, dostarczyć funduszu na założenie i utrzymanie tychże seminaryów, po których, jeśli tylko będą dobrze urządzone i zaopatrzone w dzielnych przełożonych, można się spodziewać jak najobfitszych owoców«.

Takie duchowieństwo, należycie wykształcone — oczywiście przez niemieckich profesorów — i w niemieckim języku biegle, będzie mogło pomagać starostom w naprawianiu ducha narodowego u ludu polskiego i uczyć go potrzebnej moralności. — Ponieważ jednak sama nauka moralności dla ludu wiejskiego bynajmniej nie wystarcza, lecz chłop potrzebuje jeszcze nauki czytania, pisania i rachunków, przeto — przepisywał punkt szósty instrukcyi — że starostowie powinni się starać o zakładanie szkół wiejskich i ustanawianie zdolnych nauczycieli.

Cała ta instrukcja, powierzająca wychowanie kleru i całe szkolnictwo starostom, byłaby niezrozumiała, gdybyśmy nie znali prądów, jakie wzięły górę na dworze wiedeńskim i stosunków kościelnych, jakie się w Austrii wytworzyły. Przechodzimy więc do tej kwestyi w następnych rozdziałach.

---

chen lassen. Da jedoch der moralische Unterricht allein für das Land-Volk keinesdings hinlänglich, sondern dem Landmann zugleich die Unter-richtung im Lesen und Rechnen nöthig ist — 6-o auf die Einrichtung der Landschulen und die Anstellung fähiger Schulmeister Sorge zu tragen«.

---

## CZĘŚĆ II.

### Nowy system polityczno-kościelny.

---

#### ROZDZIAŁ IV.

##### Teorya wszechwładzy państwa i radcy Maryi Teresy.

##### Znoszenie klasztorów w Lombardyi.

Kościół katolicki strzegł zawsze potrójnej swojej wolności: nauczania, służby Bożej i samorządu — jak żrenicy oka i kwestyi życia. Rozłączył też dwie władze, które państwo było łączyło w jednej osobie cesarza, tj. duchowną i świecką, a »oddając cesarzowi, co jest cesarskiego«, sobie zastrzegł wyłączną władzę nad sumieniami. Tę polityczną zasadę niezależności sumienia od władzy świeckiej wypowiedział Tertulian: »*solius Dei est homo*« w czasie krwawych prześladowań, a powtarzała niemiecka zasada prawna, w wiekach średnich: »*die Lude sind Gottes, der Zins ist des Kaisers*«. Granice tych dwóch władz, duchownej i świeckiej, zakreslił Bonifacy VIII w wiekopomnej bulli *Unam sanctam*, a Leon XIII mógł po 500 latach w encyklice »*Diuturnum*« (1881) przypomnieć, że zawsze władza świecka sama gotowała sobie zgubę, ilekroć te granice przekraczała.

»Papieżstwo i cesarstwo powinny być dwie rzeczy, ożywione jednym duchem« — pisał Karol V do nowo wybranego papieża Hadryana VI<sup>1</sup>, któremu zawdzięczał wychowanie i ura-

---

<sup>1</sup> Höfler, Wahl und Thronbesteigung Hadrians VI, p. 7. »Le papat et l'empyre doit estre une mesme chose unanime de deux«.

towanie korony hiszpańskiej. Wypowiadając jednak tę mądrą myśl, zupełnie inaczej postępował, a kiedy papież się użalał, że zanadto słucha doradców swoich w sprawach kościelnych, wtedy otrzymał od cesarza odpowiedź, że gdyby tak rzeczywiście postępował, jak mu radzą ministrowie, toby papież już od dawna był tylko proboszczem u św. Piotra <sup>1</sup>. — Jeśli katolicki monarcha, który całe życie toczył walkę z rewolucją kościelną XVI wieku, tak się wyrażał o swoich doradcach i nie umiał się oprzeć temu, co trafnie nazwano: »*Verkirchlichung des Staates*«, to dziwić się nie można, że za następców jego wdzierało się cesarstwo coraz bardziej do kościelnych spraw i że t. zw. cesaropapizm brał coraz bardziej górę. Doradcom cesarskim zdawało się, że w ten sposób rozszerza się zakres i powiększa władza cesarska, lecz krótki ich wzrok nie sięgał na dalsze następstwa, które władzę tę zupełnie podkopać i wszelką powagę zniweczyć musiały. Zaraźliwy wpływ na umysły katolickie wywierał zwycięski protestantyzm, który książętom przyznał władzę tę samą, jaką mieli pogańscy cesarze nad sumieniami poddanych, od kiedy w pokoju westfalskim uświęcona została zasada: »*cuius regio, illius religio*«. Jeśli bowiem każdy książę protestancki mógł być w swoim kraju papieżem, to dla czego by cesarz — chociaż katolik — nie mógł przynajmniej ograniczać władzy papieża w swojej monarchii? — Prawnicy protestanccy dowodzili — jeszcze do ostatnich czasów — że uniwersalny charakter kościoła, z natury rzeczy przeciwny jest zasadom rządzenia <sup>2</sup> i ani się nie spostrzegli, że te zasady, zrodzone z rewolucyi kościelnej, musiały prowadzić do rewolucyi politycznej i za nią idącej, rewolucyi socyalnej.

Tym zasadom rządzenia Kościołem, bez oglądania się na

<sup>1</sup> Höfler, Papst Hadrian VI, l. c. p. 472.

<sup>2</sup> Historisch-Politische Blätter. 1886. Bd. 97, p. 952. Mowa Prof. Gneist w parlamencie niemieckim r. 1886. »Die Lage der Dinge ist die, dass der nationale Staat und die römische Universalkirche von Natur aus Gegner sind. Die Gegnerschaft gründet sich sowohl auf das Glaubensbekenntniss, als auch auf die Regierungsmaximen, auf eine ganz entgegengesetzte Weltanschauung«. — Całkiem inaczej mówił w tymże parlamencie, dwa lata później — Bismark: »Wenn Kaiser und Papst einig sind, werden wir die bevorstehenden Katastrophen nicht zu fürchten haben«. — Przez katastrofy groźne, rozumiał socyalizm, który wówczas surowymi ustawami chciał stłumić.

najwyższą władzę kościelną, dał naukowy wyraz prof. Erastus w Bazylei († 1587) i odtąd t. zw. »erastyjanizm« trwał bez przerwy na wiedeńskim dworze. Nuncjusze nazywali takich »regalistami«. Już zresztą brata Karola V, Ferdynanda I, uważano w Rzymie za poplecznika herezyi (*fautor haeresis*). Maksymilian II protegował do tego stopnia protestantów, że wysłano umyślnie naszego Hozyusza do Wiednia, aby go nieco na tej drodze powstrzymał. Odmienna zupełnie polityka Ferdynanda II i ogłoszony przezeń, za podstępłą radą kardynała Richelieu, edykt restytucyjny (1629), sprowadził na cesarstwo klęskę 30-letniej wojny. Już to samo dało doradcom cesarskim nową zachętę do wznowienia »erastyjanizmu« za Leopolda II, tak że przyszło do otwartego zatargu ze Stolicą św. o obsadzanie stolic biskupich. Te same zasady »erastyjanizmu« trwały za Karola VI, nic więc dziwnego, że jego córka, Marya Teresa, obejmując rządy (20 października 1740), zastała grunt przygotowany i drogę utartą.

W tem przekonaniu, że jest najwyższą rzeczniczką Kościoła (*suprema advocata ecclesiae*), przyznawała sobie prawo jego obrony a więc i rządów w sprawach kościelno-politycznych (*ecclesiastico publica*). W tem tylko była trudność, że granica, oddzielająca sprawy prywatno kościelne od polityczno kościelnych, nie da się ściśle oznaczyć, z tej prostej przyczyny, że jedno i drugie są ze sobą powiązane i połączone. Zauważyć też można, że z latami coraz bardziej ta granica znikała i że Marya Teresa coraz bardziej ją przekraczała, w miarę jak zyskiwali, na jej umysł i przekonania, coraz większy wpływ jej przyboczni doradcy. Pod koniec panowania, nie uważała się już za adwokata Kościoła, ale za nieograniczonego zwierzchnika.

Skutki tej polityki kościelnej poczęły już w następnym wieku wydawać kwaśne i gorzkie owoce, dla tego ces. Franciszek i Ferdynand poczęli się trwożyć o przyszłość, lecz nie posiadali dostatecznej energii, żeby powstrzymać rydwan państwa, toczący się ku rewolucyi. Natomiast ich doradcy trwali w stronniczem zaślepieniu, nie przeczuwali nic i niczego nie przewidywali. Owszem, całą swoją robotą przyczyniali się do rozbudzenia ducha rewolucyjnego, aż ich rewolucya niespodziewanie zaskoczyła, zupełnie nieprzygotowanych. Mówiliśmy o tem obszernie na innem miejscu, że cesarze obaj, wbrew

woli i rady przybocznych radców, pozwolili się Jezuitom osiedlić w Galicyi, a Ferdynand nawet wyraźnie ich protegował. To samo czynił jeneralny gubernator wojskowy i cywilny galicyjski, arcyksiążę Ferdynand, ale było to solą w oku radcom cesarskim i dla tego wzdychali do tych czasów, kiedy Marya Teresa, idąc za radą swoich doradców, wydawała okólniki, wdzierające się w sprawy wewnętrzne kościelnych praktyk. Po latach 80 przypomniał to kanclerz, hr. Mittrowsky, ces. Ferdynandowi i zaklinał go, żeby wrócił na tory, tak jasno wytknięte przez pobożną i mądrą prababkę<sup>1</sup>.

Hamletowskie: »*frailty, thy name is woman*«, słabość, twoje imię jest kobieta — nie stosuje się pozornie wcale do Maryi Teresy, która w ciągu czterdziestoletniego panowania (1740—1780) tyle dowodów dawała energii, niestrudzonej pracowitości i stałości przekonań: a jednak — przypatrzwszy się bliżej zakulisowym sprężynom — widzi się, jak dalece była zależna od przybocznych wpływów, tak że w sprawach kościelnych raczej nią rządzono, niż sama rządziła<sup>2</sup>.

W pierwszym rządzie wywierał prawie nieograniczony wpływ, wszechwładny jej minister, ks. Wacław Kaunitz, który dopiero po jej śmierci, stracił u jej syna na znaczeniu i wpływie. Zaufanie cesarzowej pozyskał Kaunitz od chwili, kiedy potrafił doprowadzić do skutku przymierze z Francją, przypieczętowane zaślubieniem córki cesarzowej, Maryi Antoinetty, z Ludwikiem XVI. Przymierze to było kwestją żywotną dla cesarstwa, które po niefortunnym wojnach, straciło we Włoszech Parmę i większą część Szląska, przez co Prusy urosły do groźnej potęgi. Dopiero wskutek tego przymierza, mogło cesarstwo przystąpić do reform administracyjnych (1743—1780), przez które podźwignęło się z upadku i podniosło materyalnie. Ale właśnie pod płaszczem tych reform przeprowadzono także reformy kościelne: oczywiście wedle zasad »erastyjanizmu«, które powszechnie wówczas panowały.

Do rozszerzenia tych zasad, a więcej jeszcze, do wszcze-

<sup>1</sup> Chotkowski, Powrót i powtórne zniesienie Jezuitów w Galicyi 1820—1848. Warszawa 1904, str. 111—112.

<sup>2</sup> Brunner, Die Mysterien I. c. p. 418. »seit die edle und grossherzige Maria Theresia, leider mit einem Dunstkreis von Maurern umgeben — in allen kirchlichen Angelegenheiten mehr gelenkt wurde, als lenkte«.

pienia w szerokie sfery inteligencji wrogiego usposobienia przeciw Kościołowi, przyczyniły się związki masonskie, które z Anglii przeniosły się w XVIII wieku na kontynent. W Austrii założył pierwszą lożę masonską w Pradze (1726) magnat czeski hr. Spens-Sporck, którego potomka poznamy później jeszcze, jako rezydenta cesarskiego w wolnem mieście Krakowie. Członkami tej pierwszej loży był sam Kaunitz i hr. Wrba, który stał później na czele t. zw. galicyjskiej nadwornej kancelaryi. Należał do loży także mąż Maryi Teresy (1743—1764) książę lotaryński Franciszek Stefan. On sam wprowadził do rządów państwa się nie mieszał, ale tak dalece protegował wolnomularzy, że zebrania ich odbywały się w Wiedniu w cesarskim zamku (*Burg*). Po jego nagłej śmierci, znaleźli masoni nowego protektora w osobie zięcia cesarskiego (syna króla polskiego Augusta III) Albrechta Kaźmirza, męża arcyksiężniczki Maryi Krystyny. Sama arcyksiężniczka była wtajemniczona w tę sprawę, tak że ilekroć wolnomularze zgromadzili się w pałacu cesarskim w Schönbrunn pod Wiedniem, Marya Krystyna stała w oknie, uważając, czy czasem matka nie jedzie, żeby zgromadzonych wcześniej przestrzedz <sup>1</sup>.

Charakterystyczne jest przytem, że w Wiedniu nie pozwalano ogłaszać konstytucyi papieskich, potępiających wolnomularstwo, tj. Klemensa XII buli *In eminenti* (28 kwietnia 1738) i Klemensa XIII *Provida* (18 marca 1751), natomiast Marya Teresa wydała sama na własną rękę (1765) ostry zakaz maso- neryi. Daremnie starał się Kaunitz przekonać cesarzową o nieszkodliwości wolnomularstwa: Marya Teresa przewidywała zgubne skutki jego działalności <sup>2</sup>. Jednakże Kaunitz umiał na wszystko znaleźć sposób i radę.

<sup>1</sup> J. A. Freiherr v. Helfert, Die Anfänge der Freimaurerei in den habsburgischen Erblanden unter Karl VI und Maria Theresia. Zwölf Vorträge I. c. p. 52.

<sup>2</sup> Helfert, I. c. p. 76. »Hör' Er, heber Kaunitz, Er will Uns was weiss machen, was Er selber wohl nicht glaubt. Der Joseph wird auch noch auf Unsere Worte kommen und es bitter bereuen, sich mit diesen dangeousen Leuten so tief eingelassen zu haben. Gebt acht, wenn die einmal merken, dass beim Goldkochen, Schatzgraben und Geisterbeschwören nichts herauskommt als Schande und Spott und sie solange die dupes gewesen sind, da werden sie auf einmal lernen einig sein... und Euch in

Masoni założyli (r. 1772) w Pradze szpitalik dziecięcy. Nie wielki to był wprawdzie i jedyny ich dobry uczynek<sup>1</sup>, ale Kaunitz potrafił go wyzyskać na dowód, jak pożyteczni i miłośni są wolnomularze, tak że zupełnie cesarzową dla nich pozyskał. Sama nawet ofiarowała 1000 fl. na urządzenie tego szpitalika i zapisała fundusz 12.000 fl. na utrzymanie 12 sierot. Zmiana przekonań dokonała się w jej umyśle tak dalece, że poczęła żałować swojego dawniejszego postępowania wobec tak »niewinnego stowarzyszenia«, do którego jej śp. małżonek należał. Za to obiecywała naprawić to złe, które im wyrządziła, i zapewniała, że nimi na przyszłość będzie się opiekować<sup>2</sup>. Nic więc dziwnego, że w Austrii wzrosły teraz loże masonskie do wielkiej liczby, chociaż urzędownie zawsze były zakazane. Charakterystycznym jest przytem, że pracowały politycznie wprost na zgubę państwa, bo były zależne od Berlina. Od tej zależności uwolniły się dopiero później, a pierwsze zrobiły to loże węgierskie.

Wiadomo, że jeszcze na dwa lata przed rozbiorem kraju (1770), założona została pierwsza loża masonska w Warszawie i że król Stanisław przyjął stopień »kawalera różanego krzyża«. Wielu panów świeckich i duchownych poszło jego śladem. Głoszono, że wolnomularstwo ugruntuje tolerancję w kraju, chociaż stokroć bardziej było potrzebne ugruntowanie wiary katolickiej w wyższych warstwach narodu.

Masonerya w Austrii rozszerzyła się tak dalece, z chwilą gdy Marya Teresa zmieniła o niej zdanie, że cała biurokracja — prawie bez wyjątku — do niej należała. To też jest kluczem do zrozumienia całego postępowania urzędników austriackich

das Handwerk pfuschen und ein bisl regieren wollen. Wir werden's nicht erleben und sind dess froh. Ihr aber schet zu, wie Ihr noch mit Eueren Brüdern Freimaurern zurechtkommt«.

<sup>1</sup> Abafi, *Gesch. der Freimaurerei* I. c. II, p. 63—69.

<sup>2</sup> Helfert, *Die Anfänge der Freimaurerei* I. c. p. 58, przytacza list pisany przez hr. Künigl, w którym tenże opowiada, że cesarzowa mówiła do radcy państwa barona Kressl v. Gualtenberg: »Ich bin überzeugt, dass die Freimaurergesellschaft eine unschuldige, freundschaftliche Gesellschaft ist. Mein Seliger, der Kaiser, war selbst Maçon und mir ist leid, dass ich sie verfolgt habe. Künftighin soll es nicht mehr geschehen. Ich werde mich befehligen das Vorige wieder gut zu machen und sie können meines Schutzes sicher sein«.

wobec Kościoła, mianowicie w Galicyi. Wszyscy ci urzędnicy odznaczali się lekceważeniem religii katolickiej, tak że za Józefa II potrzeba było osobnych w tym względzie upomnień, jak to jeszcze później zobaczymy. Nic więc dziwnego, że krótko po zajęciu Galicyi powstawały tu liczne loże masońskie. We Lwowie było tego aż pięć. Pierwsza, »pod trzema sztandarami«, powstała roku 1774. W następnych dwóch latach (1775—1777) założono cztery: »pod trzema białymi orłami«, »pod trzema białymi różami«, »pod zupełną równością«, a czwarta zwała się: »Józef, pod cesarskim orłem«. W dalszym ciągu zakładano loże po miastach powiatowych, tak w Zaleszczykach powstała loża »pod złotym kawałkiem (*zum goldenen Stück*), w Samborze »pod nadzieją«, w Wieliczce »pod czarnym żółwiem«, wreszcie w Krakowie »pod trzema hełmami«. Głównego kontyngentu dostarczali z początku tym lożom urzędnicy i oficerowie austriacy, później jednak przystępowali do nich także Polacy, nie brakło nawet duchownych — i tacy robili zwykłe karyerę<sup>1</sup>.

Dokładne spisy masońskich »braci«, ogłoszone przez samych masonów, dowodzą, że wszyscy główni doradcy Maryi Teresy byli członkami loży<sup>2</sup>. Oprócz Kaunitza i hr. Wrbna, należeli do loży: poseł w Warszawie bar. Rewitzky, pierwszy gubernator galicyjski hr. Pergen, i późniejszy jego następca hr. Ugarte. Masonem był przyboczny lekarz cesarzowej, który wielki miał na nią wpływ, van Swieten; niemniej dwaj główni referenci w sprawach duchownych, baron Kressl, który nawet Józefa II potrafił wywodzić w pole, i profesor Sonnenfels. Prawie wszyscy ówcześni, głośniejsi profesorowie teologii, prawa kościelnego i historii kościelnej, których kompendia służyły do nauki młodzieży duchownej: Dannemayer, Pehem, Royko, Rautenstrauch, który był referentem spraw duchownych w kancelarii ces. i podpisywał się »Praelat von Braunau«; profesor dogmatyki Klüpfel (z którego kompendium uczyli się także kle-

---

<sup>1</sup> Helfert, Die Anfänge der Freimauerei I. c. p. 59—60.

<sup>2</sup> Allgemeines Handbuch der Freimauerei, Leipzig 1863. II Aufl. — Taute, Die katholische Geistlichkeit und die Freimauerei. Ein Kulturgeschichtlicher Rückblick. Leipzig 1895. II Aufl.



rycy w uniwersytecie wileńskim), Eybel, Gmeiner, Rieger, których zasady kanonistyczne bliżej jeszcze poznamy — byli członkami łoży. Co gorsza, należało do niej bardzo wielu biskupów austriackich i węgierskich, nawet kardynał Franciszek Herzan von Harras, pełnomocny minister przy Stolicy św. w Rzymie, był członkiem łoży <sup>1</sup>.

Pomiędzy radcami Maryi Teresy posiadał nieograniczone zaufanie Gerhard van Swieten, mianowany przez nią (1758) baronem. Przez lat 27 był przybocznym jej lekarzem, a trzeba pamiętać o tem, że cesarzowa powiła szczęśliwie szesnaścioro dzieci. Okazywała mu też wdzięczność, bo kiedy ją wyleczył z ospy, dała mu kolosalne — na owe czasy — honorarium 3000 dukatów, a nadto portret swój, oprawny w brylanty. Zaufanie zaś pokładała w nim takie, że w najtrudniejszych kwestiach, kiedy zdania były podzielone i nie mogła się zdecydować, zwykła była mówić: zobaczymy, co medyk powie? — Osobistość ta schodzi wprawdzie z pola, z chwilą gdy się zaczyna nasze opowiadanie, bo Swieten umarł właśnie w roku pierwszego rozbioru, mając lat 72, ale wpływ jego na przekonania Maryi Teresy pozostał, zwłaszcza że w jego duchu działali inni.

W relacjach nuncjusza Garampi spotykać się będziemy bardzo często z hofratem Martini <sup>2</sup>, który był profesorem prawa we Wiedniu, ale i teologii za młodu słuchał. On też uczył prawa synów Maryi Teresy, arcyksiążąt: Józefa, Leopolda, Ferdynanda i Maksymiliana. Ściągnął go do Wiednia Gerhard van Swieten i przy jego pomocy został uniwersytet wiedeński zamieniony na instytucję państwową, Jezuici usunięci a katedry obsadzone światłymi (*aufgeklärten*) ludźmi i również postępowymi osobami duchownymi. Od r. 1774 był Martini członkiem kancelaryi nadwornej i obrabiał sprawy duchowne, a przytem należąc (od r. 1760) do komisji nauk (*Studien Hofkommission*), działał w duchu Gerharda van Swieten, który już od r. 1754 wmawiał w Maryę Teresę przekonanie, że całe wychowanie

<sup>1</sup> Dr. Victor v. Fuchs, Die Freimaurerei unter Joseph II. Zwölf Vorträge I. c. p. 104.

<sup>2</sup> Karl Anton Freiherr von Martini zu Wassenberg, ur. 1726 † 1801. Wurzbach I. c. XVII Theil. Wien 1867, p. 33 sq.

publiczne musi uleść gruntownej przemianie. Jego dziełem było prawo cywilne (*allgemeines bürgerliches Gesetzbuch*), które w Galicyi zostało zaprowadzone.

Jeśli jednak dwaj poprzedni szli wolno i ostrożnie, chociaż systematycznie wmawiali w cesarską zasady wszechwładzy państwa, to uczeń Martiniego, Józef Sonnenfels, prześcigał obydwoh bezwzględnością. Dla tego też słusznie nazwano go »*der kecke Sonnenfels*«<sup>1</sup>. — Ojciec jego był rabinem w Berlinie i zwał się Lipman, on sam przyjął chrzest, kształcił się u Pijarów i chciał wstąpić do zakonu. Potem zmienił zamiar i dwa razy zmieniał nazwisko. Służył 5 lat we wojsku (jako Wiener), następnie przyjął skromne zajęcie rachmistrza, aż się zapoznał z masonami, którzy w Wiedniu tworzyli »nowe towarzystwo niemieckie« i później obrali go przełożonym loży wiedeńskiej. To też za sprawą Swietena i Martiniego, utworzoną została dla niego (r. 1763) katedra nauk politycznych. Był to duch niespokojny, umysł ruchliwy i błyskotliwy talent, a towarzyszyła mu zuchwała bezczelność, z jaką wyszydzał wiedeński dyalekt, zwyczaje i teatr, a nawet wiarę — i to w ulotnych broszurach. Nie było człowieka bardziej popularnego i bardziej nienawidzonego w Wiedniu. W teatrze przedstawiano jego karykaturę, w pismach nie szczędzono szyderstw. On płacił pięknem za nadobne. Wyszydzał szlachtę, księży, zakonników; dowodził, że klasztory są niepotrzebne, a w każdym razie liczba ich zbyt wielka, że duchowieństwo chce tworzyć państwo osobne w państwie. Natomiast powtarzał ciągle: »lud i lud« — jak Pankracy w »Nieboskiej komedyi«. Dowodził, że »biedny człowiek« i oświata ludu powinny być pierwszą troską monarchów.

Marya Teresa miała słabość do Józefa Sonnenfels i chociaż często karcila go, za zbyt ostre wystąpienia, nie przestawała go darzyć zaufaniem. Już od r. 1770 był radcą rządowym i należał do komisji, która miała organizować nową szkołę realną i handlową, a r. 1772 kazała mu cesarzowa miewać odczyty o pedagogii i dydaktyce. Jakie teorye Sonnenfels rozwijał w tych wykładach, łatwo się domyślić. Wreszcie (1779)

---

<sup>1</sup> Helfert, Die oesterr. Volksschule I. c. I, p. 21. — Wurzbach I. c. XXXV Th. p. 317 sq.

otrzymał godność rzeczywistego radcy dworu i został członkiem komisji nauk i cenzury nadwornej. Cieszył się następnie zaufaniem Józefa II, ale rewolucja francuska podziałała otręwiająco na ces. Franciszka — i Sonnenfels poszedł w odstawkę. Jednakże zasady wszechwładzy państwa, wypowiedziane w jego dziele<sup>1</sup>, które się ośmiu wydań doczekało, i jego drobne pisma, które tworzą dziesięć tomów (Wiedeń 1783—1787), oddziaływały jeszcze przez długie lata na biurokracyę austriacką, a w pierwszym rządzie odbiły się na Galicyi.

Pomiędzy radcami cesarskimi był jeden cichy i ukryty, o którym się nigdzie nie znajduje wzmianki, który jednak w rzeczywistości był twórcą nowego systemu rządów *»nuovo sistema civile«*, wedle którego postanowiła Marya Teresa rządzić w Galicyi, jak sama oświadczyła nuncyuszowi Garampi. Bystre oko tegoż nuncjusza odkryło cichego doradcę i pisał o nim do Rzymu, że w kancelaryi nadwornej, mianowicie tam, gdzie chodziło o zasady kościelne, był on dyktatorem. Garampi nazywał go »Hainki«<sup>2</sup>, ale łatwo być może, że sekretarz w Rzymie nazwisko fałszywie odcyfrował, bo zwał się Heinke.

Osobistość ta jest tem ciekawsza, że zupełnie ukryta i nieznaną, tak dalece, że w dziełach Brunnera, który przecie wszystkich ówczesnych ludzi wspomina, żadnej niemasz o nim wzmianki. Był on poprzednio radcą sądu apelacyjnego w Pradze i tam należał do loży. Ztamtąd powołał go Kaunitz (r. 1767) do kancelaryi nadwornej, jako rzeczywistego radcę dworu i powierzył mu opracowanie nowego systemu spraw duchownych. Robocie tej poświęcił Heinke dwa lata i plan jego został (7 września 1769) przez Maryę Teresę przyjęty<sup>3</sup>. Nowy ten system musiał jednak być w szczegółach przeprowadzony i to właśnie robił Heinke jako tajny referent, a tacy prawnicy, jak Rautenstrauch, Rieger, Eybel i inni, działali wedle jego wskazówek, a raczej rozkazów.

Rzecz nie szła jednak tak gładko, jakby się zdawało, bo Marya Teresa miewała wątpliwości i niepokoje sumienia. W ta-

---

<sup>1</sup> Grundsätze der Polizeihandlung und Finanzwissenschaft. Wien 1765.

<sup>2</sup> Arch. Vatic. Germania 425. Cifre di Msgr. Garampi. T. I. Vienna 25 Marzo 1777.

<sup>3</sup> Wurzbach, Biogr. Lexikon I. c. VIII Th. p. 221 sq.

kich razach żądał Heinke dymisy i groził, że wróci do najwyższego trybunału. Dwa razy też otrzymał zwolnienie ze swojego stanowiska (dekretem nadwornym 7 listopada 1771 i 31 marca 1773), ale przyboczne wpływy przemogły i 17 marca 1773 otrzymał Heinke dekret cesarski, polecający mu dalsze wykonywanie i przeprowadzanie nowego systemu. Rzeczywiście też potrafił Heinke tak sprawami kierować, że jeszcze za życia Maryi Teresy przeprowadzoną została wszechwładza państwa w sprawach Kościoła i powstało nowe prawo kościelne austriackie. Dokonał tego Heinke tak zręcznie i przebiegle, że nawet nie wywołał żadnej opozycji, oprócz bardzo nielicznych protestów episkopatu austriackiego. Najwięcej może jeszcze opozycji stawiała sama Marya Teresa, która do śmierci nie pozbyła się pewnych wątpliwości.

Dopiero za Józefa II miał Heinke ręce wolne, ale i wtedy jeszcze nie pozbył się nawyczki działania w skrytości. Każdy referent podpisywał się po kanclerzu i wicekanclerzu na przedłożeniach, które opracował dla cesarza. Tylko Heinke sam jeden podpisywał się, jakby skrycie, na samym dole, na prawym rogu i to na drugiej stronie (*in dorso*), tak że można kilkadziesiąt jego referatów mieć w rękę i nie spostrzedz, od kogo właściwie pochodzą. Przypatrzymy się dostatecznie tym referatom w dalszym ciągu opowiadania i poznamy się z tym panem bliżej.

Dla zrozumienia przebiegu spraw należy tu wyjaśnić, że na dworze wiedeńskim zwały się ministerstwa kancelaryami, na których czele stali kanclerze, albo prezydenci. Urząd spraw zagranicznych zwano tajną kancelaryą dworu i państwa (*geheime Hof u. Staatskanzley*), a na czele jej stał, przez cały czas rządów Maryi Teresy, hr. Kaunitz, wyniesiony do godności księcia rzeszy, przy koronacji Józefa II (1765) jako tajny kanclerz dworu i państwa (*geheimer Haus- Hof- und Staatskanzler*). Sprawy wewnętrzne załatwiała austriacka kancelarya, która później (od r. 1775) zwała się połączoną czesko-austriacką kancelaryą. Na czele jej stał hr. Haugwitz, jako najwyższy kanclerz (*oberster Kanzler*), a miał przy boku dwóch wice-kanclerzy. Po śmierci tego hr. Haugwitz, zajął to miejsce hr. Hatzfeld, później hr. Blumegen. Ministerstwo finansów, zwało się ministerjalną deputacyą bankową (*ministerial-Bancodeputation*). Pre-

zydentem był hr. Rudolf Chotek. Pod sobą miał urzędy obrachunkowe, których było kilka. — Sprawy pojedynczych krajów miały osobne departamenty w kancelaryi austriackiej, ale Węgrzy mieli osobną kancelaryę węgierską, która zawsze zazdrośnie broniła praw i przywilejów swojego królestwa i nigdy inaczey nie korespondowała z innemi kancelaryami w Wiedniu, jak po łacinie, podczas gdy tamte załatwiały korespondencye prawie wyłącznie po niemiecku. Dla Galicyi ustanowiona była początkowo osobna galicyjska deputacya, następnie nazwana kancelaryą galicyjską, której kanclerzem był hr. Wrba, ale r. 1775 została zniesiona i sprawy Galicyi załatwiała połączona czesko-austriacka kancelarya. Każda kancelarya przysyłała do gabinetu cesarzowej starannie opracowane przedłożenie (*Vortrag*), w którym przebieg każdej sprawy wykładano obszernie, dodawano opinię (*Gutachten*) kancelaryi i robiono odpowiednie wnioski. Podpisywali się zawsze kanclerz, dwaj wicekanclerze i referent. Na załamku przedłożenia dyktowała Marya Teresa dekret i własnoręcznie się podpisywała, ale czasem cały dekret pisała własnoręcznie. Z gabinetu cesarskiego odsyłano do kancelaryi przedłożenie z dekretem cesarskim i wtedy referent układał rozporządzenie (*Hofdekret*) do gubernium galicyjskiego. — Dla spraw wojskowych była osobna nadworna rada wojenna.

Najwyższa rada państwa (*Staatsrath*) załatwiała zrazu wszystkie sprawy ważniejsze, ale od r. 1752 utworzona została osobna komisya »*in publico ecclesiasticis*«, którą Marya Teresa zniosła (5. VII. 1771). Józef II utworzył następnie w jej miejsce osobną nadworną komisję duchowną i drugą podobną nadworną komisję nauk (*Geistliche Hof-Studien-Commission*). Główną rolę odgrywali w tych komisjach referenci: Kressl, Swieten, Sonnenfels, których jużesmy poznali, jako wolnomularzy.

Trzeba przyznać tym ludziom, że umieli postępować mądrze i przebiegle, żeby nie zrazić sobie pobożnej i religijnie usposobionej pani, wciągać ją powoli do tej roboty, którą sobie zamierz yli, a konsekwentnie przeprowadzali. Pierwszem zaś polem do eksperymentów, czyli t. zw. reformy na polu kościelnem, były klasztory, bo tu najłatwiej było wynaleść jakieś niedomagania. Przedewszystkiem wmawiano w cesarzową, że klasztory są zbyt liczne, nieużyteczne, więc niepotrzebne.

Już r. 1752 proponowała rada państwa (*Staatsrath*) zabranie pewnej części majątków klasztornych, ale Marya Teresa oparła się temu żądaniu; zdołano jednak przeprowadzić tyle, że kazała utworzyć wzmiankowaną komisję dla spraw publiczno-kościelnych, złożoną ze świeckich ludzi. Komisya ta miała roztoczyć nadzór nad gospodarstwem zakonników. W tym celu wydaną nawet została (r. 1756) osobna instrukcya (*Regulativ*), wedle której miał być majątek kościelny rządzony pod nadzorem państwa. Dalej poszła jeszcze rada państwa r. 1769, bo przedłożyła cesarzowej projekt, żeby zarząd majątków klasztornych został zakonnikom zupełnie odebrany, a powierzony t. zw. kamerze cesarskiej. Ponieważ zaś każdy taki pomysł, na szkodę Kościoła wymierzony, starano się upozorować rzekomym interesem i troskliwością o dobro Kościoła, przeto tłumaczono i ten wniosek pobożną chęcią, żeby zakonnicy byli zwolnieni od trosk światowych, bo będą pobierali corocznie stałe dochody, a przeto będą mogli tem gorliwiej spełniać obowiązki zakonnego powołania.

Warto tu wspomnieć, że argumentację tę katolików spamiętał sobie i przyswoił protestant, król pruski Fryderyk II, który w cztery lata później (1773) także odebrał klasztorom w »okręgu nadnoteckim« zarząd majątków i to jedynie z rzekomej troskliwości: »żeby mogli bez przeszkody i tem gorliwiej spełniać obowiązki duchowne«<sup>1</sup>.

Marya Teresa opierała się zaborowi dóbr klasztornych<sup>2</sup>, ale i na to znalazła się rada. Tego bowiem jeszcze roku (1769) wydany został zakaz zakładania nowych klasztorów, bo doradcy potrafili cesarzowej wytłumaczyć, że jest ich w państwie zbyt wiele. — Był to jednak pierwszy krok do znoszenia klasztorów, które niebawem miało nastąpić. — W dalszym ciągu wydany został dekret (9 grudnia 1770), znoszący więzienia po

<sup>1</sup> Bachem, Preussen und die kath. Kirche, p. 45. »damit sie durch deren Bewirtschaftung nicht distrahiert und in ihren geistlichen Verrichtungen um so weniger behindert werden möchten«.

<sup>2</sup> A. Wolf, Die Aufhebung der Klöster, I. c. p. 4—5, utrzymuje, że od zaboru dóbr klasztornych powstrzymało Maryę Teresę pismo pap. Klemensa XIV, wskutek którego obiecała, że »ile możliwości« opierać się będzie dalszej reformie klasztorów. — Twierdzenie to Wolfa nie jest niczem poparte i zupełnie fałszywe, jak to niebawem zobaczymy.

klasztorach, chociaż dekret ten był specjalnie pomysłem współ-rejenta Józefa II, a sprawa ta była też następnie, po śmierci Maryi Teresy, przedmiotem długich śledztw i dochodzeń.

W związku z tym dekretem było rozporządzenie, wydane r. 1771, ograniczające władzę dyscyplinarną przełożonych w zakonach. Równocześnie wydany został dekret — i to, zdaje się, bez wiedzy Maryi Teresy — nakazujący sprzedaż wszystkich gruntów kościołów parafialnych (patronatu cesarskiego). Wedle tego dekretu (wydanego 18 maja 1771), miały być w ciągu roku sprzedane wszystkie grunta, wraz z poddanymi, a pieniądze, zyskane ze sprzedaży, miały być złożone w osobnym »*fundo ad fructificandum*«; przyczem polecono jeszcze austriackiej kancelaryi, żeby zdała opinię: czyby nie należało tego samego uczynić z gruntami wszystkich kościołów parafialnych, nie należących do patronatu cesarskiego.

Powiedzieliśmy, że dekret ten mógł być wydany bez wiedzy Maryi Teresy, dla tego, że podpisał go Józef II jako »*cor-regent*«<sup>1</sup>. — Działo się zaś często, że cesarzowa nie była wcale o zamiarach jego powiadomiona. Tej okoliczności też zapewne przypisać należy, że dekret ten mimo to, że był kilkakrotnie ponawiany, jednak wykonany nie został.

Widocznie oparła się Marya Teresa jego wykonaniu, bo 4 października t. r. (1771) wydany został nowy dekret, zalecający sprzedaż gruntów proboszczowskich tylko tam, gdzieby ze sprzedaży można się spodziewać rzeczywistej większej korzyści dla probostw i kościołów parafialnych. Mimo tego oporu cesarzowej, nie zaniebano jednak zupełnie zamiaru powziętego, bo — wedle relacyi nuncjusza Garampi — starano się Maryi Teresie wytłumaczyć, że skoro proboszczowie pozbędą się gruntów, wtedy będą mogli troskliwiej dbać o dobro dusz, powierzonych ich pieczy, nie mając roztargnienia przez gospodarstwo (»*non distratti della economia*«). Dla tego (9 kwietnia 1776) ponowiono, znany nam już, dekret (z 18 maja 1771) i nakazano sprzedać wszystkie grunta proboszczowskie, tak patronatu cesarskiego, jak i prywatnego. Jednakże stałość Maryi Te-

---

<sup>1</sup> S. Brunner, Die theol. Dienerschaft, p. 318. Vortrag 240. — Rozporządzenie to dotyczyło przedewszystkiem kościołów w Dolnych Rakuzach.

resy i tutaj odniosła zwycięstwo, bo 26 sierpnia 1776 wydany został ponowny dekret, który nakazywał się trzymać dekretu z dnia 4 października 1771 r. — Wiemy już, że dekret ten pozwalał na sprzedaż tylko tam, gdzieby się można spodziewać na prawdę większej korzyści dla parafialnego kościoła. Każdy widzi, że to zastrzeżenie w gruncie rzeczy znosiło sam dekret, bo łatwo zrozumieć, że sprzedaż gruntów mogła tylko przynieść szkodę Kościołowi, a żadnej po niej nie można się było spodziewać korzyści. Doskonale też pojmował nuncyusz Garampi trzy niebezpieczeństwa, które groziły ztąd parafialnemu duchowieństwu, a mianowicie, że pensya, naznaczona przez rząd, w zamian za sprzedany grunt, traciłaby coraz więcej na wartości, przez ciągle zmniejszanie się wartości monety, tak żeby wreszcie nie starczyła na utrzymanie księży. Powtóre, mogłyby te pensye w razie wojen i klęsk elementarnych całkiem być zatrzymane, a wreszcie, rząd, zrobiwszy próbę na majątkach tego duchowieństwa, które sam uważa za najpotrzebniejsze, mógłby z daleko mniejszem wahaniem, zabrać się do zaboru dóbr biskupich, kapitulnych i zakonnych<sup>1</sup>. Garampi mógł jeszcze dodać jedno niebezpieczeństwo, grożące Kościołowi tam, gdzie kler parafialny żyje z pensyi rządowej: iż jest na łasce rządu, który każdej chwili może duchownemu chleb odebrać, jeśli w czemkolwiek okaże się nieposłuszny. Zamienia się przez to duchowieństwo w urzędników państwa, wskutek tego traci ono charakter kapłański i posłannictwo apostolskie, a co za tem idzie: pozbawia się wpływu na lud wierny. Takie duchowieństwo nie przynosi też należytego pożytku Kościołowi, a przez to samo i dla państwa i dla społeczeństwa nieużytecznem się staje.

Doradcy Maryi Teresy nie zrażali się jednak nigdy jednym niepowodzeniem, a chociaż się sprawa z zaborem gruntów proboszczowskich nie udała, to natomiast powiodła się lepiej sprawa z klasztorami. Już bowiem tego samego roku, kiedy zamierzono sprzedawać grunta parafialne (1771), zaczęto na dobre znosić klasztory w Lombardyi.

---

<sup>1</sup> Archiv. Vatic. Nunziatura di Germania 423. Ciffre di Msgr. Garampi di Vienna. Tom I. Vienna 8 giugno 1776.



Znoszenie klasztorów uważano za prawną atrybucę panującego, a Maryi Teresie wytłomaczono, że zostaną zniesione tylko małe klasztory kontemplacyjne, a więc społeczeństwu wcale nieużyteczne. Początek zrobiono z klasztorami Oliwetanów<sup>1</sup> i Hieronimitów<sup>2</sup> w Lombardyi. — Znowu przytem posługiwano się utartymi frazesami, bo starano się wytłomaczyć cesarzowej, że ci zakonnicy prowadzą gorszące życie, a przeto zniesienie ich klasztorów, potrzebne jest dla dobra Kościoła. Marya Teresa oświadczała wprawdzie przed nuncyuszem Visconti, że nie jest jeszcze dobrze poinformowana, czy te zarzuty są słuszne, ale mówiła, że ma lepsze wyobrażenie o Oliwetanach, niż o Hieronimitach<sup>3</sup>. Niebawem jednak miało się sprawdzić francuskie przysłowie, że apetyt rośnie w miarę jedzenia, bo w Medyolanie zniesiono klasztor Benedyktynów u św. Piotra i to w tym celu, żeby w nim założyć dom sierót (*orfanotrofio*). Ciekawa zaszła przytem okoliczność, że klasztor ten zniesiono nawet bez wiedzy Maryi Teresy, a druga — jeszcze ciekawsza — okoliczność była ta, że na to zniesienie zgodził się arcybiskup Medyolanu, kardynał Pozzobonelli, brał więc w tej sprawie udział — *»comme agente e consenciente«*<sup>4</sup> — tak wysoki dostojnik Kościoła, że panowie radcy cesarscy zapomnieli nawet prosić cesarzową o pozwolenie. — Niebawem zniesiono też opactwo Cystersów Morimondo i zdaje się, że kardynał Pozzo-

<sup>1</sup> Oliwetanie, czyli kongregacya N. P. Maryi Góry oliwnej (de monte Oliveto), założona r. 1313 przez profesora filozofii Jana Bernarda Toloméi, w pobliżu Sienny, była zakonem ascetycznym o bardzo surowej regule. Zatwierdził go pap. Jan XXII r. 1324. Obok ascezy zajmowali się zakonnicy także naukami. Zakon żeński założyła św. Franciszka Rzymianka († 1433) pod nazwą Oblatek.

<sup>2</sup> Hieronimici, czyli pustelnicy św. Hieronima, tworzyli zakon, rozgałęziony (od XIV wieku) we Włoszech i Hiszpanii na cztery kongregacye. We Włoszech były główne dwie kongregacye: Montebellanie i Granellici, które pap. Klemens IX w jedną połączył. Nazywali się Hieronimitami dla tego, że św. Hieronima mieli za Patrona, a reguła ich była wyjęta z pism tegoż Ojca Kościoła (cfr. Hergenröther, Handb. d. allg. K. G. II. 150—151, ed. 1880).

<sup>3</sup> Arch. Vatic. Nunziatura di Germania nr. 390 Nunzio Visconti. Ciffre Tom 3. Vienna 19 marzo 1772.

<sup>4</sup> l. c. Ciffre di Msgr. Visconti, Vienna 26 Marzo 1772, diciffrata 8 Aprile.

bonelli nie tylko przyłożył do tego rękę, ale sam to zniesienie spowodował: »*come promotore della soppressione*«<sup>1</sup>.

Historia znoszenia klasztorów w Lombardyi nie wchodzi w zakres naszej pracy, dla tego pominąć ją musimy. Nadmieniamy tylko, że t. zw. *giunta economale* w Medyolanie, opracowała obszerny projekt »reformacyi« klasztorów w Lombardyi austriackiej, który służył następnie za normę przy »reformowaniu« klasztorów w Austrii i Galicyi. Najciekawsze przytem jest to, że pierwsze zasadnicze punkta tego planu, pochodziły od kardynała arcybiskupa medyolańskiego<sup>2</sup>.

Plan ten reformacyi klasztorów zmierzał do tego, żeby we wszystkich konwentach wznowić dokładne wykonywanie reguły (*buona osservanza della religione*) a przez to zrobić je pożytecznemi dla społeczeństwa. Pożytek ten miał być przedewszystkiem praktyczny, tj. klasztory miały się przyczyniać do szerzenia oświaty, czyli utrzymywać szkoły, lub inne pożyteczne zakłady. Do tego zaś miało w pierwszym rzędzie być potrzebne zmniejszenie ich liczby. Zniesienie klasztorów małych miało przynieść ogromne korzyści dla religii, bo najpierw mieli zakonnicy po większych klasztorach mieć zabezpieczoną lepszą egzystencję i żyć nadal bez wszelkiej troski o utrzymanie, a powtóre: zyskane ze sprzedaży dóbr klasztornych fundusze miały iść na poprawienie dochodów (*congrua dotazione*) plebanów i na różne pobożne fundacje.

Trzy zasadnicze punkta, wyżej wspomniane, były następujące: 1) trzeba poznosić małe klasztory, dla tego, że obserwancya jest niemożliwa, jeśli zakon rozproszony jest po małych »koloniach«; przytem należy dla każdego z większych klasztorów ustanowić stałą liczbę »kanoniczną«. 2) Ponieważ klasztory powinny służyć do szerzenia nauki, przeto zakonnicy powinni mieć odpowiednie wykształcenie, którego po klasztorach otrzymać nie mogą: trzeba ich więc posyłać na naukę do zakładów publicznych, mających już sławę w kraju. 3) Najświętsze przeznaczenie przynajmniej jednej części zyskanych

<sup>1</sup> l. c. Ciffre di Msgr. Visconti. Vienna 23 luglio 1772.

<sup>2</sup> l. c. Dispazio di Vienna 10 Settembre 1772. »Tale idea già stata dal Sig. Cardinale Arcivescovo di Milano suggerita, riguardo al ospedale maggiore di Milano«...

funduszków (*il più sacro destino d'una parte al meno dei fondi eccedenti*) i to w myśl kanonów, jest wspieranie ubogich, a więc w pierwszym rzędzie plebanów, których bieda po wsiach, spada jako ciężar na ubogi lud, bo musi ich utrzymywać. Przeto »oświecona i rozumna pobożność zwierzchników Kościoła« powinna pomagać w dziele tak wielkiej doniosłości, a zwłaszcza oznaczyć liczbę zakonników, jaka powinna pozostać, żeby z zyskanych funduszków rzeczywiście mogła być poprawiona kongrua plebanów.

Być może, że kardynał Pozzobonelli na seryo wierzył w to, iż plebanom coś się dostanie ze sprzedaży dóbr klasztornych: jeśli tak, to czekało go bardzo gorzkie rozczarowanie.

Do trzech tych zasadniczych punktów, dodano czwarty, który wypowiadał zasadę, że istnienie — a więc i znoszenie — klasztorów jest wyłącznie sprawą państwa, dla tego rząd na własną rękę przeprowadzi sprzedaż dóbr klasztornych, oczywiście z pewnym dla siebie zyskiem (*anzi con qualche avanzo*), da pewne odczepne zakonnikom, a resztę przeznaczy na odpowiednie pożyteczne cele.

Stósownie do tego wydane zostały rozporządzenia, które nakazywały sporządzić dokładny wykaz klasztorów i zbadać ich stan majątkowy. Oszacowanie majątków przeprowadzono na podstawie administracyjnych ksiąg, które znajdowano po klasztorach i konwentach, przyczem wydane zostały urzędnikom szczegółowe instrukcye, wedle których mieli postępować.

Praca sporządzania tych inwentarzy postępowała systematycznie, a nadto przy tej sposobności spisywano (już roku 1770) majątki Jezuitów w Medyolanie i Mantua, bo już wtedy wiadano, że zostaną zniesieni. Skoro zaś Klemens XIV, ulegając presyi dworów burbońskich, zamierzał znieść zakon tak potrzebny i pożyteczny, to łatwiej już było wmówić w Maryę Teresę, że jako »*suprema advocata ecclesiae*«, ma prawo znosić klasztory, uznane za nieużyteczne. Już w sierpniu r. 1772 donosił też nuncyusz Visconti kardynałowi Sekretarzowi stanu Pallavicini, że inwentarze klasztorów są gotowe, i przesłał mu dwa memoryały, do których dołączył spisy liczby zakonników oraz inwentarze majątków, skasowanych w Lombardyi Oliwetanów i Hieronimitów.

Z tych memoryałów wynikałoby, że oba te zakony same

się zgodziły na plan redukcji swoich klasztorów, podczas gdy inne zakony: Barnabici, Benedyktyni, Cystersi, Jezuiti, Somaški — oświadczyły się z gotowością płacenia podatku, jaki rząd zamierzył na nie nałożyć.

## ROZDZIAŁ V.

### Stosunek do Stolicy św. i korespondencja Maryi Teresy z pap. Klemensem XIII i Klemensem XIV.

Papieże znajdowali się, pod koniec XVIII wieku, w położeniu wodzów, opuszczonych przez wojsko, a patrzących na coraz groźniejsze zamachy wrogów Kościoła, którzy dążyli do jego ostatecznej zguby. Trudno dzisiaj pojąć i zrozumieć, jak dalece opanowały umysły ówczesne pojęcia, wyobrażenia i prądy, zmierzające do zniszczenia władzy papieży, a co gorsza, że nawet biskupi, których cała siła, wpływ i powaga polega wyłącznie na ściślejszej łączności z papieżami, licznie szli za tym prądem. Nie przeto, żeby biskupi i duchowni ówcześni mieli być obojętni na dobro i istnienie Kościoła, albo żeby nie mieli widzieć, jak złowrogie hasło, które Voltaire rzucił »*écrases l'infame*«, znajdowało coraz większy odgłos w świecie: tylko zdawało im się, że wszechwładza państwa uratuje lepiej Kościół od zguby, niż papież. Dla tego szli w służbę królom i odwracali się od swojego wodza, którego sam Chrystus ustanowił. Tymczasem wszechwładza państwa znajdowała się wówczas w ręku wrogów Kościoła, którzy na dworach Burbonów trzymali rudło spraw politycznych i ster spraw kościelnych. Tem samem stawali się królowie i książęta burbońscy, na zachodzie Europy, narzędziem rewolucji.

Dzieje znają królów we frygijskiej czapce, ale one też uczą, że zawsze tronom swoim gotowali zgubę tacy królowie, którzy sobie przyznawali zwierzchność nad Kościołem i samowładne rządy w sprawach religii, bo niweczyli przez to najsilniejszą i najtrwalszą tronów podstawę. Nemezis historyczna nie zawsze spieszy z karą, bo wedle niemieckiego przysłowia: młyny Boże wolno mieć — ale grzech zawsze na grzech robi i złe zawsze złe rodzić musi.

W takim położeniu dowiedzieli się najwyżsi wodzowie Kościoła, że jedyny kraj na wschodzie Europy, w którym podówczas Kościół zajmował uprzywilejowane stanowisko, a religia katolicka była naprawdę panującą, miał się stać łupem sąsiadów-innowierców. Prosty obowiązek nakazywał więc zapobiegać klęsce i ratować religię katolicką, która musiała przez rozbiór Polski być na szwank narażona. Pomocy szukać mogli papieże tylko u państwa ościennego, którego cesarzowa była znana papieżom, jako wierna i szczerze pobożna katoliczka. — Jakże nie miał w niej pokładać nadziei papież Klemens XIII, skoro Marya Teresa utrzymywała z nim poufną korespondencję i zwracała się do niego z wynurzeniami smutków swoich i przykrości. — »Ojcie święty« — pisała do papieża, kiedy umarł jej mąż Franciszek, z którym miała szesnaścioro dzieci — »w nadmiarze boleści, jaką mnie przejmuje niespodziewana, a przeto podwójnie gorzka strata cesarza, mojego najdroższego małżonka, zwracam się do Waszej Świątobliwości«. — Cały ten »list przyjacielski«<sup>1</sup>, pisany jest z taką serdeczną prostotą i zaufaniem, że musiał być uważany za dowód szczerego przywiązania do papieża i gorącej pobożności.

W listach papieży, o których niżej będzie mowa, powtarza się też zawsze pochwała tej pobożności, na niej też budował Klemens XIII nadzieję, kiedy w osobnem *breve* (6 września 1766) zagrzewał biskupów polskich do opierania się pretensjom dysydentów w Polsce. W przekonaniu, że »*Sacratissima Apostolica Majestas*«, opiekować się będzie religią katolicką, zachęcał nuncyusz Visconti sejm warszawski (12 listopada 1766 r.) do obrony wiary<sup>2</sup>. To też, kiedy intrygi pruskie i moskiewskie doprowadziły do skutku konfederację radomską, korzystając z »obłąkania i zaślepienia narodu« — jak się wyrażał Visconti (w depeszy 17 czerwca 1766) — wtedy przesłał Klemens XIII przez nowego nuncyusza, Angelo Durini, ponowne *breve* (12 września 1767) do biskupów polskich, zachęcając ich do »podobnego, jak na ostatnim sejmie, wytrwania«<sup>3</sup>. Kiedy zaś

---

<sup>1</sup> Zob. Dodatki.

<sup>2</sup> Theiner, V. M. P. IV. p. 108 nr. 46, p. 130 nr. 55. Rulhière, Histoire l. c. Tom. II, p. 388.

<sup>3</sup> Theiner, V. M. P. T. IV, p. 177, nr. 73.

dwaj biskupi: Sołtyk i Załuski, zostali (13 października 1767) gwałtem wywiezieni, na dalekie wygnanie, wtedy zwrócił się Klemens XIII do Maryi Teresy (*breve* 7 grudnia 1768) i zaklinał ją, żeby ratowała zagrożoną w Polsce religię katolicką.

Odpowiedź, datowaną z Wiednia 9 stycznia 1768, otrzymał papież bardzo dyplomatyczną. Była to gorzka odmowa, owinięta w słodkie słówka. — Znanе mi jest — pisała Marya Teresa — opłakane położenie religii w Polsce i z oka nie spuszczaam tej sprawy, wszelako chwilowo nic zrobić nie mogę, bo mogłabym więcej szkody, niż korzyści sprawić, gdybym się nie wporę wybrała. Zapewniam jednak Waszę Świątobliwość, że nie zbywa mi na dobrych chęciach i t. d. <sup>1</sup>. — Prawda była ta, że król pruski zobowiązał się, w tajnej umowie zawartej z Katarzyną (dnia 23 kwietnia 1766 roku), powściągnąć dwór wiedeński, gdyby mu przyszła ochota wmięszania się do sprawy dyssydentów w Polsce i zawiązania w tym celu konfederacyi <sup>2</sup>.

Papież Klemens XIII nie dożył rozbioru Polski. Zeszedł do grobu z protestem na ustach. Żalił się jednak w listach poufnych Maryi Teresie i jeszcze 29 lipca 1768 pisał list, pełen skargi, na wielkie zmartwienia, jakie znosić musiał. Odpowiedź na ten list, datowaną 2 sierpnia, układano bardzo ostrożnie, tak że kilka jej projektów znajduje się w aktach. Ale już następnego roku doniosło kolegium kardynalskie o śmierci papieża. Odpowiedź na to odeszła z Wiednia 4 marca 1769 r. <sup>3</sup>.

Wiadomo, że Józef II sam osobiście wybrał się do Rzymu i przyjmowany był przez kolegium kardynalskie, zgromadzone w *conclave*. Skorzystał z tej okoliczności nowo obrany papież Klemens XIV i napisał (20 maja 1769) własnoręczny list do cesarza. — »W tem samem św. konklawe, które zostało zaszczycone szanowną obecnością W. C. M., zechciał odwieczny Pasterz, żeby moja nędzna Osoba wybrana została do wykonywania Jego wikaryatu. Zwracając się w pierwszej chwili do W. C. M. tym listem własnoręcznym, aby dać wiadomość o tem zdarzeniu,

---

<sup>1</sup> H. H. St. Arch. Fasc. 64, fol. 84—87. Ad Sum. Pontif. Viennae d. 9 Januarii 1768.

<sup>2</sup> Frédéric II Oeuvres I. c. IV, 16—17.

<sup>3</sup> H. H. St. Arch. Fasc. 64, fol. 101—110.

składamy największe dzięki, za przychylność nam okazaną, przez pośrednictwo kardynałów Pozzobonelli i Aleksandra Albani, oraz ambasadora hr. Kaunitz«. — Z tej życzliwości, tuszy sobie papież, wynikną korzyści dla religii św. i wyraża nadzieję, że cesarz poczytywać sobie będzie za obowiązek, idąc śladem sławnych przodków swoich, nie tylko bronić religii, ale na jej podstawie budować całe życie swoje. Dla tego też miasto wieczne przyjmowało go z taką czcią i uniesieniem, w przekonaniu, że cesarz przyczyni się do podniesienia religii katolickiej, a papież ze swej strony, modlić się nie przestanie za Osobę cesarza, sławetny dom cały i ludy, jego berłu powierzone. Zapowiedź błogosławieństwa Bożego widzi papież w tem, że się cesarzowi narodził drugi siostrzeniec i że bratu jego szczepiono ospę i t. d.<sup>1</sup>

Józef II odpisał na ten list włoski, w języku francuskim. Podziękowawszy uprzejmie za pismo, które otrzymał przez nuncjusza Archinto i wyraziwszy wdzięczność za powinszowanie narodzin drugiego siostrzeńca i szczepienie ospy bratu, wypowiada w swoim imieniu — i wszystkich, którzy zarówno z nim zapatrują się na powodzenie religii — z powodu jednomyślnego wyboru jego osoby, najszczerze powinszowanie, jako że słodką jest rzeczą i chwalebną zawdzięczać wszystko własnej swojej zasłudze. »Uzasadnione też są nasze nadzieje, że taki Wika-ryusz Jezusa Chrystusa, zupełnie dobrze potrafi zrozumieć, iż tylko wykonywanie praw państwa jest jedyną i najbezpieczniejszą podporą religii i że W. Św. potrafi u wszystkich panujących — dla własnej ich korzyści, nawet doczesnej — rozbudzić pragnienie oczyszczenia religii w swoich państwach, albowiem jedyną podstawę daje jej porządek.

---

<sup>1</sup> H. H. St. Arch. Fasc. 64, fol. 129—132. »Charissimo in Christo Filio nostro Josepho, Romanorum Imperatori Electo, Clemens PP. XIV. Charissime in Christo Fili noster, Salutem et Apostolicam benedictionem. — Da quello stesso Sagro Conclave, che fu dalla Maestà Vostra Caesarea colla rispettabile sua presenza onorata, a voluto l'eterno Pastore, ché la miserabile mia Persona essa rivestita del exercere di suo Vicario. Rivolgendosi di prima stanza a Vostra Maestà con questa lettera di nostra propria mano per darle parte di questo inaspettato avvenimento, le rendimo massime grazie della propensione verso di noi, dichiarata per mezzo di Cardinali Pozzobonelli ed Alessandro Albani e del suo Ambasciadore, Conte di Kaunitz«. — List datowany 20 maja 1769. Pontif. anno 1.

A ponieważ tenże jedynie opierać się może na prawdziwej hierarchii, której W. Św. sama jest źródłem, przeto raczy przyznać słuszość moim na tę sprawę zapatrywaniom, które opierając się na zasadach mojej N. Matki, tak bardzo znanej z pobożności i gorliwości dla religii — nigdy nie ulegną żadnej zmianie<sup>1</sup>.

Przytaczamy ten list dosłownie dla tego, że zawiera cały program dalszego postępowania Józefa II. Trzymał się tych samych zasad, które wyznawała matka. Tak samo, jak ona, przyznawał sobie samowładne prawo do rządzenia Kościołem: tylko nie wahał się konsekwentnie do ostatecznych wyników go doprowadzić. Nie stawał w pół drogi, w przekonaniu, że »oczyusza religię« katolicką.

Marya Teresa otrzymała list od nowego papieża, pisany trzy dni później (25 maja) i również własnoręcznie odpisała, bardzo uprzejmie. »Największą radość mojemu sercu sprawia to, że widzę w szczęśliwym wyniesieniu W. Św. na papieństwo, spełnienie moich życzeń i zaspokojenie największych pragnień«. — W dalszym ciągu dziękuje za to, że papież tak mile wspomina jej pobyt w Medyolanie, prosi żeby zachował również dobrą opinię o niej, odnośnie do spraw religii (*conserva una si buona opinione di me, relativamente alle cose di Religione*). Wreszcie dziękuje za udzielenie dyspensy od pokrewieństwa jej córki z księciem Parmy i prosi o błogosławieństwo<sup>2</sup>.

»*Cose di Religione*« — sprawy religii — miały rzeczywiście niebawem zachwiać w papieżu dobrą opinię o pobożności Maryi Teresy, nie bez celu więc czyniła o tem wzmiankę. Teraz bowiem dojrzał ów »nowy system cywilny«, o którym była mowa, i samowładne rządy w sprawach kościelnych na dobre się rozpoczęły. W ślad za pobytem cesarzowej w Medyolanie, zaczęło się tam znoszenie klasztorów — i to bez wiedzy papieża; niebawem zaszła sprawa redukcji świąt, na którą

<sup>1</sup> Odpowiedź Józefa II, zob. Dodatki.

<sup>2</sup> H. H. St. Arch. I. c. fol. 142. Progetto de lettera di pugno dell' Imper. Regina al nuovo Papa, Vienna 21 Giugno 1769. »Beatissime Padre! E grandissima l'esultanza del mio cuore a vedere col felice inalzamento di V. Santità al summo Pontificato adimpieti i miei voti e sodisfatte le maggiori mie brani«...



papież z przykrością tylko mógł się zgodzić; przykrzejszy jeszcze był samowładny dekret, którym cesarzowa nazaczyła, z własnego ramienia, rok do składania ślubów zakonnych: ale najprzykrzejsze musiało być rozczarowanie Rzymu, kiedy się dowiedziano, że »*Sacratissima Apostolica Majestas*« przyłożyła rękę do rozbioru Polski. A przecież papież musieli liczyć się z tem, że pomiędzy rozbiorowcami mocarstwami była Austria jedynem państwem katolickiem i że tylko jeszcze po Maryi Teresie mogli się spodziewać jakiejkolwiek pomocy w obronie Kościoła w Polsce. Nie dziw, że ten wzgląd wpływał na tem łatwiejsze ustępstwa w sprawach religijnych, czynione dla cesarzowej, bo sprawa religii w Polsce ciążyła papieżom najbardziej na sercu, więc też niczem sobie dworu wiedeńskiego nie chcieli zrazić.

Ze swej strony daje Marya Teresa papieżom obietnice i zapewnienia, stara się rzeczywiście powstrzymać gwałtowne prześladowania katolickiej religii w Polsce ze strony Prus i Rosyi, tłumaczy nawet przed papieżami i uniewinnia swój udział w rozbiorze. Ale ten stosunek do papieży psuje się coraz bardziej, z latami. Korespondencya poufna się urywa i w ostatnich czterech latach panowania Maryi Teresy pozostają już tylko stosunki oficjalne. Sprawy konieczne załatwiają się w drodze dyplomatycznej.

Światło na te stosunki, dotąd zupełnie nieznane, rzucają relacye nuncyuszów apostolskich, z Wiednia do Rzymu przesyłane i korespondencya, przechowana w archiwum domowem i państwowem w Wiedniu. Przedstawienie tych stosunków ograniczyliśmy oczywiście wyłącznie do sprawy Kościoła w Galicyi, mając tylko jego dzieje na oku.

Już w rok po tym liście, w którym prosiła papieża o zachowanie dobrej opinii w sprawach religii, wystosowała Marya Teresa do Klemensa XIV list poufny (*lettera familiare*) 16 lipca 1770, w którym prosiła o zmniejszenie świąt, »żeby nadać system (*per dare sistema*) sprawie, która interesuje zarówno religię i państwo, a leży mi wysoce na sercu«. Kończyła ten list wyrażeniem nadziei, że Pan Bóg, który zna prawosć jej zamiarów (*la rettitudine delle mie intenzioni*), skieruje umysł J. Św. na stronę jej prośby. — Do listu tego było dołączone

»*Pro memoria*«, w którym wymienione były święta, przeznaczone do zniesienia (*feste a redursi*)<sup>1</sup>.

Sprawa świąt miała następujący początek.

Pod wpływem Janzenistów, którzy podnosili protesty przeciwko różnym uroczystościom i świętom kościelnym, nalegały dwory burbońskie od r. 1748 na Stolicę ap. o redukcję świąt. Idąc tym śladem, zyskała Marya Teresa roku 1753 od Benedykta XIV bulę (1 września), która znosiła pewne święta. Papież zwalniał wiernych od obowiązku świętowania, czyli pozwalał na wykonywanie robót publicznych, ale zostawiał dwa obowiązki, tj. słuchania Mszy św. i zachowania postu we wigilie, które te święta zniesione poprzedzały.

Memoryał, wyżej wspomniany, wywodzi, że samo zwolnienie od świętowania na nic się nie przydało, bo księża przedstawiają to, jako krzywdę uczynioną religii, a skoro lud musi chodzić — i to świątecznie ubrany — na ranne nabożeństwo do kościoła, do którego ma często godzinę i więcej drogi, to też nie chce iść potem do roboty, mimo nawoływania i nakazów władzy świeckiej. — Tej argumentacji nie można odmówić słuszności, ale za nią kryło się rozumowanie daleko dalej idące. Powiedziano bowiem, że zbyt duża liczba świąt wywołuje ich profanację, bo lud oddaje się niecnemu lenistwu i grzesznej beczynności (*ozio indegno e inazione peccaminose*). Co gorsza, lud traci zarobek, któryby mógł w te dni zapracować i miliony zysku przepadają w ten sposób dla ubogiego ludu, który musi na chleb pracować. Dla tego też państwa protestanckie, w których nie masz tych dni świątecznych, są bogatsze, niż państwa katolickie, bo robota po fabrykach tam nie ustaje.

Nie bardzo sobie łamał głowę urząd kanclerski we Wiedniu, jeżeli tylko na takie potrafił się zdobyć argumenty wobec Stolicy św., bo na podstawie tego rozumowania należałoby znieść wszystkie święta i niedziele. Zrobiła też to — po niedługim czasie — rewolucya francuska.

Wielka i mądra polityka społeczna Kościoła dążyła do tego, żeby przez dni świąteczne przynieść ulgę ludowi, znie-

---

<sup>1</sup> H. H. St. Arch. I. c. Fasc. 64, fol. 152—161. Lettera familiare di S. Mta. al Papa. Vienna li 16 Luglio 1770 riguardante la riduzione delle divisate feste totale e senza obbligo della Messa.

wolonemu do zaciężnej roboty. Dzwonek kościelny regulował też czas pracy, wołał w pole i z »pozdrowieniem anielskiem« odwoływał od pracy, tak żeby robotnik mógł jeszcze za dnia do domu powrócić. Nic więc dziwnego, że z chwilą, kiedy zniesiono święta i zerwano związek z życiem kościelnym, rozpoczął się wyzysk robotnika — a co za tem idzie — podniosła głowę rewolucja socyalna.

Memoryał, wysłany do papieża przez Maryę Teresę, czynił Kościołowi zarzut, jakoby wywierał wpływ szkodliwy na dobrobyt ludu przez zbyt liczne święta, zasłaniał się więc rzekomą filantropią, ale lud tego dobrodziejstwa nie pragnął i trzeba było użyć surowych środków, żeby święcenia zniesionych świąt zaprzestał. Więc plebanom i proboszczom zakazano pod grzywną wszelkiego w te dni dzwonienia i odprawiania nabożeństwa z jakąkolwiek uroczystością <sup>1</sup>, a we Wiedniu i po innych miastach, przymuszano rzemieślników, żeby warsztaty i składy swoje otwierali. Wywoływało to rozgoryczenie, bo wszyscy wiedzieli, że papież tylko niechętnie na żądanie dworu się zgodził, zwłaszcza że zniesiono i święto Jana Chrzciciela, chociaż papież je do świąt zaliczył <sup>2</sup>.

W Rzymie leżała sprawa ta prawie cały rok, bo dopiero 22 czerwca 1771 przesłał Klemens XIV *breve* »*Paternae Caritatis*«, w którym zniósł obowiązek słuchania Mszy św. w dwudziestu dniach świątecznych, w których już Benedykt XIV zniósł obowiązek świętowania <sup>3</sup>. *Breve* wymienia jednak tylko

<sup>1</sup> Edykt drukowany i ogłoszony we wszystkich miejscowościach Lombardyi, datowany z Medyolanu 25 maja 1786, zakazywał pod karą dwóch skudów (10 franków) dzwonienia, aparatów, muzyki i jakiegokolwiek publicznej demonstracyi w święta zniesione. Edykt ten znajduje się w aktach H. H. St. Arch. Fasc. 63.

<sup>2</sup> Arch. Vatic. Nunziatura di Vienna 69. Diario di Msgr. Garampi, fol. 69. »La nuova riduzione delle feste relig. ha obligato gli operai a lavorar officiosamente nelle loro bottighe. — In genere vedo, che questa riduzione delle feste ha scandalizzato molto tutto il popolo e segna altra condizione di persone. Si sa però, che il Papa vi si è prestato di mal grado«.

<sup>3</sup> Nawrócenie św. Pawła, św. Macieja, Popielec, trzecie święto po W. Nocy, św. Jerzego, śś. Filipa i Jakóba, trzecie święto po Ziel. Świątkach, Nawiedzenie M. B., św. Magdaleny, śś.: Jakóba, Wawrzyńca, Bartłomieja, Mateusza, Michała, Szymona i Judy, Marcina, Katarzyny, Andrzeja, Mikołaja, Tomasza i Jana Ewangelisty.

te święta, które mają być uroczyście obchodzone i wyraźnie dodaje, że mają być zachowane święta: św. Jana Chrzciciela, śś. Piotra i Pawła, św. Szczepana i jednego tylko dyecezalnego Patrona <sup>1</sup>. Nie zgodził się więc papież na zniesienie kilku świąt, które były w prośbie z d. 16 lipca 1770 wymienione.

Pamiętkę zniesionych świąt zaznaczył Klemens XIV w trojaki sposób. Najpierw, zwalniając wiernych od obowiązku słuchania Mszy św. w te dni i od zachowywania postów we wigilie, które te święta poprzedzały, przeniósł post na środy i piątki adwentowe <sup>2</sup>. Powtórze nakazał, żeby w te dni zawsze się Msza św. odbywała po kościołach; po trzecie nakazał, żeby w dzień śś. Piotra i Pawła duchowni dodawali, we Mszy św. i w brewiarzu, osobną modlitwę do śś. Apostołów, a w dzień św. Szczepana modlitwę do śś. Męczenników.

Wykonawcą tego *breve* mianowany był nuncyusz Visconti, jemu też polecił papież, żeby dla pojedynczych miast i parafii, naznaczał po jednym Patronie, skoro więcej ich nie wolno było obchodzić <sup>3</sup>. Również upoważnił papież nuncyusza, żeby wszystkich biskupów w państwie austriackiem uwiadomił osobnem pismem o tem nowem rozporządzeniu kościelnem. W tem piśmie miał też nuncyusz upomnieć pasterzy, aby lud pouczali o potrzebie święcenia dni świętych, upominali przytem, aby się w święta nie oddawał pijaństwu, unikał wszelkich światowych zabaw.

Mówiliśmy poprzednio, że żądanie zmniejszenia świąt pozorowano rzekomą troskliwością o rozwój przemysłu i dobro-

<sup>1</sup> »Zatrzymane więc i święcone niech będą: dzień Zmartwychwstania z następnym; Zielone Świątki i następny; niedziele w roku; dzień Boż. Narodzenia i św. Szczepana; Nowy Rok; Trzech Króli; Wniebowstąpienie; Boże Ciało i pięć dni M. Boskiej: Oczyszczenia, Zwiastowania, Wniebowzięcia, Narodzenia i Niep. Poczęcia; śś. Piotra i Pawła, Wszystkich Świętych i głównego Patrona dyecezyi«.

<sup>2</sup> »sacrum vero jejunium, quod in praedictis vigiliis habebatur, ad quartas et sextas ferias adventus transferendum ibidemque servandum edicimus et constituimus«.

<sup>3</sup> »Sed si alicubi plures patronos aequae principales haberi contigerit, diligenter inquiras, necesse est, Ven. Frater, quinam ex dictis principalioribus Patronis potiorum cultum ac venerationem in ea civitate, vel oppido, vel pago habeat et in eius tantum propria die festivitatis praeceptum designes«.

był rękodzielników, powołując się na większy dobrobyt w państwach protestanckich: pod tym względem jednak należało zacząć od siebie. Nuncyusz Garampi opowiada bowiem w swoim dyaryuszu charakterystyczny szczegół, jak mało dbano o rzemieślników. We Wiedniu panował ciekawy zwyczaj, że przed zachodem słońca zamykano bramy miasta a za otworzenie pobierano krajcara opłaty. Rzemieślnicy mieszkali prawie wszyscy na przedmieściach, gdzie tańsze były mieszkania, ale sklepy i warsztaty mieli w samym mieście. Żeby więc nie płacić krajcara za wypuszczenie z miasta, kończył każdy wcześniej robotę, a resztę wieczora spędzał po szynkowniach i piwiarniach na przedmieściach. Sama cesarzowa nie wiedziała nic o tym zwyczaju, który panował w stolicy i kiedy razu pewnego zobaczyła wielką ciżbę ludzi, biegnących do bramy, pytała co to znaczy? Dowiedziała się wtedy, że to rzemieślnicy tak tłumnie uciekają od roboty, żeby nie płacić krajcara »*Sperrgeld*«. — Kaunitz, interpelowany o to przez nuncjusza, przyznawał, że ten podatek przynosi wielkie szkody rzemieślnikom, ale nic nie wiemy, czy — i kiedy go zniesiono <sup>1</sup>.

Było to ustępstwo ze strony cesarzowej, że prosiła papieża o dyspensowanie wiernych od obowiązku słuchania Mszy św. w święta już zniesione, a Klemens XIV zbyt dobrze znał sytuację, jak żeby miał robić trudności. W Rzymie przecie wiadano o samowładnych rozporządzeniach, wydanych w sprawie administracji zakonów, o których wyżej była mowa, a jednak nie wiemy nic, żeby była Stolica ap. jaki protest podniosła. Inna jednak była rzecz z dekretem, wydanym właśnie o tym czasie, kiedy sprawa święt się toczyła. Dekret ten wcale się nie mógł liczyć do spraw publiczno-kościelnych, bo wdzierał się w wewnętrzne życie kościelne. Dekret ten (1770) przepisywał, że profesyi uroczystych zakonnych nie wolno składać przed skończonym 24 rokiem życia. W gruncie rzeczy podcinał ten dekret istnienie zakonów, zwłaszcza panieńskich, bo — z wyjątkiem bogatych ludzi, którzy mają przyszłość zapewnioną, każdy człowiek musi myśleć, już w młodych latach, o wybraniu sobie jakiego zawodu. Tem mniej można powołanie do stanu duchownego lub zakonnego odkładać do tak późnego

---

<sup>1</sup> Arch. Vatic. I. c. fol. 70—75.

wieku, w którym już każdy winien mieć przyszłość zapewnioną, bo po skończonym 24 roku życia, już na wybór innego stanu i zajęcia jest zbyt późno.

Jeszcze więc na kilka miesięcy przed wydaniem brewe »*Paternae charitati*« w sprawie redukcji świąt, wysłał Klemens XIV (d. 20 lutego 1771) poufne pismo do Maryi Teresy, obejmujące półsiódmej strony zwykłej ćwiartki papieru<sup>1</sup>, używanej w papieskiej kancelaryi. »Pośród trosk o Kościół powszechny, któremi ustawicznie jesteście przeciążeni — pisał papież — jedyną Naszą pociechą jest to, że możemy zwracać się do Waszej Ces. M., której pobożność jest Nam znana i o której przypuszczamy, że jest tym samym afektem przejęta, którym Nasze serce przepełnione, do Niej się zwraca. Nasza troska zmierza głównie do dobra Jej duszy, a sądzimy, że i Ona pragnie Naszego zbawienia, ile że oboje będziemy musieli stanąć przed sprawiedliwym — i wtedy nieubłagany Sędzią. Zaczem oboje winniśmy spełniać z wielką czujnością, My obowiązki Ojca, a W. C. M. obowiązki córki«.

»Dowiedzieliśmy się, że dekretem nadwornym zakazana została profesya uroczystych ślubów przed 25 rokiem życia i że wszelkie śluby, któreby odtąd, wbrew temu zakazowi, były złożone, zostały ogłoszone za nieważne. Jesteśmy tak mocno przekonani o czystości i stałości Jej religii w tej mierze, że ani podobna Nam uwierzyć, ani nigdy nie uwierzimy, żeby W. C. M. zamierzała taką ustawą decydować o wewnętrznej ważności ślubów, które się składają Najwyższemu, których On sam jest sędzią a sam tylko Jego Kościół może być kompetentny do rozpoznawania, w jakich okolicznościach one sumienie wiernych wiążą, lub nie zobowiązują. Niechaj przeto W. C. M. raczy odczytać ponownie, po tej Naszej uwadze, brzmienie swojego dekretu, i zbadać delikatnym sądem swoim, czy możnaby go tak tłumaczyć, jak, wedle Naszych wiadomości, publiczność go pojęła«.

»Jeśliby bowiem zachodziły wyrażenia, któreby dawały

---

<sup>1</sup> H. H. St. Fasc. 63, fol. 29. Początek jest własną ręką papieża pisany: »Clemens PP. XIV. Carissima in Christo Filia Nostra, Salutem et Apostolicam Benedictionem«. — Dalszy ciąg, pisany przez sekretaryat, zaczyna się od słów: »Nelle sollecitudine della Chiesa universale, che ci siamo ogni giorno riempienti«. Zob. Dodatki.

jaki powód do takiego tłumaczenia, wtedy wyrządzilibyśmy zbyt wielką ujmę Jej religii, gdybyśmy — w sprawie tak doniosłej — podsuwali lub doradzali jaki środek zaradczy, któryby w tym razie był konieczny».

»Przechodząc teraz do omówienia ogłoszonego oznaczenia wieku, dobrze widzimy, że doskonała jasność Jej zamiarów, miała jedynie ten cel na oku, żeby prawdopodobniejszem uczynić bezpieczeństwo ślubów zakonnych, ażeby ci, którzy mają święty zamiar poświęcenia się nieodwołalnie Bogu, czynili to w wieku, tak dojrzałym, iżby mogli tem gruntowniej poznać obowiązki nowego stanu i następnie wykonywać je ściśle. W tej mierze — aczkolwiek wiemy, że przepisy kościelne nie były zawsze jednolite, i że sam Kościół, pouczony doświadczeniem w różnych czasach, w jeden lub drugi sposób regulował, i chociaż nie jesteśmy tak dalece uprzedzeni do zachowania teraźniejszego prawa kościelnego, iżbyśmy nie mieli być gotowi — gdyby większa chwała Boska, korzyść Kościoła, dobro duchowne i doczesne ludów tego wymagało — podać rękę i apostolską Naszą powagę do innego uregulowania, któreby mogło w zupełności zaspokoić te wszystkie kwestye: to niemniej jednak prosimy W. C. M., żeby swoją przenikliwością raczyła rozważyć, czy Ona i My bylibyśmy na prawdę zupełnie pewni, że nowy system w tej sprawie, któryby został w Kościele zaprowadzony, nie przyczyniłby się do wywołania następstw jeszcze większych i gorszych, niż te nadużycia, które — jak często się słyszy — możnaby uważać za skutek dzisiejszego przepisu: tak że, przy dążeniu do zmniejszenia po zakonach liczby złych, którzy, jeśli tacy są, to są z własnej winy, możeby całkiem znikła, lub zbyt małą się stała liczba dobrych — i to z naszej winy. Zaczem, jeśliby wskutek takiego opóźnienia wieku, stanęły klasztory pustką a ludy poczęły biedować i pozbawione były wszystkich tych duchownych posiłków, jakich doznają od zgromadzeń zakonnych, karnych i swiatłych, czego sam kler świecki zastąpić nie może: wtedyby winą naszą było, że *parvuli petierunt panem et non erat, qui frangeret eis* — i przypadłaby nam jeszcze w przyszłym życiu kara za to, nimbyśmy zdołali w tem życiu, przekonawszy się o błędzie, omyłkę naprawić! Nie dla tego wypowiadamy z ojcowską swobodą wewnętrzne Nasze przekonanie, jakobyśmy chcieli ganić intencye W. C. M., o których

wiemy, że są jak najczystsze, albo jakobyśmy mało mieli ochoty przyczynić się do zadowolenia W. C. M. we wszystkim, co może w spokoju zostawić sumienie Nasze i Naj. Pani. Jedyne więc żądanie Nasze ogranicza się do tego, żeby N. P. wzięła ten przedmiot pod jeszcze głębszą i skuteczniejszą rozprawę, a tem bardziej tego się domagamy, o ile większy wpływ mają — jak to dobrze W. C. M. wiadomo — czyny książąt w całym świecie: przeto ani My, ani Naj. Pani, nie możemy mieć względu jedynie na te potrzeby, które się czasem uważa za pożyteczne dla jednej ludności, lecz powinny się stosownie oglądać na całość i na wszystkie inne ludy, które obejmuje na łonie swoim święta matka Kościół, tak żeby jeden pojedynczy przykład, któryby się okazał mniej dobry, lub mniej użyteczny, nie stał się przyczyną podobnych skutków w całym świecie katolickim. Przeto wcale nie będzie zbyt pilne zastanowienie się nad tą kwestyą, którego użyje N. Pani, nim ją przeprowadzi, a My nim ją zatwierdzimy.

»Skoro więc N. P. — łącznie z Pasterzami swoich krajów, których wezwie, aby objawili *in Domino* swoją opinię, z tą pełną uszanowania, ale swobodną otwartością, jaką N. P. umie tak bardzo cenić, podpiszą się na to, że uważają za pożyteczne niejakić opóźnienie zakonnych profesyi, po za wiek, przepisany dzisiejszem prawem; wtedy udamy się w gorących modlitwach do Ojca światłości, ażeby raczył Nam udzielić obfitych łask swojej rady, abyśmy mogli się stać godni postanowienia tego, coby rzeczywiście mogło służyć ku zbudowaniu całemu Kościołowi.

»Taki oto jest sposób pogodzenia kwestyi tak drażliwej i ściśle związanej z wiecznem zbawieniem Naszem i N. P., która słuchając, ze zwykłą swoją pobożnością, głosu Boga, przez Nas mówiącego, uszczęśliwi wiecznie i docześnie swoich poddanych, nie mniej królewsko cesarską rodzinę, której z wylaniem serca udzielamy naszego błogosławieństwa apostołskiego»<sup>1</sup>.

Tego samego dnia, wystósował Klemens XIV pismo do Kaunitza, w którem tytułował go »kochanym synem«. »Zwra-

<sup>1</sup> Zakończenie dopisane własną ręką papieża: »alla quale diamo con effusione di cuore l'Apostolica Nostra Benedizione. Datum Romae apud S. Mariam Majorem die 20 Februarii 1771 Pontificatus Nostri Anno II.



cając się z całą ufnością i otwartością serca do N. P., najpobożniejszej cesarzowej królowej... udajemy się z równem zaufaniem do Niego, aby raczył użyć całego swojego zaufania (*credito*) u tak godnej księżnej... Żywimy to przekonanie, że się nie zawiedzimy w naszym zaufaniu, skoro pierwszy raz do Niego się zwracamy z prośbą o pomoc i poparcie, wśród wielkiego ciężaru naszych przeróżnych kłopotów duchownych»<sup>1</sup>.

Pismo Klemensa XIV jest bardzo stanowcze, mimo bardzo uprzejmej formy i kardynał Sekretarz stanu Pallavicini dał tu dowód wielkiej dyplomatycznej zręczności. Dekret nadworny, naznaczający samowładnie t. zw. epokę ślubom zakonnym, został przez Stolicę ap. stanowczo potępiony i wskazana właściwa droga postępowania, od której należało pierwiej zacząć, nim ten dekret został przez dwór wiedeński ogłoszony. Ścisłe rzecz biorąc, uznany został za niebyły i dla tego papież zwrócił się — w tak ważnej sprawie — do cesarzowej w drodze prywatnej, chociaż bardzo grzecznie — i po raz pierwszy — uwiadomił o tem księcia Kaunitz, prosząc o poparcie swego żądania.

Łatwo pojąć, w jakim humorze był Kaunitz, kiedy te oba pisma odczytał. Gracz poznał gracza i dla tego odrzucił projekt odpowiedzi, ułożony w kancelaryi przez odnośnego referenta i sam podyktował list po włosku, w imieniu cesarzowej. Świadczy o tem napis, znajdujący się przy rubrum u góry konceptu: »dyktowany przez Jego Wysokość samą« (*dettata de S. A. medma.*)<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> Początek własną ręką papieża: Clemens XIV. Dilecte Fili, Nobilis Vir, Salutem et Apostolicam Benedictionem. Nel mentre che ci dirigiamo con piena fiducia ed eguale apertura di cuore alla Maesta di cotesta piissima Imperatrice Regina, per metterle in vista quel che abbiamo dovuto considerare in un affare.... ci rivolgiamo con pari confidenza anche à Lei, accioché si compiaccia d'impiegare tutto il suo credito presso una sì degna Principessa.... teniamo per sicuro, ch'ella non sia per fraudare le nostre speranze, la prima volta, che ci dirigiamo a Lei, per riportarne assistenza e conforto nel grave peso delle molteplici nostre spirituali sollicitudini. Pieni di questa fondata fiducia — dopisano własną ręką papieża: Le diamo con paterno affetto l'Apostolica Benedizione. Datum Romae apud s. Mariam Majorem die 20 Februarii 1771. Pontificatus nostri Anno II.

<sup>2</sup> H. H. St. Arch. I. c. Fasc. 64, fol. 178—183. »dettata da S. A. medma. S. M. l'Imperatrice Regina al Papa. Essendosi compiaciuta la Sta Va. di parlarci cuore à cuore nella Sua Venerata lettera di 20 Febbraio risguardo-

»Skoro W. Św. raczył do mnie przemówić sercem do serca w szanownem piśmie swoim z dnia 20 lutego b. r., odnośnie do dekretu nadwornego, zakazującego uroczystych profesyi zakonnych przed ukończeniem roku 24 życia, wytłomaczmy się i My z równą otwartością serca, aby w ten sposób zaznaczyć, jaką wdzięczność wywołało Jego zaufanie i że wyobrażenie, jakie mamy o wielkoduszności W. Św., Jego prawości i czystości Jego zamiarów, obudza w Nas pragnienie, żeby wszystkie Nasze czynności potrafiły zasłużyć na Jego aprobatę«.

»Widzieliśmy, że ze samowoli, pozostawionej dotąd świeckim ludziom, ażeby mogli sami sobą dysponować nieodwołalnie w tym wieku, w którym prawa nie pozwalają nawet rozporządzać swoim majątkiem, wynikały jak największe niekorzyści i to nie tylko dla poszczególnych osób, ale i dla samej naszej Świętej Religii«.

»Uważaliśmy, że z tej samowoli wynika szkoda dla państwa, bez żadnej korzyści dla Kościoła, mianowicie strata wielkiej liczby obywateli, którzyby jako rolnicy, urzędnicy, wojskowi, literaci, artyści, przemysłowcy, kupcy i t. d. mogli być bardzo użyteczni, gdyby byli zostali świeccimi«.

»Widzieliśmy (*abbiamo veduto*), że wielu wprawia się w nieszczęście na całe życie, bo zdecydowali się w niedojrzalej młodości na stan nieodwołalny — a potem żałowali poniewczasie. Zauważyliśmy (*abbiamo trovato*), że religia sama ponosi stratę, bo przez dopuszczanie do zakonów w niedojrzalym wieku takich, którzy jeszcze nie są zdolni osądzić stałości swojego powołania, ani potrzebnych nie posiadają przymiotów,

---

a un decreto aulico proibitivo della professione solenne dei Regolari prima del compito anno 24 dell'età, ci spiegheremo anche Noi verso di Lei con eguale apertura di cuore, si per contestarle, così facendo, quanto grata ci sia riuscita la di Lei confidenza, che perchè l'opinione, che abbiamo della gran mente di Va. Santa. dell'equità Sua e della rettitudine delle Sue intenzioni, ci muove a desiderare che tutte le Nostre azioni possano meritare la di Lei approvazione.

Dall'abbitrio lasciato sino adesso a laici di poter disporre irrevocabilmente di se stessi in quella età, nella quale le leggi non ci permettono di disporre ne pure delle loro facoltà, abbiamo veduto derivare massimi inconvenienti per i suoi individui in particolare ed eziandio per la stessa nostra Santa Religione«.

zyskuje Kościół nabytki wątpliwe, a społeczeństwo ponosi straty pewne«.

»Te ważne przyczyny obudziły Naszą uwagę i czujność, które nakazują święte obowiązki Najwyższej Władzy Cesarskiej (*della Suprema Podesta del Principato*), powierzonej Nam od Boga, uznaliśmy przeto konieczność zaradzenia, zastosowanego do okoliczności tej sprawy i dla tego wydany został edykt do wszystkich naszych poddanych świeckich, który ograniczył do ukończonego roku 24 życia możliwość składania ślubów po klasztorach. Ponieważ jednak łagodniejszem się wydawało prawo, które przepisuje, że przed tymże wiekiem złożony ślub, nie może zobowiązywać nieodwołalnie, przeto wybraliśmy je i ogłosiliśmy przez wspomniany Nasz dekret nadworny, przez który jednak wcale nie zamierzaliśmy takowem prawem wdziierać się do wewnętrznej ważności ślubów, lecz jedynie uwiadomić Naszych poddanych o Naszej woli pod tym względem i dać poznać przełożonym klasztorów, że nie powinni na przyszłość dopuszczać nikogo do ślubów wieczystych (*irrevocabili*) przed rokiem 24, przez Nas w tym celu naznaczonym«.

»Sądzimy, że w tem jasnem Naszem przedstawieniu dopatrzy się W. Św. czystości naszej intencji, którą — jak z przyjemnością widzimy — W. Św. z góry przypuszcza, boć niczego innego nie pragniemy, krom dobra duchowego i doczesnego Naszych ludów. Prosimy przeto W. Św. uwiadomić Nas poufnie, czy — i w jaki sposób sądziłby możliwem przyczynienie się swoją powagą apostolską do tego, co już jest postanowione przez Nasz dekret. Ja z mej strony będę zawsze gotowa zastosować się również z przyjemnością do wszelkiej rady, w której połączone będzie dobro duchowne i doczesne ludów, powierzonych Mi z Bożej Opatrzności«.

Ostatnie zdanie tego pisma, które dosłownie przytaczamy w przypisku <sup>1</sup>, zakrawało po prostu na urąganie, a złośliwość

<sup>1</sup> Dokończenie odpowiedzi Maryi Teresy: »preghiamo la Sta. Vra. di comunicarci confidentemente, se — e come, Ella crederebbe poter concorrere coll' autorità dell Apo. suo Ministero al di già a Noi operato, mediante il Nostro decreto. Sarò io sempre pronta ad aderire, anzi con piacere, a qualunque Sua insinuazione, nella quale sia combinato il bene spirituale e temporale de' popoli, dalla divina Provvidenza a Me commessi. Preghiam' che voglia continuarci il paterno suo affetto« etc.

Kaunitza wyrażała się w tem, że cesarzowa prosiła, aby papież poufnie jej udzielił wiadomości, że aprobuje dekret, który przecież wyraźnie potępił. — Koroną jednak była odpowiedź Kaunitza, datowana tego samego dnia <sup>1</sup>.

»Wasza Świątobliwość był łaskaw wezwać mnie w najczcigodniejszym piśmie swoim, na pomoc swoim ojcowskim propozycjom (*insinuazioni*) w sprawie epoki. Uznaję w tem najłaskawsze zaufanie do mnie, największą dobroć W. Św., uznaję też gorliwość apostolską i umiarkowanie: jako, że przedmiot sam zasługuje na troskliwość papieża. Uwagi W. Św. wzbudziły nadzwyczajną uwagę (*particolarissima attenzione della Religiosissima Sovrana*), wszelako moja działalność ogranicza się tylko do wypełniania, jak winienem i czynię, najwyższych Jej życzeń. Oby Naj. Pani doczekała się zgody W. Św. na postanowienie, które zmierza do zbawienia ludów i usunięcia rzeczywistych szkód, jakie przynoszą społeczeństwu przedwczesne śluby«.

»W odpowiedzi N. P., którą mam honor przesłać w załączeniu, wypowiada N. P. powody zarządzenia, zresztą nieodwołalnego, z postanowieniami jak najpewniejszymi i skutecznymi, tak, żeby złożenie ślubów nie mogło już więcej służyć za zachętę do niedozwolonego przyspieszenia podobnych więzów <sup>2</sup>. Pozostaje mi tylko zapewnić W. Św. przy tej sposobności o największem mojem posłuszeństwie i prosić o błogosławieństwo W. Św. najpokorniejszy, najpowolniejszy sługa (*umillimo, obbedientissimo servitore*)«.

Zdawałoby się, że po tak stanowczej odmowie nie było już pola do dalszej korespondencji, ale położenie Klemensa XIV było tak groźne i opłakane, że nie mógł zrywać z Maryą Teresą. Nic też lepiej, nic dokładniej nie wyjaśnia tej sytuacji Namiestnika Chrystusowego, nad prywatne pismo, które do

<sup>1</sup> H. A. St. Arch. Fasc. 64, fol. 163. S. A. il Cancelliere di Corte e Stato al Sommo Pontefice. Vienna le 23 Maggio 1771. Vostra Santità ha avuto la degnazione di chiamarmi col veneratissimo suo foglio a parte delle Paterne insinuazioni....

<sup>2</sup> »il provvedimento per altro indispensabile colle misure le piu accertate ed efficaci, in modo, che la professione di voti non possa piu servire ad avvalorare l'indebita prematurazione di simili vincoli«.

cesarzowej wysłał następnego roku (29 lutego 1772). Znowu tu jest wstęp i zakończenie pisane własną ręką papieża.

»Gdyby Naj. P. mogła poznać — pisał papież — w jakie udręczenie ducha Nas wprowadziło i ustawicznie trzyma pragnienie, które żywimy, żeby mózdz stosownie przyczynić się do szanownych Jej nalegań co do wieku zakonnych ślubów, jesteśmy przekonani, że serce Jej bardzo by to odczuwało. Boga wielkiego bierzemy na świadka, że żaden ludzki wzgląd nie przyczynia się do tej wewnętrznej Naszej walki, lecz jedynie cześć i chwała jego wieczna, zbawienie Nasze, N. P. i Jej poddanych, powstrzymały nas od zezwolenia na Jej żądania, jako i w przyszłości jesteśmy i będziemy gotowi stale postępować«.

»Widzimy z jednej strony, jak wielkiego pożytku może się spodziewać Kościół po Panującej, tak potężnej i tak pobożnej, któraby z Nas była zadowolniona; lecz znowu z drugiej strony nie możemy przeoczyć tego złego i niebezpieczeństw, któremi grożą zamierzone innowacye, a My, jako Wikaryusz Jezusa Chrystusa, stalibyśmy się niegodni tego charakteru i zawinilibyśmy nawet wobec N. P., gdybyśmy przemilczeli, że im dojrzałej badamy sprawę, tem bardziej się przekonujemy, iż nasz sąd nie zgadza się z Jej oczekiwaniami i mniemaniem, że moglibyśmy się na nie zgodzić, a jeślibyśmy zataili to światło, które Bóg obiecał chwalebnemu Apostołowi ś. Piotrowi i jego następcom, o które w tej potrzebie nie zapomnieliśmy często i gorliwie błagać, to ono właśnie budziłoby w duszy naszej strach i obawę«.

Ponieważ sprawa tak ważna — powiada dalej papież — wymagałaby bardzo długiego pisania, a daleko lepiej da się ustnie (*os ad os*) omówić, dla tego polecił Arcybiskupowi Berytu (Garampi) który właśnie wybiera się w drogę, żeby się w Wiedniu zatrzymał i dał mu odpowiednie instrukcyje, które N. P. przedstawi.

»Zaklinamy tymczasem N. P. na wnętrzości Jezusa Chrystusa, o którego sprawę tu idzie, żeby raczyła uznać Nasze zbawienne umiarkowanie i ostrożność, a nie poczytywała ich za zbyteczne i niestosowne wobec nagłej potrzeby<sup>1</sup>«, Kończy

---

<sup>1</sup> zob. Dodatki.

to pismo własnoręcznie przez papieża dopisana data — ale błogosławieństwo napisane jest ręką sekretarza.

Józef hr. Garampi przeznaczony został na nuncyusza do Warszawy już w styczniu r. 1772, bo Klemens XIV uwiadomił o tem króla Stanisława przez brewe dat. 29 stycznia t. r. Jednakże t. zw. *credentiales* wystawione mu zostały dopiero 15 kwietnia t. r.<sup>1</sup> Między jedną a drugą datą powstała widocznie myśl, powierzenia temu dyplomacie specjalnej misji do dworu wiedeńskiego w sprawie t. zw. epoki ślubów zakonnych, pomimo, że w Wiedniu był nuncyusz Visconti. Równocześnie chciał papież skorzystać z tej okazji, żeby przypomnieć i polecić opiece cesarzowej i jej syna sprawy religii w Polsce. W tym celu wystawione też zostały nuncyuszowi dwa listy uwierzytelniające: jeden adresowany do cesarza współregenta<sup>2</sup>, drugi da Maryi Teresy. Oba są równobrzmiące.

Powołując się na to, że już poprzednik prosił w Wiedniu o opiekę nad uciśnioną w Polsce religią, czyni to samo papież ponownie. Z treści tego pisma wynika, że w połowie kwietnia jeszcze nic nie wiadzano w Rzymie o tajnej konwencji, zawartej przez mocarstwa rozbiorowe (19 lutego t. r.) w której nie tylko rozbiór Polski był postanowiony, ale i granice zaborów wytknięte. Ale nie można się dziwić, skoro nawet nuncyusz w Warszawie, Durini, jeszcze w maju t. r. nie przeczuwał rozbioru Polski. Donosząc bowiem do Rzymu o wkroczeniu wojsk cesarskich do Polski, domyślał się, że dwory: wiedeński, wersalski, berliński i Porta zawarły sojusz przeciwko Rosji<sup>3</sup>.

Sądy o nuncyuszu Maria Angelo hr. Durini naszych historyków są ostre i zgodne w tem, że wobec króla Stanisława zajmował stanowisko nieprzyjazne. Tyle jest rzeczą pewną, że był nielubiany u dworu i przez całe stronnictwo ówczesnych reformatorów.

Stanowisko w Polsce przypadło temu nuncyuszowi na czasy (1767—1772), kiedy król, zaraz po koronacyi, zabrał się gorliwie do naprawy Rpltej, otoczywszy się stronnictwem. które do tego

<sup>1</sup> Theiner, V. M. P. IV, p. 413 nr. 131. — p. 415 nr. 134.

<sup>2</sup> Theiner, V. M. P. IV, p. 415 nr. 135. Breve do Maryi Teresy znajduje się H. H. St. Arch. Fasc. 63. Oba pisma są na pergaminie w urzędowej formie.

<sup>3</sup> Theiner, V. M. P. IV. p. 447 Varsavia 16 magio 1772,

samego celu dążyło, a każdy wie, ile dobrego zrobiono w krótkim przeciągu pierwszych dwóch lat panowania króla Stanisława. Do tego stronnictwa należało trzech zakonników, którzy układali plany reformy wychowania publicznego i naprawy zakonów. Naprawa ta jednak równała się ich znieweczeniu. Wyjątek miały stanowić tylko zakony, do których sami reformatorzy należeli, tj.: Pijarów, Misyonarzy i Teatynów, a »co najwięcej« jeszcze Jezuitów. Tę trójkę tworzyli: Stanisław Konarski, Śliwicki, wizytator Misyonarzy i Portalupi, superior Teatynów. Król tak ich cenił, że portrety ich wisiały w jego gabinecie. Notabene — na przeciwnej ścianie wisieli: Voltaire, Montesquieu i Rousseau <sup>1</sup>. — Wiadomo, że na cześć Konarskiego kazał król wybić medal. Napis na tym medalu: »*sapere ausus*«, piętnował ciemnotę innych zakonników, jako nie mających nawet odwagi do kształcenia się i pragnienia nauki. — O. Portalupi został także uczczony medalem, jak to wiemy z relacji nuncjusza Garampi, który jednak nie dodał bliższego opisu. — O. Śliwicki miał największy wpływ na króla, jako jego spowiednik, a był bardziej jeszcze zaciekle, niż Konarski. Durini opowiada bowiem, że Konarski umierając (1772), posłał do niego brata swojego i rektora Pijarów, z przeproszeniem za wszystkie przykrości, które mu wyrządził. Zachęcał też na łożu śmiertelnym Śliwickiego, żeby poszedł jego śladem, lecz O. Wizytator odpowiedział: nie jestem tak gorąco kapany (*collerico*), ani też nie poczuwam się do żadnej winy <sup>2</sup>.

Król sam nie tał się z tem, że wszystkie zakony uważał za niepotrzebne i głośno powtarzał, że »kaptury niszczą i fanatyzują kraj cały« <sup>3</sup> — a ulubieniec jego, którego w listach poufnych »kotkiem« i »filusiem« nazywał, sławny wówczas rymotwórca, biskup warmiński, chłostał zakonników krwawą satyrą w swojej »*Monachomachii*«. — Nic więc dziwnego, że już na sejmie w r. 1768 stawiano różne wnioski, zmierzające do rzekomej naprawy zakonów. Durini przesłał też do Rzymu zestawienie tych projektów, ale przyznawał, że nie posiada autentycznych dokumentów <sup>4</sup>. — Tyle jest rzeczą pewną, że

<sup>1</sup> Theiner, V. M. P. IV p. 350. Varsavia 21 aprile 1770.

<sup>2</sup> Theiner, l. c. p. 446—447.

<sup>3</sup> Theiner, l. c. p. 362.

<sup>4</sup> Benedetti, La diplomazia pontificia l. c. p. 123. Cifra. Varsavia 13

sejm w r. 1768 uchwalił, żeby posagi wniesione do klasztorów — oczywiście panieńskich — wracały do rodziny. Daleko ważniejsza była jednak uchwała, назначающая »epokę« dla profesji zakonnych, taką samą, jaką Marya Teresa, cztery lata później dekretem nadwornym w cesarstwie przepisała, tj. skończonych lat dwadzieścia i cztery<sup>1</sup>.

Łatwo zrozumieć, że Durini musiał na siebie ściągnąć dużo przykrości, skoro zaczął otwartą wojnę z zausznikami króla, który po ich stronie otwarcie stanął wraz z całym swoim stronnictwem i przez swojego agenta w Rzymie, margrabiego Anticci, starał się stanowisko nuncjusza osłabić. Zaufani w tę potężną obronę, stawili się też Pijarzy hardo, kiedy Durini rozpoczął kanoniczną wizytę ich klasztoru i apelowali do papieża<sup>2</sup>.

W tym konflikcie mogło dużo znaczyć poparcie biskupów polskich, ale właśnie z tej okazji wyłoniła się przyczyna zatargu z biskupami. Albowiem stronnictwo reformy w Polsce dążyło do tego samego, co zamierzała przeprowadzić Marya Teresa — tj. oddania zakonów pod zwierzchność biskupów, a wyjęcia ich z pod bezpośredniej władzy papieża, względnie generałów w Rzymie. — Durini natomiast przedstawiał w Rzymie, że oddanie klasztorów pod władzę biskupów, równałoby się ich zgubie, bo na siedemnastu biskupów polskich, ledwo pięciu poczytywał za godnych tej nazwy. O kanclerzu, biskupie poznańskim Młodziejowskim, wręcz pisał, że nie zna innego boga, krom swojego interesu. — Nic więc dziwnego, że biskupi w tym konflikcie z Pijarami stanęli przeciwko nuncyuszowi, a wyjątek stanowiło tylko niewielu, bo chełmski i łucki (Turski i Wołowicz). Trzecim był prymas Podoski, mimo to, że osobiście miał zatarg z nuncyuszem o to, że przyjmował apelacje od jego sądu biskupiego, do czego zresztą miał prawo.

Stanowisko nuncjusza stawało się coraz przykrzejsze, zwłaszcza, że Repnin poddawał (1768) myśl utworzenia w Polsce synodu, na wzór petersburskiego, któryby — niezależnie

---

Aprile 1768. W książce jest data błędnie podana 1765, bo Durini dopiero 28 lipca 1767 został królowi przedstawiony przez poprzednika swojego, nuncjusza Visconti.

<sup>1</sup> Vol. legum ed. cit. Tom. V str. 347. Tit. Obieranie stanu. 745.

<sup>2</sup> Theiner, l. c. p. 315. Cifra. Varsavia 28 Ottobre 1769.



od papieża — wszelkie sprawy kościelne załatwiał<sup>1</sup>. Ta myśl nie przyjęła się, ale niebawem pojawiła się druga, dążąca do zniesienia nuncyatury w Warszawie, a Durini oskarżał Konarskiego o ojcostwo tego pomysłu. On to miał wręczyć ten projekt, z polecenia biskupa poznańskiego i prymasa, Repninowi, który go jednak podarł<sup>2</sup>. — Zkąd się naraz wzięła Repninowi taka gorliwość w obronie nuncjusza? — trudno zgadnąć, ale możnaby przypuszczać, że coś prawdy może być w zarzutach, jakie czyniono Duriniemu, że »po półtorej godziny« wyczekiwał w przedpokoju posła rosyjskiego, żeby módz, w krótkiej audyencji, złożyć powinszowanie z powodu urodzin carowej<sup>3</sup>.

Można rozumieć gorliwość nuncjusza, kiedy oskarżał w Rzymie Konarskiego o jego książkę »o religii ucziwych ludzi«, a Śliwickiego o wydanie w polskiem tłumaczeniu książki Bellizariusza, potępionej przez arcybiskupa paryskiego; ale kiedy wytoczył skargę na Młodziejowskiego o list pasterski, za naciąganie sensu cytatów z Pisma św. — wtedy stracił grunt pod nogami. W tym okólniku bowiem wyklądał biskup poznański obowiązek posłuszeństwa królowi, a tego samego domagał się też od biskupów polskich Klemens XIV w brewe, wydanem 23 grudnia 1769. Durini wyrażał się cierpko o tem piśmie papieża, ale właśnie tem dowiódł, że się minął z intencją swego zwierzchnika<sup>4</sup>.

W gorsze jeszcze stanowisko wobec króla wprawiła nuncjusza sprawa metropolity Felicjana Wołodkowicza, którego zatarg z koadjutorami już się rozpoczął za jego poprzednika nuncjusza Visconti<sup>5</sup>. Sprawę tę opowiemy później obszernie, tutaj więc tylko, dla związku dodamy, że Visconti wcale się do niej nie mieszał, a Durini doskonale wiedział, że koadjutorom więcej chodziło o dobra metropolity, niż o dobro dusz, jego pieczy powierzonych — tak dalece, że nie wahał się nazwać ich »potępione dusze« (*anime dannate*). Wiedział też, że całą tą sprawą kierował osobisty nieprzyjaciół metropolity, W.

---

<sup>1</sup> Theiner, V. M. P. IV, p. 321 — 267—268.

<sup>2</sup> Theiner, l. c. p. 262—263. Cifra. Varsavia 23 giugno 1770.

<sup>3</sup> Malmesbery, Diarius and Correspondence 15. Morawski, Dzieje pa-  
rodu l. c. Tom V. str. 127—128.

<sup>4</sup> Theiner, V. M. P. IV, p. 323.

<sup>5</sup> Ms. Czart, 738 nr. 27.

kanclerz Młodziejowski. Rzecz oparła się o nuncyaturę warszawską, kiedy król domagał się od nuncjusza Durini, aby nakazał metropolicie stawić się do Warszawy. Durini nie chciał tego zrobić, w przekonaniu, że zamierzano starca zmusić do rezygnacyi. Przychodziło z tego powodu do scen tak dalece gwałtownych, że król Stanisław, tyle zawsze w obejściu wytworny, przemawiał dwa razy na audyencyi do nuncjusza tak, jakby się nawet nie był ważył odezwać do jakiego Polaczka (*un Polacchetto*)<sup>1</sup>.

Rosła ztąd wzajemna niechęć, bo nuncyusz przedstawiał króla w depeszach, jako wroga Kościoła, a król domagał się jego odwołania. Rezultat nie mógł być wątpliwy. To też odwołanie nuncjusza z Warszawy nosiło wyraźne znamiona niełaski. — Król Stanisław wyrażał za to podziękowanie kardynałowi Sekretarzowi stanu, bo w nagłym odwołaniu nuncjusza upatrywał »szczególny dowód ojcowskiej troskliwości« (*un particolar tratto della paterna benevolenza*); natomiast Durini uważał się cierpko, że dwór polski wiedział już od tygodnia o wyjeździe ze Rzymu jego następcy (27 kwietnia) i przybierał wobec niego tryumfujące miny, podczas gdy on sam, dopiero ostatni otrzymał tę wiadomość<sup>2</sup>.

Sprawa tego nuncjusza nie wchodzi w zakres naszej pracy, ale poruszyliśmy ją mimochodem z tej przyczyny, że ona rzuca światło na politykę Klemensa XIV, jakiej się następnie przypatrzemy.

Nie ulega wątpliwości, że Durini przedstawia się w swoich relacjach jako gorliwy obrońca praw Kościoła i stolicy ap. Nikt też nie zaprzeczy, że w depeszach jego brzmią szlachetne akcenty i widnieje święty ogień zapału. »Nigdy nie starałem się o względy dworu — pisze na swoją obronę — bo nigdy nie chciałem być nuncyuszem dworakiem, tylko nuncyuszem apostolskim«. — »*Nessun-Nunzio*« — żaden jeszcze nuncyusz nie przemawiał z taką śmiałością i gwałtownością, ale żaden też jeszcze nie miał sposobności wykazania tego, jak dalece jesteśmy bezbronni. Gotuje się rewolucya w Polsce, jakiej jeszcze nie było, bo dzisiejsi Polacy są całkiem inni, niż byli przed

<sup>1</sup> Theiner, V. M. P. IV, p. 356—359. Varsavia 9 Ginguio 1770.

<sup>2</sup> Theiner, V. M. P. IV. p. 426 nr. 152. Varsavia 30 Maggio 1772.

czterdziestu laty«. Późniejsze czasy wykazały, że Durini się nie mylił, lecz mimo to wszystko popełnił ten błąd, że jako dyplomata nie rozumiał, jaki prąd wiał w Rzymie.

Ówczesny wódz naczelny chrześcijaństwa postanowił cofać się na całej linii, a widząc, że wszędzie traci swoją władzę i w rzeczywistości wykonywać jej nie może, chciał ratować choćby tylko jej tytuł i pozory. Ostateczne zwycięstwo zostawił czasowi, bo wiedział, że to jest wróg wszelkich ludzkich instytucji, państw i królestw, który jednemu tylko Kościołowi nigdy nie zdolen zaszkodzić, bo Kościół sam jeden jest wieczny. W tem jest klucz do postępowania Klemensa XIV wobec dworu wiedeńskiego i tem się tłumaczy, że do Polski wysłał takiego ogłędnego i mądrego dyplomate, jak Garampi.

Z porządku rzeczy wynikało, że Durini powinien był iść do Wiednia na nuncjusza, był to bowiem zwykły awans. Visconti wyczekiwał już kardynalskiego kapelusza i miał Wiedeń opuścić, Durini miał więc miejsce otwarte. Tymczasem do Wiednia nie poszedł. Visconti przeczekał jeszcze dwa lata w Wiedniu, a kiedy musiał wyjechać na konklawe po śmierci Klemensa XIV, zastępował go internuncjusz, póki Garampi nie objął po nim nuncjatury. Stało się to dla tego, że i Marya Teresa nie lubiła nuncjusza Durini i wcale się z tem nie tała. W czasie pierwszej audyencji, którą miał Garampi, a opisał w swoim dzienniku, wyraziła się cesarzowa w tych słowach: »Oh, ten Durini! co to za człowiek burzliwy i fałszywy jest zawsze. Nigdy nie widziałam osoby bardziej fałszywej, niż on: nie podoba mi się — i wstydę się, że jest moim poddanym. Niech Bóg broni, żebym go tu miała za nuncjusza«. — Dla wyjaśnienia trzeba dodać, że Durini pochodził z Mediolanu i tytułował się tegoż miasta patrycyuszem, a przeto należał do poddanych cesarzowej.

Garampi brał w obronę znienawidzonego nuncjusza i odpowiedział: że w Rzymie poznano Duriniego, jako człowieka utalentowanego i że byli zadowoleni z jego dobrych przymiotów, podczas jego pobytu w Rzymie i dla tego był nuncyuszem we Francji i w Warszawie. — Na to odpowiedziała cesarzowa: »lecz tam zachowywał się bardzo źle«. — Garampi odpowiedział: może być, że był źle widziany u dworu, ale może też konieczność zmuszała go do bronienia sprawy

religii — i przez to znienawidzony jest też w Rosyi, a tylko żywość jego temperamentu spowodowała irytację króla i ministra (w Polsce). — Na co Marya Teresa dodała: — »biedny król, bardzo go żałuję, a sądzę, że to człowiek najlepszego charakteru«<sup>1</sup>. — Dodać tu trzeba, że ta rozmowa toczyła się 14 czerwca 1772, kiedy już wojsko austriackie było od tygodnia we Lwowie, o czym Garampi jeszcze nie wiedział.

Garampi był niewątpliwie jeden z najzdolniejszych dyplomatów, jakich Stolica św. miała na swoich usługach. Od dziecięciu lat był już używany do spraw najważniejszych. Już bowiem 1761—1763 wysłany był do Niemiec, z powodu kongresu pokojowego, który miał się odbyć w Augsburgu<sup>2</sup>. Dla potomności, czyli ściślej mówiąc, dla badaczy historii, zostawił ten nuncyusz niewyczerpany skarb, bo nie tylko pisał często bardzo i starannie relacye, wysyłał w listach i depeszach szyfrowanych do kardynała sekretarza stanu, ale nawet brouillony tych pism z korekturami i przekreśleniami, zachowały się w archiwum watykańskiem. Co więcej, miał chwalebny zwyczaj pisanja dziennika i w czasie podróży swoich nieustannie notował spostrzeżenia i uwagi. Nieocenioną też wartość ma jego t. zw. *„fondo Garampi“*, tj. katalog wszystkich depesz i dokumentów, dotyczących Królestwa i Litwy, który drukiem został ogłoszony<sup>3</sup>. Dla dziejów rozbiorowych są też relacye tego nuncjusza nieprzebranem źródłem<sup>4</sup>.

<sup>1</sup> Arch. Vatic. Diario di Mgr. Garampi fol. 64—65. «Oh quel Durini — che uomo turbolente e falso è mai. Non ho mai conosciuta persona piu falsa di lui: mi dispiace e mi vergogno, che sia mio suddito. — Dio mi guardi dall' averlo qui per Nunzio«.... »Ma egli diss' ella — ha ivi incontrato molto male«.... »Povero Re — diss' ella — molto lo compatisco e lo credo uomo di ottimo indole«.

<sup>2</sup> Dengel J. Ph., Die politische und kirchl. Thätigkeit des Monsgr. Josef Garampi in Deutschland 1761—1763. Rom. Loescher 1905. VIII. 1906. Główną część stanowi tu opis podróży nad Renem. cfr. Histor. Jahrbuch. Band 27. Heft 1. 1906. p. 112—114.

<sup>3</sup> Index rerum praecipue ecclesiasticarum regni Poloniae et M. Ducatus Lithuaniae. Roma 1796. cfr. Dengel, Ein Gutachten des Wiener Nuntius Garampi über die vatikanische Bibliothek. 1780. Abhandlungen der M. J. O. G.

<sup>4</sup> Loret Maciej, Dwaj nuncjusze w Warszawie za Stanisława Augu-

Swój pobyt we Wiedniu opisał Garampi w diariuszu, a równocześnie przysyłał do Rzymu sprawozdania w szyfrowanych depeszach. Bawił w Wiedniu od 8 czerwca do końca października 1772 — właściwego jednak celu swojej misji nie osiągnął.

Pierwszą audyencję miał u Maryi Teresy w tydzień po swoim przybyciu tj. 14 czerwca 1772 w samo południe, w pałacu Schönbrunn. Cesarzowa przyjęła go bardzo łaskawie i uprzejmie, oświadczyła mu jednak z góry, że wprawdzie się cieszy, że ma sposobność go poznać, dla tego, że tyle słyszała o nim dobrego — ale że jej niemiłe jest jego przykre posłannictwo (*ma dispiacergli la fastidiosa mia commissione*)<sup>1</sup>. Nuncyusz też wysunął naprzód inną kwestyę, a mianowicie prosił w imieniu papieża, żeby cesarzowa pomagała opieką swoją i poparciem, ratować sprawę religii w Polsce i przyczyniła się do uspokojenia kraju nieszczęśliwego.

Do sprawy tej wrócimy jeszcze przy innej sposobności.

Dopiero następnie przeszedł nuncyusz do przykłej sprawy dekretu, który przepisywał rok 25 dla profesyi zakonnych, Cesarzowa przyznawała, że wiek jest nieco za późny i że może ztąd wyniknąć szkoda dla zakonów, dla tego też sama pierwotnie opierała się oznaczeniu tej »epoki«, a gdyby był papież się zgodził na rok 22, byłaby zdołała tę epokę utrzymać. Obecnie jednak, skoro już dekret został ogłoszony, nie wie, czy da się co zrobić. — Równocześnie jednak wypowiedziała zasadę, że do Kościoła należy wprawdzie sąd o ważności lub nieważności ślubów zakonnych, natomiast jest rzeczą panującego (*Principe*) dbać o to, żeby ślubów nie składano w niedojrzałym wieku. Pod tym względem miała to przekonanie, że Niemcy o wiele później dojrzewają niż Włosi. Dla tych może więc być dobry rok 16, ale dla Niemców nie wystarcza. Włosi może są zdolni pojąć w tym wieku, co robią; natomiast »nasi« potrzebują do tego najmniej 21 roku życia. »Wszelako — mówiła cesarzowa — jest to niemałym ustępstwem, żeśmy pozwolili przyjmować do nowicyatu, bez względu na wiek, bo nowicyu-

---

sta: Garampi i Archetti 1772—1784. Biblioteka Warszawska 1905 październik.

<sup>1</sup> Ar. Vatic. Diario di Msgr. Garampi Nr. 69. fol. 49 sq. d. 14 gию, gnio 1772.

sze mogą tymczasem oddawać się nauce i dobrze zbadać swoje powołanie. Jeśli który nowicjusz będzie dobry, to też wytrwa: jeśli nie wytrwa, to lepiej, że wróci do świata, niż żeby miał zostać w zakonie, na szkodę własną i drugich, dawaniem zgrzeszenia w Kościele i w państwie. Mam to przekonanie, że po klasztorach panują nieporządki bez końca (*infiniti*) — jak mi to przyznawało wielu zakonników — a wszystkie pochodzą właśnie z przedwczesnej profesyi. Proszę mi wierzyć, że nie powzięłam sama ze siebie takiego postanowienia, lecz pierwszej zapytywałam wiele osób mądrych i to duchownych, a wskutek ich rad, nie mogłam się cofnąć, żeby nie brać na siebie odpowiedzialności »w obliczu Boga«. — Widocznie miała tu na myśli znane nam pismo Klemensa XIV w tej sprawie.

Garampi odpowiedział z uszanowaniem, że sam był świadkiem zakłopotania (*perplexità*), w jakim się znalazł Ojciec św. w obec tego, że z jednej strony żywo pragnie we wszystkich sprawach możliwych zadowolnić Naj. Panię, lecz z drugiej strony musiał brać wzgląd na to, że chodzi tu o zmienienie przepisu Kościoła, który od tylu wieków uznawany był za pożyteczny, dany zaś został przez Stolicę św. i najroztropniejszych Ojców Kościoła, zatwierdzony przez zgodę powszechną wszystkich narodów, a wreszeie ustalony ostatecznie na soborze powszechnym przez 200 z górą biskupów. — »Mimo to gotów byłby papież zrobić ustępstwo w kwestyi tak trudnej i delikatnej (*geloso e delicato*) i posunąć profesję do 18 roku, bo i OO. Soboru Trydenckiego posunęli »epokę«. Albowiem ogólny sentyment był za rokiem czternastym — a jednak przyjęli rok 16 życia. Przeto jeśliby Naj. Pani koniecznie się upierała, to wreszcie Ojciec św. gotów się zgodzić na rok 20 lub 21, wszelako zrobiłby to ustępstwo dopiero po pewnym czasie, gdyby doświadczenie pouczyło, że przez to nie wyniknie szkoda dla zakonów i religii. Doświadczenie bowiem uczy, że gdzie tylko w innych krajach cofnięto wiek profesyi do 20 lub 21 roku, tam nowicyaty opustoszały, a sami biskupi, którzy się poprzednio na tę zmianę godzili, nie bardzo się troszcząc o dobro zakonów, poczęli się później domagać jej cofnięcia, przewidując ztąd jeszcze większy brak duchowieństwa«.

Następnie wywodził Garampi, że jeżeliby panujący miał prawo do przepisywania roku profesyi w zakonach, to wolnoby

mu też było przepisywać datę, od której wolno udzielać chrztu dzieciom, albo zakazywać bogatym, żeby nie obracali swych majątków na cele pobożne. Nie można też stawiać przeszkód młodzieży, która się chce całkowicie poświęcić służbie Bożej, a jak dalece odstręcza ta nowa epoka młodzież od zakonów, mogła się N. P. już dostatecznie przekonać. — »Już przez to samo, że taki dekret jest zupełnem nowatorstwem, musi być podejrzany i niepokoić sumienie N. Pani, a jeśli je uspokaja opinią duchownych osób, to baczyć należy na to, że jedyną i niezmienną regułą dla wszystkich wiernych, jest posłuszeństwo biskupom, którzy są złączeni z Głową Kościoła. Nie można też przytaczać na dowód narzekania kilku rozpustnych zakonników (*clamori di pochi discoli religiosi*), którzy za powód swoich wykroczeń podają przedwczesną profesję, bo choćby N. Pani wyliczyła takich 200 do 300, niezadowolonych ze swojej profesyi, to jeszczeby to nic nie znaczyło wobec 20 do 24.000 zakonników, którzy w krajach N. P. żyją po klasztorach i z zadowoleniem noszą jarzmo zakonne«.

Wszystko to wypowiedział Garampi z wielką swobodą, a cesarzowa — nic nie przerywając — zostawiła mu »wolne pole« nawet z wesołą miną (*ma anzi con aria gioviale me ne lasciava libero il campo*), jakby jej przyjemność sprawiało gawędzenie (*confabulare*) o tej materyi. Jedyną odpowiedź powtarzała na wywody nuncyusza, że Niemcy dojrzewają później, niż inne narody i że możeby była mogła naznaczyć rok 20 życia, gdyby się był papież wcześniej na to zgodził, a mógł to zrobić tem bardziej, że jeden z poprzedników jego naznaczył rok 21, czy nawet 25, dla zakonu Franciszkanów w Padwie. Odnośną bullę posiada Pichler.

Na to odpowiedział Garampi, że takiej bulli wcale nie zna i chętnie o nią poprosi, ale że w każdym razie należy tu rozróżnić pomiędzy postanowieniem, wydanem dla jednego zakonu, a przepisem, który dotyczy wszystkich zakonów. — »Jeśli było dobre dla małej liczby — odpowiedziała Marya Teresa — będzie też dobre dla wszystkich zakonników w mojem państwie, a przynajmniej będę miała tę pociechę, że wprowadzie będzie mniej zakonników, ale za to będą dobrzy. — W takim razie — odpowiedział nuncyusz — niech N. Pani pozwoli na to, żeby przełożeni klasztorów mogli utrzymywać podwładnych zakoni-

ków w karności, i niech nie pozwala świeckim ministrom wtrącać się do wewnętrznych spraw klasztorów. — Bardzo chętnie bym to zrobiła — odpowiedziała cesarzowa — tylko te exemptiony zakonów mi się nie podobają. Lepiej by było, gdyby wszyscy zakonnicy (*tutti i frati*) podlegali biskupom. — Ależ są podlegli — odpowiedział Garampi — we wszystkim, co dotyczy ich życia po za klasztorem tj. administracyi sakramentów i dusz pasterstwa. Gdyby się jednak biskupom powierzyło ingerencyę do wszystkich spraw wewnętrznego zarządu zakonów, wtedy powstałaby trudność w zachowaniu różnaitości ich reguł i zwyczajów, a ponieważ biskupi mają dosyć zajęcia z duchowieństwem świeckiem i wiernymi, przeto gorliwsi możeby jeszcze troszczyli się o zakony, ale niedbali pozwolili by im upaść».

Rozmowa o klasztorach urwała się na tym punkcie i cesarzowa sama rozpoczęła dyskurs o sprawach Polski,—jakeśmy już mówili — bardzo cierpko wyrażała się o nuncyuszu Durinim.

Audyencya trwała przeszło 3 kwadranse i w diariuszu jest obszerniej opisana, niż w depeszy. Przytoczyliśmy ją tak obszernie, bo z niej doskonale można poznać wyobrażenie, jakie miała cesarzowa o swojej władzy jako »*advocata ecclesiae*«. Nic też dziwnego, że misya nuncyusza Garampi w sprawie epoki nie odniosła zamierzonego skutku.

Próbował jeszcze Garampi wytłomaczyć kanclerzowi ks. Kaunitz niestosowność dekretu, przepisującego rok 25 dla profesyi zakonnych, ale łatwo zrozumieć, że tutaj wymowa nuncyusza jeszcze mniej potrafiła wywrzeć wrażenia. — Pozostawało jeszcze bliższe zbadanie owej bulli, o której cesarzowa wspomniała w czasie audyencyi. — Naczelny dyrektor kancelaryi stanu Pichler, którego Garampi prosił (19 czerwca), żeby ją pokazał, nie spieszył jednak z wyszukaniem tego dokumentu, Zapewniał tylko nuncyusza, że bullę tę wydał Pius V na własne żądanie jenerała zakonu Franciszkanów, ale nie mógł sobie dokładnie przypomnieć, »epoki«, która była w tej bulli naznaczona. Mogło to nuncyusza tem bardziej dziwić, że przecież właśnie na podstawie tego dokumentu potrafili doradcy Maryi Teresy uspokoić sumienie swej pani, że nic nowego nie postanowi, podpisując znany nam dekret. Dla charakterystyki tych



ludzi trzeba dodać, że Pichler po cichu i prywatnie zapewniał nuncyusza, iż wedle jego zdania wystarczyłaby epoka skończonych lat 20 — i wyrażał nadzieję, że może cesarzowa jeszcze się da nakłonić do cofnięcia tego dekretu. — Czy na seryo tak myślał? — o tem można śmiało powątpiewać.

Tyle zdaje się być rzeczą pewną, że z powodu pisma Klemensa XIV, któreśmy przytoczyli, powstały w umyśle cesarzowej pewne wątpliwości, bo Garampi zapisał w swoim dyariuszu <sup>1</sup> wiadomość pod tym względem ciekawą. Dnia 4 lipca t. r. radziła się Marya Teresa dwóch biskupów w sprawie profesji zakonnych, mianowicie arcybiskupa Mechlina <sup>2</sup> i biskupa Segna <sup>3</sup>. Obaj wypowiedzieli to przekonanie i gorąco za tem przemawiali, żeby cesarzowa ustanowiła epokę tylko w porozumieniu ze Stolicą św. — Natomiast dwaj inni biskupi, których jednak nie chciano nuncyuszowi wymienić — radzili, żeby ustanowiła »epokę« 21 lat. Skorzystał więc Kaunitz z tej niezgodnej opinii biskupów i potrafił dekret utrzymać.

Nic przeto dziwnego, że kiedy Garampi był 2 sierpnia t. r. na audyencji pożegnalnej, cesarzowa oświadczyła mu stanowczo, że dekretu cofnąć nie może. — » Pojmuję dobrze — mówiła — że Ojciec św. nie może się zgodzić na moje żądanie, przyznając też, że w moich państwach niema zbyt wielkiej liczby zakonników, że owszem nawet jest ich mało (*ma che anzi lo sono di scarso*) <sup>4</sup>. Kazałam bowiem zrobić dokładne obliczenie i pokazało się, że nieprawdę mówili ci, którzy liczbę tę przesadzali. To jednak pewna, że niektórych klasztorów jest za wiele, innych zaś jest za mało i przeto sądzę, że mogliby zakonnicy być lepiej rozdzieleni«. — Garampi zwracał na to uwagę, że wielka liczba klasztorów dowodzi tylko ich potrzeby i użyteczności. — Cesarzowa i to przyznawała, lecz obstawała

<sup>1</sup> Ar. Vatic., Diario di Mgr. Garampi N. 69. fol. 113.

<sup>2</sup> Kard. Jan Henryk Frankenberg (1759—1804).

<sup>3</sup> Zengg na Węgrzech, Pius Manzador (Barnabita) (1764—1773).

<sup>4</sup> Ar. Vat. Diario Garampi f. 196. — Liczba zakonników wynosiła, wedle tego, co nuncyuszowi podał prałat ś. Doroty, z relacji samej cesarzowej (l. c. f. 112) we wszystkich krajach austriackich, licząc w to Flandryę i Włochy: 23.000 z laikami i nowicyuszami. Jednakże w Austrii samej było ich (na 800.000 mieszkańców) tylko 3.500, licząc księży, kleryków, nowicyuszów i laików. Było więc nie wielu więcej, niż w Galicyi, gdzie (r. 1774) naliczono 3423 osób zakonnych (obydwóch obrządków).

przytem, że dekretu cofnąć jej nie wypada (*non mi conviene di ritirare il mio decreto*). Postanowiła jednak poczekać dwa lata, żeby się przekonać, jaki skutek będzie miał ten dekret. »Jeśli bym się przekonała, że nie wyjdzie na dobre zakonem, wtedy może poweźmę jakie inne postanowienie«. Garampi podziękował za obietnicę, ale prosił, żeby pamiętała o niej, a równocześnie dziękował, że cesarzowa stanowczo pozwoiliła na to, aby obłóczyny robiono po klasztorach bez względu na przepisana »epokę«. — Na to odpowiedziała Marya Teresa, że wbrew przeciwnym radom, żeby na obłóczyny pozwoiliła dopiero w 23 roku, postanowiła, w myśl życzenia papieża, żeby klerycy już w zakonnych sukniach uczęszczali na studia uniwersyteckie.

Natomiast w sprawie redukcji klasztorów w Lombardyi, oświadczyła Marya Teresa, że plan już jest wygotowany z tej przyczyny, że klasztory są tam zbyt liczne i bardzo małe. Przez tę redukcję spodziewała się wielkiej korzyści dla religii, bo zakony staną się bardziej oświecone i wykształcone, a przez to mniej zmateryalizowane i zabobonne (*piu instrutti, illuminati e perciò meno materiali o superstiziosi*). — Nuncyusz odparł na to, że Kościół nigdy nie przedsiębrał gwałtownych reform, lecz zawsze postępował zwolna (*poco a poco*), wszelkie bowiem gwałtowne innowacye muszą wywoływać szkodliwe skandale i sprawiają więcej szkody niż pożytku. Doskonała Rzeczpospolita, jaką Plato wymarzył, może dobrze przedstawiać się na papierze i w książkach, ale w życiu praktycznie przeprowadzić się nie da.

Mimo to wszystko misya nuncjusza Garampi w sprawie »epoki« spełzła na niczem, bo już 23 marca (1772) oświadczyła Marya Teresa nuncyuszowi Visconti, żą dekret o profesyi zakonnej kazała ogłosić we Flandryi, nie czekając na znane nam pismo papieża z d. 29 lutego, chociaż jej kardynał sekretarz stanu Pallavicini zapowiedział tę odpowiedź<sup>1</sup>. Visconti tłumaczył zwłokę tego pisma tem, że sprawa tak trudna (*gelosa*) wymaga długiego i dobrego namysłu. — »Żałuję bardzo Ojca św. — odpowiedziała na to cesarzowa — i pojmuję, jakie wrażenie ten dekret musiał na nim sprawić wobec jasnych posta-

<sup>1</sup> Ach. Vatic. Germania 386. Nunziatura di Vienna Clemente XIV. Cifre di Mgr. Visconti Tom III. Cifra 20 febr. 1772. dicifrata 5 marzo.

nowień Soboru Trydenckiego, ale mam sumienie zupełnie spokojne (*conscienza quietissima*) w kwestyi wieku profesyi solennych, mimo to, że Stolica św. tego nie aprobuje (*malgrado la disapprovazione della S. Sede*). Powtarzam, że z głębi serca żałuję Ojca św. (*compatisco ben di cuore il santo Padre*), widzę, że przeciwko zakonnikom wzniecona została bardzo sroga burza (*una fierissima borasca*), ale tem bardziej przekonana jestem, że potrzebują naprawy«<sup>1</sup>.

Układy w sprawie supresyi zakonów i redukcji klasztorów w Lombardyi toczyły się przez cały rok 1772. Już w lutym nastąpił między dworem wiedeńskim a Klemensem XIV układ co do redukcji kanoników regularnych w Lombardyi<sup>2</sup>, ale i bez pytania się papieża znoszono małe klasztory, aż wreszcie w październiku t. r. otrzymał nuncyusz urzędowe zawiadomienie, że zniesienie Hieronimitów i Oliwetanów już jest dokonane, a plan zredukowania innych klasztorów już jest gotów i że tylko—jakoby z czystej łaski (*quasi per una mera condiscendenza*) chcą mieć w tem udział i aprobatę Stolicy św.,—jeśli więc Ojciec św. nie pozwoli, to i tak się zrobi. Dano nawet cały plan nuncyuszowi, żeby go wysłał do Rzymu bez zwłoki (*senza indugio*), oświadczając, że jeśli go papież nie zatwierdzi, to wykonany zostanie z tem większą siłą, z pominięciem Stolicy św. (*prescindendo della S. Sede*)<sup>3</sup>.

W takim położeniu rzeczy Klemens XIV zatwierdził cały ten plan przez osobne brewe »*facollativo*«, czyli pozwalające na redukcję klasztorów w Lombardyi. W instrukcyi dołączonej do tego pisma, zaleca kardynał Sekretarz stanu nuncyuszowi wiedeńskiemu wielką zręczność i dobre wzięcie (*grande destrezza e buona maniera*). Odpowiadając na to, donosił Visconti, że uwiadomił ministerstwo, skoro otrzymał brewe papieskie. Nuncyusz chciał wytłomaczyć tym panom, że papież uczynił ze swej strony wielką ofiarę i dał dowód wielkiej dobroci, zga-

<sup>1</sup> Arch. Vatic. I. c. Vienna 23 marzo 1772. Vienna 26 marzo 1772. diciffr. 8 Aple.

<sup>2</sup> Arch. Vatic. I. c. 22 febr. 1772. Piano fissato fra il Santo Padre e l' Augustissima Imperatrice Regina Apostolica sulla riduzione delle Canoniche Lateranensi della Lombardia Austriaca.

<sup>3</sup> Arch. Vatic. I. c. Vienna 8 ottobre 1772. Cifra di Vienna 16 ottobre diciffr. 27 ottobre.

dzając się na wszystko, ale na to odpowiedzieli mu, że zasługa jest po ich stronie. Oni bowiem pozwolili papieżowi dać pozwolenie, bo i tak wiedzieli, że pozwoli, — jednakże protestują i zastrzegają się, że nie potrzebują żadnego zagranicznego konsensu, na reformę klasztorów już postanowioną i rozpoczętą.— »Wasza Eminencya miał rację, że mi zalecał wielką zręczność i dobre wzięcie, bo chyba by jaki cud potrafił tym ludziom wybić z głowy to przekonanie, które wyznają«<sup>1</sup>.

Następnej niedzieli miał Visconti audyencyę u cesarzowej i wręczając brewe papieża, pozwalające na redukcję klasztorów w Lombardyi, wyrażał nadzieję, że Naj. Pani, w której pobożności wrodzonej i zawsze okazywanej (*nella costante sperimentata nativa pietà*) Ojciec św. pokłada ufność, zasięgnie rady biskupów: na co obrócić majątki zniesionych klasztorów? — »Mam zamiar — odpowiedziała Marya Teresa — obrócić dochody, zyskane ze sprzedaży dóbr i klasztorów, na pobożne cele, mianowicie na wsparcie plebanów, żeby dobrze administrowali parafie. Uważam, że wszystkie małe konwenty, złożone z niewielkiej liczby osób, są nie nie warte i że zniesienie ich byłoby bardzo pożyteczne. — Małe klasztory są bardzo pożyteczne dla dusz pasterstwa — odpowiedział nuncyusz — ale skoro już niektóre zostały w Lombardyi zniesione, bez pozwolenia Stolicy ap., to należałoby teraz legitymować to zniesienie i zaliczyć do tych, na których zniesienie obecne brewe pozwala. — *Ben sta* — odpowiedziała Marya Teresa — ale moi ministrowie utrzymują, że pozwolenia Suweren wcale nie potrzebuje, po za własną władzą i powagą swoją, i że wcaleby z tem nie potrzeba się zwracać do Rzymu — chyba że chodzi o większą pewność (*maggior cautela*)«. — Na to przedstawił nuncyusz odmienne swoje zapatrywanie, że przy znoszeniu klasztorów potrzebna była pieczęć papieskiej powagi. — » Ja też zawsze powtarzam moim ministrom — odpowiedziała cesarzowa, że nie widzę racyi: dla czego by się o Rzym nie pytać, zwłaszcza, że teraźniejszy papież w najdelikatniejszy sposób starał się zawsze mnie zadowolnić, jak n. p. w ostatniem brewe. Proszę wyrazić Jego Świątobliwości te moje uczucia«<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> Archiv. Vatic. l. c. Vienna 25 Novembre 1772.

<sup>2</sup> Archiv. Vatic. l. c. Vienna 3 Decembre 1772. «In fatti son' solita a dire a miei ministri, che non saprei vedere, perche astenerci dall' inter-

Słowa, któreśmy dosłownie przytoczyli po włosku, z depe-  
szy nuncjusza Visconti, charakteryzują doskonale położenie,  
w jakim się znajdowała Marya Teresa wobec swoich dorad-  
ców i jej zmysł praktyczny. Tamci pchali gwałtem do zupeł-  
nego zerwania ze Rzymem, co się też pod koniec jej życia  
rzeczywiście dokonało: cesarzowa robiła co chcieli, ale starała  
się zachować przynajmniej pozory, że wszystko się dzieje z wolą  
papieża. Jeśliby się jednak upierał — wtedy bez jego aprobaty  
mogła się obyć.

Nie więc dziwnego, że misya nuncjusza Garampi, w spra-  
wie epoki zakonnych profesyi, musiała spełznąć na niczem, bo  
sam donosił o tem, że w Austrii dekret cesarski, raz ogłoszony,  
uważano za nieodwołalny. Wyjeżdżając jednak z Wiednia, nie  
omieszkiał przy audyencyi pożegnalnej (2 sierpnia 1772) prosić  
Maryi Teresy o opiekę nad Polską. Cesarzowa odpowiedziała,  
że nigdy nie miała zamiaru zabrania ani piędzi ziemi w Pol-  
sce, że uczyniła to tylko w tym celu, żeby zrównoważyć nowe  
zdobycze drugich, którzy są powodem wszystkiego, co się stało.  
Półtora roku temu będzie, kiedy wykryły się zamiary wspólne  
Prus i Rosyi. — Garampi zauważył na to: — ja zawsze byłem  
przekonany, że plan rozbioru Polski wyszedł od Prus i że ce-  
sarzowa tylko z konieczności państwowej do niego się skło-  
niła. — »Król pruski prawdziwie nas oszukał — odrzekła Marya  
Teresa — oh! co to za niebezpieczny człowiek! a my jesteśmy  
oszukani. Żałuję króla polskiego, myśmy się starali pomagać  
mu, o ile się dało — i będziemy jeszcze mu pomagać, ale nie  
możemy się zdradzić<sup>1</sup>.

---

pellar Roma, principalmente l'odierno Sommo Pontefice, che ha tutti i piu  
fini riguardi per le mie soddisfazioni; sono realmente appagatissima di Lui  
anche pel tenore di quest' ultimo Breve, da lei presentatomi. Ella scriva  
pure alla Santità Sua questi miei sentimenti».

<sup>1</sup> Arch. Vatic. Diaro di Mgr. Garampi fol. 188—196. Jo implorai il suo  
aiuto per la Polonia — mi risposi, ch'ella n'ha mai avuto animo di occu-  
pare un palneo della Polonia, che n'lo fa, che per contrabilanziare gli altrui  
nuovi acquisti, che sono messi ch'ella sarà fatta tutto. — E' un anno  
e mezzo do chè scoprisi le idee combinate della Prussia e della Russia»....  
»Le Roi de Prusse nous a vraiment dupé. Oh! qu'il est dangereux et nous  
en sommes la dupe. Compassiono il Re di Polonia, noi abbiamo procurato  
di ajutarlo, come si potessa e lo ajuteremo ancora; ma ne possiam' con-  
parire.

Mądry i zręczny dyplomata, zrobił Garampi na Maryi Teresie dobre wrażenie. Świadczy o tem pismo cesarzowej do papieża, datowane trzy dni po audyencji pożegnalnej nuncjusza. Jest to właściwie urzędowa odpowiedź na listy uwierzytelniające z 15 kwietnia »Wielebnego Józefa, Arcybiskupa Berytu któremu W. Św. powierzył urząd nuncjusza w Polsce, a mnie polecił listem z d. 15 kwietnia, przyjął z tem uszanowaniem, jakie się należało. Który w krótkim czasie swego tutaj pobytu tak się zachowywał, że łatwo mogłam poznać, iż nie tylko dla zdolności i świeckiej mądrości, ale i wszelakiego rodzaju wykształcenia i gruntownej nauki, którą już i u dalekich narodów zdobył dla imienia swego sławę, wszelakich pochwał jest godzien. Cieszę się, że W. Św. takiego męża na tak ważne wybrał stanowisko, bo jego roztropność dobrze się przysłuży sprawie religii w Polsce. Obszernie mi Arcyb. Berytu wyłożył troski W. Św. o sprawę religii w Polsce i prosił mnie o pomoc, na co mu odpowiedziałam, że mnie czujności papieskiej troska w najwyższym stopniu obchodzi, i że nie pomnę niczego, o ile będę mogła, aby religia w Polsce zachowana była w całość i nienaruszona. — Zresztą o wielu rzeczach z nim mówiłam w zaufaniu i nie wątpię, że W. Św. o wszystkim dokładnie donosił«<sup>1</sup>.

Nie mamy prawa powątpiewać, że zapewnienia te były szczere i nic też dziwnego, że i Garampi i pap. Klemens XIV w ich szczerość wierzyli. Nie było zresztą dla Stolicy ap. innego środka, ani punktu oparcia w ratowaniu Kościoła w Polsce, nic więc dziwnego, że całą nadzieję w Maryi Teresie pokładano.

Garampi, przybywszy po drodze do Krakowa, prosił o paszport, na bezpieczny przejazd do Warszawy, ambasadora ro-

---

<sup>1</sup> H. H. St. Arch. Fasc. 164. fol. 184. Ad Summum Pontificem. Vienne 5 Augusti 1772. «Equidem brevi, quo heic commoratus est tempore, ita se gessit, ut facile intelligerem, illum non minus probitati ac civili sapientia, quam omnigenae eruditionis solidaeque doctrinae, qua dudum nominis celebritatem apud remotas etiam gentes consequutus est, laudibus esse dignum«.... »commendare me summopere hanc Pontificiae vigilantiae sollicitudinem et nihil esse praetermissuram, ut eius causa in Polonia, quantum potero, salva servetur atque incolumis«.

syjskiego Saldern <sup>1</sup>, dla tego, że Kraków był wtedy zajęty przez wojska rosyjskie. W Warszawie przedstawił się, niezwłocznie po swoim przybyciu, królowi Stanisławowi <sup>2</sup>. Zaraz też (22 września 1772) wręczyli mu ministrowie polscy odpis memoryaków, które już byli poprzednio (28 maja, 19 czerwca i 18 lipca) wysłali do nuncjusza Durini <sup>3</sup>, a król ze swej strony przedstawił papieżowi (23 września) niebezpieczeństwo grożące religii, skutkiem dokonanego już rozbioru Polski. Wszystko to przedstawił obszernie nuncyuszowi Garampi, którego nazywał rzeczywiście godnym nuncyuszem apostolskim (*veramente degno Nunzio Apostolico*) <sup>4</sup>.

Trzeba przyznać, że Garampi rozwinął energiczną czynność w Warszawie, a do Wiednia przysyłał nuncyuszowi Visconti ustawiczne wiadomości, prosząc, żeby się starał wpływać na Maryę Teresę i zachęcał do obrony religii w Polsce. Równocześnie udawał się wprost do Kaunitza i przesłał na jego ręce (24 października) pismo z prośbą, żeby cesarzowa ujęła się za ludnością unicką, która ze strony wojsk rosyjskich, rozłożonych na Wołyniu i Ukrainie, srogiego doznawała ucisku. Kaunitz odpowiedział na to (28 listopada) <sup>5</sup>, że ambasador austriacki w Petersburgu otrzymał polecenie, aby nie czekając na dalsze rozkazy, ujmował się za wszelkimi krzywdami unitów, które mu biskupi przedstawiają.

Równocześnie przysyłał Garampi relacje o stanie religii w Polsce do Rzymu i dla tego Klemens XIV wysłał ze swej strony dwa pisma do dworu wiedeńskiego, błagając o pomoc. W pismach tych zachodziła ta różnica, że do współrejenta Józefa II pisane było we formie urzędowej po łacinie, podczas gdy do Maryi Teresy ułożone było po włosku, we formie prywatnej, z własnoręcznymi dopiskami papieża, na wstępie i na końcu. Mówimy tu o brewe, wystosowanem (dnia 5 grudnia 1772) do cesarza, które już Theiner ogłosił i prywatnem piśmie papieża, z tej samej daty, do Maryi Teresy, które nie było dotąd

---

<sup>1</sup> Theiner, V. M. P. Tom IV. p. 421. nr. 146.

<sup>2</sup> Theiner, I. c. p. 425. nr. 152.

<sup>3</sup> Theiner, I. c. p. 424. nr. 150.

<sup>4</sup> Theiner, I. c. p. 424—425 nr. 151.

<sup>5</sup> Theiner, I. c. p. 434. nr. 161.

ogłoszone<sup>1</sup>. — Odpowiedź na oba te pisma, prawie równo-brzmiające, znajdziemy nieco później. Natomiast wiemy, z relacyi nuncyusza Visconti, że otrzymał depeszę nuncyusza Garampi z Warszawy (19 grudnia t. r.), w której mu donosił o prześladowaniu kapłanów unickich na Ukrainie, trzymanyh w Berdyczowie w więzieniu.

Visconti udał się z tem do cesarza. — Józef II odpowiedział, mu, że wiadomość o tem wszystkim ma już zkąd inąd, ale nie bardzo w to wierzy, bo przekonany jest, że caryca jest najzupełniej obojętna (*indifferentissima*), tak pod względem religii luterskiej, w której się urodziła, jak i schizmatyckiej, którą przyjęła. Jeśli więc rzeczywiście jakie prześladowanie religii się dzieje, to chyba tylko wojskowi to na własną rękę robią. Zresztą — dowodził — mnisi są tak ciemni, iż sami nie wiedzą, czy są unitami, czy schizmatykami — i jaka właściwie zachodzi pomiędzy jednymi a drugimi różnica<sup>2</sup>. — Ta szorstka odprawa była zapewne powodem, że Visconti już więcej się nie udawał w sprawach Polski do Józefa II. Wogóle w relacjach tego nuncyusza, a tak samo i nuncyusza Garampi, który następnie długi czas bawił w Wiedniu, prawie wcale niema wzmianki o Józefie II.

Garampi żalił się też w relacjach swoich z Warszawy, że religii w Polsce grozi coraz większe niebezpieczeństwo, a minister austriacki stawia tylko chłodny opór (*con fredrezza*)<sup>3</sup>. Jednakże nie tracił ufności, pokładanej w dworze wiedeńskim. »Confido molto nella corte di Vienna«, pisał z Warszawy do Rzymu 10 marca t. r.<sup>4</sup>. Widocznie jednak tracił tę ufność do Józefa II, bo prosił nuncyusza Visconti, żeby w sprawie religii w Polsce ze samą Maryą Teresą traktował.

Visconti odebrawszy list z Warszawy, udał się do cesarzowej i otrzymał zapewnienie, że już baronowi Rewitzky w Warszawie dała polecenie, żeby w porozumieniu z nuncyuszem warszawskim czynił wszystko, co tylko możliwe, dla obrony

---

<sup>1</sup> Theiner, V. M. P. T. IV, p. 436. nr. 165. H. H. St. Arch. Fasc. 163 nr. 2.

<sup>2</sup> Arch. Vatic. Germania 390. Ciffré di Msgr. Visconti Tom III. Vienna 21 Gennaro 1773. diciffr. 3 Febbr.

<sup>3</sup> Theiner, V. M. P. T. IV, p. 517. Varsavia 10 febbraio 1773.

<sup>4</sup> Theiner, V. M. P. T. IV, p. 519. V. Cifra. Varsavia 10 Marzo 1773.



religii w Polsce, nawet żeby w tej mierze działał wspólnie z ministrem Czartoryskim. Donosząc o tem do Rzymu, kończył Visconti depeszę uwagą: »nie wiem, czy cesarz jest na tym punkcie z matką zgodny, ale tego dojść trudno<sup>1</sup>.

Obecnie wiemy już, że Marya Teresa działała w tej chwili na własną rękę. Garampi donosił bowiem (28 kwietnia) do Rzymu, że baron Rewitzky pokazywał mu własnoręczny list (*lettera di pugno*) cesarzowej, w którym mu polecała, żeby się starał na wszelki możliwy sposób, jak najskuteczniej ratować religię w Polsce, żeby nie baczył na żadne wydatki, jeśliby trzeba pozyskać jaką osobistość; żeby się z nuncyuszem porozumiał i zgodnie z nim postępował; żeby dał wiadomość jej samej (*dare notizia a lei stessa*), za pośrednictwem pewnego sekretarza gabinetu, co potrafi przeprowadzić; żeby wreszcie baczył więcej na ten jej wyraźny rozkaz, niż na jakiegokolwiek mniej energiczne polecenia, które może otrzymał, lub jeszcze otrzyma z kancelaryi. — Garampi był tak uradowany tą wiadomością, że nazwał ją pierwszą i największą pociechą, jakiej doznał w czasie swojej nieszczęsnej służby (*veramente la prima e la maggiore consolazione, ch'io abbia sentito durante questo mio infelicissimo ministero*)<sup>2</sup>. — Baron Rewitzky ze swej strony dobrze wiedział, komu trzeba dać to, co Niemcy nazywają maścią na ręce (*Handsalbe*). Dowiadujemy się bowiem z depeszy nuncjusza Visconti ciekawego szczegółu. — Marya Teresa mówiła mu, że Prusy są tajemną sprężyną (*motor segreto*) największych klęsk i prześladowania religii w Polsce. Dla tego też: »żeby zmiękczyć i ułagodzić ministra pruskiego Benoit, kazaliśmy mu — mówiąc między nami — wypłacić znaczną sumę pieniędzy«<sup>3</sup>.

Audyencyę, na której kardynał Visconti dowiedział się

<sup>1</sup> Arch. Vatic. I. c. Vienna 25 Febbraio 1773. Cifra di Msgr. Visconti.

<sup>2</sup> Theiner, V. M. P. F. IV. p. 527. Varsavia 28 Aprile 1773. Cifra di Msgr. Garampi.

<sup>3</sup> Arch. Vatic. Germania 87. Cifra di Cardinale Visconti 391. Tom IV. Vienna 15 Aprile 1773. »il Prussiano e motor segreto de maggiori guai, anche riguardo alla Religione. Non dimeno per procurare di render questo (Benoit) piu trattabile e men duro — a dirla in confidenza — gli abbiamo fatto esibire una somma considerabile. Il ministro Stakelberg sembra uomo piu discreto e piu andante«.

poufnie tego szczegółu, otrzymał z tego powodu, że wręczył Maryi Teresie ponowne pismo Klemensa XIV, (datowane 20 marca 1773,) pisane po łacinie, w urzędowej formie na pergaminie.

Na wstępie dziękował papież cesarzowej za to, że dotąd broniła sprawy religii w Polsce, ale im więcej tej obrony potrzeba, tem więcej musi papież prosić. A właśnie przy najbliższym sejmie grozi Kościołowi w Polsce wielkie niebezpieczeństwo, a skoro dotąd cieszył się Nasz nuncyusz w Warszawie Twoją opieką, której ku najwyższej pochwie dostarczałaś, przeto — prosimy, żebyś nadal była pomocną, gdy teraz większe grozi niebezpieczeństwo<sup>1</sup>. — W końcu zwracał papież uwagę Maryi Teresy na to, że złe rosnące mogłoby i jej samej przynieść szkodę i że tyle tysięcy dusz, w kwitnącym niegdyś Kościele w Polsce, poniosłoby wiekuistą szkodę, gdyby tam religia upadła. — Odpowiedź na to breve Klemensa XIV wysłana została 22 kwietnia t. r., również po łacinie i tutaj jest też wzmianka o poprzednim breve papieża (5 grudnia 1772).

»Pismo W. Św. z dnia 20 przeszłego miesiąca wręczył mi Arcyb. Efezu, który zresztą obszernie mi wyłożył położenie religii w Polsce. Miałam w świeżej pamięci jeszcze, co W. Św. już poprzednio w tym przedmiocie do mnie pisał — i zawsze mam na sercu sprawę religii, żeby żadnej nie poniosła szkody. Skoro teraz W. Św. ponownie mnie zachęca, żebym jej broniła, przeto obiecuję, że najchętniej tego się podejmę: czy jednak do tego dopuszczą warunki położenia obecnego (*an vero et temporis et rei conditio sit admissura*), żeby się pragnienia nasze spełniły, tego zupełnie nie wiem. Jednakże natychmiast po otrzymaniu poprzedniego pisma W. Św., daliśmy polecenie ministrom naszym w Petersburgu, Berlinie i Warszawie, żeby nie pominęli żadnych zabiegów, lub obowiązków, aby nic nowego nie zostało postanowione na szkodę służby Bożej lub prawdziwego dogmatu<sup>2</sup>. Zapewniam W. Św., że jak w moich

<sup>1</sup> H. H. St. Arch. Fasc. 63. nr. 3. dat. Romae 20 Martii 1773. »praesidio Tuo, quod summa cum laude praestitisti, nunc cum graviore in discrimine res versatur, adesse ut velis«.

<sup>2</sup> H. H. St. Arch. Fasc. 64. fol. 191. — »Equidem statim ac primas Stis. Vrae. hac super re litteras accepimus, Ministris nostris Petropoli, Berolini et Varsaviae in mandatis dedimus, ne cui operae, consilio vel officio

krajach dbam o prawdziwą wiarę, tak też i w Polsce nie przestanę się o nią troszczyć i jak najlepszego pragnąć».

Treść tej odpowiedzi urzędowej przypomina to, co Kautitz pisał (28 listopada 1772) do nuncjusza Garampi, ale pismo Klemensa XIV nie minęło bez wrażenia, bo było powodem do energiczniejszych kroków ze strony cesarzowej, z których w zafaniu przed nuncyuszem się pochwaliła. Tylko zastrzeżenie bardzo dyplomatyczne, że stosunki i okoliczności mogą nadać sprawie religii zły obrót, dowodziło, iż na tych obietnicach i zapewnieniach, nie bardzo mogła Stolica św. budować.

Już w maju pisał Garampi do Rzymu, że dwór wiedeński ma najlepsze w świecie zamiary, ale zadowolony z tego, co mu w podziale przypadło i z tego dobrego, co będzie mógł zrobić dla religii, unika wszelkich przykrości i przymusu<sup>1</sup>. Użałał się następnie, że Rewitzky nie otrzymywał przez trzy miesiące żadnej instrukcyi z Wiednia, gdy chodziło o to, aby w traktacie rozbiorowym umieścić zastrzeżenie wolności religijnej i całości kościołów, w oderwanych od Polski ziemiach. W końcu jednak (1 września 1773) donosił, że właśnie ten najważniejszy punkt całego traktatu rozbiorowego, przyjęty został przez mocarstwa rozbiorowe i uznał to jako zasługę dworu wiedeńskiego i rozsądnego postępowania (*savia condotta*) ministra— bo inaczej nie byłby nuncyusz zdołał tego przeprowadzić<sup>2</sup>.

Możemy tu dodać, co Garampi zamilczał w swoich depe-szach, że ze swej strony nalegał na nuncjusza w Wiedniu, aby wywierał presyę na cesarzową i że kardynał Sekretarz stanu Pallavicini, czynił to samo. Visconti też nie zasypiał sprawy i w lipcu był trzy razy na audyencyi u cesarzowej. Na pierwszej (1 lipca) wręczył Maryi Teresie depeszę kardynała, w której tenże, w imieniu Ojca św. zaklinał cesarzową, aby się zajęła sprawą religii w Polsce. Przy tem wręczył jej odpis dwóch depesz nuncjusza Garampi. — W jednej z nich były

---

parcerent, quominus novi quid in divini cultus et veri dogmatis detrimentum statuatur».

<sup>1</sup> Theiner, V. M. P. T. IV. p. 534. Varsavia 12 Maggio 1773.

<sup>2</sup> Theiner, l. c. p. 545. 546. 547. 548. »E questo un punto sostanzialissimo, che senza l'appoggio della corte di Vienna e la *savia condotta* di questo suo ministro non sarebbesi altrimenti conseguito«. Varsavia, 1 Settembre 1773.

pochwały na cesarzową, za dotychczasową działalność w obro- nie religii w Polsce (*l'elogio per l'effettiva protezione, fin' qui presa, a prò del cattolicismo in Polonia*), w drugiej, którą znamy z Theinera, donosił o tem, że Prusak bez litości grabi dobra kościelne, tak jak zagrabił starostwa.— Na następnych audyen- cyach (15 i 28 lipca) obiecywała Marya Teresa, że wyda odpow- iednie rozporządzenia ministrowi w Warszawie. Garampi do- niósł też do Wiednia o pomyślnym rezultacie swoich zabiegów i Visconti wyraził w jego imieniu podziękowanie. Marya Teresa odpowiedziała, że zrobiła, co mogła, żeby zabezpieczyć wolność religii w całej Polsce, ale więcej zrobić nie mogła, mając sprawę z dwoma mocarstwami, w obec których nie była w możności użyć środków przymusowych (*non era in grado di poter pren- dere misure coattive*)<sup>1</sup>.

Z chwilą kiedy traktat rozbiorowy został podpisany przez sejmujące stany i króla polskiego, zaczęła się Marya Teresa uważać za prawną właścicielkę odstąpionej, cedowanej, a więc darowanej części kraju polskiego. Zdaje się też, że z tą chwilą osłabły skrupuły, które sumienie tej pani niepokoiły. Nie bez celu też oświadczył Kaunitz (15 sierpnia 1773), że dwór wie- deński nie pozwoli się ograniczać w wykonywaniu niewzru- szonych praw zwierzchniczych, w obrębie swoich państw i roz- porządzeniach, które się nie tyczą Kościoła, to znaczy: religii, służby świętej i zbawienia dusz. — »*Sono proprie parole di Kaunitz*«, dodaje Visconti<sup>2</sup>.

Pierwszą zapowiedzią był dekret, wydany biskupom gali- cyjskim, żeby zerwali wszelkie stosunki z nuncyaturą warszaw- ską, a udawali się z wszelkimi sprawami do nuncyatury wie- deńskiej. Było to rozporządzenie, na pozór tylko administracyjne, ale było samowładne i nieprawne, a jego ukryty zamiar miał

<sup>1</sup> Arch. Vatic. Nunziatura di Vienna 87. Cifre di Card. Visconti N. in V. Tom 4. 391. Vienna primo Luglio 1773. Vienna 15 Luglio. Vienna 28 Luglio. Vienna 23 Settembre 1773.

<sup>2</sup> Arch. Vatic. l. c. Cifra di Card. Visconti. Vienna 24 Agosto 1773. »massima costante di questa imperiale regia corte è, che nelle disposi- zioni — non trattanti lo spirituale, vale a dire: la Religione, il sacro mi- nistero e la salute dell' anime — Essa non lascera circoscrivere l'esser- cizio di diritti inalterabili della Sovranità, dentro i propii stati. — Sono proprie parole di Kaunitz«.

się pokazać dopiero później.—Nuncyusz Visconti udał się przeto (2 grudnia 1773) do dyrektora tajnej kancelaryi, barona Binder i przedstawił mu, że jako nuncyusz nie może załatwiać żadnych spraw, bez upoważnienia Stolicy ap. — Papież zaś nie mógł mu dotąd przydzielić tych spraw, które dotychczas należały do zakresu działania nuncyatury warszawskiej, skoro go dwór wiedeński wcale o to nie prosił, ani nawet urzędownie nie zawiadomił o tem, że część Polski zajął w posiadanie. Bar. Binder nie dał na to żadnej odpowiedzi, ale Visconti wiedział, że dekrety cesarskiego nigdy nie cofano, więc też prosił nuncyusza Garampi, żeby mu przysłał wykaz tych spraw, które już były w nuncyaturze warszawskiej przez konsystorze biskupie z Galicyi rozpoczęte.

Przedstawienie zresztą nuncyusza Visconti, które kilkakrotnie powtarzał, odniosło skutek, bo wysłano (26 stycznia 1774) urzędowe zawiadomienie stolicy ap. o zabraniu polskiej ziemi <sup>1</sup>. Pisano po łacinie: aczkolwiek głos publiczny, przez samo ogłoszenie drukiem konwencyi, doszedł już do książęcych dworów i całej Europy, że przez Najj. Króla i Rplę Polską uroczyście i najzupełniej zwrócone i odstąpione Nam zostały prowincye, jako wynagrodzenie naszych dawnych praw, które Nam i naszemu Domowi słusznie się należały«.... aczkolwiek zawiadomiliśmy o tem nuncyusza Ant. Eug. Visconti, kiedy 1 listopada r. p. nasz kanclerz od niego żądał, żeby się postarał u W. Św. aby brewe, przepisujące redukcję świąt, wydane do biskupów naszego cesarstwa, rozesłane także zostało do biskupów tych prowincyi, które przez wspomnianą cesyę i zwrot, do naszego państwa przyłączone zostały; to jednak, nie chcę zaniedbać obowiązku, w takich razach obserwowanego i uwiadamiam W. Św. o tem — zwłaszcza, że signifikacya taka wydała mi się potrzebną z następującej racyi. Albowiem sama zmiana położenia rzeczonych prowincyi wymaga, żeby do nowego systemu administracyi cywilnej również i ko-

---

<sup>1</sup> H. H. St. Arch. Fasc. 64. fol. 194. — »Quamquam fama publica ipsarum conventionum typis editarum, evulgatione Principum aulis totique Europae iam dudum innotuerit, restitutio et cessio Provinciarum Nobis a Sermo. Rege et Republica Poloniae solenniter et planissime facta pro aequivalente antiquorum iurium, quae Nobis Nostraeque Domui in illas legitime competeabant«.

ścielna była zastosowana i żeby także nuncyusz W. Św. w Królestwie Polskiem miał dzisiejszy stan na uwadze; inaczej bowiem, gdyby on i biskupi polscy, którzy obecnie mają części swoich dyecezyi w poprzednio wspomnianych prowincyach, podległych naszemu panowaniu, tak samo, pod względem kościelnych, jak i świeckich spraw, najzupełniej nam odstąpionych, mieli zatrzymać swoje prawa, nie dałoby się z pewnością uniknąć tego, żeby w wykonywaniu ich praw i zarządu, nie wynikały częste spory i zatargi, może nie bez zgorszenia ludu i szkody dla spraw świętych. Przeto, żeby jak najdalej przyczynę do tego usunąć, zaradzi W. Świątobliwości mądrość<sup>1</sup>.

Do pisma tego dołączono transsumpt traktatu rozbiorowego i aktu cesyi (dat. 30 października 1773), który podpisany był przez króla Stanisława i obydwóch kanclerzy. Legalizował tę kopię registrator kancelaryi tajnej nadwornej i państwowej, z polecenia Kaunitza.

Odpowiedź Klemensa XIV (dat. 5 marca 1774) była bardzo dyplomatyczna. Papież pominął milczeniem fałszywe twierdzenie, że Polska zdała Maryi Teresie władzę w sprawach kościelnych, której przecież nie posiadała wcale — i że na tej podstawie zamierza w Galicyi rządzić »wedle nowego systemu administracyi cywilnej«. — Powtarzając w swoim brewe ten zwrot, opuścił to właśnie wyrażenie. Prosił tylko papież, żeby cesarzowa starała się w Galicyi zachować religię w kwitnącym stanie i zapewniał, że spełni wszystkie żądania, które nuncyusz Visconti, w jej imieniu przedłoży, »Albowiem — pisał papież — nietylkośmy Ci pierwaj często obiecywali, ale i spełniali życzenia Twoje wszystkie, które na korzyść Twoich ludów i chwałę Bożą się obracały. W tymże więc duchu przy-

---

<sup>1</sup> H. H. St. Arch. l. c. »namque ipsa status dictarum Provinciarum mutatio exigit, ut ad novae administrationis civilis normam etiam ecclesiastica adaptetur, hodiernaeque conditionis ratio etiam respectu Sanctis. Vrae. in Poloniae Regno Nuncii habeatur; alias et si tam ipse, quam iidem, qui nunc in ante memoratis Provinciis nostro Dominio, non minus quoad ecclesiastica, quam quoad civilia plenissime cessis, diecesium suarum partem habeant, Poloniae Episcopi jura sua retinerent, sane evitari non posset, quin circa illarum exercitium et administrationem frequentes simultates et contentiones, forte non sine populorum scandalo rerumque sacrarum detrimento, orirentur. Hujus causa, ut quam longissime removeatur, providebit Beatitudinis Vestrae sapientia».

mujemy to, czego obecnie w liście swoim żądasz, a przeto natychmiast daliśmy i kardynałowi Visconti i nuncyuszowi Naszemu w Polsce polecenie, żeby się dokładnie o wszystkim dowiedzieli, co Nam wiedzieć potrzeba i Nam to napisali, iżbyśmy na podstawie tego mogli się, w tak ważnej sprawie, narażać i powziąć jak najkorzystniejsze postanowienia. Co zaś będzie się nam zdawało w Panu potrzebne, to Ci doniesiemy i za Twoją — jak mamy nadzieję — zgodą, zadekretujemy»<sup>1</sup>.

Każdy widzi, że w niezmiernie uprzejmą formę ujęte było oświadczenie, iż papież nie może dawać pozwolenia na wszystko, czego z Wiednia zażądają. Przeczuwała też tę odmowę Marya Teresa, bo nim jeszcze odpowiedź papieża nadeszła, zapewniała kardynała Visconti »pięć, czy sześć razy powtarzając«, że pod żadnym warunkiem nie dopuści, aby się nuncyatura warszawska mieszała w czemkolwiek do spraw biskupów galicyjskich, którzy muszą się ze wszystkimi sprawami udawać do nuncyatury wiedeńskiej. O tem niezachwianem swoim postanowieniu kazała zawiadomić papieża, żeby dał na to swoją pieczęć papieską, bo gdyby miał robić jakie trudności i gdyby ztąd miały wyniknąć jakie dyferencje pomiędzy dworem wiedeńskim a kuryą, to wtedy sprawę dyccezyi i bez papieża by się przeprowadziło.

Nie były to czece pogrożki, bo Marya Teresa wychodziła z tej zasady, którą w liście do papieża wypowiedziała, że objęła w Galicyi nietylko świecką ale i duchowną władzę — i to właśnie miała Stolica św. uznać, »bez zastrzeżeń na tej samej zasadzie« (*senza eccezione, nella stessa massima*). Na podstawie tej maxymy — jak się nuncyusz Visconti dowiedział — postanowiono już utworzyć nowe biskupstwo, odebrać biskupom pol-

---

<sup>1</sup> H. H. St. Arch. Fasc. 63. f. 60. «Cum abunde Tibi saepe antea declaravimus, nec minus etiam opera etiam consilia tua omnia persecuti sumus, quae ad Tuorum populorum utilitatem ac Dei ipsius gloriam erant conversa. Eodem nunc plane animo excipimus, quod deinceps in tuis litteris expostulas; atque ideo statim tam ipsi Cardinali Visconti, quam Nostro in Polonia Nuntio mandamus, ut, quae multa interest Nos scire, accurate exquirant omnia, ad Nosque perscribant, quibus nimirum uti in Nostra de tanta re deliberatione, opportunio raque consilia capere valeamus. Quae tum fieri a Nobis oportere in Domino videbuntur, communicaturi Tecum sumus, Teque Nobiscum conveniente, ut confidimus, decreturi».

skim jurysdykcyę nad częściami ich dyecezyi, leżącemi w Galicyi, a wreszcie wydać zakaz zakonnikom, żeby nie utrzymywali żadnych stosunków ze swoimi prowincyałami, znajdującymi się w Polsce<sup>1</sup>.

O wszystkich tych postanowieniach dowiedział się kardynał Visconti od barona Binder<sup>2</sup> i tak był przerażony, że protestował przeciwko tak ogólnej innowacyi (*contra una generale innovazione*), lecz Binder oświadczył mu na to, że dwór absolutnie słuchać nie chce o żadnej opozycyi (*che non si vuol assolutamente ascoltare veruna obbiezione*). — Wobec takiej odpowiedzi, »prosił, błagał i przedstawiał« nuncyusz, żeby przynajmniej wytłómaczyli papieżowi konieczność tych wszystkich rozporządzeń, aby wszystko się działo w dobrej zgodzie i wzajemnem zadowoleniu (*affinche tutto procede in buona armonia e reciproca soddisfazione*). — Tak samo prosił Maryę Teresę, że jeżeli uważa jakiegokolwiek zmiany w nowo nabytym kraju za potrzebne, żeby tylko była łaskawa donieść papieżowi, a z pewnością znajdzie ze strony Stolicy ap. wszelkie możliwe ustępstwa<sup>3</sup>.

Tymczasem nadeszło — znane nam już — urzędowe brewe Klemensa XIV, w którym oświadczał, że wszelkie życzenia cesarzowej gotów wziąć pod rozwagę i spełnić, o ile będzie możliwe. — Do tego urzędowego pisma, na pergaminie, po łacinie pisanego, dołączył Klemens XIV drugie prywatne pismo, po włosku, tego samego dnia datowane (5 marca 1774). W piśmie tem prosił cesarzową o ratowanie religii w Polsce, zkąd dochodziły do Rzymu smutne bardzo wieści.

Garampi pisał z Warszawy o prześladowaniu Unitów na Ukrainie, coraz to gorsze donosząc wiadomości. Prosił nawet Józefa II, który w r. 1773 objeżdżał Galicyę, kiedy Rewitzky

---

<sup>1</sup> Arch. Vatic. l. c. Cifra di Emma. Visconti Vienna 17 Marzo 1774.

<sup>2</sup> Fryderyk Binder von Kriegelstein († 1782) był od r. 1753 powiernikiem Kaunitza. Od r. 1772 był tajnym radcą i dyrektorem kancelaryi (geheime Hof- und Staatskanzley) Wurzbach T. I. ad vocem.

<sup>3</sup> Arch. Vatic. Cifre di Card. Visconti in Vienna Tom IV. Vienna 10 Febbraio 1774. »Ho per altro indicato in generale alla Alta. Sua, che dove alcuna mutazione si credesse opportuna nei nuovi Stati, ella si compiacca di indirizzarsi al Sommo Pontefice, ben sicura di trovare nella Sta. Sua tutte le maggiore praticabili agevolezze«.



pojechał do Zamościa, aby powitać cesarza, żeby się ujął za unitami. Za powrotem z tej podróży, pokazał Rewitzky nuncyuszowi własnoręczną notatkę Józefa II, w której kazał go zapewnić, że polecił ministrowi, aby wszelkimi sposobami, o ile stosunki na to pozwolą, starał się przynieść ulgę klerowi uniickiemu, prześladowanemu w zaborze rosyjskim<sup>1</sup>. W grudniu t. r. (1773) donosił Garampi, że prześladowania te nie ustają i przesłał memoriał ministrów polskich, wydany w tej bolesnej sprawie<sup>2</sup>. W lutym następnego roku, donosił, że minister rosyjski domagał się przywrócenia praw dyssydentom w Polsce, w obec czego sejm wysłał nawet deputację do nuncjusza i ministra Rewitzkiego<sup>3</sup>.

W obec takich wiadomości, które musiały przerazić papieża, wystosował wspomniany list prywatny. »Aczkolwiek już dzisiaj wysłałem urzędowe pismo, pragnę jednak tym listem poufnym i w zaufaniu, w obec przyczyny niezmiernie ważnej (*con questa lettera di confidenza e di fiducia, essendo troppo importante il motivo*) przemówić do N. P. Wiadomo, że dwór petersburski wznowił w Polsce haniebny i wymuszony traktat r. 1768 (*l'infame e violente trattato de 1768*). Znane Nam jest, ile N. P. starała się, przez gorliwych swoich ministrów, odwieść dwór petersburski od tego zamiaru, który jednak teraz wznowia nieszczęsny zamach, od tak dawna przygotowany, przeciwko św. jedności, przeto spełniając nasz obowiązek, ponownie musimy nalegać i prosić, żebyś w dalszym ciągu podwoiła z wszelką siłą środki w tej sprawie, aby przez wznowienie niegodziwego traktatu nie została w tem nieszczęśliwym królestwie otworzona droga do odstępstwa, do różności wyznania, do bezbożności, do zatrąty niezliczonych dusz, co by wywołało powiększenie schizmy. Jeśliby zaś, mimo ponowionych protestów N. P. i wzmocnionych usiłowań, nie dało się odwieść wzmiankowanego dworu od zamierzonego postanowienia, to zaklinamy na Wnętrznosci Pana naszego Jezusa Chrystusa, iżbyś nie przykładła swojej cesarskiej ręki do tak nieszczęsnego zamiaru i żebyś w ten sposób zabezpieczyła się zupełnie w obli-

---

<sup>1</sup> Theiner, V. M. P. Tom IV, p. 550. Varsavia 8 Settembre 1773.

<sup>2</sup> Theiner, V. M. P. I. c. p. 561—565.

<sup>3</sup> Theiner, V. M. P. IV, p. 582—583.

czu Boga od strasznego wyrzutu, żeś wzięła udział we wprowadzeniu cudzego gminu pomiędzy lud jego święty, wierzący, żeś przyczyniła się do zepsucia i zeszpecenia jego nietykalności i żeś pozwoliła na to, aby została rozdarta i rozdzielona tunika nieszyta boskiego, niepokalanego Baranka, tj. jedność naszej świętej religii»<sup>1</sup>.

Breve urzędowe musiało przyjść rychlej do Wiednia, bo Visconti wręczył je cesarzowej po świętach wielkanocnych (31 marca 1774). Natomiast prywatne pismo papieża przyszło widocznie później, bo nuncyusz wręczył je dopiero 7 kwietnia. Marya Teresa »czytała i odczytywała« list papieża, który poruszył jej duszę do głębi — jak zauważył Visconti<sup>2</sup>. Widać też to po odpowiedzi, której brouillon znaleźliśmy, dołączony do powyższego listu papieża.

»Żywo mnie dotknęło to, co W. Św. raczył mi pisać w swoim czcigodnym liście, z dnia 5 przeszłego miesiąca, o klęskach, ciążących na naszej świętej religii w Polsce. Aż nadto dobrze znam nieszczęśliwe położenie i tem bardziej strapiona jestem, że nieszczęsne okoliczności zniewoliły mnie do wzięcia udziału w rozbiorze Polski. Przymus wręcz przeciwny mojemu charakterowi, lecz nieunikniony przez nieprawdopodobieństwo powstrzymania kroków nieuniknionych, przedsięwziętych przez dwie potęgi, przewyższające siłą, przez samo ich połączenie. Ten argument zdolen poniekąd łagodzić przykrość, której doznaję, od kiedym objęła dziedzictwo w Polsce, bo pokładam nadzieję w miłosierdziu Boga, iż On zechce uwzględnić moje prawe zamiary i że na mój rachunek nie policzy czynu, którego wbrew mojemu szczeremu pragnieniu, było niemożliwe powstrzymać; dla tego też starałam się z wszelką troskliwością przyczynić się, o ile tylko było możliwe, do ratowania interesów naszej świętej religii w Polsce, ani też jeszcze w przyszłości tego nie zaniedbam, o ile odemnie zależeć to będzie, osłaniać opieką sprawę, która mi w najwyższym stopniu leży na sercu. Przekonana jestem, że kard. Visconti i nuncyusz Garampi oddadzą mi zupełną sprawiedliwość, wszelako ponawiane moje plany, w obec opozycji dwóch potęg, do których — jak się zdaje —

<sup>1</sup> zob. Dodatki.

<sup>2</sup> Ar. Vatic. Cifre di Card. Visconti. Tom IV. Vienna 31 Marzo 1774. Vienna 7 Avriłe 1774.

zamierzają się przyłączyć jeszcze inne potęgi akatolickie, mało, albo wcale żadnego nie doznają poparcia ze strony magnatów samegoż narodu polskiego i dla tego lękam się nieskończenie o skutek moich usiłowań; nie mniej przeto nigdy nie przestanę walczyć za tak chwalebną sprawę, aby jak najlepiej spełnić zaufanie tak kochanego Ojca i gorliwego papieża, jak W. Św., w obec którego zawsze wyznaję jak najwierniejsze posłuszeństwo. Nie mogę pominąć tej sposobności, aby nie wyrazić mojej wdzięczności za opactwo, nadane kardynałowi Visconti, mojemu z pochodzenia poddanemu, który tutaj zasłużył na moje poważanie. Proszę Boga, żeby łaskawie zachował długo W. Św. dla dobra religii i Kościoła, i proszę ze synowską ufnością o błogosławieństwo apostołskie<sup>1</sup>.

Pismo poufne Klemensa XIV, które wywarło na umyśle Maryi Teresy takie wrażenie, że aż uniewinniała przed papieżem swój udział w rozbiórce Polski, nie pozostało też bez skutku, albowiem Visconti donosił już w maju t. r., że Marya Teresa napisała list własnoręczny (*di proprio pugno*) do carycy, wstawiając się za uwięzionymi w Berdyczowie kapłanami uniickimi<sup>2</sup>. Pismo to odniosło pożądaný skutek, bo unicy duchowni zostali rzeczywiście z więzienia wypuszczeni. Nuncyusz Garampi donosił też w lipcu t. r., że Katarzyna, otrzymawszy list Maryi Teresy, oświadczyła, że sama odpisze. Zapewniała przytem posła austriackiego, że bardzo jej chodzi o tolerancję religijną i że dla tego nie powinno się dawać wiary wszystkim skargom, które Polacy podnoszą. — Nieco później donosił poseł austriacki z Petersburga, że caryca była niemile dotknięta tem, iż papież używał pośrednictwa Maryi Teresy i wyrażała żal pewien, że wprost do niej nie pisał, bo ona sama gotowa uwzględnić żądania papieża, o ileby słuszne były. Visconti donosząc o tem do Rzymu, doradzał, żeby kard. Pallavicini nawiązał bezpośrednią korespondencję z carycą, za pośrednictwem nuncjatury warszawskiej<sup>3</sup>.

Visconti nie wiedział jednak o tem, że dwór wiedeński uwolnił z więzienia biskupa chełmskiego Ryłło, o którego uwię-

---

<sup>1</sup> zob. Dodatki.

<sup>2</sup> Arch. Vatic. l. c. Vienna 12 Maggio 1774.

<sup>3</sup> Arch. Vatic. l. c. Vienna 14 Luglio 1774. Vienna 8 Settembre 1774.

zieniu donosił Garampi w maju t. r. do Rzymu. Wiadomo, że nuncyusz warszawski okazał przy tej sprawie wielki rozum. Polecił bowiem biskupowi, którego wysłał na wizytację kościołów unickich na Ukrainie, gdzie srogi ucisk był wykonywany przez Moskali, żeby spisywał codziennie wszystko, co będzie robił i żeby mu ten dziennik (*diario delle sue operazioni*) przysyłał. Skoro więc biskup został (3 maja) uwięziony w Berdyczowie, natychmiast udał się Garampi do barona Rewiczkiego, żeby reklamował biskupa, jako poddanego austriackiego. Dziennik zaś posłużył mu do obrony biskupa, w obec skarg i zarzutów, jakie przeciwko niemu podnosił rosyjski generał Sirkow<sup>1</sup>.

Nie ulega wątpliwości, że dwór wiedeński zajmował się sprawą unitów na Ukrainie i że nawet pewne obietnice wy mógł Rewiczki na Stackelbergu — o czem Garampi dobrze wiedział<sup>2</sup>.

Klemens XIV pisał też jeszcze raz do Maryi Teresy w sprawie religii w Polsce i Visconti przedłożył jej to breve w lipcu t. r. na osobnej audyencji. Tego pisma nie znaleźliśmy jednak pomiędzy aktami cesarskiego archiwum, chociaż są dwa inne z maja, dotyczące nowych biskupstw w Czechach i na Węgrzech i breve z 29 czerwca 1774, zapowiadające na rok następny jubileusz. — Visconti donosił, że breve to przyjęła cesarzowa dosyć chłodno i powiedziała: »zobaczę — zobaczę, ale nie obiecuję« (*vedro... vedro, ma non lo prometto*). Kardynał wnioskował więc z tego, że cesarzowa nie myśli nic zrobić, dla tego, że ministrowie jej byli przeciwni mieszanii się do tej sprawy w Polsce. — Mimo to jeszcze raz, na audyencji (4 sierpnia) prosił cesarzową, żeby religii w Polsce broniła<sup>3</sup>.

Tymczasem nadeszła wiadomość o śmierci nieszczęśliwego papieża (22 września), a kard. Visconti, który miał opuścić swoje stanowisko w Wiedniu, wysłał pismo do trzech kardynałów, sprawujących rządy Kościoła w czasie sedis-wakancyi. Visconti zdawał niejako sprawę ze swego urzędowania i oświadczał, że poczytywał sobie za główny obowiązek polecać opiece cesarzowej i jej wrodzonej pobożności (*avitae pietati*) katolicką religię

<sup>1</sup> Theiner, V. M. P. T. IV, p. 587—589.

<sup>2</sup> Theiner, V. M. P. T. IV, p. 625. Varsavia 22 Marzo 1775. Cifra di Mgre Garampi «malgrado la promessa fatta da Stackelberg a Rewiczki».

<sup>3</sup> Arch. Vatic. l. c. Vienna 28 Luglio 1774. Vienna 4 Agosto 1774.

w Polsce, bardzo zagrożoną, albo raczej, potężnych państw sąsiednich gwałtami i »samych obywateli bezbożnością już osłabioną« (*ipsorumque civium impietate, iam labefactatam*). Wzywał go do tego kilkakrotnie i jeszcze to wezwanie ponowił ostatniem pismem, prawie już umierający papież: sądził przeto, że słowa konającego Ojca chrześcijaństwa należało przyjąć ze szczególnem uszanowaniem. Więc też zaklinał cesarzową, żeby się nie godziła na żadne ustępstwa, któreby szkodę przyniosły religii w Polsce. — Na to odebrał jednak odpowiedź, że ona starała się bronić praw Kościoła w Polsce, ale że potężniejsze mocarstwa usiłują, pod pozorem tolerancyi szerzyć te sekty, do których same należą. Na dowód przytoczyła to, że carowa rosyjska, zawierając pokój z Turcyą, myślała przedewszystkiem o schizmatykach i wielkie dla nich zastrzegła przywileje. — »Na co jej odpowiedziałem: jedyna nasza nadzieja jest jeszcze w W. Ces. Mości — a jeśli carowa tak dba o swoją religię, to o ileż bardziej powinna być gorliwą apostolską monarchinią«<sup>1</sup>.

Kolegium kardynałskie przesłało urzędowe zawiadomienie o śmierci papieża (d. 23 września 1774), a Marya Teresa odpowiedziała (17 października t. r.) zawiadamiając, że przy konklawe akredytowany został książę Corsini<sup>2</sup>.

Kardynał Visconti opuszczał Wiedeń, spiesząc na konklawe do Rzymu. Nic jednak nie wspomina o pożegnaniu, ani jakimkolwiek podarunku. Jego depesza z 26 września t. r. nasuwa przypuszczenie, że pożegnanie musiało być dosyć chłodne. Donosi bowiem, że Kaunitz podejrzewał go o mieszanie się do spraw duchownych i o to, że robił trudności. Visconti zapewnia, że tylko kancelarya nadworna galicyjska, na której czele stał hr. Wróblewski, przewłóczyła sprawy<sup>3</sup>. — Zdaje się, że Visconti nie przeczuwał wcale, jak dalece była solą w oku, ówczesnym doradcom Maryi Teresy nuncyatura we Wiedniu. Tego miał na sobie doświadczyć dopiero jego następca Garampi.

<sup>1</sup> Arch. Vatic. I. c. Viennae Austriae III Id. Oct. 1774. Triumviris S. R. E. Cardinalibus in Ordine Principibus, humillimus et devotissimus Servus Verus S. R. E. Cardinalis Vicecomes, apud Aulam Caes. Reg. Ap. Nun. Aplicus.

<sup>2</sup> H. H. St. Arch. I. c. Fasc. 63. fol. 68—69. Fasc. 64. fol. 201. Fasc. 63. fol. 72—74.

<sup>3</sup> Arch. Vatic. I. c. Vienna 25 Settembre 1774. Cifre di Card. Visconti N. in Vienna Tom IV. 391.

Urząd internuncjusza sprawował tymczasem (do czerwca 1776) Msgr. Taruffi, którego relacye obejmują jeden tom nuncyatury wiedeńskiej. Na wyjeździe otrzymał (28 czerwca 1776) pismo od Kaunitza, z doniesieniem, że cesarzowa przesyła mu pierścień w podarunku i życzy szczęśliwej drogi<sup>1</sup>. Nie umiemy powiedzieć, o ile kosztowny był ten dar cesarski, bo Taruffi nic o tem nie wspomniał w swojej relacyi; w każdym razie nie był wręczony osobiście, chociaż Taruffi nikomu w Wiedniu nie zamącił wody. Dziwnie od tego odbija wspaniała hojność króla Stanisława, który przy pożegnaniu, nuncyuszowi Durini, chociaż go nie lubił, wręczył krzyż biskupi z chryzolitów, osadzonych licznymi bardzo pięknymi brylantami, chcąc przez to dać dowód uszanowania dla przedstawiciela papieża<sup>2</sup>.

## ROZDZIAŁ VI.

### Stosunek do Stolicy św. i korespondencya Maryi Teresy z Piusem VI.

Nowy papież Pius VI doniósł (już 22 lutego 1775) Maryi Teresie o swoim wyborze, a po miesiącu wystosował (29 marca) urzędowe breve, w którym dziękował za gratulacye, które mu imieniem cesarzowej złożył książę Bartłomiej Corsini<sup>3</sup>. W tym też miesiącu (19 marca) poszło do Rzymu pismo Maryi Teresy z żądaniem redukcji świąt ruskich. Znane nam już breve Klemensa XIV nie wspominało nic o świętach grecko-kat. obrządku, nie mogło więc być ogłoszone. Marya Teresa uzasadniała zaś potrzebę redukcji świąt gr.-kat., mianowicie na Węgrzech, tem, że ich było za wiele i że ztąd wynikało bardzo dużo szkody.

<sup>1</sup> Arch. Vatic. Nunziatura di Germania Nr. 395. Lettere del Ab. Taruffi dat. 2 Gennaio 1775 — al 28 Dicembre 1776.

<sup>2</sup> Theiner, V. M. P. Tom IV, p. 455. Cifra di Msgr. Garampi. Varsavia 9 Settembre 1772. «S. M. ha voluto dare congrue dimostrazioni dei riguardi ch'egli ha alla rappresentanza pontificia, con aver mandato a Msgr. Durini una croce pettorale di crisoliti, ornata di copiosi sceltissimi brillanti».

<sup>3</sup> H. H. St. Arch. I. c. Fasc. 63. fol. 75—76. Pius PP. VI dat. Romae 22 Februarii 1775. Pontif. anno 1. Pius PP. VI. dat. Romae apud s. Petrum die 29 Martii 1775. Pontif. anno 1.

Pius VI wydał przeto dwa brevia do biskupów gr.-kat. na Węgrzech i zostawił jako obowiązujące święta tylko te, które były przepisane dla katolików łacińskiego obrz.<sup>1</sup>

Już w następnym miesiącu (15 kwietnia) wysłał Pius VI do Maryi Teresy pismo poufne, we włoskim języku, w sprawie religii w Polsce<sup>2</sup>. »Moi poprzednicy — powiada papież na wstępie — udawali się do N. P. w sprawie religii w Polsce, przeto i ja mam nadzieję, że posłuchasz głosu, który na początku pontyfikatu Naszego z konieczności podnosimy, prosząc o pomoc. Wiadomo, jakie przywileje sejm warszawski przyznał dysydemtom. Twarda przewaga heretycka i schizmatycka, pod pewnym względem połączyła się, żeby narzucić temuż sejmowi takie ustawy, jakie się im najbardziej podobały w sprawie religii. Ostatnie złowrogie wieści, które tu doszły, wykazują między innemi okropnemi ofiarami, że zostało dopuszczonych kilku posłów dysydemtów do sejmu, albo, że ustawa pozwoliła na wolne wykonywanie ich obrzydliwego obrządku (*essecrabilor culto*), oraz uznała różne prawa ich i przywileje, które pierwotnie stanowiły wyjątkową zaletę i wybitny charakter religii panującej w temże królestwie, krótko mówiac, wznowiony został w wielkiej części zgubny traktat r. 1768<sup>3</sup>. — Stolica ap. zawsze protestowała przeciwko temu traktatowi i ponownie musi protest podnieść, przeto prosimy, żeby minister Rewiczki, w porozumieniu z nuncyuszem w Warszawie, opierał się takiemu układowi między dworem petersburskim, a narodem polskim, dla którego muszą ztąd wyniknąć wielkie szkody. Prawda, że baron Rewiczki nie chciał brać udziału w posiedze-

<sup>1</sup> H. H. St. Arch. Fasc. 63. fol. 84—96. Breve do Maryi Teresy dat. Romae 8 Aprilis 1775. Dwa brevia: ad episcopos: Fogaracensi, Munkaclensi, Schitivicensi Rit. gr. uniti.

<sup>2</sup> H. H. St. Arch. Fasc. 63. fol. 98—101. Pius PP. VI. Romae apud s. Petrum 15 Aprile 1775. Pontif. a. 1. »L'ostinata prepotenza eterodossa e scismatica, giunta in certo modo ad imporre a quella dieta le leggi, che piu le piacciono in materia di Religione. Gli ultimi infausti riscontri, che ci son pervenuti, portano tra gli altri esorbitantissimi sacrificii, che siasi fissata l'ammissione di alcuni Nunzii dissidenti alla dieta, o sia alla legislazione permesso il libero esercizio dell' essecrabilor culto, colla comunicazione di molte diritti e privilegi, chiè dinanzi formavano il singolar pregio ed il distintivo carattere de la Religione dominante in quel Regno, e in somma in gran parte il pernicioso trattato del 1768«.

niach, na których przygotowywano te nieszczęścia, lecz powątpiewał, żeby się dało całkiem je odwrócić. Prosimy przeto N. P., żeby stanowczo się oparła i nie przyłożyła pieczęci, zgadzając się na tak zgubny układ.

Pismo to wysłane zostało przed ostatnią relacją nuncjusza Garampi z Warszawy (12 kwietnia 1775)<sup>1</sup>, w którym to dniu sejm się skończył. Garampi pisał bowiem, że do rady nieustającej nie został wybrany żaden z dysydentów, tylko wymienionych zostało przez króla sześciu asesorów, którzy—wedle uchwały ostatniego sejmu — mieli zasiadać w królewskim trybunale dla spraw dysydentów.

Marya Teresa odpisała papieżowi bardzo uprzejmie, również po włosku (23 maja 1775). Na wstępie wyraziła radość z tego powodu, że papież pochwalił jej zabiegi i starania około ratowania od szkody stary system religii katolickiej w Polsce. Starania jej zostały o tyle uwiecznione skutkiem, że udało się zapobiedz większym klęskom, jakie groziły katolicyzmowi i naprawić w pewnej części szkody, wyrządzone przez traktat r. 1768. Ożywiony gorącym zapalem, godnym najwyższego kapłana, pragnąłby papież, żeby przywrócono w całości przywileje katolików, lub żeby przynajmniej uchwały ostatniego sejmu, o ile wywoływały pewne zmiany, nie przybrały większych rozmiarów. Lecz cesarzowa nie miała sposobności bezpośrednio do tej sprawy się mieszać. Nigdy jednak nie spuści z oka sprawy naszej św. religii w Polsce i wszelkich dokładać będzie starań, o ile siły pozwolą, żeby ją od wszelkich szkód zachować, a czynić to będzie nie tylko z własnego popędu serca, ale żeby odpowiedzieć zaufaniu, które w niej Jego Św. pokłada<sup>2</sup>.

W październiku t. r. wyjeżdżał do Warszawy nowy nuncyusz, Jan Andrzej Archetti, arcyb. chalcedoński. — Pius VI dał mu osobną misję do Maryi Teresy, w sprawie religii w Polsce. Nuncyusz miał ustnie wyrazić życzenia papieża.—W tym celu wystawiono mu list uwierzytelniający na pergaminie. Wspomniano tam, że kiedy bawił w Rzymie syn M. Teresy, arcyks. Maksymilian (późniejszy arcybiskup koloński), przyjmował go

---

<sup>1</sup> Theiner, V. M. P. Tom IV, p. 629—632.

<sup>2</sup> zob. Dodatki.



papież z wszelkimi honorami, przez co chciał N. P. okazać swoje przywiązanie<sup>1</sup>.

Zwykle w takich razach wysyłano urzędową odpowiedź i zawiadamiano papieża o przyjęciu i pobycie nuncjusza na dworze. Tego jednak nie masz w aktach i dla tego o misyi nuncjusza Archetti w Wiedniu nic powiedzieć nie możemy. Natomiast znaleźliśmy prywatną korespondencyę we familijnych sprawach.

W maju t. r. donosiła M. Teresa Piusowi VI radosną nowinę, że arcyks. Ferdynandowi urodził się syn, na co papież odpisał, winszując pierwszego męskiego wnuka<sup>2</sup>.

W roku tym odbywał się w Rzymie jubileusz, zapowiedziany już przez Klemensa XIV. W ostatnich dniach grudnia wysłał Pius VI breve, zawiadamiające cesarzową, że jubileusz ten otwiera na rok następny dla całego świata i dla tych, którzy do Rzymu przybyć nie mogli<sup>3</sup>.

Tak skończył się rok 1775, w którym—brzemienny w wiekowe następstwa — czyn rozbioru Polski, został ostatecznie zakończony przez traktaty handlowe i różne umowy, regulujące cywilne i kościelne sprawy międzynarodowe. Galicya złożyła hołd, prawo posiadania było zabezpieczone, można więc było tutaj, jakby *in anima vili* próbować nowego systemu rządzenia, z którym w dawnych »dziedzicznych« krajach nie można było tak bezwzględnie sobie poczynać. Z tą chwilą też stosunek Maryi Teresy do Stolicy ap. ulega widocznej zmianie.

W marcu r. 1776 wystawiono w Rzymie nuncyuszowi Garampi, udającemu się do Wiednia t. zw. „*credentiales*«. Urzędowy list uwierzytelniający, adresowany do Maryi Teresy, był jak zwykle, wystawiony na pergaminie. Drugie, takie samo breve, z tej samej daty, wystosowane było jako »*litterae commendatitiae*« do ks. Kaunitz. Pius VI tytułował go, tak samo jak

<sup>1</sup> H. H. St. Ar. Fasc. 63. fol. 107—109. Mittimus in Poloniam Ven. Fratrem Joannem Andream Archiepiscopum Chalcedonensem, ut ibi Nri. et Aplicae. Sedis nuntii munus obeat. Dat. Romae ap. s. Petrum die 31 Octobris 1775. Oryginał na pergaminie.

<sup>2</sup> H. H. St. Ar. Fasc. 64. fol. 207. dat. 20 Maji 1775. Fasc. 63. fol. 103—105. Pius PP. VI dat. 15 Julii 1775.

<sup>3</sup> H. H. St. Arch. Fasc. 63. fol. 110. Breve na pergaminie. Dat. 30 Decembris 1775.

Klemens XIV.: »kochanym synem«<sup>1</sup>. — Kaunitz odpisał również uprzejmie, zapewniając, że niczego tak nie pragnie, jak — wedle sił — stać się godnym tej łaskawości i życzliwości, jaką mu papież okazuje i dać we wszystkim dowody swojego przywiązania. Dla tego też »całując stopy«, pokornie prosił o apostołskie błogosławieństwo<sup>2</sup>.

Ta uprzejma forma wobec Ojca chrześcijaństwa, któremu miał — po siedmiu latach w Wiedniu — okazać tyle ordynarnego lekceważenia, nie zadziwi nikogo, jeśli rozważy, że projekt tej odpowiedzi był przedłożony Maryi Teresie, która na nim dopisała własnoręczne *vidi*. — Kaunitz doskonale więc wiedział, że trzeba się grzecznie wobec papieża wyrażać.

Garampi przybył do Wiednia w lipcu 1776 i niebawem zorientował się w nowej, zupełnie zmienionej sytuacji u dworu. Ciekawa pod tym względem jest jego pierwsza, cyfrowana depesza do kardynała Sekretarza stanu Pallavicini. — »O ile byłem rozmowny — pisał nuncyusz — za mojej poprzedniej nuncyatury, o tyle jestem, a raczej wypada mi być wstrzemięźliwym na obecnej. Znajduję się w atmosferze bardzo ciężkiej i ciemnej, tak, że drogi, po której muszę postępować, albo nie widzę, albo jest niepewna, pełna cierni i niebezpieczeństw. Niebezpiecznie jest mówić, a tem bardziej pisać. Sto ócz tutaj patrzy na mnie ze wszech stron, szpiegując, co mówię i co czynię, a pewne przekonanie, jakie tu podobno mają o mojej osobie, jako przywiązanej do zasad rzymskich (*maximae Romanae*), powiększa podejrzenia i śledzenia ze strony osób, które i tak z natury są podejrzliwe. Z tej przyczyny nawet pocztą nie mogłem wysłać pisma i czekałem na wyjazd X. Taruffi żeby przezeń przesłać moje listy.

Donosiłem już W. Eminencyi, że tutaj układają coraz to nowe plany, nie poprzestając na innowacyach, już porobionych,

<sup>1</sup> H. H. St. Arch. Fasc. 63. fol. 113—115. Dat. Romae ap. s. Petrum 23 Martii 1776. »Dilecte Fili, Nobilis vir«.

<sup>2</sup> H. H. St. Arch. Fasc. 64. fol. 210. »Litterae nomine Celsissimi ad Summum Pontificem. Viennae die 4 Julii 1776. »Nihil enim vehementius cupio, quam Santis. Vrae. tanta dignatione me prosequenti, voluntati ac benignae fiducia pro viribus respondere, testatumque facere, animum meum Eidem omni obsequii cultu esse devotum: quo ipso, Sacros Pedes osculans, Apostolicam Benedictionem demisse imploro«.

i bezustannie wymyślają nowe sposoby zgnębienia (*sopprimere*) władzy kościelnej, coby oczywiście i religię pośrednio przygnębiło. Znane już też są W. Em. osoby, które przy tem działają, a tajemnica, którą się otaczają, istota i forma samego rządu, pozbawia mnie nadziei, żebym mógł w czemkolwiek zapobiedz nieporządkom, które już do zepsucia doprowadziły (*a sconcerti gia successi*). Co chwila wymieniają mi jakiś reskrypt, a każdy dekret publikowany uważają za nieodwołalny tak, że poczytują za wielkie przekroczenie samo nawet powątpiewanie o jego ważności, nie mówiąc już o protestowaniu. Nie pozostaje nam więc nic, jak tylko starać się o zmniejszenie złych następstw i naprawiać ile możności skutki, coraz to nowych ciosów.

Nie mogę przeto otwarcie występować przeciwko nieporządkom, które już porobiono i muszę milczeć, jak człowiek, który boleje i cierpi nad tem, co się dzieje, ale tylko od Pana Boga wyczekuje naprawy tego złego, na które patrzy. Całe moje staranie dąży do pozyskania zaufania raczej panującej, niż ministrów, bo u niej więcej jeszcze widzę szacunku dla osoby Ojca św. i troskliwości o dobro Kościoła.

Do klęsk, jakie spadły na Kościół, przybywa jeszcze panowanie doktryn, któremi się przejmuje władza świecka (*il despotismo delle dottrine, che si arroga la podesta secolare*). Przejmują się temi zasadami nawet klasztory i seminarya, nie wolno bowiem przełożonym uczyć kleryków zasad starych, które są przeciwne dzisiejszym maxymom. Prawo kanoniczne ogranicza się obecnie do kilku kwestyi anti-papieskich i anti-kościelnych, a cała reszta nauki jest zaniedbana.

Przejeżdżając przez Czechy, dowiedziałem się o ponownym zamiarze sprzedania gruntów proboszczowskich i o tem, że biskupi sami mają wykonywać znoszenie klasztorów. Arcybiskup Salzburga (H. F. Colloredo) zapewniał mnie, że czynił cesarzowej usilne przedstawienia, ale że niema sposobu na cofnięcie wydanego rozkazu urzędowego i chyba tylko pozostaje zwłóczyć jego wykonanie. Przeciwno nowemu dekreutowi, znoszącemu azyle, remonstrowali i arcyb. Salzburga i kard. arcyb. Migazzi, biskup Firmian i jakiś prałat, ale odpowiadano im, że dekret już ogłoszony został, więc cofnięty być nie może.

Najbardziej boli mnie brak porozumienia pomiędzy biskupami. Mało jest biskupów gorliwych, bo większa część szuka

dalszych promocyi, a nie pojmuje dobrze obowiązków kościelnych. Tamtych się też nie pytają, a jeśli sami się odzywają, wtedy zarzucają im fanatyzm. Lecz nawet dobrzy biskupi — czy ze strachu, czy dla braku przyzwyczajenia — nie mogą się na to zdobyć, żeby się wzajemnie porozumieć, a tem mniej, żeby drugich wezwać do łączenia się z nimi. Każdy działa na własną rękę (*ciascun agisce da se*), a bałby się narazić na zarzut zdrady stanu, gdyby postępował inaczej. Nawet rzadko który biskup odważy się obcować z nuncyuszem apostolskim, żeby nie uchodził za jego sprzymierzeńca.

Cesarzowa, przez pobożność, przyjmuje łaskawie wszelkie przedstawienia, które jej robię, ale gdy chodzi o jaką rezolucję, słucha ministrów, pozwala się pociągać i uwodzić przez takich, z którymi sama nie dzieli przekonań, bo albo potrafią w nią wmówić, że odda większą usługę Bogu, przyjmując ich projekt, albo straszą, że mogłaby ściągnąć na siebie podejrzenie, iż popiera ambicję duchownych, lub słucha ich podszeptów, bo co tylko pozostawi władzy kościelnej, to wszystko przedstawiają jako ujmę jej powagi zwierzchniczej. Jest to najdrażliwsza materya i służy za argument, który zawsze wytaczają przeciwko temu, co jej mówi religia i jej pobożność<sup>1</sup>.

Sądziłem nieraz, że się uda przesłać cesarzowej na tajnej drodze list papieża, lub jaki memoriał ukryty, ale z tego wynikało zawsze tylko więcej złego, niż dobrego. List taki zostawał bowiem czas niejaki w stoliku cesarzowej, lecz w końcu, czy z woli, czy z nieuwagi, przechodził do rąk ministerstwa, a z tego wynikała większa jeszcze na mnie zawziętość, że czynię zabiegi po za ich plecami i bez ich wiedzy.

Trzeba tu nadmienić, że Garampi w całej tej długiej i ciekawej depeszy, ani słówkiem nie wspomina o współrejencie

<sup>1</sup> Arch. Vatic. Nunziatura di Germania. 423. Ciffre di Msgr. Garampi. Tom 1. Vienna 8 Luglio 1776. nr. 10. «si lascia stracinar, a quel che Ella Stessa non vorrebbe l'arte, con cui viene spetto sedotta, ora è di farle trovare maggior servizio di Dio nella cosa che essi propongo, ora di renderle sospetta di ambizione, o interesse qualunque suggerimento di Ecclesiastici e sempre poi di farle comparire come avulsione di autorità sovrana tutto quello di Ella venga di permettere alla giurisdizione ecclesiastica. Questo gelosissimo tasto è una legge, che pugna sempre nelle sue membre contro quello, che Le dettono la sua Religione e pietà».

Józefie II, a właśnie on sam tylko mógł mieć przystęp do stolika matki. Marya Teresa dobrze też o tem wiedziała, że jej korespondencya ulega kontroli, bo bywało, że pisząc do Kaunitza list poufny, wyraźnie dodawała, żeby jej to pismo odesłał jeszcze tego samego wieczora. Ze swej strony Kaunitz — odpisując, prosił również cesarzową o zwrot listu, żeby go mógł spalić<sup>1</sup>. — Tak same listy swoje do przyjaciółki, margrabiny d'Herzelle, kończyła Marya Teresa prośbą, żeby listy jej paliła, zapewniając, że sama listy zawsze pali<sup>2</sup>.

W dalszym ciągu depeszy daje Garampi bardzo ciekawą opinię o ówczesnych biskupach austriackich i węgierskich. — »Kardynał Migazzi (arcyb. wiedeński) mówi i pisze z kapłańskim przekonaniem (*con petto sacerdotale*), ale zerwał stosunki z ministerstwem i z tymi wszystkimi, którzy uchodzą za »antyezuitów«, więc nic zdziałać nie może. — Kard. Firmian (biskup passawski) ma wprawdzie zapał i rozum, ale także nic zyskać nie może. — Arcyb. Salzburga (Colloredo) przeświadczony o swojej wielkości, dba dosyć o swoją jurysdykcyę biskupią, ale za teologa ma człowieka zepsutego, przejętego zasadami febroniańskimi, przeto po tym prążacie nie może się Stolica ap. żadnej pomocy spodziewać. Bawił tutaj i kilka razy spotkałem się z nim na innych miejscach, lecz nie zrobił mi wizyty, a przecie miał wobec nuncjusza obowiązek, — więc też nie mogłem być u niego. — Arcyb. Gorycyi (R. J. Edling) chwalony jest jako bardzo gorliwy pasterz. — Msgr. Spaur, biskup Seckau (Graz) byłby doskonały biskup, tylko, że zajęty jest teologią, a niedba o klęski, jakie spadają na Kościół. — Msgr. Zeil, biskup Chiemsee, ma powagę. Poznałem go już dawniej, jako człowieka roztropnego. — Msgr. Auersperg, biskup Gurk, przywiązany jest do swoich obowiązków i zdaje się, że także do Stolicy św., ale jego postępowanie w pewnych sprawach mi się nie podoba. — Arcyb. Pragi<sup>3</sup> jest pyszny i nieuczony, niedbały w rządach, żaden gromadzenia pieniędzy i przez to jest w nieposzanowaniu u panującej. Bo cesarzowa zniesie wszelki

<sup>1</sup> Karajan, Maria Theresia und Joseph II. p. 79. Cfr. S. Brunner, Die theolog. Dienerchaft. p. 527.

<sup>2</sup> Kervyn de Lettenhove, Lettres inédites de Marie Thérèse cfr. list. 80. »Votre lettre est brûlée, brûlez aussi les miennes«.

<sup>3</sup> Piotr Prichowsky, r. 1763 przeniesiony z Krolowygrodu do Pragi.

błąd poddanych, ale plamę chciwości lub skąpstwa, zwłaszcza u duchownych, uważa za grzech nie do darowania. — W Czechach mieli świętego i gorliwego biskupa w Krolowymgradzie, lecz umarł na serce, a jego następca jest jeszcze młody i dworak<sup>1</sup>. Zostaje przeto w Czechach tylko jeden biskup lutomierszycki (Waldstein), uczony, najlepszych zasad i ścisły w wykonywaniu swoich obowiązków. Cesarzowa ma dla niego najwyższe poważanie. Kiedy tu był we Wiedniu, złożyłem w jego ręce — żeby go sobie pozyskać — wyznanie wiary, otrzymawszy biskupstwo Montefiascone<sup>2</sup>. On jednakże rezyduje w swojej diecezyi, a do Wiednia tylko wtedy przyjeżdża, gdy zostanie zawezwany.

Prymas węgierski<sup>3</sup> zdaje się być gorliwy i dobrej woli, ale niema ani wielkiego ducha, ani energii, Lubiany jest przez cesarzową i przez cały naród niezmiennie (*sopra ogni credere*). — Biskup Agryi, Sento Lodari<sup>4</sup>, jest przykładny biskup. Pisze i mówi bez pochlebstwa, a przywiązany jest do Kościoła. Politycy tutejsi nazywają go fanatykiem. — Doskonały był biskup Pięciu Kościołów, Klimo, mój dawny przyjaciel, lecz jest obecnie ruszony powietrzem. — Również doskonały zdaje się być biskup Waradynu<sup>5</sup>, obecnie mianowany arcybiskupem Koloczy. Cieszę się jego przyjaźnią, bo uważam, że jest przykładny, uczony, przywiązany do swoich obowiązków i Stolicy ap.

Oto są biskupi, o których mogę zdać opinię — kończy Garampi<sup>6</sup>. Ogółem zauważyłem, że ci są najbardziej przywiązani do Stolicy św., którzy otrzymali wychowanie w naszym

<sup>1</sup> Jan Andrzej Kaiser † 1776. Józef Adam Arco od 15. VII. 1776.

<sup>2</sup> Garampi był tytularnym arcybiskupem Berytu, a biskupstwo Montefiascone otrzymał od Piusa VI 20 maja 1776. Z biskupstwem Montefiascone (Mons falisci) połączone jest biskupstwo Corneto (św. Małgorzaty) od r. 1435. cfr. Gams, Series p. 706.

<sup>3</sup> Józef de Batthyány, od r. 1778 kardynał. (Gams, l. c. p. 381).

<sup>4</sup> Biskupem Agryi (Erlau) był w tym czasie (1762—1799) Karol Esterházy de Galantha (Gams l. c. p. 368), nieumiem przeto wytłumaczyć tego, że Garampi inne kładzie tu nazwisko,

<sup>5</sup> Biskup Waradynu był (od r. 1759) Adam Patachich, przeniesiony 16. IX 1776 na arcyb. Koloczy (Bács) Gams, l. c. p. 385 i 373. — Ponieważ depesza nuncjusza datowana jest 8 lipca 1776 — więc nominacja tego biskupa musiała nastąpić wcześniej, niż podaje Gams).

<sup>6</sup> O biskupach w Galicyi, ani słowem nie wspomniał.

*Collegium germanicum*, po nich też najbardziej można się spodziewać obrony praw Stolicy św. w przyszłości.

Jednakże wszyscy biskupi razem mało, lub nie nie mogą zrobić w obec wpływu księcia Kaunitza. Ten bowiem posiada rzeczywiste panowanie nad umysłem cesarzowej i panem jest we wszystkim, co mu się przeprowadzić podoba. Człowiek to zręczny i nadzwyczaj bystry (*di una perspicacia somma*). O ile potrafi być grzeczny i uprzejmy, tam gdzie sądzi, że może ustąpić, o tyle jest twardy i nieugięty w tych sprawach, które są przeciwne jego zasadom. Od młodości chował się w zasadach regalistycznych i zawsze zakreśla najściślejsze granice pomiędzy prawami religii—a prawami cesarskimi. Sam może nie byłby skłonny do wszystkich innowacyi, lecz subalterni go popychają. Ciężar spraw politycznych, któremi zajęty i godziny, które musi poświęcać na ratowanie zdrowia i rozveselanie ducha: zostawiają mu mało czasu na dokładne zbadanie różnych projektów, które dla nas są najzgubniejsze, a które mu podsuwają przypadkowo (*fratengono fortunatamente*). Bez niego jeszczebyśmy gorzej stali, bo ci, którzy mają nadzieję zostać jego następcami, są wprawdzie gorliwsi i pracowitsi, ale mniej utalentowani. Najbardziej jeszcze możnaby sobie życzyć hrabiego Rosemberg, który ma ducha pojednawczego, ale nie lubi pracować i pewnieby wnet uciekł.

Ogólnie wzięwszy, wydawał Garampi trafny sąd o ludziach, a dar spostrzegawczy miał wydoskonalony. Zdaje się jednak, że wydał zbyt łagodny, a raczej wprost mylny sąd o hr. Herzan, o którym wiemy, że był członkiem loży. Chwalił go bowiem w swojej depeszy, że działał na korzyść Stolicy św. i przez to nawet prześladowanie w Wiedniu na siebie ściągnął, radził przeto Garampi, zachowywać jego przywiązanie (*di coltivarlo*) — i przezeń informować cesarzową o tem, czego sobie Stolica św. życzy. Jednakże nie śmiał doradzać Ojcu św., żeby przezeń posyłał do cesarzowej brevia lub listy poufne, w tem przypuszczeniu, że nie dostaną się w ręce ministrów; bo oni zawsze wyszpiegują każdą tajną przesyłkę. — W obec tego, że Brunner całą książkę poświęcił charakterystyce kardynała Herzana<sup>1</sup>, nie będziemy się wdawali w szcze-

---

<sup>1</sup> Seb. Brunner, Die theologische Dienerschaft I. c.

gółowe ocenianie tego podchlebnego sądu, jaki o nim Garampi wypowiedział.

Mógł się jednak łatwo mylić nawet najbystrzejszy dyplomata i dać się uwieść dwulicowem postępowaniem, jakie w obec reprezentanta Stolicy św. zachowywało duchowieństwo w Austrii. Wielki i przykry zawód spotkał też nuncjusza wobec spowiednika Maryi Teresy, na którym bardzo wiele budował nadziei, i to nie tylko on sam, ale i jego poprzednik, Visconti.

Zowią go obaj krótko »prałatem św. Doroty«, ale nazwiska jego nigdzie nie wymieniają. Był to opat kanoników regularnych, zwanych od kościoła św. Doroty »*Dorotheer*«. Nazywał się Ignacy Miller<sup>1</sup>. Był członkiem komisji nadwornej studyów, należał do komisji, która cenzurowała książki — a nadto należał do t. zw. »*directorium in cameralibus*«, którą Garampi nazywał »*commissione di fondi*«.

Garampi szukał już jego wpływu, kiedy pierwszy raz bawił we Wiedniu, zwłaszcza, gdy chodziło o sprawę klasztorów w Lombardyi<sup>2</sup>. Od niego też dowiedział się, jaka jest właściwie ilość klasztorów w cesarstwie. Nie brano oczywiście wów-

<sup>1</sup> Ignacy Miller (Müller) ur. 1713 we Feldsberg (Dolne Rakusy), wstąpił r. 1729 do kanoników reg. u ś. Doroty w Wiedniu. Wyświęcony r. 1736, wybrany proboszczem (prałatem) 1760. Kiedy r. 1767 zapadł na oczy spowiednik Maryi Teresy O. Kampmiller T. J., a cesarzowa zachorowała na ospę, wezwany został Ignacy Miller i zastępował Jezuitę Kampmiller'a. Kiedy zaś tenże zaniewidział zupełnie r. 1773, wtedy Miller zajął jego miejsce, jako stały spowiednik. (cfr. Helfert, die österr. Schule I. p. 247). On dysponował na śmierć Maryę Teresę, a sam umarł w 2 lata po niej (30 sierpnia 1782). Był to ostatni prałat »Doroteanów«, bo krótko po jego śmierci (11 listopada 1782) zniósł ich Józef II. Majątek zabrany wynosił 291.785 fl. (cfr. Brunner, Die Mysterien I. c. p. 370). Klasztor zamieniono na lombard (Versatzamt). Miller cieszył się zaufaniem Maryi Teresy i umiał z niego korzystać. Zapisala też opactwu kapitał, z którego mieli także jego następcy pobierać procenta. Oprócz tego dała inną jeszcze sumę dla jego ubogiej rodziny. (Szczegóły te zawdzięczam kanonikowi regul. prałatowi Dr. Karolowi Drechsler w Wiedniu, którego adres wskazał mi prałat Dr. Zschokke, szef sekcyi w c. k. ministerstwie wyznań i oświaty. — Więcej szczegółów zawiera książka; Maximilian Fischer, Historische Darstellung des Stiftes St. Dorothea in Wien. Topographie des Erzherzogthums Oesterreich. Band XV. p. 124—127).

<sup>2</sup> Arch. Vatic. Nunziatura di Vienna 69. Diario di Msgr. Garampi fol. 112.



czas jeszcze w rachubę klasztorów w Galicyi. — Również Visconti udawał się też do tego prałata z prośbą, żeby wpływał na cesarzową i zachęcał do obrony religii w Polsce<sup>1</sup>. Garampi przesłał o tym prałacie, w cytowanej powyżej depeszy, następującą opinię: »Prałat św. Doroty wstrzymuje się zwykle od mówienia o tem, o co go cesarzowa nie pyta, uchodzi przeto za człowieka otwartego, i szczerzej intencji, który do tego tylko dąży, co uważa za słuszne i najlepsze dla Kościoła i dla państwa. Jednakże jest to średni teolog i kanonista, aczkolwiek za takiego się uważa. Najgorsza przytem, że przy swojej miernocie (*mediocrità*) jeszcze jest przejęty (*corroto*) błędnymi zasadami, które w dobrej wierze poczytuje za nieomyłne. Ztąd więcej używa swego wpływu na cesarzową w rzeczach złych i szkodliwych, niż w dobrych, do których z natury rzeczy jest powołany<sup>2</sup>. — Tę opinię o spowiedniku cesarzowej, zupełnie — jak później zobaczymy — trafną, zmienił następnie Garampi, bo w listopadzie t. r. (1776) — kiedy wydano zakaz biskupom, udawania się z jakimikolwiek sprawami do św. kongregacyi Officium w Rzymie — pisze o nim: »prałat św. Doroty jest jedyny człowiek, do którego jeszcze można się udawać w sprawach, dotyczących sumienia N. Pani, lecz we wielu już sprawach został uwiedziony (*sorpreso*) przez nowatorów i albo wydał własny sąd, bez dojrzałego zastanowienia, albo też lęka się poruszać jakąkolwiek kwestyę wobec Naj. Pani, która absolutnie jest przekonana, że duchowni dążą do utworzenia państwa w państwie, chcą wzrosć w osobną potęgę i przywłaszczyć sobie prawa świeckiej władzy. Niemniej jednak, ponieważ ten prałat jest jedyną drogą (*il solo canale*), przez którą mogą jakie takie prywatne oświadczenia (*insinuazione*) we wszystkich sprawach dojść do N. Pani, miałem z nim kilkakrotnie poważną rozmowę, odnośnie do wszystkich spraw najważniejszych«.

Trzeba tu dodać, że właśnie w tym roku, kiedy Garampi objął nuncyaturę we Wiedniu, wydane zostały dwa dekrety, które nie tylko ograniczały wolność nauczania w kościele, ale — co gorsza, odrywały episkopat od Rzymu. Dekret wydany 5 paź-

---

<sup>1</sup> Arch. Vat. Ciffre di Sig. Card. Visconti Nr. 391. Tom IV. Vienna 1 Settembre 1774.

<sup>2</sup> Arch. Vatic. Ciffre di Msgr. Garampi Nr. 423. Tom I. Vienna 8 Giugno 1776.

dziennika t. r. (1776) groził karą pozbawienia stanowiska i godności kościelnej duchownemu, któryby się poważał krytykować rozporządzenia rządowe. Był to prototyp wszystkich podobnych ustaw, które dążyły do tego, żeby ludność nie dowiedziała się o prawdziwych zamiarach rządu. — Krótco potem wydany został dekret (25 października 1776), zakazujący ogłaszania rozporządzeń jakiegokolwiek »obcego biskupa« bez zatwierdzenia królewskiego (*placetum regium*). Oczywiście, każdy biskup wiedział, że przez »obcego biskupa« rozumiano papieża. — Co więcej, nakazywał ten dekret biskupom, żeby wszelka korespondencya z Rzymem szła przez ministerstwo spraw zagranicznych i żeby apelacyi nie wnosili do kongregacyi św. Officium w Rzymie, lecz do cesarzowej.

Garampi udał się więc do prałata św. Doroty i przedstawił mu, jakie szkody muszą wyniknąć dla Kościoła, z tego odcięcia biskupom komunikacyi z Rzymem i formalnego zniesienia św. Officium. — Prałat był bardzo wzruszony wymową nuncjusza—tak mu się przynajmniej zdawało—ale zapewniał, że niema nadziei, aby cesarzowa dekret cofnęła. Mianowicie, co się tyczy św. Officium, nie da sobie cesarzowa wytłomaczyć, żeby powaga, biskupom właściwa, nie miała starczyć na obronę religii, jak starczyła wtedy, nim ta kongregacya została utworzona (w Rzymie). Sądzi bowiem cesarzowa, że żadnemu biskupowi nie będzie trudno apelować do jej władzy świeckiej, a sama też oświadcza się z gotowością służenia biskupom i mniema, że jej władza jest dosyć energiczna, a skuteczniejsza, niż każda inna. Jeśli przeto biskupi sami nie przedstawiają N. P. skutków, jakie muszą wyniknąć ze supresyi św. Officium, ani nie będą wcale żądali jego przywrócenia, wtedy — sądzi prałat — niemożliwą będzie rzeczą, żeby cesarzowa usłuchała jakiegokolwiek innego przedstawienia. Albowiem cesarzowa zawsze zachowuje wielkie uszanowanie dla episkopatu (*al Corpo Vescovile*), to też, gdyby wobec innowacyi, które się teraz dokonują, umieli biskupi stać silniej i gdyby wielu z nich, czy przez strach, czy też przez ambicyę, nie zatajało swojej odrazy (*ripugnanza*), a co więcej: gdyby inni, wyznając fałszywe zasady (*per storti principii*), tego wszystkiego sami nie aprobowali, wtedyby cesarzowa cofnęła, albo przynajmniej złagodziła

własne rezolucye, jak n. p. się stało z pierwszym katechizmem<sup>1</sup>, który cofnięto — a świeżo się stało ze zamierzoną sprzedażą wszystkich gruntów parafialnych.

Garampi przyznawał rację prałatowi, jednakże w tem się nie zgadzał, żeby każdemu biskupowi wolno było rekurować do cesarzowej, a zwłaszcza, żeby każdy taki rekurs zawsze był wysoko ceniony. Przeciwnie, utrzymywał, że nie zawsze mogą biskupi odważyć się na taki rekurs, bo obawiają się wejść w kolizyę otwartą z rządem i ściągnąć na siebie nowe prześladowania. Zresztą doświadczenie pouczyło, że ilekroć biskup robił jakie przedstawienia (*rimonstranze*), nigdy nie zyskał ani satysfakcyi, ani szkody mu nie powetowano. Mimo to trwał prałat przy swoim zdaniu, że apelowanie wprost do cesarzowej, jest jedyną drogą, której się trzeba trzymać, jeśli się chce nieporządkom zapobiegać.

Polegając na tem, pisał Garampi do kard. Sekretarza stanu, że możeby dobrze było, gdyby Ojciec św. polecił biskupom Lombardyi, rekurowanie w każdej sprawie do cesarzowej, bo nie widział innego sposobu naprawienia tych szkód, które już Kościół w Lombardyi poniósł, a zapobieżenia nowym krzywdom. Przytem dodawał jeszcze i tę radę, że możeby dobrze było polecić lombardzkim biskupom, aby się udawali w takich razach do prałata św. Doroty, jako kierownika sumienia cesarzowej, żeby był poinformowany o wszystkim, co się dzieje w sprawach religii, bo mając w ręku listy biskupów, łatwiej by mógł nawiązać z cesarzową rozmowę.

Garampi pojmował doskonale, jak ważną misję przeznaczał temu prałatowi i że ustępował mu właściwie zakresu swojej działalności, dla tego dodał zaraz: »proszę mnie nie posądzać o brak odwagi, jakobym się bał spełniać dane mi polecenie, chodzi mi bowiem tylko o to, że każdy mój krok nieostrożny, jest niebezpieczny, bo może nowe wywołać dekrety. Na dowód niech posłuży doświadczenie, jakie zrobiłem z pismem Ojca św., wystósowaniem do cesarzowej p. d. (30 sierpnia 1776)<sup>2</sup>. Brewe to wręczyłem jej bez wiedzy ministerstwa, ale ona odesłała je mimo to do ministerstwa, a ponieważ nie przeszło przez jego

---

<sup>1</sup> O katechizmie tym, będziemy mówili w następnym rozdziale.

<sup>2</sup> Tego pisma nie znalazłem w aktach H. H. St. Arch.

ręce, więc też zupełnie je ignorowano; przynajmniej chciano przemilczeć w odpowiedzi. Ojciec św. musiał protestować, bo milczenie jego mogłoby uchodzić w oczach cesarzowej za przyzwolenie; natomiast cesarzowa, odsyłając breve do ministerstwa, chciała dać dowód, że niema zamiaru zezwolić na żądanie papieża. Gdybym więc chciał wpływać na cesarzową, z pominięciem zwykłej drogi (*canale*), która jest przepisana, to ściągnąłbym na siebie gniew Kaunitza i gotów rząd wydać jeszcze nową, gorszą deklarację: zupełnego i całkowitego zniesienia apelacyi do św. Officium. Wolę więc poczekać instrukcyi W. Eminencyi, nim pierwszy krok uczynię».

»Pozostawiam to uznaniu Ojca św., czyby może nie zastosował prywatnego listu do prałata św. Doroty i wyłożył po krótko, jakie szkody ponosi Kościół i jaką odpowiedzialność przed Bogiem cesarzowa bierze na siebie, choćby to czyniła w czysto religijnej intencji. List taki mógłby być po włosku pisany, bo prałat zna nasz język, a królowa rozumie dosyć dobrze; a pisząc po włosku, unikłoby się tego, żeby sekretaryat nie zmienił czego z autentycznych wyrażen Ojca św. Należałoby list ten wysłać drogą prywatną przez Msgr. Herzan, tak, żeby się zdawało, że i ja coś wiem o tem piśmie<sup>1</sup>.

Tymczasem pokazało się, że rząd wydawał rozporządzenia do duchowieństwa, nie pytając nawet wcale o pozwolenie cesarzowej. — W październiku bowiem t. r. (1776) ogłoszony został dekret nadworny, grożący karami zakonnikom, którzyby się poważyli odzywać przeciwko dekretem cesarskim, dotyczącym zewnętrznego porządku i karności kościelnej. Mówiliśmy już, że taki sam dekret ogłoszony został też klerowi świeckiemu. Dekret ten opublikowany został okólnikiem konsystorza arcybiskupiego w Wiedniu, bo zawsze rząd na tej drodze uwiadamiał duchowieństwo<sup>2</sup>. Garampi udał się przeto ponownie do prałata św. Doroty i prosił, żeby cesarzowej, zrobił przedstawienie w tej sprawie. Pokazało się wtedy, że cesarzowa nic o tym dekrete i okólniku nie wiedziała. Ganiła go z najwyższym oburzeniem, że w wysokim stopniu niepokoi duchowień-

---

<sup>1</sup> Arch. Vatic. Ciffre di Msgr. Garampi nr. 423. Tom I. Vienna 17 Novembre 1776, diciffr. 12 Dicembre.

<sup>2</sup> Arch. Vatic. Ciffre di Msgr. Garampi l. c. Vienna 31 Ottobre. Vienna 6 Novembre.

stwo i przejmuję niepotrzebnie strachem, — »Kilka dni temu, narzekała przed pewną zaufaną osobą: pracują wszelakimi sposobami nad tem, aby mnie pozbawić przywiązania moich poddanych i żeby wywołać ogólne zamieszanie, w ostatnich latach mojego życia. Tem mniej mam zmartwienia, im mniej potrzebuję naprawiać, przewidywać, zapobiegać, wszędzie i zawsze się opierać«. — Mówiła przy tej sposobności, że jej podsuwano dekret, który przepisywał, żeby w całym państwie inaczej nie uczono, jak na uniwersytecie wiedeńskim, i żeby cały kler tych tylko nauk się trzymał, ale że temu żądaniu się oparła, aby nie wywołać niepokoju. — Tak więc cesarzowa sama odkryła nową, utajoną minę, dla której dekret ten był przygotowany<sup>1</sup>.

Niebawem nadarzyła się znowu sposobność, przy której prałat św. Doroty zasłużył na pochwałę nuncjusza. — Zdarzyło się, że 19 stycznia następnego roku (1777), w uroczystość Imienia Jezus, miał kazanie zakonnik we Wiedniu, ze zgromadzenia Paulanów (zakonu św. Franciszka à Paulo), O. Dionizy Kaltner, który był lektorem prawa w tymże konwencie. W kazaniu tem, które ogłosił drukiem, mówił o dwóch władzach, a mówił w duchu febronjańskim. — Egzemplarz tego kazania, wraz z łacińskim tłumaczeniem dołączył Garampi do swojej depeszy, w której donosząc o tem zdarzeniu, dodawał, że kardynał Migazzi głośno potępiał to kazanie, natomiast cały dwór, jakby się umówił, wychwalał je wobec kardynała. — Jednakże kardynał nie puścił tej sprawy płazem. Z jego też zapewne polecenia, napisał kanonik od św. Piotra, Kars, memoriał o tem kazaniu i kardynał wręczył ten memoriał cesarzowej. Przeczytawszy go, powiedziała, że kazanie to było nieroztropne i niegodziwe (*imprudente e maliziosa*). — W ten sposób wygrał kardynał sprawę, lecz niemałą rolę odegrał przy tem prałat św. Doroty. Najwięcej jednak sprawił biskup Kreutz<sup>2</sup>, on to bowiem wymógł na cesarzowej, że Kaltner musiał opuścić Wiedeń. Cesarzowa sama pragnęła, żeby ten zakonnik nie robił awantur, bo mówiła, że nie miałyby nigdy spokoju w ostatnich dniach swego życia (*non avra mai requie nel resto de suoi giorni*).

<sup>1</sup> Arch. Vatic. Ciffre I. c. Vienna 18 Novembre 1776, diciffr. 12 Dicembre.

<sup>2</sup> Biskupstwo Kreutz (Crisium) założone zostało 1751. Biskupem był Bazyli Bozickovich.

Nuncyusz tymczasem ponawiał kilkakrotnie znaną nam już prośbę, żeby papież wystosował prywatne pismo do prałata św. Doroty, którego przy każdej sposobności chwalił, jako kapłana mądrego, gorliwego i odmiennego od terażniejszych (*uomo savio, zelante e alieno dagli odierni*)<sup>1</sup>. W marcu r. 1778 dwukrotnie prosił jeszcze o taki list i dodawał, żeby papież w tem piśmie pochwalił gorliwość prałata, zachęcił do dalszej obrony spraw religii, a równocześnie wyraził obawy tych klęsk, jakie grożą Kościołowi w cesarstwie, z powodu nowych rozporządzeń. List ten lub breve, powinnyby mieć taką formę, żeby go prałat nie mógł pokazać nikomu z rządowych osób, bo sam wie, jakby mu to mogło szkodzić, a więc, żeby go pokazał tylko samej cesarzowej. Dla tego radził nuncyusz, żeby w liście tym był ustęp, zawierający pochlebną opinię o cesarzowej, pochwałę jej pobożności i dobrych intencji, ale że mimo to, w jej imieniu, chociaż wbrew jej woli (*suo malgrado però*) wydawane są rozporządzenia, których skutków i doniosłości może nawet nie ocenia<sup>2</sup>.

Wreszcie nadeszło do Wiednia to upragnione pismo i nuncyusz sam je wręczył prałatowi. Miller wyrażał wielką wdzięczność dla Ojca św. za ten objaw łaski i obiecywał, że sam napisze z podziękowaniem. Niestety, nadzieje, które Garampi budował na tem piśmie, spełzły na niczem. »Prałat bowiem zabrał ze sobą breve, kiedy był wezwany do cesarzowej w innej jakiejś sprawie i prosił, żeby mu dała »*placet*«, czyli pozwoliła na otworenie pisma papieskiego. Cesarzowa dała pozwolenie (*gradì l'apertura*), lecz równocześnie oświadczyła, że wcale nie ciekawa treści tegoż pisma, albowiem zaufanie, jakie pokłada w swoim spowiedniku, daje jej gwarancję dostateczną, że nie dopuścił się żadnego nadużycia, a równocześnie pochwaliła go, że jako wierny poddany, spełnia swój obowiązek i nie zataja nic przed nią, cokolwiek mu się zdarzy. Zresztą: ponieważ sama jedynie pragnie dobrze czynić i stara się we wszelkich okolicznościach okazać synowskie przywiązanie do Ojca św., przeto przekonana jest, że nie zasługuje ani na nagany, ani napo-

<sup>1</sup> Arch. Vatic. Ciffre Msgr. Garampi Tom III. nr. 424. Vienna 13 Maggio 1777.

<sup>2</sup> Arch. Vatic. Ciffre di Msgr. Garampi. Tom III. Vienna 10 Marzo 1778. diciffr. 28 Marzo. — Vienna 30 Marzo 1778.

mnienia. — Na takie krótkie i zwężłowate oświadczenie, prałat zamilkł i już o piśmie Ojca chrześcijaństwa więcej nie wspominał, »żeby nie nudzić cesarzowej«.

Garampi przyznaje ze żalem, że na nic się nie zdała cała ta próba, którą sam proponował, ale po niewczasie dowiedział się, że tenże prałat już był raz poprzednio dostał pismo od Klemensa XIV i wtedy całkiem je schował i przemilczał przed cesarzową. Jednakże Marya Teresa skądinąd tego doszła (*avendolo altronde penetrata*) i zapytawszy go, niejako zganiła mu milczenie, wszelako ani nie chciała czytać tego breve, ani też poznać jego treści. — Mimo to wszystko, pocieszał się jeszcze nuncyusz, że jednak pewna korzyść została osiągnięta przez to, że pozyskany i dobrze usposobiony został ten prałat, o którym już poprzednio (30 marca 1778) wypowiedział przekonanie, że z natury jest bardzo wrażliwy na wszelki objaw uszanowania i grzeczności<sup>1</sup>.

Widocznie Garampi nie poznał się na tym zakonniku, ani nie przejrzał jego dwulicowości, bo tak doskonale potrafił nosić płaszcz na dwóch ramionach, że go wszyscy chwalili i wszyscy obdarzali zaufaniem. Chwalił kardynał Herzan jego »prawość i szczerą pobożność« przed Maryą Teresą, a pochwała ta jest tem bardziej wątpliwej wartości, że równocześnie przypisywał tenże dostojnik te same zalety najniebezpieczniejszemu wrogowi Kościoła, zagorzałemu popieraczowi nowego systemu, członkowi loży masonskiej, baronowi Kressl<sup>2</sup>. Chwalił też Millera hofrata Krufft, zaufany sekretarz Kaunitza i dawał mu świadectwo, że od dawna i w wielu okazyach okazywał, całem postępowaniem, rozsądne i umiarkowane przekonania. Mianowicie okazał te przekonania wtedy, kiedy Hontheim odwołał swoje teorye, głoszone pod pseudonimem Febroniusza, bo bardzo był z tego odwołania niezadowolony. — Kaunitzowi także chodziło bardzo często o pozyskanie wpływu Millera na cesarzową i w takich razach posyłał do niego hofrata Krufft z tajemną misją i zapewnieniem, że ufa jego lojalności<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> Arch. Vatic. Ciffr. di Msgr. Garampi Nr. 425. Tom III. Vienna 29 Settembre 1778, diciffr. 26 Ottobre.

<sup>2</sup> Brunner, Die theolog. Dienerschaft I. c. p. 21. List Herzana 2 lutego 1774.

<sup>3</sup> Brunner, Der Humor I. c. Bd. II. 170—172.

Prawda, że ten prałat zakonny, idący z pismem papieża do cesarzowej i proszący o *placet*, to dziwna figura, ale trzeba go sądzić miarą ówczesnych pojęć o wszechwładzy państwa. Ledwo bowiem wyszedł wzmiankowany wyżej dekret r. 1776, a już następnego roku prosili biskupi austriacy o *placetum* dla buli papieskiej, przepisującej nowe nabożeństwa (*officia*).— Hofdekret 30 sierpnia 1777 (nr. 1192) polecał gubernatorom, żeby przesłali widymowany odpis buli papieskiej ordynaryuszom, aby zamieszczone tamże *officia* umieścili w dyecezyalnych dyrektorjach (rubrycelach)<sup>1</sup>. — Prałat św. Doroty zrobił więc tylko to, co na jego miejscu byłby zrobił każdy inny austriacki biskup i kapłan. Jest to nad wyraz smutne, ale równocześnie pocieszające, że te czasy już minęły i — dali Bóg — już nigdy nie wróca.

Te stosunki, pojęcia i wyobrażenia, trzeba też mieć na uwadze, sądząc Maryę Teresę.

Otoczona siecią intryg, niepokojona w sumieniu przez gorliwych biskupów, a równocześnie uspakajana przez innych biskupów i księży, a zwłaszcza przez najbardziej zaufanych swoich doradców; trwożliwa o swoją władzę zwierzchniczą, którą rzekome zabiegi duchowieństwa ukrócić chciały: czyniła »*Sacratissima Apostolica Majestas*« często bardzo dwa kroki naprzód, a jeden wstecz. Im bliżej grobu, tem bardziej zaczynała się niepokoić i trwożyć o to, że straci miłość swoich poddanych katolickich, którzy dobrze rozumieli i umieli przewidzieć, do czego muszą doprowadzić rządy masonów nad Kościołem.

A przecież nie można było zupełnie zerwać stosunków ze Stolicą ap., ani się bez papieża obywać, zwłaszcza, gdy chodziło o prekonizacye biskupów. Były nawet okoliczności, przy których trzeba było prosić papieża o łaskę.

Na dwa lata przed śmiercią prosiła Marya Teresa prywatnym, własnoręcznym listem, pisanym po włosku, o kardynański kapelusz (*sacra porpora*) dla hr. Herzan.— Dałabym mu jakie biskupstwo — pisała w tym liście — ale wolę, żeby zo-

---

<sup>1</sup> Ar. M. W. O. Acta Generalia 60 a. G. Abth. Sign. 27. v. J. 1777 G. S. Protocollum in ecclesiasticis Consilii caes. regii in Regnis Galiciae et Lodomeriae. Sessio habita Leopoli 27 Septembris 1777. Sub praesidio Vice Praesidis Comitissae de Brigido. — Expeditur ad loci ordinarios latini ritus in conformitate.



stał nadal w Rzymie<sup>1</sup>. Pius VI spełnił to życzenie, a 31 grudnia następnego roku wystawiła cesarzowa Herzanowi listy uwietelniające na protektora królestw i prowincyi austriackich przy Stolicy apostolskiej<sup>2</sup>.

Delikatniejsza jeszcze była sprawa osobista, bo dotycząca syna Maryi Teresy, którego chciała umieścić na jakim biskupstwie. List prywatny cesarzowej wręczył papieżowi kardynał Herzan. Pius VI odpisał prywatnem pismem (29 kwietnia 1780) oświadczając, że list cesarzowej był mu niewystowioną pociechą (*inesplicabile consolazione*). Maryi Teresie chodziło wtedy o arcybiskupstwo kolońskie, z którem było połączone biskupstwo monasterskie. Arcybiskup zasiadał już od lat 19 na tej stolicy i był podeszły w leciech, chciała więc cesarzowa, żeby jej syn Maksymilian został koadjutorem, z prawem następstwa. Życzeniu jej stało się zadość, bo już 16 września t. r. otrzymała od papieża urzędową wiadomość, że obie kapituły, kolońska i monasterska wybrały jej syna jednogłośnie koadjutorem i że został przez arcybiskupa kooptowany<sup>3</sup>. — Musiał jednak jeszcze cztery lata czekać, nim został księciem elektorem kolońskim<sup>4</sup>.

W maju t. r. bawił w Rzymie arcyks. Ferdynand z małżonką i przyjmowany był z nadzwyczajnemi honorami. Pius VI donosił o tem, w prywatnym liście Maryi Teresie, dodając to pochlebne dla matki zapewnienie, że nie umie wypowiedzieć, jak mu się młody książę podobał<sup>5</sup>. — Odwdzięczając się, przesłała cesarzowa Piusowi VI — miesiąc przed śmiercią — w podarunku książki i porcelanę.

<sup>1</sup> H. H. St. Arch. Fasc. 64. fol. 220—221. Schönnbrunn li 17 Maggio 1778. Beattissimo in Christo Padre, Signore Reverendissimo. Podpisane: di Vostra Beatudine ubbedientissima figlia Maria Theresia. Oryginał wrócił do akt, z dopiskiem: «presentata dal Conte Wilczek a S. S. nell' audienza da N. S. accedetagli il giorno 20 lug. 1778.

<sup>2</sup> H. H. St. Arch. I. c. fol. 222. Litterae Caes. Regiae ad Summum Pontificem. Viennae 31 Decembris 1779. Credenciales pro Dno. Francisco Cardinale ab Herzan tanquam Protectore regnorum et Provinciarum Austriacarum apud Sedem Apostolicam.

<sup>3</sup> H. H. St. Arch. Fasc. 63. fol. 130—131. fol. 134.

<sup>4</sup> Arcyb. Max. Fryderyk v. Koenigsegg-Rottenfels był arcyb. kolońskim i biskupem monasterskim od 1761—1784.

<sup>5</sup> H. H. St. Arch. Fasc. 63. fol. 132—133. Roma d. 27 mai 1780.

Był to ostatni dowód jej osobistego do Ojca św. przywiązania. Papież podobno płakał na wieść o śmierci Maryi Teresy, tak przynajmniej donosił z Rzymu kard. Herzan<sup>1</sup>, bo łatwo mógł przewidzieć, że teraz przyjdą na Kościół stokroć gorsze czasy i że skrupuły niewieściej pobożności, już nie będą stawiały żadnej tamy dekretom, które, jak zaspas śnieżna, stoczyć się miały na bujne katolickiego życia niwy.

Stosunki dworu wiedeńskiego ze Stolicą ap. nie były za Maryi Teresy zupełnie zerwane, ale już na rok przed jej śmiercią (1779) urywają się szyfrowane depesze nuncjusza Garampi, chociaż jeszcze sześć lat był na nuncyaturze wiedeńskiej (1785).—Następnie ignorowano nuncyaturę wiedeńską do tego stopnia, że Franciszek I nie pozwolił nawet jej przeprowadzić—zaczęto już — procesu kanonicznego, kiedy chodziło o prekonizacyę jednego z biskupów galicyjskich, lecz żądał w Rzymie, aby tę sprawę poruczono arcybiskupowi lwowskiemu.

Dyplomata tej miary, co Garampi, nie chciał jednak bez wyrzutu opuszczać straconego posterunku i potrafił wyzyskać jeszcze ostatnie nici, wiążące Wiedeń z Rzymem, do aktu, który już się nie powtórzył w historii kościelnej dzierzaw austriackich. Rozesłał bowiem w lutym 1778 r. okólnik wielkopostny (*circolare sui digiuni*) do biskupów monarchii austriackiej i ogłosił w nim dyspensy od ścisłego postu, udzielone przez Stolicę św. Przeczuwając jednak, że ten okólnik wywoła protesty niektórych biskupów, przedłożył go kardynałowi Migazzi i na jego życzenie, porobił pewne modyfikacye i zmiany. Również zasięgnął opinii prałata św. Doroty, bo chodziło mu o to, żeby treść okólnika przed cesarzową pochwalił. Następnie rozesłał wszystkim biskupom projekt okólnika, żeby zasięgnąć ich zdania. Przecucie go nie omyliło, bo »wybredniejsi i trudniejsi« uroczyście zaprotestowali (*piu schizziosi e difficili me l'hanno solennemente contraddetto*) przeciwko treści okólnika, upatrując w tem ograniczenie swej władzy biskupiej. Dla tego zrobił Garampi jeszcze nową klauzulę w okólniku i zastrzegał jeszcze wyraźniej wolność jurysdykcyi biskupiej.—Teraz dopiero przesłał go urzędownie cesarzowej — jak to był zrobił trzy lata

---

<sup>1</sup> Brunner, Die theologische Dienerschaft I. c. p. 55. Relacye Herzana: 25 November 1780; 20 December 1780.

przedtem (1775) z pierwszą encykliką intronizacyjną Piusa VI.— Cesarzowa przesłała ten okólnik do tajnej kancelaryi dworu i państwa, ale dyrektor tejże kancelaryi, baron Binder, oświadczył nuncyuszowi, że jego okólnik nie może być ogłoszony, dla tego, że kancelarya nie może go aprobować, ani co do formy, ani co do treści. Albowiem tym okólnikiem krzywdę się wyrządza biskupom Austrii, bo możnaby wnosić, że oni sami niedostatecznie czuwają i dla tego papież zwraca się z upomnieniem do ludów tej monarchii i całych Niemiec, jakby tylko tutaj napomnienie było potrzebne. Ilekroć więc papież zechce jakie zawiadomienie lub upomnienie dać biskupom, będzie to mógł zrobić tylko za pośrednictwem Dworu, który nie może na to pozwolić, żeby się papież zwracał wprost do biskupów, nim poprzednio nie zostaną dokładnie zbadane jego wyrażenia i nim otrzymają formalne *placet królewskie*. O tyle mniej też przystoi, żeby biskupi odbierali upomnienie od nuncjusza, zwłaszcza, że należy się obawiać, iż — gdyby mu się raz na coś podobnego pozwoliło — wtedy mógłby się dalej posunąć i pozwoliłby sobie (*s'intruda*) mieszać z biskupami jakie zmowy (*corteggi*), któreby mogły zaburzyć pokój państwa.— Takimi argumentami usiłowano przekonać cesarzową i odradzano, żeby nie pozwoliła nuncyuszowi ogłaszać okólnika, wszelako cesarzowa zażądała opinii kard. Migazzi. Na szczęście potrafił arcybiskup wiedeński zupełnie i stanowczo cesarzową przekonać, a przytem prałat św. Doroty tak okólnik aprobował i chwalił, że cesarzowa oświadczyła swoje postanowienie, iż nie pozwoli robić żadnych dalszych trudności ogłoszeniu listu postnego przez nuncjusza<sup>1</sup>.

W ten sposób postawił Garampi na swoim, ale była też to ostatnia enuncyacya Stolicy św., którą się udało w Wiedniu ogłosić. Odtąd musiała każda buła i każde brewe papieża, opa-

---

<sup>1</sup> Arch. Vatic. Nunziatura di Germania nr. 425. Cifre di Msgr. Garampi. Tom III. Vienna 26 Febbraio 1778. diciffr. 10 Marzo. Do depeszy dołączony jest egzemplarz okólnika, który się zaczyna: «Apostolica Sedes inter facultates, quas Missionariis in partibus infidelium multisque etiam Episcopis juxta eorum cuiusque formulas communicare solet». — W końcu dodaje Garampi uwagę, że o *lactinia* tj. mleku i jajach nie zrobił żadnej wzmianki, bo tego w Austrii już od 200 lat używają i wcale się tem żadne sumienie zaniepokojonem nie czuje.

trzone być osobnem *placetum*, którego formułę bliżej jeszcze poznamy. — Odtąd też ustała zupełnie korespondencya z Rzymem biskupów i przełożonych zakonów — i to na długie lata.

## ROZDZIAŁ VII.

### Nowy system wychowania publicznego w Austrii.

Nauczanie należy do posłannictwa Kościoła i dla tego szkołę zwano córką Kościoła, bo on dał chrześcijańskiej szkole początek. Państwo zostawiało też Kościołowi to pole zupełnie i niepodzielnie, aż do czasów rewolucyi kościelnej XVI wieku, bo wtedy dopiero zaprzeczono, po raz pierwszy, Kościołowi urzędu nauczycielskiego.

W początkach chrześcijaństwa były szkoły wyższe, tylko prywatne. Tak samo jak za czasów pogańskich, każdy głośny filozof i retor zakładał szkołę, tak też głośni z nauki biskupi dali początek szkołom w Cezarei, Aleksandryi, Antiochii, Edessie i t. d. Szkoła św. Ambrożego w Medyolanie, a św. Marcina w Tours, ściągały do siebie młodzież, żądną nauki, z dalekich stron Europy. W Egipcie i Palestynie były pustelnie i klasztory szkołami, które pielęgnowały naukę teologii, tam nabywali wiedzy tacy uczeni, jak św. Hieronim. Klasztory też dały początek średniowiecznym uniwersytetom, one uratowały cywilizację z pogromu gminoruchów,

Równocześnie dał Kościół początek nauczania dzieci. Chodziło bowiem o przygotowanie do sakramentu chrztu św. t. zw. katechumenów, a ponieważ pierwotnie sam biskup tego sakramentu udzielał, przeto t. zw. *baptisteria* czyli kaplice, w których nauczyciele (*doctores audientium*) młodzież uczyli, były przy każdej katedrze biskupiej i dały początek szkołom katedralnym, za które poszły szkoły parafialne.

Dwóch zasad trzymał się Kościół przy nauczaniu: po pierwsze przyjmował przymus nauki, ale ograniczał go do tego, co każdy człowiek powinien wiedzieć pod utratą zbawienia, a więc zasad wiary chrześcijańskiej; natomiast nie znał Kościół przymusu do uczenia się tego, bez czego obyć się można. Z drugiej strony brał Kościół w opiekę młodzież, spragnioną nauki,

i trzymał się tej zasady, że nauczać powinno się za darmo i że młodzież nie powinna nic płacić za naukę, tak, aby biedni młodzieńcy mogli jej nabywać, tak samo, jak bogaci. Dla tego sobór laterański III (1179) zakazywał (can. 18) brania zapłaty za naukę po uniwersytetach, a równocześnie groził karami kościelnymi każdemu, ktoby młodzieńcowi stawiał przeszkody w nabywaniu nauki.

Z natury rzeczy miało całe szkolnictwo charakter duchowny, chociaż i świeccy ludzie uczyli, ale ci świeccy nauczyciele byli ściśle związani z Kościołem i brali czynny udział w służbie Bożej, razem ze swoimi uczniami. Główna też dążność i staranie Kościoła zmierzało do wychowania sobie sług ołtarza i dla tego łacina była najważniejszym przedmiotem nauki. Łaciny też uczono nawet w szkołach parafialnych, a szkoły średnie, czyli późniejsze gimnazya, nazywano przez długi czas łacińskimi. Pamiętać jednak trzeba, że łacina była nie tylko językiem wykładowym po wszystkich szkołach i uniwersytetach, ale że była niezbędnym środkiem porozumienia się w życiu społecznym i politycznym na całym świecie; była bardziej międzynarodowym językiem, niż później się stał język francuski. Niema też pewnie dzisiaj nikogo, ktoby nie żałował tego, że łacina przestała być językiem uczonych, którzy piszą dzieła.

Nikt nie twierdzi, żeby szkolnictwo duchowne miało być po nad wszelką krytykę, ale zaprzeczyć się nie da, że dbało o wychowanie młodzieży. Liczne bursy, w których młodzież miała wolne, a przynajmniej ułatwione utrzymanie, a przytem dozór i opiekę, wyprzedziły poniekąd to, czego — po wybuchu rewolucyi kościelnej w XVI wieku — domagał się sobór trydencki, nakazując biskupom, żeby zakładali seminarya dla chłopców, przygotowujących się do stanu duchownego.

To właśnie pole wychowania publicznego w duchu kościelnym, to wyłączne panowanie nad sercami młodzieży, musiało być solą w oku nowatorom na dworze Maryi Teresy. Wiedzieli dobrze, że kto ma w rękę szkolnictwo, ten rozporządza przyszłością narodu.

Dwa środki służyły do zamierzonego celu: potępienie dotychczasowego wychowania duchownego i dowodzenie, że państwo ma prawo samo rozporządzać całym szkolnictwem. Pierwszy środek był łatwy, bo dosyć było wytykać wielką liczbę

analfabetów, aby dowodzić potrzeby przymusu szkolnego, a ganiąc niedostatki jezuickiej metody, wykazywać, że całe dotychczasowe szkolnictwo musi być zreformowane. Sonnenfels głosił z katedry, że w każdej, najmniejszej nawet wsi powinna być szkoła<sup>1</sup>, że każdy człowiek powinien umieć czytać, pisać i rachować, jakby to naprawdę miało sprowadzić raj na ziemię.

Praktyczny zmysł Maryi Teresy przewidywał jednak zbyt wielkie trudności finansowe w przeprowadzeniu — tak daleko sięgających zamiarów — i na tym punkcie szła nowatorom cała sprawa oporem. Natomiast zupełnie godziła się na zasadę, że szkolnictwo powinno być wyłączną dziedziną rządową, a nie kościelną, bo to zgadzało się z przyjętym przez nią nowym systemem rządzenia.

Lajcyzacja i upaństwowienie szkoły, miało złamać panowanie duchowieństwa, którem Maryę Teresę zawsze straszono; miało dać wolność obywatelską od jarzma kościelnego: w rzeczywistości przyniosło nieznośne ciężary, wyludnienie wsi, niebywały i zastraszający wzrost miast, a co najgorsze — dało ducha narodu pod jarzmo rządu, który szkoły może używać za narzędzie politycznych i heretyckich celów, a zepchnąwszy łacinę na drugi plan, może przy pomocy języka państwowego dzieci wynaradawiać.

Ktoby chciał przeczyć, temu płacz wielkopolskich dzieci może służyć za odpowiedź, co znaczy zlaicyzowana szkoła rządowa. — Płakały też na nią, przez długie lata, galicyjskie dzieci, a w historii szkolnictwa Galicyi zostawali nowatorzy najsmutniejsze wspomnienie bezdennej głupoty, strojącej się w kołnierz rządowy.

Nowatorom we Wiedniu pomagała jeszcze jedna okoliczność, a mianowicie to, że wówczas reformowanie szkolnictwa stało się rzeczą modną. Namnożyło się też reformatorów, jak grzybów po deszczu. Nie było głupoty i niedorzeczności, któreby nie zachwalano z wielkim hałasem, jako niesłychanie mądrego wynalazku na polu metodyki, dydaktyki i pedagogii — a któregooby równie szybko nie porzucano pomiędzy rupiecie. Coraz to nowy powstawał reformator. Ganił, potępiał i lżył od

<sup>1</sup> J. Sonnenfels, Grundsätze der Polizey. I. c. I Theil ed. III. S. 101.

»der Staat muss es dem kleinsten Dorfe an einem so nothwendigem Stücke zur Bildung der Sitten nicht gebrechen lassen«.

ignoranta swojego poprzednika, póki nie zdołał wyrugować go ze szkoły, a niebawem i jego ten sam los spotykał ze strony trzeciego i czwartego reformatora. Całe Niemcy, a przedewszystkiem Prusy, roili się od takich zawołanych i głośnych pedagogów, a tymczasem powszechnie narzekano, że nigdy nie było gorszych szkół, jak właśnie w tym czasie, kiedy było tylu naprawiaczy szkolnictwa<sup>2</sup>.

Laicyzacya i upaństwowienie szkoły byłoby się może jeszcze odwlokło, gdyby nie to, że nowatorom udało się tak łatwo przeprowadzić rzecz, która daleko wyraźniej i bardziej namacalnie obrażała uczucia religijne katolickiej ludności austriackiego państwa, tj. zniesienie świąt, do których była od wieków przywykła. Reforma szkolnictwa nie tykała tak bezpośrednio uczuć religijnych, a mało kto jej doniosłość pojmował. Chodziło tylko o wypracowanie takiego planu, któryby mógł liczyć na zgodę cesarszej.

Pracę tę powierzono niefachowemu wprowadzić pedagogowi, ale bardzo zręcznemu dyplomacie, którego jużśmy poznali, jako pierwszego gubernatora Galicyi.

Hr. Jan Antoni Pergen był wiedeńczyk z urodzenia i od 25 roku życia (1750) wstąpił do służby rządowej w kancelaryi Kaunitza, a używany był głównie do misyi dyplomatycznych, Można by go też z Homerem nazwać bywalcem (πολύτροπος), bo wiele bardzo podróżował za granicą i bywał na dworach książąt rzeszy: w Weimarze, Hanowerze, Frankfurcie, Moguncyi, na dworach królewskich w Prusiech i Saxonii. Tam też zapoznał się ze stosunkami szkolnemi, a musiały mu się podobać, bo sam należał do loży, a loże austriackie brały dyrektywę od loży berlińskiej. — Miał lat 41, kiedy wreszcie na stałe wrócił do Wiednia (1766) i (2 września t. r.) mianowany został ministrem, oraz dyrektorem departamentu dla spraw Włoch i Niderlandów. Człek zdolny i pracowity, łatwy w wysłowieniu a w piśmie biegły, posiadający znaczny majątek i własny pałac w Wiedniu: miał hr. Pergen wszelkie warunki do osiągnięcia najwyższych godności. Stała mu jednak w drodze jedna wada, u statystów najgorsza, tj. niecierpliwość, która sprawiała,

---

<sup>1</sup> Westenrieder, Beiträge l. c. Band IX. S. 383.

że chciał od razu złamać, co się giąć nie dało, bo z danymi warunkami liczyć się nie umiał.

Po trzech latach powierzyła mu Marya Teresa zarząd t. zw. akademii oryentalnej, która głównie Kaunitzowi zawdzięcza swoje powstanie (r. 1754). Dyrektorem jej był O. Franz T. J., który narobił tyle długów, że trzeba ją było przenieść (1769) do konwiktu przy św. Barbarze. To nieudolne kierownictwo w rękach duchownych, dało pożądaną okazję hr. Pergenowi, domagania się zupełnej reorganizacji całego szkolnictwa w Austrii z wykluczeniem duchowieństwa, na razie tylko zakonnego. — Już (26 sierpnia 1770) złożył Pergen plan swój u stóp tronu<sup>1</sup> i zrobił tem pierwszy krok do reformy szkolnictwa, choć sam uporem swoim plan cały zwichnął.

Pergen wypowiadał z góry tę zasadę, że pod powagą cesarską powinien powstać nowy system naukowy i wychowawczy, któryby w całym swoim ustroju zmierzał do jednego wielkiego celu, tj. do wychowania »prawdziwych, lecz oświeconych chrześcian, równie zdolnych, jak chętnych do służby państwowej«. Przez to samo wypowiadał ujemny sąd o szkołach dotychczasowych: że wychowują nieprawdziwych, ciemnych chrześcian, niezdolnych i niechętnych do służenia państwu<sup>2</sup>.

Wedle planu hr. Pergena miały się dzielić szkoły na trzy stopnie: 1) trywialne i to z gradualną różnicą: wiejskie i miejskie początkowe (*Leseschulen*); 2) realne, dla młodzieży, która dalej się chce kształcić; 3) gimnazya, i to z trojaką stanową różnicą: dla synów szlacheckich, dla zamożnych mieszczańskich, i dla ubogich, lecz bardzo uzdolnionych wiejskich chłopców. Chłopski i mieszczański syn nie powinien się właściwie naukom poświęcać, bo i tak za wiele jest uczącej się młodzieży, ze szkodą dla rolnictwa i wojska. Powinien więc prosić o osobne pozwolenie, żeby się mógł uczyć, a dawać mu to pozwolenie powinno się tylko w takim razie, jeśli złoży dowody rzeczywistego talentu i pilności.

<sup>1</sup> Plan über die Verbesserung des Schul- und Erziehungswesens in dem kaiserlichen Erbländem. Helfert, Die österreichische Volksschule I. c. I. p. 193 sq. cfr. Stöckl, Lehrb. der Gesch. der Paedagogik I. c. p. 350 sq.

<sup>2</sup> Tak samo nazywali chrześcian »*infructuosi in negotiis*« poganie, jak świadczy Tertulian (Apologet. 42).



O uniwersytetach, a zwłaszcza o wydziałach teologicznych, ani o seminariach duchownych nie wspominał hr. Pergen wcale, lecz przepisywał zupełną nowość, tj. wykład niemiecki, we wszystkich szkołach, z wyjątkiem kolegiów medycznych, które były w ręku świeckich. Usuwał więc łacinę z wykładów teologii, a zostawiał tam, gdzie najmniej była potrzebną. Jako pierwszorzędną potrzebę wypowiadał też nowe podręczniki w języku niemieckim.

Wychowanie dziewcząt, które dotąd było wyłącznie klasztorne i oczywiście dla tego samego »zaniedbane« — miało się odbywać także w osobnych szkołach, dla których hr. Pergen osobny plan ułożył.

W drugiej części swojego planu dowodził hr. Pergen obszernie, że państwo powinno objąć nadzór nad całym wychowaniem, a przede wszystkim przeprowadzić i ściśle wykonać plan, przezeń przedłożony, tak, żeby rząd miał najdokładniejsze wiadomości o tem: co, kto, gdzie, i jak uczy? Do tego powinny służyć wizytacje jeneralne szkół (*Hauptrevue*), dokonywane co trzy, a przynajmniej co sześć lat. Przy większych szkołach powinien być ustanowiony osobny inspektor. Dla zachęty nauczycieli powinny być wyznaczane nagrody, a kary na opieszałych. Powinien też być zaprowadzony przymus szkolny, tak, żeby wszystkiedzieci zmuszone były się kształcić w rządowych szkołach, a za granicę mogły wyjeżdżać na nauki, jedynie za pozwoleniem rządu. Wolno wprowadzić rodzicom kształcić dzieci prywatnie, ale tylko przez takich nauczycieli, których rząd zatwierdzi.

Trzecia część planu wypowiadała bez ogródki całkowitą laicyzację szkoły, a przede wszystkim wykluczenie zakonnego duchowieństwa od szkolnictwa. »Nauka i wychowanie musi być zupełnie usunięte z rąk zakonników, którym dotychczas, z wyjątkiem medycyny, prawie wyłącznie było powierzone, a szkoły powinny być oddane wyłącznie świeckim nauczycielom, albo i świeckim księżom«. — Jako dowód, że szkoły zakonne nie powinny być cierpiane, służyć miało to, iż w cesarstwie brakowało prawdziwego narodowego charakteru, który państwu jest tak bardzo potrzebny<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> Helfert, Die österr. Volksschule I. c. I. p. 201. »gänzlicher Mangel eines wahrhaften und im grossen Staate so nöthigen allgemeinen National-

Tego charakteru narodowego nie mogą wyrobić szkoły zakonne z tej przyczyny, że zakony mają na oku swoje osobne cele prywatne (*heimliche Privatabsichten*), których prawdziwy patriota i statysta podzielać nie może, ani też przez takie szkoły nie dadzą się osiągnąć zamiary panującego (*landesherrliche Zwecke*). — W tej mierze uważał hr. Pergen jako godne podziwu szkoły w Prusiech i wielkie też o nich pisał pochwały. W końcu była charakterystyczna prośba, aby ten plan był trzymany w tajemnicy, żeby o nim się nie dowiedzieli tacy, którzy go nie potrafią ocenić.

Plan swój złożył hr. Pergen u stóp tronu (26 sierpnia 1770), a przez dwa lata (tj. do 26 października 1772) urosły różne noty, memoriały i dekrety, dotyczące jego planu, do ogromnego fascykułu akt, deponowanego w archiwum ces. gabinetu.

Marya Teresa trzymała pismo hr. Pergena przez pięć miesięcy (do 21 stycznia 1771), następnie przechodziło z rąk do rąk wszystkich członków rady cesarskiej (*Staatsrath*) i kanclerza cesarstwa, ks. Kaunitza. Kiedy go wreszcie zwrócono Maryi Teresie, wraz z piśmiennymi uwagami, trzymała całą sprawę przez trzy miesiące, co nigdy się u niej nie zdarzało i posłała go wreszcie synowi, który planu nie przeczytał i tylko powierzchownie przejrzawszy, odesłał go matce (15 kwietnia t. r.), lecz nazwał godnym wszelkich pochwał.

Wszyscy radcy cesarscy podzielali myśl główną hr. Pergena i uznawali potrzebę laicyzacji szkoły, rozumieli bowiem dobrze jego doniosłość w tej cichej walce, jaką prowadzili przeciw Kościołowi za wszechwładzą państwa. O tym czasie już teoria t. zw. nowego systemu rządów była przez Maryę Teresę uznana i przyjęta, a do jej zupełnego wykonania i przeprowadzenia miało właśnie służyć opanowanie całego wychowania przez państwo. To też w notach i memoriałach, żaden radca cesarski nie potępiał ani nie ganił samego planu, tylko ganił niektórzy sposób jego wykonania.

Charakterystyczne jest przytem, że Pergen, potępiając wychowanie klasztorne, wytykał tylko wady i błędy szkół jezuitów. — Wyrobienie tego „*National-Charakter*“ w mieszkańcach Galicyi, uznano też następnie, za pierwszy obowiązek i zadanie urzędników austriackich.

ckich, a nie tykał wcale innych; natomiast radcy cesarscy, jak n. p. hr. Blümegen, brali wprawdzie w obronę szkolnictwo Pijarów, ale ani jeden nie bronił szkolnictwa jezuickiego.

Wszyscy jednak godzili się w tym jednym punkcie, że taka olbrzymia zmiana wychowania publicznego nie da się przeprowadzić nagle i porywczo, zwłaszcza, że milion by na to nie starczył, jak obliczał hr. Blümegen.

Jeden tylko Kaunitz, który już wtedy mógł wiedzieć — jak to później zobaczymy — że nad istnieniem Jezuitów już były kostki rzucone, dodał do tych wszystkich opinii pp. radców cesarskich krótkie pytanie: chwilowo niemasz wprawdzie świeckich nauczycieli, ale skoro się znajdą — i to bez obciążenia skarbu — czy wtedy zakonne wychowanie (*monastische Erziehung*) nie będzie musiało ustąpić miejsca szkołom, jakie proponuje hr. Pergen?

Marya Teresa wydała też (16 kwietnia 1771) dekret, w którym wyraziła najwyższe zadowolenie hr. Pergenowi za mądrą pracę, ale poleciła mu, żeby opracował krótszy plan, a zarazem podał sposób, jakby się dał przeprowadzić? Równocześnie pozwoliła mu zrobić pierwszą próbę z przeprowadzeniem swojego planu w akademii oryentalnej. Do dekretu swojego kazała cesarzowa dołączyć opinie radców ces., zwłaszcza hrabiego Blümegen, żeby hr. Pergen mógł się bronić przed ich zarzutami.

Pergen nie zwlekał z odpowiedzią i opracował trzy noty, w których odpowiadał kolejno na trzy pytania: z kąd wziąć fundusze? — z kąd wziąć nauczycieli? — jak się zabrać do dzieła?

Pierwsze pytanie rozciął, jak węzeł gordyjski: fundusze wziąć zakonom. Uzasadniał zaś tę radę, teorią wszechwładzy państwa, tj., że panujący jest panem nieograniczonym własności, co już w XII wieku Fryderykowi Ryżemu, albo Rudobrodemu, w uszy kładli ówcześni legiści.

Przypuszczać należy — tak dowodził hr. Pergen — że wszyscy fundatorowie mieli na myśli i na celu publiczne dobro: o tem zaś, co jest dobre, może najlepiej sądzić panujący, przeto nie ulega wątpliwości, że fundatorowie czyniąc fundacye, z góry przyznawali panującemu prawo, ba, nawet obowiązek wybierania środków do osiągnięcia dobra publicznego.

Szkoły są nie tylko dziełem pobożnem, ale najpobożniejszem (*opus piissimum*) w oczach panującego i poddanych, a więc powinny być przedmiotem największej patryotycznej hojności.

Żadna korporacya nie ma prawa narzucać panującemu swoich ludzi przy obsadzaniu pewnych urzędów, ani nie może mu zabronić, żeby mianował kogo chce.

Władza panującego i najwyższe prawo własności (*landesherrliche Gewalt und das dominium eminens*) rozciąga się na wszystkie dobra, posiadłości i fundacye, zwłaszcza, jeśli panujący potrzebuje ich użyć na inne cele, w miarę zmienionych okoliczności, zachowując jednak cel główny. Wystarczy przeto sporządzić dokładny spis wszystkich szkół, kolegiów, akademii, seminaryów, konwiktów, stypendyi, fundacyi, instytucyi szkolnych; a pokaże się takie mnóstwo funduszków, że z tego będzie można ściśle obrachować, co się da obrócić na szkoły świeckie.

Nie był jednak swego pewien hr. Pergen i dla tego proponował jeszcze, żeby profesorowie pobierali od studentów czestne (*honoraria*), z czego obiecywał sobie, że profesorowie będą pilniejsi. W gimnazyach radził zaprowadzić opłatę szkolną i ściągać od rodziców nawet przymusowymi karami. Gdyby zaś i to nie starczyło, wtedy radził nałożyć podatki na bezdzietne małżeństwa, na opactwa i bogate klasztory, wcielić prebendy, a nawet probostwa (*Seelsorgerpfründen*), jak się to już stało — za pozwoleniem papieża — przy założeniu akademii szlacheckiej (*Ritterakademie*).

Rady te i propozycye hr. Pergena, opierające się na zasadach nowego systemu, nie były niczem nowem, skoro w Lombardyi już w tym celu klasztory i opactwa były przez Maryę Teresę znoszone. Zobaczmy też, że po zniesieniu Towarzystwa Jezusowego, miał być cały majątek pojezuicki obrócony na cele wychowania publicznego. Jednakże trudniejsza była sprawa z drugim pytaniem: z kąd wziąć nauczycieli świeckich?

Hr. Pergen stawiał sam pytanie: czy są nauczyciele zdadni? — i odpowiedział krótko: nie masz ich wcale. Ale to właśnie jest najlepszy dowód, jak złe mamy szkoły. Trzeba więc założyć seminaria, a tymczasem sprowadzić profesorów z zagranicy.

Na trzecie pytanie: jak sprawę zacząć? — proponował założenie osobnej komisyi, złożonej z ludzi fachowych i to przy-

najmniej sześciu. Ponieważ w cesarstwie tylu fachowych ludzi by się nie znalazło, więc trzeba by ich przybrać z zagranicy. Ta komisya, któraby się mogła nazywać dyrektorium szkół i nauk (*allgemeines Schul- und Studiendirektorium*) sporządzi wykazy fundacyi, wyśle za granicę ludzi, celem poznania urządzeń szkolnych, zawiąże korespondencyę z zagranicznymi uczonymi, pozakłada seminarya itd. Następnie wydany zostanie patent cesarski, który wyrazi zakonom pochwałę za dotychczasową ich działalność, ale ogłosi, że Naj. Pani uwalnia je od ciężaru utrzymywania szkół w klasztorach. Początkowo będzie wprowadzie brak szkół i nauczycieli, ale ludność może się chwilowo obywać prywatnymi nauczycielami. Wszelako każdy taki nauczyciel będzie mógł uczyć tylko za pozwoleniem rządu, bo za potajemne nauczanie musi byćznaczona kara.

W osobnem piśmie zbijał hr. Pergen zarzuty, które jego projektowi robili ces. radcy, mianowicie hr. Blümegen, broniąc szkół zakonnych, a ponieważ obrona była nieszczera, i raczej drobiazgowa, niż zasadnicza, przeto nietrudne miał zadanie. W tem jednak, co sam proponował, dał najlepszy dowód, jak niemożliwej i niewykonalnej żądał rzeczy, kiedy się upierał przy tem, żeby wszystkie szkoły klasztorne zostały naraz zamknięte. Łatwo też było ces. radcom wykazać tę słabą stronę całego planu, zwłaszcza, że hr. Pergen upierał się przy tem, że jego plan musi być całkowicie i bez zwłoki przyjęty.

Mimo to, wydała Marya Teresa (6 września 1771) dekret, który opiewał, że życzy sobie naprawy dotychczasowego systemu wychowania, na podstawie jego planu i zamierza ustanowić dyrektorium szkolne przezeń (*ihme*) doradzane i żąda w tym celu od niego propozycyi.

Hr. Pergen zaproponował (12 października t. r.) trzech członków z pomiędzy poddanych austriackich, tj. zaufanego lekarza Maryi Teresy Gerharda van Swieten, wówczas już 71-letniego starca, spowiednika cesarzowej, opata Ignacego Müller i profesora wiedeńskiego uniwersytetu, von Martini. Na trzech innych członków tego dyrektorium, proponował zagranicznych uczonych i to Prusaków i — protestantów.

Marya Teresa zgodziła się i na tę propozycyę hr. Pergena a jego mianowała prezydentem tegoż dyrektorium, które miało się nazywać *Oberdirektorium*. Był więc pełen nadziei, że odnie-

sie zupełny tryumf, gdy tymczasem miał go spotkać przykry zawód.

Marya Teresa miała zwyczaj radzić się rozmaitych osób zaufanych, zwłaszcza w sprawach ważnych, w tej jednak sprawie radcy cesarscy niejasno się wyrażali. Dopiero trafił do przekonania cesarzowej, świeżo do Wiednia wezwany i mianowany rzeczywiście tajnym radcą, baron Franciszek Karol Kressl von Qualtenburg, który następnie, za Józefa II, bardzo ważną odgrywał rolę. Od tego Kressla zażądała więc cesarzowa opinii w sprawie planu hr. Pergena.

Kressl przedłożył Maryi Teresie piśmienny memoriał. Na wstępie mówił z uwielbieniem o całym pomysłe hr. Pergena, a całe wychowanie klasztorne przedstawił jako najgorsze w świecie, wykazywał jednak, że plan ten nie da się tak przeprowadzić, jak sobie autor życzy. Radził więc, stare szkoły klasztorne zachować, ale tymczasem nowe szkoły tworzyć. Jeśli będą lepsze, to młodzież uciecze ze szkół klasztornych i wtedy będzie można zakonom odebrać fundacye. Jeśli młodzież zostanie przy starych szkołach, to będzie dowód, że zakonnicy pospieszyli się z naprawą złej metody i poprawili swoje szkoły. Bez hałasu i bez kosztów będą więc dobre szkoły po klasztorach. Jeśli nowe szkoły świeckie upadną, to będzie dowód, że nic nie warte. Przedewszystkiem odradzał sprowadzanie cudzoziemców, bo możnaby ztamtąd tylko protestantów zapraszać, a tego nie można robić dla tego »że i tak nasi własni najlepsi nauczyciele prawa kościelnego, prawa publicznego i historyi, a nawet filozofii, okrzyczani są publicznie jako kacerze, z katedr, z ambon i w osobnych oskarżeniach, ba, nawet za deistów i ateistów są uważani«<sup>1</sup>.

Zupełnie też w myśl barona Kressl wydała Marya Teresa (15 grudnia 1771) rezolucyę, przez którą zawiadomiony został hr. Pergen, że ma dalej swój plan przeprowadzać, jednakże

---

<sup>1</sup> K. K. Cabin. Arch. Nr. 5. Fasc. 9. Sign. 4021 v. J. 1771. cfr. Helfert, Die österr. Schule l. c. I p. 240. »Da schon unsere eigenen besten Lehrer in dem geistlichen Rechte, in dem jure publico, in der Historie, ja sogar der Philosophie, öffentlich auf Lehr und Kirchenkanzeln und durch besondere Anklagen verkerzert, oder aber gar vor Deisten und Atheisten gehalten werden«.

cesarzowa nie myśli Jezuitom i Pijarom zakazywać nauczania, tylko zamierza przepisać im nową metodę. Równocześnie oświadczyła, że żadnego z proponowanych przez hr. Pergena cudzoziemców nie przyjmie. Tymczasem miał prof. Seibt w Pradze, a Sonnenfels w Wiedniu, miewać wykłady pedagogiki i metodyki i w tych dwóch miastach miały być założone szkoły niższe, przy których miało być po sześciu nauczycieli; trzech świeckich i trzech duchownych.

Tego samego dnia ogłoszone zostały nowe nominacje, przy których hr. Pergen przydzielony został do pomocy marszałkowi Dolnych Rakuz, księciu Trautson, z tytułem »*Landverweser*« i zatrzymaniem tytułu ministra.

Był to cios niespodziewany, tym przykrzejszy, że hr. Pergen musiał półtora miesiąca czekać na audyencyę u cesarzowej. Uzyskawszy ją (31 stycznia 1772), przedłożył dwie noty, w których dowodził, że plan jego musi być, albo zupełnie przyjęty, albo całkowicie odrzucony, że on do połowicznej roboty ręki przyłożyć nie może. Użał się przytem, iż plan jego widocznie został zakomunikowany duchownym osobom i że oni cesarzową przerobili.

Mimo to jeszcze kwestya była nieskończona. Dopiero, kiedy (15 lipca 1772) Józef II przesłał matce notę, w której oświadczył, że cudzoziemców sprowadzać nie można i że plan hr. Pergena jest niewykonalny, Marya Teresa dopisała na tej notcie »*bin völlig verstanden*« — i plan poszedł *ad acta*.

Tymczasem zaszły już ważniejsze zdarzenia na widowni politycznej. Hr. Pergen został wysłany w misyi dyplomatycznej do Moguncyi, kiedy (20 kwietnia t. r.) otrzymał tamże pismo od kanclerza państwa, ks. Kaunitz, powołujące go, w imieniu cesarskiej pary, do Galicyi na pełnomocnego komisarza cesarskiego, z zatrzymaniem rangi ministra i pensją 16.000 fl. rocznie. Dnia 30 sierpnia był jeszcze w Wiedniu i czekał na instrukcye, które opracował Kaunitz, a Józef II opatrzył w różne dopiski. Marya Teresa podpisała je 6 września t. r.<sup>1</sup>

Plan hr. Pergena został odrzucony dla tego, że w szczególach był niewykonalny, ale jego pomysł laicyzacji szkoły został wykonany. Już nawet w czasie długich pertraktacyi o ten

---

<sup>1</sup> Helfert, Die österr. Schule I. c. I p. 455.

jego plan, zrobiono próbę ze świecką szkołą normalną we Wiedniu — i dziwna rzecz, że ani Pergen, ani żaden z radców cesarskich o tej próbie nie wspomniał w notach i memoriałach. Gdyby się jednak był pomiędzy nimi znalazł katolik z przekonania, byłby mógł użyć tej właśnie pierwszej próby, na dowód, że szkoły klasztorne stokroć były lepsze, niż zachwalane arcydzieło świeckie, które zrobiło najzupełniejsze fiasco.

Przewodnią myśl Pergena przeprowadził w zupełności dopiero Józef II, chociaż on właśnie plan jego pogrzebał, ale już za Maryi Teresy odebrano Kościołowi inspekcję szkolną. Nad szkołami ludowymi, które układano wedle nowej metody, mieli nadzór osobni inspektorzy t. zw. »*Schulen Oberaufseher*«, mianowani przez gubernatorów. Nad gimnazjami powierzono nadzór starostom. Biskupi, którzy byli dawniej kancierzami uniwersytetów, stracili teraz prawo nadzoru nad wydziałami teologicznymi i dla tego to namnożyło się, już za Maryi Teresy, takich profesorów prawa kościelnego, o których baron Kressl mówił, że publicznie ich piętnują nazwą niedowiarków.

Za Józefa II odjęte zostało biskupom nawet prawo wychowania kleryków po seminariach dyecezyalnych, a założone zostały »seminarya jeneralne«.

Lajcyzacja szkolnictwa nie dała się jednak tak gruntownie i szybko przeprowadzić, jakby tego doradcy Maryi Teresy byli pragnęli, bo kwestya kosztów zawsze wielką odgrywała rolę. Dla tego też jeszcze do końca XVIII wieku byli przeważnie duchowni i zakonnicy nauczycielami w średnich i wyższych szkołach, bo liczba świeckich profesorów rosła z wolna, a wielka liczba ex-jezuitów i ex-zakonników uczyła za bezcen. Ludność katolicka nie spostrzegła więc nawet tej zmiany, jaką w wychowaniu publicznem zaprowadził nowy system świecki: wielu pocieszało się tem, że świeccy nauczyciele równie dobrze uczą jak duchowni, chociaż nierównie więcej kosztują, a mało kto umiał sobie zdać sprawę z tego, dokąd rzeczywiście laicyzacja szkoły prowadzi.

Charakterystyczny przytem należy podnieść objaw, że nowatorzy, którzy przecież zawsze głosili hasło walki światła i postępu z rzekomą ciemnotą i zacofaniem; cywilizacyi i kultury z rzekomem barbarzyństwem Kościoła katolickiego: nie tylko nie starali się o powiększenie liczby szkół, lecz przeciw-



nie, wypowiadali przekonania bardzo wsteczne i reakcyjne, bo narzekali na zbyt wielką liczbę gimnazyów. Domagali się nawet zniesienia pewnej ich części, mianowicie utrzymywanych przez duchowieństwo, zwłaszcza zakonne, a doradzali obrócenie zyskanych z tej abolicji funduszy na inne pobożne cele<sup>1</sup>. — Co prawda, chodziło im w gruncie rzeczy o zniesienie konwiktów i burs, w których młodzież pozostawała pod dozorem księży świeckich i zakonnych. Zniesienie Jezuitów przychodziło też w samą porę tym panom, a gdy następnie jeszcze za Józefa II zniesieni zostali Pijarzy i inne zakony, zajmujące się kształceniem młodzieży, powstał brak wielki szkół średnich, który w Galicyi bliżej poznamy.

Drugim znamiennym objawem lajczyzacyi szkoły była tendencya zmienienia humanistycznego wykształcenia na realistyczne. *Hof-Studiencommission* zamierzała nawet zupełnie usunąć z gimnazyów łacinę, jako język kleru (*Clerisei*), a język grecki chciała wyrzucić, jako zupełnie niepotrzebny. Ci panowie dowodzili bowiem, że dzieci powinny się uczyć tylko takich przedmiotów, które w codziennem życiu są pożyteczne<sup>2</sup>: jakby jedynym celem wychowania było przygotowanie młodzieży na dobrych kupców, fabrykantów i »zjadaczy chleba«.

Marne to jednak wychowanie, które nie kształci młodego ducha zamiłowaniem piękna i wzniosłych ideałów. Ta wsteczna dążność, którą wypowiadali już w XVIII wieku ludzie przewrotu, znalazła urzeczywistnienie w wieku XX, a dzisiaj nawet katolicy powtarzają to zdanie, że czas obracany na naukę języków klasycznych, jest nieużytecznie stracony i że tłómaczenia greckich i łacińskich autorów, oraz języki nowoczesne mogłyby zastąpić języki starożytne, a zyskałoby praktyczne wychowanie.

Dla Kościoła katolickiego jest to żywotna kwestya, bo bez znajomości języków starożytnych, teologia obyć się nie może. Nie potrzeba też zbyt wielkiej bystrości, żeby spostrzedz, iż lajczyzacya szkoły i nowe jej urządzenia, godziły w żywotne podstawy Kościoła.

---

<sup>1</sup> Beidtel, Untersuchungen I. c. p. 54.

<sup>2</sup> Brunner, Mysterien I. c. Literarische Zustände p. 87 sq. — Histor. polit. Blätter I. c. Bd. VIII. p. 647.

Oprócz szkół średnich, przeprowadzano laicyzacją szkół ludowych systematycznie, lecz powolnie, dla tego, że względy finansowe stawały na przeszkodzie. Jednakże przewrót na polu szkolnictwa ludowego był gruntowniejszy, bo sama Marya Teresa wierzyła w gwałtowną potrzebę naprawy. To przekonanie powzięła cesarzowa z planu hr. Pergena, a utwierdził ją nauczyciel jej dzieci, których miała szesnaście (dziesięć z nich przeżyło matkę). Nauczyciel ten nazywał się Józef Messmer i był przełożonym szkoły katedralnej u św. Szczepana we Wiedniu, a już to samo, że uczył arcyksiężęcia szlacheckiej sztuki czytania i pisania, wpawiło go w przekonanie o własnej wielkości. Ponieważ zaś pisał dużo o złym stanie szkół, fałszywej metodzie i potrzebie naprawy szkolnictwa, więc uwierzono, że potrafi zdziałać coś nowego. Messmer, zebrał też na piśmie »myśli o naprawie szkół niemieckich (tj. ludowych) w mieście i na przedmieściach (Wiednia)<sup>1</sup>. — Z tego pisma widać, że widnokrąg jego nie był szeroki, a myśli były zapożyczone. Streścić je można krótko w tem, że autor potępiał całą dotychczasową naukę klasztorną, jako nie wartą, a dowodził potrzeby nowej metody, opartej na prawdziwych i rozsądnych zasadach.

Idąc za protestanckimi pedagogami t. zw. pietystycznego kierunku, którzy uczyli, że dziecko w szkole wcale się nie powinno bawić, aby umysł jego nie odwracał się od Pana Boga — dowodził Messmer, że należy znieść w szkołach zbyt liczne dni: spowiedzi, świąt, procesyi i rekreacyi. — Przedewszystkiem jednak kładł nacisk na potrzebę ścisłej kontroli nad szkołami, proponował więc określenie okręgów szkolnych i coroczne sporządzanie wykazów, konsygnacyi i tabel, w których miały być podawane nazwiska rodziców i dzieci, oraz postępy w naukach, obyczajach, zachowaniu itd.

Ta nowa metoda miała być przeprowadzona najpierw w jednej szkole wzorowej, od której inne miały się uczyć, dla tego Marya Teresa kazała już następnego roku (1771) założyć

---

<sup>1</sup> Messmer, Zustand der hiesigen gemeinen deutschen Schulen in und vor der Stadt Wien. Wien 1770. — Unmassgebliche Gedanken zur Verbesserung der hiesigen deutschen Stadt- und Vorstadtschulen. Wien 1770. efr. Stöckl, Gesch. der Paedagogik I. c. p. 349. Messmer nazywa się w Wiedniu zakrystyan, który zapisuje w księgi kościelne: chrzty, śluby itd.

w Wiedniu »szkołę normalną«. — Niestety — pokazało się, że łatwiej ganić, niż lepiej zrobić. Tryumf wielki, że wogóle się udało świecką szkołę założyć, był przedwczesny, a pierwsza próba bardzo nieszczęśliwa. Messmer nie posiadał wcale zdolności pedagogicznych. Dano mu do pomocy dwóch świeckich księży: Stetter i Gruber, ale mimo to pierwsza ta szkoła świecka zamiast wzorowej i normalnej, stawała się coraz bardziej anormalną. X. Gruber został nawet oddalony, za to, że gorszył dzieci i uczył herezyi.

Minęły tak dwa lata i wtedy sprowadzono z Prus pedagoga, który już był nabył rozgłosu nową metodą t. zw. żegańską, dla tego, że ją przeprowadzał w Żeganiu, gdzie był opatem kanoników regularnych św. Augustyna. Nazywał się Jan Ignacy Felbiger. Ścisłe wzięwszy, była ta »żegańska metoda« Felbigera, zapożyczona od protestanckiego pastora Jana Fryderyka Hahn († 1789) i zwała się »literalną i tabelarną«, a jako nowość, przyjęta była w całych Prusiech, mianowicie w Berlinie, dokąd X. Felbiger jeździł, żeby jej się wyuczyć. Trudno sobie wyobrazić, coś bardziej ogłupiającego i zabijającego ducha dzieci, nad tę metodę<sup>1</sup>, a przecie uchodziła, przez długi czas, za cudo mądrości. X. Felbiger został wezwany do Wiednia (1774), mianowany członkiem nadwornej komisji nauk i objął dyrekcję normalnej szkoły po Messmerze. Plan który Felbiger opracował, został przez Maryę Teresę przepisany (r. 1774) dla wszystkich szkół normalnych, głównych i trywialnych we wszystkich krajach dziedzicznych<sup>2</sup>.

Szkoły trywialne (*gemeine deutsche oder Trivialschulen*) miały być zakładane po miasteczkach i po wsiach, przynajmniej takich, w których się znajduje kościół parafialny, albo filialny. Szkoły główne (*Hauptschulen*) miały być zakładane po miastach większych, tak, żeby w każdym okręgu, dystrykcie itd. była przynajmniej jedna szkoła. — Szkoły normalne, jako wzorowe, miały być zakładane, po jednej, w każdej prowincyi, żeby

<sup>1</sup> Kellner, Skizzen l. c. Bd. 2. p. 47. podaje wzór tej metody. Nauczyciel pisał na tablicy początkowe litery wyrazów, które wymawiał n. p.: G. T. K. z.: Główna Tabela Katechizmu zawiera. Dzieci musiały sobie, przy pomocy tych liter, przypominać całe wyrazy.

<sup>2</sup> Allgemeine Schulordnung für die deutschen Normal- Haupt- und Trivial-Schulen in sämtlichen k. k. Erblanden vom 6 December 1774.

służyły za wzór i przykład dla reszty szkół w kraju, a równocześnie miały służyć za seminarya nauczycielskie. Dla lepszego nadzoru miała być w każdym kraju osobna komisya szkolna w mieście gubernialnem i tam też miały być szkoły normalne zakładane. Komisye szkolne krajowe miały wysyłać sprawozdania do nadwornej jeneralnej dyrekcyi niemieckiego szkolnictwa (*General Direction des deutschen Schulwesens*) w Wiedniu.

Przepisy tej nowej ordynacyi szkolnej poszły jednak dalej, bo sięgały w dziedzinę nauki religii, której nauczania nigdy Kościół katolicki nie może odstąpić świeckiej władzy. Tymczasem Felbiger ogłosił, zaraz po przybyciu do Wiednia, nowe wydanie swoich katechizmów, które przed kilku laty wydał w Żeganiu<sup>1</sup> i zrobił drugie wydanie większe. Oba te wydania nie miały jednak aprobaty biskupiej i dla tego chwycono się zřęcznego wybiegu.

Ordynacya szkolna przepisywała czworaką metodę nauki religii w szkołach normalnych: 1) wedle zwyczajnych pojęć (*nach dem gewöhnlichen Lehrbegriffe*) tj. stosując się do katechizmu, używanego w dyecezyi, jednakże tylko tam, gdzie biskup już w swojej dyecezyi katechizm zaprowadził, oprócz tego trzeba się posługiwać katechizmem, który tutaj we Wiedniu został dla szkół normalnych wydany;— 2) systematycznie z książki, w tym celu umyślnie wydanej, w której dla jednostajności, wyłożone są nauki katechizmu w związku; 3) historycznie, żeby się młodzież nauczyła: kiedy i przy jakiej okoliczności objawienie boskie dane zostało; 4) należy wedle tejże książki dodawać najważniejsze przepisy z nauki obyczajów<sup>2</sup>.

Niebawem też, bo już następnego roku, wydał Felbiger osobną książkę, zawierającą obszerny wykład nowej metody nauczania<sup>3</sup>.

---

<sup>1</sup> Römisch-katholischer Katechismus für die erste Classe. Sagan 1765. — Christliche Grundsätze und Lebensregeln zum Unterricht der Jugend. Sagan 1768.—Kern der biblischen Geschichte des A. T. Sagan 1771.

<sup>2</sup> Wiedemann, Die paedagogische Bedeutung l. c. p. 41.

<sup>3</sup> Methodenbuch für Lehrer der deutschen Schulen in den k. k. Erblanden, darin ausführlich gewiesen wird, wie die in der Schulordnung bestimmte Lehrart nicht allein überhaupt, sondern auch insbesondere bei jedem Gegenstande, der zu lehren befohlen ist, solle beschaffen sein, nebst der genauen Bestimmung, wie sich die Lehrer der Schulen in allen Theilen

Trzeba tu zauważyć, że w owe czasy nie było katechizmów dyecezyalnych, jakie dzisiaj mamy, ale było dużo rozmaitych katechizmów, które układali biskupi i zakonnicy<sup>1</sup>. W Austrii jednakże był przeważnie rozpowszechniony katechizm mniejszy bł. Kaniziusza T. J., którego pierwsze wydanie wyszło r. 1563. Dla tego nowa ordynacya szkolna wprowadzała katechizm Felbigera właściwie wszędzie tam, gdzie biskup wyraźnie jakiego katechizmu dla swojej dyecezyi nie przepisał. Była to nowość, która musiała episkopat oburzyć, ale i sam katechizm musiał budzić wielkie wątpliwości.

Felbiger był Prusak i układając katechizm, myślał o tem, żeby się rządowi pruskiemu przypodobać, dla tego w katechizmie swoim pominął milczeniem to, co mogło być niemiłe protestantom. Niemasz więc w jego katechizmie mowy: o prymacie, o czci Najśw. Maryi Panny, o tradycyi, o radach ewangelicznych i ślubach, o zakonach, o hierarchii kościelnej i jej początkach, o celibacie duchownych, o protestantyzmie.

Wskutek protestu, który biskupi węgierscy mieli odwagę podnieść, zaleciła nadworna komisya studyów Felbigerowi przerobienie katechizmu i nowe to wydanie rozesłano biskupom, osobnym dekretem nadwornym (d. 23 sierpnia 1776), a nuncyusz Garampi donosił już (6 października t. r.), że wszyscy biskupi węgierscy katechizm ten przyjęli, z wyjątkiem dwóch, tj. biskupa Pięciu Kościołów i Agria<sup>2</sup>. Nic też dziwnego, że ponownym dekretem (z d. 11 kwietnia 1778) zostali biskupi całego cesarstwa wezwani, żeby ten katechizm zalecili duchowieństwu i wiernym.

Zasadnicze znaczenie katechizmu zęgańskiego wymaga jeszcze kilku słów bliższego objaśnienia, bo Felbiger ma niezaprzeczone na polu katechetyki zasługi. Jeszcze świeżo nazwał go katolicki pisarz »znakomitym« (*der ausgezeichnete Felbiger*)<sup>3</sup>.

ihres Amtes, ingeleichen die Direktoren, Aufseher und Oberaufseher zu bezeigen haben, um der Schulordnung das gehörige Genügen zu leisten. Wien 1775. S. 508. 4 Tabellen. — cfr. Wiedemann, Die paedagogische Bedeutung I. c. p. 46.

<sup>1</sup> Stöckl, Lehrbuch der Gesch. d. Paedag. I. c. p. 670.

<sup>2</sup> Arch. Vatic. Nunziat. di Germ. 423. Cifre di Msgr. Garampi T. I. Vienna 6 Ottobre 1776.

<sup>3</sup> Eggersdorfer, Der hl. Augustin als Paedagoge I. c. p. 234.

Jego główna zasługa polega na tem, że wprowadził do katechizacyi metodę historyczną, tj. połączenie z historią biblijną, co już św. Augustyn w swojej niezrównanej rozprawie »*de catechisandis rudibus*« zalecał. Wedle niego powinna być katecheza początkujących, opowiadaniem (*narratio*). Tę historyczną metodę zalecali w XVII wieku, sławny mówca i teolog francuski biskup Bossuet, oraz historyk Klaudyusz Fleury, w swoich katechizmach (1687 i 1679)<sup>1</sup>. Felbiger wywodził też potrzebę tej historycznej metody w osobnej rozprawie<sup>2</sup>, przyczem dowodził, że katecheta powinien zapoznawać dzieci z treścią pisma św.

Przeciwko tej metodzie nie nadmienić nie można, a kto jej próbował przy nauczaniu małych dzieci, nie umiejących jeszcze czytać, ten się mógł przekonać, jak łatwo i jak wiele może zręczny katecheta przy niej nauczyć. Powszechnie też przyznają, że Felbiger przyczynił się swoją nową metodą do ożywienia katechizacyi, o których w owe czasy bardzo ujemnie się wyrażano. Ale z tem wszystkiem ta nowa metoda zrywała z tradycją Kościoła katolickiego, który żąda tego, żeby się dzieci uczyły przepisanego materiału katechizmowego, tak jak jest podany, pod aprobatą biskupa, bo każde słowo jest tam obmyślane. Co gorsza, ta metoda historyczna może być bardzo niebezpieczną, skoro się do niej przypląta racjonalizm. bo on jest tej metody największym wrogiem. A właśnie ten racjonalizm opanował całą pedagogikę, pod koniec XVIII wieku i najpierw usuwał w nauce religii treść dogmatyczną przez historyczną, a następnie i historyczną zastąpił rzekomą etyką. Tem się stało, że z t. zw. nauki chrześcijańskiej (*Christenlehre*) znikła coraz bardziej wiara w Bóstwo Chrystusa Pana, bo racjonalści ówczesni głosili tę zasadę, że choćby kto wątpił »o wysokiej godności Jezusa«, jego nadprzyrodzonym pochodzeniu i jego cudach, byle jednak naukę jego przyjmował i naślado-

<sup>1</sup> Eggersdorfer, Der hl. Augustinus I. c. p. 231.

<sup>2</sup> Felbiger, Grundsätze des Katechisirens aus den Schriften und Beispielen der heil. Väter, vornemlich des hl. Cyrillus und hl. Augustinus. Wien 1779. Futtner. — Te same zasady wypowiedział już poprzednio, w przedmowie do niemieckiego tłumaczenia łacińskiej rozprawy, którego dokonał za jego radą Strauch p. t. Der Katechist von M. Ignatz Schmidt, aus dem lateinischen übersetzt durch Benedictum Strauch. Bamberg u. Würzburg 1772.

wał, może być dobrym chrześcianinem. — Za tą historyczną metodą wprowadzono też do katechizacji t. zw. *sokratykę*, którą posługiwać się może tylko bardzo mądry katecheta, a racjonalizm sprawił, że ta dydaktyczna metoda sokratesowa wyrodziła się w wyciąganie z dzieci objawionych prawd wiary, które podkopywało i niszczyło wiarę. Pierwszy zwrot ku lepszemu wywołał dopiero arcybiskup Salzburga, Augustyn Gruber, po r. 1828<sup>1</sup>.

Felbiger nie ponosi jednak całej winy, bo stał na czele szkolnictwa ludowego tylko za życia Maryi Teresy. Po jej śmierci oddalił go Józef II i kazał mu opuścić Wiedeń. Felbiger osiadł na probostwie w Pożoniu (Pressburg), które miał nadane od cesarzowej. Umarł tam, po 8 latach, na wodną puchlinę.

Przewrót w szkolnictwie ludowym napotkał na mniejszy opór ze strony episkopatu w cesarstwie, niżby doniosłość tej sprawy była wymagała. Ale wtedy już wychowanie młodzieży duchownej było w rękach takich profesorów, o których sam radca cesarski baron Kressl donosił Maryi Teresie, że publicznie piętnowani byli nazwą kacerzy i niedowiarków. Tłómaczy się to tem, że przewrót w wychowaniu kleru, dokonał się już wcześniej.

Młodzież poświęcająca się stanowi duchownemu, uczyła się teologii w seminariach dyecezyalnych, albo w uniwersytetach. Zakonnicy zawsze osobno kształcili swoich kleryków po klasztorach. Przy uniwersytetach w cesarstwie uczyli teologii, począwszy od XVII wieku prawie wyłącznie Jezuici, ich też wpływ na wychowanie duchowieństwa świeckiego był nieograniczony. Nic więc dziwnego, że stronnictwo nowatorów przy dworze wiedeńskim, pragnęło ten wpływ złamać.

Pierwszym krokiem do tego był dekret Maryi Teresy, wydany r. 1753, który ustanawiał osobną komisję do cenzury książek (*Bücher Censur Hofcommission*). Tej komisji powierzyła Marya Teresa cenzurę także nad książkami teologicznymi. Biskupi nie protestowali, bo prawo takie powierzano w XVI i XVII wieku uniwersytetom i wydziałom teologicznym, a nawet papieżę zasięgali opinii uniwersytetów w spornych kwe-

---

<sup>1</sup> Eggersdorfer, Der hl. Augustinus I. c. p. 234—235.

styach. Ta pierwsza próba udała się więc gładko, ale nie wielką przyniosła nowatorom korzyść, dopóki Jezuita przy uniwersytetach byli profesorami. Skoro jednak Jezuitów wygnano z Portugalii (1759), wtedy udało im się nakłonić cesarzową do tego, że odjęła Jezuitom kierownictwo wydziału teologicznego w Wiedniu. W to miejsce mianowany został osobny dyrektor wydziału teologicznego, jako komisarz rządowy. W ten sposób odjęto prawo, przysługujące arcybiskupowi wiedeńskiemu, kardynałowi Trautson, który wedle ustalonych pojęć kościelnych, był z natury rzeczy, uniwersytetu kanclerzem i wydziału teologicznego zwierzchnikiem.

Na tego dyrektora wydziału upatrzony został X. Rautenstrauch, którego niebawem bliżej poznamy. Wyszukał go przyboczny lekarz Maryi Teresy, wymieniony już poprzednio członek loży masońskiej, Gerhard van Swieten, którego nuncyusz Garampi nazwał krótko »nieubłagany« (*implacabile*)<sup>1</sup>. — Dobrano też dwóch profesorów teologii, w miejsce ustępujących Jezuitów. Zalecało ich to, że jawnie występowali jako »*anti-jezuici*«, nazywali się: XX. Simon i Siemen.

Nie wiele jednak mogli zdziałać nowi profesorzy, skoro trzymać się musieli starych podręczników, a nowych, w duchu reformatorów ułożonych, jeszcze nie było; niebawem jednak mieli się znaleźć usłudźni autorowie duchowni.

W pierwszej połowie XVIII wieku nabral wielkiego rozgłosu profesor prawa kanonicznego w Lowanium, Zeger Bernard van Espen, którego dzieła, w 5 tomach wydane w Lowanium (1753—1759) szeroko się rozeszły. Kanonista ten wznawiał dawne zasady galikańskie, ale podawał je w nowej formie. Dzieło jego byłoby jednak minęło bez rozgłosu, bo w owe czasy było więcej takich uczonych duchownych i dzieł tego rodzaju nie brakło: ale rzecz przybrała inną postać, kiedy cztery lata po ukazaniu się pism lowańskiego profesora (1763), te same zasady ogłosił uczeń jego, który był biskupem-sufraganem w Trewirze. Biskup ten, Mikołaj de Hontheim, ukrył wprawdzie swoje nazwisko pod pseudonimem Justinus Febronius, zapożyczonym od siostrzenicy, która była zakonnicą, i wydał swoje dzieło we

---

<sup>1</sup> Arch. Vatic. Ciffre di Msgr. Garampi Tom III. (Germania 425) Vienna 13 Dicembre 1778.



Frankfurcie, lecz tajemnicę wnet odkryto. Nazwisko tego biskupa było znane w świecie naukowym przez dwa kilkotomowe dzieła o historii Trewiru, tem większy przeto rozgłos miała książka, o której mówimy<sup>1</sup>. Jeśli zaś to samo dodawało jej znaczenia, że była napisana przez biskupa, to niemało przyczyniała się jeszcze i ta okoliczność, że sami arcybiskupi Trewiru Jan von Walderdorf, i jego następca (1768—1802) książę saski Klemens Wacław, milczeniem swoim widocznie książkę aprobowali. Wszystko to składało się wyśmienicie dla doradców Maryi Teresy, bo mogli jej teorye febronjańskie przedstawiać, jako przekonanie całego episkopatu. — Nie było w tej książce Febroniusza nic nowego, bo wszystko to już pierwszej pisali galikańscy prawnicy, począwszy od teologów takich, jak Gerson i Piotr ab Alliac, którzy na soborze kostnickim głosili teoryę koncyliaarną — aż do tych słuźalczych za Ludwika XIV biskupów, którzy na t. zw. małym zgromadzeniu (1682) uchwalili »cztery punkta«, odsądzające papieża od prymatu i nauczycielskiego urzędu. Tylko jedna rzecz była w książce Febroniusza, nie nowa, ale w nowej formie podana, tj. twierdzenie, że każdy biskup ma w swojej dyecezyi nieograniczoną i od papieża niezależną władzę. Janzeniści szli wprawdzie jeszcze dalej, bo dowodzili, że każdy proboszcz niezależnym jest od biskupa w swojej parafii, ale ta teorya była zbyt rewolucyjna, więc przyjąć się nie mogła. Natomiast febronjańska zasada, że każdy biskup ma nieograniczoną i niezależną od papieża władzę, przekazaną wprost od Apostołów, znalazła chętne ucho u biskupów austriackich i tacy też głównie stawiali trudności nuncyuszowi Garampi, kiedy zamierzał ogłosić, znany nam z poprzedniego, list wielkopostny. Prawda, że żaden z biskupów nie odmawiał jawnie papieżowi prymatu, ale wielu z nich uważało, wedle nauki Febroniusza, że urząd ten jest tylko honorowy i tem się tłumaczy, że nikt z biskupów nie podniósł protestu, kiedy Marya Teresa zakazała im korespondować z Rzymem.

---

<sup>1</sup> Justini Febronii J. C. de statu ecclesiae et legitima potestate Romani Pontificis liber singularis ad reuniendos dissidentes in religione christianos compositus. Bullioni 1763. — Wydanie z r. 1774 urosło do 4 tomów, dla tego, że Hontheim zamieszczał odpowiedzi na krytyki swojego dzieła.

Trudno dzisiaj wyobrazić sobie, jak wielki ferment w życiu kościelnem sprawiło dzieło Febroniusza, ale miarę tego daje obszerna literatura, wywołana jego książką. On też ogłaszał coraz to nowe wydania, a książka jego stawała się coraz większą, aż po 11 latach urosła do czterech tomów (1774). Był to po prostu skandal, tem większy, że już w rok po pierwszym wydaniu, potępił książkę Febroniusza Klemeas XIII (27 lutego 1764). Do tego papieża zwrócił się był autor, w przedmowie, z żądaniem, żeby się zrzekł dobrowolnie atrybucyi nieprawnie przywłaszczonych, i groził, że inaczej biskupi będą musieli pozbawić go tych praw, przy pomocy książąt panujących, zwłaszcza przez t. zw. *»placetum regium«* i przez apelacye (*tanquam ab abusu*), a wreszcie przez zupełne wypowiedzenie postuszeństwa.

Skandal ten i zgorszenie trwało lat piętnaście, za Klemensa XIII i Klemensa XIV, aż wreszcie Pius VI wymógł na arcybiskupie Trewiru, wspomnianym już Klemensie Wacławie (1778), że zniewolił sufragana swego do odwołania. Febroniusz ogłosił retraktacyę, ale zrobił to nieszczerze — i koniec był gorszy od początku, bo wydał „komentarz do retraktacyi“, w którym przy swoich twierdzeniach ponownie obstawał. Nie dziw, że tak śmiał postępować, skoro sam jego arcybiskup dzielił przekonania sufragana, a porówno z nim myśleli trzej metropolici w cesarstwie, jak tego po ośmiu latach dowiedli w t. zw. punktacyi w Ems (1786), w której władzę swoją metropolitarną, kosztem władzy papieskiej rozszerzyć chcieli.

Dziwny obłęd opanował umysły ówczesnych biskupów, którzy chcieli się uwolnić z pod władzy papieża, a podawali samochcąc karki do obroży rządowej niewoli, aż zesłali na urzędników państwa—i jako tacy odbierali od gubernatorów rozkazy, których ton i formę jeszcze później bliżej poznamy.

Łatwo zrozumieć, że dzieło Febroniusza podobało się bardzo we Wiedniu Kaunitzowi i wszystkim radcom cesarskim. Trzy razy brała ją do cenzury komisya nadworna cenzuralna (*Bücher-Censur Hofcommission*), na której czele stał jako Studien-Direktor, znany nam już farmazon, przyboczny lekarz Maryi Teresy Gerhard van Swieten i nie dziw, że trzy razy uznała komisya tę książkę jako nieszkodliwą. Mimo to kazała Marya Teresa publicznie dzieło Hontheima potępić.

Nie można więc było tej książki zalecać klerykom do studiów w uniwersytecie, ale i na to była rada, bo niebawem znaleźli się usłudźni kanoniści i teolodzy, którzy teorye Febroniusza wprowadzali do kompendyów, przeznaczonych dla studentów teologii.

Pierwszy taki był, wspomniany już, X. Stefan Rautenstrauch, dyrektor wydziału teologicznego we Wiedniu, który r. 1770 wydał podręcznik prawa kanonicznego (*Instructiones juris ecclesiastici*). Książka ta wywołała wprawdzie wielkie oburzenie, ale mimo to klerycy z niej uczyć się musieli. Po trzech latach wydał X. Rautenstrauch książkę<sup>1</sup>, w której dowodził, że cesarz ma prawo naznaczać wiek dojrzałości dla profesyi zakonnych, a ponieważ właśnie wtedy kwestya t. zw. „epoki“, naznaczonej przez Maryę Teresę, była na porządku dziennym, więc Rautenstrauch wiedział, zkąd wiatr wieje. Za to został mianowany opatem, tłustego opactwa Benedyktynów u św. Małgorzaty w Brzeźnowie (Braunau) pod Pragę, hofratem i członkiem w kancelaryi nadwornej, w której, jako referent dla spraw duchownych podpisywał się »*Praelect von Braunau*«. — Tenże Rautenstrauch opracował też (1773) plan nauk teologicznych (*Ratio studii theologici in terris caes. reg. haereditariis*), który trwał w Austrii, z małemi zmianami, blisko 70 lat (1773—1842). On też ułożył za Józefa II plan seminaryów jenerałnych, których fatalne fiasco miało dowieść, jak przewrotne było całe to urządzenie.

Podręcznik Rautenstraucha wywołał oburzenie pomiędzy biskupami, bo zanadto wyraźnie zdradzał byzantyńskie pojęcia. Kościół w tym podręczniku przedstawiony był jako instytucya potrzebna do najwyższych celów państwa. Ulegając też przedstawieniom biskupów, wydała Marya Teresa (5 października

<sup>1</sup> De jure principis, praefigendi maturiorem professioni monasticae solemni aetatem. — Garampi nazwał tę książkę »una diatriba« — i »una rapsodia« starych janzenistowskich teoryi. cfr. Archiv. Vatic. Germania 423. Ciffre di Msgr. Garampi Tom I. Vienna 8 giugno. — Un monacho del Monastero Brzeznoviensi, o sia di s. Margarita presso Praga, per nome Stefano Rautenstrauch, malgrado la monastica sua Professione, pubblicò in Praga nel 1773 una diatriba: De jure principis.... che è una rapsodia dell'antico di Bontigini in simile argomento. — Za książkę tę dostał Rautenstrauch opactwo Brzeznowskie.

1776) dekret, którym przepisała nowe kompendium prawa kościelnego, ułożone przez Józefa Rieger. Był to członek loży masonskiej i profesor prawa kościelnego we Fryburgu, a następnie profesor i radca gubernialny w Pradze<sup>1</sup>. Kompendium jego nakazano zaprowadzić także po klasztorach, do nauki kleryków zakonnych, a co najbardziej jest charakterystyczne: dekret cesarszowej zakazywał wszelkich dysput przeciwko zasadom, wyrażonym w tymże podręczniku.

Komisya nadworna nauk (*Studien- Hofcommission*) poszła jednak jeszcze dalej, bo kazała wydrukować cały szereg tez, wyjętych z kompendium Riegera. Tych tez mieli się wyuczyć teolodzy do egzaminów. Niektóre z nich zawierały zupełnie protestanckie, a więc heretyckie zasady. Jako źródła prawa kościelnego wymieniały pokój westfalski, który przyjął zasadę, że panujący jest głową religii w swoim państwie (*cuius regio, illius religio*), dla tego też przyznawały panującemu prawo reformowania Kościoła (*ius reformandi*).

Tego było za wiele nawet dla najpotulniejszych biskupów i dla tego arcybiskup wiedeński Migazzi udał się z protestem do Maryi Teresy. Zniewolił go do tego kroku nuncyusz Garraffi. Cesarzowa wyznaczyła przeto osobną komisję do zbadań tej kwestyi. — Była w tem ujmą powagi arcybiskupa i nuncjusza, przeto obaj odmówili udziału w tej komisyi, nie chcąc toczyć dyskusyi z ludźmi świeckimi i rządowymi księżmi o kwestyach, które od decyzyi Kościoła nauczającego zależeć powinny. Nuncyusz wysłał jednak auditora nuncyatury Msgr. Calepi. — Rezultatem narad tej komisyi były poprawione tezy, a cały operat ogłoszony został drukiem r. 1776 we Wiedniu.

Nie możemy tu rozbierać wszystkich zdań spornych, ale dla zrozumienia rzeczy objaśnić trzeba chociaż jedną tezę (nr. 46). Teza ta opiewała: »ponieważ niektóre części nauki kościelnej zewnętrznej mają często dołączonego coś, co się odnosi do stanu państw świeckich, przeto należy też brać wzgląd na ustawy cesarzy świeckich«. — Przetłómaczywszy to na język codzienny, znaczy, że cesarz ma prawo wydawać ustawy w sprawach kościelnych, które nazywano kościelno-publiczne. Wskutek

<sup>1</sup> Die Freimauerei in Oesterreich. I. c. p. 103. — Tytuł podręcznika Riegera brzmiał: *Synopsis juris ecclesiastici publici et privati*.

protestu kardynała Migazzi i nuncjusza Garampi, zgodziła się Marya Teresa na następujące brzmienie tezy: »ponieważ niektóre części nauki kościelnej zewnętrznej mają często dołączanego coś, co się odnosi do stanu państw świeckich, przeto ze samej rzeczy wynika, że książętom i cesarzom świeckim przysługuje prawo przepisywania tego, co do pożytku i spokoju publicznego potrzebne, z kąd wynika, że ustawy najwyższych cesarzy świeckich powinny być przy nauce prawa kościelnego dokładnie poznane i święcie zachowywane«<sup>1</sup>. — Korektura polegała przeto na tem, że formalnie prawo cywilne odróżnione zostało od kościelnego, bo zresztą praktycznie została rzecz ta sama. Teolog uczył się, że święcie obserwować powinien »najwyższe przepisy«, wydane w sprawach kościelnych, i że dekrety papieży mają tyle tylko znaczenia i wagi, o ile *placetum* królewskie raczy im to przyznać.

Nic dziwnego, że kompendium, które zawierało takie tezy, wymagające przynajmniej złagodzenia, dało nuncyuszowi Garampi uzasadniony powód do żądania, aby ten podręcznik został usunięty. Za Józefa II zaprowadzono podręcznik Pehema, który już bez wszelkich obłonek wypowiadał zasady febroniańskie, zwane teraz józefińskimi. — Jeszcze na dwa lata przed śmiercią Maryi Teresy (1778) ogłosił Eybel podręcznik prawa kościelnego (*Principia juris ecclesiastici*). Podręcznik ten aprobowala »*Studien- Hofcommission*« i domagała się u cesarzowej,

<sup>1</sup> Arch. Vatic. Germania 425. Ciffre di Garampi Tom III. Vienna 11 Novembre 1776. Do depeszy dołączył Garampi drukowany: *Textus thesium, uti in Synopsi juris ecclesiastici editae fuerunt anno 1776. Correctiones ab Emmo Migazzi propositae. Correctiones jussu Regiae Mte propositae. Correctiones novae a Regia Mte approbatae*. — Thesis 46. »At quoniam nonnullae disciplinae ecclesiasticae exterioris partis saepe aliquid adnexum habent, quod ad statum Regnorum civilem pertinet: idcirco Imperantium etiam civilium leges attendi debet«. — W korekturze została pierwsza połowa tezy — a od dwukropka i od *idcirco*, wstawiano text odmienny: »in his etiam principibus et Imperantibus civilibus jus, quae ad salutem et tranquillitatem publicam pertinent determinandi competere, res ipsa loquitur: quo fit, ut et summorum Imperantium civilium leges in tradendo jure ecclesiastico probe cognoscendae et sancte observandae sint«. — W sprawie tych »*Conclusiones canonicae*« pisał z Rzymu kard. Herzan do Kaunitza pod dniem 1 marca 1777. cfr. Brunner, *Die theolog. Dienerschaft* I. c. p. 3.

żeby go do nauki klerykom świeckim i zakonnym przepisała: lecz kardynał Migazzi, przekonawszy się, że książka Eybla gorsza jest jeszcze od podręcznika Riegera, pospieszył to przedstawić cesarzowej i na czas powstrzymał jej rezolucję<sup>1</sup>. — Skoro by bowiem rezolucya była wydana, wtedy nie byłaby jej Marya Teresa za nic w świecie cofnęła. — Eybel porzucił zresztą profesurę i był starostą w Linzu, ale mimo to jednak nie przestał ogłaszać pism, coraz zjadliwszych, przeciwko papieżowi i wierze katolickiej<sup>2</sup>.

Nowe to, duchowi Kościoła katolickiego wręcz przeciwnie prawo kościelne, nazywano »oczyszczonem« (*geläutertes Kirchenrecht*), a w dalszym ciągu opowiadania będziemy się z niem na każdym kroku spotykali, bo przedewszystkiem w Galicyi robiono experymenty z tym nowym systemem, jakby *in anima vili*. Oczyszczano tu ustawy i zwyczaje kościelne, oczyszczano ducha i charakter narodu, oczyszczano nawet religię samą.

Prawo kościelne musi mieć podstawę historyczną, nie więc dziwnego, że postarano się o to, aby podręczniki historii kościelnej w tym samym duchu były ułożone. Taki podręcznik wydał profesor historii kościelnej na uniwersytecie wiedeńskim, X. Ferdynand Stöger. — Książka ta wyszła r. 1776, a w maju następnego roku donosił o niej Garampi, że wywołała wielkie zgorszenie i wyrażał ubolewanie, że młodzież duchowna w uniwersytecie takich wykładów słuchać musi. Książka ta nie przeszła jednak przez cenzurę, bo profesorowie byli z pod cenzury wyjęci i wystarczała aprobatą dyrektora wydziału, którym był prałat Rautenstrauch. Ten zaś dał chętnie aprobatę. Garampi donosił nadto, że był w sobotę (10 maja) na audyencyi u cesarzowej i przedstawiał jej skutki, jakie muszą wywołać takie prawo kanoniczne i tak wykładana historia kościelna. — Przecie ten profesor jest sam duchownym — odpowiedziała Marya Teresa. — Nic dziwnego — odrzekł nuncyusz, dzieje przecie

---

<sup>1</sup> Arch. Vatic. Ciffre di Msgr. Garampi T. III. Vienna 13 Dicembre 1778.

<sup>2</sup> Brunner, Die Mysterien der Aufklärung I. c. p. 428. Brunner, Der Humor I. c. Bd. II. p. 205.

uczą, że największa część herezyi pochodzi od biskupów, księży i zakonników pysznych, chciwych i przewrotnych<sup>1</sup>.

Egzemplarz książki prof. Stögera znajduje się w wiedeńskiej »*Hof-Bibliothek*«. Format ma ósemki małej, stron liczy 196. Jest to wstęp do historyi kościelnej i autor wypowiada tu zasady swoje oraz pogląd na całą historję Kościoła, a zbytecznem byłoby dodawać, że trzyma się zupełnie jawnie i otwarcie zasad galikańskich i febronjańskich. Wstęp ten podzielony jest na cztery »sekcye«. W pierwszej daje Stöger definicyę i podział historyi kość., następnie mówi o jej pożyteczności dla pojedynczych nauk teologicznych i świeckich. Na próbę streścimy tu ustęp rozdziału 26. sekcji pierwszej<sup>2</sup>. — Od czasów Karola W. rosła nieumiarkowanie władza biskupów rzymskich; ztąd owe zatargi pomiędzy duchowną a polityczną władzą. Nie mogli cierpliwie znosić cesarze umniejszania swej władzy, burzenia szczęśliwości swojego państwa i pokoju obywateli. — Za prawami cesarzów ujmowali się uczeni ludzie, lecz prawie zawsze tego żałowali, dla tego, że nie dosyć silnie brano ich w obronę, a przyczyną tego były stosunki ówczesne i przekonania, wkorzenione w umysły poddanych. Zaczem do ostateczności złamana została władza cesarzów, tak, że ich państwo i panowanie, jakby lennicze, od władzy duchownej było zależne. Strach całkiem prawie stłumił mądrość polityczną i działały się różne rzeczy, które świecka historia opowiada, zupełnie niepojęte, gdyby się w historyi kościelnej wyjaśnienia nie szukało, bo historia świecka wieków średnich jest prawie tylko częścią historyi kościelnej. Od czasu reformacyi, kiedy znakomici, wielkiego i wzniosłego ducha mężowie, zaczęli ściślej i śmieiej poszukiwać granic pomiędzy kościelną a polityczną władzą, aby do dawnych kresów ją przywrócić, powoli odzyskali cesarze wiele z tego, co się im z prawa należy. Aby to należycie osądzić, winna służyć historia kościelna za przewodnika«.

Każdy widzi, jak stronnicze i fałszywe jest to przedstawienie rzeczy, ale charakterystyczne jest to, co mówi Stöger, że dawniej bali się występować w obronie władzy cesarskiej

<sup>1</sup> Ar. Vatic. Nunz. di Germania Nr. 424. Cifre Garampi Tom II. Vienna 13 maggio 1777.

<sup>2</sup> Stöger, Introductio l. c. p. 23.

uczeni (*non indocti*) ludzie, teraz zaś pewni są obrony i dla tego się nie boją.

Bardzo ciekawy jest ustęp 28. tejże samej pierwszej sekcji<sup>1</sup>. Stöger dowodzi, że koniecznie powinno być ułożone publiczne prawo kościelne (*publicum jus ecclesiasticum*), a prawa kościelne i świeckie łącznie dla użytku państwa wydawane. Mówi też o wyższych pobudkach religijnych (*sublimioribus religionis motivis*), które dusze poddanych uspasabiają do gorliwszego spełniania obowiązków; o potrzebie zniesienia nadużyć, które się chronią pod zasłonę religii, z głupoty lub złośliwości.— Ta zasłona religii, służyła biskupom i innym sługom Kościoła do tego, że wszystkim stali się groźni (*terribiles*). »To co im ofiarowano, uważano za ofiarę daną Bogu i świętym, która miała służyć na okup grzechów. Do tego dołączono jeszcze wiele innych rodzajów odpustu, nieznanego za lepszych czasów starożytnego chrześcijaństwa«<sup>2</sup>.

Jeśli tak się wyrażał kapłan katolicki z katedry wobec kleryków, to już nas nie może dziwić, że w przeglądzie literatury wydawał sąd ujemny o katolickich historykach kościelnych. Przedewszystkiem Baroniusz nie znalazł łaski w oczach Stögera. Zarzuca mu, że nakręcał historię, różne wplatał bajki, usprawiedliwiał wszystkie złe czyny (*haud recte gesta*) i dekrety papieży, byle dowieść, że się mylić nie mogą (*eos falli nescios esse*). Tych zaś, którzy stawiali opór nagannym (*non laudabilibus*) zamachom papieży, czarnym naznaczył węglem.

Natomiast galikańscy historycy kościelni, jak: Richer, Piotr de Marca, Dupin, Natalis Alexander, Tillemont, Fleury, ba — nawet protestanczy Centuriatorzy i ich następcy luteranie i kalwinianie: zasługują u Stögera na pochwały. Kończy zaś wyrazami uwielbienia dla protestanckiego historyka Macieja Schröckh. Nic też dziwnego, że kompendium tego protestanta zaprowadził Stöger, jako podręcznik do swoich wykładów historii kościelnej i przez ośm lat go używał (1780—1788). Sam bowiem nic więcej, oprócz znanego nam już wstępu, nie napisał. Tyle tylko, że po 10 latach (1786) na niemiecki język go przetłumaczył i we Wiedniu wydał. Jak na reformatora nauk teolo-

<sup>1</sup> Stöger, Introductio l. c. p. 24—25.

<sup>2</sup> Stöger, Introductio l. c. p. 173. Sectio IV. art. XXIV.



gicznych, jest tego zbyt mało, ale do wszystkich tych teologów za Maryi Teresy i Józefa II możnaby zastosować włoskie przysłowie: *molto fumato, niente rosto*, wiele dymu, mało pieczeni, a Sebastyan Brunner scharakteryzował ich dosadnie, jako »*Theologische Dienerschaft*«.

O t. zw. reformie teologicznych nauk w Austryi, będziemy jeszcze obszernie mówili przy historii studyów teologicznych w Galicyi.

---

### CZĘŚĆ III.

## Nowe rządy kościelne w Galicyi.

---

### ROZDZIAŁ VIII.

#### Zniesienie Jezuitów w Galicyi. Fundusz pojezuicki.

Świat cały sprzysiągł się na wytępienie zakonu, który w XVIII wieku był jedyną, pewną i niezachwianą warownią Kościoła. Do innych zakonów potrafił, jakby szczelinami, przeniknąć janzenizm, co był w gruncie rzeczy kalwinizmem, a niósł za sobą we Francyi rozkład niedowiarstwa we wyższe warstwy społeczeństwa i równie szkodliwe rozdwojenie w szeregi duchowieństwa. Towarzystwo Jezusowe samo jedno nie dało się uwieść łudzącym pozorom, rzekomo wyższej pobożności janzenizmu we Francyi, a równocześnie zwalczało galikanizm, który papieżowi całował nogi, ale wiązał ręce, zwalczał wprawdzie janzenizm, ale porówno z nim odmawiał papieżowi władzy nad Kościołem we Francyi i nieomylnego urzędu nauczycielskiego. Nic więc dziwnego, że zakon, niewzruszony i nieugięty, stał się przedmiotem nienawiści wszystkich ówczesnych, »duchów silnych«. Szyderstwo, potwarz i oszczerstwo podały sobie ręce i przez sto lat zohydzały zakon. Najświetniejsze pióra, jakie miała Francya, od Pascala do d'Alamberta, zwracały swe ostrza, maczane w żółci i jadzie nienawiści, przeciwko Jezuitom. Powieściopisarze, poeci, dramaturdzy, nawet historycy kościelni, wmawiali w społeczeństwo niestworzone rzeczy o Jezuitach, a statysci potrafili wyzyskać to, sztucznie wytworzone, usposo-

bień i niechęć powszechną, aby dokonać zguby zakonu. Dom Burbonów panował wtedy we wszystkich romańskich krajach, a wszyscy ministrowie tych dworów byli przysięgłymi Jezuitów wrogami. Nie oglądając się też wcale na Stolicę św., znosili zakon: w Portugalii, (1759), we Francyi (1762), w Hiszpanii (1767). To samo stało się w królestwie neapolitańskim, a nawet w księstwach Parma i Piacenza, bez względu na ich stosunek lenny do papieża.

Papież Klemens XIII stał jednak twardo w obronie wiernej Kościołowi falangi, bacząc na to, że nienawiść wrogów nie hańbi, lecz przynosi zaszczyt żołnierzowi i dla tego konstytucją »*Apostolicum pascendi munus*« (7. I. 1765) potwierdził ponownie Towarzystwo Jez.

Konstytucja ta jednak nie zdolna była uratować zakonu, a jakby w odpowiedzi na nią, wypędzeni zostali Jezuici z obojga Sycylii r. 1767. — Klemens XIII żalił się na to przed Maryą Teresą w liście, pisanym (5 grudnia t. r.). Pismo papieża wręczył cesarzowej nuncyusz Visconti, i dał wyraz żalowi, jaki przejmował serce papieża. Również kard. Sekretarz stanu Alexander Albani pisał list do Maryi Teresy w tej sprawie. Skutek był ten, że wysłana została urzędowa odpowiedź (9 stycznia następnego roku 1768), w którym Marya Teresa papieża zapewniała, że Jezuici w jej państwie niczego się lękać nie potrzebują, dopóki nie zboczą od obowiązków swoich względem Kościoła, cesarza i ludu. »Co jeśli zakonnicy Tow. Jezusowego, w mojem państwie, zawsze, jak się spodziewać należy, spełniać będą, nie potrzebują się niczego obawiać«<sup>1</sup>.

To oświadczenie, aczkolwiek bardzo dyplomatyczne, mogło pocieszyć papieża, dla tego też wytrzymywał do śmierci (1769)

---

<sup>1</sup> H. H. St. Arch. Romana Fasc. 63. fol. 92—95. Ad Summum Pontificem. Viennae 9 Januarii 1768. Non esse quod PP. Soc. Jes. sibi in ditio-nibus Caes. Reg. metuant.

„Ego quidem pro mea in Eandem reverentia tam constanti erga Ecclesiae ministros religiososque homines voluntate sum, ut eos meo praesidio et patrocinio nunquam destituam, si ipsi sacri sui instituti ac muneris, ad quod vocati sunt, rationes rite sequuntur, et quemadmodum ecclesiasticos viros et illos praecipue decet, qui iisdem singularius se addictos profitentur, a suis erga Ecclesiam, Principem et populum officiis minime declinent. Hoc si Regulares Soc. Jesu, qui in ditione mea sunt, semper, ut sperare oportet, agent, non est, quod sibi metuant. Caeterum Deum etc«.

natarczywość dworów burbońskich, które wysłały do niego *memorandum*, prawie jednobrzmiące, i stanowczo się domagały zniesienia Jezuitów. Groziły przy tem blokadą i ogłodzeniem państwa kościelnego. Co więcej: wojska francuskie zajęły posiadłości papieskie w Gaskonii: Avignon i Vénessain, a wojska neapolitańskie zajęły Parmę.

W takiej chwili umiera Klemens XIII. Nic więc dziwnego, że dworom chodziło o wybór papieża, któryby naleganiom ich ustąpił. Dla tego też dano »ekskluzywę« aż 23 kardynałom, a widzieliśmy, że Józef II nawet osobiście złożył wizytę kardynałom w konklawe. Wreszcie też, po trzech miesiącach, wyszedł z tegoż konklawe, wybrany papieżem Wawrzyniec Ganganelli, Franciszkanin, który już za życia swojego poprzednika, odzywał się głośno na konsystorzu z tem zdaniem, że należałoby ustąpić powszechnemu żądaniu. Tem śmieiej rozpoczęto teraz akcyę dyplomatyczną. Dwory burbońskie zawiązały formalną koalicję, do której wciągnięto cesarzową Maryę Teresę i króla Sardynii. Już więc od początku panowania Klamensa XIV toczyły się układy o zniesienie zakonu, które po czterech latach odniosły pożądaný skutek. Rezultatu swoich zabiegów były rządy tak pewne, że dwór wiedeński kazał już r. 1770 spisywać majątki Jezuitów w Medyolanie i Mantua. Zresztą widzieliśmy już, że w Lombardyi znosiła Marya Teresa zakony i pojedyncze klasztory, nie czekając wcale na pozwolenie papieża.

Drugi raz dopiero zdarzało się w Kościele zniesienie zakonu, a zdarzało się w ostrzejszej nawet, niż poprzednio formie. Przed 461 laty zniósł Klemens V zakon Templaryuszów, ulegając presyi króla francuskiego Filipa, chciwego mienia, nagromadzonego w Temple, ale papież wyraźnie zastrzegł w buli supresyjnej »*Vox clamantis*« (22. III. 1312), że czyni to w drodze administracyjnej, lecz nie wydaje wyroku, czyli, że nie potępia zakonu (»*non possumus ferre sententiam de jure, sed per viam provisionis sustulimus*«): natomiast Klemens XIV w buli supresyjnej »*Dominus ac Redemptor noster*« wydał wyrok potępiający zakon, a członkom Towarzystwa odjął nawet jurysdykcyę kapłańską, tj. władzę sprawowania sakramentów św. — Klemens V zastrzegł sobie, osobną bulą, sąd nad W. mistrzem zakonu, chociaż mimo to Jakób de Molay, potępiony przez sąd świecki, zgorzał na stosie: Klemens XIV wtrącił jene-

rała Tow. Jezusowego do więzienia na zamku św. Anioła, gdzie umarł, nie doczekawszy się końca śledztwa. — Klemens V rozporządził osobną bulą (*»Ad providam«*) dobrami zakonu: Klemens XIV przyznał rządowi, jeszcze przed ogłoszeniem buli supresyjnej, dobra Jezuitów. Nie wdając się przeto w ocenianie samego faktu zniesienia zakonu, które ma bardzo bogatą literaturę, można jednak o formie supresyi powiedzieć z historykiem rzymskim Ammianem Marcellinem: *»illud autem erat inclemens«*.

Przedewszystkiem rozwiązać się musi podanie o tem, że Marya Teresa, opierała się zniesieniu Jezuitów<sup>1</sup>, bo jakeśmy już wspominali, należała ona do koalicji dworów burbońskich, które zaraz po wstąpieniu na stolicę św. Klemensa XIV, zniesienia Jezuitów się domagały. Wtedy już zapewniała Marya Teresa papieża, że na supresyę się godzi. Projekt kasacyjnej buli *»Dominus ac Redemptor noster«* przesłany też był Maryi Teresie, przez dwór hiszpański, przed ogłoszeniem — i już 4 kwietnia 1773 odeszła jej odpowiedź do Madrytu. Nie podobał się w Wiedniu tylko ten ustęp buli, który polecał biskupom, żeby dobra Jezuitów zabrali w imieniu papieża na rzecz Kościoła. Przeto Klemens XIV napisał z tego powodu (d. 24 lipca), a więc na dwa dni przed podpisaniem tejże buli — list do Maryi Teresy, w którym pozwalał na to, żeby majątek Jezuitów obróciła na korzyść Kościoła i państwa: *»łącząc i kombinując te dwa ważne przedmioty«*. Wymawiał tylko 5000 zlr. na wsparcie dla ubogich parafii w Brabancie<sup>2</sup>. Ta korespondencya szła za pośrednictwem króla hiszpańskiego Karola III, który w liście (datowanym z d. 13 sierpnia) donosił, że otrzymawszy list cesarzowej z dnia 4 kwietnia, polecił swemu ministrowi w Rzymie, aby przedstawił Ojcu św. jedyną przeszkodę (*»le seul obstacle«*), którą Najj. Pani i cesarz (Józef II) znaleźli w projekcie buli i prosił papieża, żeby się starał skutecznie usunąć

<sup>1</sup> Załęski St. Historya zniesienia zakonu Jezuitów I. c. Tom I str. 297.

<sup>2</sup> Rkps. Ossol. nr. 525. I. fol. 142. Clemens PP. XIII. dat. Roma d. 24 Julii 1773. Carissima in Christo Filia nostra Maria Theresia Regina Apostolica, nec non Bohemiae, Regina Austriae in Romanorum Imperatrieem electa. — «in beneficio della nostra santa Religione e dello stato, uniendo e combinando comme corrisponde questi importanti oggetti».

tę przeszkodę<sup>1</sup>. Dla tego też Msgr. Wincenty Macedonio, przesyłając text buli kasacyjnej nuncyuszowi w Wiedniu, Visconti, donosił, że papież wysłał wprawdzie okólnik do wszystkich biskupów, polecający im zajęcie dóbr jezuickich, a to dla tego, że chciał zachować równe brzmienie (*l'uniformità*) okólników, wydanych w państwie kościelnem i innych państwach, wedle stylu i reguły św. Kongregacyi biskupów i zakonów—niemniej przeto, jak to było pierwiej ułożone z Naj. królową i cesarżową — ma nuncyusz uprzedzić ministerstwo, że Jego Świątobliwość w niczem nie zamierza zmienić umowy, lecz owszem zatwierdza i wznawia to wszystko, co był już poprzednio napisał<sup>2</sup>. Marya Teresa podziękowała też niezwłocznie, po odebraniu breve (z d. 24 lipca), Klemensowi XIV za to ustępstwo, które ją uprawniało do zabrania majątku Towarzystwa i oświadczyła, że godzi się na jego decyzję w sprawie Jezuitów, jak to już przed czterema laty wypowiedziała, ufając mądrości papieża i troskliwości jego o dobro Kościoła. Podpisała: »ossequiosa figlia Maria Theresia<sup>3</sup>.

---

<sup>1</sup> Arch. M. W. O. Acta N. 102. Jesuiten in Genere. Konwol. 1. Sign. 928 ex Septembri 773. Geistl. Abth. Copia. List Karola III. dat. 13 Auguste 773. Otrzymawszy list 4 kwietnia „relative à l'extinction de l'ordre de Jésuits, je chargeois mon ministre à Rome de représenter au St. Père le seul obstacle, que V. M. et l'Empereur trouvoient dans le projet du Bref. Je lui ordonnais de s'employer pour vincere d'une façon entièrement satisfaisante«.

<sup>2</sup> Rkps. Ossol. nr. 525. I. fol. 143. Vincentio Macedonio al Sgre Card. Visconti dat. Roma 24 Augusto 773. Emmo. e Rmo. Sigre. Sigre. Prone. Colme. (Signore Padrone Colendissime). Sebbene la Santità di Nostro Sigre. abbia fatto spedire una lettera circolare a tutti i Vescovi, con cui si ordina di prendere possesso nomine Sanctae Sedis dei boni generalmente del estinta Compagnia Gesuitica.... mentre Sua Bne (Beatitudine) non intende di cagionare innovazione del concordato in minima parte, ma bensì di ratificare e confermare tutto quanto ha scritto prima alla Maesta della Imrice. (Imperatrice) Regina«.

<sup>3</sup> H. H. St. Arch. Fasc. 63. fol. 192. Kopia. »La venerata Lettera di S. Santità dello scorso mese Luglio mi è stata questi giorni rimessa dal Re cattolico e de cosa ho riconosciuto con intima compazienza la fiducia ch' Ella ripone nella mia dichiarazione comunicata dallo Stesso Re alla Sta. Va. sulla mia adesione alle determinazioni, ch' Ella avesse stimata opportuni o necessarie rispetto alla Compagnia denominata di Gesu. Tale mia dichiarazione fu conforme ai sentimenti del animo mio, spiegati a V. S. quattro anni sono, col rimettere fino d'allora alla di Lei sa-

Od czterech lat przeto, tj. od r. 1769, był więc los Towarzystwa zadecydowany, tylko termin kasaty nie był jeszcze naznaczony. Ale już w styczniu r. 1773 miała cesarzowa wiadomości pewne, dziwiła się nawet, że nuncyusz Visconti nic nie wiedział o katastrofie, grożącej Jezuitom (*della catastrofa de Gesuiti, che sembra imminente*). To jedno przytem jest zadziwiające, że i współregent Józef II, nie wiedział nic o tej sprawie. Zapytywał bowiem (w styczniu t. r.) nuncjusza, czy nie wie co nowego o Jezuitach? — Na co Visconti odpowiedział, że mu nic nie wiadomo. — Widocznie musiała cesarzowa na własną rękę działać w sprawie zniesienia Towarzystwa, bez wiedzy syna, bo Visconti dowiedział się, już po ogłoszeniu buli kasacyjnej, (20 września) od hr. Colloredo, że Józef II miał żal do Klemensa XIV, o to, że go wcale nie uprzedził o zamierzonej kasacie Towarzystwa, w której był tak samo interesowany, jak wszystkie pierwszorzędne dwory europejskie. Nie miał wprawdzie nic do zarzucenia samej buli kasacyjnej, ale jako głowa państwa, obrońca Kościoła i pierwszy książę chrześcijaństwa, powinien był mieć większy wpływ na tę sprawę, niż inni książęta. Niewątpliwie bowiem wynikną różne kontrowersye, które będzie musiał rozstrzygać: a jakby wtedy wyglądało, gdyby na radzie ministeryalnej musiał oświadczyć, że nie więcej nie wie, nad to, co piszą gazety? A przecie dobra jezuickie znajdują się w cesarstwie, więc powinien był mieć z Rzymu wczesne wiadomości. — Visconti chciał też ułagodzić gniew cesarza, nieskończenie zazdrosnego o swoje przywileje (*infinitamente geloso delle proprie convenienze*) i dla tego nalegał, żeby Ojciec św. wysłał osobny list do monarchy w sprawie supresyi. Równocześnie donosił Visconti (23 września), że i król pruski, czuje się dotknięty tem, iż bez jego wiedzy zniesiono Towarzystwo i odgraża się, że w swoim kraju nie pozwoli na żadne zmiany.

Należy jeszcze i to podnieść, że korespondencya papieża z Maryą Teresą w sprawie zniesienia Jezuitów szła przez dwór hiszpański, z pominięciem nuncyatury wiedeńskiej, dla tego też nuncyusz Visconti dopiero 3 lipca pisał do Rzymu, że go uwiawiezza la sorte della Compagnia, sulla certezza, ch' Essa non passerebe ad alcuna determinazione, senza assicurare il bene della Religione e Santa chiesa.

domiono w zaufaniu o bliskim zniesieniu Jezuitów (*della prossima soppressione de Gesuiti*), ale wtedy też dowiedział się, że już istnieje tajna komisya (*una segreta commissione*), której polecono ułożyć plan zużytkowania dóbr jezuickich. W skład tej komisyi wchodzili: prałat św. Doroty, baron Kressl i profesor prawa kościelnego, Martini<sup>1</sup>.

Ten tryumwirat miał może specjalne polecenie ze strony cesarzowej, ale zdaje się, że nuncyusz nie był dobrze poinformowany, bo już po pięciu dniach donosił, iż wyznaczono jeszcze drugą komisję, pod kierunkiem barona Binder »*capo della Cancellaria di Stato*«, która także miała radzić nad tem: co zrobić z dobrami pojezuickimi? Dowiedział się też nuncyusz, że nawet arcybiskup wiedeński, kardynał Migazzi, przedłożył w tej sprawie osobny projekt<sup>2</sup>.

Zauważyć tu trzeba, że przez pierwsze dwa lata, po wyborze, załatwiał wszystkie sprawy galicyjskie urząd spraw zagranicznych (*geheime Hof- und Staatskanzley*), na którego czele stał, jako kanclerz państwa, sam ks. Kaunitz von Ritberg. Głównym referentem dla spraw kościelnych był, wspomniany przez nuncyusza, baron Fryderyk v. Binder, który poprzedniego roku (1772) otrzymał tytuł rzeczywistego tajnego radcy. Nuncyusz Visconti nazywał go naczelnikiem tajnej kancelaryi dworu i państwa, bo był nim *de facto*, dla tego, że posiadał nieograniczone zaufanie ks. Kaunitza. Z nim też najczęściej nuncyusz konferował, dla tego, że Binder był (do r. 1753) sekretarzem legacyjnym w Rzymie, więc po włosku mówił.

Jeśli więc na prawdę Marya Teresa zamierzała powierzyć sprawę zniesienia Jezuitów i zużytkowania ich majątku »sekretniej komisji«, o której donosił nuncyusz, to widocznie zaniechała niebawem tej myśli i wziął ją w swoje ręce sam Kaunitz. On też sam wysyłał wszystkie rozkazy do gubernatora galicyjskiego, hr. Pergen, w sprawie zniesienia Jezuitów i zabrania ich majątków na rzecz skarbu.

Mimochodem tu tylko jeszcze nadmienimy, że w tejże sa-

<sup>1</sup> Arch. Vatic. — Germania 386. — Ciffre del S. Card. Visconti N. in Vienna. Tom III. 390. 1772—1773. Vienna 21 Gennaro 1773 (diciffr. 3 Febbraio). — Vienna 3 Luglio 1773. — Tom IV. 391. da Luglio 1773 — al Settembre 1774. — Vienna 20 Settembre 1773. — Vienna 23 Settembre 1773.

<sup>2</sup> Arch. Vatic. l. c. Vienna 8 Luglio.



mej depeszy, (z d. 8 lipca 1773), donosił nuncyusz Visconti, iż Marya Teresa—mimo znanej nam już korespondencji z Klemensem XIV, użalała się przed pewnym zagranicznym ministrem, na to, że była przez Stolicę św. pominięta (*trascurata*) i że nigdy nie otrzymała najmniejszej wiadomości (*riscontro*) odnośnie do materji takiej doniosłości, że wszystko, co o zniesieniu Jezuitów wiedziała, udzielone jej było przez własnych jej synów i dwór hiszpański. — Powiedzieliśmy już wyżej, że korespondencya ta szła wprawdzie przez dwór hiszpański, z pominięciem nuncyatury wiedeńskiej, ale też dwór hiszpański głównie na zniesienie Jezuitów nastawał i całą akcyę wziął w rękę: więc pominięcia cesarzowej trudno się dopatrzeć.

W każdym razie miał Kaunitz dosyć czasu, żeby obmyślić sposób, w jaki miało zniesienie Jezuitów i zabranie ich majątków być przeprowadzone. Tymczasem jednak zaszło pewne nieporozumienie, bo specyalna kongregacya kardynałów, ustanowiona przez papieża do sprawy zniesienia Jezuitów, której sekretarzem był wspomniany już Msgr. Macedonio, rozesłała do biskupów okólnik, (datowany 18 sierpnia 1773), w którym przepisano, żeby każdy biskup w swojej dyecezyi zajął się zniesieniem Towarzystwa. Zgromadziwszy zakonników w odnośnych kolegiach, domach itd., miał ogłosić zebrany bułę kasacyjną, wezwać do posłuszeństwa Stolicy św., następnie zająć ich dobra, imieniem tejże Stolicy św. i zatrzymać je na cele, które papież oznaczy—a członków Towarzystwa zniesionego wydalić (*amotis individuís suppressae Societatis praedictae*).

Ten publiczny okólnik, wydany do biskupów, stał w sprzeczności do tajnego pozwolenia, danego przez papieża dworowi wiedeńskiemu — i tem chciano tłómaczyć owe zatargi, jakie podobno w pierwszej chwili miały zachodzić w Galicyi, pomiędzy komisarzami biskupimi a rządowymi, gdy jedni i drudzy równocześnie przystępowali do dzieła<sup>1</sup>. W rzeczywistości zatargów takich wcale nie było, bo komisarze biskupi spełniali tylko niewdzięczny obowiązek rozwiązywania Zgromadzeń zakonnych, a komisarze rządowi brali, co zastali, w posiadanie skarbu.

Już bowiem (7 września 1773) zawiadomił Kaunitz guber-

---

<sup>1</sup> Załęski, Historia zniesienia ł. c. T. II. st. 97.

natora galicyjskiego, hr. Pergena tymczasowo, że bula znosząca całkowicie Towarzystwo, nadeszła i że najbliższą pocztą otrzyma gubernator potrzebne informacye. Jakoż po 3 dniach już wysłał Kaunitz te informacye sztafetą, datowaną z Austerlitz i do nich dołączył kopie dyplomatycznej korespondencji z Rzymem. Przedewszystkiem pouczał Kaunitz gubernatora, że wprawdzie papież polecił biskupom, w osobnym okólniku, zabieranie dóbr pojezuickich, ale że ta rzekoma pomyłka (*angeblicher Verstoss*) już została wyjaśniona osobnem pismem kongregacyi kardynałów, które otrzymał kard. nuncyusz wiedeński. Dla tego też sam nuncyusz rozesłał do biskupów galicyjskich cyrkularz i instrukcyę odpowiednią<sup>1</sup> — przyczem pominięto umyślnie nuncyaturę w Warszawie.

Następnie przepisał Kaunitz dalszy sposób postępowania. Najpierw kazał gubernatorowi, żeby wysłał rozporządzenie do wszystkich ordynaryuszów, tj. tych, których całe dyecezye były w Galicyi i których tylko części dyecezyi były w Galicyi: żeby żaden nie publikował buli papieskiej, pod ciężką odpowiedzialnością, póki bula nie otrzyma »*regium exequatur*«<sup>2</sup>. Owszem, każdy biskup winien tę bulę przedłożyć gubernatorowi i oczekiwać dalszego rozporządzenia. — Co zaś dotyczy samej treści tejże buli, przestrzegał Kaunitz, że wprawdzie wiedeński kard. nuncyusz go zapewniał, iż opuści w cyrkularzu papieskim ustęp, polecający biskupom zajęcie dóbr pojezuickich w imieniu papieża: jeśliby jednak wbrew oczekiwaniu (*gegen bessere Vermuthung*) miał być jaki egzemplarz wysłany, bez opuszczenia tego ustępu, wtedy winien gubernator nakazać biskupowi, aby to miejsce opuścił. Zresztą biskupi otrzymali wprost z Wiednia polecenie, żeby cyrkularz kongregacyi, w którym to wyrażenie zachodziło, zwrócili tejże kongregacyi kardynałów, która go wydała. Jeśliby jednak który z biskupów powążył się ogłosić cyrkularz, bez opuszczenia tego ustępu, wtedy miał gubernator ogłosić przez publiczny patent, że Najj. Pani uważa ten ustęp

<sup>1</sup> Arch. M. W. O. Fasc. 651. Konwol. 5. Sign. ad Nr. 931 ex Septembri 773. ad 8 v. Jahre 773. G. S. Copia. Schreiben an Grafen Pergen dt. 7 September 773.

<sup>2</sup> Tego »*exequatur*« udzieliła Marya Ter. buli supresyjnej osobnym »*Handbillet*« d. 10 września t. r. i przykazała, żeby wyraźnie było doda-

jako niezgodny z prawami cesarskimi i wyraźnymi oświadczeniami papieża, a więc uznaje go za niebyły<sup>1</sup>.

Ledwo minęły trzy dni, a już wysłał ks. Kaunitz dalszą instrukcję do Lwowa<sup>2</sup>, w której przepisano, żeby zawsze i wszędzie, kiedy ordynaryusz będzie ogłaszał w domach jezuickich bulę papieską, był obecny komisarz królewski (*commisarius regius*), a skoro się skończy czytanie pisma papieskiego, wtedy powinien zaraz tenże komisarz poczynić przygotowania do inwentaryzacji majątku tegoż domu: pierwszej jednak powinien komisarz przemówić do zgromadzonych ex-Jezuitów — i to trzymając się mniej więcej tekstu mowy, którą dołączono do tegoż rozporządzenia. Oprócz tej mowy dołączono formularz, wedle którego miał być spisywany majątek ruchomy i nieruchomy. Przytem jednak zastrzegał Kaunitz, że inwentaryzacja sprzętów i skarbów kościelnych, powinna się odbywać w obecności komisarza biskupiego, któremu należy wręczyć uwierzytelnioną kopię tejże inwentury.

Chodziło tylko jeszcze o dwie rzeczy, a mianowicie: o wyżywienie i utrzymanie ex-Jezuitów i szkół, które Jezuitci mieli. Co do pierwszego, polecił Kaunitz gubernatorowi, żeby obmyślił jakie tymczasowe utrzymanie, a następnie skoro zostanie cały stan majątkowy obliczony, miał gubernator zaopiniować: ileby należało ex-Jezuitom wyznaczyć pensyi (*pro congruo stipendio*). Poczem miała zapaść decyzya, co się zrobi z domami i dobrami jezuickimi?

Trudniejsza była sprawa ze szkołami, ale zamierzano już wtedy zatrudnić przy szkołach — tylko nie przy teologii (*die Theologie ausgenommen*)—prowizorycznie takich Jezuitów, którzy zostaną świeckimi księżmi, jak się to w Wiedniu już działo (*wie es allhier geschieht*). Równocześnie miał gubernator po-

---

wane przez duchowieństwo przy ogłaszaniu buli, że ma cesarskie »exequatur«.

<sup>1</sup> Arch. M. W. O. I. c. »als eine nicht nur mit Allerhöchst dero Souverainitäts-Gerechtsamen ganz und gar unvereinbarlichen, sondern auch der Päpstlichen Gesinnung und ausdrücklichen Erklärungen unmittelbar widersprechenden Ausdruck ansehen und ihn also für null und nichtig erklären«.

<sup>2</sup> Arch. M. W. O. Fasc. 651. Konwol. 2. Sign. 931 de Septembri. 8 v. Jahre 773. G. S. An. S. Exc. Grafen von Perg. Wien 13 September 773.

myśleć o seminaryum (*Pflanzschule*) dla wychowania zręcznych nauczycieli.

Przedewszystkiem jednak miał gubernator spieszyć się z nadesłaniem spisu wszystkich Jezuitów, będących w Galicyi i wykazem zabranego majątku.

Wspomniany wyżej formularz mowy, którą miał komisarz królewski, zaraz po odczytaniu brewe kasacyjnego, wygłosić do zgromadzonych Jezuitów, był ułożony bardzo mądrze. Rząd unywał ręce od tego nieszczęścia, które spotkało Jezuitów. Wyrażano nawet pochwały zakonowi, ale ostatecznie zabierano wszystko, skoro papież tak kazał<sup>1</sup>. Dla tego też tłómaczono Jezuitom, że powinni pod słowem kapłańskim, czcią i honorem, zeznać dokładnie wszystko, co posiadają, lub czem zarządzają, a więc: kapitały, dochody i dokumenty, żeby komisarz rządowy mógł dokładnie wszystko spisać, albowiem Najj. Pani, polegając na dotychczasowem postępowaniu i uczciwości Jezuitów, spuszcza się na nich, że każdy sumiennie wszystko wyjawi i wyzna, bo tak nakazuje godność, obowiązek, sumienie i posłuszeństwo dla Panującej — inaczej bowiem, toby cokolwiek zataił, popełniłby kradzież i byłby *criminaliter* ściągany przez władzę. Natomiast jeśli wszyscy Jezuici wszystko wyjawią, to się więcej zbierze i więcej też każdy dostanie pensyi!

Tę ostatnią obietnicę dyktując, na zakończenie przepisaney mowy, musiał chyba Kaunitz śmiać się serdecznie.

Widocznie też nie ufano wymowie panów komisarzy kró-

<sup>1</sup> Arch. M. W. O. Fasc. 651. Konwol. 6. Sign. ad Nr. 931. ex Sept. ad 8 v. J. 1773. Geist. Abth. »Es hätte Ihro k. k. Ap. Maj. über das bisherige Betragen der ehemaligen Societät in dero gesammten Erbkönigreichen und Landen nicht nur zu einigen Unzufriedenheit zu schöpfen nicht Ursache gehabt, sondern es hätte vielmehr der Eifer, womit dieselbe ihren geistlichen Obliegenheiten sowohl, als ihren Pflichten gegen den Staat ein genüge geleistet, zum Allerhöchstderoselben jederzeit gnädigem Wohlgefallen gereichet. Aus dieser nemlichen Ursache hätten Ihro Maj. ungeachtet der bereits vor einiger Zeit von der bevorstehenden Erlassung der Bulle gehaltenen Wissenschaft, keineswegs — wie in anderen Ländern geschehen, einiges Misstrauen gegen die Societät bezeigt, oder einige Sperrung, Inventur oder Sequestration ihrer besitzenden Häuser, Collegien, Schriften und Güter vorgenommen«.

lewskich, bo w październiku t. r. (1773) wydała Marya Teresa patent, który został na Szląsku austriackim ogłoszony<sup>1</sup>.

Na wstępie tego pisma powiedziano, że po zniesieniu Tow. Jezusowego musi cesarzowa obrócić majątek ruchomy i nieruchomy na zaspokojenie zobowiązań i dłużników, założenie pobożnych i miłosiernych fundacyi, na utrzymanie wielu nauczycieli, którzy mają być nowo ustanowieni, przeto wymagają obowiązki panującej (*Landesfürstliche Pflichten*), żeby stan czynny i bierny, każdej prowincyi jezuickiej, każdego kolegium, nowicyatu, rezydencyi, domów misyjnych, konwiktów, kościołów, zakrystyi i kongregacyi — był dokładnie zbadany, celem zapobieżenia jakiemu możliwemu roztrwonieniu tegoż majątku. Dla tego zobowiązywał patent, żeby 1) wszyscy wierzyciele, będący w kraju, złożyli w przeciągu 6 tygodni, a zagraniczni w przeciągu 3 miesięcy, dowody swoich pretensyi u gubernatora odnośnej prowincyi. 2) Ktoby posiadał jakikolwiek majątek jezuicki, pod jakim bądź tytułem, powinien również zgłosić się wprost do gubernium. 3) Taki sam obowiązek nakładano na każdego, ktoby posiadał jakie ukradzione, lub w jaki bądź sposób zatajone pieniądze, obligacye itp. należące do Jezuitów. 4) Również żądano, żeby każdy, kto tylko, począwszy od r. 1760 jakąkolwiek nieruchomość, kapitał, złoto lub inne kosztowności Jezuitom zwrócił, albo spłacił, doniósł o tem gubernatorowi i przedłożył odnośne papiery, które będą przyjęte bez stempla i bez kosztów zwrócone. Ktoby tego nie uczynił, będzie musiał wszelki dług powtórnie zapłacić. 5) Ktoby się powążył zatrzymać u siebie cośkolwiek z własności jezuickiej i o tem gubernatorowi nie doniósł, miał być karany wedle istniejących ustaw, za przywłaszczenie sobie państwowej własności. 6) Ktoby zaś o takim przywłaszczeniu zrobił denuncyacyę, miał być wynagrodzony i otrzymać dziesięcioletni dochód z tego, co było zatajone, jeśliby zostało rzeczywiście odzyskane. 7) Wszystkie wyżej przytoczone zobowiązania, zagrożone kary i obiecane nagrody odnosiły się także do członków Towarzystwa Jez. i tych, którzy w jakimkolwiek stosunku do niego pozostawali.

Ten patent nie był właściwie dla Galicyi przeznaczony,

---

<sup>1</sup> Arch. cit. Konwol. 11. Sign. ad 23 ex ao. 773 Geistl. Copia. Wien 9 October 773. — «Wir Maria Therezia entbieten allen und jedem etc.

ale dostał się przypadkiem do rąk gubernatora galicyjskiego hr. Pergen i dla tego 12 listopada (1773) pisał do Kaunitza, że podobna publikacja byłaby i w Galicyi potrzebna, bo pokazało się, że były prowincyał Jezuitów wyniósł ze sobą za granicę obligacye (*Obligationes mit sich ausser Landes geschleppt*); zapytywał więc, czy ma ogłosić taki uniwersał, zastósowany do stosunków galicyjskich, bo toby mogło dobry skutek mieć i posłużyłoby do wykrycia niejednego, co zostało zatajone. Przytem stan bierny (*status passivus*) mógłby być prędzej sprawdzony, bo ktoby się w należyтым czasie nie zgłosił i długu nie uzasadnił, mógłby z pretensyą być oddalony.

Czy patent ten wywołał wiele denuncyacyi — nie umiemy powiedzieć, ale w gruncie rzeczy nie był też wcale potrzebny, bo nikt nie mógł nic zataić. Na to bowiem służyła instrukcya, przesłana przez Kaunitza do Lwowa, już 13 września, z dodatkowym formularzem, wedle którego miała być inwentura dokładnie spisywana. Ta instrukcya opierała się na przepisach, które już przed trzema laty były wydane dla księstw Medyolanu i Mantua, gdzie było 11 kolegiów jezuickich i gdzie już r. 1770 władze rządowe ułożyły inwentury i bilanse, na których przełożeni kolegiów położyli swoje podpisy<sup>1</sup>.

Instrukcya ta przepisывała, że tam, gdzie się znajduje kilka kolegiów jezuickich, należy ustanowić tyleż komisyi (kasacyjnych), aby czynność rozpoczęła się wszędzie równocześnie, tak, żeby Jezuici z jednego domu nie mogli przestrzedz członków domu drugiego. Również miał być dla każdego kolegium naznaczony osobny kurator, żeby natychmiast (*in instanti*) objął w nadzór i posiadanie. Przedewszystkiem miało być archiwum zamknięte pod klucz, co noc miało być opieczętowane i codzień w obecności rektora opieczętowane, a to dla tego, żeby Je-

<sup>1</sup> Ar. M. W. O. Konwol. 15. Sign. Nr. 23 ex Nov. 773. Lemberg 12 Novembris 773. Herrn Hof- und Staats-Kanzler Fürsten v. Kaunitz. Durchl. Gnädiger Herr!

<sup>2</sup> Ar. M. W. O. Fasc. cit. Konwol. 8. Sign. ad Nr. 931 ex Sept. 773. «Punti d' Instruzione per regola da osservarsi nell atto dell apprensione che sara fata delle case e beni spettanti ai 11 Collegii de Gesuiti negli Stati di Milano e Mantua. NB. Si avverte, che i rispetti bilanci dello stato attivo e passivo di essi Collegii, esistano gia fatti tre anni sono, per ordine publico e segnati dai superiori medmi (medesimi)».

zuici, gdyby czego miało braknąć, nie mogli się tłumaczyć, że zginęło bez ich winy. Ta ostrożność miała jednak służyć głównie dla tego, żeby można spisywanie archiwum odłożyć na koniec, a tymczasem przyspieszyć sporządzenie inwentury. Do tej czynności miał być pociągnięty prokurator domu i jego socyusz, którzy nie tylko powinni dokładnie podać wszelkie kapitały, obligacye, hipoteki itd., wymienić wszelkie dobra, nieruchomości itd., ale nadto przedłożyć ostatnie rachunki (*Rechnungs-manualien*), tak, żeby się dał zbadać stan kasy. Tę kasę kazano natychmiast zamknąć (*sperren*), a jeśliby się znalazła większa suma w gotówce, kazano ją zaraz, dla bezpieczeństwa, odesłać do kasy długu państwowego (*Staatsschulden Casse*), albo też do kasy kameralnej (przy gubernium) — za kwitem.

Co do tego punktu nie zawiodły rachuby, bo w kolegiach jezuickich, wszędzie znaleziono nieco gotówki, podczas gdy następnie w klasztorach innych galicyjskich, które znoszono za Józefa II, nigdzie i nigdy nie znaleziono ani grosza.

Każda inwentura miała być robiona wedle dziesięciu przepisanych rubryk, a dla każdej rubryki były wymienione osobno przedmioty, które miały być szacowane. Dla tego też musiały być układane cztery osobne inwentury, a każda w trzech egzemplarzach. Każdą zaś musiał podpisać przełożony domu i prokurator i dodać zapewnienie, że oprócz tego, co wymienili, nic więcej nie wiedzą, tak, żeby mogli być pociągnięci do odpowiedzialności, gdyby co zataili.

Przy spisaniu skarbcza kościelnego zastrzeżono, że naczynia święte miały być brane do ręki przez kapłana (*von einem Priester manipulirt*). Z tych zaś miał komisarz wydzielić naczynia, potrzebne do służby bożej, i powierzyć je księdzu, którego O. prokurator wyznaczy, resztę zaś kazano zamknąć w bezpiecznym miejscu i oddać klucze do rządowego depozytu. Tak samo kazano postąpić z aparatami kościelnymi.

Ten wzgląd na naczynia święte trwał niedługo, bo — jak to później zobaczymy — handlowali niemi żydzi, którzy w tym celu osobne konsorecyum utworzyli.

Instrukcya, o której mówimy, obejmuje kilkanaście stron folio, a już z tego samego, że wedle niej spisywano nawet liczbę kur i gęsi, albo — jak w kolegium lwowskim — nawet pawie — łatwo zrozumieć, jaka żmudna i długa była robota

t. zw. „*Inventursoperatum*«. Ale właśnie tej okoliczności, że wedle tego samego wzoru układały komisye, wyznaczone do znoszenia klasztorów za Józefa II, inwentarze, zawdzięczała później znaczna liczba klasztorów w Galicyi swoje ocalenie, bo urzędnicy nie mogli wydołać tak olbrzymiej pracy, podczas gdy rozkazy znoszenia klasztorów sypały się, jak z rogu obfitości. Skutek był ten, że nie zdołano dokonać zniesienia wszystkich klasztorów, skazanych na zagładę.

Po kilku latach szukania, udało nam się znaleźć w archiwum t. zw. „*Ober-Rechnungs Hof-Kammer*“ inwenturę główną (*Haupt-Inventur*), sporządzoną przez c. k. prowincjonalną buchalteryę we Lwowie r. 1774. Na podstawie tej inwentury, możemy teraz dokładnie podać wartość majątku każdego kolegium i domu misyjnego Jezuitów w Galicyi.

Zamykanie kolegiów jezuickich rozpoczęło się od Lwowa (z dniem 28 września). Jezuici mieli tutaj, oprócz kolegium akademickiego, jeszcze drugi dom przy szlacheckim konwiktzie, t. zw. *Collegium nobilium*. Arcybiskup Sierakowski wydelegował więc dwóch komisarzy duchownych, tj. sufragana lwowskiego, X. Głowińskiego i wikaryusza jeneralnego, X. Mikulskiego, do aktu »abolicyi«. Zwoławszy wszystkich mieszkańców do jednej sali, odczytał im każdy z XX. delegatów text buli supresyjnej i wezwał do posłuszeństwa Głowie Kościoła. Następnie komisarz królewski powiedział mowę, wedle przepisanej brzmienia i oświadczył, że od tej chwili, staje się cały majątek, należący do kolegium, własnością państwa.

Po skończeniu tego smutnego aktu, kazano Jezuitom natychmiast opuścić domy, dotychczas zajmowane i prowadzono ich gromadnie do pałacu gubernatora. Hr. Pergen oczekiwał ich, stojąc na balkonie<sup>1</sup>. Od niego mieli się dowiedzieć o dalszych swoich losach, bo do kolegium już im wrócić nie pozwolono. — Było to zbyt dosłowne tłumaczenie wyrażenia, że członkowie Towarzystwa mają być wydalenii (*amotis individuis*), które zachodziło we wspomnianym już poprzednio cyrkularzu kongregacyi kardynalskiej. Narobiło też niemało kłopotu gubernatorowi, bo przecież było trzeba obmyślić schronienie 47 Jezuitom<sup>2</sup>. Z tego nowego mieszkania, które im wyznaczono, nie

<sup>1</sup> Rkps. Ossol. L. J. 559. Łoziński, Galicyana I. c. str. 80.

<sup>2</sup> Ar. M. W. O. Acta 5 Stud. Registr. Fasc. 74. Sign. 42 ex 1774



wolno było żadnemu wyjść na ulicę, póki się nie ubrał w suknię duchownych świeckich. Na ten cel otrzymał każdy po 50 fl. do ręki. Ponieważ jednak przez jedną noc żaden krawiec nie mógł nowej sukni zrobić, więc też żaden Jezuita nie mógł na-zajutrz odprawić mszy św., chociaż przypadała uroczystość św. Michała<sup>1</sup>.

Tymczasem zabrała się »komisya abolicyjna« do spisywania majątku Jezuitów i to wedle przepisanych formularzy i rubryk. Robota to była żmudna i niełatwa, a musiała zabrać немало czasu, skoro spisywano i ceniono najdrobniejsze przedmioty inwentarza żywego, wszelkie ruchomości i nieruchomości, nietylko w samym kolegium, ale po folwarkach i jurydykach po-jezuickich. Możliwie dokonane te inwentaryzacje, były tak wielkim balastem, że sprzedawano je później na funty we Wiedniu i temu wydzielaniu (*Skartiren*) papierów archiwalnych, które uznano za niepotrzebne, kiedy archiwum najwyższej izby obrachunkowej przenoszono (1848) do ministerstwa wyznań i oświaty, przypisać trzeba, że rękopisy te znalazły się w tekach Schneidera.

Dla historii gospodarstwa społecznego są te szczegółowe wykazy i ceny, jakie naznaczano na żywy inwentarz: bydło, konie, trzodę, drób; na rolnicze narzędzia: wozy, pługi itd., na różne gatunki zboża, siana; na pnie pszczół, których wszędzie znaleziono po kolegiach jezuickich bardzo znaczną ilość—bardzo ciekawe. Nie możemy jednak gubić się w tych szczegółach, które do historii kościelnej, ściśle wzięwszy, nie należą.

Ograniczymy się przeto na podaniu ogólnych liczb, które czerpiemy ze wspomnianej już głównej inwentury, przesłanej do Wiednia pod dniem 20 maja 1774, przez gubernatora hr. Auersperga, opracowane zaś przez lwowską buchalteryę<sup>2</sup>.

Nr. 46.—Consignation über alle hier in Lemberg und bey der Mission in Nastasow verbleibenden Ex-Jesuiten. — Rektorem był O. Ignacy Moszyński, Ministrem O. Piotr Łaszowski. Ojców było 30, Magistrów 6, Koadjutorów 11. W Nastasowie było trzech.

<sup>1</sup> Garampi, Cifra, Varsavia 16 Ottobre 1773. Theiner, V. M. P. IV p. 553.

<sup>2</sup> Arch. O. R. K. Sign. F. 702. B. A. ad N. 1377 ex Julio 1774. — Haupt-Inventarium über die in dem Lemberger Ex-Jesuiten Colle-

Budynek kolegialny, z gmachem szkolnym, oszacowano na 132.000 fl., a dochód roczny na 6.000 fl. Obserwatorium astronomiczne oceniono na 7.500 fl. Grunta z kamienicami na 10.000 fl. — Za miastem mieli Jezuici ogród z różnemi domami, które oszacowano na 24.000 fl. Bursę muzyków na 500 fl., a dom zajezdny (*Einkkehrhaus*) na 600 fl. — Razem z dochodem rocznym wynosiła więc wartość budynków we Lwowie 182.174 fl.

Gotówki znaleziono w kolegium 568 fl. 7 krajcarów (x). Oprócz tego wykryto po za rachunkami 1.161 fl. 29 x. — Kapitałów ruchomych (*Activ-Capitalien*) znalazło się 363.095 fl. 27 x., co z procentem rocznym 24.785 fl. czyniło sumę 387.881 fl. 14 x. Zaległych procentów naliczono 81.383 fl. 7 x., a różnych należitości na 2.915 fl. 17 x.

Przy obliczaniu kapitałów pokazało się, że braknie kapitału 31.898 złp. 20 groszy, ale O. Minister wytłomaczył, że kapitał ten zabrał O. Prowincyał, jako należący do kasy prowincjonalnej<sup>1</sup>. Nie był więc własnością lwowskiego kolegium. — Za to znaleziono 193.767 fl. 25 x. kapitałów, należących do kongregacyi i bractw, które przy kościele jezuickim istniały. W tem były pieniądze dwóch kongregacyi studenckich (mniejszej i większej), oraz pieniądze sierocińskie. Pieniądze bractw miały tworzyć osobny fundusz (*Bruderschafts-Vermögen*), ale fundusz ten znikł następnie z obrachunków.

Kościelne naczynia (srebra) oszacowano na 605.460 fl.,

gio in der Stadt und dem leemberger Kreise gelegenen Güter und Herrschaften, Mobilia und Immobilia, dann der hieraus fließende Nutzungs Anschlag, was nämlich sämtliche fruchtbringende Güter sowohl in Hinkunft jährlich, als auch das gegenwärtige 1774 Jahr ertragen dürften, dann das reine Vermögen, welches sich bey Beschlagnehmung der Ex-Jesuiten Güter geäußert hat und mit Ende eines Jahrganges nach dem Antrag darstellen kann. — Lemberg den 20 May 1774. K. K. Provinzial und Kameral Haupt Buchhalterey in Galizien und Lodomerien. Karl Eug. Eylberger Buchhalter, Joseph Millbauer, Revisor. — Sign. 5. 702. A. ad Nr. 1377 ex Julio 1774. — Haupt-Inventur über die in dem Collegio Nobilium Soc. Jesu in Lemberg etc. — W dalszym ciągu nie będziemy cytowali całego rozwlekłego napisu przy inwenturach, dla tego, że zawsze jest jedno-  
brzmiający.

<sup>1</sup> Teki Schneidera. tit. Lwów, Jezuici. «Ausweis Lit. A. des vorliegenden baaren Geldes in dem Lemberger Collegio Academico der aufgelassen Gesellschaft Jesu und bey dessen Herrschaften.

aparaty kościelne ceniono na 241.424 fl. 29 x.<sup>2</sup> — Drukarnia i nakłady warte były 4.798 fl. 22 x., aptekę oszacowano na 3.322 fl. 27 x. — Razem wzięwszy, wynosił więc majątek Jezuitów w samym Lwowie **1,040.652 fl. 24 x.**

Ale Jezuici posiadali jeszcze folwarki. Oszacowano je w następujący sposób:

|                         | wartość fl. | dochód rocz. fl. | razem fl. |
|-------------------------|-------------|------------------|-----------|
| Mużyłowice . . . . .    | 109.136     | 682              | 109.818   |
| Berdychów i Podluby . . | 109.714     | 225              | 109.942   |
| Rzeczyczany . . . . .   | 84.200      | 84               | 84.284    |
| Laszki . . . . .        | 42.300      | 56               | 42.350    |
| Nowosiołki . . . . .    | 67.400      | 192              | 67.592    |
| Zimna Woda i Rudna .    | 229.100     | 3.192            | 232.292   |
| Podzimne . . . . .      | 644.116     | 20.290           | 644.406   |
| Golczów . . . . .       | 57.300      | 60               | 57.360    |
| Baczów . . . . .        | 99.000      | 340              | 99.340    |
| Podusilna . . . . .     | 88.000      | 100              | 88.100    |
| Rakowiec . . . . .      | 23.420      | 160              | 23.580    |

Ogólna wartość 13 folwarków podana więc była na **1,579.070 fl.**

Do kolegium jezuickiego należały jeszcze »jurydyki«: we Wólce = 1.585 fl. 15 x.; Bełczyzna(?) = 3.824 fl.; Gdyczyna (Gydzinczyzna?) = 1.070 fl.; na Krakowskim Przedmieściu = 2.940 fl.; w samem mieście Lwowie = 2.646 fl. — czyli razem 12.061 fl. 15 x.

Razem więc wzięty, wynosił cały majątek, zabrany Jezuitom we Lwowie, licząc w to przypuszczalny dochód roczny = 3,473.243 fl. 20 x. — Odrzuciwszy zaś wydatki na utrzymanie Jezuitów, reparacye, niedobory itd. zostawało na r. 1774 czystego majątku = 3,325.095 fl. 5 x. — Zapotrzebowanie roczne obliczono na 224.290 fl. 7½ x., zostawało więc przewyżki na r. 1774 = 113.463 fl. 22½ x.

Dochody roczne ceniono jednak bardzo nisko. Tak np. dochód z budynku kolegiального podano na 6.000 fl., a wydzierżawiono go na bióra prokuratoryi skarbu za 7.884 fl. — Tak

---

<sup>1</sup> Spis sreber i kosztownych naczyń kościelnych podał Załęski, Jezuici we Lwowie l. c. str. 18.

samo dochód z folwarków ceniono bardzo nisko, ale tłumaczono tem, że na folwarkach były budynki w złym stanie, tak, że ich wartości wcale nie podano. Niektóre budynki gospodarcze nie miały nawet ścian.—Lasy były zniszczone, więc oszacowano je bardzo nisko i to wedle lustracyi, dokonanej przez komisarza abolicyjnego i kuratora majątku, przez rząd ustanowionego. W Rakowcu oszacowano osobno na 17.000 fl. grunt, wydzierżawiony żydowi za 900 złp. — Tak samo młyny były w złym stanie i założone przy stawach, tak, że mogły funkcjonować tylko na wiosnę i jesień, kiedy śniegi i deszcze poziom wody podniosły. — W tem jednak nie można Jezuitom przepisać winy, że wody dla młynów innej nie było.

Wspomniane wyżej *Collegium Nobilium* we Lwowie, oszacowano na 72.000 fl., co z dochodem rocznym, obliczonym na 3.000 fl., wynosiło 75.000 fl. — Do tegoż kolegium należał dom, zwany Siemianowiczówka (?), ponieważ jednak o ten dom toczył się od wielu lat proces z p. Papara, przeto wartość jego podano tylko na 1.200 fl. — Kapitałów znaleziono tu 63.900 fl., co razem z zaległościami i należytościami uczyniło wartość całego majątku = **146.083 fl. 13 x.** Po odciągnięciu niepewnych pozycji i wydatków, oceniono czysty majątek na 132.242 fl. 20 x.

W pierwszym roku zrobił jednak skarb państwa liche interesy na tym konwiktzie, albowiem budynku nie wydzierżawiono, zaległych procentów i należitości nie zdołano ściągnąć, a na zabranych kapitałach (60.000) ciążyły zobowiązania, których wypadało, przynajmniej w pierwszym roku dotrzymać. Połowa kapitału (30.000) który był wypożyczony żydom, zapisana była na utrzymanie trzech chłopców szlacheckich przez p. Sawaczki (Zawadzki?) i tych trzech chłopców (*Stiftsknaben*) nie można było od razu wypędzić. Koszta ich utrzymania obliczono na 3.000 fl. Druga połowa kapitału (30.000), która była wypożyczona p. Wincentemu Potockiemu, przeznaczona była na utrzymanie OO. Jezuitów i reparacye domu. Ponieważ Jezuitów wydalono, przeto utrzymanie ich odpadło, ale mimo to obliczono na rok 1774 deficyt w wysokości 332 fl.

Wbrew instrukcyi przesłanej z Wiednia, nakazującej zamknięcie wszystkich domów jezuickich w jednym dniu, opóźniło się zamknięcie kolegiów i domów misyjnych na prowincyi

o kilka dni, tak, że kolegium w Przemyślu zamknięto 6 października, w Krośnie 10 t. m.; w Jarosławiu, Samborze i Stanisławowie dopiero następnego dnia<sup>1</sup>.

W Przemyślu oceniono kolegium na 150.000 fl.—Dom zwany Truskówka(?) na 2.575 fl. Zaczętą, ale niewykończoną kamienicę na 31.000. Dom podupadły nad Sanem wart był 150 fl. Bursa muzyków 1000 fl. Dzierżawę roczną przyjęto na 70 fl. — Folwark Hrusiatycze oceniono na 73.510 fl.  $6\frac{1}{2}$  x; dochód roczny 13.107 fl. 22 x. = 86.617 fl.  $28\frac{1}{2}$  x. Folwark Zniesienie oszacowano na 7.363 f. 16 x; dochód roczny 2.954 f. 15 x. = 10.318 f. 1 x. — Na tym folwarku były nadto trzy jurydyki, od których płacono po 32 fl.

Gotówki znaleziono w kolegium 121 fl. 19 x. Kapitały wynosiły 131.667 f. 27 x. Zaległe procenta wynosiły 20.918 fl.  $15\frac{4}{5}$  x. Apteka = 10.313 f. 23 x. Drukarnia = 16.669 f. 9 x. Kościół = 120.000 f. Nowe wieże 30.247 f. Kościelne złoto i srebro = 14.253 f. 16 x. Kościelne aparaty = 11.276 f. 29 x.

Kapitały kongregacji kościelnej wynosiły 40.874; bractwa Opatrzności boskiej = 3.210 fl.; bractwa dobrej śmierci = 2.140. — Razem wzięwszy, wynosił majątek kolegium w Przemyślu (*Summa des Activ-Standes*) 689.321 f.  $\frac{3}{10}$  x., a czysty majątek oszacowano na 643.722 fl.  $18\frac{3}{10}$  x.

Kolegium oddane zostało wojskowości (*dem Militari*), więc nie wstawiono w rachunek żadnego dochodu. Zamieszkał też w kolegium kurator rządowy majątku pojezuickiego. W domu zw. Truskówka był wyszynk, ale o prawo propinacyi toczył się długoletni spór i dla tego dochód z tego domu podano tylko na 180 fl.

W Krośnie szacowano dwa razy majątek pojezuicki. Pierwszą inwenturę wysłano d. 30 maja 1774 i podano w niej stan majątkowy na 1,052.305 fl. 3 x., a czysty majątek na 998.370 fl. 4 x. Inwenturę tę jednak zwróciła kancelarya nadworna galicyjska, na której czele stał wówczas jako kanclerz (*Hof-Kanzler*) hr. Wróblewski — i nakazała ponowne oszacowanie. Wysłano tedy ze Lwowa do Krosna kalkulatora Hillmann. Ten przybrał sobie do pomocy dyrektora dystryktu

---

<sup>1</sup> Załęski, Historia zniesienia l. c. II. str. 100—103. Załęski, Jezuiti w Stanisławowie l. c. str. 19.

Własciz, który był komisarzem abolicyjnym, oraz kuratora majątku Topolzani — i we trzech zrobili nową inwenturę, którą gubernator hr. Auersperg przesłał do Wiednia pod dniem 11 grudnia 1774<sup>1</sup>.

W tej drugiej inwenturze podano stan majątkowy już tylko na 783.936 fl. 12 x., a czysty majątek na 710.878 fl. 3 x.

Kolegium w Krośnie mieściło się w dwupiętrowym silnym gmachu, zawierającym 38 pokoi. Pierwszy raz szacowano go więc na 200.000 fl., przy drugim szacunku podano jego wartość tylko na 68.857 f. ze względu na to, że znajdował się w okolicy, w której nie mógł być zużytkowany wedle właściwego swojego urządzenia (*nach der eigentlichen Beschaffenheit*). Konwikt oszacowano na 2.200 fl., a kamienicę w rynku na 3.300 fl.— Kościół oszacowano na 119.677 fl. Budynek szkolny na 16.000 fl.— Ponieważ kościół miał jeszcze pozostać otwarty, przeto zostawiono w nim naczyni kościelnych, cenionych na 8.177 fl., a oddano do depozytu sreber za 15.382 f. 19 x. i aparatów, cenionych na 7.010 fl. 21 x. Bibliotekę ceniono na 1.682 fl., aptekę = 4.800 fl.

Jeśli to prawda, że od zniesienia Jezuitów we Lwowie minęły prawie dwa tygodnie, to wytłómaczyć sobie trudno, że wieść o tem strasznem dla Jezuitów nieszczęściu, nie doszła do Krosna. A jednak takby się zdawało, dla tego, że komisya abolicyjna, znalazła w kasie kolegium gotówki = 5.604 fl. 14 x.— Kapitały znaleziono znaczne. Wynosiły razem 158.485 fl. W tem było własności szpitala 129.218 fl. 23 x.

W ogólnem zestawieniu podano wartość kolegium i folwarków:

|                            |                   |
|----------------------------|-------------------|
| Kolegium . . . . .         | 425.094 fl. 8 x.  |
| Koszykowskie . . . . .     | 34.097 fl. 17 x.  |
| Czepiele . . . . .         | 12.969 fl. 3 x.   |
| Zarszyn i Długie . . . . . | 311.775 fl. 14 x. |

---

<sup>1</sup> Arch. O. R. K. F. 72. ad Nr. 1377 ex Julio 1774. Bericht galiz. Landesguber. Lemberg den 11 Dezember 1774. Hermann Graf Auersperg. An des galizischen Herrn Hofkanzlers Graf von Wrba Excellenz. — Haupt-Inventarium des im Pilsner Kreis liegenden Ex-Jesuiten Collegio in Krosno etc.

W Zarszynie mieli Jezuici browar, młyn i szynk, które dzierżawił żyd i i płacił rocznie od browaru 150 fl., od młyna 900 fl., a od propinacyi 2.160 fl. Dla tego też w rachunki stawiono taką wartość. Nadto był w Zarszynie ogród, którego użytek służył szpitalowi. Ponieważ jednak szpital ten nie miał osobnego zarządcy i tylko dominium zaopatrywało go w potrzeby, przeto komisya abolicyjna nie podała wcale jego wartości, tylko wstawiono 16 fl., jako pozycyę kosztów, pomiędzy »passiva«.

Biblioteka kolegium w Krośnie miała 1.662 książki, które oceniono przeciętnie po 1 fl. i skatalogowano. — Dochody z folwarku Czepiele (*Ciepielówka*) przeznaczone były na utrzymanie bursy.

W Jarosławiu<sup>1</sup> mieli Jezuici kolegium za miastem i dom w mieście. Pierwsze oceniono na 28 000 fl., ale nie podano żadnego dochodu, uzasadniając tem, że będą tam musieli mieszkać księża, albowiem w kościele jest obraz, łaskami słynący, i dla tego przychodzą tam liczne procesye. Dla tego też przeniesiono do tego kolegium Dominikanów z Bochni, jak o tem później powiemy. W ogrodzie przy kolegium znajdował się dom mieszkalny, który oceniono na 200 fl., a dochód na 120 fl.

Gotówki znaleziono w kolegium 431 fl.; w kościele 833 fl. 15 x.; przy bractwie Siedmiu Boleści N. M. P. znaleziono 1.919 fl. 12 x. Po folwarkach znaleziono gotówki w kasach 1.806 fl. 7½ x. Kapitałów miało kolegium 76.000 fl., a kościół 55.664 fl.

W zestawieniu sumarycznem podano wartość kolegium i folwarków, jak następuje:

|                | wartość fl. x.     | rocz. dochód fl. x. | razem fl. x.       |
|----------------|--------------------|---------------------|--------------------|
| Kolegium . . . | 400.133·08         | 12.725·—            | 412·858·08         |
| Cetula . . .   | 73.157·19          | 9.678·03            | 82.835·22½         |
| Radawa . . .   | 49.671·16½         | 9.704·06⅓           | 59.375·23          |
| Munina . . .   | 30.515·18          | 11.524·19           | 42.040·04½         |
| Kruhel . . .   | 20.523·01½         | 5.193·24            | 25.716·26          |
| Głęboka . . .  | 84.186·29          | 12.754·12½          | 96.941·11½         |
|                | <u>657.988·02½</u> | <u>61.780·—</u>     | <u>719.768·08½</u> |

<sup>1</sup> Arch. O. R. K. Sign. F. 702. ad Nr. 1377 ex Julio 1774. — Haupt-Inventarium des in dem Collegio Soc. Jesu in dem Samborer Kreis gele-

Wartość szacunkowa majątku (*Activ-Vermögen*) wynosiła więc **719.768 fl. 8½ x.** — od czego, po odtrąceniu wydatków, zostawał czysty majątek = **661.484 fl. 27½ x.** Jak zaś wydatki rachowano, może służyć za przykład następujące obliczenie.

Kolegium miało prawo, na mocy fundacyi książąt Czartoryskich, wolnego wrębu (*liberam incisionem*) we wszystkich lasach książęcych i na mocy tego brali Jezuitci rocznie 40 wozów drzewa. Po skasowaniu Jezuitów, pobierał to drzewo kurator majątku pojezuickiego, ale na kosztą zwózki wstawiono 2.080 fl. w pozycyę wydatków. Na utrzymanie Jezuitów wstawiono w wydatki 4.524 fl. — ale ani czwartej części z tego nie wydano.

Na mocy innej fundacyi ks. Czartoryskiego, dawał Jezuitom cech rzeźniczy w Jarosławiu 20 kamieni mięsa i 60 złp., za co książę płacił rzeźnikom co rok 108 fl. — Co się stało z tą fundacyą — nie powiedziano.

Biblioteki nie szacowano wcale, dlatego, że tymczasem wyszło rozporządzenie, aby wszystkie książki z bibliotek pojezuickich odsyłać do Lwowa.

Dom Jezuitów w mieście Jarosławiu oceniono na 48.000 fl., ale dochodu nie podano, dlatego, że rozkaz gabinetowy kazał go oddać komisji wojskowej (*der k. k. Militär Montirungs Haupt-Oekonomie Commission*). Oprócz tego posiadali Jezuitci kamienicę w mieście, dziesięć małych domów i spichlerz ze czterema oddziałami. Wszystko to oszacowano na 10.800 fl. Roczny dochód podano 1.105 fl. Kapitałów posiadał ten dom 97.899 fl., a kościół 15.121 fl. Aptekę oceniono na 10.304 fl. Naczynia kościelne i aparaty oszacowano na 151.755 fl. 3½ x.

W sumarycznem zestawieniu podano wartość domu i folwarków, jak następuje:

|                             | warte fl. x.            | rocz. dochód fl. x.     | razem fl. x.            |
|-----------------------------|-------------------------|-------------------------|-------------------------|
| Kolegium z jurydykami .     | 363.571·23              | 14.652·13               | 378.224·06              |
| Pawłosiów, Tadań i Setna    | 68.374·26½ <sub>2</sub> | 24.017·12               | 92.392·08½ <sub>2</sub> |
| Łowce i Podgaje . . . .     | 59.854·00½ <sub>2</sub> | 20.775·17½ <sub>2</sub> | 80.629·18               |
| folwark (Burza) Burda . . . | 25.139·10               | 2.999·21                | 28.139·01               |
|                             | 516.940·—               | 62.445·3½ <sub>2</sub>  | 579.385·3½ <sub>2</sub> |

genen Jaroslaw gehörigen Mobilia, Immobilia und Herrschaften etc. K. K. Provinal. und Caal. Haupt-Buchhalterey. Lemberg den 26 April 1774.



Wartość szacunkowa majątku wynosiła więc 579.385 fl. 3 $\frac{1}{2}$  x. czysty majątek, po odtrąceniu niedoborów i wydatków, podano na 475.049 fl. 12 $\frac{1}{2}$  x.

W Samborze<sup>1</sup> zastała komisya abolicyjna, tak samo jak w innych rezydencyach Jezuitów, gotówki w kasie 803 fl., a 17 fl. 6 x. w kościele. W bursie muzyków znaleziono gotówki 14 fl.—Kapitały należące do rezydencyi, wynosiły 153.000 fl., należące do kościoła liczono na 15.000 fl.

Przy kolegium w Samborze było gimnazjum. Sam gmach nie był jeszcze wykończony w chwili zamknięcia, bo Jezuitom zabrakło pieniędzy. Nie podano też żadnego dochodu rocznego z tego gmachu, bo zajął go na mieszkanie rotmistrz, który konsystował w Samborze. Budynek gimnazyalny przeznaczono na szkoły ludowe (*gewöhnliche Schulen*). Oprócz tego mieli Jezuici domy na Kochanowsczyźnie i Skarczowczyźnie(?), ale domy te były niezamieszkałe z powodu zarazy, która przed 2 laty (1771) grasowała i przez ten czas tak podupadły, że nikt w nich nie mógł mieszkać. Na Wengrzynowiczówce(?) mieli Jezuici dom, od którego miasto płaciło 24 fl. czynszu.

Majątek kolegium Samborskiego oceniono w summarycznem zestawieniu, jak niżej:

|                            | warte fl. x.             | rocz. dochód fl. x. | razem fl. x.             |
|----------------------------|--------------------------|---------------------|--------------------------|
| Kolegium i jurydyki. . . . | 433.967·05 $\frac{1}{2}$ | 13.023—             | 446.990·05 $\frac{1}{2}$ |
| Część wsi Błazów . . . .   | 93.842·06 $\frac{1}{4}$  | 12.548·17           | 106.390·23 $\frac{1}{4}$ |
| Część wsi Podmanasterek    | 22.558·22                | 2.737·18            | 25.296·10                |
|                            | 550.368·03 $\frac{3}{4}$ | 28.309·05           | 578.677·08 $\frac{3}{4}$ |

Czysty majątek podano na 528.763 fl. 24 $\frac{1}{2}$  x.

W Stanisławowie mieli Jezuici kolegium i gimnazjum. Do tegoż kolegium należała rezydencya w Rożniatowie i dla tego w inwentarzu podano majątek Stanisławowa i Rożniatowa razem.

Gmach kolegialny, doskonale zbudowany, oceniono na 49.320 fl., a dwa domy w mieście na 700 fl. Dom na przedmieściu położony, oszacowano na 243 fl. — i nie podano żad-

---

<sup>1</sup> Arch. O. R. K. I. c. Haupt-Inventarium des im Samborer Kreis gelegenen Exjesuiten Collegio in Sambor gehörigen etc. K. k. Prov. u. Caal. Haup-Buchhalterey Lemberg 20 September 1774. Joh. Wohlstein Buchhalter — Anton Ettmayer Rechnungs-Revisor.

nego dochodu, dla tego, że był bardzo podupadły. Tak samo nie podano żadnego dochodu z budynku kolegium, dla tego, że oddany został intendaturze wojskowej (*k. k. Militär Verpflegs-Amt*), drugą część zajął urząd powiatowy, a resztę oddano na mieszkanie plebanowi. Dom misyjny w Rożniatowie oszacowano na 1.750 fl. i oddano także na rządowy użytek. Budowano tam właśnie dzwonnice, ale ponieważ hr. Skarbek zobowiązał się dobrowolnie dokończyć budowy, więc rząd nie miał z tem kłopotu.

W tem jednak była wielka trudność, że kolegium w Stanisławowie i dom misyjny w Rożniatowie zbudowane były na gruntach cudzych. Mieli więc tylko prawo używania, a właścicielką rzeczywistą była kasztelanowa, hr. Kosakowska, z którą też następnie toczyły się o to układy.

Nadto posiadali Jezuiti prawem wyderkafu cztery półwsia od hr. Cetnera za pożyczony kapitał 130.000 złp., więc też w inwenturze nie podano wartości tych wsi, tylko wartość t. zw. *fundus instructus*, tj. inwentarza i gospodarczych narzędzi, oraz dochód roczny. Do sprawy tej wrócimy później.

W Stanisławowie musieli Jezuiti już coś słyszeć o losie, jaki ich spotkał, bo komisarze abolicyjni nie znaleźli w kasie kolegium żadnej gotówki. Natomiast zabrano 519 fl. kasy kościelnej i drobne kwoty, znalezione: kongregacyi studentów 246 fl.; bractwa św. Jana Nepomucena 10 fl.; bractwa dobrej śmierci 24 fl. 15 x.; bursy muzyków 46 fl. 6 x. — co razem uczyniło 845 fl. 21 x.

Większy połów był w kapitałach: bo kolegium miało 151.000; dom misyjny w Rożniatowie posiadał 100.000 fl., a kongregacya studentów i bractwa, oraz bursa muzyków dostarczyły 43.496 fl. 20 x.

W kolegium Stanisławowskiem było dziewięciu OO. Jezuitów i dla tego wstawiono na ich utrzymanie, między wydatki, pozycyę 9.066 fl. Wszelako w objaśnieniach dodano, że dwóch z tych OO. przyjęło urząd profesorów, a jako tacy pobierać będą z funduszu pojezuickiego po 300 fl. rocznie. Tak bo-

---

<sup>1</sup> Arch. O. R. K. I. c. Haupt-Inventarium der zum Missions-Haus Rożniatow im Hallizischen Kreise gelegenen, dem Stanislawower Ex-Jesuiten Collegio gehörigen im Zydacower Distrikt gelegenen Stanislawow und Rożniatow gehörigen Mobilia etc.

wiem przepisała Marya Teresa dekretem z d. 21. kwietnia 1774. Tę pensję pobierał każdy taki ex-Jezuita, jako osobisty, dożywotni dodatek.

Dwaj Jezuici poszli ze Stanisławowa za kordon, tj. do Polski. Zostało więc pięciu, ale ponieważ jeden z nich przebywał u zamożnych rodziców, więc była nadzieja, że i on ubędzie. — W Roźniatowie było trzech OO. Jezuitów i tym wyznaczono 200 fl., jako dar (*donum gratuitum*) na sprawienie sobie sukien, a na ich utrzymanie przeznaczono 800 fl.

W sumarycznem zestawieniu podano majątek kolegium Stanisławowskiego, jak następuje:

|                                                 | warte fl. x.                          | dochód rocz. fl. x. | razem fl. x.                          |
|-------------------------------------------------|---------------------------------------|---------------------|---------------------------------------|
| Kolegium i jurydyki                             | 341.488·14                            | 10.199—             | 351.687·14                            |
| Roźniatów . . . .                               | 48.373·08 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> | 2.593—              | 50.967·00 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> |
| ( <sup>1</sup> / <sub>2</sub> ) Tyśmieniczany   | 4.634·29                              | 10.300·12           | 14.300·12                             |
| ( <sup>1</sup> / <sub>2</sub> ) Zaborze . . . . | 130—                                  | 1.362·27            | 1.492·24                              |
| ( <sup>1</sup> / <sub>2</sub> ) Wołosów . . . . | 963·12                                | 4.160·07            | 5.123·19                              |
| ( <sup>1</sup> / <sub>2</sub> ) Cuculin . . . . | 132—                                  | 1.453·13            | 1.591·13                              |
|                                                 | <hr/> 395.722·04                      | <hr/> 30.075·21     | <hr/> 425.797·25                      |

Od tej ogólnej wartości majątku = **425.797 fl. 25 x.** odliczono wszelkie wydatki itd. i podano czysty majątek z końcem r. 1774, na **303.965 fl. 21 x.**—Biblioteka w Stanisławowie liczyła 1802 książki-

Dom misyjny w Liszkowcach<sup>1</sup> posiadał dwa folwarki: Niźborg stary i Niźborg nowy (*Niesburg*). Oba oszacowano na 85,150 fl.; dochód roczny 525 fl., ogólną wartość przyjęto 85.674 fl. 20 x. Domy i grunta w samych Liszkowcach oceniono na 9.090 fl., a roczny dochód na 1.691 fl. Dom misyjny wart był tylko 2.000 fl. — Za to srebra i aparaty kościelne oszacowano na 30.000 fl., a kapitały, wypożyczone na 7%, wynosiły 97.589 fl.—Istniejące przy kościele w Liszkowcach bractwo Opatrzności miało kapitału 6.000 fl. — Biblioteka składała się z 448 książek.

Wartość całego majątku w Liszkowcach podano: **262.003 fl. 21 x.**, a czysty majątek **239.472 fl. 9 x.**

<sup>1</sup> Arch. O. R. K. l. c. — Haupt-Inventar. über die in dem Missions-Haus Soc. Jesu in Liszkowce Hallizer Kreis gehörigen Mobilia u. Immobilia etc.

Dom misyjny w Łaszcзовie<sup>1</sup> miał dom, który jeszcze nie był wykończony, ale mimo to ceniony był na 24.000 fl. Nadto posiadał ogród, wart 4.000 fl. Kapitały wypożyczone były na 7 i 8<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, a wartość ich wynosiła 91.500 fl.

W sumarycznym zestawieniu, podano wartość całego majątku, jak następuje:

|                    | wartość fl. x. | dochód rocz. fl. x.                   | razem fl. x.                           |
|--------------------|----------------|---------------------------------------|----------------------------------------|
| Dom misyjny . . .  | 202.987·08     | 7.196—                                | 210.183·08                             |
| folwark Łaszcзов . | 6.998·20       | 1.780·18                              | 8.779·08                               |
| folwark Miętne . . | 45.331—        | 7.825·16 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>  | 53.156·16 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>  |
|                    | 255.316·18     | 16.802·04 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> | 272.119·02 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> |

Od sumy ogólnej majątku 272.119. fl. 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub> x. odciągnięto różne wydatki i zostało czystego majątku 259.379 fl. 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub> x.

Dom misyjny w Nastasowie<sup>2</sup> był w złym stanie i dla tego oceniono go tylko na 800 fl., a dochodu rocznego wcale nie podano. Szpital, który się tam znajdował, oszacowano tylko na 32 fl.

Natomiast znaleziono w kasie gotówki 1.610 fl. 28 x. — Kapitałów było 40.000 fl. Kościelnych fundacyi 10.625 fl. Było też zaległych procentów 840 fl., mianowicie z tej przyczyny, że Szumlański nie płacił procentów od kapitałów, na jego dobrach umieszczonych, od lat 22. — Aparaty kościelne oceniono na 5.445 fl. — Ogólną wartość podano 59.158 fl. 6<sup>1</sup>/<sub>2</sub> x., dochód roczny 7.521 fl. 27 x. = 66.680 fl. 3<sup>1</sup>/<sub>2</sub> x. Odciągnąwszy niedobory itd. (Passiva) zostawało czystego majątku 55.870 fl. 6<sup>1</sup>/<sub>2</sub> x.

<sup>1</sup> Arch. cit. l. c. Haupt-Inventarium über die in dem Missions-Haus Soc. Jesu in Łaszcзов Belzer Kreis gehörigen Mobilia etc. — Inwentury te wygotowane zostały przez lwowską buchalteryę d. 25 lipca 1774.

<sup>2</sup> Arch. O. R. K. l. c. Haupt-Inventarium der in dem Missions-Haus Soc. Jesu in Nastasow im Lemberger Kreise gehörigen Mobilia etc.

Zapasy lnu i konopi oceniono na 819 fl. 12 x. — Konie (licząc po 64 fl.) 320 fl. — Woły (licząc po 70 fl.) 560 fl. Krowy (stare po 45 fl.) warte były 360 fl. — młodych było dwie (po 28 fl.) = 56. Cieląt pięć (po 6 fl.) = 30 fl. — Trzodę oszacowano na 41 fl., licząc świnię po 4 fl. 36 x., a prosięta po 1 fl. 5 x.

Zapasy zboża niewymłóconego oszacowano na 1.307 fl. 15 x. Zboża w ziarnie 43 f. 9<sup>9</sup>/<sub>16</sub> x. Zasiewy zimowe i latowe = 1443 f. Paszy znaleziono za 925 fl.

Aparaty kościelne ceniono na 5.445 fl. 10 x. Fundacyi mszalnych było za 5.180 fl. 9 x.

W granicach Galicji leżały jeszcze trzy domy misyjne, należące do macierzystego kolegium w Krakowie, tj. w Białej, Jordanowie i Żywcu. Zniesienie tych domów jezuickich wymagało interwencji biskupa krakowskiego, dla tego wystosował Pergen (już 18 września 1773) pismo do Sołtyka, w którym zakazywał ogłoszenia jakiegokolwiek buli papieskiej, w sprawie zniesienia Jezuitów, bez poprzedniego *placetum regium* i nakazywał, żeby wszelkie pismo, jakiekolwiek otrzyma z nuncjatury, odesłał do gubernium. — Po tygodniu donosił już Sołtykowi gubernator, że otrzyma od nuncjusza wiedeńskiego bulę supresyjną, że więc powinien ją niezwłocznie odesłać do gubernium, celem uzyskania *placetum*. Egzemplarz tej buli miał już Pergen w ręku, bo dzień poprzednio (*hesterna die*) nadesłał mu ją Kaunitz, a mimo to żądał od Sołtyka spełnienia przepisanej formalności<sup>1</sup>.

Nuncyusz Visconti przesłał Sołtykowi bulę supresyjną z uprzejmem pismem, (datowanem 16 września), a Sołtyk odesłał to (30 września) Pergenowi, posłuszny najwyższemu rozkazom (*obtemperando Supremae voluntati Sacratissimae Caes. Reg. Maiestatis*), razem z cyrkularzem drukowanym, który otrzymał również od nuncjusza. Dla wyjaśnienia dodał, że w dyecezyi zawiślańskiej nie ma żadnego kolegium, tylko trzy domy misyjne. — Pergen zaopatrzył w *regium exequatur*, bulę i cyrkularz nuncjusza i odesłał Sołtykowi z pozwoleniem na ogłoszenie tych pism, ale dodał, że jeśli Sołtyk otrzymał jeszcze jakie pismo ze Rzymu, dotyczące majątków pojezuickich, powinien je odesłać do tej kongregacyi, z której zostanie wysłane: bo taka jest wola Naj. Pani. W sprawie samego zniesienia Jezuitów, miał Sołtyk porozumieć się z radcą dworu, Heiter we Wieliczce (*Perillustrem Magnificum Conciliarium Aulicum de Heiter*) i wyznaczyć komisarza duchownego, którzyby wspólnie z komisarzami królewskimi, domy jezuickie pozamykał.

Teraz uwiadomił Sołtyk nuncjusza, że brewe supresyjne i cyrkularz musiał posłać do gubernatora, po *exequatur*, dla tego, że taki miał nakaz, a na dowód posłał kopię dekretów,

---

<sup>1</sup> Ar. Kons. Krak. Protocollum Corresp. Vol. I. dat. Leopoli 18 Septembris 1773; dat. Leopoli 27 Septembris.

otrzymanych od Pergena i ostatnie rozporządzenie, w jaki sposób mają być domy misyjne jezuickie zniesione<sup>1</sup>.

Pan radca Heiter de Schomvet, starosta wielicki, którego później jeszcze bliżej poznamy, zwrócił się listownie z prośbą do Sołtyka, żeby wyznaczył komisarza duchownego, na co odpowiadając, przesłał mu biskup krakowski kopię nominacji proboszcza w Żywcu, kanonika Papińskiego, na komisarza abolicyjnego, którego jako »męża roztropnego, dzielnego i blisko miasta Biały mieszkającego«, na ten cel upatrzył. Nominację X. Papińskiego ingrosowano do akt biskupich, tak, że dwa razy była przepisywana<sup>2</sup>. — Pan Heiter odpisał natychmiast Sołtykowi, tytułując go księciem (*Celsissime Princeps*) i doniósł, że ze strony rządu (*ex parte politica*) nazначzył na komisarza abolicyjnego, barona Beess, który był dyrektorem dystryktu Zator i Oświęcim. — Tymczasem w konsystorzu krakowskim, zapomniano o domu misyjnym w Jordanowie i dla tego wystawiona została ponowna deputacja X. Papińskiemu do zniesienia wszystkich trzech domów misyjnych. Wprawdzie stał dom misyjny w Jordanowie pustką i ledwo był wart wzmianki (*via recenseri merita*), ale Sołtyk nie chciał i tej formalności pominąć. Na ręce Heitera przesłał też Sołtyk brewe supresyjne, które X. Papiński miał odczytać Jezuitom przy znoszeniu ich domów<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> Ar. Kons. Krak. Protocollum Vol. I. Epistola Em. Card. Visconti ad Celsissimum Principem dat. Viennae 15 Septembris 1773; Illustrissimo Excellentissimo Domino S. R. J. Comiti a Pergen Gubernatori etc. dat. Cracoviae 30 Septembris 1773. — Pergen do Sołtyka dat. Leopoli 6 Octobris 773. — Sołtyk do Nuncjusza dat. Cracoviae 1 Octobris 773.

<sup>2</sup> Ar. Kons. Krak. Protocoll. Vol. I — fol. 9. Sołtyk do Heitera dat. Cracoviae 8 Octobris 773. Interea me commendo desideratissimae Illmae. Dnis. Vrae. amicitiae — addictissimus Servus C. J. Sołtyk. — Deputatio Commissarii ad describendum statum Missionum Soc. Jesu in Biała et Żywiec, Illustri Adm. Redo. Andreae Papiński Canonico Scarbimiriensis, Decano foraneo et Praeposito Żywecensi fol. 9—10. cfr. Acta Ep.: Vol. 99 fol. 21—24. Tych deputacji było dwie, bo 13 t. m. rozszerzono delegację X. Papińskiego jeszcze na Jordanów.

<sup>3</sup> Ar. Kons. Krak. Protocoll. Vol. I. nr. 11 fol. 11. Heiter do Sołtyka dat. Wieliciae 8 Octobris 1773. Heiter do Sołtyka dat. Wieliciae 11 Octobris 773. fol. 19. — Sołtyk do Heitera dat. Cracoviae 13 Octobris 773. Deputatio ad publicandas Litteras apostolicas Suppressionis S. J. in Missionibus Biała, Żywiec et Jordanow et describendum statum harum Missionum faciendamque suppressionis executionem. Cracoviae 13 Octobris 1773, fol. 21.

Podnieść tu należy piękny rys charakteru Sołtyka, bo wsta-  
 wiał się za Jezuitami. Pisząc do Pergena (11 października)  
 i donosząc o tem, że już X. Papińskiego mianował komisarzem,  
 dodawał: mądrość W. Excelencyi napawa mnie nadzieją, że  
 wyda rozkazy, aby księża, dotknięci tem nieszczęściem w trzech  
 domach misyjnych, mieli przynajmniej zabezpieczone utrzyma-  
 nie, tak, żeby resztę życia spędzić mogli wygodnie i uczciwie  
 (*commode et honeste*), jak na to zasłużyli<sup>1</sup>. — Również prosił  
 Heitera, żeby wydał rozkazy, aby XX. Jezuici w domach mi-  
 syjnych, byli jak najlepiej traktowani, bo na to zasłużyli (*quam  
 optima, quemadmodum promeruerunt ratione tractentur*) i żeby  
 otrzymali zaopatrzenie, tak, aby resztę życia mogli spędzić bez  
 troski i niedostatku (*absque erumnis atque egestate*). W odpo-  
 wiedzi na to, zapewniał Heiter, że Naj. Pani nie chce doli Je-  
 zuitów pogorszyć, lecz ile możliwości poprawić i że tego też  
 przypilnuje komisarz królewski baron Beess<sup>2</sup>.

Natomiast Pergen odpisał Sołtykowi, że OO. Jezuici ucie-  
 kli z domów misyjnych w Żywcu i Jordanowie, nie czekając  
 na najwyższe rozporządzenie (*deviata Sacratissima Resolutione*),  
 a przeto utracili prawo do pensyi, chyba, że powrócą do tychże  
 misyi i nadal tamże będą zastępstwo sprawowali<sup>3</sup>.—Do sprawy  
 tej wrócimy jeszcze później.

X. kanonik Papiński spełnił sumiennie polecenie i prze-  
 słał do konsystorza krakowskiego, dokładny opis całego majątku  
 wszystkich trzech domów misyjnych, przy których zniesieniu  
 uczestniczył.

Pierwszy zniesiony został dom misyjny w Białej  
 i to 13 października 1773. Jezuici mieli tam dom drewniany,  
 w dobrym stanie utrzymany, ale dom ten nie był ich włas-  
 nością, tylko należał do królewszczyzny. Oprócz tego mieli Je-  
 zuici prawo użytku z trzech małych domów i ogrodów nie-  
 wielkich, mieszkali więc »w Pańskich domach«, jak się  
 X. komisarz wyraził. Dla tego też baron Beess wcale tych real-

<sup>1</sup> Ar. Kons. Krak. Protocoll. Vol. I. nr. 23. fol. 12. Sołtyk do Per-  
 gena dat. Cracoviae 11 Octobris.

<sup>2</sup> Ar. Kons. Krak. Protocoll. Vol. I. nr. 21. fol. 22. Heiter do Sołtyka  
 dat. Vieliciae 13 Octobris 773.

<sup>3</sup> Ar. Kons. Krak. Protocoll. Vol. I. nr. 22. fol. 23. Pergen do Sołtyka  
 dat. Leopoli 30 Octobris 1773.

ności nie szacował. — Natomiast mieli Jezuici własne budynki gospodarcze drewniane, które oszacowano na 1.450 fl., a dochód roczny podano na 270 fl. — Charakterystycznym jest, że i tutaj znaleziono bibliotekę, która miała 462 książki. — Kapitałów posiadała ta rezydencja: 17.400 złp., lokowanych na dobrach Bestwina po 7%, tak, że brano rocznie 1.218 złp. — i 3.600 złp., lokowanych na dobrach Osiek po 6%, tak, że brano rocznie 216 złp. — Oprócz tego pożyczył od Jezuitów mieszczanin Michalczyk 225 złp. na półtora procent i »stanąwszy osobiście przed stołem, zeznał, że pożyczył rzetelnie«. — Sam kościół miał kapitału 1.000 złp., lokowanego na Hausnowie (Hałcnów) i 80 złp. u mieszczanina Jana Łukowicza, na stypendya mszalne.

Nadto spisano skarbiec kościelny: 2 monstracye, 4 kielichy, puszkę, 2 patyny srebrne do chorych; 1 lampę srebrną, mszały, 3 relikwiarze; 32 vota srebrne; 3 srebrne sukienki, 22 pierścionki, 32 gwiazdki srebrne, promienie pozłociste na obrazach; 35 ornatów bogatych, 14 powszednich: nadto bieliznę kościelną i różne przybory. — Ceny tych rzeczy nigdzie nie podano. — XX. Jezuitów było w Białej trzech, tj. Ignacy Bartsch, ze Szląska pruskiego, mający lat 44 i wszystkie 4 vota. Paweł Duzik, Węgier, lat 35; Adam Smardowski, Kaliszanie, lat 34. Obaj ostatni nie byli jeszcze profesami<sup>1</sup>.

Dom misyjny w Żywcu zniesiony został 20 października t. r. — Tutaj tak samo, jak w Białej, nie mieli Jezuici własnego domu, lecz zajmowali dom murowany, który »z całym placem był własnością JW. Dziedzica« (hr. Wielopolskiego). Dla tego też wcale go nie szacowano. Natomiast podał X. Papiński dokładny spis »ruchomizny«, tj. bielizny, cyny, mosiądzu, miedzi, sprzętu domowego, szkła. Książek było 453, a więc prawie tyle, co w Białej. — Pieniądzy znaleziono jeszcze mniej, niż w Białej, bo tylko 48 tyńfów polskich »bez kurencyi«, podczas gdy w Białej było »w gotowiznie, samą tylko miedzią, 13 złp. 11 gr. — item w miedzi, nie mającej kurencyi, wagi ciężkiej funt«. — Dom w Żywcu posiadał kapitał,

<sup>1</sup> Ar, Kons. Krak. Protocol. Vol. I. fol. 23—30. Descriptio Status et inventarii Domus et Residentiae Missionis in Biała die 13 Octobris 1773. Stało się wpisanie Domu albo Rezydencji Jezuickiej Misji Biała i wszystkich rzeczy, tak ruchomych jak nieruchomych.



lokowany na dobrach Szlemię złp. 20.000, po 7% rocznie, który to procent (1.400 złp.) już wzięli Jezuici do końca czerwca t. r. Długów było tylko 46 złp., które należało wypłacić czeladzi.— W kaplicy spisano osobno srebrne kielichy, relikwiarze, vota itd. — Księży było przy tym domu dwóch, tj. Szymon Urbański ze Sanockiego, lat 46, a 28 w zakonie, (3 śluby) i Marcin Frizan z Wielkopolski, lat 33, a 17 w zakonie (3 śluby).— Obaj opuścili misję przed jej zamknięciem<sup>1</sup>.

Dom misyjny w Jordanowie zniesiono 23 października t. r.—Dom był drewniany, o trzech mieszkaniach i trzech komorach. Oszacowano go na 700 fl.—Spisano również wszelką »ruchomiznę«. — Książek znaleziono 165. — Kapitałów było 10.000 złp., lokowanych na dobrach Otfinów i 2.000 złp. na dobrach Mielnów. Prowizyi płacono nieregularnie po 5%, niekiedy po 3%, niekiedy nic. — W kaplicy był srebrny kielich i relikwiarz, 2 ornaty, kapa itd. — Ksiądz był tu tylko jeden, O. Marcin Fodor, lat 54, a 38 w zakonie i także nie był profesem. Uciekł wprawdzie przed zniesieniem misyi, ale i z nim jeszcze się później spotkamy<sup>2</sup>.

Nadmienić tu trzeba, że spisy inwentaryczne, przesłane do konsystorza, podpisane były przez X. Papińskiego i barona Beess, ale nie zawierały żadnej tacy. — Wartość ich podano natomiast, w znanem nam sumarycznem zestawieniu, najw. izby obrachunkowej.

|                  | wartość fl. x. rocz. | dochód fl. x. | razem fl. x. |
|------------------|----------------------|---------------|--------------|
| Biała . . . . .  | 28.039·19            | 1.912·14      | 29.952·03    |
| Jordanów . . . . | 12.887·14            | 676—          | 13.563·14    |
| Żywiec . . . . . | 21.041·20            | 1.217—        | 22.258·20    |

Wszystkie trzy domy warte były 65.774 fl. 7 kr., ponieważ jednak wydatki i niedobory szacowano na 5.120 fl., przeto czysty majątek obliczono na 60.330 fl. 19 kr.<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> Ar. Kons. Krak. Protocoll. Vol. I. fol. 30—34. Descriptio status et inventarii Domus et Residentiae Missionis in Żywiec d. 20 mensis Octobris A. 1773.

<sup>2</sup> Ar. Kons. Krak. Protocoll. Vol. I. fol. 34—36. Descriptio Status et inventarii Domus et Residentiae in Jordanow die 23 mensis Octobris 1773.

<sup>3</sup> Ar. O. R. K. «Haupt Inventarium über die in dem Collegio Soc.

Zniesienie kolegiów jezuickich w Krakowie, nie należy, ściśle wzięwszy, do zakresu naszej książki, ale wiąże się z dziejami dyecezyi zawiślańskiej i dla tego opowiedzieć je tu należy. — Wezwanie do zniesienia tych kolegiów otrzymał Sołtyk od nuncjusza Garampi z Warszawy, już po zniesieniu domów misyjnych, bo dopiero 30 października 1773. — Do zamknięcia kolegium św. Piotra, wydelegował Sołtyk X. Józefa Gorzeńskiego, kanclerza i X. Adama Łętowskiego, kanonika kapituły krakowskiej. Asystował im przy tym akcie X. Zieleniewicz, rorantysta i penitencyarz katedralny, a jako notaryusz publiczny fungował X. Jan Mierzwiński. — Zgromadziwszy wszystkich członków kolegium, miał im X. kanclerz wyjaśnić powód swojego przybycia, a X. notaryusz miał głośnem i wyraźnem odczytaniem buli supresyjnej (*per claram et distinctam perlectionem*) oznajmić zniesienie Zakonu. — Ponieważ z chwilą odczytania buli, ustawała zwierzchność zakonna i Jezuici przechodzili pod władzę biskupa, przeto mianował Sołtyk superiorem tegoż kolegium X. Gorzeńskiego i nakazywał go słuchać. Jednakże X. kanclerz nie mógł stale przebywać w kolegium, przeto vice-superiorem mianowany został X. Zieleniewicz, który miał tamże mieszkać i zarząd wykonywać. — W taki sam sposób zostało zamknięte kolegium św. Macieja w Krakowie, podczas gdy o zamknięciu Domu profesów u św. Barbary nie ma nigdzie wzmianki. — Ponieważ do kolegium św. Macieja była inkorporowana parafia Więclawice (przez biskupa Szaniawskiego), przeto administratorem tejże parafii mianował Sołtyk X. kanonika Józefa Olechowskiego, audytora konsystorskiego. Równocześnie wyznaczone zostały dwie osobne deputacye do zniesienia kolegiów jezuickich w Sandomirzu i Lublinie<sup>1</sup>.

Dopiero 22 grudnia t. r. wysłał Sołtyk urzędowe donie-

Jesu in Krakau gehörig, in dem Wieliczker Kreÿs liegende Missions-Häuser Biala, Jordanow und Sejbusch, was selbe sowohl an beweglichen als unbeweglichen Gütern besitzen etc. K. k. Provinzial und Kameral Buchhalterey in Galizien und Lodomerien. Lemberg den 26 Junÿ 1774. Karl August Eßflberger, Buchhalter, Joseph Millbauer, Revisor.

<sup>1</sup> Ar. Kons. Krak. Acta Ep. Vol. 99. fol. 28—30. Deputatio ad publicandam Bullam «Dominus ac Redemptor Cracoviae et Lubliniae dat. Cracoviae 30 Octobris 1773. fol. 32. Similis deputatio ad publicandum... Sandomiriae. — Pismo nuncjusza Garampi do Sołtyka fol. 39. — Bula supresyi fol. 40—59.

sienie do nuncjusza Garampi o zniesieniu trzech kolegiów w Krakowie, a nadto w Sandomirzu i Lublinie. To opóźnienie relacji tłumaczył tem, że chciał równocześnie uwiadomić nuncjusza o tem, co się stało z dobrami jezuickimi, aby nuncjusz mógł o tem zdać sprawę kongregacji kardynałów, specjalnie do tego wyznaczonej. Ponieważ jednak zapadła uchwała Rzeczypospolitej, zapewne nuncjuszowi dobrze wiadoma, która uznawała dobra pojezuickie za własność publiczną (*pro patrimonio publico*), a wskutek tego świeccy lustratorzy sporządzają spisy, nie tylko dóbr, ale i kościołów, a nawet rzeczy świętych, tak dalece, że biskupom nie wolno się mieszać do tej czynności, którą lustratorzy świeccy sami wykonują; ponieważ nie można obecnie przewidzieć, co się stanie z kościołami i na co majątek pojezuicki zostanie przeznaczony: przeto — nie czekając dłużej, zdaje Sołtyk sprawę z tego, co wykonał, w myśl danej sobie przez nuncjusza instrukcji.

Niewielu tylko — i to wiekiem pochylonych Jezuitów, zostało po kolegiach, którzy i tam niejaki jeszcze pozór społeczności zakonnej zachowują, czekając na to, co się z nimi stanie, pełni trwogi o swoją przyszłość, o czem i jakich środkach reszty dni dokonają? — Tymczasem dał im Sołtyk za przełożonych, poważnych świeckich księży. Natomiast innych kapłanów T. J. zatrzymał w diecezyi i zatrudnił po parafiach, pełen nadziei, że praca ich przyniesie obfite owoce (*spemque mihi uberem faciunt optimorum ex suis laboribus fructuum*).

Bula supresyi odejmowała wprawdzie członkom Towarzystwa jurysdykcję kapłańską, ale pozostawiała biskupom prawo nadawania jej pojedynczym osobom, na mocy osobnego egzaminu: dla tego Sołtyk kończył swoje pismo prośbą do nuncjusza za Jezuitami — nie wątpiąc, że inni biskupi to samo uczynią — żeby do Ojca św. się wstawił za ich rehabilitacją. »Bo jako w społeczności żyjąc, nawykli służyć bliźnim w drodze do zbawienia, tak i obecnie — tym samym ożywieni zapalem — pragną gorąco, odzyskania władzy, sprawowania Sakramentów i głoszenia Słowa Bożego, przeto bardzo usilnie proszę W. Excelencyę, aby się za nimi w tej sprawie skutecznie wstawił u Najśw. Pana naszego, a współbiskupi moi te same prośby wniosą, zwłaszcza że duchowni ci, do służenia bliźnim na drogach przykazań Bożych, wszelkimi przymiotami celujący, obecnie

trawieni wielką przykrością i zmartwieniem, że im to zostało zabronione, co przez całe życie gorliwie spełniali. Mojem zaś zdaniem, nie tylko nie grozi ztąd żadne niebezpieczeństwo, gdyby rehabilitowani do tych czynności zostali, lecz przeciwnie bardzo wielu bym się spodziewał duchowych korzyści, dla tego, że znam dobrze tych ludzi: życie, zdolność i obyczaje<sup>1</sup>.

Ostatni ustęp tego pisma, które zaszczyt przynosi Sołtykowi i jest pięknem świadectwem, wystawionem Jezuitom, podaliśmy w dosłownem tłumaczeniu i przytaczamy poniżej.—Garampi odpisał już po tygodniu, obiecując, że prośbę Sołtyka przedłoży Stolicy św., przyczem niemało zaważy opinia, którą ma Ojciec św. o jego pasterskiej gorliwości i nadzwyczajnej pobożności (*»deque eximia eius Religione«*). Co zaś się tyczy majątków pojezuickich, zalecał nuncyusz Sołtykowi, żeby dopilnował, aby lustratorzy Rpltej dobrze badali i zapisywali fundacye, przeznaczone na odprawianie Mszy św., misye, dzieła pobożne i konserwacyę kościołów, i żeby rząd polski, objąwszy dobra pojezuickie w posiadanie, nie zapomniał o wypełnieniu tychże obligacyi<sup>2</sup>.

Sołtyk nie czekał jednak na ogólną rehabilitacyę Jezuitów przez Stolicę św., lecz zatrudniał ich po parafiach, jak o tem w liście swoim (z 22 grudnia) donosił. Kilku z nich zażądało t. zw. *»litterae passus«* do W. Polski. Z akt wynika jednak, że poddawano Jezuitów egzaminowi, bo co parę dni czytamy naz-

<sup>1</sup> Ar. Kons. Krak. Vol. 99. Acta Ep. Caj. Sołtyk. fol. 28. d. 30 Octobris 773. — fol. 30. — fol. 36—38. List do nuncyusza Garampi dat. Cracoviae 22 Decembris 773. — fol. 37. verso: »Cum autem et remanentes in Communitate servire proximis in via salutis assveti, eodem semper zelo sint inflammati exposcantque ferventer faciendam ipsis aliquando potestatem, tum Sacramenta administrandi, tum Verbum Dei praedicandi, obsecro enixius Illmam Excellentiam Vram, ut pro iis, ad praemissa rehabilitandis efficacius apud Sanctissimum Dominum Nrum, Con Episcopis meis similes petitiones fore exarandas, cum profecto praefati Viri ecclesiastici omnibus dotibus, ad proximos in semitis mandatorum Dei juvandos praestantes, maximo taedio et inde afflictione cosumantur, sibi quae toto vitae cursu cum alacritate exercebant, in declivio annorum interdicta esse, mea quidem sententia nedum periculum aliquod ex eorum rehabilitatione ad praedicta enasciturum esse, sed imo plurima emolumenta spiritualia speranda canerem, cum eorundem Virorum vitam, indolem ac mores exploratos habeo».

<sup>2</sup> Ar. Kons. Krak. Vol. 99. fol. 39 dt. 29 Decembris 1773.

wisko aprobowanego przez konsystorz krakowski<sup>1</sup>. Stosunkowo jednak małą tylko liczbę aprobowanych zatrudniono po parafiach, co by dowodziło, że nie było w dyecezyi krakowskiej wielkiego braku kapłanów.

Rzeczpospolita niewiele jednak zyskała na zniesionych w Krakowie kolegiach, bo majątek do nich należący, który się znajdował na terytoryum galicyjskiem, został zabrany przez rząd austriacki<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> Arch. Kons. Krak. Acta Epp. Vol. 99. fol. 26. d. 23. X. 1773. Ankiewicz otrzymuje celebret ad libitum; fol. 32 d. 30. X. 1773. Tomasz Micieński, mianowany kanonikiem honorowym kolegiaty w Tarnowie i otrzymuje aprobatę do sprawowania czynności kapłańskich; Michał Kulesza, aplikowany do parafii w Ślawkowie; Franc. Perschel otrzymał celebret; fol. 32 v. d. 12. XI. 773. Marcin Fodor, aplikowany do Jordanowa, gdzie był dom misyjny Jezuitów; Tomasz Pągowski do Bolechowic, na prośby proboszcza Andr. Poszman; Ignacy Fałęcki aprobowany; Dnia 13 listop. t. r. aprobowani na rok: Józef Stroynowski, Piotr Jaworski, Augustyn Tobolski, Andrzej Gawroński; dnia 14 listopada: Mikołaj Bielicz i nowicyusz Ignacy Pomorski otrzymali *litterae passus* do W. Polski; kleryk minor. ord. aprobowany do prawienia kazań; fol. 34. d. 24 listopada t. r. aprobowani na rok: Michał Ossowski, Józef Ptaszyński, Paweł Lacroix; Mikołaj Żubr, otrzymał *litterae passus* do dyecezyi poznańskiej.

<sup>2</sup> Arch. O. R. K. Sign. F. 702. ad Nr. 1377 ex Julio 1774. Nr. 1. Haupt-Inventarium über die dem Krakauer Collegio gehörig, in dem Wieliczker Kreise gelegene Güter und Herrschaften etc. K. k. Provinzial u. Kaal. Haupt- Buchhalterey im Galizien und Lodomerien. Lemberg den 26 Juny 1774. Karl. Aug. Eßlberger, Buchhalter. Joseph Millbauer, Revisor.

Kościół były w Uściu i Kamionnie. Wartość aparatów kościelnych podano: w pierwszym 601 fl., a drugim 302 fl.

Pnie pszczoł oszacowano w Uściu i Bieniszowicach na 66 fl.; w Kamionnie 89 fl., w Xiążcach na 48 fl., w Płoczanach nie było nic.

W Wieliczce mieli Jezuici dwa domy drewniane, ale zbudowane na gruncie miejskim, od którego musieli płacić podatek gruntowy (Grunddienst). Wartość ich oszacowano na 280 f., a roczny dochód na 168 fl. 10 x.

W Uściu był brak ludzi do pracy, tak że tylko trzecia część pola była uprawiana, a dwie trzecie leżały ugiorem. Tak samo w Kamionnie było tak mało ludzi, że uprawiano tylko trzecią część, a reszta służyła za pastwiska. — Wieś Xiążce oszacowano tylko na 14.800 fl. — ale bydła było tam tak dużo, że oceniono je na 2.304 fl. Było jednak bardzo liचे. Krowy wydzierżawiono chłopom po 12 złp. — chociaż zwykła cena w Galicyi była 24 złp. Również wydzierżawiono część owiec po 2 złp. od sztuki, a za każde jagnię po 1 złp. Wełnę obliczono od każdej owcy po funcie, za cenę 20 groszy pol. — od jagniąt po 10 groszy za funt.

Drobieu znaleziono dużo, ale komisya uznała, że ptactwo domowe

Ponieważ przedmieście Kaźmirz należało wtenczas do Galicyi, przeto rząd zabrał kapitały pojezuickie, wypożyczone kahałowi. Kapitały te wynosiły, wraz z rocznym procentem, okrągłą sumę 196.125 fl. Pieniądze były właściwie pożyczone kahałowi w Sandomirzu i na mocy osobnego układu, płacili żydzi tygodniowo 113 fl. ryczałtu (*wöchentlich 113 fl. als ein Pausch-Quantum*). Były jednak inne jeszcze kapitały jezuickie, wynoszące 437.300 fl., wypożyczone różnym innym dłużnikom, którzy mieszkali w Galicyi. Tak n. p. miał Alex. Wolski na Broniszowie (Brenieszcze?) kapitał 60.000 fl., ale kapitał ten uznano za niepewny, dla tego, że dobra te były bardzo zaniedbane. Do niepewnych zaliczono także kapitał, pożyczony Radeckiemu, wynoszący 54.680 fl. i inne długi u żydów, wynoszące 16.663 fl. Do sprawy tego Radeckiego wrócimy jeszcze później.

W sumarycznem zestawieniu podano cały ten majątek, jak następuje:

|                           | wartość fl. x. | rocz. doch. fl. x. | razem fl. x. |
|---------------------------|----------------|--------------------|--------------|
| Kapitały . . . . .        | 705.048—       | 19.798—            | 724.846·10   |
| Uście i Bieniaszowice .   | 25.082—        | 12.368·29          | 37.450·15    |
| Rezydencya Kamionna . .   | 64.023·20      | 7.026—             | 71.050·10    |
| Xiążce (Książnicze) . . . | 32.639·04      | 8.647·09           | 41.286·13    |
| Płoczany (Ploczanie?) . . | 35.010—        | 5.134—             | 40.144·13    |
|                           | 861.863·10     | 52.974·21          | 914.778 01   |

Od sumy majątkowej 914.778 fl. 1 x., odciągnąwszy 52.974 fl. wydatków (*Passiv-Summen*) wykazano czystego majątku 861.557 fl. 29 x.

Wydatki, preliminowane na utrzymanie Jezuitów w rezydencyi Kamionnie, nie zaciężyły wcale, bo niebawem doniósł urząd powiatowy w Wieliczce, że przenieśli się do Krakowa, za kordon, a przeto nie będzie potrzeba nic wydawać na ich utrzymanie.

Zniesienie Towarzystwa Jezusowego, tak nagłe i niespodziewane, zamknięcie tyłu kolegiów, rezydencyi i domów mi-

~~~~~  
jest w tych stronach bez wartości, tak—że żywienie się nie opłaca, przeto w rachunek nie wstawiono żadnej ceny(!). Wedle tej logiki: czynił przysługę, kto kradł kury, gęsi itd.

syjnych, musiało wywołać ogromny zamęt i wielkie zamieszanie. Przedewszystkiem wyłoniła się kwestya służby Bożej po kościołach jezuickich i kwestya osób, skoro prawie 230 zakonników i braci zostało nagle bez dachu i utrzymania.

Komisarze abolicyjni nierówno postępowali. W niektórych miejscach, kościołów nie zamykali i mianowali zwykle jednego z OO. Jezuitów przełożonym kościoła. Zostawiali też część naczyń i aparatów kościelnych niezbędnych, w zakrystyi¹. Natomiast inni zamykali kościoły i żadnego kapłana przy nich nie zostawiali.

Zalił się też na to arcybiskup Sierakowski (7 marca 1774) w piśmie, wystosowanem do gubernatora, hr. Hadik, o którym później jeszcze obszerniej powiemy, na to, że fundacye mszalne, wbrew woli testatorów, nie są wypełniane i że brak kapłanów w jego archidiecezyi wzmógł się w niesłychany sposób.—Biskup krakowski zatrudniał po parafiach ex-Jezuitów, w miarę potrzeby w polskiej części swojej dyecezyi, jednakże biskupi galicyjscy nie mogli tego czynić na własną rękę. Musieli pierwiej prosić o pozwolenie cesarzową.—Marya Teresa dała to pozwolenie odręcznem pismem (*allerhöchstes Handbillet*), przesłanem (dnia 5 sierpnia 1774) do nadwornej kancelaryi galicyjskiej, na której czele stał kanclerz nadworny, hr. Wrba. Tymczasem w kancelaryi tej powstała wielka wątpliwość, czy ten bilet, przeznaczony dla arcybiskupa lwowskiego i biskupa przemyskiego, ma być przesłany także do tych biskupów, którzy tylko części dyecezyi swoich mieli w Galicyi, lecz byli poddanymi polskimi?

Był tak wielki z tem kłopot, że sprawę tę oddano kancelaryi państwa do decyzji i Kaunitz przedłożył tę wątpliwość Maryi Teresie (11 sierpnia t. r.).—Zauważył przy tem, że niema nic przeciwko treści biletu, lecz sądzi, że nie trzeba go posyłać do polskich biskupów, bo w ich częściach dyecezyi jest mało Jezuitów, podczas gdy w Galicyi zachodzi wielki brak

¹ Ar. O. R. K. Sign. Fasc. Nr. 7. ad Nr. 35 BA. 704. v. J. 1779. — We Lwowie był przełożonym kościoła (*Kirchen-Vorsteher*) O. Skobera; w Stanisławowie O. Obwarzankowski; w Jarosławiu O. Mierkiewicz; w Samborze O. Droszewski; w Łaszczerowie O. Świdorski; w Liszkowcach O. Zyller; w Krośnie O. Pruski; w Nastasowie był mianowany wikaryusz O. Monasterski.

zdatnego duchowieństwa. Głównie jednak chodziło mu o to, że chciano unikać wszelkiego pozoru, jakoby rząd wogóle uznawał jurysdykcję tych zagranicznych biskupów, a noszono się wciąż z myślą t. zw. separacyi dyecezyi. Temu zamiarowi sprzyjała bardzo ówczesna choroba Sołtyka, którego śmierci lada chwilę wyczekiwano. Będzie więc trzeba — pisał Kaunitz — na przypadek jego śmierci, wydać i tak osobne rozporządzenia. Marya Teresa dopisała na nocie Kaunitza: »*placet nach der Note der Staatskanzley*« i dnia 16 sierpnia podpisała własnoręcznie, dwa odrębne pisma łacińskie, wystosowane do arcybiskupa lwowskiego i biskupa przemyskiego¹.

Powiedziano w tych biletach, że cesarzowa ani nie chce członków zniesionego Towarzystwa Jez. usuwać od konfesyonału i ambony, ani też nie myśli ich narzucać ordynaryuszom; pozostawia to więc ich uznaniu, żąda jednak, żeby ex-Jezuitów pierwaj poddali osobnemu egzaminowi, co zresztą sama buła papieska przepisuje. W ten sposób będzie można zaradzić brakowi duchowieństwa parafialnego.—Dopiero też na mocy tego cesarskiego upoważnienia, zaczęto w Galicyi zatrudniać Jezuitów po parafiach.

Sprawa ex-Jezuitów należała pierwotnie w gubernium lwowskiem do wydziału spraw religijnych, na którego czele stał radca gubernialny Knop, jednakże wydział ten miał tyle agend i Knop był tak zajęty, że musiał być utworzony osobny departament dla spraw Jezuitów (*Ex-Jesuiten-Departament*). Na czele jego stał radca cesarski, Milbauer².

Na wyżywienie Jezuitów przeznaczyła Marya Teresa, już w październiku r. 1773 t. zw. *congrua* po 290 fl. tymczasowo (*provisorie*); taka bowiem kongrua była przyjęta na Węgrzech. Dla tych, którzyby chcieli emigrować z Galicyi, kazała wyznaczyć jednorazowe wsparcie na kosztą podróży i to odpowiednio (*proportionaliter*) do celu podróży³. — Kongrua 200 fl., wyzna-

¹ Arch. M. W. O. Fasc. cit. Konwol. 22. Sign. Nr. 1643 ex Augusto 1774 ad 15 v. J. 1774 Geistl. Abth.

² Rkps. Ossol. 525. fol. 303—306. Ex-jesuiten Departement: Kais. Rath Milbauer; kais. Offizier Johann Marherr; Peter Stecker von Sebenitz; Accessist Matheus Strzeziński; Niederreiter.

³ Arch. M. W. O. Fasc. cit. Konwol. 9 Sign. Nr. 7 v. J. 1773. Geistl. Originale sub Nr. 1058. Galiz. Abth. III. a. 5. Schreiben an Herrn Grafen von Pergen dtto 20 October 1773.

czona prowizorycznie, pozostała już na zawsze, dla wszystkich Jezuitów, nawet tych, którzy znaleźli zajęcie na parafii. Mówiliśmy już, że dla tych, którzy przyjęli urząd profesorów, wyznaczyła Marya Teresa (dekretem 21 kwietnia 1774) 300 fl. dożywotniej pensyi¹.

Dla braci zakonnych proponował już gubernator, hr. Pergen, połowę kongruy, naznaczonej dla księży. Powodem do tej propozycji było to, że w kolegium w Jarosławiu, znajdowało się kilku braci starych i niezdolnych do pracy na własne wyżywienie. »Tutaj zaś — dodawał Pergen — niemasz takich zakładów, w którychby takie indywidua można pomieścić«.—Kaunitz przedłożył tę propozycję Maryi Teresie (14 listopada 1773) i uzyskał jej placet².

Ta hojność dla braci zakonnych, nie podobała się następnie Józefowi II i po 10 latach (1783) wydał rozporządzenie, żeby nie dawać tej pensyi — dla oszczędności — lecz zatrudniać braci do mniejszych posług: przy akcyzach, mytach, szkołach itp. Dla tego też kasy kameralne otrzymały rozkaz, żeby wypłacały pensye tylko takim braciom, którzy się wykazą świadectwem gubernatora, że są do pracy niezdolni, albo chwilowo jeszcze do żadnego zajęcia nie zostali wezwani³.

Wszyscy więc Jezuici podzieleni byli na trzy kategorie, wedle wysokości pensyi: po 300, po 200 i po 100 fl. Dla tego chciano w Wiedniu wiedzieć dokładnie, ilu właściwie Jezuitów było w Galicyi? Żądano więc, już w styczniu 1774, dokładnego spisu Jezuitów, od gubernatora hr. Pergen, ale gubernator opuścił w tym miesiącu swoje stanowisko i dopiero jego następca, hr. Hadik mógł się zająć tą sprawą.

Zależało też bardzo wiele od starostów, jak byli dla Jezuitów usposobieni, bo n. p. baron Beess, który znosił trzy misyjne domy w zawiślańskiej dyecezyi, prosił (już 18 paździer-

¹ Rkps. Ossol. 525. fol. 322.

² Ar. M. W. O. Fasc. 651. Konwol. 14. Sign. 22 ex anno 773. Geistl. Herrn Hof- und Staatskanzler Fürsten von Kaunitz. Lemberg 29 October 1773 Graf Pergen. — Konwol. 16 Sign. 2518 ad 22 ex anno 773. Na nocie Kaunitza podpis własnoręczny: «Ich begenehmige das Einrathen Maria Theresia».

³ Ar. M. W. O. Fasc. 651. Konwol. 25 Sign. 475 ex Novembri 1773. G. Abth.

nika 1773), w imieniu mieszczan Białej, żeby Sołtyk aplikował dla tamtejszego kościoła pojezuickiego XX. Bartscha i Duzika. List ten wręczyli obaj ci księża Sołtykowi, który odpisał (21 października), że chętnie się godzi na propozycję, bo wie, że tacy pracownicy są w Białej potrzebni, ale troskę o ich utrzymanie pozostawiał p. baronowi, dla tego, że proboszcz w Lipnicy (Lipnik) nie ma tyle dochodów, aby ich mógł utrzymywać¹.

Hr. Hadik spełnił, znane nam już, polecenie i trzykrotnie wysyłał do Krakowa żądania spisu ex-Jezuitów. Dwa listy jego w tej sprawie (17 marca i 14 kwietnia 1774) pozostały bez odpowiedzi, bo nie doszły rąk Sołtyka, dla tego pisał Hadik (10 maja) ponownie i domagał się przytem, żeby biskup ściśle czuwał (*exacte vigilare*) nad postępowaniem ex-Jezuitów i stanowczo napędzał do roboty (*serio compellere*), bo Naj. Pani nie chce, aby się beczynnie błakali. — Sołtyk odpisał niebawem, tłumacząc się, że poprzednich dwóch rekwizycyi nie otrzymał, i wyjaśnił gubernatorowi, że w zawiślańskiej dyecezyi były tylko trzy domy misyjne i tylko 6 Jezuitów, których nazwiska już nam są znane. Z tych otrzymał X. Bartsch prebendę w parafii Jędrzychów; X. Duzik był w Białej, jako wikaryusz proboszcza w Lipniku; X. Fodor zostaje przy kościele (kaplicy) w Jordanowie; X. Smardowski przeniósł się do Polski, a X. Marcin Frizan, nie wiadomo gdzie się podział. — Nie wymienił tu Sołtyk X. Urbańskiego, o którym później będzie mowa. — Przytem zapewniał, że każdy z byłych Jezuitów, chętnie się stawi do pracy, skoro się dowie, że będzie miał zapewnione utrzymanie². — W takim położeniu był X. Szymon Urbański, który zmuszony był przebywać u krewnych w Sanieckiem, bo nie miał za co żyć przy domu misyjnym w Żywcu. Sołtyk proponował go hr. Auerspergowi na beneficium Maniowy albo Za-

¹ Ar. Kons. Krak. Protocoll. Vol. I. nr. 26. List barona Beess pisany był po niemiecku. Oryginału nie masz w aktach, tylko treść podano. — Odpowiedź Sołtyka dat. Cracoviae 21 Octobris 773. Obydwom XX. wystawiono w konsystorzu instrumenty potrzebne.

² Ar. Kons. Krak. Protocoll. Vol. I. nr. 51. Hadik do Sołtyka dat. Leopoli 10 Maji 1774. fol. 120—121. Sołtyk do Hadika dat. Cracoviae 23 Maji 774.

łęże. Jakoż rzeczywiście otrzymał (r. 1776) pierwsze z tych dwóch probostw¹.

Za gubernatora hr. Auersperga przeważało dążenie do tego, żeby wszystkich b. Jezuitów, którzy do nauczycielskiego urzędu się nie nadawali, osadzić na probostwach, tak, żeby rząd nie potrzebował ich utrzymywać z funduszu pojezuickiego. Auersperg nie tylko im dawał pierwszeństwo przy obsadzaniu probostw patronatu królewskiego, ale czasem nawet ich narzucał Sołtykowi. — Do tej sprawy wrócimy później, żeby niniejszego rozdziału zbytnio nie przedłużać. — Przedewszystkiem Józef II parł na to, żeby b. Jezuitom dawać stałe zajęcia. Dla tego hr. Auersperg żądał od Sołtyka spisu wszystkich Jezuitów, znajdujących się w dyecezyi zawiślańskiej, donosząc, że cesarz (*Augustissimus Romanorum Imperator Dominus noster Clementissimus*) rozkazał, aby każdy b. Jezuita przyjęty był do dyecezyi i posiadał świadectwo swojego ordynaryusza, dla tego, że żaden wałęsający się (*clerici peregrinantes*) nie będzie cierpiany. Każdy też powinien sobie znaleźć stałe zajęcie, bo pensję dostawać będą nadal tylko tacy, którym gubernium da świadectwo, że są niezdolni do pracy. — Sołtyk dał niezwłocznie wyjaśnienie, takie same, jakie już poprzednio posłał Hadikowi, że w zawiślańskiej dyecezyi było tylko sześciu Jezuitów².

Przedewszystkiem jednak chodziło we Wiedniu o poznanie zysku, jaki przyniosło skarbowi zniesienie Towarzystwa Jez. Dla tego Kaunitz naglił kilkakrotnie gubernium o nadesłanie dokładnego wykazu majątku pojezuickiego³.

Jużeśmy poprzednio podawali wysokość majątku każdego kolegium i domu jezuickiego, a zliczywszy te wszystkie pozycye, otrzymamy wysokość całego majątku t. zw. *Activ-Vermö-*

¹ Ar. Kons. Krak. Protocoll. Vol. I. nr. 69. Auersperg do Sołtyka d. 30. VII. 774. fol. 136. Sołtyk do Auersperga d. 18. VIII. 774. nr. 78. Auersperg do Sołtyka 6. IX. 74. fol. 141. Sołtyk do Auersperga d. 25. IX. 74. Vol. II. nr. 83. Brigi do Sołtyka d. 23. IV. 776. fol. 47. Sołtyk do hr. Brigido 29. VI. 76.

² Ar. Kons. Krak. Protocoll. Vol. II. nr. 2. Auersperg do Sołtyka d. 27. Januarii 775. fol. I. Sołtyk do Auersperga d. 27. Februarii 1775.

³ Ar. M. V. O. Fasc. 651. Konwol. 18 Sign. 30 ex Januar. 774. Fasc. 14. Acta 102. Jesuiten in Genere expedit 27. Januar. 774.

gen 8,290.400 fl., tj. ośm milionów, dwieście dziewięćdziesiąt tysięcy, czterysta złotych reńskich. Zobaczymy jednak, że majątek ten był znacznie większy. — Przypuściwszy nawet, że buchalterya lwowska zestawiała znane nam już rachunki nie we florenach, lecz w złotych polskich — co jest absolutnie niemożliwe — to i tak majątek pojezuicki wynosiłby (r. 1774) 2,072.600 fl.¹ — Zachodzi więc teraz pytanie: dla czego rachunki buchalteryi, na rok wojskowy 1776—1777, wykazywały tylko 1,082.264 fl. 36³/₈ kr.²?

Prawda, że w tych rachunkach wykryła najwyższa izba rachunkowa brak niemałej sumy, bo 334.466 fl. 50 kr. — ale to jeszcze nie tłumaczy braku siedmiu milionów. Natomiast rachunki funduszu pojezuickiego nar. 1779 wykazują 1,128.246 fl. 25¹/₂ x.³ — a więc 45.992 fl. więcej.

Rzecz tę łatwo wytłumaczyć.

Główna inwentura (*Haupt-Inventur*) z r. 1774 wykazywała cały majątek, następne zaś rachunki zawierały już tylko wykazy dochodów, rozchodów i zwyczajki. — Nie wstawiano więc całego kapitału w rachunek, tylko zyskany procent i dochód. Tak n. p. zamiast zyskanej ze sprzedaży sumy 276.440 fl. 50 x., wstawiono tylko pięć procentowy dochód, tj. 13.822 fl. 1¹/₂ x. — Działo się to dla tego, że fundusz jezuicki płacić musiał stempel od sprzedaży (t. zw. *Kaufbrief*), nie podawał więc całej sumy szacunkowej, żeby płacić stempel od niższej sumy, jako funduszu zakładowego. — Tak samo należitości, które fundusz pojezuicki płacić musiał funduszowi religijnemu, wypadały z tej przyczyny mniejsze.

¹ Załęski, Historia zniesienia l. c. II. str. 104. przytacza za Dziennikiem Polskim wartość majątku pojezuickiego na 7,394.220 złp., czystego majątku 6,822.336 złp., czyli 1,708.084 fl.

² Ar. O. R. K. Nr. 13. Fasc. 799 (Ex Jes.) Konwol. 12. Nr. 43. Bericht der k. k. Stiftungs- und Städtischen Buchhalterey über den von dem galiz. Landes Guber. übergeleitete Jesuiten-Kassen-Extrakt für das Militärjahr von 1 November 1776 — bis Ende October 1777. Wien den 23 September 1778. Systemat-Entwurf in Ansehung des Kapital- und Realitäten-Vermögensstandes für das Jahr 1778.

³ Ar. O. R. K. Fasc. Nr. 7 ad Nr. 35. B. A. 704. Ganzjähriger Rechnungs-Extrakt über Einnahme und Ausgabe der Jesuiten Casse im Lande Galizien und Lodomerien für das Jahr 1779. — Bericht des galiz. Landes Guber. Lemberg 6 October 1780. Joseph Gr. Brigido, Ludwig Graf Dietrichstein, Joseph Knop, Referent.

Suma podana więc r. 1779 na 1,128.256 fl. 25 $\frac{1}{2}$ x. ozna-
czała wysokość dochodów majątku jezuickiego, za czem —
przyjąwszy stopę 5 $\frac{1}{2}$ % — wynosiła wartość majątku 22,565.120 fl. —
a nie 8,290.400 fl. — jak r. 1774 obliczono. — W każdym ra-
zie był on r. 1778 tak wielki, że w kancelaryi nadwornej kil-
kakrotnie stawiano wnioski, żeby z jego dochodów pokrywać
wydatki funduszów pojezuickich, w innych krajach austriackich,
które były ubogie i nie wystarczały na pokrycie wszystkich
zobowiązań¹.

Nie tylko jednak wnioski stawiano, ale na prawdę poży-
czano pieniądze galicyjskie funduszowi pojezuickiemu w Cze-
chach. W wykazie dłużników za r. 1780² znajdują się bowiem
trzy pozycye p. t. *Böhmischer Exjesuiten Fond*, które razem
wynoszą 45.000 fl. — Wiedeński bank miejski (*k. k. Wiener
Stadt Banco*) pożyczył 70.000 fl., a inny urząd wiedeński (*k. k.
Wiener Kuplar(?) Amt*) pożyczył 74.533 fl. 20 x. Te 189.533 fl.
20 kr., wypożyczone były po 4 $\frac{1}{2}$ %, podczas gdy prywatne osoby
płaciły 5%. Przy tem tracił galicyjski fundusz pojezuicki pro-
centa zupełnie, bo one nie wracały do Lwowa, lecz zakupy-
wano za nie papiery państwowe, które przynosiły tylko 3%.

Z tego wykazu dłużników za rok 1780, o którym wspom-
nieliśmy wyżej, dowiadujemy się jeszcze ciekawszych rzeczy.
Byli bowiem tacy, którzy za pożyczone z funduszu pojezuic-
kiego pieniądze, kupowali majątki pojezuickie i ratami nale-
żytość spłacali. Tak n. p. baron Buttler kupił Wołosów (Włosan-
ie?), ale r. 1780 był winien 15.378 fl. 7 $\frac{4}{8}$ kr. i zapłacił procentu
funduszowi pojezuickiemu 656 fl. 28 $\frac{1}{2}$ x. Spłacił jednak resztę
długu za wieś, tj. 647 fl. — Tak samo hr. Deym kupił Hrusia-
tycze i r. 1780 zapłacił resztę należności 729 fl., ale był
mimo to winien temuż funduszowi 28.166 fl. 40 x. — i zapła-
cił procentu 1.023 fl. 23 $\frac{6}{2}$ x.

Zdaje się też, że niektórzy urzędnicy dostawali bezpro-
centowe pożyczki. Tak n. p. znajdujemy pomiędzy dłużnikami

¹ Ar. M. W. O. Acta 33 in Genere. Geistl. Abth. Sign. ad 26 v.
J. 1779. Vortrag der k. k. Hofkanzley d. 21 Maerz 1778. „Der galizische
Exjesuiten Fond ist so reich — dass mehrmals der Antrag war die Ein-
künfte desselben zur Bestreitung deren auf dem Exjesuiten Fond anderer
Länder unbedeckt stehenden Auslagen zu widmen«.

² Ar. O. R. K. I. c. Ganzjähriger Rechnungsextrakt 6 October 1780.

niejakiego »Hiss, Strassenbau Cassier«, który winien jest 439 fl, 10 x. — ale nie podano: ile płaci procentu? — Niektórzy dłużnicy płacili jednak wyższy procent, bo n. p. »Preshel Frid. et Maria« pożyczili 50.000 fl., a zapłacili procentu 2.916 fl. 40 x.

Te wypożyczone sumy przynosiły rocznego procentu (*Interessen von sämtlichen activ-Kapitalien*) 60.991 fl. 5 x., a ponieważ brano przeciętnie 5%, przeto kapitały te wynosiły 1.219.820 fl. — W roku 1779 wynosił dochód z tych procentów 66.703 fl. 12⁵/₂ x. — Ze sprzedaży gruntów i ruchomości (*Kaufschillings Geldern von Realitäten und Effecten*) było na rok 1779 — 360.578 fl. 17⁴/₂ x. — Natomiast dochód z dóbr pojezuickich we własnej rządowej administracji, wynosił tylko 822 fl. 49³/₂ x.

Sprzedaż dóbr pojezuickich postępowała wolno i jeszcze r. 1778 donosiło gubernium lwowskie do Wiednia, że pieniądź za sprzedane dobra (*Kaufschilling*) przyniósł 101.047 fl. 52¹/₈ x. — nie licząc w to realności w Samborze. Wszelako pieniądze te leżały w urzędzie fiskalnym bez procentu, a tylko za 49.950 fl. zakupiono papierów państwowych. Po roku 1779 było tych nagromadzonych pieniędzy — jakieśmy wyżej mówili — 360.578 fl. 17⁴/₂ x., a papierów kupiono tylko za 208.374 fl. 35 x. Suma ta urosła stopniowo do 946.187 fl. i dopiero 24 sierpnia 1781 nakazano je oddać funduszowi pojezuickiemu.

Pozostało jednak dużo majątków jezuickich, których wcale nie sprzedano, tylko przyłączono do dóbr koronnych (kameralnych), a w rachunku wstawiano tylko dochód, który tenże urząd płacił. Tak n. p. Mużyłowice, które należały do kolegium lwowskiego, przyłączone zostały do kameralnych dóbr Jaworów, a to z tej przyczyny, że tam był bór dębowy; natomiast trzy wsie inne, tj. Zimnawoda, Podziemne i Golczów przyłączono do dóbr skarbowych lwowskich, dla tego, że wsie te miały lasy, z których można było brać drzewo opałowe na potrzeby wojska. Tak samo dwie wsie krakowskiego kolegium, Xiążce i Kamionkę przyłączono, z tej samej przyczyny, do skarbowych dóbr w Niepołomicach, bo drzewo z lasów potrzebne było dla kopalni w Wieliczce. Wieś Czermin, przytykającą do skarbowych dóbr Sandomirskich, przeznaczył Józef II na kolonizację niemiecką, o której już myśłano za Maryi Teresy, ale dopiero za Józefa II zaczęto systematycznie przeprowadzać.

Powiedzieliśmy wyżej, że wedle rachunków z r. 1779 przynosił dochód z administracyi dóbr pojezuickich tylko 729 fl. 33 $\frac{1}{8}$ x. Ale dochód ten musiał być większy, skoro zarząd dóbr kameralnych płacił od tych siedmiu wsi, wyżej przytoczonych, 38.082 fl. 26 $\frac{1}{2}$ x. dochodu. Gubernium przyznawało też w swoim sprawozdaniu, że gdyby te dobra były sprzedane na licytacji, to byłby fundusz jezuicki zyskał nierównie większy kapitał, ale dodawało, że korzyść nie byłaby większa, bo kapitał byłby przynosił mniejszy procent, a zresztą o kupca było bardzo trudno. Sądzone też że przez odstąpienie tych dóbr skarbowi, zabezpieczono dochód funduszowi pojezuickiemu, bo własna administracya była bardzo kosztowna, tak że niewiele przynosiła¹. — Zapomniano tylko wyjaśnić: co się stanie z tym dochodem, kiedy dobra skarbowe zostaną sprzedane, razem z temi wsiami pojezuickimi.

Mówiliśmy poprzednio, że Jezuita w Stanisławowie trzymali prawem polskiem wyderkafu cztery półwsia od hr. Cetnera za pożyczoną sumę 130.000 złp. (32.500 fl.). Hr. Cetner zażądał zwrotu swojej własności i oświadczył się z gotowością spłaty swojego długu. Gubernator galicyjski hr. Hadik donosił o tem do Wiednia (27 maja 1774)² i wyjaśniał, że trzeba będzie te wsie oddać, na mocy powszechnie przyjętego w Polsce prawa, przyczem zauważył tę korzyść, że wierzyciel nie potrzebuje wcale zdawać żadnych rachunków dłużnikowi z dóbr, które w zastaw były mu oddane. Deputacya nadworna galicyjska zgodziła się też na oddanie tych wsi hr. Cetnerowi, ale kazała przez znawcę zbadać: ileby należało potrącić za melioracye, włożone w te dobra przez Jezuitów. — Ile potrącono — nie umiemy powiedzieć, ale musiała sprawa być zgodnie załatwioną, bo hr. Ignacy Cetner figuruje także między dłużnikami funduszu jezuickiego ze sumą 1.500 fl.

Korzystniej wypadła sprawa z kasztelanową Kossakowską, na której gruntach stały budynki kolegium w Stanisławowie i rezydencyi w Rożniatowie. Hrabina wywodziła też rzeczywiście prawa do swoich gruntów, ale kancelarya nadw.

¹ Ar. O. R. K. l. c. nr. 47. Bericht der k. k. Stiftungs und Städtischen Hofbuchhaltung Wien 13 April 1779.

² Ar. M. W. O. Fasc. 651. Konwol. 19. Sign. 1048 ex Junio 1774 ad 23 v. J. 1774. Geistl.

galicyjska, kazała jej zaproponować kupno całego kolegium. Widocznie zapomiano w Wiedniu o tem, że mieszkania po Jezuitach zajęte zostały przez intendaturę wojskową i urząd powiatowy, więc sprzedaż budynków nie mogła rządowi galicyjskiemu być na rękę. Prawdopodobnie też postawiono p. kasztelanowej sumę szacunkową większą, niż ją podano w głównej inwenturze z r. 1774 (za kolegium i domy w Stanisławowie 50.299 fl., a za dom w Rożniatowie 1.750 fl.), bo kupić nie chciała. Zdaje się też, że nic nie dostała za grunta, bo o tem niemasz nigdzie wzmianki¹. Natomiast oświadczyła się z gotowością kupienia apteki po Jezuitach. Nie chciano jednak sprzedać jej pani Kossakowskiej i sprawa ta przechodziła wszystkie instancje, aż się oparła o cesarzową i Marya Teresa wreszcie pozwoliła sprzedać tę aptekę, pod warunkiem, który już hr. Pergen stawiał, tj. że kasztelanowa będzie przy tej aptece trzymać, dla wygody publicznej, osobnego prowizora. — Aptekę tę oceniono na 5.000 fl., podczas gdy we Lwowie sprzedano aptekę po Jezuitach za 3.322 fl. 17 x. — Hr. Pergen wystawił przy tej sposobności dobre świadectwo Jezuitom, pisał bowiem, że w Galicyi było wogóle mało aptek, a tymczasem Jezuiści mieli przy każdym kolegium aptekę i dostarczali ludności medykamentów².

¹ Ar. M. W. O. Fasc. 651. Konwol. 20. Sign. ad Nr. 1048 ex Junio 1774. Lemberg 27 Maja 1774. An den Herrn Hof Deputations Praesidenten Grafen Wrhna Excellenz podp. H. v. Hadik. — Konwol. 21. Sign. 23 v. J. 1774 ad Nr. 1048 ex Junio 1774. Schreiben an Grafen v. Hadik. Wien 6 Juni 1774. podp. Wrhna. Koczian.

² Ar. M. W. O. Fasc. 651. Konwol. 13. Sign. ad 22 ex a. 773. »Es ist hierlandes fast überall, wo Collegia der Ex-Jesuiten sind, auch immer eine Apotheke anzutreffen, woraus in Ermangelung einer anderen Apotheke, das ganze Publicum versehen worden ist«. — Kaunitz przedłożył tę sprawę Maryi Teresie d. 14 listopada 1773. cfr. Konwol. 16. Sign. 2518 ad Nr. 22 ex a. 773. Geistl. — Konwol. 19 Sign. 1048 ex Junio 774. Bericht des k. k. galiz. Landesguber. Lemberg 14 Maja 1774. An Herrn Hof Deputations Praesidenten Grafen Wrhna Excellenz Graf Hadik. — Aptekę w Stanisławowie taksował brat T. J. aptekarz Benedykt Karlecki, wspólnie z Mathias Graf »Bataillons Chirurgus« i W. Thun »Chirurgus«. — Sprzedanie tej apteki pani Kossakowskiej doradzał starosta lwowski, Pompeo Freiherr von Brigido, a rewidował ją z polecenia generała majora i brygadiera barona v. Spleny *Bataillons Feldscherer*, którego nazwiska nie podano. —

Jakiegokolwiek było gospodarstwo tego funduszu pojezuickiego w Galicyi, to jednak przyznać trzeba, że nie uległ takiemu rozdrapaniu, jak w Rzeczypospolitej, bo kontrola rządowa była tu ściślejsza. Mimo to panował w departamencie jezuickim taki nieład, że nawet znaczne sumy ginęły bez śladu. N. p. kolegium w Krośnie miało legat 1.200 złp., zahipotekowany na Zarszynie. Od tej sumy płacili Jezuici 40 złp. rocznie proboszczowi gr. kat. w Odrzechowie i to na 10 Mszy św. Fundował ten legat Bryliński, który zastrzegł w testamencie, że proboszcz w Odrzechowie będzie procenty z tej fundacyi dopóty pobierał, dopóki będzie unitą. Jezuici wypłacali też regularnie procent i to jeszcze przez 5 lat po kasacie, tj. do r. 1778. Dopiero bowiem w tym roku, zostali z Krosna wydalen. Przez następne 5 lat, tj. do r. 1783, wypłacało ten procent gubernium, kasie powiatowej w Pilźnie, ale skoro kościół pojezuicki w Krośnie został r. 1783 zamknięty (*aufgelassen*), wtedy ustała wypłata procentu, a kapitał sam znikł z horyzontu — i to całkiem bez śladu. — Jednakże w najwyższej izbie rachunkowej wiedeńskiej wysledzono ten mankament jeszcze po 48 latach i wtedy nie pozostawało nic innego, jak prosić nadworną kancelaryę o skreślenie tej sumy z wykazów rachunkowych (*Ausserbeweisbringung*). Prośbę tę ponawiało gubernium lwowskie roku następnego (1832 i 1833), przyczem powoływało się na §§ 1501 i 1478 prawa cywilnego z d. 1 czerwca 1811, które w takim przypadku przyjmowało przedawnienie (*Extinctiv-Verjährung*). Sprawa ta oparła się o nadw. prokuratoryę skarbu, która zdała opinię (4 lutego 1834), że fundacya ta musi być odszukana i przywrócona, bo ani prawo polskie nie zna przedawnienia przy pobożnych fundacyach, ani go też, tak samo, nie zna prawo cywilne austriackie. Przeto paragrafy, cytowane przez gubernium, wcale nie dadzą się w tym przypadku zastosować, a kancelarya nadworna, jako najwyższy urząd opiekuńczy (*oberste Tutelsbehörde*) musi tę fundacyę Brylińskiego wskrzesić. Gubernium lwowskie otrzymało przeto nakaz, żeby ten fundusz koniecznie wyszukało, albowiem zamknięcie kościoła nie znosi fundacyi i dla tego sprawy tej nie należało

i to w obecności brata jezuickiego, wspomnianego już Benedykta Karleckiego (Konwol. 12. Sign. 22 ex a. 1773.

zaniedbywać. Do 1 maja 1834 kazano nadto zdać sprawę: w jaki sposób zostaną wypełnione obligi, czyli nieodprawione Msze św. zaniedbane i w jaki sposób będą spełniane na przyszłość¹.

Należy tu jeszcze nadmienić, że z dochodów galicyjskich, kazała sobie Marya Teresa (pismem odręcznem z d. 20 września 1774, wystosowanem do prezesa deputacyi nadw. galicyjskiej, hr. Wrbną) przysyłać sto tysięcy fl. w czterech ratach kwartalnych po 25.000 fl. »do swojej dyspozycyi«. Pieniądze te zamierzała obrócić na kształcenie młodzieży. Dla tego poleciła hrabiemu Wrbną, żeby zapytał gubernatora galicyjskiego, hr. Auersperg, czy nie wie, o jakich dobrze usposobionych rodzicach, od szlachty do magnatów, któreby gotowe były oddać synów na kształcenie do akademii². Równocześnie miał hr. Auersperg odpowiedzieć na cały szereg pytań, dotyczących szkolnictwa w Galicyi.

Do pytań tych i odpowiedzi wrócimy jeszcze w rozdziale o szkolnictwie. Tutaj tylko nadmienić trzeba, że cesarzowa kazała utworzyć w Galicyi osobny fundusz naukowy, (*Studien Fond*), którego źródłem był właśnie fundusz jezuicki.

Powiedzieliśmy już poprzednio, że wedle rachunków, przesłanych do Wiednia w ostatnim roku panowania Maryi Teresy, preliminowano dochody funduszu jezuickiego r. 1779 na 1,128.256 fl. 25²/₈ x. Rozchód obliczono na 239.410 fl. 37³/₈ x., zostawało więc w kasie przewyżki 295.796 fl. 18 x. Wydatki na szkoły łacińskie (gimnazya) wynosiły 1.131 fl.; na szkoły normalne obliczono wydatek na 6,149 fl. 39⁶/₂ x.³. Notabene

¹ Ar. M. W. O. Fasc. 651. Konwol. 89 Sign. VI. 56 Februar 1834. Bericht des galiz. Landesguber. Lemberg 3 August 1831. Z. 44.998. Bericht des galiz. Landesguber. Lemberg 5 Dezember 1832. Z. 66.077. — Bericht des galiz. Landesguber. Lemberg 19 November 1833. Z. 62.324. — Aeusserung der k. k. Hof und Niederoesterr. Kammerprokuratur Wien 4 Februar 1834. — Sitzung der k. k. ver. Hofkanzleÿ Wien 20 Februar 1834. Prot. Nr. 4270—619. 1834. Nr. 14.686—1094. Refer. Probst Buchmaÿr. — Dekret a. d. galizische Gubern. Wien 23 Februar 1834.

² Rkps. Ossol. 525. I. fol. 264—265. Handbillet jest na małej ćwiartce papieru z autografem Maryi Teresy. — Przez ile lat posyłano Maryi Teresie po 100.000 fl. z funduszu jezuickiego — nie umiemy powiedzieć. W rachunkach z r. 1778 już nie figuruje w rozchodach.

³ Ar. O. R. K. Sign. Fasc. N. 7. ad Nr. 35. Ganzjähriger Rechnungs

między wydatkami była pozycja 3.400 fl., którą pobierał (od r. 1774) arcybiskup i kler ormiański we Lwowie — i 7.000 fl., które (od r. 1777) płacono z tego funduszu pojezuickiego na greckie (ruskie) seminaryum u św. Barbary we Wiedniu.

Zdaje się, że ten budżet funduszu pojezuickiego z r. 1779 był po raz pierwszy zestawiony, po różnych monitach, z Wiednia do Lwowa posyłanych. Przyłączono też do tego funduszu różne sumy, które poprzednio umieszczone były — bez procentu — w urzędzie fiskalnym lwowskim i oddano w zarząd kameralnym urzędnikom cały fundusz pojezuicki. Widocznie jednak w Wiedniu nie ufano zupełnie manipulacyi urzędników lwowskich, bo po śmierci Maryi Teresy, kazano co kwartał rachunki przysyłać najwyższej izbie obrachunkowej. Te sprawozdania rachunkowe, tworzą spore folianty, oprawne w półskórek. Przejrzelśmy wszystkie od r. 1782—1783. Wedle tych rachunków można też stanowczo oznaczyć, ile właściwie wart był majątek pojezuicki, w miarę dochodów.

W drugim kwartale r. 1783 wykazano w rachunkach dochodu 1,005.966 fl. 59 x.—a więc 122.290 fl. mniej, niż r. 1779.— Przy tem wydatki były mniejsze, bo zostało w kasie przewyżki 949.315 fl. 26 x. Przyjąwszy stopę 5% — wart był więc majątek pojezuicki w tym roku 20,119.320 fl.¹

Dalsze losy funduszu pojezuickiego nie wchodzą już w zakres naszej książki, ale nigdzieśmy już później o nim wzmianki nie widzieli. Prawdopodobnie spotkał go ten sam los, co fundusz religijny, tj., że cała gotówka poszła na koszty wojen napoleońskich. Uratowało się tylko to, co przekazane zostało na rzecz t. zw. funduszu akademickiego (*Akadamiefond*), z którego utrzymywano uniwersytet we Lwowie. Fundusz ten miał jeszcze r. 1827 znaczne przewyżki (*Ueberschussgelder*), podczas gdy fundusz religijny już wtedy miał 167.465 fl. C. M. deficytu. Dla tego mógł ówczesny gubernator, hr. Taaffe dać z funduszu akademickiego 3.810 fl. pożyczki, na podniesienie gospo-

Extract über Einnahme und Ausgabe der Jesuiten Casse im Lande Galizien und Lodomerien für das Jahr 1779. — Bericht der k. k. Stiftung u. Städtischen Hofbuchhaltung. Wien 13 April 1779.

¹ Arch. O. R. K. Sign. Nr. 47. Cameral Ex-jesuiten Rechnungen. — Pecunialberechnung pro I. Quartali 1782. Besoldung der Professoren 2528 fl. 11 x. — Pensionen und Unterhaltungsbeiträge der Exjesuiten Priester

darstwa w dobrach PP. Benedyktynów lwowskich, których potrzebował ówczesny ich kurator, p. Władysław Badeni¹.

Pozostaje nam jeszcze sprawa majątków pojezuickich, które były własnością kolegiów, położonych w Rzeczypospolitej.

Już 13 września 1773 przesłał Kaunitz, sztafetą z Austerlitz, gubernatorowi hr. Pergen instrukcję, żeby zabierał wszelkie ruchome i nieruchome majątki, posiadane w Galicyi przez Jezuitów, którzy się znajdują pod polskiem panowaniem, lub w innych krajach i żeby nic z tego, co zabierze nie oddawał, aż do dalszego rozporządzenia². Niebawem nadeszła do Lwowa druga instrukcja i w niej powiedziano: »co się tyczy dóbr jezuickich, położonych po za granicami krajów dziedzicznych, zachodzi pytanie, czy użytek z tych dóbr przysługuje zagranicznemu mocarstwu, czy też tutejszemu i czy tutejsze państwo pozostawi użytek z tutejszych dóbr zagranicznemu państwu?

Ponieważ te dobra stały się przez zniesienie Towarzystwa Jez. »*res nullius*«, przeto zdaje się nie ulegać wątpliwości, że należą do suwerena tego kraju, w którym leżą. Ponieważ jednak należą już do *pia causa* pewnego państwa i w tem państwie też tylko *pia causa* może uleść zmianie, a ta zmiana zależy od panującego — *in praesentiarum* zaś dzieje się to za osobnem pozwoleniem papieskiem — przeto zdaje się być jasną rzeczą, że suweren tego państwa, w którym duchowne dobra leżą, nie może rościć do nich pretensyi i przeto zdaje się nie ulegać wątpliwości, że gdyby n. p. jezuickie kolegia w Bawaryi miały złożone kapitały w tutejszym banku, a tamtejszy elektor na cel *piae causae* je przeznaczał w swoim kraju, to kapitały nie mogłyby być zabrane i tutejszemu państwu przyznane. To zapatrywanie zdaje się być prawne (*und diese Anmerkung scheint von Rechtswegen zu sein*). — Czy jednak inne

166 fl. 40 x. — Remunerationen 110 fl. — Auf lateinische Schulen 162 fl. 20 x. — Auf geistliche und weltliche Stipendien 50 fl. — Auf bezahlte Passiv-Interessen 1358 fl. 35 x. — Auf Normalschulen Beitrag 1.290 fl. — Bau-Reperationen 6.668 fl. Summa der Ausgaben 20.526. — Kassarest 911.077 fl. 26 x. — Pro II Quartali: Summa der Ausgaben 24.500 fl.; Pro III Quartali: Summa der Ausgaben 26.179; pro IV Quartali: Summa der Ausgaben 16.245 fl. Kassarest 949.315 fl. 26 x.

¹ Chotkowski, Historya polityczna dawnych klasztorów panieńskich w Galicyi l. c. str. 180.

² Arch. M. W. O. Fasc. Generalia 102. F. Konwol. 3. Sign. ad Nr.

państwo, w którem są dobra i kapitały tutejszych Jezuitów, tak samo będzie się zapatrywać na tę kwestyę — to jest pytanie.

Przeważała jednak zasada, że trzeba brać wszystko, co się da, jak tego dowodzi sprawa kasztelanica Radeckiego, dziedzica dóbr Brzeźnica i Poremba. Tenże Mikołaj z Krukowa Radecki winien był Jezuitom w Piotrkowie sumę 100.000 złp. Właściwie więc król Stanisław miał prawo upominać się o ten dług, zabezpieczony na wsi Nowedwory, ale sąd ziemiański w Zatorze wezwał Radeckiego, żeby spłacił dług do skarbu cesarskiego. Radecki stanął też na wezwanie przed sądem wraz z dwoma braćmi: Romualdem i Stanisławem i zobowiązał się zapłacić dług do 10 czerwca 1776. Ponieważ jednak miał jeszcze inne długi i zalegał skarbowi z procentami, które winien był płacić, przeto nałożono na niego podwójną karę (*poena in duplo*). Prosił jednak o zwłokę, dlatego, że wniósł prośbę do samej cesarzowej o łaskę. Tymczasem (7 grudnia 1774) otrzymała dyrekcyja domeny Zatora rozkaz od starosty z Wieliczki, żeby zaprowadziła wojskową eksekucyę i sprzedała Brzeźnicę w przeciągu 6 tygodni, a kapitał dłużny 100.000 złp. ściągnęła. Ten rozkaz p. starosty został jednak powstrzymany przez gubernatora, do którego Radecki udał się z prośbą o zwłokę do Trzech Króli, uzasadniając prośbę tem, że właśnie między braćmi przeprowadzano działy majątkowe. Gubernator przychylił się do tej prośby i rozporządzeniem (26 listopada 1774) zniósł wojskową eksekucyę. Jednakże kazano Radeckiemu wystawić skrypt dłużny *in optima forma* na cały dług i na karę (*summa poenalis*). Starosta wielicki podawał jako powód swojego rozporządzenia to, że Radecki złożył fałszywe zeznanie (*fasyę*) swojego majątku Tymczasem Radecki przesłał ponowną prośbę do Maryi Teresy i tłumaczył się, że został skazany na podwójną karę za to, że podał wartość dóbr swoich na 60.000 fl., lecz on fałszywie rozumiał brzmienie słów (w przepisach podatkowych) »*juxta mediam qualitatem*« i dla tego połowę tylko wartości podał. Zresztą przechodzące wojska i inne klęski tak mu zniszczyły majątek, że na prawdę większego dochodu z nich niema, jak podał.

Ta prośba wróciła do Lwowa po opinię, a sam starosta wielicki teraz zaczął z innej beczki, oświadczył bowiem, że Radecki jest tak dalece ograniczony (*unwissender Mann*), iż nawet niewie, ile ma rzeczywiście dochodu. Gubernator przesłał wszystkie papiery do Wiednia, a kancelarya nadworna galicyjska przedłożyła opinię, że wogóle z zabezpieczeniem tego długu jezuickiego należy poczekać, gdyż sprawa ta jeszcze nie jest zakończona. W każdym razie eksekucya wojskowa była niesłuszną, więc możnaby karę Radeckiemu darować, bo w gruncie rzeczy nic nie zawinił. Na tem przedłożeniu kancelaryi nadwornej podpisał współrejent: »na pierwsze się zgadzam, karę odpuszczam. Joseph Coreg¹.

Z inwentarzu kolegium T. J. w Stanisławowie i domu misyjnego w Rożniatowie wynikało, że domy te wydały 4.000 złp. do kasy prowincyalnej Jezuitów. Ta suma zabezpieczona była na wsi »Kremenek« (na Wołyniu), która była własnością Jezuitów. Dla tego nadworna kancelarya galicyjska wysłała rozkaz do gubernatora hr. Hadika (6 czerwca 1774), żeby niezwłocznie nadesłał wykaz wszystkich kapitałów, należących do galicyjskich ex-Jezuitów, znajdujących się po za kordonem, aby przez c. k. tajną kancelaryę nadworną i państwową mógł być przesłany do Warszawy baronowi Rewiczkiemu, w tym celu, żeby można natychmiast te kapitały zabezpieczyć².

Pełnomocny minister Rewiczki przesłał (już 16 listopada 1775) z Warszawy do kancelaryi nadwornej i państwowej notę W. kanclerza kor. biskupa Młodziejowskiego, w której tenże sam żądał wzajemnej likwidacyi i wymiany kapitałów pojezuickich. Wysokość kapitałów, będących w Galicyi, a przynależnych do Rpltej, podał na 844.649 złp. 21⁵/₆ gr. — W tej sprawie zażądano ze Lwowa opinii. Gubernium przesłało sprawozdanie (2 grudnia 1775), a kancelarya nadworna galicyjska

¹ Arch. M. W. O. Fasc. cit. Konwol. 23. Sign. N. 2169 ex Sept. 775. ad 11 v. J. 775. Geistl. Bericht galiz. Guber. Lemberg 29 July 1775. Auer-sperg.—Allerunterth. Vortrag der galiz. Hofkanzleý Wien 29 August 775.—Dekret an das galiz. Gubern. Wien 14 September 1775. Wrba.

² Arch. M. W. O. Fasc. cit. Konwol. 21. Sign. 1048 ex Junio 774. nr. 23 v. J. 774. Geistl. Abth. Schreiben an Grafen v. Hadik. Wien 6 Juni 774. Wrba. Koczian.

wygotowała przedłożenie 26 marca 1776, w którym wywodziła, co następuje:

1) Lwowski urząd fiskalny wykazał, że wyszczególnione przez Młodziejewskiego kapitały, znajdujące się w Galicyi, podlegają tylu obciążeniom, że należałoby od nich odciągnąć 385.169 złp. $1\frac{1}{6}$ gr.

2) Kanclerz kor. Młodziejewski nie wykazał w swojej konsygnacyi różnych rewersów, wystawionych przez dłużników galicyjskich, na sumy, które są winni krakowskiemu kolegium, a wynoszą 109.000 złp. Zliczywszy obie te należitości, wynika, że polscy Jezuici mogliby się domagać od Galicyi zwrotu 494.169 złp. $1\frac{1}{6}$ gr.

3) Natomiast wykazał urząd fiskalny (specyfikacya Lit. B), że polscy dłużnicy winni są funduszowi galicyjskiemu 345.670 złp. — przeto całe odszkodowanie ze strony Galicyi polskim Jezuitom wynosiłoby tylko 113.810 złp. 20 gr.

Przy tem obliczeniu musiał jednak być haczyk, bo hr. Auersperg wyrażał pewne wątpliwości, czy jest dokładne — i dla tego podejrzewał, że skoro Rzeczpospolita żąda wymiany, to z pewnością liczy na zysk, a nie na stratę.

Prawda, że kanclerz W. kor. opiera swoje żądanie na akcie delegacyi sejmowej, udzielonym gubernatorowi galicyjskiemu (30 marca 1774), w którym punkt 5. zastrzega poddanym mieszanym (*sujets mixtes*) prawo odbierania wzajemnych pretensyi, będących w tem lub tamtem państwie — ale punkt ten dotyczy tylko pojedynczych obywateli (*citoyens particuliers*), a nie całych korporacyi, tem mniej takich dóbr, które panującemu się dostały, po zniesieniu całego zakonu, jako *bona vacantia*, przeto przy nich należy się trzymać zasady: *uti possidetis, ita possideatis*. — Prawda, że w akcie delegacyjnym (punkt 3 i 4) zrobione zostało zastrzeżenie, iż w pewnych przypadkach mogą być dobra, w Galicyi położone, wraz z dochodami zabrane po za kordon, ale W. kanclerz kor. nic nie wspomina o tej kwestyi i oszacowaniu tamtejszych dóbr, a przecie dobra pojezuickie stanowią ważniejszą część majątku, niż kapitały. Skoro więc Rplta nie żąda zamiany dóbr, to i zamiany kapitałów żądać nie może, bo one również stały się własnością panującego.

Zresztą Najj. Pani ogłosiła patent (27 stycznia 1774), mocą którego ruchomy i nieruchomy majątek pojezuicki uznała za

własność skarbu (*für allerhöchst dero aerario anheimgefallenes Vermögen, zu erklären geruhet*), a równocześnie przyjęła na siebie obowiązek spełnienia pobożnych fundacyi — przeto sądził Auersperg, że nie trzeba się wdawać w żadne obrachunki z Rzeczpospolitą.

Mimo to zrobił Auersperg pewne ustępstwo, a mianowicie rozróżniał majątek pojezuicki patrymonialny od fundacyjnego, bo pierwszego byli Jezuici właścicielami, drugiego byli tylko administratorami, a ponieważ na tym fundacyjnym majątku ciążyły zobowiązania, to możnaby o tym funduszu pogađać. W gruncie rzeczy jednak i temu był przeciwny, wychodząc z tego przekonania, że na jedno wyjdzie, czy intencya fundatora (*mens fundatoris*) będzie spełniona w Polsce, czy w Galicyi, Zważywszy zaś, że pod najświetniejszym panowaniem Jej Ces. Majestatu wszelkie fundacye się wypełniają jak najsumienniejsz i że najbardziej są bezpieczne, to najlepiej i te kapitały zatrzymać wedle zasady *uti possidetis*. Chybaby tylko trzeba żądać wymiany obligacyi i dokumentów.

Najwyższa izba rachunkowa (*Ober-Rechnungskammer*) gozdiła się też na te wywody gubernatora galicyjskiego, zwłaszcza, że wedle obliczeń urzędu fiskalnego lwowskiego, chodziłoby tylko o dyferencyę 3.000 złp. Co się zaś tyczy kapitałów patrymonialnych, to strata, którąby poniosła Rplta w kapitałach, lokowanych w Galicyi—gdyby Kaźmirz miał jej być zwrócony—nie wynosiłaby więcej, niż 272.561 złp.

Mimo to wszystko, przyjrawszy się bliżej obliczeniom lwowskiej buchalteryi, dostrzeżono we Wiedniu wielkich błędów. Niektóre kapitały były całkiem opuszczone, inne tylko częściowo podane, a zaległości procentowe, jeszcze wcale nie ściągnięte, pominięto milczeniem. Co więcej, popełniono we Lwowie ten błąd, że zamiast te zaległości doliczyć do płynnych kapitałów Rzeczpospolitej — przeciwnie je odciągnięto — i wykazano o tyle mniejszą sumę żądań Rpltej. Wynikało ztąd, że należałoby jeszcze raz każdy kapitał osobno obliczać.

Na mocy tych wywodów, przedłożyła nadworna kancelarya galicyjska votum (18 marca 1776), żeby się z Rpltą nie wdawać w wymianę kapitałów i dóbr pojezuickich, ale że należy kapitały wszystkie ponownie obliczyć, żeby zaspokoić troskliwą sumiennosć Naj. Pani o wypełnienie fundacyi. Tę

troskliwość pokazała Naj. Pani właśnie niedawno, bo wydała rozkaz, żeby Rpltej wydać kapitał, lokowany na dobrach książąt Lubomirskich, Zwierzyce, będący własnością pułku gwardyi przybocznej¹.

Układy w tej sprawie zostały za Maryi Teresy zaniechane, ale musiały na nowo być podjęte za Józefa II i doprowadziły do t. zw. konwencji petersburskiej.

ROZDZIAŁ IX.

Redukcja świąt w Galicyi.

Nie mogło być większego dowodu i namacalniejszego objawu zerwania z dawnym kościelnym systemem, ani dotkliwszego zamachu na odwieczny zwyczaj i nawyknięcia religijne ludu katolickiego, nad ograniczenie i zmniejszenie liczby świąt i uroczystości przez Maryę Teresę. Prawda, że już poprzedni cesarze do tego dążyli i drogę torowali, lecz dopiero Marya Teresa stanowczo postawiła na swoim i z całą energią rządową wykonała i przeprowadziła².

Nowe rządy w obcym, polskim kraju, nie mogły zdobyć sympatyj, ani pozyskać serc nowych poddanych, przez to, że wprowadzały na samym wstępie tak niespodziewaną, a tak przykrą i wstrętną nowość. Nigdy też doktrynerstwo heretyckie i masońskie, nie zrobiło fałszywszego kroku politycznego, jedynie dla tego, żeby na swoim postawić.

Trzeba tu przypomnieć, że biskupi polscy prosili już za Władysława IV (1633) Stolicę ap. o pozwolenie na przeniesienie świąt, przypadających w lipcu, sierpniu i wrześniu na niedziele października i listopada, ale robili przytem wyjątek dla świąt Matki Boskiej: Narodzenia i Wniebowzięcia, oraz dla świąt Apostołów. Kongregacya obrzędów dała jednak odpowiedź, że świąt w żaden sposób przenosić nie można, ale upo-

¹ Arch. M. W. O. Fasc. cit. Konwol. 24. Sign. N. 50. ex Aprili 776. fol. 55. Sess. 12. Nr. 624. Allerunterthänigster Vortrag der galiz. Kanzley, überreicht 26 März 776. podp. Wrba. — Relatum in Consilio 18 Martii 1776. Wrba. Koczian.

² Helfert, Die oesterr. Schule I. c. T. I. p. 222.

ważniła biskupów, żeby w razie konieczności w czasie żniw, pozwalali rolnikom pracować w polu w dniu świąteczne¹.

Pozwolenie jednak nie jest nakazem i wolno z niego korzystać, ale można też użytku nie robić. Gubernator galicyjski, hr. Pergen pojmował to inaczej i dla tego w znanej swojej relacji o zakonnikach, oskarżał zakonników, że kiedy biskup wileński (Ignacy Massalski) ogłosił roku (1772) pozwolenie na prace w polu w dni świąteczne, w czasie miesięcy latowych, wtedy zakonnicy występowali przeciwko temu w kazaniach i dni te święcili.

Pergen przedstawił tę sprawę tendencyjnie i podwójnie fałszywie, byle tylko oczernić zniechędzonych mnichów. Bo najpierw: dni te święcie byli zobowiązani wszyscy katolicy, a więc w pierwszym rzędzie zakonnicy, dla tego, że święta wcale nie były zniesione. Powtóre: lud mógł pracować w polu, jeśli niepogoda utrudniała sprzęty w czasie żniwa, ale nie musiał pracować, zwłaszcza, jeśli była pogoda—i dla tego zakonnicy mogli z ambony przestrzegać przed robotą w dni święte, jeśli praca była niepotrzebna.

Teraz zmieniała się postać rzeczy, bo praca miała być nakazana w te dni, które dotąd były święte. Praktyczny zmysł Maryi Teresy byłby może się zawahał przed zaprowadzeniem tej nowości w Galicyi, zaraz w samych początkach t. zw. rewindykacyi, ale radcy cesarscy potrafili przedstawić redukcję świąt, jako konieczną i zbawienną, a więc nie cierpiącą najmniejszej zwłoki. Mianowicie przypisywali zbyt wielkiej liczbie świąt nadmierne pijaństwo galicyjskiego ludu, tak że zmniejszenie liczby świąt miało też zmniejszyć ten nałóg.

Pergen wydał nawet odezwę, w której zakazywał wszelkiego pijaństwa w czasie świąt i niedziel, zabraniał odbywania w te dni wszelkich zabaw ludowych. Odwoływał się przytem na przepisy i rozkazy, wydane przez Maryę Teresę r. 1754 i 1771, dotyczące obchodzenia dni świątecznych. Widocznie też

¹ Responsum Sacrae Congregationis in casu translationis festorum tempore messis. — Festa nullo modo esse transferenda; posse autem concedi, ut imminente necessitate ob fruges recolligendas seu recollectas Episcopi dispensare possint, quoad operarios, non obstantibus diebus festis. Die 21 Januarii 1634. Breve PP. Urbani XIII. cfr. Wężyk, Synodus Provincialis l. c. Appendix.

pod wpływem i za namową gubernatora, wydał arcybiskup Sierakowski list pasterski, datowany (6 grudnia 1773), w którym upominał lud, żeby się nie oddawał pijaństwu w dni świąteczne. Przedstawiał, na jakie kary zasługuje ten, kto w ten sposób znieważa dzień Pański, przypominał ustawy, które Naj. Pani wydała, zaraz na początku swojego panowania, przepisujące, jak święta mają być obchodzone i szanowane¹.

Ale był jeszcze drugi motyw, który miał torować drogę i przyspieszyć ogłoszenie redukcji świąt w Galicyi. Pergen pisał (12 lipca 1773) do Kaunitza, donosząc, że w Galicyi istnieje osobiwe nadużycie, które na tem polega, iż w dni poświęcone Bogu, w niedziele i święta, muszą poddani dostarczać różnych zaciężnych podwód (*zu verschiedenen Roboth Führen angehalten werden*) i że poddani wożą do miasta na publiczną sprzedaż wszelkiego rodzaju płody ziemi.

Żeby temu nadużyciu zapobiedz, a równocześnie przygotować zawczasu umysły na zmniejszenie »niezliczonych« świąt, w Galicyi zaprowadzonych (*die Gemüther in der mit der Zeit vorzunehmenden Verminderung der dortlandes eingeführten unzähligen Feyertägen vorzubereiten*), proponował Pergen wydanie patentu cesarskiego. W tym patencie miała cesarzowa zakazać, żeby w niedziele i święta, nietylko panowie nie śmieli pod najcięższymi karami, żądać zaciężnych podwód od swoich poddanych, ale żeby i poddani nie ważyli się, pod karą konfiskaty towaru i zaprzęgu, wozić na targ zboża, drzewa, wapna itp. Do tego projektu dołączył Pergen konsygnację tych świąt, które w Galicyi miały być obchodzone i wymienił te, które w dzierżawach austriackich były nakazane. Do tych świąt zaliczył uroczystość patrona kraju i patrona dyecezyi.

Przytem napomykał, że arcybiskup lwowski już był dla tej myśli pozyskany, a więc dałoby się takie rozporządzenie tem łatwiej przeprowadzić, ile że sam arcypasterz, już od dawna usiłował nakłonić szlachtę do tego, żeby lepiej dni święte święciła.

Mimo to przewidywał hr. Pergen pewne trudności w wydaniu takiego zakazu, a to z tej przyczyny, że lud poddany miał tylko niedziele i święta wolne od zacięgu (robocizny),

¹ Rkpss. Ossol. 525. I. f. 220 r.

a więc też tylko w te dni mógł zawozić na targ to, co chciał spieniężyć. Dla tego proponował gubernator, że trzebaby osobnym patentem naznaczyć jeden dzień w tygodniu na targi i nakazać, żeby dzień ten był wolny od robocizny.

Kaunitz przedłożył Maryi Teresie (28 lipca 1773) ten projekt Pergena i wcale mu nie był przeciwny. Owszem wyraził się, że mógłby znaleźć najwyższe zezwolenie. Rzeczywiście też patent, jaki proponował Pergen, został wydany. Wszelako konsygnacya świąt, którą dołączył gubernator, nie zgadzała się z tem, co było już przez Klemensa XIV postanowione. Mianowicie Pergen opuścił w swojej konsygnacyi święto Wniebowzięcia Najśw. M. Panny i uroczystość św. Szczepana (drugi dzień B. Narodzenia). Natomiast zaliczył do świąt (w listopadzie) św. Leopolda, Patrona Austrii. Dla tego Kaunitz proponował na to miejsce pierwszego Patrona Galicyi¹.

Te przedstawienia odniosły pożądaný skutek i Marya Teresa zdecydowała się na ogłoszenie redukcji świąt w Galicyi. W tym celu wysłany został do nuncjusza baron Binder, dyrektor tajnej nadwornej i państwowej kancelaryi, który go prosił, żeby w Galicyi kazał ogłosić przez biskupów breve »*Paternae Caritatis*«. — Visconti jednak robił pewne trudności. Mianowicie zwrócił uwagę barona Bindera na to, że breve, zmniejszające liczbę świąt, wydane zostało (r. 1771) do biskupów Austrii, ale nie Galicyi. Prawda, że ten kraj należy teraz do cesarstwa, ale kurya rzymska nie otrzymała dotąd wiadomości pewnej o przyłączeniu prowincyi, w mowie będących, do dzierżaw austriackich².—O tej rozmowie wysłał Visconti cyfrowaną depeszę 9 grudnia, ale już w tydzień później donosił do Rzymu, że biskupom w Galicyi przesłał list okólny, do którego dołączył breve papieskie i że na mocy władzy, udzielonej sobie przez Stolicę ap., rozszerzył suppressję świąt na Galicyę. Kopię swojego

¹ Ar. M. W. O. Acta 33. Fasc. 141. Konwol. 93. Sign. 15. v. J. 1773. Postscriptum II — Allergnädigste Kaiserin, Apostolische Königin u. Frau! Drei Post Scripta abermal vom Grafen v. Pergen. etc. podp. Kaunitz Rithberg. — Wien 28 Julii 1773.

² Ar. Vatic. Cifre del Sig. Card. Visconti Nunz. in Vienna Tom IV. Vienna 2 Dicembre 1773. »l'autentica addizione delle mentovate Provincie a questi Dominii Austriaci«.

okólnika dołączył do depeszy. Okólnik nuncjusza datowany był 4 grudnia 1773.

Baron Binder był bardzo uszczęśliwiony tak szybkim i zręcznym sposobem, w jaki ta sprawa została załatwiona, bez żadnych ze strony nuncjusza trudności¹.

Expedycya szła szybko bardzo i gubernator galicyjski, hr. Pergen musiał nalegać na pospiech, bo arcybiskup Sierakowski wydał, już w dwie niedziele po liście pasterskim, o którym wyżej była mowa, drugi list pasterski, datowany z pałacu w Dunajowie, dnia 20 grudnia 1773². — Na wstępie przypomina swój list pasterski, świeżo, bo 6 grudnia t. r. wydany. Teraz zaś, otrzymawszy okólnik kardynała Antoniego Eugeniusza, arcybiskupa Efezu, nuncjusza we Wiedniu (z dnia 4 grudnia b. r.) wraz z załączoną konstytucją papieża Klemensa XIV, wydaną na instancję Naj. Pani, spełnia polecenie i ogłasza, jakie święta będą odtąd uroczyscie obchodzone, oprócz niedziel, w całym roku. Wymienił te same dni, któreśmy już poprzednio (w Rozdziale V) przytoczyli, nie będziemy ich więc powtarzali. — W inne zaś dni, które dotąd były świątecznie obchodzone, miały być odtąd wykonywane wszelkie prace rękodzielnicze i służebne (*mechanica exercitia, quam servilia*), ani nie było obowiązku słuchania Mszy św., lub zachowywania postu w wigilie. Jednakże wigilie te, aczkolwiek zniesione zostały uroczystości, winny być zachowane w środy i piątki adwentowe *ita tamen, ut huiusmodi vigiliae, illis festis, quo ad celebritatem sublatis, adiunctae feriis quartis et sextis adventus observentur*). Dodawszy — wspomniany już poprzednio — przepis liturgiczny dla kapłanów, dokończył arcybiskup tem, że papież upominał, aby lud się nie upijał w dni świąteczne i żeby biskupi starali się znosić wszelkie zabawy, niezgodne z uroczystością, o czem już pomyślano we wspomnianym edykcje

¹ Ar. Vatic. I. c. Vienna 9 Dicembre 1773. — Litterae encyclicae Cardinalis Vicecomitis ad Episcopos in Polonia Austriaca Sedem suam Episcopalem ac Dioecesim, vel pro integro vel pro parte constitutam habentes». — «Sig. Binder era molto contento del pronto ed opportunato metodo, con cui si è strigata l'affara».

² Rkps. Ossol. 525. I. f. 220–221. Venceslaus Hieronymus de Bogusławice Comes Sierakowski, Archiepiscopus Metropolita Leopoliensis etc. Datum in palatio Dunajoviensi die 20 Decembris 1773.

najwyższego gubernium, jako i w naszym poprzednim liście pasterskim (*quod iam in laudato edicto Excellentissimi Gubernii, quam in nostris pastoralibus praedictis litteris provissum est*)«.

Wspomnieliśmy poprzednio, że nuncyusz Visconti zapowiedział w swojej depeszy (z dnia 9 grudnia), iż zaraz do Rzymu prześle odpowiedzi biskupów galicyjskich, skoro je otrzyma. Tymczasem jeden tylko biskup przesłał odpowiedź i to Kierski, w połowie stycznia 1774.

List ten, pisany po łacinie, dołączył nuncyusz do depeszy, wysłanej do Rzymu (3 marca 1774). Dowiadujemy się z niego, że ogłoszenie suppressyi świąt nastąpiło w dyecezyi przemyskiej nieco później, niż we lwowskiej, bo biskup otrzymał okólnik nuncyusza dopiero na początku stycznia i zaraz go też rozesłał do duchowieństwa swojej dyecezyi. W liście pasterskim, wzywał Kierski swoich dyecezan, żeby pozostałe święta tem gorliwiej obchodzili, ile że Naj. Pani zakazała odbywania targów i jarmarków w niedziele i święta (*nundinas tam forales quam annuales*), lecz kazała je przenieść na dni powszednie. Nadto kazała cesarzowa, żeby szynki (*cauponaria*) były w święta zamknięte do godziny czwartej po południu. Wreszcie dowiedział się nuncyusz z tego listu, o czem jeszcze nie wiedział, tj. że Naj. Pani nakazała, żeby św. Michał był obrany Patronem królestwa Galicyi i Lodomerji. — O sprawie tej będziemy zaraz mówili.

Ze strony biskupów łąc. obrz. nie było żadnych trudności w sprawie redukcji świąt, tylko arcybiskup ormiański i biskup lwowski gr. obrz. przedstawili nuncyuszowi (już w styczniu 1774) niejaki trudności, ze względu na swój obrządek. Nuncyusz nie chciał się w to wdawać i przesłał te pisma biskupów do ministerstwa (spraw zagranicznych) a do Rzymu pisał (już 13 stycznia) iż cesarzowa kazała polecić gubernatorowi, hr. Pergen, żeby biskupom tym pozwoił w sprawie suppressyi świąt zarządzić to, co będą uważali za stosowne¹.

Mówiliśmy poprzednio, że hr. Pergen (już w lipcu r. 1773)

¹ Ar. Vatic. Nunziatura di Germania 387. Cifre di Sig. Card. Visconti Nunz. in Vienna Tom IV. Cifra. Vienna 3 Marzo 1774.—Cifra. Vienna 13 Gennaro 1774.

przesłał do Kaunitza propozycje w sprawie redukcji świąt i równoczesnego zakazania targów w niedziele i dni świąteczne. Z listu biskupa Kierskiego, który pisał do nuncjusza Visconti, wiemy, że Marya Teresa kazała targi i jarmarki przenieść na dni powszednie.

Sprawy pierwszego Patrona Galicyi, nie chciała cesarzowa sama rozstrzygać i dla tego hr. Pergen otrzymał polecenie, żeby zapytał biskupów, któregooby Świętego chcieli mieć Patronem królestwa Galicyi i Lodomeryi. Odpowiedzi biskupów były niezgodne, bo każdy chciał mieć innego Świętego. Ponieważ jednak arcybiskup Sierakowski proponował św. Michała, dla tego Marya Teresa zatwierdziła jego propozycję i (dekret z 11 grudnia 1773) ogłosiła św. Michała Patronem (*Haupt-Patron*) Galicyi. O tym dekrete nie wiedział jeszcze arcybiskup Sierakowski, wydając znany nam już list pasterski (d. 20 grudnia t. r.), bo wspomniał tylko, że będzie obchodzone święto jednego najprzedniejszego Patrona królestwa. Dopiero też w następnym roku mógł zawiadomić duchowieństwo i wiernych o tem, że dzień św. Michała będzie uroczyscie w Galicyi obchodzony.

Zobaczmy jeszcze później, że arcybiskup domagał się w memoryale, wystosowanym do gubernatora hr. Hadika (7 marca 1774), żeby w archidiecezyi lwowskiej wolno było jeszcze obchodzić uroczyscie dzień św. Jana Chrzciciela, który był również dekretem Maryi Teresy ogłoszony Patronem archidiecezyi lwowskiej. Dekret ten zastrzegał jednak wyraźnie, żeby dzień św. Jana Chrzciciela nie był świętem publicznem, tylko kościelnem, a mianowicie, żeby duchowieństwo katedralne odprawiało w tym dniu nabożeństwo (*pro choro*). Arcybiskup uzasadniał prośbę tem, że to przecie nie przyniesie całemu królestwu Galicyi i Lodomeryi żadnej szkody, jeżeli liczba świąt o jedno się powiększy i św. Jan w całej archidiecezyi będzie uroczyscie obchodzony.

Prośba ta — jak zobaczymy, została we wszystkich instancjach odrzucona, chociaż opierała się na woli Klemensa XIV, wyrażonej w brewie *Paternae caritati*, bo wyraźnie tam była mowa o tem, że w każdej dyecezyi ma być obchodzony uroczyscie dzień Patrona dyecezyi. Naznaczając więc, wbrew intencji papieża, jedno tylko święto Patrona kraju, (*Haupt-Patron*),

osięgnęła Marya Teresa tem samem zmniejszenie liczby świąt. Ale osiągnęła jeszcze coś więcej, bo w całej dyecezyi krakowskiej za Wisłą, albo mówiąc stylem urzędowym, z tej strony Wisły (Cisvistulana), zgasiła uroczysta cześć św. Stanisława, Patrona dyecezyi krakowskiej niepowrotnie, jak to zaraz powiemy.

Z zapisków, które nuncyusz Garampi robił w swoim diaryuszu, wiemy, że w Wiedniu i po innych miastach Austrii wywołało zniesienie świąt, przymuszanie do otwierania składow i warsztatów pomiędzy rzemieślnikami i zakaz wszelkiego dzwonięcia po kościołach w te dni, wielkie rozgoryczenie pomiędzy ludem. Oburzano się mianowicie na zniesienie uroczystości św. Jana Chrzciciela, chociaż papież koniecznie chciał ten dzień do świąt zaliczyć i tylko z trudnością na jego zniesienie się zgodził¹.

W Małopolsce doznawał św. Jan Chrzciciel szczególnej czci i święto »Kupały« wraz z ludowymi uroczystościami, »Sobótki«, które upamiętnił ksiązę naszych poetów, Jan z Czarnolesia, miało osobne, tradycyjne znaczenie. Liczył się z tem widocznie arcybiskup Sierakowski, kiedy prosił, aby pozwolono ten dzień święcić, ale doktrynerstwo sekciarskie radców cesarskich, nie oglądało się na usposobienie i uczucia ludu, który jako głupi i ciemny zawsze przedstawiano.

Jeśli jednak samo zniesienie znacznej liczby świąt musiało być przykre pobożnym i wiernym katolikom, to należało przynajmniej unikać wszystkiego, coby ostrze niechęci zwracało przeciwko nowym rządóm w Galicyi. Tymczasem zrobiono właśnie przeciwnie, tak, że właściwie znosił święta rząd, a nie Głowa Kościoła, jak to zaraz zobaczymy.

Ksiązę biskup krakowski otrzymał (7 listopada 1773) uwiadomienie od gubernatora Pergena, że Naj. Pani ograniczyła (dekretem 22 czerwca 1771) liczbę świąt, a to z tej przyczyny, że szkodliwe ich nadużycie (*funestus abusus*) i znieważanie niewolniczymi robotami, wcale się nie przyczyniają do chwały boskiej. — Zapowiadał przytem gubernator, że biskup otrzyma bulę papieską, odnoszącą się do tej sprawy i żądał przytem, żeby objawił życzenie, jakiegoby Patrona chciał mieć w nowych

¹ zob. Rozdział V.

królestwach i w swojej dyecezyi. — Po dwóch dniach (9 listop. t. r.) donosił gubernator, że cesarzowa postanowiła, aby bula, znosząca święta, miała w Galicyi znaczenie i skutek od pierwszej niedzieli adwentu. Z tej przyczyny zapowiadał Pergen, że niebawem nadejdą do Krakowa egzemplarze orędzia cesarskiego, skoro tylko opuszczą prasę¹.

Sołtyk odpisał na oba te listy bardzo uprzejmie (21 lutego t. r.), że poznawszy wolę Naj. Pani, dołoży ze swej strony wszelkiego starania, żeby w zawiślańskiej części jego dyecezyi, była ściśle wykonana. Dla tego kazał w kancelaryi konsystorskiej wszystko przygotować do niezwłocznej expedycji, skoro tylko druki ze Lwowa nadejdą. Równocześnie jednak wyrażał wątpliwość, czy sprawa da się przeprowadzić przed pierwszą niedzielą adwentu, wobec tak krótkiego czasu. Nietylko bowiem dyecezya jest bardzo rozległa, ale i doręczenie poleceń plebanom przez dziekanów zostało teraz utrudnione, bo przerwana została dotychczasowa droga posyłek (*via cursoria*) przez to, że niektórzy dziekani z tej strony Wisły, mają kościoły swojego dekanatu za Wisłą i odwrotnie. Mimo to obiecywał Sołtyk, że skoro otrzyma breve od nuncjusza i patent od gubernatora, postara się o to, żeby duchowieństwo jak najwcześniej ogłosiło wiernym oba te pisma.

Tymczasem listopad się kończył, a Sołtyk nie otrzymał nic, ani z Wiednia, ani ze Lwowa. Pisał przeto ponownie (28 listop. t. r.) do gubernatora, że dotąd nic nie mógł zrobić w sprawie świąt, bo od nuncjusza nic nie otrzymał, przeto zastrzegł się, żeby tej zwłoki nie przypisano jakiej innej przyczynie. Przytem wyraził życzenie, żeby Patronem królestw Galicyi i Lodomeryi był św. Stanisław, którego święto przypada na 8 maja, a Patronem dyecezyi zawiślańskiej św. Wacław, którego katedra krakowska nosi tytuł i obchodzi święto 28 września, przeto »jak od wieków było, takbym i na przyszłość mieć pragnął«, (*sicuti a saeculo fuit, etiam in futurum habendos fore cupio*).

Prawie równocześnie (28 listopada t. r.) zapowiadał Pergen Sołtykowi ponownie, że niebawem nadejdzie do Krakowa

¹ Ar. kons. krak. Protocollum Correspondentiae Vol. I. nr. 28. fol. 37. nr. 29. fol. 38.

drukowany patent cesarski, zawierający przepisy, w jaki sposób mają święta być obchodzone, albowiem to uważał za sprawę, należącą do władzy świeckiej (*saecularis potestas*), podczas gdy samo zniesienie świąt uznawał jako pole kościelne (*forum ecclesiasticum*). Wzywał przeto ponownie Sołtyka, że skoro tylko otrzyma breve od nuncjusza, powinien wezwać duchowieństwo, aby ludowi wyjaśniło treść cesarskiego rozporządzenia. Mimo chodem dodawał, że Naj. Pani żąda, aby duchowieństwo uczyło, we wszystkich kościołach parafialnych i filialnych, po południu katechizmu, a potem odprawiało nieszpory, albo żeby różaniec był pobożnie odmawiany (*aut Rosarium devote oretur*)¹.

Tymczasem nadeszły do Lwowa listy Sołtyka i Pergen pospieszył (4 grudnia) z wyrażeniem uznania biskupowi za to, że okazał taką gorliwą gotowość do spełnienia najwyższych mandatów, ale sam przyznawał, że trzebaby czekać, póki nuncyusz nie nadeśle z Wiednia breve, znoszącego święta. Mimo to wysłano do Krakowa zapowiedziane druki, lecz było tylko sto egzemplarzy, a potrzeba było 400, bo tyle było kościołów za Wisłą. Pisał więc Sołtyk (12 grudnia), że wprawdzie druków jest za mało, ale mimo to dzisiaj zaraz (*hodie statim*) każe rozesłać te egzemplarze konsystorzom (*consistoria mea foranea*). Wyrażał jednak zdziwienie, że dotąd nie otrzymał żadnej rekwizycji w sprawie supresyi świąt od nuncjusza, przez co delikatnie zwracał uwagę gubernatora na to, że skoro ma być ogłoszony ścisły przepis obchodzenia świąt zmniejszonych, to powinno być także ogłoszone ich zniesienie przez papieża².

Mandat cesarski, drukowany we Lwowie u Antoniego Pillera, c. k. typografa dworu gubernialnego, ma kart drukowanych siedm (folio). Po jednej stronie jest tekst łaciński, po drugiej polski. Wstęp brzmi uroczyście: »My, Najjaśniejszego C. Kr. i Apostolskiego Maiestatu Kommisarz, Plenipotent i Rządca Królestw Galicyi i Lodomeryi«. — W imieniu cesarzowej ogłaszał więc Pergen poddanym nowych królestw, zniesienie świąt

¹ Ar. cit. Protocoll. Corresp. Vol. I. nr. 30. fol. 39. dat. Cracoviae 21 Novembris 1773. — nr. 31 fol. 40. dat. Cracoviae 28 Novembris 1773. — nr. 34. fol. 42. dat. Leopoli 27 Novembris 1773. — nr. 36 fol. 44. dat. Leopoli 4 Decembris 1773.

² Ar. kons. krak. Protocoll. Corresp. Vol. I. nr. 38. fol. 47—48. dat. Cracoviae 12 Decembris 1773.

i sposób, w jaki powinny być pozostałe święta obchodzone. Jako przyczynę tego zniesienia świąt, wymieniono to, »iż Bogu poświęcone niedziele i dni świąteczne tu w tym kraju nieuczciwie zachowane były«, mianowicie, że odbywano targi i jarmarki. Dla tego kazała Naj. Pani, (dekretem 27 października) ogłosić uniwersał, że na mocy buli papieskiej będą odtąd zachowane następujące święta. — Wymieniwszy te dni — powiedziano dalej:

»Przykazujemy i rozkazujemy: 1) żeby w dni niedzielne i święta żadnych robót nie było; żeby possesorowie żadnych podwód nie wyciągali, ale też, żeby poddani własnych dostatków na sprzedaż nie wywozili; 2) dla tego jeden dzień w tygodniu wolny być ma poddanemu od roboty, a nie wolno więcej roboty za te zniesione dni od nich wyciągać; 3) targi będą w piątek każdego tygodnia, a jeśli święto na piątek przypadnie, wtedy targ będzie we czwartek. We Lwowie będą dwa targi: we wtorek i piątek, a jeśli na który z tych dni święto przypadnie, wtedy dzień pierwszej; 4) Jeśli jarmark przerwie święto, to przyłożywszy im dni powszednie, powetuje się; 5) Zakaz targów odnosi się także do odpustów, a jeśliby wykroczenie przez Panów lub Przełożonych zdarzyło się, karani będą pieniędzmi do skarbu, a pieniądze pójdą na żywienie ubogich; 6) Żydzi, żeby w niedziele i święta handlu nie prowadzili pod konfiskatą towarów i innych osobnych, ciężkich kar; 7) Teatralne komedye we Lwowie i innych większych miastach, cenzurze tamże postanowionej podległe, dopiero po siódmej zaczynać się mają. Inne widowiska po wsiach są zakazane, tak że żadnych widowisk wcale być nie powinno; 8) Muzyki po karczmach nigdy nie zaczną się przed trzecią godziną po poł., po miastach zaś po czwartej; restauracye aż do 4 po poł. zamknięte będą. Pozwala się jednak aż do dziewiątej (otwierać) dla śniadania. Zakazuje się nawet gry bilaradowej przed czwartą.—W czasie nabożeństwa nie wolno roznosić krupów, mąki, piwa; wolno je roznosić tylko przed lub po nabożeństwie, a właściwie w dzień poprzedni; 9) Sprzedaż mięsa, chleba, ryb rano do dziewiątej otwarcie ma się odbywać na miejscach właściwych, mleko zaś do dziewiątej godziny, jednak nie publicznie na ulicach, lecz przy wstępach domowych; 10) Domy publiczne, w których sprzedają wódkę, piwo,

miód i kawę, zamknięte być mają do 4 po poł., korzenne zaś i innych kupców sklepy zamknięte będą. Zakazuje się w święta przy wstępie do kościołów kramiki, różańce, szkaplerze i t. p. rzeczy sprzedawać; 11) Apteki, pomieszkania felczerów i cyrulików zakazom nie podlegają; 12) Piekarze po dziewiątej otwierać nie powinni; 13) Rzemieślnikom w razie potrzeby n. p. wóz złamały naprawić wolno; 14) Wielkich ciężarów wozieć nie wolno; 15) Kupcy winni oznajmić kupującym, żeby dniem pierwszej zakupna robili».

»Ponieważ intencja N. P. dąży do tego, żeby lud święcił dni świąteczne, przeto urzędnicy cesarscy powinni dawać dobry przykład, urzędy cyrkularne i dystryktowe. dyrektorzy i inni przełożeni, tę ustawę niech pierwsi przykładem szanują, religię ozdabiają. Czynności urzędowe nie powinny się odbywać bez nagłej potrzeby. W dni niedzielne katechizmy powinny się odbywać, potem nieszpory, albo różaniec. — Co do nabożeństwa, ustawy i sposobów potrzebnych, do Zwierzchności duchownej wypadnie napomnienie (*quo ad ipsam institutionem et modum, necessaria ad Dominos Ordinarios adhortatio emanabit*). — Wreszcie wzywał gubernator wszystkie urzędy, aby dbały o wykonanie tej ustawy, a o przekraczających donosiły cyrkularnym urzędowi, żeby karami byli poskramiani, a co miesiąc miały cyrkule nadsyłać sprawozdania do gubernium. — Dan we Lwowie, dnia 10 listopada 1773. Antoni S. P. R. Hrabia a Pergen. (L. S.).

Sołtyk dotrzymał słowa i już 12 grudnia rozesłał ten patent cesarski, dołączony swój cyrkularz, do konsystorza za-wiślańskich¹. Powiedziano tam na wstępie: »Gdy z woli Najjaśniejszej Cesarzowej Królowej JMCi żąda JWJMC Pan Królestw Galicyi i Lodomeryi Gubernator, aby w części Dyecezyi mojej w tych Państwach znajdującej się, rozkazy względem święcenia Świąt zredukowanych, na te kraje ad normam innych Austryackich, w kościołach przez Duchowieństwo były ogłoszone i wyłożone« — przeto obliguje biskup oficyałów, żeby dziekanom rozesłali egzemplarze, »których szczupła liczba, że nie koresponduje wielości kościołów tych dekanatów« — przeto

¹ Ar. kons. krak. Protocoll. Corresp. Vol. I. fol. 61—63. nr. 41. *Litterae Circulares Celsissimi Principis Loci Ordinarii Cracoviensis ad officia Cívistulana. Cracoviae 12 Decembris 1773 scriptae.*

„wedle załączonego dyspartymentu« mieli jedni otrzymać drukowane egzemplarze, a inni księża plebani mieli sobie ten mandat, celem ogłoszenia przepisać.—Ogłoszenie to potrzebne, ponieważ naznaczono kary za przestąpienie przepisów. »Gdy mi zaś od Kardynała Nuncyusza Wiedeńskiego przyjdzie rek wizycya *de promulgatione abrogationis Festorum*, wówczas będziecie WMW Panowie mieli przyzwoite odemnie *ad promulgandum denuo* zarządzenie«.—W końcu powiedziano: »Caetera roztropności WMW Pana polecając, a wiadomości *de facta praemissorum executione* od Niego oczekując, zostawam z przyzwoitym szacunkiem«.

Tego samego dnia, którego datowany był cyrkularz Sołtyka, pisał gubernator ze Lwowa, donosząc, że wczorajszą pocztą otrzymał od nuncyusza z Wiednia breve apost., zmniejszające liczbę świąt, a ponieważ to breve już było opatrzone królewskim placet (*placeto regio munitum est*), przeto mogło być zaraz ogłoszone w Galicyi. Chodziło tylko o to, aby wszyscy biskupi na jednym dniu równocześnie je ogłosili. Pergen prosił przeto, aby mu Sołtyk doniósł, jaki dzień by sobie obrał.—Równocześnie żądał, aby w nowych kalendarzach i dyrektoryach kościelnych były już opuszczone święta zniesione, zresztą zapowiadał nowy okólnik, co do obchodzenia święta Patrona kraju i dyecezyi, skro otrzyma z Wiednia rezolucyę. — Załączony do tego pisma gubernialnego list nuncyusza, adresowany był do Sołtyka (pod dniem 4 grudnia 1773) i uwiadamył go, że Klemens XIV zgodził się już przed 2 laty na redukcję świąt, na prośby dworu austriackiego, że teraz skoro królestwo Galicyi i Lodomeryi przeszło pod panowanie Jej C. K. Ap. Mości, rozszerza nuncyusz, na prośby cesarzowej, na mocy władzy, nadanej sobie w tych krajach (*in his cisalpinis regionibus*), tę redukcję świąt. Do tego listu dołączył nuncyusz kopię breve papieskiego »*Paternae Caritati*»¹.

W tydzień po wysłaniu tego listu pisał gubernator ponownie do Sołtyka, polecając, żeby breve apostolskie w sprawie

¹ Ar. Kons. Krak. Protocoll. Corresp. Vol. I. nr. 43. dat Leopoli 12 Decembris 1773. — nr. 46. fol. 64—65. Litterae Nuncii Apostolici Cardinalis Viennensis dat. Viennae 4 Decembris 773. Excellme et Rme Domine. [
podp. Rmae Excellae Vrae Servus verus SRE Cardinalis Vicecomes.]
Breve apost. przepisano ponownie w konsystorzu fol. 66—67.

redukcji świąt, odczytane było w Galicyi, a więc i w zawiślańskiej części dyecezyi krakowskiej, w uroczystość Trzech Króli. Polecał więc biskupowi, żeby wydał okólnik do kleru i pouczył go, jak ma to rozporządzenie ogłosić, a gubernatorowi przysłał kopię tego okólnika, bo chciał z tego pisma nabrać przekonania o chętnem współdziałaniu biskupa w tej sprawie i zdać o tem sprawę cesarzowej¹. — Po dwóch dniach namyślił się jednak pan gubernator, że wyznaczył za krótki termin, aby okólniki biskupów mogły być wygotowane i do wszystkich kościołów rozesłane, żądał więc od Sołtyka, żeby mu niezwłocznie przysłał okólnik, a publikację buli papieskiej wstrzymał, póki mu gubernator ponownie znać nie da. — Zastrzegał się jednak, że tymczasem prawo obchodzenia świąt, wydane patentem, powinno być ściśle (*ad amussim*) przestrzegane, jako prawo ogólne (*lex generalis*) i polecał ponownie (*iterum iterumque*) biskupowi, żeby kler upominał do szanowania tego prawa².

Nim te listy do Krakowa doszły, odpisał już Sołtyk bardzo grzecznie, że otrzymał przez nuncjusza przesłane breve redukcji świąt, opatrzone w placet królewskie (*Placeto Regio munitum*), więc czekać będzie na oznaczenie terminu, w którym publikacja ma nastąpić. Tymczasem wyjaśniał, że rubrycele dyecezyalne już od 2 miesięcy zostały wydrukowane, dla tego, że duchowni muszą je przed nowym rokiem mieć w ręku. Nie masz więc wzmianki o redukcji świąt w tych rubrycelach, ale wystarczy notyfikacja, którą doda do publikacji umniejszenia świąt. Przytem przypominał biskup, że jeszcze niema rezolucyi w sprawie Patrona prowincyi i dyecezyi, a w końcu dołączył serdeczne powinszowanie (*sincerrimas gratulationes*) z powodu świąt i nowego roku³.

Pospiech, z jakim Sołtyk odpowiadał na rekwizycye gu-

¹ Ar. Kons. Krak. Protocoll. Corresp, Vol. I. nr. 24. fol. 74. nr. 50. dat. Leopoli 20 Decembris 1773. »mihi in copia communicare contendet, ut exinde indubitatum cooperandi fervorem nec non declaratam animi sui propensionem perspicere et Suae Sacratissimae Majestati referre valeam«.

² Ar. Kons. Krak. Protocoll. Vol. I. nr. 25 fol. 75 nr. 52. dat. Leopoli 22 Decembris 1773.

³ Ar. Kons. Krak. Protocoll. Vol. I. fol. 71. nr. 48. dat. Cracoviae 23 Decembris 1773.

bernatora, przy utrudnionej wówczas komunikacji, był powodem, że listy jego się mijały. Dla tego dopiero w nowy rok 1774 otrzymał dwa listy gubernatora z 20 i 22 grudnia. Zaraz też wysłał do Lwowa swój okólnik do duchowieństwa, którym miało być ogłoszone ludowi breve apost. Ponieważ okólnik ten ułożony był po polsku, wedle dawnego zwyczaju (*antiquiorem usum sequendo*), przeto dołączył biskup tłumaczenie łacińskie. Dodawał przytem prośbę o rychłą odpowiedź, czy ten okólnik może dać do druku? — Wyrażał zadowolenie z tego, że hr. Pergen cofnął termin, naznaczony na Trzy Króle, jako zbyt krótki, do wykonania publikacji, ale prosił, żeby nowy termin nazначzył taki, aby drukarnia zdążyła wydrukować okólnik¹.

Trzeba tu dodać dla wyjaśnienia, że Pergen żądał tylko kopii okólnika, a Sołtyk pojął rzecz tak, jakby miał swoje orędzie posłać pierwiej do cenzury gubernialnej. To nieporozumienie stało się następnie powodem dłuższej zwłoki, zwłaszcza że wkrótce potem hr. Pergen ustąpił ze Lwowa, a przy gorączkowej swojej czynności zupełnie o tym okólniku zapomniał. Jak gorączkową była czynność gubernatora, dowodzi już to samo, że w sprawie świąt wysłał do Sołtyka pięć listów, w pierwszej połowie stycznia 1774². Dowiedział się z nich Sołtyk, że termin publikacji papieskiego pisma, naznaczony został na dzień 25 stycznia; że rubrycele na następny rok, powinny być wydrukowane osobne dla duchowieństwa dyecezyi zawiślańskiej, by zniesionych świąt nie obchodziło, a wreszcie, że »najświętszą rezolucją« (*sacratissima resolutio*) naznaczony został św. Michał na Patrona kraju, a Patron dyecezyalny, św. Wacław został wprowadzie przez Naj. Panię aprobowany, jednakże święto jego będzie obchodzone tylko w katedralnym kościele, a wierni nie będą mieli obowiązku słuchania Mszy św. — O tem powinien biskup lud pouczyć, żeby nie miał jakich skrupułów sumienia.

Nędzna komunikacya ówczesna sprawiła, że Sołtyk otrzy-

¹ Ar. Kons. Krak. Protocoll. Corresp. Vol. I. fol. 76—77. nr. 53. dat. Cracoviae 1 Januarii 1774.

² Ar. Kons. Krak. Protocoll. Corresp. Vol. I. fol. 77. nr. 54. dat. Leopoli 4 Januarii 1774.—fol. 78—79. nr. 55 (27) dat. Leopoli 4 Januar. 1774.—fol. 80. nr. 57. dat. Leopoli 16 Januarii 1774. fol. 81. nr. 58. dat. Leopoli 16 Januar. 1774.

mał aż pięć listów ze Lwowa, ale w żadnym z nich nie było wzmianki o jego liście pasterskim, który posłał gubernatorowi w polskim tekście i łacińskim tłumaczeniu. Przesyłkę tę powierzył naczelnikowi komendy wojskowej w Krakowie. (*Magnifico praefecto militari huius urbis*), przeto był w obawie, czy nie zaginęła. Dla tego jeszcze raz posłał odpis swojego okólnika, przeznaczonego dla duchowieństwa w sprawie redukcji świąt. Widocznie czekał na aprobatę ze strony gubernatora, bo nagiął o odpowiedź, żeby mógł jak najprędzej go wydrukować i duchowieństwu rozesłać¹.

Właśnie kiedy (25 stycznia 1874) Sołtyk ten list pisał, zaszła we Lwowie zmiana w rządach gubernialnych i już 27 stycznia wysłał nowy gubernator hr. Hadik pierwsze pismo do ks. biskupa krakowskiego. W tem piśmie jednak nie wspomniał gubernator ani słowa o świątach. Dla tego Sołtyk, winszując mu wysokiej godności i wyrażając nadzieję, że znakomitemi zdolnościami swojemi ozdobi ten urząd (*praestantissimis qualitatibus ornando*) i z pożytkiem podwładnych sprawować go będzie, zapewniał, że z największą przyjemnością będzie się starał spełniać jego rek wizycye (*mihi semper iucundissimum continget, quoties requisitionibus Eius satisfacere potero*). Jednakże zwracał uwagę na to, że zmniejszenie liczby świąt nastąpiło dotąd wyłącznie przez władzę polityczną, co dało powód do rozmaitych wątpliwości (*perplexitates*), bo władza świecka nie może zaspokoić skrupułów sumienia, powstających przez gwałcenie świąt i łamanie postów, dla tego konieczne jest ogłoszenie ze strony kościelnej. »Ja chciałem — pisał Sołtyk — ogłosić tę redukcję świąt, skorom otrzymał breve od nuncjusza z Wiednia, ale hr. Pergen uwiadomił mnie, że Naj. Pani życzyła sobie, żebym z tem ogłoszeniem się wstrzymał, póki mu nie prześlę kopii cyrkularza, w tym celu przygotowanego. — Nie raz, lecz dwa razy posyłałem mój okólnik i nie umiem sobie wytłomaczyć tej zwłoki, przeto proszę Waszą Excelencyę o odpowiedź, żebym mógł usunąć wszelkie korowody².

¹ Ar. Kons. Krak. Protocoll. Corresp. Vol. I. fol. 81. nr. 59. dat. Cracoviae 25 Januarii 1774.

² Ar. Kons. Krak. Protocoll. Corresp. Vol. I. fol. 85. nr. 61. dat. Cracoviae 7 Februarii 1774.

Sołtyk przewidywał bardzo dobrze, że jednostronne zniesienie świąt przez władzę świecką, musi wywołać wątpliwości i korowody ze strony duchowieństwa, bo prawie równocześnie, kiedy swoje ostrzeżenie do gubernatora pisał (7 lutego), tenże wystosował do niego (8 lutego) list, w tonie cierpkim i ostrym. — Wiemy, że nawet nuncyusz Garampi donosił do Rzymu o tem szorstkiem postępowaniu z biskupami jenerała Hadika. — Co gorsza, komendy wojskowe miały od samego początku »rewindykacyi« ten nadobny zwyczaj, że wysyłały skargi i doniesienia na księży. Taką denuncyacyę otrzymał właśnie hr. Hadik, a że całego przebiegu sprawy świąt, wcale nie znał, więc też napisał do Sołtyka, mniej więcej w te słowa: »Oświadczyła Wasza biskupia Mość (*Celsissima et Reverendissima Dominatio*) kilkakrotnie w uprzejmych listach, że wszelkie rozporządzenia Naj. Pani, wogóle spełniać, a szczególnie w sprawie świąt pomocnym będzie — a tymczasem otrzymałem doniesienie, że proboszcz w Bieczu i pleban w Dembnie Bętkowski, nie chce ogłosić patentu, wydanego w sprawie redukcji świąt, powołując się na to, że bula z r. 1771 nie odnosi się do Galicyi, że patent cesarski sam nie wystarcza, a wreszcie, że W. B. M. miał prywatnemi listami przykazać klerowi swojej dyecezyi, żeby nie służył rozkazów władzy politycznej. — Przyzna W. B. M., że takie postępowanie szkodzi władzy politycznej i duchownej, przeto postanowiłem prosić o ukaranie tego kapłana wedle wielkości jego przekroczenia, nakazanie mu, żeby ogłosił bulę papieską i przysłał mi relacyi z dołączeniem dokumentów, dlatego, że X. Bętkowski musi być także ze strony władzy politycznej ukarany za przekroczenie rozkazów i to świeżo po dokonanej, homagialnej przysiędze«. — Tak daleko jeszcze by uszedł ten list, ale koniec był najgorszy. — Ponieważ — pisał hr. Hadik — z przebiegu sprawy wynika, że W. B. M. wzywał kler do opozycyi mandatowi cesarskiemu, przeto zechce w tej mierze wydane swoje polecenie odwołać, a natomiast wezwać kler w dyecezyi, należącej do naszego panowania, aby był posłuszny rozkazom, a mnie przysłać ten okólnik, który wyda, w odpisie.

Pismo to gubernatora doszło do rąk Sołtyka, dopiero po czternastu dniach, dla tego, że posłano je przez okazyę i jakiś mieszczanin z Wieliczki, który je miał odnieść Sołtykowi, zosta-

wił list u proboszcza w Biskupicach — i ten dopiero odesłał do Krakowa. — Wytknął to Sołtyk zaraz na wstępie swojej odpowiedzi (23 lutego) i zwracał na to uwagę, że należałoby się postarać o lepszy kurs dla korespondencyi, bo inaczej mogą listy i dokumenty całkiem ginąć. — W dalszym ciągu odpiera Sołtyk stanowczo wszelkie zarzuty. — X. Bętkowski, oficyał biecki, znany był władzy duchownej, jako zacny, mądry i dzielny kapłan, miał jak najlepszą opinię, z góry więc przeczył Sołtyk, żeby mógł tak nieroztropnie postępować i gadać, zwłaszcza, że biskup żadnego prywatnego zakazu nie wydawał. Natomiast nie zasługiwał oficyał biecki na żadną naganę za to, że nie ogłosił apostolskiego pisma, z tej prostej przyczyny, że dotąd nie zostało jeszcze w zawiślańskiej dyciecyi opublikowane. Wina zaś nie była po stronie biskupa, tylko po stronie gubernium, co już wyłożone było w liście poprzednim (7 lutego t. r.). Natomiast mandat cesarski, wydany przez gubernatora, został ogłoszony wraz z okólnikiem biskupom, którego odpis Sołtyk na dowód dołączył, a zresztą władza polityczna mogła go znaleźć u każdego z dziekanów za Wisłą.

Dla wyjaśnienia nieporozumienia dodawał Sołtyk, że władze wojskowe (*officiales militares*) żądały od plebanów, aby w święta zniesione nie odprawiali nabożeństw po kościołach, lecz plebani nie mogli się do tego żądania zastosować, bo o tem nie było wcale mowy w patencie cesarskim, ani też nie mogło być mowy, dla tego, że zakaz odprawiania nabożeństw i zniesienie obowiązku nabożeństw, należy wyłącznie do władzy kościelnej, co zresztą sam hr. Pergen uznawał. — Domyślał się więc Sołtyk, że oskarżony niesłusznie X. Bętkowski, przedstawiał wojskowym władzom tę właśnie różnicę, kiedy nieuprawnione żądania mu stawiały. Mimo to zapowiadał biskup, że wytoczy ścisłe śledztwo i ukarze oficyała, jeśli się okaże winnym. Oddając zaś piękne za nadobne, zwracał Jego Excelencyi p. gubernatorowi uwagę na to, że pomiędzy władzą świecką a duchowną powinna koniecznie panować harmonia, którą biskup ze swej strony stara się wszelkimi siłami (*toto studio*) utrzymać i duchowieństwu podwładnemu również nakazuje, aby tej zgody święcie (*sacrosancte*) przestrzegało: przeto jeszcze goręcej prosił Jego Excelencyę, aby i ze swej strony urzędnikom politycznym i wojskowym to samo nakazywał. — Wreszcie

zwracał uwagę na to, że lud katolicki rzeczywiście jest zaniepokojony w sumieniu i nie wie, czy nie popełnia grzechu, przez nieobchodzenie świąt i niezachowywanie postów, skoro uwolnienie od tego przez Stolicę ap. nie zostało dotąd ogłoszone i to z winy gubernatora poprzedniego¹.

Sołtyk znał swoich ludzi i na oficjale X. Bętkowskim się nia zawiódł. Już 16 marca t. r. miał w ręku jego pismo, w którym całą sprawę wyjaśnił i nicość denuncyacyi wykazał, a tak był swego pewien, że domagał się śledztwa ze strony gubernatora, do którego równocześnie takie samo pismo wystosował. Hadik poznał odrazu, że denuncyacya była fałszywa, ale mimo to zarządził śledztwo i doniósł Sołtykowi, że X. Bętkowskiego uznaje niewinnym².

Równocześnie z korespondencyą w powyższej sprawie, przypominał Sołtyk gubernatorowi, że dotąd redukcya świąt przez papieża, nie została wiernym ogłoszona i wyrażał zdziwienie, że żadnej odpowiedzi w tej sprawie nie odbiera. Tymczasem listy się mijały i Hadik wyrażał ze swej strony zdziwienie, dla czego breve nie zostało jeszcze w zawiślańskiej dyecezyi ogłoszone, skoro poprzedni gubernator nakazał je ogłosić przed 25 stycznia. Naglił przeto i prosił (*iterum iterumque rogo*), żeby Sołtyk ogłoszenie przyspieszył. Dopiero 21 marca wytłómaczył Sołtyk, że zwłokę spowodowało żądanie Pergena, żeby biskup ani jednego słowa (*ne voculam*) nie zmieniał w swoim liście pasterskim z mandatu cesarskiego, zapewne z obawy, żeby się cośkolwiek nie sprzeciwiało zasadom rządu (*ideis Guberniū*). Dla tego Sołtyk posłał swój list pasterski po polsku ułożony, wraz z tłumaczeniem łacińskim gubernatorowi i daremnie na odpowiedź czekał. Teraz więc kazał ten okólnik wydrukować i egzemplarz przesłał Hadikowi³.

¹ Ar. Kons. Krak. Protocoll. Corresp. Vol. I. nr. 33. fol. 95. nr. 64. dat. Leopoli 8 Febr. 774. — fol. 96—97. nr. 65. dat. Cracoviae 23 Februarii 1774.

² Ar. Kons. Krak. Protocoll. Corresp. Vol. I. fol. 102. dat. Cracoviae 16 Martii 1774. nr. 36. dat. Leopoli 15 Martii 1774. nr. 41. dat. Leopoli 2 Aprilis 1774.

³ Ar. Kons. Krak. Protocoll. Vol. I. fol. 102. dat. Cracoviae 17 Martii 1774, nr. 37. dat. Leopoli 10 Martii 1774; nr. 37. dat. Leopoli 10 Martii 1774; fol. 104—105. dat. Cracoviae 21 Martii 1774; nr. 36. dat. Leopoli 15 Martii 774.

Władzy politycznej zależało głównie na tem, żeby święta zniesione były uważane za dni powszednie i dla tego Sołtyk zapewniał gubernatora ponownie, że teraz wyraźnie zakazuje duchowieństwu, odprawiania uroczystych nabożeństw w tych dniach, już teraz na powszednie zamienionych (*in diebus jam factis feriatis*). Wydał też osobny cyrkularz do oficyałów i dziekanów za Wisłą: »żeby święta zniesione uważane były wcale za dni powszednie, a jeśliby odpust był, należy to ludowi wytłómaczyć«. Do tego dodany był drukowany list pasterski, (datowany 15 marca 1774).—Na wstępie podana była treść breve apostolskiego i wymienione święta, które nadal pozostawały i dodano: »ta jest treść wzmiankowanej buli Apostolskiej, którą Wam władzą naszą Biskupią ogłaszamy«.... »Że zaś powinno Praw wszelkich wykonanie najlepiej się uskutecznia, gdy obydwie władze Duchowna i Polityczna w częściach swoich pilności przykładają i wzajemnie sobie dopomagają, gdy już Wam są ogłoszone, wydane pod dniem 10 listopada r. p. od Najwyższego Gubernialnego Rządu przepisy, wskazujące jasnie, jak pozostałe dni święte ze strony społeczeństwa cywilnego szanowane być mają, Naszą teraz jest powinnością przy niniejszem pozwolenia rzeczonego obwieszczeniu, do przepisów Rządu politycznego, do których się odwołujemy, przydać pobudki, abyście Najmilsi z tej dla Was Apostolskiej względności korzystać starali się«.

Ojciec św. — powiada list pasterski w dalszym ciągu — chciał przysporzyć dla pożytków doczesnych czasu do wypełniania troskliwości o fortunę, przeto pozostałe dni tem gorliwiej nabożeństwem obchodzić i na zbawienie pracować należy. Zwracając się zaś do duchowieństwa, wzywa je do gorliwości: »Wy Współ Bracia, Trzody Boskiej strzegący.... natężajcie gorliwości Waszej. Nie potrzebujecie nowych przepisów; znany Wam jest Duch Prawa Bożego, Duch najdawniejszych ustaw kościelnych i rozporządzeń dyecezyalnych«. — W końcu ogłaszał list pasterski Patronem zawiślańskiej części dyecezyi św. Wacława, którego święto nie miało zobowiązywać do słuchania Mszy św., a Patronem Królestwa, św. Michała archanioła, którego święto miało być, jak niedziela obchodzone.

List ten polecał Sołtyk kilka razy w każdym kościele świec-

kim i zakonnym z ambony przeczytać i najdokładniej ludowi wyłożyć¹.

Rozesławszy list pasterski w sprawie świąt, uwiadomił Sołtyk nuncyusza (24 marca t. r.) o dokonaniem zniesieniu, przyczem tłumaczył się, że na jego pismo (z d. 4 grudnia p. r.) tak późno odpowiadał, dla tego, że porozumienie zupełne z gubernium lwowskiem nie dało się pierwej osiągnąć². — To opóźnienie tłumaczy nam też, dla czego nuncyusz, kardynał Visconti, pisząc depeszę 2 marca, donosił do Rzymu, że z biskupów galicyjskich, tylko sam jeden Kierski, zdał mu sprawę ze zniesienia świąt.

List pasterski Sołtyka już był rozesłany, ale gubernator nie otrzymał jeszcze o tem doniesienia i dla tego jeszcze raz (29 marca) naglił, żeby Sołtyk przyspieszył ogłoszenie breve apostolskiego, aż wreszcie po piętnastu dniach, doszła go upragniona wiadomość od Sołtyka, że już publikacya nastąpiła. Wytknął mu wprawdzie, że inni biskupi ogłosili breve już dawno, bez zwłoki i bez wszelkich trudności, ale wobec tego, że już

¹ Arch. Kons. Krak. Protocoll. Vol. I. fol. 105. dat. Cracoviae 22 Martii 1774. — fol. 106. Circulares Celsissimi Principis ad Officiales et Decanos Cisvistulanos respectu publicandorum per affixionem ad valvas et reductionem quorumvis Festorum. — Drukowany list pasterski ma 2 karty fol. druku. «Kajetan Ignacy Sołtyk z Bożej i Stolicy Apostolskiej Łaski Biskup Krakowski, Xiąże Siewierski, wszystkim Duchownym Świeckim i Zakonnym oraz Wiernym Chrystusowym Dyecezyi Naszej w Nowych Królestwach Gallicyi i Lodomiryi zostającej, znajdującym się. Zdrowie i obfite od Jezusa Chrystusa Zbawiciela Błogosławieństwo. — Odebrawszy od Najdosłojniejszego Kardynała IMCi Nuncyusza Wiedeńskiego pisanie, donoszące nam Wołą Najświętszego Oyca KLEMENSA XIV, szczęśliwie Kościołem Chrystusowym rządzącego, aby Pozwolenie Jego Apostolskie pod dniem 22 Czerwca r. 1771 *in forma Brevis* dla umniejszenia liczby Świąt na Państwa wszystkie Najjaśniejszego Domu Austryackiego wydane, w częściach Owczarni naszej, która w krajach Gallicyi i Lodomieryi jest położona, obwieszczone i uskutecznione było, przeto do lepszej podając wiadomości, wyrazy wspomnianego Apostolskiego pozwolenia w naykrótszej treści przy niniejszem ogłoszeniu namienić je umyśliłimy. — Dan w Krakowie w Pałacu naszym Biskupim d. 15 Marca r. 1774. Kajetan Biskup Xiąże Siewierski.

² Ar. Kons. Krak. Protocoll. Vol. I. fol. 107. Responsum Emmo Cardli Vice Comiti Nuntio Apleo. Viennen. ad Ejus Eplam de 4 Decembris 1773. dat. 24 Martii 1774.

sprawa była załatwiona, nie chciał dochodzić przyczyny zwłoki. Oczywiście, tego przyznać nie chciał, że w registraturze gubernialnej panował taki nieład, iż pismo Sołtyka wraz z jego listem pasterskim, w oryginale i tłumaczeniu, bez śladu zaginęło.

Ale tego samego dnia (7 kwietnia) znalazł Hadik nowy powód do skargi, bo dowiedział się, że ludność łacińska, chodzi w święta zniesione do cerkwi na ruską liturgię. Działo się to w cyrkule bełzkim, mianowicie tam, gdzie ludność polska nie miała swojego proboszcza. Dla tego żądał gubernator, żeby biskup nakazał parochom greckiego obrządku, aby ludowi łacińskiemu breve, zmniejszające święta, ogłosili i upomnieli do zachowania nowych przepisów. — Sołtyk nie dał na tę rekwizycję żadnej odpowiedzi, bo dowodziła ona tylko tego, że w registraturze gubernialnej nie wiadano, do jakiej dyecezyi cyrkul bełzki należy¹.

Stronnictwo reformy w Polsce skorzystało z redukcji świąt, zaprowadzonej w Galicyi i król Stanisław wniósł do Stolicy ap. »w imieniu swoim i sejmujących stanów« o rozszerzenie breve »*Paternae Caritati*« na Polskę. Pius VI przychylił się do tej prośby (dekretom 23 maja 1775), a Sołtyk otrzymał z nuncyatury warszawskiej polecenie ogłoszenia breve apostolskiego. Nuncyusz Archetti przesłał je na pergaminie i w kopii, drukowanej u Piarów. — Z powodu tego wydał Sołtyk list pasterski do polskiej części swojej dyecezyi, (datowany 6 lipca 1775 r.). List ten, drukowany na 2 kartach, jest co do formy i treści podobny do poprzedniego, tylko wstęp jest inny, bo inne były przyczyny i powody, dla których papież na zmniejszenie świąt się godził. Post adwentowy został też na całą Polskę rozszerzony².

Dla Prus zrobił Pius VI jeszcze większe ustępstwo, bo pozwolił (1775) nietylko na redukcję świąt, jaką przepisywało breve »*Paternae Caritati*«, ale i na przeniesienie świąt Matki Boskiej w latowych miesiącach, na najbliższe niedziele. Wiemy, że Prusak musiał cofnąć miedze graniczne, za daleko wysu-

¹ Ar. Kons. Krak. Protocoll. Vol. I. nr. 40. dat. Leopoli 29 Martii 774. nr. 43. dat. Leopoli 7 Aprilis 774. nr. 42. dat. Leopoli 7 Aprilis 774.

² Ar. Kons. Krak. Acta Ep. Vol. 99. f. 139—149. — Proces obwieszczenia Świąt zniesienie vigore Brevis Apostolici PP. Pii VI.

nięte, ale to przenoszenie świąt Matki Boskiej na niedzielę pozostało na zawsze w tych granicach, jakie były w r. 1775.

Z tym rokiem ustały też święta, które sam Sołtyk był w swojej dyecezyi zaprowadził, jak św. Remigiusza i Kanuta, które przepisał r. 1761, i św. Henryka, którego dzień nakazał uroczyscie obchodzić na tę pamiątkę, że w tym dniu otrzymał wiadomość o uwolnieniu z wygnania w Kałudze. Tak samo ustała uroczystość św. Józefa, tak dalece uroczyscie obchodzona, że Sołtyk pozwolił nawet przeorowi Kamedułów, O. Ksaweremu Rotter, odprawiać trzy ciche Msze św.¹.

Po stu latach inaczej nam się przedstawia sprawa zniesienia świąt, niż się przedstawiała na owe czasy, nie dziw więc, że ani ludność katolicka, ani duchowieństwo, nie mogło się z nią oswoić, a skargi ze strony władz austriackich dochodziły do konsystorza bezustannie. Jeszcze po trzech latach, widział się Sołtyk zmuszony do wydania (7 sierpnia 1777) »zalecenia« duchowieństwu, żeby żaden się nie ważył zachęcać wiernych do obchodzenia poznoszonych świąt, albo przynajmniej do słuchania Mszy św. w te dni, dawniej uroczyste, bo przez to »trwożliwą wątpliwość« w ludziach wzniesiali. »Takowych postępków same tylko małe oświecenie i niedostatek prawdziwej nauki może być przyczyną«².

ROZDZIAŁ X.

Hołd duchowieństwa galicyjskiego.

Rosya i Prusy nie czekały na to, aż sejm podpisze rozbiór kraju, tylko odebrały hołd od nowych swoich poddanych, już we wrześniu 1772³. Tylko senatorzy polscy, którzy się pod panowanie pruskie dostali, prosili króla pruskiego (27 września

¹ Ar. Kons. krak. Acta Ep. Vol. 98. fol. 88. dat. Varsaviae 11 Martii 1761. — dat. Varsaviae 12 Martii 1761.

² Ar. Kons. Krak. Acta Ep. Vol. 99. »Zalecenie z rozkazu J. O. Xięcia IMCi Pasterza«. dat. Cracoviae 5 Augusti 1777. Olechowski.

³ Nunziat. Pol. Vol. 246. fol. 191. Theiner, V. M. P. IV, 147. p. 421. Declaratio Russiae de homagio praestando. Dat. in civ. Polocensi d. 5 Septembris 1772. M. de Kreczetnikow.

1772), żeby ich jeszcze do czasu, od homagialnej przysięgi zwolnił¹. — Rząd pruski poradził sobie mądrze, bo zapowiedział, że każdy ziemianin, który się stawi na dzień oznaczony i wpisze nazwisko swoje w księgę hołdowniczą, zyska przez to samo uznanie szlachectwa.

Natomiast Austria zwłóczyła hołd Galicyi, tak, że nuncyusz Garampi, wyrażał z tego powodu swoje zdziwienie kardynałowi Sekretarzowi stanu. — »Niewątpliwie — pisał — wspólny interes mają trzy dwory w tem, żeby zyskać tytuł, któryby pozornie legalizował zatrzymanie dzierżaw, przemocą zabranych, bo utrzymują wprawdzie, że mają przygotowane dowody, swoich rzekomych praw, jednakże nie dowierzają, czy sąd publiczny wypadnie na ich korzyść, i dla tego wciąż zwlekają tych dowodów jawne pokazanie. Lecz minister dworu wiedeńskiego, zdaje się uczuwać tę potrzebę bardziej niż inni, a to względu na swoją Panię (*Sovrana*), która jako pobożna i religijna osoba, musi czuć odrazę (*ribrezzo*) do takich stosunków. Rzeczywiście też w nowym kraju austriackim, niema jeszcze mowy o hołdzie, podczas gdy w drugich zaborach, już na samym początku stawiono żądanie tego aktu. Wiem, że religia prawdziwa i czysta zakazuje brać cudzą własność, niemniej przeto w samem przekroczeniu przykazania są czasem pewne stopnie i granice, których jasne światło rozumu i religii nie umie rozróżnić, podczas gdy namiętność dostatecznie znajduje zadowolenie i spokój, skoro potrafi do wspomnianych granic dotrzeć. Wypowiadam Waszej Eminencji jedynie moje prywatne przekonanie, które wzbudza we mnie ta zwłoka hołdu wzmiankowanego i moje przekonanie o pobożności królowej. Skoro tylko uzyska jakiegokolwiek zezwolenie narodu, już uwierzy w to, że dostatecznie potrafi usprawiedliwić swoje rzeczywiste zamiary, a tymczasem może uspokajać sumienie ową chęcią, o której mi mówiła, oddania wszystkiego, skoroby to zrobili drudzy zaborcy (*di volere restituire tutto, quando si faccia stesso*)

¹ Nunziat. Pol. Vol. 246. fol. 193. Theiner, l. c. p. nr. 148. p. 422. Copie de la lettre de LL. EE. Mrs. l'évêque et le palatin de Culme, et des palatins le Marienbourg et de Pomeranie écrite au Roi de Prusse le 17 Septembre 1772.

dagli altri acquirenti), skoroby ustała racya stanu i równowagi, które ją zmusiły do udziału w zaborach projektowanych².

Te uwagi nuncyusza były bardzo trafne. Trzeba bowiem mieć na względzie to, że Marya Teresa sama nie rządziła, lecz jej syn, jako współrządca, wiele rzeczy robił, nie pytając nawet o matkę, a przytem potrafił Kaunitz, nawet wbrew woli swojej pani, niejedno przeprowadzić do czego dążył: mimo to wszystko, Marya Teresa nie pozbyła się do śmierci pewnych skrupułów. Tem się też tłumaczy, nietylko zwłoka w hołdzie galicyjskim, ale i we wielu innych zarządzeniach kościelnych, które już były ze wszystkiem przygotowane, a mimo to wykonane nie zostały, aż do jej śmierci.

Patent okupacyjny (11 września 1772) miał zawierać żądanie hołdu od nowych poddanych, tak samo, jak tego żądały dwa drugie mocarstwa rozbiorowe, ale Marya Teresa, kazała tę kwestyę jeszcze raz zbadać kancelaryi nadwornej. — Kancelarya, odgadując widocznie skrupuły cesarzowej, przedłożyła taką opinię: »Wprawdzie bywa zwykle odbierany hołd przy obejmowaniu rządów, ale w niniejszym przypadku zachodzi ta ważna wątpliwość, że mieszkańcy Galicyi nie zostali jeszcze zwolnieni z poddaństwa przez króla polskiego. Zmuszałoby się ich więc do krzywoprzysięstwa (*periurium*), a takie przymusowe, wiarałomne zobowiązanie (*eine solche gezwungene, meineidige Pflicht*) nie pociągałoby za sobą obowiązku w sumieniu, o co przecie głównie chodzi. Hołd nie osiągnąłby więc zamierzonego celu, a tymczasem mogą i bez hołdu być wykonywane najwyższe rzędy (*acta supremi dominii*)². — Dla tego też patent okupacyjny przepisywał tylko, żeby pierwszy gubernator, hr. Pergen, kazał ogłosić okupację kraju przy potrójnej salwie armat, grubego i małego kalibru i żeby krzyczano wiaty Maryi Teresie i Józefowi; nadto miał być patent przybity na bramach miasta Lwowa i miało być odśpiewane »Te Deum«.

Wszystko to spełnił gubernator, jakeśmy już widzieli, tylko nie spełnił dokładnie. Albowiem patent przepisywał, poświęcenie nieco pieniędzy na uroczystości ludowe, lecz o takich uro-

¹ Nuntiat. Polon. Vol. 218. Garampi. Varsavia 18 Novembre 1772. Theiner, V. M. P. IV, p. 463.

² Rkps. Ossol. 525. fol. 218. Allerunterthänigster Vortrag. Wien 6 September 1772.

czystościach nie nie wiemy. Prawdopodobnie nie próbował Per-gen wcale urządzenia nakazanych »*Popular-Festins*«, skoro się przekonał, że nikt z ludności lwowskiej wiwatów nie chciał krzyczeć i że zrobiło to tylko wojsko samo. — Nadto miał gubernator wydać rozporządzenie, aby w całym kraju był ogłoszony patent po kościołach z ambony i żeby modlitwy kościelne, t. zw. »collectae« odprawiano za cesarzową¹. — I to nie zostało wykonane. Wiemy wprawdzie z poprzedniego, że w katedrze lwowskiej, odśpiewał Sufragan po »*Te Deum*« modlitwę za cesarzową, ale nie wiemy, czy Jezuita, który miał wtedy kazanie, odczytał z ambony okupacyjny patent. — Natomiast wiemy, że w kraju nie ogłoszono patentu i że nawet biskupi nie otrzymali polecenia żadnego w sprawie modlitw kościelnych (*collectae*) za cesarzową.

Kaunitz zapytywał o to Pergena (8 stycznia 1773) i gubernator wprost przyznał się, że go to pytanie wprawiło w pewien ambaras. Poprzestał bowiem na tem, że Sufragan odśpiewał »kolektę« za cesarzową i cesarza (*für beyde Kaiserliche Majestäten*) w jego obecności i to bez oporu. »Natomiast nie uczyniłem żadnego kroku do biskupów: Krakowa, Chełma, Kamieńca, Kijowa i Łucka, których dyecezye sięgają w granice Galicyi i Lodomeryi, ale stolice są po za krajem i nie żądałem od nich, żeby te »kolekty« śpiewali. Jednakże uważałem za potrzebne, celem uniknięcia złych następstw, zażądać od biskupa Przemyśla, żeby poszedł za przykładem kościoła metropolitalnego, dla tego, że cała dyecezya znajduje się w krajach cesarskich; załączam jego odpowiedź w tej sprawie i tak kwestya ta jest już załatwiona«².

Sprawa kolekty za cesarzową i jej syna nie leżała bardzo na sercu gubernatorowi, skoro z listu biskupa przemyskiego wynika, że nie o tem nie wiedział, jakoby duchowieństwo w jego dyecezyi miało obowiązek dodawania we mszach św. kolekty i dopiero o tem się dowiedział, kiedy mu (9 stycznia

¹ Rkps. Ossol. 525. fol. 208. »Das Besetzungspatent« nr. 7 »Ist die Verfügung zu treffen, dass solches auch im ganzen Lande von den Kanzeln kundgemacht würde. nr. 10. Die gewöhnlichen Kirchen Gebethe sind für Ihre Majestät zu verrichten“.

² Rkps. Pssol. 525. fol. 59. sq. Finkel, Memoryał Ant. hr. Pergena I. c. str. 525.

1773) produkował ten rozkaz pewien rotmistrz wojsk autryackich. Otrzymawszy zaś następnego dnia wezwanie odnośnie gubernatora, odpisał niezwłocznie, że nieomieszką rozesłać przepisu *via cursoria*, żeby w katedrze i po wszystkich kościołach ten nakaz spełniano. — Tak mało na tem zależało gubernatorowi, że Sołtyk wcale tego rozporządzenia nie otrzymał. Wyjaśniło się to dopiero pod koniec października następnego roku (1774). Zaszła bowiem skarga na proboszcza w Pilźnie, że we mszy św. nie przybiera modlitwy za panujących (*pro Augustissimis Regnantibus*) — a zapowiadał z ambony święto św. Mateusza, chociaż już zostało zniesione. — Sołtyk odpowiedział, że dotąd żadnego rozporządzenia takiego nie otrzymał, więc też kolekt nie przybierano, zwłaszcza, że pod przeskłem w tych królestwach panowaniem, nie było zwyczaju odmawiać ich za Najjaśniejszego Króla Polski, (*quia sub praeterito in his Regnis dominio non erat mos eas pro Serenissimo Rege Poloniae recitare*). Wyczytawszy jednak, że taki rozkaz istnieje, zaraz wydał odpowiedni cyrkularz do oficyałów i dziekanów za Wisłą¹.

Inaczej pojmowali doniosłość tej sprawy elektorzy brandenburscy, mimo to, że byli protestanci, bo we wszystkich ziemiach polskich, które kawałkami nabywali, poczynawszy od XVII wieku, jak w Lemborku, Bytowie, Drahimiu i Swiebodzinie, nakazywali zaraz duchowieństwu katolickiemu odczytywać z ambony osobną modlitwę za cały dom Hohenzollernów. Zapomnieli wprawdzie o tem początkowo w Prusiech książęcych, ale następnie przypomniał to sobie Fryderyk Wilhelm I. r. 1725. Wtedy jednak oświadczył biskup warmiński, Krzysztof Szembek, że nie pozwoli księżom na odprawianie modlitwy za protestanta w katolickich kościołach². Wówczas mógł jeszcze biskup war-

¹ Rkps. Ossol. 525. fol. 58. Excellētissime Domine, Patrone Colēdissime! Modo primum hesternā die per unum ex dnīs. Rotomagistris Exercitus Austriaci productum mihi habueram etc. Dat. Brzozoviae 10 Januarii 1773.

² Ar. Kons. Krak. Protocollon Vol. I. nr. 83. Auersperg do Sołtyka d. 1 Octobris 1774. fol. 143. Sołtyk do gubernatora d. 21 Octobris 1774. Literae Circulares ad Officiales Foraneos respectu sumendae in Sacrificiis Collectae pro Augustissima Imperatrice et Imperatore die 20 Octobris 1774.

³ Chotkowski, Rozszerzanie protestantyzmu I. c. p. 39—42.

miński występować tak śmiało wobec »prukiego«, jak go w Polsce zwano, lecz z chwilą rozbioru Polski, wszędzie tę modlitwę w Prusach zaprowadzono — i do dziś odczytują ją wszyscy katolicycy duchowni z ambony w katolickich kościołach. Różnica polega na tem, że w Galicyi żądano tylko dodawania modlitwy łacińskiej, znajdującej się we mszale, do innych modlitw, śpiewanych we Mszy św. — podczas gdy król pruski — żądał odczytywania osobnej modlitwy, w polskim języku, z ambony.

Kaunitz prawdopodobnie tak samo dbał mało o modlitwy kościelne, jak Pergen i dla tego nie nalegał na ścisłe wykonanie tego przepisu, wyrażonego w t. zw. »Besitzungspatent«, bo i tak rządy najwyższe (*acta supremi domini*) wykonywano w Galicyi, jak we własnym kraju, chociaż postanowiono zaczekać z hołdem, aż sejm podpisze traktat cesyi, a tem samem uzna niejako prawność zaboru i zwolni mieszkańców Galicyi od przysięgi wierności swojemu królowi. Tylko ze Spiżem był większy pośpiech i tam też zniewolono mieszkańców do wykonania homagialnej przysięgi, którą złożyli rzeczywiście już 5 listopada 1772.

Tymczasem, nie czekając na sejm i cesyę, zaczęto zaprowadzać w Galicyi nowe rządy i sądy. Prawda, że nie spieszono się z tem, ale pośpiech nie był nigdy właściwością austriackich rządów. Dopiero też 31 marca 1773 zebrała się t. zw. »galicyjska deputacya« pod przewodnictwem sekretarza stanu (*Hofsekretär*), znanego nam już barona Binder, którego tytułowano Excelencyą. Komisya ta uchwaliła wysłanie do Galicyi hofrata Koczian, z dodaniem kilku urzędników (*mit einigem Dienstpersonale*) i poleciła mu, żeby podzielił kraj na dystrykty, wedle systemu, aprobowanego przez cesarzową¹. Zdecydowano też ostatecznie, że Lwów ma być stolicą królestwa Galicyi i Lodomerji, bo jeszcze 2 lipca 1773 pisał Kaunitz do Maryi Teresy, że ta kwestya ma być właśnie teraz rozstrzygnięta: czy siedziba gubernium ma pozostać we Lwowie, czy też ma być przeniesiona do Jarosławia? Ponieważ jednak to miasto było (poddane) księcia wojewody ziem ruskich, a z ks. Czartoryskim toczyły się i tak spory o przewóz potażu i gal-

¹ Rkps. Ossol. L. J. 525. I. fol. 113. W skład tej komisji wchodziłi *Consiliarii aulici*: a Puchberg, ab Evers, a Koczian, a Spillmann.

manu przez Galicyę, a nadto o ratusz, który wojskowość w Jarosławiu sobie zabrała, przeto decyzja przechyliła się na stronę Lwowa¹ — chociaż za Jarosławiem przemawiało położenie w środku kraju i mniejsza odległość od Wiednia.

Kraj podzielony został na sześć okręgów (cyrkułów) (*Kreise*) a 24 dystrykty, przyczem brano wzgląd na dotychczasowy podział kraju na województwa, tak dalece, że w spisie klasztorów z r. 1773 województwa wymieniono. Województwo krakowskie podzielono na 5 dystryktów: Oświęcim i Zator, Szczepiec, Szów i Sącz, Biecz². Liczbę dystryktów pomnożono następnie (1776) na 60, tak, że n. p. cyrkuły lwowski i samborski obejmowały po dziesięć dystryktów, halicki trzynaście. Nazywano te urzędy *officia circularia* i *officia districtoralia*. Na czele cyrkułu stał naczelnik (*capitaneus*, *Kreis-Hauptmann*), na czele dystryktu stał dyrektor. Ponieważ zaś w Polsce *capitaneus* zwał się starosta, więc też i nazwa ta przeszła na naczelników cyrkułowych. R. 1782 zniesiono dystrykty i utworzono 18 cyrkułów (okręgów), ale dodano starostom do pomocy komisarzy (*Kreis-Kommissär*). Starostów tytułowano »*Magnificus Dominus*«, który to tytuł przysługiwał w Polsce wojewodom.

Jak wielki zakres władzy i działania przyznawano starostom w sprawach kościelnych, jużesmy poprzednio mówili, ale i w sprawach polityczno-społecznych uważano ich za mężów zaufania. Dla tego też wspomniana komisya wygotowała instrukcyę dla starostów, w której przepisywała im jako pierwszorzędnym obowiązek »staranie o naprawę ducha narodowego pomiędzy ludem«. Uzasadniała zaś komisya zepsucie ducha narodowego, jak następuje: »Brak własnej posiadłości i traktowa-

¹ Ar. M. W. O. Acta 5. Stud. Registr. Fasc. 22. Sign. 32 ex J. 1773— »Überhaupt wird nunmehr die Frage bald entschieden, ob der Sitz des Gubernii in Lemberg zu verbleiben habe, oder nach Jaroslaw zu verlegen sey? Da sodann im letzten Falle mit dem Fürsten Czartoryski, welchem diese Stadt unterthänig ist, ohnedem eine besondere Behandlung wird gepflogen werden müssen«.

² Rkps. Ossol. 525 I. fol. 259 — fol. 363. Spis tych 24 dystryktów z r. 1774, znajduje się przy spisie ludności z tegoż r. — Jako osobny dystrykt, wcielona do Galicyi i pod względem kościelnym do archidiecezyi lwowskiej przydzielona została r. 1786 Bukowina. Zostaje też pod jurysdykcją arcybiskupa lwowskiego dotąd, mimo to, że (od r. 1850) otrzymała osobnego gubernatora.

nie wieśniaka, jak niewolnika, przez szlachtę, które dotychczas było w zwyczaju, ucisk arendarzy, po większej części żydów, mały cień nadziei, żeby kiedyś mógł swoją dolę poprawić, a wreszcie nadmierne używanie gorzałki, przywiodły lud polity w Polsce do pożałowania godnego stanu głupoty i znieczulenia. 2) Wszelako starosta nie powinien się zrażać i krok za krokiem postępować. 3) Przedewszystkiem powinien baczyć na to, żeby wykorzenić nadużywanie wszelkich upajających trunków, a w szczególności gorzałki. 4) Potrzeba, żeby chłop pobierał zastosowaną do swojego stanu naukę moralności; a ponieważ to jest najważniejszy obowiązek duchowieństwa, przeto powinni starostowie zniewolić przedewszystkiem plebanów, żeby wypieki ten obowiązek swojego stanu¹.

Instrukcyja ta przyznawała więc starostom nadzór nad duchowieństwem, dawała im atrybucyę władzy duchownej. Zobaczmy też następnie, że starostowie wykonywali ścisły dozór nad księżmi, tak, że na każde ich zawołanie przed panem starostą musieli się stawiać, a nawet kazania pisane mieć na pogotowiu, aby na żądanie staroście rękopis przedłożyć. Ba, nawet temat do kazań przepisywano z urzędu, i ambony nadużywano do ogłaszania wszelakich reskryptów administracyjnych i policyjnych.

Byłoby to wszystko niezrozumiałe, gdybyśmy nie znali stosunków kościelnych, które panowały w cesarstwie, zwłaszcza że Galicyę uważano za kraj, w którym wolno było robić ekspe-

¹ Rkps. Ossol. 525. fol. 118. »1-o Es haben nämlich die Kreishauptläute vorzüglich auf die Verbesserung des National Geistes Sorge zu tragen. Der Mangel des Eigenthums, die bisher übliche sklavische Art, mit der der Adel den Landmann behandelte, die Plackereien der Arendatoren, so meistens Juden sind, der wenige Anschein einer Hoffnung sich jemals in besseren Umständen zu sehen, und endlich der übermässige, wiedernatürliche Gebrauch des Brandweins, haben das gemeine Volk in Pohlen auf einen bedaurungswürdigen Grad der Dummheit und Unempfindlichkeit herabgesetzt. Doch muss sich 2-o der Kreishauptmann begnügen Schritt vor Schritt zu gehen. 3-tio Insonderheit auf Abstellung dess Missbrauches aller berausenden Getränke, sonderlich Branntweins, den Bedacht nehmen. 4-to Ist erforderlich, dass der Bauer nach seinem Stand in der nöthigen Moral unterwiesen werde; da dieses eine vorzügliche Pflicht der Geistlichkeit ist, so haben die Kreishauptleute vorzüglich die Pfarrer zur Erfüllung dieser ihrer Pflicht und ihres Instituti zu vermögen».

rymenta, a dopiero to, co się tutaj udało wykonać, starano się następnie zaprowadzać w Austrii. Nie wszystko dało się od razu wykonać wedle zamiarów, które żywili doradcy Maryi Teresy, bo jej skrupuły stawały czasem w poprzek drogi: dopiero też z jej śmiercią rozpoczęło się w Galicyi, jak »*in anima vili*« ścisłe wykonywanie tego systemu, który za jej życia był już zupełnie wygotowany.

Jeśli na prawdę, budziły się czasem skrupuły w sumieniu Maryi Teresy, to na ich uspokojenie służył ten argument, że zabór Galicyi przyniósł prawdziwe szczęście ludności i zbawienie. Dla tego to opisywał hr. Pergen w swoich relacjach lud wiejski w Galicyi, jako motłoch niewolników, ciemnionych przez szlachtę, wodzonych na pasku przez księży, a zbydlęcony przez nadmierne używanie gorzałki. Dla tego starano się przekonać cesarzową, że rządy jej wita ludność Galicyi z radością i uniesieniem. — Między innemi miał służyć do tego panegiryk łaciński, napisany na cześć Maryi Teresy przez O. Cypryana Zapolskiego, Piara z Rzeszowa, (datowany 2 stycznia 1773). Elaborat ten obejmuje 4 strony in folio, a był posłany do Wiednia, żeby cesarzowa mogła się przekonać, jak ją uwielbiają nowi poddani. Do tego wylewu poezyi nakłonił i ośmielił O. Cypryana, dyrektor pilzneńskiego dystryktu (który obejmował prawie całe województwo sandomirskie) „Magnificus et Illustrissimus Josephus Baum von Appelshoffen«¹, człek szpakami karmiony. Później był starostą w Wieliczce i jużśmy o nim mówili na innem miejscu, jak się okazał bezwzględny przy znoszeniu klasztoru PP. Klarysek w Sączu². — Poznamy go później jeszcze lepiej.

Czy O. Cypryan dostał jaką nagrodę za swój panegiryk? — nie umiemy powiedzieć, ale w każdym razie cel zamierzony był osiągnięty wobec skrupułów Maryi Teresy. — Jej syn nie bawił się w żadne skrupuły i przeto panegiryk O. Cypryana nie uratował Piarów od kasaty.

Zresztą mimo wszelakich skrupułów, wykonywała Marya Teresa »*acta supremi dominii*« w Galicyi nawet w sprawach

¹ Rkps. Ossol. 525. I. fol. 187—188 v. Panegyricus Augustissimae ac Potentissimae Mariae Theresiae Imperatricis a Cypriano Zapolski de Cl. Reg. Schol. Piarum. Resoviae IV kal. jan. 1773 consecratus.

² Chotkowski, Historia polit. klasztorów panieńskich I. c. str. 46 sq.

kościelnych, a zwlekanie hołdu galicyjskiego, nie przeszkadzało nawet używaniu tytułu króla Galicji. Albowiem, nie czekając na podpisanie traktatu rozbiorowego, już na pełnomocnictwie, wystawionem Rewiczkiemu, który miał ze sejmem o tę cesję się układać, użyła tytułu: »króla Galicji i Lodomeryi, księcia Zatorskiego i Oświęcimskiego«. — Delegacya, sejmowa protestowała (5 lipca 1773) przeciwko przywłaszczeniu sobie tego tytułu i żądała, żeby został skreślony, grożąc tem, że nie uzna pełnomocnictwa. Rewiczki jednak odpowiedział na to, że sam tytułu nie skreśli, bo na to niema upoważnienia, a innych *credenciales* przedłożyć nie może¹. — Protest delegacyi na nic się więc nie przydał i pełnomocnictwo, wraz z kwestyonowanym tytułem, znajduje się we *Volumina legum*, zamieszczone przed traktatem rozbiorowym.

Już też w czerwcu 1773 otrzymał hr. Pergen zawiadomienie, że cesarz Józef odbędzie podróż po Galicji. Wyrażnie życzył sobie, żeby każdemu poddanemu wolno było do niego się zbliżyć, podawać prośby i memoriały, byle były podpisane. Wymówił sobie jednak, wszelkie uroczyste przyjęcia, mowy, owacye i dzwonenie. Chciał tylko, żeby od stacyi do stacyi towarzyszył mu jaki szlachcic, umiejący po łacinie, żeby mógł dawać objaśnienia o kraju, jego stosunkach itd. Przedewszystkiem jednak miał gubernator wyjaśnić mieszkańcom Galicji, jaką to ofiarę ponosi cesarz dla nowo-rewindykowanego kraju, podejmując tak uciążliwą podróż, jedynie dla tego, że pragnie zbadać naocznie potrzeby mieszkańców, swoich nowych poddanych.

Jenerał Hadik otrzymał rozkaz, żeby urządził kwatery, ale nigdzie u żadnego z panów i szlachty polskiej. Konie pod powozy mieli dawać chłopci i każdy miał dostawać po pół talara od konia, gotówką, zaraz na rękę².

Już 25 lipca wyjechał cesarz z Koszyc. Objechał Spiż, przejechał w poprzek Galicję do Jarosławia, ztamtąd zajechał do Lwowa. Tu zabawiwszy krótko, objechał całą zachodnią i północną granicę Galicji. Mówiliśmy już, że w poniedziałek

¹ Nunziat. Polon. Vol. 248. Garampi. Varsavia 7 Luglio 1773. Theiner, V. M. P. IV p. 541.

² Rkps. Ossol. 525. I. f. 126—127.

21 sierpnia wyjechał Rewiczki z Warszawy, żeby powitać cesarza w Zamościu, z kąd przywiózł nuncyuszowi Garampi uprzejmą notatkę własnoręczną cesarza, zwalnającą go od podróży do Lwowa, bo Garampi chciał tam pojechać, aby cesarzowi się pokłonić¹. Objechawszy granicę, wrócił Józef II do Lwowa, a podczas tego dwukrotnego pobytu, oglądał tak dokładnie wszystkie klasztory, że po dziesięciu latach, kiedy je zaczął znosić, doskonale jeszcze pamiętał: na co by który z nich mógł się przydać, gdy został opróżniony. — Z powrotem zwiedził Józef II jeszcze Tyniec i Wieliczkę, a przejechawszy przez Bielsk, odbywał dalszą podróż do Wiednia.

Traktat rozbiorowy został podpisany 18 września 1773, a w miesiąc później (15 listopada) ogłoszony został w Galicyi patent, nakazujący złożenie hołdu. W trzy dni później (18 listopada) wydano instrukcyę homagialną, w której przepisano szczegółowo, jak ma być hołd składany przez każdy stan, czyli t. zw. klasę, osobno².

Akt homagialny, złożony przez szlachtę, opisał barwnie Łoziński, we wzmiankowanej kilkakrotnie książce³. Burzyły się zrazu umysły, ale nie brakło i takich, którym w Austrii dają specyficzną nazwę: »*Beschwichtigungs Rath*«. Między takimi odegrał główną rolę krajczy Potocki, o którego szczególnej gorliwości w uspakajaniu umysłów szlachty, już wyżej była mowa. Dowód takiego wzburzenia umysłów dała szlachta w Bóbrce, która nie mogła zapomnieć dawnego prawa sejmików i wybierając delegatów do cyrkułu, dała im instrukcyę i postawiła sześć warunków, z których najważniejszy był ten, żeby szlachta sama uchwałała podatki⁴. — Jeszcze śmielszy był pan Ignacy Kościeszka z Golejewa Golejewski, który ułożył długi memoriał i słuszność tego żądania szlachty obszernie uzasadniał⁵.

Widocznie jeszcze się nie mogło pomieścić w głowach »panów braci«, że dawna »złota wolność« na zawsze minęła,

¹ Nuntiat. Polon. Vol. 248. Garampi, Varsavia 25 Agosto 1773. Varsavia 8 Settembre 1773. Theiner, V. M. P. IV, p. 547. p. 550.

² Rkps. Ossol. 525. I. fol. 163—176. Huldigungsinstruktion.

³ Łoziński, Galicyana p. 3—34.

⁴ Rkps. Ossol. 525. I. f. 189.

⁵ Rkps. Ossol. 525. I. f. 191—193. cfr. Łoziński, Galiciana I. c. p. 16—18.

a twarda rzeczywistość właśnie na tym najdrażliwszym punkcie płacenia podatków, od razu i to bardzo niemile, pod nowym rządem dała się we znaki. Już w znanej nam instrukcyi, wydanej dla starostów przez nadworną, galicyjską deputacyę (31 marca 1773), przepisano ściąganie podatków. Postawiono przytem trzy zasady: 1) żeby podatki nakładano głównie na ziemię, 2) żeby nie robiono żadnej różnicy pomiędzy dobrami królewskimi, szlacheckimi i duchownymi, a wreszcie 3) żeby ile możliwości unikano rozmaitych gatunków opodatkowania¹.— Ta ekonomicznie słuszna zasada, poszła jednak następnie całkiem w zapomnienie i coraz to nowe wymyślano gatunki podatków. Najgorsze podobno było »podymne«, które sprawiło, że kominy zniknęły z chat po wsiach i domów po miasteczkach, a powstały »kurne« chaty. Ponieważ zaś instrukcyja wyraźnie opiewała, że podatek należy przedewszystkiem nakładać na posiadłość ziemską, więc nałożono r. 1773 podatek dominikalny, gruntowy i dochodowy, który wynosił z początku 12 od sta. Potem przybyły jeszcze inne². Z dóbr królewskich musieli dzierżawcy i dożywotnicy płacić połowę (*dimidium*), zamiast dotychczas płaconej czwartej części (*quarta*).

Instrukcyja homagialna, o której wyżej była mowa, przepisywała, żeby urzędnicy wyjaśniali zgromadzonemu, ważność homagialnej przysięgi, a mianowicie pouczali o tem, że »łączność poddanego z panującym jest drogocennym i nierozzerwalnym obowiązkiem i dlatego nie może być zerwana bez największej obrazy Boga, którego się wzywa na świadka, przez osobny dodatek do formuły przysięgi, jako też bez naruszenia przyrodzonych zobowiązań; kto więc przeciwko przysiędze

¹ Rkps. Ossol. 525. I. f. 124—125. «Bey dem Contributionale, kommen vorläufig folgende drei Bemerkungen in Betrachtung: 1) dass hauptsächlich Grund und Boden zu belegen und 2) kein Unterschied zwischen königlichen Gütern, oder den Besitzungen des Adels und der Geistlichkeit zu machen sey und 3) so wenig Arten von Abgaben eingeführt werden, als möglich«.

² D. 33 lutego 1774 nałożono na szlachtę »podatek wojenny«, z tego tytułu, że była wolna od pospolitego ruszenia. Podatek »rustykalny« zaprowadzono 18 kwietnia 1775. Potem przybył jeszcze podatek kwaterunkowy. Na żydów nałożono pogłównie po 16 fl., nadto podatek koszerowy i szabasowy. — Oprócz podymnego, nastało kopytkowe, rogatkowe i t. d. zob. Kalinka, Galicya i Kraków l. c. str. 37.

wykracza, popełnia ohydną zbrodnię krzywoprzysięstwa i zasługuje na utratę majątku, a wedle okoliczności, nawet i życia»¹.

Instrukcyja homagialna przepisывała także hołd dla »klasy duchowieństwa«, do której zaliczono: arcybiskupów i biskupów, którzy w Galicyi rezydują, dziekanów kapituł katedralnych, proboszczów, opatów, prałatów, niemniej prowincyałów, albo pierwszych przełożonych każdego zakonu; przełożone klasztorów panieńskich przez mandataryuszów, opatrzonych w pełnomocnictwo, oraz wszystkich tych, którzy na mocy patronatu, sami za siebie i w duchu podwładnych swoich mieli homagialną przysięgę w oznaczonym dniu złożyć we Lwowie, a zostali do tego wezwani przez doręczenie publicznego patentu. Dla tego przykazano c. k. Dyrektorom dystryktów, żeby patent w dostatecznej liczbie egzemplarzy był doręczony, tak, żeby żadne dominium nie zostało pominięte.—Osobne przytem było zastrzeżenie: »ponieważ niektórzy polscy biskupi, nie mają w rewindykowanych krajach Galicyi i Lodomeryi swojej rezydencyi, a tylko pewna część ich dyecezyi w tutejszym kraju się znajduje, przeto należy co do nich zrobić różnicę, dlatego, że i w patencie samym nie uznano ich obecności przy składaniu hołdu za konieczną«².

Przytoczyliśmy ten ustęp dosłownie, bo z niego wynika, że biskupi polscy zostali zupełnie zwolnieni od wszelkiego homagium i nawet nie potrzebowali posyłać prokuratora. Tak też myśl patentu rozumiał nuncyusz Garampi³.

¹ Rkps. Ossol. 525. I. f. 163. «Die Verbindung des Unterthans gegen seinen Landesfürsten ist eine schwerbrüchliche und theuere Pflicht, die nicht ohne die grösste Beleidigung Gottes, der in der Clausel der Eidesformel zum Zeugen angerufen wird, noch ohne Verletzung der natürlichen Pflichten übertreten werden kann; der aber dawider handelt, begeht das verabscheuende Laster des Meneides und verwirkt den Verlust Hab und Guts, auch nach Umständen seines Lebens selbst».

² Rkps. Ossol. 525. f. 166. »Zumalen aber einige polnische Bischöfe sind, die nicht in denen revindicirten Landen ihren Sitz haben, sondern nur ein Theil ihrer Dioeces sich in hiesigen Landen erstreckt, wegen denen selben ein Unterschied zu machen ist, weilen auch in dem Patent selbstn ihre Anwesenheit zu dem vorliegenden Ziel der Huldigung nicht nothwendig befunden wird».

³ Nuntiat. Pol. Vol. 248. Garampi. Varsavia 1 Decembre 1773. Theiner, V. M. P. IV. 556—557. «ma i vescovi Polacchi, i quali non hanno

Jednakże książę biskup krakowski musiał złożyć hołd dla tego, że miał w Galicyi położone dobra biskupie. Żądał tego hr. Pergen. który nawet od króla Stanisława, jako posiadziela dóbr w Galicyi. domagał się złożenia hołdu¹, jednakże był tyle jeszcze łaskaw, że nie żądał osobistego stawienia się we Lwowie. Sołtyk mianował przeto swoim prokuratorem, proboszcza kapituły krakowskiej, X. Ferdynanda Kickiego i wystawił mu pod dniem 2 grudnia t. r. plenipotencję w języku łacińskim, na mocy której w jego imieniu złożył Kicki osobiście homagium we Lwowie przed gubernatorem. W piśmie tem powiada Sołtyk, że z patentu, który gubernator mu nadesłał, dobrze wie (*bene scientes*), iż jest jego obowiązkiem, tak się zachowywać, z powodu dóbr dziedzicznych biskupstwa krakowskiego, w Galicyi położonych, jak to innym mieszkańcom tychże nowych królestw zostało, mandatem 15 listopada przepisane, dla tego mianuje prokuratora swojego i upoważnia, żeby w jego duchu (*in animum nostrum*), przysięgę złożył i przyrzeka, że przysięgę tę uważać będzie za legalną, ważną, uznawać za nieodwołalną i tak ją wiernie i posłusznie (*obedienter*) będzie spełniać, jakby ją osobiście był złożył².

Hołd biskupa krakowskiego wymaga jeszcze objaśnienia, nieznana dotąd okolicznością. Sołtyk bowiem jeszcze za pobytu w Warszawie, po powrocie z wygnania, wyrobił sobie przez ministra austriackiego bar. Rewiczkiego, obietnicę od Maryi Teresy, że mu nie zabierze dóbr biskupich, w Galicyi położonych, nie dziw więc, że rozkazu Pergena tem chętniej posłuchał i żądane homagium złożył, chociaż — jako biskup — był od niego wolny. Ale trzeba też dodać, że i Marya Teresa dotrzymała ze swej strony danej obietnicy i do śmierci dóbr tych Sołtykowi zabrać nie pozwoliła. Zabrał je dopiero Józef II

che porzione di dioecesi nei nuovi dominii Austriaci, sono esentati da qualunque omaggio, anche per procuratorem».

¹ Łoziński, Galiciana I. c. p. 19 sq.

² Ar. Kons. Krak. Acta actic. Caj. Ign. Sołtyk Vol. 99. fol. 34—35. »Cum in regionibus.... districtibus, tractatu Varsaviensi, nuper celebrato Augustissimae Dominae Austriacae per Serenissimum Regem et Rempublicam Poloniae cessis, protensione Regnorum Galiciae et Lodomeriae comprehensis etc. *In animum nostrum* było dosłowne tłumaczenie „*an die Seele*“, jak brzmiało w patencie.

i to wtedy, gdy Sołtyk został, za sprawą kapituły, uwięziony i pozbawiony władzy biskupiej. Wszelako w owe czasy nie śmiał jeszcze nikt słowa i przyrzeczenia królewskiego lekceważyć ani cenić go mniej, niż »Pfifferling«, jak się wyraził Bismark — i dla tego po śmierci Sołtyka wytoczyła rodzina fiskusowi austriackiemu proces o zwrot dochodów zatrzymanych — i proces wygrała. — Do sprawy tej wrócimy na innem miejscu.

Wszyscy plebani i wikaryusze tych odłamek dycezyi polskich, które zostały przez miedze graniczne do Galicyi wcielone, musieli w dniu następnym, tj. 30 grudnia stawić się przed dyrektorami swoich dystryktów. Każdy musiał odczytać formułę przysięgi i każdy »*de Individuo ad Individuum*« podpisać nazwisko, miejsce zamieszkania i parafię. — Wszystkie te podpisy »*de praestito juramento*« kazano do Wiednia (*anhero*) odesłać¹.

Hołd złożyła cała ludność Galicyi i dzień 29 grudnia 1773 przeszedł spokojnie, niczem niezamącony, a jeśli pretensye szlachty mogły być uważane za pewien rodzaj niełojalności, to naprawił chwilowy dyssonans ogół szlachty, która nietylko hołd złożyła, ale jeszcze w dodatku zebrała 6.000 dukatów dobrowolnej ofiary dla hr. Pergena². Posypały się też, jak z rogu Amaltei, tytuły — dawniej w Polsce zakazane — hrabiów i baronów — i to za czwartą część taksy, przepisanej dla poddanych innych krajów austriackich.

Hr. Pergen był zadowolony i pisał do Kaunitza sprawozdanie, pełne pochwał dla całego duchowieństwa i biskupów. »Cały kler zakonny i świecki zachowywał się z jak największą przyzwoitością i poddaństwem, a tutejszy arcybiskup, który sam celebrował sumę i »*Te Deum laudamus*« odprawił, wyszczególnił się przystojnem zachowaniem; ruski biskup, jako też ormiański arcybiskup, zasługują przytem również na pochwałę; zwłaszcza ostatni, który nadzwyczaj jest wzruszony wielką łaską,

¹Rkps. Ossol. 525. I. fol. 118—119.

² Rkps. Ossol. 525. I. fol. 207. — cfr. cfr. Łoziński, Galiciana, I. c. p. 33. Szlachta chciała wyrazić *more antiquo* pewne żądania i postulaty, a mianowicie, żeby jej dano przywileje szlachty węgierskiej, skoro Galicya zabrana została na mocy dziedzictwa korony węgierskiej, ale i to potrafił hr. Pergen zręcznie wybić z głowy. Adres łaciński szlachty do Pergena z ofiarą pieniężną, dowodził też, że z losem zupełnie się pogodziła.

doznaną od N. Pani, objawiał, jak mógł najlepiej, swoją rzetelną dewocję¹.

Ta wielka łaska, która wywołała tak rzetelną dewocję ormiańskiego arcybiskupa, polegała na dodatku do pensyi, którą mu Pergen wyrobił.

Oprócz nabożeństwa uroczystego i »Te Deum« w dzień hołdu, odbyło się jeszcze drugie »Te Deum« w stary rok. Arcybiskup Sierakowski wydał bowiem 16 grudnia 1773 list pasterski², po łacinie pisany, którym osobne nabożeństwo wieczorne w katedrze zarządził.

Na wstępie przypomina arcybiskup, że Izraelici zawsze Bogu czynili dzięki, ilekroć im się udało podźwignąć Jerozolimę, powaloną w gruzy, my zaś mamy więcej, niż jedną przyczynę do wdzięczności Panu Bogu. Dla tego też, jeszcze będąc biskupem w Przemyślu, zaprowadził zwyczaj odprawiania »Te Deum« w Stary rok i nawet wyjednał u Stolicy apostolskiej odpust zupełny, dla uczestników tego nabożeństwa. Objąwszy katedrę metropolitarną, pragnął gorąco i tutaj nabożeństwo to zaprowadzić, wszelako sprawy publiczne, tak dalece go zajmowały, że nie miał do tego czasu. Mógł się jednak tem pocieszać, że nabożeństwo to odprawiało się w kościołach jezuickich. Ponieważ jednak teraz Towarzystwo Jezusowe zostało zniesione, więc przenosi to nabożeństwo do katedry, a zanim jeszcze Stolica ap. je zatwierdzi i udzieli odpustów, arcybiskup tymczasem, daje—na mocy przywileju przysługującego mu, jako ordynaryuszowi — odpust 40-dniowy. Czyni to zaś tem chętniej, ile że do większej wdzięczności wobec Boga poczuwać się należy, za to, iż po 5 latach niepokojów, zaburzeń i wyniszcze-

¹ Rkps. Ossol. 525. I. fol. 246. v. Pergen do Kaunitza d. 7 Jänner 1774. «Der gesammte Clerus, sowohl regularis, als saecularis, hat sich mit grösser Auständig — und Unterwürfigkeit benommen und der hiesige Erzbischof, welcher selbst das Hochamt abgesungen und Te Deum laudamus gehalten, hat sich durch die Anständigkeit seines Betragens besonders hervorgethan und der russische Bischof, sowie der armenische Erzbischof verdienen gleichfalls hiebei auch gerühmt zu werden; besonders hat letzterer, welcher von der grossen Gnade Ihrer Majestät äusserst gerührt ist, seine aufrichtige Devotion best möglich gezeigt».

² Rkps. Ossol. 525. I. fol. 216—217. Venceslaus Hieronymus de Bogusławie Comes Sierakowski, Archiepiscopus Metropolita Leopoliensis etc. Datum in palatio nostro archieppali Dunajoviensi die 16 Decembris 1773.

nia kraju, zawinęliśmy wreszcie do bezpiecznej przystani, gdy Naj. Pani, apostolska Monarchini, Marya Teresa rządy tego kraju objęła, za co Bogu dziękować i za nią modlić się trzeba.

Wzywa przeto arcybiskup całe duchowieństwo świeckie i zakonne, bractwa, korporacje itd., będące we Lwowie, aby się wszyscy stawili do katedry i byli na nieszpórach; żeby lud zawczasu o tem nabożeństwie był zawiadomiony i żeby w żadnym innym kościele pod ten czas nie było nabożeństwa, coby mogło być z ujmą dla nabożeństwa w katedrze. — List ten pasterski miał być z ambon odczytany i na drukowanych kartach przyklejony do drzwi kościelnych.

Trzeba zważyć, że arcybiskup Sierakowski objął już przed trzynastu laty stolicę metropolitarną, więc późno przypomniał sobie chwalebny zwyczaj, który pierwaj w Przemyśle zachowywał. Prawda, że Towarzystwo Jezusowe zwykło po całym świecie odprawiać uroczyste »Te Deum« na zakończenie roku, więc po jego zniesieniu t. r. nie byłoby się wcale odprawiło we Lwowie — ale arcybiskup, przenosząc je do katedry, nadawał mu jako osobny powód i przyczynę dziękczynienia Panu Bogu: bezpieczny pokój pod nowemi rządami, po 5 latach burzy i niepokoju.

Lepszy jednak czasem bywa spokój, pod własną strzechą, choćby słomianą, choćby nawet burze i wichry nią miotaly, niż w gmachu wspaniałym — lecz cudzym. Tego miał też arcybiskup. Sierakowski doświadczyć niebawem, aż nadto dotkliwie.

Nie myślimy czynić mu jakiegokolwiek zarzutu. Stosunki, jakie zapanowały w Polsce, w ostatnich latach, były okropne, a miary nieszczęścia dopełniło pieniactwo, czyli chęć procesowania się. Kto weźmie do ręki ósmy tom »Volumina legum«, który zawiera traktat rozbiorowy, ten ze zdumieniem zobaczy całe folia, zapełnione sporami granicznymi, dla których sądzania wyznaczono osobne komisye, a delegacya sejmowa, która miała traktować o granice rozbieranego kraju, zabijała czas na rozsądzaniu tych spraw prywatnych. — Słusznie też mówił na sejmie poseł krakowski, Zieliński: »kto zliczy, ilu mieszkańców utraciło przez ostatnie półtora roku ze swoich dawnych posiadłości, albo musiało je odkupić, płacąc za nie gotów-

ką«?¹. — To pieniactwo nazwał nuncyusz Garampi »czwartem mocarstwem« (*una quarta potenza*), bo ono sprawiło więcej zniszczenia, niż trzy ościenne mocarstwa. »Jednostki popadły w największą i bezgraniczną niepewność własności i prawa posiadania. Wszelkie przestarzałe i dawno zatracone pretensye, bez względu na wyroki najwyraźniejsze i na przedawnienie, wywłączono teraz przeciwko dawnym właścicielom, a czyniono to za pomocą partykularnych komisji, które zyskiwali pozywający, bez najmniejszej słusznej racji, co gorsza, — nawet bez wręczenia żadnego zapowzu oskarżonym. Odczytano coś tysiąc sto ośm takich skarg, a samo to czytanie trwało do soboty wieczora na sejmie². — Bystry obserwator, nie mógł też Garampi przeoczyć i tej straszliwej lekkomyślności, jaką okazywali posłowie sejmowi w Warszawie. Właśnie pisał hr. Pergeń ze Lwowa relację swoją do Kaunitza o hołdzie galicyjskim, kiedy Garampi donosił do Rzymu z Warszawy te słowa: »niesłychane szaleństwo gry hazardowej tutaj zapanowało. Niema zebrania, żeby nie widziano pięć, sześć i siedm stolików, »faraona«, a grają tak zapamiętałe (*disperatamente*), że tysiąc lub dwa tysiące dukatów wygranej, albo przegranej, nie uważa się za wielką sumę. A jakby nie było dosyć na tem, że co tydzień są cztery bale publiczne z kolacją, jeszcze postanowiono urządzić redutę z balem maskowym. Książę wielki marszałek (Stan. Lubomirski), do którego należy policja, tam gdzie król rezyduje, nie chciał na to pozwolić, ale powaga marszałka konfederacji (Ponińskiego), przewyższa w rzeczywistości wszelką inną władzę i dla tego, mimo oporu Wielkiego marszałka, już się reduty zaczęły«³.

»Wreszcie skończył się ten nieszczęsny sejm około pierwszej w nocy. Miała być nazajutrz w kościele św. Jana msza pontyfikalna i »Te Deum«, ale król wolał odrazu zakończyć wszystko. Został więc odśpiewany, a raczej sprofanowany hymn

¹ Nuntiat. Polon. Vol. 250. Garampi. Varsavia 16 Novembre 1774. Theiner, V. M. P. IV. 603.

² Nuntiat. Polon. Vol. 250. Garampi. Varsavia 12 Aprile 1775. Cifra Theiner, V. M. P. IV. 629—630.

³ Nuntiat. Polon. Vol. 249. Garampi. Varsavia 5 Gennaro 1774. Theiner, V. M. P. IV. 580.

Ambrozyański, intonowany przez biskupa chełmskiego: stosowniejsze były psalmy pokutne, albo skargi Jeremiasza¹.

Jeśli biskup Okęcki mógł intonować »Te Deum«, w obecności króla Stanisława, senatu i posłów i dziękować Bogu na zakończenie sejmu, po wiekopomnej krzywdzie, wyrządzonej ojczyźnie: to coś dziwnego, że intonował »Te Deum« we Lwowie, arcybiskup Sierakowski, który był już *de facto* austriackim poddanym.

Jednak sprawa hołdu musiała mieć pewne trudności, bo Pergen nawet wpływu kobiet używał. Wyraźnie dodawał też w swojej relacji (7 stycznia 1774), że przy tej okazji wielkie zasługi, oprócz hr. Kossakowskiej, położyła stara księżna Kantakuzen, od kilku lat sparaliżowana, która wcale się nie miesza do spraw (publicznych), ale mimo to posiada w całym polskim narodzie nadzwyczajne zaufanie, a zwłaszcza tak łaciński arcybiskup tutejszy, jak ruski biskup i ormiański arcybiskup i całe duchowieństwo zasięga jej rady w najważniejszych zdaniach. Przy tej sposobności i od pierwszej chwili mojego przybycia do Lwowa była mi ona pomocna i uwiadamiiała mnie o rozmaitych usposobieniach i wyrażeniach tutejszych Polaków (*Nationalisten*).—Było zresztą więcej takich wpływowych pań, bo hr. Pergen proponował dla księżny Kantakuzen, za te usługi, które mu z okazji hołdu oddała, 1000 złr. pensyi, natomiast dla hrabiny Moszyńskiej order krzyża gwiazdzistego (*Stern-Kreuz Orden*), który jej siostra, Cetnerowa, już miała nadany².

Hołd galicyjski był ostatniem dziełem pierwszego gubernatora, bo już na początku następnego roku, opuścił swoje stanowisko w Galicyi i wrócił do Wiednia. Dimisya hr. Pergena

¹ Nuntiat. Polon. Vol. 250. Garampi. Varsavia 11 Aprile 1775. Theiner, V. M. P. IV, 632.

² Rkps. Ossol. 525. I. fol. 247. »Allhier hat sich die, mit einem Schlagfluss seit einigen Jahren berührte, alte Fürstin Kantakuzena, welche ohne sich in die Geschäfte mischen zu wollen, bey der ganzen polnischen Nation ein ausserordentliches Vertrauen besitzt, und besonders aber sowohl der hiesige lateinische Erzbischof, als der russische Bischof, sowie der armenische Erzbischof und die ganze Geistlichkeit auch in den wichtigsten Vorfällen, sich bey ihr Rath erholen...« cfr. Łoziński, Galiciana I. c. p. 29—32. Louis Wawel (Przegląd polski r. 1897) przeczy temu, żeby się kobiety miały mieszać do polityki, ale Pergen musiał wiedzieć, za co proponował tym paniom nagrody i odznaczenia.

nastąpiła nagle i musiała być nieprzewidziana, bo przez kilka miesięcy — od lutego do czerwca — zastępował gubernatora generał, hr. Andrzej Hadik, nim objął ten urząd na stałe, hr. Henryk Auersperg, którzy przez sześć lat go sprawował (1774—1780). Prawda, że Józef II nie był z działalności Pergena zadowolony, przypatrzwszy się jej bliżej, za swojego pobytu we Lwowie. Dla tego też pisał o nim do Maryi Teresy, że Pergen nie dorósł do swego trudnego stanowiska i że go zaraz należy zastąpić kimś innym. Jest cokolwiek idealistą, dla tego są tu już tabele wysokie jak domy, o których on i wszyscy wiedzą, że są fałszywe i fałszywemi być muszą, a jednakże każe je spisywać. Chce wszystko sam robić, podejmuje wiele, a nie kończy nic. Nie wiem, czy jego geniusz i zdolności są tak wielkie, żeby im poświęcić porządek, bezpieczeństwo i dokładność w interesach«. — Widocznie jednak nie było w Wiedniu nikogo upatrzonego, któryby Pergena zastąpił, skoro się z jego dymisyą nie spieszo. Prawdopodobnie więc sam o nią prosił z powodu choroby. To przypuszczenie opiera się na tem, co pisał arcybiskup Sierakowski do Hr. Hadika: »często pragnąłem z hr. Pergeniem porozumieć się w rzeczach kościelnych, ale p. gubernator nigdy nie miał czasu, a wtedy, gdy byłem we Lwowie, żeby złożyć homagium, nie pozwalał rzeczywisty jego chorowity stan zdrowia na rozmowę, ja zaś musiałem wyjechać do Dunajowa«². — Już więc w grudniu, w czasie hołdu galicyjskiego, był Pergen tak słaby, że nie mógł przyjąć arcybiskupa, w bardzo ważnych interesach, przeto już wtedy prosił o dymisyę i w pierwszych dniach stycznia 1774 Lwów opuścił. To przypuszczenie popiera jeszcze i ta okoliczność, że we Wiedniu wcale nie wrócił do pracy w kancelaryi i przez cały rok 1774 nie piastował żadnego urzędu, chociaż tytuł ministra i pensyę zatrzymał. Dopiero w następnym roku mianowany został marszałkiem krajowym Dolnych Rakuz. Żył po opuszczeniu Galicyi jeszcze 43 lata († 1814), dożył więc bardzo sędziwego wieku, bo 89 lat, ale do kancelaryi cesarskiej już nie wrócił. Za Józefa II zawiadował policyą³.

¹ Arneth. VIII. 409—422. Finkel, Memoryal I. c. p. 22.

² Arch. M. W. O. Acta 33. Fasc. 14. Sign. 27. v. J. 1774. de Dunajow 21 Fevrier 1774. — Rkps. Ossol. 525. I. fol. 260. dat. Dunajow 7 mars 1774.

³ Wurzbach, Biogr. Lexikon I. c. Theil XXII. ad vocem.

Można do niego zastósować Szekspirowskie: »murzyn zrobił swoje — murzyn może sobie iść«, bo on pierwszy rozwijał wobec Maryi Teresy nowatorskie plany laicyzacyi wychowania publicznego, on torował pierwszy drogi do zupełnego byzantyzmu w sprawach kościelnych, on pierwszy stosował te zasady do Kościoła w Galicyi i rozwijał w tym duchu plany: lecz robił to wszystko zbyt gorączkowo, więc musiał ustąpić. — Inni poszli tą samą drogą, lecz szli powoli i ostrożnie.

KSIĘGA II.

Kościół rzymsko-katolicki.

CZĘŚĆ IV.

Dawne dyecezye galicyjskie.

ROZDZIAŁ XI.

Granice i statystyka dyecezyi galicyjskich. Plany separacyi.

Łatwo zrozumieć, że centralnemu rządowi w Wiedniu musiało zależeć na dokładnej statystyce »nowo rekuperowanego« kraju i dla tego gubernium lwowskie spieszyło się z dokonaniem spisu ludności. Operat wygotowany r. 1774, był jednak niedokładny.

Ludności naliczono w Galicyi 2,665.048, w tej liczbie 171.851 żydów, a 2,484,301 chrześcian. Duchownych świeckich naliczono 5.248, zakonnych 3.648, (w tem 737 zakonnic). Na 24 dystrykty naliczono jednak tylko 669 parafii, podczas gdy liczbę miast, miasteczek i wsi podano 6.617.

Na pierwszy rzut oka widać, że liczba parafii jest błędnie podana, a to dla tego, że liczono tylko parafie łacińskie — i to jeszcze niedokładnie, a parafii gr. kat. i ormiańskiego obrządku nie brano wcale w rachubę. Nie rozróżniano też wcale Polaków od Rusinów. — Zobaczymy też później, że liczba osób zakonnych była także fałszywie podana.

Cały ten spis ludności nie zdał się więc na nic, mianowicie pod względem statystyki kościelnej i dla tego gubernium otrzymało kilkakrotne wezwanie, żeby ponowne, a dokładne obliczenie nadesłało do Wiednia. Minęły jednak jeszcze trzy lata, nim wreszcie zdołało gubernium lwowskie, albo ściślej

mówiąc, radca Knop, zestawić dokładną statystykę Kościoła w Galicyi. Nie przeto, iżby był tę sprawę lekceważył, bo przeciwnie, sam dobrze wiedział, że tak bardzo upragnione »dzieło separacyi dyecezyi«, zawisłe było od dokładnej znajomości dat statystycznych, lecz zadanie to było bardzo trudne i to z wielu przyczyn.

Najpierw były granice zaboru nieustalone przez pierwsze cztery lata po rozbiorze, bo dopiero 1776 r. nastąpiła ostateczna »demarkacya«. Dla tego samego nie można było oznaczyć granic dyecezyi i ich składu. Powtóre trzeba było dat statystycznych żądać od konsystorzy, a ztamtąd nie nadchodziły zbyt szybko, bo przecie konsystorze musiały wpierw pozbierać daty, których od nich gubernium żądało.

Wreszcie 5 sierpnia 1777 odeszło sprawozdanie, zawierające 105 stron folio¹. Nie też dziwnego, że w kancelaryi nadwornej przeleżało prawie pół roku tak, że dopiero 1778 zapadła ostateczna decyzja Maryi Teresy w najważniejszych kwestiach.

Kościół w Galicyi był katolicki, nie mówiąc o małej liczbie protestantów, lecz wielkiej liczbie żydów. Katolicy dzielili się na trzy obrządki, z których dominający był rzymsko-łaciński, drugi ormiański, trzeci grecko-słowiański. Dyunitów było w Galicyi tylko kilkunastu i to Bazylianów w klasztorze Skit (cyrkuł halicki).

Biskupów łacińskich dostało się pod panowanie Maryi Teresy siedmiu, tj. arcybiskup lwowski Wacław Hieronim Sierakowski, biskup przemyski Józef Kierski, biskup krakowski Kajetan Sołtyk, biskup chełmski Onufry Okęcki, biskup kamieniecki Adam Krasiński, biskup łucki Felix Paweł Turski i biskup bakowski Rajmund Jezierski, Dominikanin. — Ormiański arcybiskup był Jakób Augustynowicz. — Biskupi obrządku grecko-słowiańskiego byli: biskup lwowski, halicki i kamieniecki, Leon Szeptycki, koadjutor metropolity ruskiego Wołodkowicz; biskup łucki Sylwester Rudnicki; biskup chełmski i bełzki Mar-

¹ Arch. Mł W. O. Acta 33. D. S. Fasc. 133. Konwol. 13. Sign. ad 26. v. J. 1779. Bericht galiz. Landesguber. Lemberg 5 August 1777. Heinrich Graf Auersperg, Joseph Brigido, Joseph Knop.

cin Ryłło; biskup przemyski, sanocki i samborski, Atanazy Szeptycki.

Z tych biskupów miało sześciu rezydencję w Galicyi, tj. arcyb. lwowski, przemyski i bakowski; arcyb. ormiański i dwaj gr.-kat., tj. lwowski i przemyski. Za granicą rezydowali biskupi: krakowski, chełmski, kamieniecki i łucki, oraz dwaj. obrz. gr., tj. chełmski i łucki.

Dochody biskupów łacińskich, podane wedle »fasyi«, które sami nadesłali, wynosiły: arcyb. lwowski: 40.280 złp. = 10.070 fl.; biskup przemyski: 82.534 złp. = 20.633 fl. Obaj nie mieli żadnych dochodów z poza granicy, dla tego, że ich dyecezye za granicę nie sięgały. Biskup krakowski miał z galicyjskiej części swojej dyecezyi, zwanej (*diocesis cisvistulana*) 113.474 złp. = 28.368 fl. 30 kr.; biskup chełmski: 13.213 złp. = 3.303 fl. 15 kr.; biskup kamieniecki: 28.000 złp. 13 grp. = 7.000 fl. 7 kr.; biskup łucki nie pobierał nic z Galicyi. — Biskup bakowski, który zarazem był kanonikiem kapituły lwowskiej, nie miał z Galicyi żadnych dochodów i uważany był jako zagraniczny, bo był tylko tytularny (*in p. inf.*). Na mocy przywileju posiadał kanonię we Lwowie i beneficjum w Śniatynie, do tejże kanonii inkorporowane.

Arcybiskup ormiański miał 10.382 złp. = 2.595 fl. 30 kr. dochodu.

Biskupi gr.-kat. mieli następujące dochody: biskup lwowski pobierał z Galicyi 30.030 złp¹, z zagranicy 56.748 złp. = 86.778 złp. = 21.694 fl. 30 kr.; biskup przemyski: 9.578 złp. = 2.394 fl., z zagranicy nie pobierał nic; biskup łucki miał 1.324 złp. = 331 fl. z Galicyi; biskup chełmski pobierał 9.434 złp. = 2.358 fl. 30 kr. z Galicyi. Nie wliczył jednak w to dochodów, które pobierał od księży i obiecał (w piśmie 27 lutego 1775) dodatkowy wykaz przesłać, ale pisząc 2 lipca 1775, zapomniał o tej obietnicy.

Ten podatek od duchowieństwa, czyli t. zw. *cathedraticum*, pobierali biskupi gr.-kat. na mocy uchwały Synodu w Zamościu (1720) tj. po 12 złp. rocznie od każdego księdza. Wszelako z nowym systemem rządowym (*Regierungs System*) nie

¹ Pelesz, *Gesch. der Union* I. c. II. p. 602 podaje dochód biskupa lwowskiego gr. kat. ze samego t. zw. „*cathedraticum*“ = 311.500 złp.

dało się takie ściąganie opłat prywatnych, żadną miarą pogodzić i dla tego referent gubernialny Knop dowodził, że ten ciężar, dowolnie nałożony na gr.-kat. duchowieństwo, musi być zniesiony, wszelako biskupom należałoby dać pensye dostateczne. »Gdyby Naj. Pani wydała dekret, zakazujący biskupom nakładania jakichkolwiek ciężarów bez wiedzy gubernatora, toby wywołała wielką radość pomiędzy duchowieństwem wiejskiem, osobliwą wdzięczność i miłość do swojej osoby, a miłość ta przeszłaby i do ludu, który jest bardzo przywiązany do swoich pasterzy, więc utwierdziłby się w zaprzysiężonej wierności (*geschworenen Treue*)«.

Ściąganie tego podatku było też, wedle zdania radcy gub. Knop, przyczyną tego, że istniały niezliczone, drewniane kościoły gr.-kat. i że przy każdym był ustanowiony pleban, bo im więcej kościołów, tem większe *cathedraticum* i tem większe dochody gr.-kat. biskupów, licząc w to inne — chwilowo jeszcze zatajone« akcydensa.

Takich cerkiewek i plebanii bywało czasem w jednej wsi, lub na przedmieściu, po trzy lub cztery i dla tego »gubernium już dawniej nagabywało biskupów gr.-kat., czyby nie można tej liczby zmniejszyć, lecz biskupi nie na to nie odpowiedzieli, bo dopóki istnieje *cathedraticum*, boją się zmniejszenia liczby kościołów i swoich dochodów. Wszelako tak wielka liczba duchownych tego obrządku jest ciężarem dla chłopów, którzy ich sami po większej części muszą utrzymywać, troszczyć się o budowę i utrzymanie cerkwi. Chwilowo jednak chłop w Galicyi jest tak bardzo jeszcze przywiązany do duchowieństwa, że nawet chodzi żebrać, byle mógł mieć swoją własną cerkiew i księdza, odprawiającego nabożeństwo«.

»Chcąc temu położyć koniec, a klerowi dać lepsze utrzymanie, należałoby: 1) pozwalać na wybudowanie nowego kościoła, lub reparację starego, tylko w takim razie, jeśli pierwszej biskup dokładnie zbada, czy zachodzi rzeczywista potrzeba i zda sprawę gubernatorowi, który prześle swoją opinię Naj. Pani i będzie prosił o najwyższe pozwolenie. Zysk wyniknie ten, że ustanie dowolne stawianie kościołów gr.-kat. — Przez taki dekret mogliby się jednak gr.-kat. mieszkańcy (nigdzie nie nazywa ich Rusinami) czuć pokrzywdzeni, dla tego należałoby go wydać dla wszystkich obrządków«.

»Powtóre, trzebaby nakazać biskupom gr.-kat., żeby — w celu polepszenia utrzymania swojego kleru—pomyśleli o redukcji parafii, i to w porozumieniu z gubernium, które decydować będzie w tej sprawie wspólnie z biskupem, przybrawszy do narady patrona i gminę. Taka redukcya mogłaby się zaraz zacząć wszędzie tam, gdzie pleban umrze, albo się przeniesie na inne probostwo, jeśli jest drugi w tem samym miejscu. Wtedy grunta opróżnionej plebanii da się pozostałemu proboszczowi, tak samo oddane mu zostaną sprzęty kościoła opróżnionego, jednakże muszą być dokładnie spisane«.

»Tam, gdzie są trzy cerkwie, należałoby znieść te, które leżą po bokach, a plebanom, mieszkającym w centrum, oddawać grunta i sprzęty zniesionych cerkwi. Przy tem należałoby uważać na to, żeby pleban miał grunta, położone jak najbliżej plebanii, ponieważ po większej części sam je uprawia (*weil er solche grösstentheils selbst bearbeitet*).

Jeśliby się miało pokazać, że jeden pleban nie wystarczy na zwiększoną liczbę dusz, to mógłby mu biskup dać wikarego i wyznaczyć mu pensyę, w miarę dochodów plebana, któryby pensyę płacić musiał.

Niezwłocznieby też można polecić biskupom gr.-kat., żeby przedłożyli gubernatorowi plan redukcji małych plebanii po wsiach i przedmieściach, a gubernium, zbadawszy ten plan, wydałoby należyte rozporządzenia. Ponieważ zaś kościoły gr.-kat. są przeważnie budowane z drzewa, przeto możnaby je łatwo rozebrać, a drzewa użyć na reparacyę podupadłych kościołów, lub sprzedać na licytacji, a zyskane pieniądze obrócić na korzyść tej cerkwi, do której zniesiona parafia została przyłączona«.

»Przedewszystkiem jednak musieliby biskupi wytłomaczyć ludowi, że redukcya parafii dzieje się przez wzgląd na jego dobro i korzyść i że mu ulgę przyniesie w ciężarach, skoro kilka gmin będzie żywić jednego duchownego, gdy teraz jedna gmina musi kilku duchownych utrzymywać. Zresztą zmniejszenie parafii może wywołać i ten skutek, że nie tylko sami synowie duchownych, lecz inni także będą się poświęcać stanowi duchownemu i będą się naukom oddawać, tak, że biskupi gr.-kat. będą mogli święcić dzielnych ludzi (*tüchtige Subjecte*). Przy tem będzie i ta korzyść, że gdy będzie mniejsza

liczba cerkwi, wtedy będą mogły być murowane, o czem teraz wcale mowy być nie może».

»Gubernium zażądało też wyjaśnienia od biskupów gr. kat., na co wystawiają listy żebracze (*Bettel-Briefe*)? — Na co biskup przemyski dał wyjaśnienie, że w razie budowy lub re-paracyi cerkwi, chodzi dwóch ludzi ze zamkniętą puszką (*Bixe*) i poświadczeniem biskupa, któremu też zdają rachunek. — Gubernium proponowało więc, żeby tej żebraniny całkiem zakazać i rozporządzić, żeby dwaj ludzie, wybrani przez gminę, zbierali — w niedziele i święta, przed kościołem — jałmużnę do puszek zamkniętej i zdawali co kwartał rachunek. W ten sposób nie mogliby ludzie narzekać, jakoby ich cerkwie zostały pozbawione jałmużny, którą dotąd pobierały».

Referent kancelaryi nadwornej, hofrat hr. Chotek, zapatrywał się jednak na kwestyę podatku t. zw. *cathedraticum* i redukcji parafii gr.-kat. inaczej. W przedłożeniu z dnia 20 marca 1778¹ wyrażono opinię, że podatek tego znosić nie można, dla tego, że uchwalony jest przez synody i nie jest też tak dalece wielki, żeby go można nazywać ciężarem. Jeśli z powodu niego wynikają jakie zatargi (*Plackereien*), to można im zapobiedz przez wydanie cyrkularza do biskupów i naczelników powiatowych. Inaczej trzebaby ubytek tego podatku, który biskupom gr.-kat. w Galicyi przynosi 10—12.000 flr., zastąpić dodatkiem z innego źródła. Przytem należy wziąć na uwagę i to, że podatek ten, nałożony został na duchownych gr.-kat. celem utrzymania biskupstw, konsystorz i seminarjów, jest więc własnością gr.-kat. Kościoła, bo w łacińskich dyecezyach takiego podatku nie masz. Jednakże powinnyby gubernium ściśle baczyć (*invigiliren*), żeby biskupi oprócz tego podatku i tax konsystorskich, które tymczasem — na prośbę biskupów — będą jeszcze tolerowane, nie ściągali z duchownych żadnego innego podatku.

Natomiast proponowana redukcya parafii gr.-kat. podobala się w kancelaryi nadwornej, wszelako radzono, żeby gubernium postępowało łagodnie i krok za krokiem i żeby ile możności

¹ Arch. M. W. O. Acta cit. l. c. Allerunterthänigster Vortrag der gehorsamsten Böhm. Oesterr. Hofkanzley Wien 20 März 1778. Allergnädigste Frau! podp. Graf Blüme gen. Gr. Chotek Refer.

całą tę sprawę zostawiło sądowi duchownemu (*foro spirituali*) i biskupom, którymby najpierw trzeba wytłomaczyć korzyści tego zarządzenia (*welche am ersten von dem Nutzen dieser Vorkehrung überzeugt werden müssten*) i przekonać, że ubytek *cathedraticum* łatwo mogą przeboleć. Ponieważ zaś chłop ruski bardzo jest przywiązany do swoich duchownych, przeto usuwanie księży, a jeszcze bardziej burzenie kościołów, zwłaszcza dokonywane przez świeckich ludzi, mogłoby wywołać niebezpieczne zaburzenia (*gefährliche Meutereien*), a w każdym razie niechęć do rządu. Trzebaby więc, żeby gubernium pierwszej porozumiało się z biskupami, zrobiło tu i owdzie próbę i zdało relację dokładną o wrażeniu, jakie zostanie wywołane.

Na załamku tego przedłożenia podyktowała Marya Teresa następujący dekret (nr. 4): «*Cathedraticum* należy wprowadzić zostawić tymczasem biskupom galicyjskim—może też w swoim czasie nastąpić zmniejszenie (liczby) parafii, jednakże trzeba 1) tam, gdzie zostanie jeden kościół we wsi uznany, jako wystarczający, przenieść go na środek, jeśli by wieś była wielka, a kościół, któryby miał pozostać, był za mały. 2) Można tylko w takim razie wyznaczyć plebanowi grunta w pobliżu, jeśli się to da zrobić bez naruszenia cudzej własności. Wreszcie należy pomyśleć: gdzie znajdą utrzymanie duchowni zredukowani»¹.

Pobierane przez biskupów gr.-kat. *cathedraticum*, przynosiło znaczny dochód, nie dziw więc, że władca lwowski, Leon Szeptycki, miał więcej niż gubernium obliczyło, jak to później zobaczymy, a w każdym razie miał dwa razy tyle, co arcybiskup łaciński. Dla tego też gubernium proponowało, żeby cesarzowa podwyższyła arcyb. Sierakowskiemu pensję. Stało się to, kiedy mu narzucono koadjutora, w osobie X. Ferdynanda Kickiego.

Tak samo proponowano podwyższenie pensji biskupowi bakowskiemu i obiecano w tej sprawie osobne sprawozdanie, ale sprawa poszła w odwłokę, tak, że za życia Maryi Teresy nie dostał, chociaż znaczna część dyecezyi bakowskiej leżała na Bukowinie, która traktatem carogrodzkim (1775) przypadła do cesarstwa austriackiego.

¹ Arch. M. V. O. Acta cit. l. c. An das galizische Gubernium. Wien 27 Junij 1778. — Chotek.

Natomiast arcybiskup ormiański, który przy rozbiórce Polski miał tylko 2.400 złp. (595 flr. 30 x.) dochodu, otrzymał już 4 grudnia 1773 dekret Maryi Teresy, nadający mu osobistego dodatku (*ad personam*) 2.000 flr. — i to z funduszu po-jezuickiego. Kler katedralny otrzymał równocześnie z tegoż funduszu 1.400 flr. dodatku.

Również z tego funduszu pojezuickiego kazano dać podwyżkę pensyi biskupowi gr.-kat. przemyskiemu i to wedle propozycyi gubernialnej: 6.000 flr., tak, że pensya jego wynosiła teraz 8.358 flr. 30 kr. — W rzeczywistości była większa.

Wielkość pojedynczych dyecezyi galicyjskich była nierówna. Roku 1772, obejmowała archidyecezya lwowska łąc. 386 mil kwadratowych; przemyska 283 mile; krakowskiej dyecezyi część galicyjska miała 330 mil; część chełmskiej 176, kamienieckiej 47 mile kwadratowe. Bakowska dyecezya była we Wołoszy ina Bukowinie, później »rewindykowanej«.

Jednakże przy »demarkacyi« ostatecznej (r. 1776) odpadło od Galicyi na korzyść dyecezyi krakowskiej, z »zawisłańskiej« $19\frac{3}{4}$ mil kwadratowych i 300 sążni, tak, że galicyjska część wynosiła tylko 310 mil kw. i 700 sążni. — Z dyecezyi chełmskiej łąc. odpadło $12\frac{3}{4}$ mil i 700 sążni kwadr., tak, że zostało przy Galicyi $163\frac{1}{4}$ mil i 300 sążni □.

Dyecezya lwowska gr.-kat. miała 580 mil □, przemyska 268, chełmska 179, łucka 63 mile. Z dwóch ostatnich odpadło, przy demarkacyi: z chełmskiej $12\frac{3}{4}$ mil i 700 sążni, tak, że zostało $166\frac{1}{4}$ i 300 sążni, a z łuckiej odpadło $2\frac{3}{4}$ mili, tak, że zostało w Galicyi $60\frac{1}{4}$ mil kwadr.

Z dyecezyi łuckiej łąc. były w Galicyi tylko 2 parafie.

Liczba parafii łacińskich wynosiła: w archidyecezyi lwowskiej, oprócz katedry, 3 kolegiaty, 7 prepozytur, 12 dekanatów i 102 parafie. W przemyskiej były 2 kolegiaty, 14 prepozytur, 12 dekanatów i 168 parafii. W krakowskiej części dyecezyi galicyjskiej liczono: 4 kolegiaty, które były zarazem prepozyturami, 24 dekanaty i 338 parafii. — Z chełmskiej dyecezyi było w Galicyi: 1 kolegiata, 10 dekanatów i 55 parafii; z kamienieckiej 2 dekanaty i 9 parafii, a z łuckiej dyecezyi 2 parafie. — Razem przeto było w Galicyi parafii

łacińskiego obrządku 694, do czego doliczyć trzeba jeszcze 21 kolegiat i prepozytur.

Natomiast liczba parafii gr.-kat. była prawie pięć razy większa. W dyecezyi lwowskiej było bowiem 30 dekanatów, a parafii 999, czyli brakło jednej parafii do całego tysiąca; w halińskiej dyecezyi było 15 dekanatów i 586 parafii, a w kamienieckiej było 7 dekanatów, 109 parafii. Sam więc władca lwowski miał 52 dekanaty i 1694 parafii, czyli o tysiąc więcej, niż wszystkie dyecezye łąc. obrz. w całej Galicyi.

Dycezya gr.-kat. przemyska miała 30 dekanatów i 1258 parafii; z dyecezyi chełmskiej przypadło Galicyi 8 dekanatów i 128 parafii, a w bełzkiej dyecezyi, która do chełmskiej należała, było 11 dekanatów i 225 parafii. — Z dyecezyi łuckiej było w Galicyi 10 dekanatów i 116 parafii. Razem więc było w Galicyi 3.321 parafii gr.-kat.¹

Piętnaście dyecezyi, 173 dekanaty i 4.186 parafii naliczono w Galicyi, było to więc niemałe pole dla nowego rządu, który w najdrobniejsze sprawy kościelne się mieszał. Przedewszystkiem jednak utrudniała mu wglądanie w zarząd dyecezyi ta okoliczność, że tylko pięciu biskupów rezydowało w Galicyi, podczas gdy dziesięciu miało części swoich dyecezyi w Galicyi, ale sami byli poddanymi Rpltej Polskiej. Nic więc dziwnego, że nowy podział dyecezyi, czyli t. zw. separacya, stanęła od razu na porządku dziennym i zaprzętała bezustannie umysły. Wlokła się jednak ta sprawa przez cały ciąg panowania Maryi Teresy, aż Józef II przeciął ten gordyjski węzeł, po części nawet bez wiedzy Rzymu.

Mówiliśmy już, że przez pięć lat zbierano daty statystyczne i teraz dopiero (1777) mógł referent gubernialny Knop, konkretne stawiać wnioski. Podzielił je wedle następujących pytań: 1) które dyecezye powinny być separowane, 2) czy mają być przydzielone biskupom, rezydującym w kraju, czy też należałoby osobnych biskupów ustanowić, 3) jaka będzie wielkość dyecezyi wskutek separacyi, 4) jakie pensye należałoby wyznaczyć biskupowi nowemu, 5) jakie wynagrodzenie należałoby się biskupowi galicyjskiemu, jeśliby stracił na dochodach, wsku-

¹ Szczegółowy spis, zob. Dodatki.

tek separacyi i 6) co zrobić z dochodami biskupiami, któreby się udało oszczędzić?

Oczywiście najpierw należało separować dyecezye, których części leżały w Galicyi, ale biskupi rezydowali za granicą. Takimi były dyecezye łać.: krakowska, chełmska, kamieniecka i łucka, a z gr.-kat. dyecezyi: kamieniecka, chełmska i łucka.

Co do pierwszej, tj. krakowskiej, która zajmowała tak wielki obszar, że prawie połowę stanowiła całego zaboru, a parafii liczyła więcej, niż wszystkie dyecezye galicyjskie o. łać.— uznawano z góry, jako nieodzowną potrzebę ustanowienie osobnego biskupa.—Sprawę tej dyecezyi omawiać jednak będziemy osobno, przeto tutaj pominąć ją możemy. Tak samo poświęcimy osobny rozdział sprawie separacyi dyecezyi kamienieckiej i zamierzonego ustanowienia osobnej metropolii gr.-kat. we Lwowie.

Pozostają nam więc tylko mniejsze odłamki dyecezyi, które granice pierwszego zaboru odcięły od całości ich dyecezyi macierzystych.

Chełmska dyecezya łać. sąsiadowała z przemyską, proponowało więc gubernium, żeby ją przydzielić biskupowi przemyskiemu, który mógłby tem łatwiej wykonywać jej zarząd, ile że w Zamościu był formalny konsystorz, do którego galicyjska część dyecezyi chełmskiej należała. Potrzebaby więc tylko konsystorz ten zatrzymać, a biskup łatwo by mógł rządzić¹. Ponieważ jednak biskup przemyski (Józef Kierski) był wciąż słabowity i ciągle chorował, tak, że wizytować dyecezyi nie mógł, przeto radziło gubernium dać mu koadjutora.

O jednej rzeczy tylko przemilczał, czy też zapomniał p. radca Knop, tj. o tem, że biskup musiałby otrzymać z Rzymu władzę nad tą częścią dyecezyi obcej, nad którą przecież nie miał biskupiej jurysdykcji. — Co się zaś tyczy sprawy koadjutora, będziemy o niej mówili w osobnym rozdziale.

Obie części dyecezyi kamienieckiej i łuckiej, jako sąsiadujące z archidyecezyą lwowską, radził Knop przyłączyć do tejże archidyecezyi.

¹ Ar. M. W. O. Acta 33. Fasc. 142. Sign. 311 ex Junio 1784. G. S. Konsystorz ten w Zamościu został zwinięty przez Józefa II dekretem 17 czerwca 1784, agendy jego przeniesiono do konsystorza w Przemyśle.

Archidyecezyi ormiańskiej nie było co dzielić, skoro arcybiskup rezydował we Lwowie. Prawda, że większa część jego dyecezyi znajdowała się w Polsce, ale właśnie tę okoliczność uważało gubernium galicyjskie za bardzo korzystną, bo spodziewało się, że przez to Ormianie, trudniący się przeważnie handlem, zostaną do Galicyi zwabieni (*weil dadurch auswärtige Insassen dieses Ritus, welche sich grösstentheils mit dem Handel und Wandel abgeben, anhero zu ziehen Hoffnung ist*).

Część dyecezyi gr.-kat. należałoby tak samo połączyć z temi dyecezyami, z którymi graniczą, tj. część chełmskiej przyłączyć do przemyskiej, a część łuckiej dyecezyi przyłączyć do lwowskiej.

Wielkość dyecezyi galicyjskich zmieniałaby się przez taką separacyę o tyle, że archidyecezya lwowska o. łać. miałaby 433 mile □, a oprócz katedry, 3 kolegiat, 7 prepozytur, miałaby 14 dekanatów i 113 parafii; przemyska dyecezya łać. miałaby 446¹/₄ mil □ i 300 sążni □, a oprócz katedry i 3 kolegiat, miałaby 22 dekanaty i 223 parafie.

Lwowska dyecezya gr.-kat. miałaby 640 mil □, 2 katedry, 63 dekanaty i 1891 parafii, a przemyska miałaby 434 mile □ i 300 sążni, 1 katedrę, 50 dekanatów i 1775 parafii.

Chodziło teraz o kwestyę bardzo ważną, tj. czy skarb państwa mógłby na tej separacyi co zyskać?

Przedewszystkiem przedstawiały widoki zysku dochody biskupa krakowskiego, pobierane z Galicyi. Wiemy już, że dochody te obliczono na 28.368 fl. 30 kr., a ponieważ liczono, że 15—20.000 flr. mogłoby wystarczyć dla nowego biskupa dyecezyi galicyjskiej, przeto reszta, tj. 8.368 fl. 30 kr. mogłaby być obrócona na poprawienie dotacyi innych biskupów.

Nadto zyskałby skarb przez to, że zabrałoby się dochody biskupów zagranicznych łacińskich, tj. chełmskiego: 3.303 fl. 15 kr. — a kamienieckiego: 7.000 fl. — Również zabrałoby się dochody biskupów gr.-kat. zagranicznych, tj. chełmskiego: 2.358 fl. 30 kr, i łuckiego: 331 flr. — czyli razem 12.992 flr. 52 kr. Dodawszy to, co by się oszczędziło na biskupstwie nowem krakowskiem, zyskałby skarb 21.361 flr. 22 kr.

Otwierało się jednak inne jeszcze źródło dla skarbu państwa, tj. dobra kapitułne.

O dobrach kapituły krakowskiej myślano już dawno i pod

tym względem wydała już Marya Teresa dekret (28 grudnia 1776), w którym rozporządziła, żeby na przypadek rezygnacyi biskupa krakowskiego, natychmiast »ściągnięto«, nietylko dochody biskupie, ale i dobra kapitulne, leżące w Galicyi.

Oprócz kapituły krakowskiej, posiadały jeszcze dwie kapituły dobra swoje w Galicyi, tj. chełmska i kamieniecka. Miało też gubernium lwowskie szczerą chęć zabrania tych dóbr, już przed trzema laty, tylko że przeciwko konfiskacie wniosła protest Rzeczpospolita i to na podstawie znanego *act separé*, którego odpis posłany został do Lwowa 4 marca 1775 przez ministerstwo polskie. Wstrzymało to więc konfiskatę, ale radca Knop był bogaty w pomysły, przeto teraz podał taką radę. — Niejeden kanonik, należący do zagranicznych kapituł, pobiera większą część dochodów z dóbr kapitulnych, położonych w Galicyi, wolałby się więc przenieść do jednej z kapituł galicyjskich. Możliwoby też na to pozwolić, żeby zakordonowi kanonicy zasiedli w stalach kapituł galicyjskich, wypłacać im dochody aż do śmierci (*ad dies vitae*), a po ich najdłuższem życiu, mógłby nastąpić rzeczywisty zabór wsi kapitulnych.

Referentowi kancelaryi nadwornej, hr. Chotek, podobiała się ta myśl »zaproszenia« kanoników zakordonowych do kapituł galicyjskich, bo tak samo jak Knop, o statuty kapituł mało się troszczył, sądził jednak, że mogłoby to »zaproszenie« nastąpić dopiero po dokonanej separacyi dyecezyi. Właściwie jednak uważał te ceremonie za całkiem zbyteczne, bo już było we Wiedniu postanowione, że dobra kapituł zagranicznych zostaną natychmiast zabrane, skoro separacya dyecezyi zostanie przeprowadzona. — *Act separé* nie może zaberu tego powstrzymać, zwłaszcza, że w artykule IV, na który się ministrowie polscy powoływali, jest tylko mowa o wolnem użytkowaniu dóbr szlacheckich (przez poddanych mieszanych), ale duchownych dóbr wyraźnie nie wymieniono.

Tylko jedna była przytem trudność, tj. nie wiedzano we Wiedniu, jakie właściwie dobra do kapituł należą i jakie przynoszą dochody? Tak dalece była ta sprawa zaniedbana, że kancelarya nadworna nie wiedziała o dobrach probostwa w Miechowie i dobrach opackich Tyńca, aż dopiero z powodu śmierci ostatnich komendarzy, doszła o nich wiadomość do Wiednia. Z powodu tego otrzymało gubernium nakaz, żeby

wygotowało osobną relację o prepozyturach, opactwach i dobrach kapitulnych w Galicyi. W ten sposób poszła sprawa w odwłokę i kapituła krakowska pobierała dochody ze swoich dóbr, położonych za Wisłą, aż do uwięzienia swojego biskupa r. 1782.

Separację dyecezyi galicyjskich uważano w gubernium lwowskiem za sprawę tak nagłą i niecierpiącą zwłoki, że sam gubernator hr. Auersperg, pojechał w tym interesie do Wiednia. Tymczasem we Lwowie liczono z taką pewnością na to, że cesarzowa w tym duchu wyda dekret, iż w myśl tego już z góry postępowano.

Właśnie w tydzień po wysłaniu tego sprawozdania, otrzymał hr. Brigido, który zastępował gubernatora, wiadomość, że umarł biskup gr.-kat. łucko-ostrogski, Sylwester Rudnicki. Donosił o tem (2 lipca 1777) archidiakon katedry łuckiej, X. M. Malawski, jako wikaryusz w sprawach duchownych. Gubernium wydało natychmiast rozkaz urzędowi powiatowemu okręgu lwowskiego, żeby nałożyły areszt na dochody biskupie i nikomu nic nie wypłacały.

Tymczasem król Stanisław mianował już nowego biskupa gr.-kat. dla Łucka, Cypryana Steckiego. Tenże doniósł o tem pod dniem 13 sierpnia (1777) gubernatorowi i polecał siebie i swoje duchowieństwo względem J. Excelencyi. — W odpowiedzi na to, kazał hr. Brigido, przez urząd powiatowy lwowski, zawiadomić biskupa Steckiego, że mu nie wolno, bez wiedzy gubernatora, wykonywać w Galicyi jurysdykcyi, ani żadnej czynności biskupiej. Sam nie pisał do nowego biskupa, bo obawiał się, żeby tego pisma nie wziął Stecki na potwierdzenie w urzędzie biskupim przez cesarzową, a był przekonany, że bez jej zatwierdzenia biskup nie może jurysdykcyi wykonywać w Galicyi. — Donosząc o tem do Wiednia, proponował hr. Brigido, żeby niezwłocznie — w myśl relacji i propozycji gubernialnej (z dnia 5 sierpnia t. r.) przyłączyć część galicyjską dyecezyi gr.-kat. łuckiej do dyecezyi lwowskiej, zabrać dochody biskupie, wynoszące 1.324 złp., czyli 331 flr. i zakazać nowemu biskupowi Steckiemu, wszelkiej jurysdykcyi w Galicyi¹.

¹ Arch. M. W. O. Acta cit. l. c. II Bericht des galiz. Landesgubern. Lemberg 23 August 1777. Joseph Graf Brigido, Michael Freiherr v. Reichersfeld, Sigmund Graf v. Gallenberg, Georg Adolf v. Benkhen, Georg Scheiner, Joseph Knop Refer. Joh. Georg Urbino, v. Guinigi, v. Koranda. — Gehorsamste berichtliche Anzeige des k. k. Brzezaner Distrikts Direktorii

Relację tę układał, jak zwykle, radca Knop, a wiemy już z poprzedniego, że radził zabrać wszystkie dochody biskupów polskich. Co do biskupa łuckiego, przeliczył się jednak, bo wszystkie trzy urzędy dystryktowe okręgu lwowskiego, które miały nakaz obłożenia sekwestrem (*Sperre*) majątku tegoż biskupa, odpowiedziały, że nie posiada w Galicyi żadnego majątku, a cały dochód jego, wynoszący 331 flr., polega tylko na podatku, płaconym przez księży, t. zw. *cathedraticum*¹.

Sama myśl separacyi dyecezyi znajdowała w kancelaryi nadw. jak największe uznanie, bo tego wszyscy pragnęli. I teraz (w przedłożeniu z d. 20 marca 1778) przedstawiał referent hr. Chotek tę sprawę, jako konieczną, uzasadniając, że bez tego nigdy nie ustanie dążenie do wolności republikańskiej i zawsze w następstwach szkodliwe porozumiewanie się z klerem tamtejszym (*ohne dieselbe wird der Trieb zur Republikanischen Freyheit und das in der Folge allezeit schädliche Einverständniss mit dem jenseitigem Clero niemals gehoben*). Nie da się też przeprowadzić »piękniejsza« karność kościelna (*eine schönere Kirchenzucht*), jeśli księżom będzie wolno wynosić się za kordon, a biskupi polscy nie będą nakazywali ścisłego wykonywania tutejszych przepisów duchownych, które się sprzeciwiają ich przesądom (*die diesseitige, ihren Vorurtheilen widersprechende geistliche Anordnungen so pünktlich beobachten zu*

Lemberger Kreises. Brzezan 13 September 1777 Gottesmann. — Gehorsamste berichtliche Anzeige des k. k. Lemberger Kreises in Strody aufgestellten dritten Districtamtes 4 September 1777 Carl Tannhäuser. — Gehorsamster Bericht des k. k. Lemberger Districtamtes Lemberg 9 Septembris 1777. Em. Jos. Freiherr v. Paümacz. — Archidiaconus cathedralis Luceoriensis M. Malawski humillimus servus et exorator. Luceoriae 2 Julii 1777. Excellentissime, Illustrissime Domine, Dne. Prne. Colme! Binas litteras 1 Martii cum annexis patentibus contra emigrantes et Plagiarios et 1 Junii currentis, commendans cleemosynam pro tactis infortunio locis Transylvaniae accepi post mortem Episcopi Luceoriensis et Ostrogiensis ritus rutheni catholici Rudnicki etc. — Cyprianus Stecki, Episcopus Luceoriensis et Ostrogiensis r. gr. Luceoriae 13 Augusti 1777. — Excellentissime Illustrissime Domine Dne. Prne. Colme! Litteras Excell. Vestrae die 22 Julii ad praedecessorem meum Rudnicki datas, prohibitionem descriptionis certorum Agnus Dei seu brevis de Marcha dictorum, apud PP. Capucinos praeparari solitorum, continentes accepi post mortem Episcopi etc.

¹ Ten podatek, pobierany z Galicyi przez biskupa gr.-kat. łuckiego, kazał Józef II (20 stycznia 1783) zabrać do funduszu religijnego.

machen). Przytem sami biskupi byliby w trudnem położeniu, gdyby w dyecezyi swojej mieli rządzić wedle dwojakich przepisów, a galicyjscy poddani byliby w sprawach małżeńskich pociągani przed obcy sąd, sądzeni wedle obcych przepisów i musieliby płacić takse, nałożoną dowolnie przez obcy konsystorz.

»Bez zwłoki mogłyby też być separowane części biskupstw chełmskiego i łuckiego, bo obaj biskupi (Okęcki i Turski) podpisali traktat rozbiorowy, a więc zarzut, podniesiony przez Rzym w sprawie separacyi biskupstwa krakowskiego, że Sołtyk nie podpisał traktatu, do nich się nie stosuje. Wszelako nadmienić referent, że możeby było dobrze zasięgnąć jeszcze rady tajnej kancelaryi dworu i państwa, czy nie miałyby jakich wątpliwości?

Przez śmierć gr.-kat. biskupa w Łucku, możnaby galicyjską część jego dyecezyi już teraz oddać biskupowi lwowskiemu, zwłaszcza, że gubernium lwowskie utorowało już drogę, a w dodatku nawet (*zum Überflusse*), zakazało mu wykonywania jurysdykcyi.

Separacya dyecezyi przyniosłaby też znaczne zyski, bo pensyę nowego biskupa dla galicyjskiej części krakowskiej dyecezyi, będzie można oznaczyć na 17.000 flr., przeto na tem jednym biskupstwie zyskalibyśmy 11.368 fl. 30 kr., urósłby więc fundusz dotacyjny do sumy 24.361 flr. 22 kr. Jeśli zaś do tego doliczy się dochody opactwa w Tyńcu = 9.381 fl., które Naj. Pani także na ten cel przeznaczyła i dochody probostwa w Miechowie = 2.520 fl., wtedy fundusz dotacyjny dosięgnie 36.262 flr.

Należy jednak mieć na pamięci, że dochody biskupa gr.-kat. łuckiego nie idą w rachubę, dla tego, że polegają tylko na *cathedraticum* i że wedle ostatniej rezolucyi Naj. Pani, może całe uregulowanie dochodów (*die ganze Proventen-Einrichtung*) dopiero po śmierci teraźniejszego biskupa krakowskiego i jego koadjutora być przeprowadzone«.

Cały ten plan separacyi dyecezyi, tak bardzo upragniony, tylekroć zalecany i zachwalany, doznał jednak niespodziewanej zwłoki.

Właśnie bowiem w tym roku (1777) rozpoczęła się wojna o bawarskie następstwo tronu, przyczem król pruski Fryderyk II

staął po stronie pretendentów, elektora Karola Teodora palatynatu i ks. Karola Dwóch Mostów. Wojna wlokła się długo aż do pokoju w Cieszynie (13 maja 1779), a Marya Teresa miała już wtedy 62 lata. Nic więc dziwnego, że pierwotna energia w reformowaniu kościelnych stosunków, już u niej znacznie osłabła. Jak później zobaczymy, Kaunitz radził unikać wszystkiego, coby Polaków mogło jeszcze bardziej drażnić i dla tego wydała Marya Teresa dekret (23 czerwca 1778) podyktowany na załamku powyższego przedłożenia kancelaryi, który brzmiał:

»W głównej rzeczy godzę się wprowadzić na rady, proponowane przez kancelaryę, w celu posunięcia tego ważnego dzieła i można przygotować zarządzenia, które w myśl tego mają się wydać: ze zupełnem jednak wykonaniem tego dzieła trzeba się wstrzymać wobec teraźniejszych niepewnych stosunków (*bedenklichen Umständen*), które mogłyby spowodować korowody, albo wzbudzić w kraju jakie zaniepokojenie (*Weitläufigkeiten oder einiges Aufsehen im Lande hervorrufen*), dopóki nie nastąpi zupełny pokój — i podejmować w swoim czasie nie za wiele naraz — tylko to, co potrzebne, stopniowo i ostrożnie i z umiarkowaniem.

Co do specjalnych wniosków kancelaryi, chcę dać następujące przepisy:

1) Nie można pochwalić tego, że gubernium wydało rozporządzenie, aby nowemu biskupowi łuckiemu nie pozwolono wykonywać *actus jurisdictionis* — lecz należy to rozporządzenie zaraz znieść, a tylko w Rzymie usilnie się starać o separacyę tej dyecezyi.

2) Nowo założyć się mające biskupstwo dla tej części dyecezyi, która położona jest w Galicyi, ma się nazywać od rezydencyi tarnowskie. — Przy podziale dochodów należy rozważyć, czy nie będzie potrzeba jakiej części tej przewyżki, którą wykazano, na lepsze wyposażenie kilku kanoników tegoż biskupstwa, albo na inne konieczne wydatki¹.

¹ Arch. M. W. O. Acta cit. I. c. Zu dem Vortrag dto Martii 1778 respons. 23 Junij, das galiz. Ecclesiasticum betreffend. Konwolut. 15 Sign. 12 v. J. 1778. An das galizische Gubernium Wien 27 Junij 1778. — An die k. k. geheime Hof- und Staatskanzley Wien 27 Junij 1778. — An die k. k. geheime Hof- und Staatskanzley Wien 24 October 1779.

Ten dekret cesarzowej musiał być zakomunikowany galicyjskiemu gubernium i tajnej kancelaryi państwa. Gubernium otrzymało najpierw polecenie bardzo nieprzyjemne, nakazano bowiem, żeby biskupowi gr.-kat. Steckiemu, któremu zakazało wykonywania władzy biskupiej i wstrzymało dochody, teraz powinszowało nowo otrzymanej godności biskupiej. Przytem miał gubernator nadmienić, że cesarzowa już otrzymała wiadomość i że należy czekać najwyższej rezolucyi odnośnie do tej części dyecezyi łuckiej, która leży w Galicji. Przytem dodano, że gubernium powinno niezwłocznie pozwolić biskupowi łuckiemu na wykonywanie jurysdykcji biskupiej w galicyjskiej części dyecezyi, póki nie otrzyma innego rozporządzenia.

Kaunitz musiał być również uwiadomiony o powyższym dekrete cesarzowej, który wstrzymywał całe »dzieło« separacyi dyecezyi i dla tego posłano do tajnej kancelaryi państwa, całe przedłożenie kancelaryi czesko-austriackiej (z d. 20 marca 1778) wraz z załącznikami. Ale kanclerz państwa miał w tym roku dużo kłopotów na głowie, więc plika akt leżała w jego kancelaryi przez cały rok i cztery miesiące, aż następnego roku (24 października 1779) posłała kancelarya czesko-austriacka przypomnienie, czyli t. zw. »urgens«, bo referent nie mógł opracować rezolucyi na propozycje gubernialne, stawione w relacjach tegoż gubernium (z 5 i 23 sierpnia 1777).

Tymczasem nadeszły ze Lwowa sprawozdania gubernialne, donoszące o śmierci biskupa gr.-kat. w Przemyślu Atanazego Szeptyckiego (23 października 1779) przy czem chciano część biskupstwa kamienieckiego gr.-kat. odłączyć od dyecezyi lwowskiej gr. Sprawa ta łączyła się z kwestyą utworzenia osobnej metropolii gr.-kat., o czem osobno mówić będziemy.

Marya Teresa zadecydowała, żeby tej części biskupstwa gr.-kat. kamienieckiego nie oddzielać od lwowskiego biskupstwa i Kaunitz otrzymał polecenie, żeby nawiązał w tej sprawie rokowania z rządem polskim¹.

¹ Ar. M. W. O. Acta 33. Fasc. 133. Konwol. 15. Sign. 12 v. J. 1778. — Bericht galiz. Landesguber. 31 Januar 1778. Brigido. Bericht galiz. Landesgubern. 21 Hornung 1778. — An die k. k. geheime Hof- und Staatskanzley Wien 24 October 1779. — An die löbl. k. k. ver. Böhm. Oesterr. Hofkanzley. Wien 10 December 1779. Kaunitz. — An das galiz. Gubernium Wien 20 December 1779. — Alleruntertth. Vortrag der treuegeh. ver. Böhm.

Korespondencje pomiędzy jedną a drugą kancelaryą przeciągnęły się do maja 1780, tak, że gubernium galicyjskie otrzymało dopiero po trzech latach (10 czerwca 1780) odpowiedź na swoją obszerną relację z r. 1777. Treść tej odpowiedzi już nam jest znana. Główna myśl jej polegała na tem, że cesarzowa nakazała wstrzymać się z wszelkimi zmianami (*Neuerungen*) przez wzgląd na niepewne czasy, a tam, gdzie się miało rozpocząć wykonywanie najwyższych rozkazów, działać stopniowo, ostrożnie i z umiarkowaniem, nigdy na raz.

Powiedzieliśmy, że na postanowienie to Maryi Teresy, wpłynęły ówczesne stosunki polityczne, mianowicie wojna o bawarskie następstwo tronu, do której Prusy się wmieszały. Usposobienie cesarzowej i przygnębienie, graniczące ze zwątpieniem, maluje najlepiej jej list, pisany w tym czasie do współregenta. — »Król pruski ma większą armię, niż my, ma fortece na obronę granic. My mamy granice otwarte, wielkie kraje, wystawione na wszelkie rozruchy, skoro z nich usuniemy nasze wojsko. Taki jest stan Galicyi, w której zostaje obecnie zaledwie 200 koni i siedm pułków, starych inwalidów. Kraj otwarty ze wszęch stron, świeżo zdobyty (*conquis*), bynajmniej nie zabezpieczony (*rien moïn qu'affermi*), a duch wolności jest tam tylko uśpiony. Naród pokazał, że zdolien poczuć się na siłach, byleby się kto znalazł, kto go poruszy. Król pruski, a naturalnie i król polski i cały naród skorzysta z pewnością z pierwszej sposobności pomyślnej, zwłaszcza, że teraz zapanowało prawo mocniejszego, a toby się z pewnością na nikim tak nie odbiło, jak na nas¹.

Gubernium galicyjskie zrozumiało więc dobrze instrukcję, daną z góry, że powinno unikać wszelkich zmian i nowości, któreby jakikolwiek niepokój lub niezadowolenie w Galicyi mogły wywołać i tem się stało, że aż do śmierci Maryi Teresy zapanowało we wszystkich stosunkach kościelnych pewnego rodzaju zawieszenie broni.

Oesterr. Hofkanzleÿ. Wien 26 Februar 1780. — An die löbl. k. k. ver. Böhm. Oesterr. Hofkanzleÿ. Wien 18 Maji 1780. Kaunitz. — Ad Sessionem dto 26 et 27 Maji 1780. — L. 36. — Refer. Graf v. Chotek. Votum. — An das galiz. Landesguber. Wien 10 Junii 1780. Chotek.

¹ Arneth, Maria Theresia und Joseph II l. c. Bd. II. nr. 287. Vienne 14 mars 1778. p. 186 sq.

Zresztą nauczka, jaką otrzymało gubernium galicyjskie za postępowanie zbyt gwałtowne, z biskupem gr.-kat. Steckim, nie poszła w las, bo skorzystał z niej gubernator hr. Brigido, kiedy po dwóch latach zaszedł podobny wypadek z biskupem chełmskim łacińskim.

Gubernator otrzymał list X. Alexandrowicza, datowany z Warszawy 6 kwietnia 1780. X. Alexandrowicz, dziekan kapituły przemyskiej, mianowany był koadjutorem biskupa chełmskiego Okęckiego. Po śmierci biskupa poznańskiego i W. kanclerza koronnego Młodziejowskiego, został Okęcki mianowany tegoż następcą. Alexandrowicz zaś objął, na mocy prawa sukcesyi, biskupstwo chełmskie. Ponieważ część tegoż biskupstwa rozciągała się w granicach Galicyi, przeto we wzmiankowanym liście zapewniał X. Alexandrowicz, że będzie spełniał wszystko, co gubernium rozporządzi w tej części galicyjskiej swojej dyecezyi.

Gubernator wysłał też sprawozdanie do cesarzowej (21 kwietnia 1780)¹ i donosił, że bez wahania pozwolił X. Alexandrowiczowi wykonywać jurysdykcję biskupią i zarządzać majątkiem w galicyjskiej części jego dyecezyi, z którego dochody (wedle sprawozdania z 5 sierpnia 1777) wynoszą 3.303 flr. 15 kr. — Uczynił to zaś dla tego, że Naj. Pani pozwoliła (dekretom z d. 27 czerwca 1778), żeby mianowany przez króla polskiego, biskup gr.-kat. łucki, nie tylko został przypuszczony do wykonywania jurysdykcyi duchownej w Galicyi, ale ka-

¹ Arch. M. W. O. Acta 33. Fasc. 133. Konwol. 86 (1) Sign. 82 ex Junio 1780. Bericht galiz. Landesguber. Lemberg 21 April 1780. Jos. Gr. Brigido. Joseph Knop Refer. — Allernädigste Kaiserin Königin. Allerunterthänigster Vortrag der treugeh. ver. Böhm. Oesterr. Hofkanzleÿ Wien 9 Juni 1780. Blümegen, Chotek Refer. Ad 80 v. J. 1780. — List Alexandrowicza. »Illustrissime ac Magnifice Domine! Statim ac in plenum jus Episcopatus Helmensis adveni.... illico animum meum converti ad praestanda ea, quae in primo aditu e suscepti a me regiminis dioecesani praemittenda operae pretium esse duxi, atque cum id primarium inter ea esse censeam, ut quo gradu muneris vinculum inter me ac jurisdictionem civilem intercedit, in eo me eidem exhibeam atque recommendatum reddam, primarium quoque meum est intentum, ut hoc officium, quae Episcopus partis huius, quae in Dioecesi mea Helmensi dominio Sacratissimae Majestatis subest, intuitu supremi Regnorum Galiciae et Lodomeriae Gubernii adimpleam etc. dat. die 6 Aprilis 1780 Varsaviae

zała mu nadto zwrócić zasekwestrowane (*gesperrt gewesenenen*) dochody.

Chodziło tylko jeszcze o wieś biskupią Skierbiszów (okręg Bełz, dystrykt Zamość), którą biskup Alexandrowicz objął w posiadanie. Gubernium poleciło urzędowi okręgowemu bełzkiemu, żeby sporządził należytą inwenturę, opisał budynki, *fundus instructus* itd. i żeby inwenturę tę podpisał biskup, lub jego pełnomocnik. Jeden egzemplarz tej inwentury, kazano odesłać do Lwowa, a drugi zostawić na miejscu.

W przedłożeniu, opracowanem dla cesarzowej, przez referenta kancelaryi nadwornej hr. Chotek, pochwalono postępowanie gubernatora, wszelako dodano jeszcze tę uwagę, że seperacya dyecezyi jest suspendowana tylko od przypadku do przypadku (*a casu ad casum*), przeto należałoby zatwierdzenie dawać każdemu pojedynczemu indywiduum, jako osobistą łaskę (*particular Begünstigung*), o którą powinien prosić w osobnem podaniu do tronu i starać się na nią zasłużyć przez przywiązanie do Najj. Domu i punktualne wypełnianie wszelkich praw i rozporządzeń, wydanych w Galicyi, dla dobra religii i państwa (*durch seine Devotion gegen das durchlauchtigste Haus und durch die pünktliche Befolgung aller, zum Besten der Religion und des Staates in Galizien vorgeschriebenen Gesetze und Anstalten zu verdienen trachten sollte*).

Na marginesie tego przedłożenia napisała Marya Teresa własnoręcznie: *placet*.

ROZDZIAŁ XII.

Sprawa wizytacyi dyecezyalnych z towarzyszeniem komisarzy rządowych.

Rozbiór kraju zastał na stolicy arcybiskupiej lwowskiej X. Wacława Hieronima Ogończyk Sierakowskiego, wówczas już siedmdziesiąt i trzy-letniego starca. Urodził się bowiem r. 1699 z ojca Jana, chorążego zakroczymskiego i Maryi Ruczkowskiej. Nauki pobierał w szkole Nowodworskiego w Krakowie, a studia teologiczne odbywał w seminarium duchownem w Łowiczu. Następnie udał się do Rzymu na studia prawnicze

i uzyskał w »Sapiencyi« stopień doktora obojga praw. Tam też będąc, otrzymał od Benedykta XIII zatwierdzenie na kanonie krakowską (1725), a następnego roku wyświęcony został na kapłana, przez biskupa Szaniawskiego. Był też auditorem kuryi tegoż biskupa w Krakowie i delegatem biskupim na trybunał w Lublinie. Miał przytem dwie kanonie kolegiat: w Kielcach i Sandomirzu, a nadto był (od r. 1735) proboszczem kolegiaty w Jarosławiu. Probostwo to zatrzymał aż do śmierci, mimo to, że był biskupem i arcybiskupem, a to na mocy dyspensy papieskiej, ale dodać trzeba, że dochody tego probostwa obracał na restauracyę kolegiaty, a w testamencie rozporządził, żeby wszystko, coby z dochodów tegoż probostwa się znalazło w pozostałości, obrócone zostało na tenże cel restauracyi. R. 1735 został koadjutorem biskupa inflanckiego Konstantego Mozyńskiego, prekonizowany na biskupa cestrńskiego i. p. i. Po śmierci tegoż biskupa (1737) objął biskupstwo inflanckie, ale już po dwóch latach przeniósł się na biskupstwo kamienieckie (1739) — W trzy lata później, kiedy biskup Walenty Czapski przeniósł się na biskupstwo kujawskie, otrzymał Sierakowski po nim biskupstwo przemyskie i tutaj 18 lat pasterzował (1742—1760).

W Przemyśle zostawił po sobie jak najlepszą pamięć, a już to samo, że tak długo zostawał na tejże stolicy, która zwykle służyła innym tylko za szczebel do dalszego awansu, było korzystne dla dyecezyi. Urzędowy szematyzm tejże dyecezyi, zawiera wyjątkowo o Sierakowskim to pochlebne wspomnienie: »pod tym pasterzem doszła dyecezya do tak świetnego stanu, jakim się nigdy przedtem nie cieszyła. Biskup ten zwiedził dwukrotnie wszystkie kościoły, a stan ich opisał w bardzo szczegółowych aktach wizytacyi. — Akta te zawierają ośm tomów.—Wszystkie kościelne instytucye opatrzone zostały, bardzo starannie ułożonemi statutami i jak najlepiej zreformowane. Liczba kanoników wzrosła do ośmnastu, a Benedykt XIV dał (1748) im przywilej noszenia złotego krzyża na złotym łańcuchu¹. Pilnował też biskup starannie, żeby się regularnie odby-

¹ Schematismus universi venerab. Cleri saecul. et regul. Dioecesis rit. lat. Premisliensis. AD. 1893, p. 15.

wały kongregacye dekanalne i mógł też Stolicy ap. przesłać sprawozdanie o kwitnym stanie swojej dyecezyi¹.

Przeniósłszy się na stolicę arcybiskupią do Lwowa (1760) rozwinął tutaj nie mniejszą gorliwość. Przedewszystkiem zabrał się do restauracyi katedralnego kościoła, która pochłaniała większą część jego dochodów, tak, że nawet w długi popadł, jak później zobaczymy. Pomijając szczegóły tej restauracyi, opisane przez Dzieduszyckiego², nadmienimy tylko, że stosując się do ówczesnego smaku, starannie zacierano styl katedry gotyckiej, tak, że kolumny oblepiano płótnem gipsowanem, aby zakryć żłobienia.

Popięciu latom odbył arcybiskup synod dyecezalny (1765), który ogłosił drukiem we Lwowie³. — Był to ostatni polski synod. — Niezwłocznie też zabrał się do wizytowania archidyecezyi i dopiero zaburzenia wojenne i najazdy obcych wojsk, przerwały tę właśnie pasterską działalność, która nas obecnie bliżej będzie zajmować.

Jako senator polski, brał Sierakowski czynny udział w życiu publicznem. Nuncyusz Visconti wyraził się wprawdzie o nim (1766), że jest gorliwy, ale nie zawsze łączy roztropność z zapalem, a ponieważ jest dosyć wrażliwy, przeto trudno go przekonać⁴ — lecz nuncyusz Durini, który przecie nie lubił słów obwijać w bawełnę, zdając obszerne relacye o działalności polskich biskupów na pamiętnym sejmie następnego roku (1767), zaliczał go do najgodniejszych biskupów⁵.

¹ Pawłowski, Premisla l. c. p. 585. nota 3. — p. 593. nota 4. »Relatio de statu Dioecesis ad Sedem ap. expedita«.

² Dzieduszycki, Katedra lwowska l. c.

³ Synodus dioecesis Leopoliensis sub Cels. et Rmo. Venceslao Hieronymo de Bugusławice Sierakowski, Dei et apost. Sedis gra. Archiep. metrop. Leopoli. anno 1765 celebrata Leopoli 1765. Przedostatni synod lwowski odbył się 124 lata przedtem, tj. 1641 — a po synodzie Sierakowskiego nie było już synodu polskiego. Dopiero 1902 odprawiony został synod w Przemyślu przez biskupa Pelczara.

⁴ Nunziat. Polon. Vol. 212. Visconti, Varsavia 24 Settembre 1766. »Arcivescovo di Leopoli è zelante e pio, ma non sempre unisce allo zelo la prudenza: è d'impressione assai forte e però difficile a persuadersi«. Theiner, V. M. P. T. IV. p. 97.

⁵ Nunziat. Pol. Vol. 214. Durini, Varsavia 19 Agosto 1767. Varsavia 6 Ottobre 1767. Varsavia 14 Ottobre. Varsavia 19 Ottobre 1767. Theiner, V. M. P. T. IV. p. 218. 229. 233. 234.

Z drugiej strony spotykamy się z zarzutami, że najgorliwsi biskupi byli »fanatykami«. Mniejsza o to, że świeżo tak nazwał Sołtyka, wydawca monografii o tymże biskupie, ale tego przemilczeć nie można, że nawet tak gorliwy kapłan i zasłużony historyk biskupstwa przemyskiego, jak X. Franciszek Pawłowski, profesor tamtejszego seminaryum i scholastyk katedralny, nie zbijał wcale zarzutu »nietolerancji«, który czyniono arcybiskupowi Sierakowskiemu, tylko twierdził, że choćby tak rzeczywiście było, to jednak wielkich jego zasług i chwały zaćmić nie może¹.

Sprawę dysydentów w Polsce należy przedewszystkiem sądzić wedle ówczesnych, a nie dzisiejszych pojęć i wyobrażeń. Trzeba też pamiętać o tem, że w państwach protestanckich nie tylko nie mieli wówczas katolicy żadnych praw politycznych ani obywatelskich, lecz nietolerancję posuwano w Anglii, Holandyi, Szwecyi, Danii do tego stopnia, że wcale religii katolickiej, nawet prywatnie, wykonywać nie pozwalano. W Angliiznaczono nawet nagrodę za schwytanie katolickiego kapłana taką, jak za schwytanie wilka. Jedną tylko była tam religia dozwolona, tj. panująca. Tak samo w Prusach byli katolicy pozbawieni praw politycznych. Tolerowano wprowadzić religię katolicką w Prusach książęcych, lecz tylko dla tego, że wolność wyznania katolikom gwarantowała kaucya z r. 1605 i traktaty welawsko-bydgoskie z r. 1657. Mimo to wystawieni byli katolicy na ustawiczne prześladowania, a zapędy nienawiści hamowała tylko obawa przed polskimi sejmami.—W takich razach kazano zaprzestawać dalszych kroków (*fernere Demarches*) przeciwko katolickim kapłanom².

Drugą okoliczność trzeba zważyć, że katolicy nigdy i nigdzie nie przyłożyli ręki do zdrady stanu, podczas gdy protestanci czynili to we wszystkich krajach. Polscy dysydenci dopuszczali się również zdrady kraju i jawnie łączyli się z wrogami ojczyzny, jeśli więc na sejmie r. 1736 odjęto im prawa polityczne, to uczyniono akt własnej obrony, bo słusznie mówi niemieckie przysłowie, że tylko najgłupsze cielecia same sobie rzeźników szukają. Odbierając jednak w Polsce prawa poli-

¹ Pawłowski, Premisla I. c. p. 593. nota 4.

² Chołkowski, Rozszerzanie protestantyzmu I. c. p. 43.

tyczne dysydentom, zostawiono im prawa obywatelskie i wolność wyznania. Mieli bowiem przeszło 200 zborów, a wolno im było także odbywać nabożeństwa prywatne po domach. Używali przytem wszystkich praw obywatelskich, dzierżyli ziemie i starostwa, przypuszczani byli do stopni wojskowych, głosowali na sejmikach. Lepiej im się więc powodziło w Polsce, niż Kalwinom, tam gdzie Luteranie mieli większość n. p. w Hamburgu, Frankfurcie i Wittemberdze, bo jedni dla drugich wcale tolerancyi nie znali, czego zresztą sam Luter i Kalwin dali za życia rażący przykład. W Rosyi nie było ani jednego kościoła dla nieprawosławnych¹.

Jeśli jednak odjęcie praw politycznych nazywa się fanatyzmem i nietolerancją, to trzeba mieć na pamięci, że te same mocarstwa, które udawały gorliwych i bezinteresownych obrońców, rzekomo uciśnionej religii protestanckiej w Polsce, skoro cel swych zabiegów osiągnęły, stawily r. 1775 sejmowi ultimatum, wskutek którego zapadła na sejmie uchwała, odsądzająca dysydentów od senatu i ministerjów, jako też i od rady nieustającej. Co więcej, zastrzeżono, żeby w izbie poselskiej nie było więcej nad trzech posłów dysydentów, zaniechano też sądów mieszanych, które dla spraw dysydentów były ustanowione. Jakich zaś swobód doznawali polscy dysydenci, którzy się pod pruskie i rosyjskie panowanie dostali, jakiej tam doznawali tolerancyi, o tem zbytecznem by było opowiadać.

Kto biskupom polskim w takiej chwili dziejowej zarzuca fanatyzm, ten widocznie nie rozumie, do czego Rplta dążyła. Albowiem to należy mieć na pamięci, że wówczas nie tyle chodziło o protestantów i kalwinów, czyli t. zw. dysydentów, ile o schizmatyków, czyli dyzuników, chociaż tę okoliczność i tę nazwę starannie przemilczano. Traktat wymuszony na Polsce 24 lutego 1768, zmierzał do zupełnej zagłady Kościoła unickiego, bo artykuł II nietylko wznawiał cerkiew schizmatycką w Polsce, dawał jej niezależnego biskupa, wolność wyznania, szkoły, seminarya, drukarnie itd., ale — co ważniejsza — ustanawiał komisję, t. zw. sąd mieszany, w którym tenże władyka schizmatycki (mohilowsko-orszańsko-mścisławski) miał być prezesem, a dysydenci i dyzunicy mieli większość. Traktat przyjął

¹ Morawski, Dzieje narodu polskiego I. c. Tom 5. p. 40. p. 181.

jako rok normalny 1686, to znaczy, że dyecezye, które po tym roku przyjęły unię, jak lwowska, przemyska i łucka, miały wrócić do schizmy, a wszystkie parafie, które dopiero po tym normalnym roku przystąpiły do unii, mogły być zagrabione na rzecz schizmy. Zobaczymy też niebawem, że na Ukrainie artykuł ten zastosowano ze strasliwym skutkiem.

Więc czy na prawdę biskupi polscy, występując przeciwko takim zamachom na wiarę katolicką, winni byli fanatyzmu i nietolerancyi?—Już r. 1762 starał się Fryderyk o to, aby w traktacie, który miał być zawarty pomiędzy Prusami a Rosyą, wstawiony był artykuł, poręczający dysydentom w Polsce dawne prawa. W tym celu miał być pozyskany prymas Władysław Łubieński, aby odpowiedni wniosek na sejmie postawił. Prymas jednak nie dał się nakłonić do takiej roboty, a Fryderyk lękał się też ogólnej opozycyi duchowieństwa katolickiego¹. Sejm r. 1764 zajął też tak stanowcze stanowisko, że Fryderyk widział się zmuszony do zaniechania tej próby na czas pewien². Dla tego przestrzegał swojego posła w Warszawie, legacyjnego radcę Benoit, żeby w tej sprawie zbyt ostro nie postępował, bo chodziło mu o to, aby dysydenci z Polski do Prus emigrowali³.

Dopiero po śmierci prymasa Łubieńskiego (1766) mianował król Stanisław, pod presyą Repnina, arcybiskupem, niecnej pamięci Gabryela Podoskiego i ten spełnił ów akt rzekomej tolerancyi. Ale współcześni, nawet dysydenci, nazywali to inaczej. Dla tego też do konfederacyi toruńskiej, zawiązanej pod naciskiem wojsk rosyjskich (19 marca 1667) nie chciały przystąpić miasta pruskie, Gdańsk, Toruń i Elbląg, które miały wolność religijną, przyznaną już przez Zygmunta Augusta (1557 i 1558), ani nie spieszyli do tej konfederacyi dysydenci polscy, tak, że należało do niej zaledwie 573 członków, chociaż zapisywano nawet dzieci.

Wtedy wydał arcybiskup Sierakowski (10 kwietnia 1767) list pasterski, nakazujący publiczne a nieustanne modły w ar-

¹ Politische Correspondenz I. c. Band XXIII. p. 160. 230. 342. 348. 398.

² Politische Corresp. I. c. Band XXIV, p. 39. 85. 86. 102. 103. 118. 119. 166. 203. 205. 359.

³ Polit. Corresp. I. c. Band XXIII, p. 426. 427. Band XXIV, p. 39.

chidyceczyi, na przebłaganie gniewu Bożego. Na nadzwyczajnej radzie, zwołanej przez króla (25 maja t. r.) przemawiał arcybiskup gorąco, jak przystało na gorliwego biskupa katolickiego, przeciwko uroszczeniom dysydentów i mowę tę drukiem ogłosił¹. Kiedy jednak dysydenci, za sprawą Podoskiego i pod naciskiem wojsk rosyjskich, zawiązali konfederację Radomską (23 czerwca t. r.), a konfederacja przeniosła się do Warszawy, widział się król zmuszony do niej przystąpić. Wtedy biskupi polscy — i to właśnie ci, których nuncyusz Durini do najgorliwszych zaliczył, okazali tak mało »fanatyzmu«, że uczynili akces do konfederacyi (2 lipca 1667). Byli to Sierakowski, Sołtyk i Krasieński². Inni uczynili to dopiero w dwa miesiące później.

Nuncyusz Durini protestował przeciwko koncesyjom, których żądano dla dysydentów, mianowicie przeciwko temu, żeby dzieci z mieszanych małżeństw szły, wedle płci, za rodzicami, co sprzeciwiało się zasadom, wypowiedzianym w bulli Benedykta XIV »*Magnae nobis admirationis*« (z d. 29 czerwca 1748). Dla tego też Klemens XIII wystosował do biskupów polskich breve (12 września 1767), w którym ich upominał, aby bronili sprawy religii, równie gorliwie, jak to czynili na poprzednim sejmie³.

Wobec takiego wezwania ze strony Ojca chrześcijaństwa, nie mogli biskupi polscy okazywać tak daleko idącej tolerancyi, jakiej od nich żądano, ale »webrnąwszy w nastawione sidła« — jak się wyraził Sołtyk w liście do Podoskiego — zastrzegli sobie, że się oprą tym żądaniom dysydentów, do którychby się skłonić nie mogli, »bez ostatniego upodlenia charakteru, bez zgorszenia całego chrześcijaństwa«. Dla tego też na zebraniu przedsejmowem, zobowiązali się wszyscy biskupi do obrony wiary i niedopuszczenia do »dyabelskiej delegacyi«⁴.

Na sejmie bowiem zwołanym na 25 sierpnia 1768, cho-

¹ Dzieduszycki, Żywot, I. c. p. 231—239.

² Theiner, V. M. P. T. IV, p. 167. Norma accessus Illmorum Epp. ad confoederationem generalem Radomensem, a Principe Ep. Cracoviensi non-nihil immutata.

³ Theiner, Neueste Zustände I. c. Dokumenty p. 68—80.

⁴ Morawski, Historya narodu I. c. T. V. p. 66.

dziło głównie o wybór delegacyi, która miała z Repninem traktować sprawę dysydentów. Przeciwko wyborowi tej właśnie delegacyi wniósł protest Sołtyk (5 października), a nazajutrz przemawiał w tym samym duchu arcybiskup Sierakowski z wielkim zapalem (*con sommo zelo*)¹, odwołując się do swojej mowy, którą miał w senacie (25 maja t. r.) i drukiem ogłosił, a więc wszystkim znanej. Ostatecznie tego przynajmniej żądał, żeby osoby, mające należeć do delegacyi, były »ostrą przysięgą związane«².

Kiedy w tydzień później, w nocy z 13 na 14 października wywiezieni zostali czterej senatorzy, a pomiędzy nimi dwaj biskupi: Sołtyk i Krasinśki, udał się senat do króla i tu przemawiał arcyb. Sierakowski w imieniu senatu. Król był bezbronny i »sam mocno się spodziewał w tęż wyjechać podróż, co i tamci«³, udał się więc arcybiskup do Repnina i otrzymał hardą odpowiedź, że każdego, kto się będzie opierał, każe wziąć za kark⁴. Nazajutrz przemawiał Sierakowski jeszcze raz w senacie, wyrażając żalność z powodu niesłychanego gwałtu, dokonanego na senatorach, ale nie czekając, aż go ten sam los spotka, opuścił niezwłocznie Warszawę i wrócił do Lwowa.

Odtąd znika z widowni politycznej i niema go przy boku króla w najcięższych dla ojczyzny chwilach, chociaż inni biskupi wytrwali na swoich stanowiskach, nawet po dokonanych rozbiórce kraju. Słusznie też wyrażał z tego powodu żal nuncyusz Garampi, że jeden z najgorliwszych i przykładnego życia biskup (*un de piu zelanti e di vita esemplare*) jest nieobecny w Warszawie⁵.

Zdarzyło się więc, że w senacie polskim stały próżne dwa krzesła, po prawej i po lewej ręce króla, wtedy właśnie, kiedy najbardziej była dobra rada królowi potrzebna. — Dzieje uczą, że biskupi polscy, a w pierwszym rządzie arcybiskupi gnieźnieńscy, uratowali Polskę od ostatecznej zguby, kiedy była

¹ Theiner, V. M. P. T. IV. p. 229—230. Durini. Varsavia 6 Ottobre 1767.

² Rkps. Ossol. nr. 162. T. I. fol. 329. Dzieduszycki, Żywot I. c. p. 249.
³ Rkps. Ossol. Nr. 329. fol. 30. Dzieduszycki, Żywot I. c. p. 253.

⁴ Theiner, V. M. P. T. IV. p. 233—234.

⁵ Nuntiat. Pol. Vol. 248. Garampi. Varsavia 9 Gennaro 1773. Theiner V. M. P. T. IV. p. 516.

przez całe dwa wieki w podziałach. Oni wywalczyli wtedy wolność Kościołowi w Polsce, a nabrawszy przez to znaczenia i powagi, potrafili utrzymać jedność państwa i przywrócić tron królewski. Teraz, w chwili pogromu, nie znalazł tron ojczysty w biskupach podpory, naród doradców, a religia katolicka obrońców, tak dalece, że im na sejmie rzucono w twarz obelgę, nazywając zdrajcami katolickiej religii¹.

A właśnie tego udziału w sejmie arcybiskupa Sierakowskiego obawiał się pierwszy gubernator galicyjski i dla tego domagał się, żeby Marya Teresa zakazała mu wyjazdu do Warszawy².

Jest w tem widoczny palec Boży, albo to, co zwykle *nemesis* historyczną się nazywa. — Biskupi polscy wywalczyli sobie w XIII wieku wolność, która jest żrenicą w oku Kościoła, tj. wolność wyborów biskupich. Z wolnych wyborów też wychodzili tacy arcybiskupi, jak Henryk Ketlicz, Fulko, Janusz, Janisław i inni. Jagiellonowie już odjęli tę wolność Kościołowi i król polski zawsze mianował biskupem, kogo chciał. Podolskiego musiał już król Stanisław mianować, chociaż go nie chciał, a wolnością wyboru przez kapitułę już się zaślaniać nie mógł.

Arcybiskup Sierakowski wróciwszy do domu i usunąwszy się od spraw politycznych, pragnął przynajmniej jako pasterz w archidiecezyi, ratować, co się jeszcze ratować dało i dla tego 15 grudnia 1767 pisał z Dunajowa do oficyała X. Mikulskiego i do archidiakona X. Wawrzyńca Grossa, że 22 grudnia odbędzie kongregacyę dekanalną, a z pierwszą wiosną rozpocznie dalszy ciąg wizyty pasterskiej swojej archidiecezyi. Tę czynność biskupią przerwały zaburzenia kraju, a kiedy po dokonanym rozbiorze, chciał ją podjąć na nowo, stanęły mu w drodze przeszkody, o których właśnie mówić zamierzamy.

Mówiliśmy już, że pod koniec września 1772, przybył do Lwowa pierwszy gubernator galicyjski hr. Pergen. Przedpo-koje gubernatora roily się od różnych osób, które spieszyły złożyć czołobitność i ofiarować chętne usługi nowemu rządowi,

¹ Nuntiat. Pol. Vol. 249. Garampi. Varsavia 23. Novembris 1774. Theiner, V. M. P. T. IV. p. 604.

² Rkps. Ossol. 525. I. fol. 45. Bericht 25 Jänner 1773.

tylko arcybiskup Sierakowski wcale się nie spieszył i siedział w Dunajowie. Hr. Pergen daremnie czekał na jego wizytę, a musiał głośno wyrażać swoje niezadowolenie, skoro znaleźli się tacy usłudźni, a »dobrze wychowani« panowie, którzy arcybiskupowi zwracali uwagę na to, że formy towarzyskie wymagają, aby złożył uszanowanie gubernatorowi. Arcybiskup miał jednak inne pojęcie o przepisach etykiety, więc napisał grzeczny list, po francusku, do gubernatora i tak zręcznie go wystylizował, że położył przycisk na względy grzeczności, które się osobie pana hrabiego należały, nie wspomniał jednak ani słowem, o jego gubernatorskiej godności i władzy. Doskonale też to rozumiał gubernator i odpisał arcybiskupowi, że tu wcale nie chodzi o jego osobę, tylko o władzę cesarską, którą w swojej osobie reprezentuje. — Tak opisał to sam hr. Pergen w liście do ks. Kaunitza¹. — Zdaje nam się, że hr. Pergen był wprawdzie reprezentantem cesarskiej władzy, lecz nie był cesarzem, a że przytem był katolik wyznaniem, a młodszy wiekiem, przeto mógł pierwszy złożyć wizytę sędziwemu księciu Kościółu. Wszelako wedle pojęć p. gubernatora, był arcybiskup tylko urzędnikiem państwa — i nic więcej — ale tego musiał się X. Sierakowski dopiero nauczyć. Prawdopodobnie też, z powodu tego listu, wybrał się arcybiskup do Lwowa, zwłaszcza, że miał na myśli ważną sprawę wizytacyi i chciał się z gubernatorem porozumieć. — Hr. Pergen odpowiedział grzecznie, że niema nic przeciwko wizytacyi, owszem uważa ją za bardzo potrzebną, ale że doda arcybiskupowi komisarzy rządowych, którzy mu wszędzie będą towarzyszyć.

Arcybiskup oświadczył, że takiego towarzystwa nie przyjmie. — Wywiązała się więc z tego dysputa, aż hr. Pergen zażądał w końcu, żeby mu arcybiskup podał na piśmie przy-

¹ Rkps. Ossol. 525. I. 62. Lemberg d. 9 Februar 1773. »Der hiesige Erzbischof Sierakowski, welcher zugleich Senator ist, hat sich annoch bei mir gar nicht gezeigt und da verschiedene Personen ihm die Uuanständigkeit seines Betragens zu erkennen gegeben, sich schriftlich zu entschuldigen, jedoch eine solche Wendung zu geben beflissen: dass blos meiner Person selber geschehen, nachdem ich jedoch nichts, als eine Rücksicht für meine Repraesentanz verlange, so habe ich mich bloss in meiner Antwort darnach geäußert«.

czyny dla których nie chce wizytować dyccezyi w towarzystwie komisarzy królewskich.

Tak opisał to zajście arcybiskup Sierakowski w liście francuskim do hr. Hadik, o którym później będzie mowa, a z całego związku wynika, że arcybiskup pisał prawdę. Natomiast hr. Pergen wykręcił całą sprawę inaczej — i nie czekając na to, aż mu arcybiskup napisze powody, dla których nie chciał brać ze sobą komisarzy rządowych, wysłał do Wiednia sprawozdanie, w którym tak rzecz przedstawił, jakby on namawiał arcybiskupa do wizytacji dyccezalnej, a tylko w kwestyi komisarzy napotkał na opór z jego strony.

Chcąc to zrozumieć, trzeba sobie przypomnieć, że od pierwszego gubernatora domagano się w Wiedniu jak najdokładniejszych informacji o kraju, jego stosunkach i mieszkańcach Galicyi.

Poznać kraj i ludzi w nowo utworzonym królestwie Galicyi i Lodomeryi, musiało być pragnieniem rządu centralnego w Wiedniu, a przedewszystkiem naczelnika ks. Kaunitz, który zdecydował się na rozbiór Polski, nagle, pod wpływem polityki pruskiej, i uczynił — wedle niemieckiego przysłowia — skok w ciemność. Nic więc dziwnego, że żądał od pierwszej chwili »rewindykacyi« Małopolski, jak najdokładniejszych relacyi o kraju i ludziach. Jeden wszelako stan budził w nim ciekawość największą i nieustanne obawy, tem bardziej, że z natury rzeczy więcej był nieprzystępny dla oka urzędników i bardziej odgrodzony przez osobny rząd i osobne sądownictwo, tj. stan duchowny. Widzieliśmy, że hr. Pergen nie żałował farby czarnej i szarej, malując duchowieństwo galicyjskie w swoich relacyach i mówiliśmy też, że ks. Kaunitz przedstawiał przed Maryą Teresą duchowieństwo galicyjskie, jako notorycznie bardzo upośledzone, tak pod względem wykształcenia, jak i obyczajów, jako potrzebujące ogólnej naprawy, przez sam wzgląd na niebezpieczeństwo, grożące zbawieniu tylu tysięcy jej poddanych. Kaunitz jednak dobrze wiedział, że te ułomności (*Gebrechen*), na które narzekał, trudno było ściśle oznaczyć i zdefiniować. Wszystkie bowiem te spostrzeżenia robione były na pewną odległość i zawsze na domysł, tem bardziej, że duchowieństwo trzymało się z daleka i że każdy ksiądz był — jak mówią Francuzi — zapięty na wszystkie guziki, wobec nowego rządu.

Podsłuchać, co myślą, podpatrzyć, co robią i to wtedy, gdy każdy kapłan musi mówić otwarcie i szczerze, zdając sprawę z pasterzowania przed swoim biskupem, jak na świętej spowiedzi: to byłaby dopiero droga pewna i sposób niezawodny do poznania duchowieństwa. Na to zaś był sposób doskonały: towarzyszyć biskupowi na wizytacjach dyecezalnych, i zapisywać to, co duchowni zeznawać będą przed swoim duchownym zwierzchnikiem i ojcem.

Pergen pisał o tem do ks. Kaunitza już w grudniu 1772, a tajna kancelarya dworu i państwa, na której czele był ks. Kaunitz, przedłożyła (24 grudnia 1772) Maryi Teresie wniosek, żeby wszystkim ordynaryuszom galicyjskim przy wizytacji dyecezyi, dodana była jedna, lub dwie osoby (urzędnicy) i to wedle znanego zwyczaju (*nicht unbekannten Gewohnheit*) nawet przez niektóre *concilia* zalecanego, żeby takich *ministros regios* albo *missos dominicos*, biskupom dodawać.

W dalszym ciągu wyraźnie powiedziano w tem przedłożeniu (*Vortrag*), że »tutaj chodzi pozornie (*äußerlich*) o to, aby urzędnicy, powagą królewską kładli przycisk na wykonanie tego, co biskup rozporządzi w celu naprawy obyczajów (*ut executionem eorum, quae ad morum correctionem Episcopus ordinaverit, regia auctoritate urgeant*), w rzeczywistości jednakże w tym celu (*in der That selbst aber in der Absicht*), żeby się miało zaufanego dozorcę (*controleur*) nad biskupem, tak, aby przez tych urzędników otrzymać to, czego się po biskupach galicyjskich — przynajmniej obecnie — spodziewać nie można, tj. dokładne i gruntowne zbadanie wszystkich stosunków, niedostatków itd., jakie panują po klasztorach, parafiach, szkołach, pobożnych fundacyach (*píarum causarum*) i wszystkiego, co wchodzi w zakres *disciplina ecclesiastica*, mieć stałą opinię i o *quomodo* potrzebnych napraw«.

Marya Teresa zatwierdziła to żądanie, ale równocześnie zrobiła znany nam już (z rozdziału 3.) dopisek, w którym kazała gubernatora przestrzedz, że z duchowieństwem w Galicyi powinien powoli, a nie pospiesznie postępować i starać się je oszczędzać (*menagiren*), żeby je pozyskać, nim się coś stanowczego postanowi.

Hr. Pergen miał więc już w ręku dekret cesarski, kiedy arcybiskup sprawę wizytacji poruszył i dla tego przedstawił

przebieg rozmowy fałszywie, żeby zyskać wyraźny nakaz dla arcybiskupa, aby wizytował archidiecezyę w towarzystwie komisarzy.

Treść relacyi hr. Pergen poznajemy z przedłożenia (*Vortrag*), które Kaunitz wręczył (28 lipca 1773) Maryi Teresie. Czytamy tam: »Hr. Pergen donosi, że nie spuścił z oka ważnej sprawy *Missorum Regiorum*, którzy mają być dodani arcybiskupom i biskupom przy wizytacyach dyecezyi. Żeby do tego utorować drogę, doprowadził arcybiskupa lwowskiego tak daleko, że tenże już dosyć na pewno jest zdecydowany przedsięwziąć we własnej osobie jeneralną wizytacyę, do którejby wtedy *Missi Regii* mogli być dodani. Żeby jednak takowa wizytacya przyszła tem pewniej do skutku, musiałaby Naj. Pani — skoro hołd zostanie złożony — wydać do wzmiankowanego arcybiskupa najwyższy reskrypt i wytłomaczyć mu konieczność tej rzeczy, z tem nadmienieniem, że jeżeliby miał robić jakie trudności z podjęciem wizytacyi, byłoby wysłanie samych *Missos Regios* tem konieczniejsze, że Naj. Pani, jako najwyższa Patronka kościołów (*quasi summa Patrona ecclesiarum*) musi być koniecznie poinformowana, jak jest pielęgnowane dusz pasterstwo i wszystko, co do jego zakresu należy, również o stanie duchowieństwa zakonnego, oraz jego szafowaniu pieniędzmi fundacyjnemi, wreszcie o stanie innych spraw pobożnych (*Causarum Piarum*)«.

»Przytem dodaje hr. Pergen różne punkta, na któreby przy wizytacyi powinni baczyć *Missi Regii*, które to punkta należałoby wpisać do instrukcyi, równocześnie nadmienienia, że należałoby pomyśleć o tem, żeby wizytacye te nie przyczyniały kosztów, ani duchowieństwu, ani parafianom, bo jedni i drudzy są biedni«.

Kaunitz dodał od siebie »*votum*« następujące. »Dobrze się wprawdzie stało, że hr. Pergen starał się zawczasu nakłonić arcybiskupa do jeneralnej wizytacyi, która ma być przedsięwzięta — ponieważ jednak sprawa ta jest tymczasowo jeszcze odłożona i nie tylko musi pierwiej być hołd odebrany, ale inne jeszcze różne rozporządzenia względem duchowieństwa wydane: przeto o tym ważnym przedmiocie, zostanie Naj. Pani przedłożone osobne, wiernopoddańcze przedłożenie«.

Podpisał własnoręcznie: Kaunitz Rithberg.—Marya Teresa dopisała na załamku: *placet*¹.

Kaunitz nie był tak gorąco kąpany, jak Pergen, zmiarkowawszy więc, że rachunek z wizytacyami zrobiono bez gospodarza i że arcybiskup stanowczo się sprzeciwia zabraniu ze sobą na wizytacje komisarza cesarskiego, wołał nie wywoływać konfliktu. Zdawało mu się, że arcybiskup będzie powolniejszy, skoro hołd złoży. Wysłał przeto dekret (6 sierpnia 1773) do Lwowa, polecający gubernatorowi, żeby sprawę wizytacyi zostawił w zawieszeniu. Tem się też tłumaczy, że Pergen uniikał osobistego widzenia się z arcybiskupem, a kiedy był we Lwowie i składał homagium, nie chciał z nim mówić o interesach, zasłaniając się słabem zdrowiem.

Rok cały 1773 minął więc na niczem, ale skoro Pergen opuścił swoje stanowisko gubernatora, a zajął je hr. Hadik, złożył mu arcybiskup wizytę i zaraz poruszył sprawę wizytacyi. Nowy gubernator, zdaje się, wcale nie znał przebiegu tej sprawy, więc dał arcybiskupowi wymijającą odpowiedź, że nie ma w tej mierze żadnych rozkazów—i zapytał mimochodem: ileby czasu potrzeba na taką wizytację?

¹ Arch. M. W. O. Acta 33. Fasc. 14. Konwol 1. Sign. 15 v. J. 1773. Wien den 28 Julii 1773. Allergnädigste Kaiserin Apostolische Königin und Frau! — Kaunitz Rithberg. — »hatte er den Lemberger Erzbischof soweit gebracht, dass derselbe schon ziemlicher Massen entschlossen wäre eine General-Visitation in eigener Person vorzunehmen, welcher sodann die Missi Regii beigegeben werden könnten. Damit aber sothane Visitation desto sicherer erfolgen möchte, so hätten Ew. Majtt. — nach eingenommener Huldigung — an gedachten Erzbischof ein allerh. Rescript zu erlassen und darinnen demselben die Nothwendigkeit der Sache mit dem Beysatze zu Gemüthe zu führen, dass — im Falle er diese Visitation vorzunehmen einen Anstand machen sollte, die Missos Regios allein abzuschicken um soviel nothwendiger seyn würde, als Ew. Majtt. *qua summa Patrona ecclesiarum*, sowohl von der Pflege der Seel-Sorge und was dahin einschlägt, als von dem Zustande der Kloster Geistlichkeit und ihrer Gebahrung mit den Fundations Geldern, dann von der Beschaffenheit der übrigen Causarum Piarum unumgänglich benachrichtigt seyn müssten«. — (Nr. 760 d. 1 Aug. 1773).

Przedłożenie to kanclerskie, znalazło się pomiędzy aktami, odnoszącemi się do kapituły katedralnej przemyskiej, prawdopodobnie przez nieuwagę registratury. Tej tylko okoliczności zawdzięczamy to, żeśmy tę korespondencyę poznali.

Arcybiskup odniósł więc z tej rozmowy wrażenie, że nowy gubernator nie ma zamiaru przeszkadzania mu w wizytacji. Wróciwszy przeto do Dunajowa, napisał do hr. Hadika list po francusku. Na wstępie bardzo grzecznie podziękował za uprzejme przyjęcie i oznaki dobroci, jakie mu hr. Hadik okazał w czasie krótkiego pobytu we Lwowie, a przede wszystkim za to, że go łaskawie zapewnił (*gracieuse assurance*), iż może podjąć na nowo wizytację pasterską. Ponieważ jednak hr. Pergen, dysputując z nim o tym przedmiocie, żądał był na piśmie powodów, dla których arcybiskup nie chciał się zgodzić na to, aby mu towarzyszył przy wizytacji inspektor świecki, przy tej czynności czysto pasterskiej, przeto załączył arcybiskup mowę, z której treści właśnie te argumenta wynikały. — Mowa ta, zawierająca piętnaście i pół strony arkuszowej, przetłomaczona jest z polskiego na łacinę. Arcybiskup zwykł był jej treść powtarzać w każdym kościele, rozpoczynając wizytację, żeby zgromadzonemu ludowi wyjaśnić powody i cel swojego przybycia. Z tej więc mowy miał hr. Hadik wyczytać dowody na to, że urzędnicy świeccy są przy wizytacji biskupiej nie potrzebni i zbyteczni. Mowa podzielona jest na dwie części. W pierwszej objaśnia cztery przyczyny, dla których biskup wizytuje kościoły i parafie, w drugiej mówi o owocach, jakie wizytacja powinna przynieść. — Rzecz jest napisana starannie i ułożona bardzo zręcznie. List francuski podajemy dosłownie, zachowując błędy, które może pochodzą od kopisty gubernialnego¹.

¹ Arch. M. W. O. Acta 33. Fasc. 135. Konwol (1) Sign. 527. ad 27 v. J. 1774. G. S. — »Copie d'une lettre du Msgr. l'Archevêque de Leopold. Vencesl. Sierakowski au Comte de Hadik de Dunajow du 21 Fevrier 1774. J'ai l'honneur de remercier très humblement V. E. de toutes les marques de bonté et les graces, dont Elle m'a honoré pendant mon court séjour à Leopold et particulièrement de celle de sa gracieuse assurance, que je pourrai récomencer la Visite Personelle de mon Diocèse. Msgr. le Cte. de Pergen, disputant avec moi sur ce sujet, m'avait ordonné de Lui donner les raisons par écrit, pourquoi il ne devait pas me donner un Assistant Inspecteur dans cette affaire purement pastorale: Comme ces raisons se trouvent suffisamment expliquées dans la doctrine, que j'ai la coutume de donner au peuple et clergé visité, touchant les causes de la visite, je me flatte que V. E. aura lat bonté, d'aggréer mon hardiesse, que je ne suis sans raison en priant, que je puisse, être en liberté, faisant mon dévoir Episcopal«.

Hadik otrzymawszy ten list i załączoną mowę, odpisał natychmiast arcybiskupowi, że przypomina sobie wprawdzie rozmowę z arcybiskupem i że go się pytał, ile czasu na wizytację potrzeba, ale że pozwolenie na wizytację od niego nie zależy, przeto prosi, aby arcybiskup zaczekał, póki nie nadejdą rozkazy z Wiednia¹. Prawie równocześnie wysłał hr. Hadik do prezydenta nadwornej galicyjskiej deputacyi hr. Wrbna doniesienie o całym tem »zdarzeniu«, dołączając kopie listu arcybiskupa i swojej odpowiedzi. — Widocznie jednak nie znał dobrze całej sprawy, bo kilka dni później (4 marca) pisał ponownie do hr. Wrbna i opisał, znany nam już z poprzedniego, przebieg sprawy i prosił ponownie o rozkazy, dla tego, że arcybiskup chce wizytację dyceczalną rozpocząć, a przyczyny, dla których dodanie *missorum regiorum* jest konieczne, jeszcze istnieją. Dodawał przytem: »zdaje się, że arcybiskup gotów jest całkiem zaniechać wizytacyi, gdyby mu zostali narzuceni urzędnicy, bo uważałby to za pewną ujmę swojej powagi wobec duchowieństwa i ludu, gdyby mu towarzyszyli«.

Sprawa nie cierpiała zwłoki i dla tego już 18 marca wygotował referent galicyjskiej deputacyi nadwornej Ewers przedłożenie dla cesarzowej. Streściwszy cały przebieg sprawy, wyraził następującą opinię (*Gutachten*): na mocy najw. rezolucyi z d. 6 sierpnia 1773, powstrzymał hr. Pergen wizytację arcybiskupa, podając jako powód, że hołd jeszcze nie został w Galicyi złożony. Obecnie zmieniły się stosunki o tyle, że hołd został już złożony, arcybiskup zaś koniecznie pragnie, nawet zdaje się nalegać na to, żeby mógł podjąć wizytację, lecz stara się unikać towarzystwa *missorum Regiorum*. — Zależy więc od Najj. Pani: czy mu pozwoli na wizytację, ale z dodaniem *missi Regii*—a w takim razie należałoby zaraz pomyśleć o wyborze tych urzędników: czy też — jak nasze jest zdanie — powstrzymać jeszcze tę sprawę, póki nie zostanie przeprowadzone całe dzieło separacyi dycecezyi, i wtedy, gdy zosta-

¹ Copie d'une lettre du Comte Hadik à Msgr. l'archevêque de Leopold r. l. en date de Leopold die 23 Fevrier 1774..... Je me souviens très bien de la demande, que j'ai pris la liberté de faire à V. E. à l'égard du tems, qu'il faudra pour cette fonction. Mais comme il ne dependoit jamais de moi d'en donner la permission, je la prie au contraire de la differer jusques á ce que les ordres de la Cour seront arrivés.....

nie usunięty wpływ wszystkich zagranicznych biskupów, zdecydować coś stałego i pewnego.

Na załamku tego przedłożenia napisała cesarzowa następujący dekret: »ponieważ biskup lwowski winien być uważany w ten sam sposób, jak reszta biskupów w krajach dziedzicznych; przeto niema żadnej przeszkody, żeby mu nie pozwolić na wizytowanie dyecezyi w ten sam sposób, jak ordynaryuszom reszty krajów dziedzicznych«. Maria Theresia.

Hadik otrzymał wskutek tego rozporządzenie, (datowane 13 kwietnia), żeby zarządził, co potrzeba, tj. pozwolił biskupom galicyjskim odbywać wizytację bez towarzystwa urzędników.— Dodano jednak zastrzeżenie: natomiast gdyby polski biskup chciał wizytować galicyjską część swojej dyecezyi, należy go pouczyć, że powinien się pierwszej postarać o Najwyższe pozwolenie¹.

Stałość arcybiskupa Sierakowskiego odniosła więc zwycięstwo, a zwycięstwo tem większe, że ubił na zawsze zamierzone dodawanie komisarzy królewskich. Nawet Józef II nie pomyślał o takim zarządzeniu, wprost przeciwnem duchowi Kościoła katolickiego. Wydał tylko 2 listopada 1784 cyrkularz do wszystkich gubernatorów, żeby wizytacje biskupie były zawsze na dwa lub trzy dni naprzód zapowiedziane, i żeby plebani byli wprawdzie zobowiązani biskupa ugościć, ale żeby nadto nie mieli żadnych innych kosztów². — Za Franciszka I

¹ Arch. M. W. O. Acta 33. Fasc. 135. Konwol. 80. Sign. 527 ad 27 v. J. 1774. G. S. Post Scriptum. Lemberg 25 Februarii 1774. Grf. v. Hadik. An des Herrn Hof-Deputations Praesidenten Graf von Wrbná Excellenz.— P. Scriptum. Lemberg den 4 März 1777. Graf Hadik. An den Herrn Hof-Deputations Praesidenten Grafen von Wrbná Excellenz. — Allerunterthänigster Vortrag der treuehorsaamsten Galizischen Hof-Deputation. Wien 18 März 1774. Eugenius Graf Wrbná. Evers Refer. — Allergnädigste Kaiserin, apostolische Königin und Frau! — In margine: « Da der Bischof von Lemberg nunmehr auf die nemliche Art, wie die übrige erbländische Bischöfe zu betrachten ist; So waltet kein Anstand ob, dass ihm die Visitation seiner Dioecesis in der nämlichen Maass wie den Ordinariis Meiner übrigen Erblände gestattet werde. Maria Theresia. — An Graten Hadik Excellenz in Lemberg. Wien 13 April 1774. Nr. 527. Evers.

² Arch. M. W. O. Acta 33. D. S. (Dioecesis Separirung) Fasc. 134. Konwol. 80. Sign. 607 ex Novembri 1784. G. S. Circulare dto. 2 Novem-ber 1784.

wydany został dekret 10 października 1799, żądający sprawozdania od gubernatorów, czy biskupi wizytują, jak należy, swoje dyecezye. Wskutek tego rozesłało gubernium 25 października t. r. zapytanie do wszystkich biskupów i naczelników powiatów. Wtedy biskup krakowski Turski uniewinnił się, że z powodu zajęcia sprawami państwa i nieposłuszeństwa kapituły (*wegen der Unfolgsamkeit des Domkapitels*) musiał od r. 1791, tj. od czasu objęcia biskupstwa, ograniczyć ten obowiązek tylko do wizytowania kościoła katedralnego. Natomiast wszyscy inni biskupi nadesłali żądane sprawozdania¹.

Cesarz Franciszek wydał wprawdzie trzy rozporządzenia, odnoszące się do wizytacji biskupich (2. XI. 1805; 6. II. 1806 i 9. VII. 1808), ale przepisywał w nich tylko biskupom obowiązek, żeby uwiadamlali gubernatora, kiedy zamierzą odbywać wizytacje, tak, żeby gubernium mogło wydać potrzebne rozporządzenia. Jeden też tylko biskup sam od siebie prosił gubernium o dodanie komisarza rządowego, tj. biskup przemyski Franciszek Xaw. Wierzechleyski, kiedy r. 1847 pierwszy raz wizytował swoją dyecezyę. Wtedy zażądano jednak z Wiednia od gubernium lwowskiego wytłomaczenia. Gubernium uniewinniło się, że *Kreiskommisär* towarzyszył wprawdzie biskupowi w czasie kanonicznej wizyty, ale stało się to na mocy prezydyalnego pozwolenia (*Praesidial Bewilligung*) i na wyraźne życzenie biskupa (*und auf den von dem Bischofe ausgesprochenen Wunsch*). Prezydentem był wówczas znany Krieg. Otrzymał też dekret (26 kwietnia 1848), że na przyszłość należy się ściśle trzymać najw. przepisów z d. 9. lipca 1808².

Arcybiskup Sierakowski, skorzystawszy z pozwolenia, podjął na wiosnę r. 1774 wizytację dyecezalną i mimo podeszłego wieku, bo miał 75 lat, zwiedził czterdzieści kościołów, a poświęcił czternaście nowych. W następnym roku odbywał dalszy

¹ Arch. M. W. O. Acta cit. Konwol. 66. Sign. 158 ex Majo 801. G. S. Nr. 1199—500. Bericht von dem Westgalizischen Landesgubernium. Krakau 19 Januar 1801. Graf Trautmannsdorf. Anton von Baum.

² Arch. M. W. O. Acta cit. Fasc. cit. Konwol. 85. Sign. 10.595. v. J. 1848.—Bericht des k. k. galiz. Gubern. Lemberg 5 Maerz 1848. z. Z. 1893.—Dekret a. d. galiz. Guber. Wien 26 April 1848. »mit dem Auftrage das Nöthige zu veranlassen, damit künftig sich genau nach dem am 9 July 1848 Z. 14.112 bekannt gegebenen a. h. Vorschriften benommen werde«.

ciąg wizytacyi, ale zapadł na zdrowiu, tak, że musiał przerwać tę pasterską działalność. Zwiedził jednak 31 kościołów, a konsekrował dziewięć¹.

Zdawałoby się wobec tego, cośmy opowiedzieli, że sprawa wizytacyi dyecezalnych była raz na zawsze załatwiona, ale biurokracyi było trudno zgryść ten twardy orzech, a przedewszystkiem referent spraw duchownych w galicyjskiem gubernium Knop, nie mógł tego przekonać, że dekret cesarzowej pozwolił arcybiskupowi Sierakowskiemu wizytować dyecezę bez towarzysztwa komisarzy rządowych (*missi regii*). Dla tego usiłował wbrew i mimo dekretu Maryi Teresy postawić na swoim, jak to w następnym rozdziale zobaczymy.

ROZDZIAŁ XIII.

Żądania arcybiskupa Sierakowskiego, odmownie załatwione.

Decyzja Maryi Teresy z d. 19 lipca 1775, pozostawiła — jak to z poprzedniego rozdziału wiemy — sprawę sądownictwa biskupów galicyjskich w zawieszeniu. Na to postanowienie cesarzowej, które w gruncie rzeczy, stało w sprzeczności z dekretami, przez nią już poprzednio wydanymi, wpłynęła prawdopodobnie nieznana skąd inąd okoliczność. Dowiadujemy się o niej z relacyi nuncjusza Visconti, datowanej z Wiednia 22 maja 1774. Pisze w niej nuncyusz, że otrzymał od kardynała Sekretarza stanu depeszę, donoszącą mu o niezwykle hardem postępowaniu (*singular contegno tenuto*) hr. Hadik, gubernatora we Lwowie, z biskupami w Galicyi. Wskutek tego opracował nuncyusz Visconti memoriał krótki, lecz treściwy, żeby go przedłożyć cesarzowej, a ułożony tak, żeby wywarł wrażenie na jej sercu. Nuncyusz znał usposobienie gubernatora i jego charakter, które spowodowały gwałtowne środki (*forzose misura*) przeciwko sądownictwu i wolności Kościoła, nie wątpił

¹ Dzieduszycki, Żywot I. c. p. 273—275. — Dodać tu trzeba, że arcyb. Sierakowski bierzmował wszędzie dzieci rodziców rzymsko-katolickich, chociaż były w cerkwiach ruskich ochrzczone. Czynił to także pierwaj jako biskup przemyski. — Rusini poczytywali to sobie za krzywdę (Pellesz, Gesch. der Union I. c. II. p. 608).

też, że jego memoriał odniesie pożądaný skutek. »Co się tyczy doskonałego arcybiskupa lwowskiego, (*Pottimo Arcivo. di Leopoli*) podziękuję mu w imieniu papieża, za kapłańską gorliwość, okazaną w tej sprawie i zalecę mu, żeby w podobnych przypadkach zawsze tak samo postępował. Ponieważ jednak listy wysyłane do kordonu austriackiego na zwykłej drodze, podpadają dosyć starannej rewizyi (*son soggette ad una visita assai diligente*), przeto list mój do arcybiskupa wyślę przez bezpieczną okazyę«.

Visconti nie był jednak zupełnie pewien, czy jego memoriał odniesie pożądaný skutek, bo jeszcze 7 lipca t. r. (1774) pisał z Wiednia: »donosiłem 22 maja o zachowaniu się hr. Hadik wobec biskupów galicyjskich w sprawie cenzur biskupich. Zważywszy, że ta sprawa była za przeszłego pontyfikatu przedmiotem długich narad, zasięgnąłem opinii biskupów austriackich, zwłaszcza biskupa Passawii. Kwestya stoi tak, że trzy dekrety, które posyłam¹, stały się już prawem, stale obserwowanem w cesarstwie, jako wydane przez Najwyższą Radę państwa. Przeto byłoby niebezpiecznie, zachęcać arcybiskupa lwowskiego do opozycyi przeciwko gubernatorowi hr. Hadik, który wydał okólnik wspólny dla całej Galicyi.

Sprawa obróciła się więc lepiej, niż przypuszczał nuncyusz, bo sprawę sądownictwa zostawiono tymczasem w zawieszeniu, a Hadik już ustąpił z urzędu gubernatora. — Z relacyi powyższej nuncyusza wynika jednak jasno, że arcyb. Sie-rakowski udał się bezpośrednio do Rzymu z zażaleniem na postępowanie gubernatora. Miał zresztą do tego prawo, bo jeszcze nie był wydany biskupom zakaz korespondowania z Rzymem. Nuncyusz jednak ściągnął na siebie tą sprawą gniew ks. Kaunitza, chociaż w depeszy swojej z d. 25 września t. r. (1774), już na wyjeździe z Wiednia, wyrażał zdziwienie z tego powodu i nie wiedział, jakim wyrażeniem mógł wzbudzić w księciu podejrzenie, że czyni trudności w sprawach duchownych, podczas kiedy wiadomą jest rzeczą, że kancelarya galicyjska przewłóczy sprawę².

¹ Te trzy dekrety Maryi Teresy zakazywały biskupom wszelkich cenzur kościelnych.

² Arch. Vatic. Cifre de Sig. Card. Visconti N. in Vienna. Tom, 4. nr. Kościół w Galicyi. T. I.

W przypadku, o który tutaj chodzi, nie przewłóczono jednak sprawy, lecz owszem wcześniej ją załatwiono.

Arcybiskup Sierakowski miał niemiłe przejścia z pierwszym gubernatorem hr. Pergen, który widocznie tem dotknięty, że mu arcybiskup nie złożył czołobitności, dawał mu uczuć swoją władzę. Sposobności było do tego aż nadto wiele. Pierwszej zaś nastreczyło sądownictwo biskupie, które Pergen ignorował zupełnie, nie dziw więc, że bez uwiadomienia arcybiskupa, przyjmował apelacye od jego sądu. Gorsze było jednak, że nawet władzę dyecezalną ignorował i—z pominięciem konsystorza — posyłał przez urzędy powiatowe rozkazy dziekanom, żądał sprawozdań i wykazów.

Była to rzecz w Polsce zupełnie nieznana i musiała wywołać wielkie zdziwienie arcybiskupa, zwłaszcza, że chodziło o rzecz niezmiernie drażliwą, bo t. zw. kumulacyę beneficjów. Przypominamy tu dla związku, że sobór trydencki zakazał tego łączenia kilku beneficjów duchownych w jednej osobie, ale biskupi polscy, zgromadzeni na synodzie warszawskim, wysłali prośbę do Rzymu (13 kwietnia 1564) o indult dla Polski. Jako powód przytoczyli, że kanonie w Polsce są źle udotowane tak, że nie starczą na utrzymanie, więc synowie szlachty przestaliby wstępować do stanu duchownego. Tę prośbę biskupów poparł nuncyusz Commendone, a za sprawą Hozyusza został indult, dany na czas pewien, przedłużony na czas nieograniczony¹.

Tymczasem w cesarstwie była taka kumulacya zupełnie nieznana, a radcy Maryi Teresy przedstawiali ją, jako główne źródło i powód zaniedbania dusz pasterstwa w Galicyi. Dla tego już (27 października 1773) wydała cesarzowa najw. rezolucyę, nakazującą zniesienia t. zw. *plurabilitas beneficiorum*, a hr.

391. da lug. 1773 — al 7-bre 1774. (Germania 387). Vienna 22 Maggio 1774. — Vienna 7 Luglio 774. Do depeszy tej dołączony jest tekst trzech dekrétów Maryi Teresy, wydanych: 16 lipca, 29 sierpnia i 1 października 1768. Wszystkie trzy odnoszą się do sądownictwa biskupów i opiewają, że żaden biskup nie może ogłosić cenzur kościelnych, bez cesarskiego *placet*. — Vienna 25 Settembre 1774.

¹ Theiner, V. M. P. T. II. p. 708. 709. nr. 743. Litt. divers. Poloniae Tom. I. fol. 79. — Eichhorn, Der Ermländische Bischof I. c. Bd. II. p. 279 sq.—Zakrzewski, Powstanie i wzrost reformacyi I. c. p. 212. Listy nuncyusza Commendone, Theiner, V. M. P. T. II. 195. 217. d. 13 Settembre 1565.

Pergen, nie pytając wcale o arcybiskupa, rozesłał do urzędów cyrkularnych rozkaz, żeby od XX. dziekanów zażądały wykazów: kto, gdzie posiada dwa lub więcej probostw. »*Magnifici Domini*«, naczelnicy cyrkułów, wysłali też odpowiednie nakazy, ale XX. dziekani odnieśli się do swojej władzy duchownej: jak sobie mają postąpić wobec tej rekwizycyi, nigdy dotąd nie praktykowanej. — Sam zaś arcybiskup otrzymał z gubernium nakaz, żeby nadesłał wykaz wszystkich probostw, posiadanych przez kanoników kapituły lwowskiej i wyszczególnił te parafie, na których zakonnicy dusz pasterstwo wykonują.

Arcybiskup nie spieszył z odpowiedzią, bo chciał się ustnie porozumieć z gubernatorem, ale hr. Pergen unikał ustnych wyjaśnień, a żądał piśmiennych odpowiedzi, na różne rekwizycye i żądania. Kiedy wreszcie od nowego gubernatora hr. Hadika otrzymał arcybiskup uwiadomienie, że cesarzowa nakażała najw. rezolucyą (*höchstes Hofschreiben*) 29 stycznia 1774, żeby we wszystkich pojezuickich kościołach zarządzono regularną służbę Bożą, przez świeckich kapłanów, a w marcu t. r. wydano najw. przepis, jak mają być nadawane probostwa patronatu królewskiego; wtedy nagromadziło się tyle materyału, że musiał wreszcie przerwać milczenie.

Wystosował przeto arcybiskup (7 marca 1774) obszerne pismo¹, w języku łacińskim, w którym odpowiadał na rekwizycye rządowe, ale też wyrażał swoje zażalenia i potrzeby. Na prośbę nie wygląda to pismo, bo jeszcze się arcybiskup prosić nie nauczył; forma jest urzędowa, a ton raczej stanowczy, niż pokorny.

Na wstępie powiada, że często pragnął porozumieć się z hr. Pergen w sprawach kościelnych, ale p. gubernator nigdy na to nie miał czasu, a rzeczywisty jego chorowity stan zdrowia nie pozwalał na rozmowę, wtedy gdy po złożeniu homagium arcybiskup wyjeżdżał do Dunajowa. Obecnie przeto przedkłada następcy jego — z obowiązku swojego urzędu — potrzeby swoje i duchowieństwa, ufając gorliwości Jego Excelencyi, jako katolika, że sam zrobi, co będzie mógł i nakłoni cesarzową do łaskawej rezolucyi.

Żądanie pierwsze jest, żeby osoby duchowne nie były

¹ Rkps. Ossol. I. 525. fol. 260—269.

pociągane przed sądy świeckie w sprawach cywilnych, jak n. p. za długi, za obrazę itd., jak to już cesarze Fryderyk II i Karol IV przepisali. Zdarzyło się bowiem arcybiskupowi, że od jego wyroku apelował ktoś niesłusznie, a hr. Pergen, nie wysłuchawszy go, ani nie zażądawszy wyjaśnienia, odesłał sprawę do sądu ziemskiego w Haliczu, ten zaś sąd, odrzuciwszy zarzut niekompetencyi, uczyniony przez arcybiskupa, zasądził go, tak że zmuszony był apelować do najwyższego trybunału.

2) Ponieważ mogłoby się czasem zdarzyć, żeby ktoś wołał w sprawach, należących wyłącznie do forum duchownego, stawać przed sądem świeckim, prosił przeto arcybiskup, żeby takiego rekursu nie przyjmowano, lecz odsyłano do forum i wyroku duchownego, przyczem obiecywał, że łaskawe upomnienie gubernatora, aby rekurującemu wymierzono stosowną sprawiedliwość, będzie należycie uwzględnione.

3) Żeby osoby duchowne, proboszczowie i inni beneficjaci nie byli pociągani do podatków na równi z osobami świeckimi, a tem mniej z chłopami, bo aczkolwiek słuszną jest rzecz, żeby podatki z gruntów wszyscy równo płacili, którzy z nich mają użytek, to jednak niesłuszną, żeby duchowni płacili cośkolwiek z tego, co dostają jako zapłatę za modły, zanoszone za książąt i ludu potrzeby, albowiem to jest nagroda, która ma znaczenie działu pańskiego (*haec est enim illorum merces, quae portionis dominicae naturam induit*). Dla tego modlą się za dobrodziejów i mają obowiązki: mszy, brewiarza i innych modłów. To samo tyczy się szpitali, których fundacye przybrały naturę dóbr duchownych, za co żywią i pielęgnują chorych i t. d. Tak rozporządzili też cesarze Fryderyk II i Karol IV.

4) »Wizytacyę parafialną zacząłem zaraz po objęciu dyecezyi (1760), lecz przerwać ją musiałem z powodu zaburzeń w kraju, a gdy ją teraz — w spokojnych czasach — na nowo podjąć chciałem, jak tego najważniejsza wymaga potrzeba i zniósłem się w tej sprawie z gubernatorem, zdziwiony byłem bardzo, gdy mi gubernator oświadczył, że mi doda z ramienia swego, komisarza i że bez niego nic na wizytacyi nie przedsięwezmę (*nimio correptus fui stupore, quod ipse mihi interessentiam authoritativam addendi mihi ex brachio suo*

Commissarii proposuerit, et sine illo nihil per me in visitatione fieri voluerit. — Ponieważ kanony przyznają tylko biskupom prawo wizytowania, a specjalnie przepisał to sobór trydencki, natomiast ramie świeckie nigdy sobie tego tego urzędu nie przywłaszczało, dla tego zaniechał arcybiskup całkiem wizytacyi. Jednakże obowiązek i konieczność tego wymaga i dla tego prosił już gubernatora i otrzymał od niego obietnicę, że mu zostawi zupełną wolność w wykonywaniu tego obowiązku. Lecz ponownie niemało go zabolalo, że otrzymał pod dniem 23 lutego b. r. zawiadomienie, żeby w tej, tak naglącej sprawie, jeszcze czekał na ostateczną decyzję Naj. Pani. Zmuszony przeto do czekania, ośmiela się przedstawić, jakby to było nie stosowne, gdyby osoby świeckie miały się wtrącać do takiego urzędu pasterskiego, przy którym musiałyby się dowiadywać o niedostatkach, odnoszących się do życia duchowego, tak kleru, jak wiernych, co ma w sobie część trybunału pokuty (*fori poenitentialis*), jak to kanony przepisują. Otem wszyskiem może się gubernator przekonać z przemowy pasterskiej, w której to wszystko wyłożył, a pozwolił sobie tu załączyć.

5) Nie rozumiał arcybiskup, do czego właściwie zmierzało żądanie, które do niego już hr. Pergen wystosował, a hr. Hadik ponowił, odnoszące się do *pluralitas beneficiorum*, bo ta od wieków w Polsce istniała. Poleciał też arcybiskup dziekanom, żeby wysłali odpowiedzi na rekwizycję, którą im nakazali wygotować dyrektorowie (M. M. D. D. Directores) — ale tylko o tyle, o ile chodzi o same informacje—jeśli by bowiem chodziło o odebranie beneficjów (*privatio beneficiatorum*), na co mają dyspensę apostolską, na to nie posiada władzy i musiałby mieć osobne upoważnienie od Stolicy apostołskiej. Gdyby z tej kumulacyi wynikały jakie nadużycia lub szkoda dusz, pasterstwu powierzonych, to Stol. apostolska zawsze udzielała takiej dyspensy (na kumulację) pod zastrzeżeniem: *»modo in beneficiis, cum quibus beneficiati dispensantur, in cura spiritualium et temporalium recte per illos satisfiat.* Jeśli by zaś miało chodzić o naprawę nadużyć — to nikt dotąd przed arcybiskupem nie był oskarżony, a zresztą byłby się sam mógł naocznie przekonać, gdyby nie był doznał przeszkody w wizytowaniu dyecezyi. — Wywodzi następnie arcybiskup przepisy kościelne, odnoszące się do kumulacyi beneficjów, przyta-

cza odnośny kanon 29. soboru laterańskiego IV, a następnie dodaje: »ponieważ w Polsce są kanonie bardzo szczupło dotowane i bardzo liche probostwa, przeto Stół apostolski zawsze dyspensowała za wiedzą ordynariusza. Benedykt XIV przepisał, aby na takich beneficjach byli ustanowieni stali wikaryusze, przynajmniej zaprzysiężeni (*vicarii perpetui, si non instituti, saltem iurati*). Wszystko to mają ordynariusze na swoim sumieniu, a myślę, że można im wierzyć.

6) Na zapytanie, które otrzymał w sprawie zakonników, wykonujących dusz pasterstwo odpowiada, że im dla tego dusz pasterstwo bardzo chętnie powierzano, iż brakowało księży świeckich, mianowicie po napadach Tatarów i wojnach, które w tych prowincjach grasowały: przeto przez wzgląd na ich zasługi, położone około dusz pasterstwa, przy którym nawet krew przelewali, w niektórych miejscach, które w synodzie swoim arcybiskup wyszczególnił, są dotąd na plebaniach trzymane, a dalsze ich zatrzymanie uważał za konieczne i pożyteczne.

7) Ponieważ po zniesieniu Towarzystwa Jezusowego zostały kościoły bez rządców, kaplice i ołtarze bez mszy, fundacye pobożnych dusz wiernych nie spełniane; osoby zakonne rozproszone i bez utrzymania: przeto prosił, żeby temu ostatecznie było zaradzone. Nadto żeby sprzęty kościoła we Lwowie oddane zostały do katedry, a z innych pojezuickich kościołów żeby były sprzęty oddane kościołom parafialnym, dodając prośbę, żeby gubernator się wstawił i pośredniczył w tej sprawie do Naj. Pani.

8) Od czasu, kiedy Tow. Jez. zostało sprowadzone do Lwowa, zawsze było trzech Jezuitów kaznodziejami przy katedrze, prosił przeto arcybiskup, aby teraz wyznaczono z dochodów majątku kolegium lwowskiego fundusz na utrzymanie trzech kaznodziejów, bo kościół katedralny jest biedny iłożyć na to nie może.

9) Biskup ma obowiązek czuwać na tem, żeby wypełniane były fundacye mszalne i inne pobożne zapisy: prosił przeto arcybiskup, żeby wszelkie dokumenty fundacyjne, należące do kościołów pojezuickich, oddane zostały do archiwum ordynaryatu, a kopie, żeby były zachowane przy tychże kościołach.

10) Kościoły parafialne w Różniatowie, Nastasowie i Liszkowcach muszą zatrzymać swoje majątki, bo inaczej nie będą mieli proboszczowie utrzymania, zaczem musiałoby ustać dusz pasterstwo, a kościoły opustoszeć i upaść. Fundusze tych kościołów nie zostały zapisane Jezuitom, jako takim, jedno jako sprawującym obowiązki parafialne pod tytułem misyonarzy, inaczej bowiem nie podejmowali się nigdy Jezuici dusz pasterstwa.

11) Trudno uwierzyć, jak dalece się wzmaga w tych czasach brak kapłanów, a należy się obawiać jeszcze większego ubytku, jeśli młodzież nie będzie pobierała nauki w wyższych umiejętnościach: należy więc pomyśleć o nauczycielach dla szkół wyższych. Ponieważ Lwów jest metropolią królestwa, przeto wypadałoby go ozdobić uniwersytetem, zwłaszcza, że już jest wydana bula Klemensa XIII, pozwalająca na otworzenie tutaj uniwersytetu — a w rzeczy samej był już uniwersytet i spełniał wszystko, co do tego należy (*et re vera Universitas jam erecta fuit et sua omnia exercuit*). Potrzeba tylko, żeby przybrał lepszą formę, otrzymał ustawy przepisane przez cesarzową i został poddany pod zwierzchność arcybiskupa.

12) Prezenty na beneficja w dobrach królewskich powinny być dawane na podstawie polecenia ordynaryszów, oni bowiem mogą tylko znać obyczaje i zdatność duchowieństwa, oni też sami za nich sprawę zdawać będą, przeto prosił arcybiskup, aby gubernator za tem się do Naj. Pani wstawił.

13) Naj. Pani pozwoliła, na przedstawienie arcybiskupa, aby św. Michał był patronem królestwa Galicyi i Lodomerji, oraz księstw Zator i Oświęcim, oraz żeby lud to święto uroczyście obchodził. Przytem pozwolono, aby patronem archidiecezyi lwowskiej był ogłoszony św. Jan Chrzciciel, z tem jednak zastrzeżeniem, żeby to nie było święto publiczne, tylko żeby je duchowieństwo obchodziło w katedrze. Prosił więc arcybiskup, żeby to jedno jeszcze święto pozwolono obchodzić w całej archidiecezyi, co przecie całemu królestwu nie przyniesie szkody.

14) Ponieważ nie położył dotąd żadnych nadzwyczajnych zasług, przeto tylko do łaski cesarskiej się poleca, żeby jego dobra stołowe uwolnione zostały od ogólnych podatków,

zwłaszcza, że potrzebował wielkich nakładów na wykończenie restauracyi kościoła metropitałnego, na wspieranie ubogich i na upłacenie długów, w które popadł, chociaż nie przez zbytki, a których do końca życia nie potrafiłby spłacić.

»To są moje odpowiedzi na pytania i rekwizycye, które mi zostały przesłane, w czem proszę W. Excel. o łaskawe poparcie«. Datum Dunajoviae 7-ma Martii 1774.

Pismo to arcybiskupa Sierakowskiego przesłane zostało przez hr. Hadika do Wiednia, pod adresem prezydenta nadwornej deputacyi galicyjskiej hrabiego Wrba, pod dniem 23 maja t. r. Ponieważ jednak całe gubernium lwowskie było zgodne w tem, że sprawy poruszone w tych »14 dezyderiach« arcybiskupa, obchodzą całe duchowieństwo w Galicyi, przeto połączono opracować referat w tej sprawie referentowi spraw duchownych. Był nim wówczas radca gubernialny Józef Ignacy Knop, który za staranne referaty swoje, kilkakrotne otrzymał z Wiednia pochwały.

Referat jego nad 14 żądaniami i odpowiedziami arcybiskupa urósł do 70 stron folio (*pagina fracta*). Pracował też nad nim od marca do 17 maja, ale zwłokę tę tłumaczył tem, że od jednej sesyi (*Rathstage*) do drugiej, dawano mu tak dużo, często bardzo ważnych »exhibitów«, że nie miał czasu prędzej referatu tego wykończyć. Zresztą pocieszał się tem, że arcybiskup nie mógł się spodziewać rychłej odpowiedzi, skoro gubernator zawiadomił go osobnem pismem (11 marca r. b.), iż jego żądania (*desideria*) muszą być przesłane do decyzyi Naj. Pani, a więc wiedział, że nastąpi zwłoka. — Referat Knopa wysłany został jako opinia całego gubernium lwowskiego, przeto trzeba mu się bliżej przypatrzeć dla tego, że z niego poznać można zasady ówczesnego rządu.

Streściwszy dokładnie wszystkie żądania arcybiskupa, zamieścił Knop swoje *votum* o każdym z nich z osobna. Czwarte żądanie arcybiskupa, odnoszące się do wizytacyi dyecezyi, nie potrzebowało wprowadzić żadnej opinii, skoro tymczasem cesarzowa (rezolucyą z d. 13 kwietnia) pozwoliła już na dalszy ciąg wizytacyi, bez asystencyi komisarza rządowego; jednakże ten punkt uważał Knop za najważniejszy, bo stojący w związku z dusz pasterstwem, które w Galicyi już ostygło (*der schon*

launen Seelsorge) i dla tego jeszcze raz dowodził potrzeby takich »*missi Regii*«.

Co do pierwszego żądania arcybiskupa, zauważył Knop, że wprawdzie domaga się exempcyi kleru, powołując się przytem na konstytucye cesarzy, ale że mimo to nie można duchowieństwu galicyjskiemu przynać innej exempcyi nad tę, która istnieje obecnie w krajach dziedzicznych, bo ustawy, przytaczane przez arcybiskupa, pochodzą z dawno minionych czasów i wobec nowych, poprawionych form rządu (*verbesserten Regierungsformen*) ostać się nie mogą, dla tego, że zostały zmodyfikowane, albo tak samo jak bula »*In coena Domini*« zupełnie skasowane.

Mimo to przyznawał Knop, iż jest coś w tem prawdy, że każdy stan może mieć pod pewnym względem co do osoby (*quo ad personam, certo respectu*) sąd wyjątkowy (*forum privilegiatum*). — Jakoż rzeczywiście taki przywilej mają w krajach cesarskich urzędnicy i duchowieństwo. Wszelako osobne takie sądownictwo (*exemptio fori*) nie może nigdy obejmować wszelkich spraw, tylko musi się ograniczać do spraw osobistych (*ad causas judiciales ordinarias, personam tangentes*), o czym decyduje panujący; natomiast sprawy, wkraczające w zakres państwa (*ad statum publicum seu politicum*), przy których w grę wchodzi interes panującego, te muszą należeć do sądu gubernialnego, albo odnośnych urzędów powiatowych.

Ponieważ sądownictwo w Galicyi ma teraz otrzymać osobne urządzenie, a przytem ma być zachowany przywilej duchowieństwa co do spraw osobistych (*exemptio fori quoad causas judiciales personales*) tak samo jak w krajach dziedzicznych, przeto możnaby arcybiskupowi kazać zaczekać, aż zamierzone urządzenie sądownictwa (*die bevorstehende neue Einrichtung des Justizwesens*) nie zostanie przeprowadzone, przyczem możnaby dodać, że ustawy, na które się powołuje, zostały już wprawdzie dawno zaniechane, jednakże Naj. Pani raczy uwzględniać kler galicyjski, o tyle, o ile się to dzieje w krajach niemieckich (*cum privilegio fori, in quantum illud competit et salvo jure Regio competere potest*).

Arcybiskup użalał się na poprzedniego gubernatora, że odesłał go do sądu ziemskiego (*iudicium terrestre*) w Haliczu. Sprawy tej jednak nigdzie nie mógł Knop w aktach odszukać.

Registratura oświadczyła, że jej niema, bo arcybiskup widocznie żadnego wniosku do gubernium nie napisał. Domyślał się jednak Knop, że musiało w tym przypadku chodzić o sprawę, kwalifikującą się do sądu świeckiego, z tego więc wywodził, że arcybiskup powinien to uważać za dobrodziejstwo, iż mu pozwolono apelować do trybunału i że mu wogóle nie zabroniono szukać zmiany wyroku (*reparationem juris*), po przegraniu sprawy w Haliczu. Przypuszczał zaś Knop, że arcybiskup musiał wygrać w trybunale, skoro nic więcej o tej sprawie nie wspominał. Nie mógł się przeto dopatrzyć żadnej winy przeszłego gubernatora, w czemby miał wykroczyć przeciwko słuszności i przyzwoitości przez to, że biskupa odesłał do odpowiedniego sądu (*forum competens*), skoro sprawa, o którą chodziło, do tego właśnie była stósowna.

Arcybiskup więc uczynił zarzut naczelnikowi kraju i reprezentantowi cesarza, przeto zdaniem Knopa nie powinien być lekko brany, zwłaszcza że arcybiskup bynajmniej do tego nie jest upoważniony, żeby dawał nagany: należałoby mu więc dać odpowiednie napomnienie i pouczyć, że wykroczył przeciwko należytemu uszanowaniu, jakie winien jest dla gubernatora (*allerh. bestellten Landesgouverneur*), żeby na przyszłość nie pozwalał sobie takich wyrażen.

Co do drugiego zażalenia arcybiskupa, przyznawał Knop, że może z początku pomiędzy innemi sprawami przyjmowało gubernium także i takie sprawy, które są czysto duchowne (*mere et simpliciter spirituales*) i że następnie odsyłano je do biskupa, albo żądano informacyi, żeby zbadać sam fakt i wiedzieć, dokąd właściwie sprawę należy odesłać. — Arcybiskup wprawdzie oskarża gubernium, jakoby sobie przywłaszczało sąd w sprawach duchownych, lecz nie przytacza żadnego specjalnego faktu, tak, żeby można stan rzeczy (*statum causae*) należycie zbadać. Jeśliby więc w Wiedniu zażądano od nas usprawiedliwienia, wtedy należałoby zażądać od arcybiskupa, aby przytoczył szczegółowo zdarzenia (*facta specifica*).

Co do trzeciego punktu zauważył Knop, że arcybiskup żąda rzeczy niemożliwej w uporządkowanym rządzie państwa, jak tego dowodzi sama natura rzeczy, dla której się podatki ściąga. Zresztą źródło zażalenia ustanie, skoro będzie patrzył głębiej i odprzysięże się ducha republikańskiego, złożywszy

przysięgę wierności (*nach Entfernung des durch den abgelegten Eid der Treue schon abgeschworenen republikanischen Geist, auf den Grund gesehen wird*).

»Państwo daje każdemu obywatelowi opiekę, więc też każdy musi płacić, a ponieważ duchowieństwo liczy się do obywateli, więc też powinno płacić na równi ze szlachtą, mieszczanami i chłopami, przeto żądanie arcybiskupa przeciwne jest słuszności i sprawiedliwości. W tutejszym kraju bardzoby też duchowieństwo i pobożne fundacye nędznie wyglądały, gdyby miały być uwolnione od cesarskiej opieki, a zatem i podatków, bo nie przesadzam, gdy mówię, że na pół przepadły fundacye duchowne i inne fundusze zakładowe nietylkoby się nie dały odzyskać, lecz zupełnie na pewne by poprzepadały, a w krótkim czasie ustałoby nawet płacenie dziesięcin i mesznego: bo właśnie na to ustawicznie duchowieństwo się skarży.

Stan duchowny i pobożne fundacye potrzebują więc jeszcze więcej opieki, niż inni obywatele, bo nie mogą się bronić, przeto tem mniej mogą się uchylać od płacenia podatków, niż chłopci, którzy jeszcze muszą utrzymywać żonę i dzieci, od czego duchowni obrządku łacińskiego są całkiem wolni«. — Myślałbyś, że konsekwentnie rozumując, doda p. radca gubernialny, iż duchowni greckiego obrządku, jako żonaci, powinni być wolni od podatków, ale o tem nie wspomniał ani słowem. Tylko na poparcie swojego prawniczego rozumowania, przytoczył dwa miejsca z Pisma św., które mówią o obowiązku płacenia zwierzchności podatków¹.

Nie będziemy tu omawiali tej kwestyi, bo poruszamy ją na innem miejscu, ale skoro Knop był tak bardzo pisma uczony, to powinien był też znać to, co powiedział Pan Jezus o płaceniu podatku (pogłównego), który wynosił didrachmę: »te dy ć wolni są synowie«². — Na jedno tylko chcielibyśmy zwrócić uwagę, tj. że duchowni mieli, wedle Kopa, płacić rządowi podatki, za to, że wziął w opiekę duchowne fundacye. Jak wy-

¹ Matth. 22, 27. »reddite ergo, quae sunt Caesaris, Caesari et quae sunt Dei, Deo«. Rom. 13, 16—17. »ideo enim et tributa praestatis, ministri enim Dei sunt. Reddite ergo omnibus debita: cui tributum, tributum, cui vectigal, vectigal«.

²Matth. 17, 24—27.

chodził Kościół i jego fundacye na tej opiece, o tem dowiemy się później.

Knop przyznawał jednak, że niektóre fundacye pobożne zasługują na zwolnienie od podatków, co też w cesarstwie jeszcze istniało, dla tego dodawał, że możnaby arcybiskupowi odpowiedzieć, że w myśl najw. rozporządzeń — ponieważ po złożeniu przysięgi wierności ściśle są połączone z krajami dziedzicznymi, pobożne fundacye będą mogły liczyć na te same ulgi, jakich doznają w niemieckich krajach Jej Ces. Mości.

»Wprawdzie już arcybiskup otrzymał pozwolenie na podjęcie wizytacji bez dodania komisarzy rządowych (*Missorum Regiorum*), ponieważ jednak mu się wydaje, że taka asystencya byłaby niestosowna, przeto nie zawadziłoby na te argumenta, które on przytoczył, zacytować mu ustęp ex Jure ecclesiastico Van Espen, Pars I. tit. 17. De visitatione Episcoporum § 11, 12 i 13«.

Trzeba tu nadmienić, że w zacytowanym dosłownie ustępie, o którym mowa, dowodzi Van Espen, że w średnich wiekach »*missi regii*« towarzyszyli biskupom. Przytacza na to van Espen uchwałę synodu mogunckiego z r. 813 cap. 30; synodu arelateńskiego z r. 813 cap. 17. i dekret Karola W. (z r. 789). Dekret ten opiewa: »posłaliśmy do was naszych posłów, żeby pod powagą naszego imienia, razem z wami naprawiali, co naprawy potrzebuje«. Wreszcie przytacza van Espen i to, że Filip Piękny dodał biskupom Mechlina i Tournay urzędników, żeby ich rozporządzenia były wykonane szybciej i dokładniej.— »Wszystko to — dodaje Knop — działo się w czasach, kiedy Głowa Kościoła jeszcze miała silny wpływ na postępowanie ówczesnych panujących i poddanego ludu, lecz mimo to pojmowała, że bez przyczynienia się ramienia świeckiego, nie może karność kościelna się utrzymać, ponieważ posłuszeństwo ustawom dachownym i religii potrzebuje poparcia księcia, któremu równo podlegają oba stany (duchowny i świecki) pod względem religii (*in Absicht auf die Religion*)«.

Ostatnie to zdanie, wypowiadające bez ogródki t. zw. caezaro-papizm i najskrajniejszy byzantynizm, opiera się na wywodzie prawnika Van Espen, który był nauczycielem Febrońiusza, ale przekręcał historyczną prawdę. Albowiem cytowane przez niego synody wcale tego nie uchwałyły, co on utrzymy-

wał, a co najważniejsza, ci posłowie cesarscy (*missi imperatores*) nie byli wcale świeccy ludzie, lecz biskupi.

Synodów t. zw. reformacyjnych odbyło się r. 813 pięć, tj.: w Remigium, Moguncyi, Tours, Chalons nad Saoną i Arelatum. Wszystkie te synody odbyły się na rozkaz Karola W. w frankońskim państwie i to celem naprawy stanu Kościoła (*super statu ecclesiarum corrigendo*). Na synodzie w Arelatum (Arles), który się odbył 10 maja 813, przewodniczyli wprowadzić *missi imperatoris*, ale byli to dwaj arcybiskupi i to miejscowy ordynariusz, tj. arcyb. arelateński Jan i Nebridiusz z Narbony. Reszta biskupów zajmowała miejsca, jak zwykle, wedle starszeństwa. Uchwalony na tymże synodzie (11 maja 813) kanon 17. opiewa, że każdy biskup powinien co rok wizytować diecezyę. Jeśli napotka jakiego magnata, uciskającego ubogich, powinien go po kapłańsku upomnieć, a jeśli by to nie skutkowało, winien o tem donieść królowi. Nic więc nie mówi o asystencyi świeckich urzędników. — Drugi synod, na który się Knop (resp. Van Espen) powołuje, tj. moguncki, odbył się 9 marca 813. Tutaj było czterech *missi imperatoris*: tj. arcybiskup i kapelan nadworny z Kolonii, oraz dwaj arcybiskupi: Riculf z Moguncyi i Arno z Solnogrodu (Salzburga). Uchwalony tutaj kanon 20, rzeczywiście mówi o *missi dominici*, którzy z biskupami mają wizytować i dochodzić: czy klasztory kanoników, zakonników i zakonnic są założone w stosownem miejscu, tak, żeby mogli mieć potrzebne utrzymanie. Wszystko co potrzeba, powinni sami w klasztorze zrobić, tak, żeby zakonnicy i klerycy nie mieli wydatków niepotrzebnych. Również powinni *missi* wraz z biskupem wizytować budynki klasztorne, czy są stosowne i czy mają zamknięcie (klauzurę)«.

Chodziło więc tutaj o specjalną wizytację klasztorów, przy tem jednak owi *missi dominici* byli biskupi — a nie urzędnicy gubernialni.—Na tem właśnie polega cała różnica—o której p. radca gubernialny raczył milczeć.

I to prawda, co Knop przytacza, że Karol W. wysłał *capitulare* (22 marca 789) do synodu w Akwizgranie, w którym powiada: »*nostros ad vos direximus missos, qui et nostri nominis autoritate una vobiscum corrigerent, quae corrigenda sunt*« — ale ci *missi* byli to biskupi, a przytem nie chodziło tam wcale o wizytację diecezyi, tylko o synod, który na pod-

stawie tego bardzo obszernego »*capitulare*« uchwalił 81 kanonów¹.

Karol W., który Kościół w swoim państwie zamienił rzeczywiście na państwowy (*Reichskirche*), a z opiekuna papieża i obrońcy Kościoła przedzierzgnął się nieznacznie w jego pana², nie myślał jednak wcale o tem, do czego zmierzali doradcy Maryi Teresy i co chcieli na próbę zaprowadzić w Galicyi. Nic też dziwnego, że zły humor z powodu tej nieudanej sztuki, przebija się w referacie radcy Knopa.

W dalszym ciągu swojego »*Votum*« usiłuje Knop dowieść pożyteczności *missorum regiorum*, z przykładu wziętego ze świeżego doświadczenia. — »Wszystko więc, co arcybiskup przytacza przeciwko dodaniu *Missorum Regiorum*, można zbić na podstawie zacytowanego ustępu (z książki Van Espen), lecz mógłbym z własnego doświadczenia arcybiskupa przytoczyć dowód, albowiem synod przezeń r. 1765 odbyty, zawiera zgodnie z soborem trydenckim, różne pożyteczne uchwały *circa disciplinam ecclesiasticam*, ale wszystkie te uchwały pozostały niewykonane, dla tego, że nie były poparte przez *brachium saeculare*«.

Nawiasem dodać tu trzeba, że zaburzenia w kraju, wywołane przez ościenne mocarstwa i następnie rozbiór Polski, a nie brak *missorum regiorum* były przyczyną, że uchwały synodu arcybiskupa Sierakowskiego nie mogły odnieść należytych i spodziewanych korzyści, ale Knop miał na sprawy kościelne w Galicyi całkiem odrębne zapatrywanie. Mówi bowiem w dalszym ciągu:

»Winieniem tu dodać jeszcze jedną uwagę: religia jest taki przedmiot (*Gegenstand*), o którym panujący musi mieć takie same informacje, jak o wszystkich innych sprawach politycznych (*des Politicum*)—przeto niema lepszego sposobu na to, żeby potrafił wydawać należyte rozporządzenia, odnoszące się do pomnożenia liczby dusz pasterzy, majątku kościelnego (*peculii ecclesiae*), oddawania dziesięcin i mesznego, sposobu życia zakonników, ich kar i tajemniczych więzień — jak tylko właśnie tacy *missi regii*, dodani do wizytacyi, bo w ten sposób można

¹ Hefele, Conciliengeschichte I. c. Bd. 3 p. 705—709. p. 621.

² Hauck, Kirchengeschichte Deutschlands I. c. II Theil. p. 26.

poznać: ducha, zapał, zdolności dusz pasterzy, posłuszeństwo parafian dla plebana i tegoż posłuszeństwo wobec biskupa — równocześnie jednak dobry lub zły wpływ, jaki wywarł stan duchowny na umysły ludzi, a z tego można wykryć, czy lud jest prowadzony wedle prawdziwych zasad religii, czy też tylko wedle fanatyzmu (*sofort aber auch der gute oder böse Einfluss, welchen der geistliche Stand in die Gemüther des Volkes hat ausgenommen, und hiernächst erhoben werden kann, ob das Volk nach den wahren Grundsätzen der Religion, oder aber nur nach dem Fanatismo geleitet und geführt wird*).

A właśnie w tym kraju, jest to tem potrzebniejsze, że kler świecki i zakonny potrzebuje gruntownej reformy, tak pod względem duchownego jak moralnego zachowania, a religia potrzebuje oczyszczenia z fanatyzmu, ponieważ lud tutejszy wogóle bardziej jest przywiązany do zewnętrznego, niż wewnętrznego.

Chociaż więc tymczasem będzie arcybiskup wizytował bez *missi Regii*, na mocy najw. rozporządzenia, to jednak trzeba to urządzić na przyszłość, zwłaszcza gdy separacya dyecezyi zostanie przeprowadzona — a biskupi powinnyby się temu zarządzeniu tem chętniej poddać, że przez to zyska ich powaga, a zastawiać się tem, że komisarze zostali im dodani, aby lud i duchowni tem więcej ich szanowali. — Jeśliby zaś który biskup miał opór stawiać, możnaby mu przytoczyć słowa Apostoła (Rom. 13, 3—4) »*principes non sunt timori boni operis, sed mali*«. »*Dei enim minister (nb. princeps) est tibi in bonum*«.

»Quo ad 5) Od arcybiskupa zażądano wykazów tych probostw, które mają kanonicy i to z powodu dekretu z d. 27 października 1773. W tem rozporządzeniu naznaczony został kanonikom kapitulnym termin, do którego mają się zdecydować: albo rezydować na swoich probostwach, albo też z nich zrezygnować. Arcybiskup wyraża się w swojej odpowiedzi *positive pro negative* i dla tego muszę dać gruntowną refutacyę jego twierdzeń.

1) Kanonicy mają te beneficya z łaski stolicy ap.: to przyznają jako *rem facti*, bo wiem, że takie dyspensy, za pewne taksy, rzeczywiście dostać można z kancelaryi pap.

2) Przeczę jednak, żeby to była *res juris*, a to na podstawie następujących ustaw: Liber 3 Decretal. Gregorii IX. Tit. 5.

de praebend. et dignit. cap. 13. Liber III Decretal. Gregorii IX. Tit. de praebend. et dignit. cap. 18. Również Conc. Trid. Sess. 24 de Reform. c. 17.

Arceybiskup powołuje się wprawdzie na sobór lateraneński IV, ale to nic nie znaczy, bo sobór trydencki jest późniejszy, a *lex posterior derogat priori*, pominąwszy to, że sobór lateraneński pozwala na kumulację tylko osobom wyższego rodu i nadzwyczajnej nauki. — O ile w tym kraju baczono na tę *conditio sine qua non*, nie chcę dochodzić, ale na pewno przyjąć można, że o nią nie dbali: skoro bowiem wyższa szlachta ubiegała się bardziej o bogate starostwa, niż lichy fundowane kanonie, to mogły kanonikaty dostawać się tylko drobnej, czyli ubogiej szlachcie.

»Ile zaś dbano o naukę, sam miałem sposobność przekonania się, bom poznał kilku takich, którzy nawet po łacinie dobrze nie mówią, a mimo to dwa, a może i więcej beneficjów posiadają — a to już sprzeciwia się kościelnym ustawom: Extravagantes Joannis XXII. Tit. 3. de praebend. et dignit. cap. unicum. — Dla tego też Conc. Trid. Sess. 24 de Reform. c. 17. wyraźnie mówi: *beneficium unum cathedrale cum parochiali uno conferri posse*¹. — Z tego wynika, że dawanie kilku beneficjów było nadużyciem, że więc nie uwzględniano tego, co przypisuje sobór trydencki i prawo kościelne.

Sprawa poruszona dekretem nadwornym 27 października 1773, o którym tu mowa, dotyczyła w pierwszym rzędzie kapituły metropolitalnej lwowskiej. Kapituła była fundowana przez Jagiełłę r. 1429 na 100 grzywnach srebra (po 48 groszy). Połowa tego dochodu miała płynąć z warzelni soli w Drohobyczu, a druga z dochodów myta we Lwowie. Ponieważ jednak z tej fundacyi mogła się utrzymać tylko szczupła liczba osób przy katedrze, przeto r. 1513 nastąpiła nowa fundacya króla Zygmunta na 10 wikaryuszów i 26 altarzystów, a liczba kanoników urosła z czasem, przez przywileje króla Stefana (1577) i Zygmunta III (1606), na mocy których inkorporowano pewne

¹ Cytat ten jest fałszywy, powiedziano tam bowiem, że ci, którzy mają obecnie kilka parafialnych kościołów, albo „*unam parochialem et aliam cathedralem, cogantur omnino.... una tantum parochiali vel sola cathedrali retenta, alias parochiales infra spatium sex mensium dimittere*“.

probostwa do kapituły, a dochody z nich przeznaczono na utrzymanie kanoników gremialnych i nadliczbowych. Rozbiór kraju zastał też przy katedrze lwowskiej 73 osoby, tj. 22 kanoników gremialnych (w tem 7 prałatów), 12 kanoników nadliczbowych, 13 wikaryuszów i 26 altarzystów. Razem 73 księży katedralnych.

Zamierzona już za Maryi Teresy reorganizacya kapituły przewlekła się jeszcze czternaście lat i dopiero za Józefa II (1787) została przeprowadzona. Probostwa inkorporowane, zostały kapitule odebrane, a liczba kanoników zeszła do dziesięciu.—Sprawę tę opowiemy w swoim czasie, a teraz wracamy do dalszego ciągu referatu radcy Knop.

»Co się tyczy lichej fundacyi kapituł i probostw, to pod tym względem nie myślę przeczyć arcybiskupowi, ale poznamy je dopiero wtedy dokładnie, gdy zażądamy czasu swego fasyi i wtedy może się uda odzyskać (*rekuperiren*) zatracone fundusze, powiększyć dotacyę kapituły, i będzie też można usunąć szkodliwą kumulacyę beneficjów.

Tymczasem sam arcybiskup nie będzie mógł zaprzeczyć, że stan obecny (w kapitule) sprzeciwia się soborowi trydenckiemu i że dusz pasterstwo, wykonywane tylko przez wikarych, jest najgorsze, bo chłop nie tylko że nie widzi nigdy swego pasterza, ale przytem jeszcze wystawiony jest na większe zdzierstwo (Plackerey), gdyż dochody parafialne zwykle są wydzierżawiane, a wikary dostaje tylko tyle, że ledwie może wyżyć, przeto w rozmaity sposób ciężarem jest dla chłopów: czemu by się zapobiegło, gdyby beneficjaci mieszkali na miejscu.

Sądzę przeto, że stosownie do najw. rozkazu Najj. Pani, należy kanonikom probostwa poodbierać, a to tem bardziej, że dopóki będzie wolno kanonikom brać najlepsze beneficja i to w nieograniczonej liczbie — nigdy nie będzie się mogło podźwignąć ani dusz pasterstwo, ani położenie duchowieństwa świeckiego, bo każdy kapłan, który nie jest szlachcic (*de genere nobilium*), bo tacy tylko są kanonikami, wykluczony jest od zyskowniejszych beneficjów.

Wszelako należałoby Najj. Pani najpokorniej przedstawić, że obecnie żyjący kanonicy uzyskali *pluralitatem beneficiorum*, opłaciwszy taksy za dyspensy papieskie, więc niejako *titulo oneroso*: czyby więc nie należało tym kanonikom ich zostawić,

ale tylko z tego politycznego względu, żeby dyspensy papieskie w przeszłości (*de praeterito*) udzielone, nie zostały całkiem unieważnione, a przez to powaga rzymskiej stolicy nie została naraz tak bardzo poniżona i to w narodzie, który dawniej był do niej tak bardzo przywiązany (*bey einer Nation, welche an denselben (römischen Stuhl) vorhin so stark attachiret war*).

Ze względu na to, trzebaby arcybiskupowi, w odpowiedzi, przypomnieć przepisy Benedykta XIV i polecić, żeby w takich beneficjach, ustanowił jak najdoskonalszych wikarych z pomiędzy swojego kleru, naznaczył im dostateczne utrzymanie z dochodów probostwa i doniósł zawsze o tem gubernatorowi dla wiadomości (*pro statu notitiae*). Żeby zaś w Rzymie nie dawano nadal dyspensy na więcej niż jedno beneficjum, należałoby rzymskiej stolicy zrobić przedstawienie od Dworu, a tymczasem będzie gubernium miało na pamięci nakaz Naj. Pani, żeby żaden kanonik nie dostał probostwa patronatu królewskiego (*regiae collationis*)«.

Nadmienić tu trzeba, 1) że kanonicy metropolitalni lwowscy mieli zwykle po jednym tylko probostwie, a nie po kilka i że 2) mieli tylko te probostwa, które były, na mocy przywilejów królewskich i dyspens papieskich, do kapituły wcielone.

»Quo ad 6). Wykazu tych parafii, które są w posiadaniu zakonników, zażądało gubernium (od arcybiskupa) wskutek dekretu nadwornego (*höchstes Hofschreiben*) z dnia 20 października 1773 i o tem przesłane zostanie całkowite sprawozdanie, skoro buchalterya cały wykaz sporządzi. Arcybiskup twierdzi, że zakonnicy mogą mieć prawo do probostw (*beneficia curata*), ale sam przyznaje, że są w dusz pasterstwie tylko surrogatem, który karności zakonnej jest przeciwny. Obecnie też ustały już te przyczyny, dla których powierzano te parafie zakonnikom, zwłaszcza że przez zniesienie Jezuitów znacznie się powiększyła liczba księży świeckich, a przeto nadszedł już czas, żeby wola Najj. Pani się spełniła: zakonnicy powinni wrócić do klasztorów, a ich miejsce zająć exjezuici.

Sądzę przeto, że arcybiskupowi należałoby odpowiedzieć, iż wola Naj. Pani musi być spełniona, gdyż przez to kler świecki nabierze większego znaczenia, a zakonnicy wrócą do swojej reguły«.

»Quo ad 7). Tak arcybiskup, jak i biskup przemyski otrzy-

mali z gubernium kilkakrotne wezwanie, aby nie pozwalali Jezuitom się włóczyć (*herum vagiren*), lecz kazali im pilnować czynności kapłańskich, o czym mieli zdać sprawę. Nadto zażądało gubernium od starostów (*Kreisämter*) wykazów szczegółowych wszystkich exjezuitów, którzy z nich są zdadni do urzędów nauczycielskich, lub dusz pasterstwa, a którzy do niczego nie zdolni, przeto jako emeryci są na parafiach.—Większa część starostów nadesłała też już żądane sprawozdania, przeto zostanie opracowana relacya, z której wynika, że exjezuici tylko dla tego się wałczą, że biskupi o nich się nie troszczą, choć przez nich stan duchowny znacznie się powiększył.

O tem, żeby który z exjezuitów miał być bez pensyi, nie tu nie wiadomo, bo owszem ze sprawozdań starostów wynika, iż wszyscy pobierali i pobierają wyznaczoną pensyę. Należałoby przeto wezwać arcybiskupa, aby swoje zażalenie wyspecyfikował, aby tej potrzebie zaradzić.

»Żądanie arcybiskupa, żeby sprzęty kościelne oddane zostały do katedry resp. do kościołów parafialnych, dowodzi, że arcybiskup chciałby po-jezuickie kościoły pozbawić prawowitej własności: tymczasem Naj. Pani życzy sobie, żeby się w kościołach po-jezuickich nadal odbywało nabożeństwo, przeto sprzęty muszą tam zostać. Należy więc odmówić żądaniu arcybiskupa i przypomnieć mu to, co już mu oznajmiono, na podstawie najw. pisma nadwornego (*höchstes Hofschreiben*) z dnia 29 stycznia 1774.—Ponieważ jednak zbytnia część skarbu kościelnego po-jezuickiego idzie w innych krajach na sprzedaż, na użytek dzieł pobożnych i miłosiernych, przeto należałoby polecić buchalteryi, żeby sporządziła inwenturę każdego kolegium, a wtedy się naradzimy: co należy zatrzymać, jako konieczne, co — jako zbytteczne — sprzedać, albo podarować ubogim kościołom wiejskim — zasięgnąwszy najwyższej opinii (*allerhöchste Willensmeinung*)«.

»Quo ad 8). Co się tyczy OO. exjezuitów, kaznodziejów przy katedrze lwowskiej wiadomo, że nim zostało Towarzystwo zniesione, wzięli od rektora gotówkę. Dla tego zapytywaliśmy cesarzowej (*allerh. Orts*) dnia 4 lutego 1774, czy im mamy od pensyi odciągnąć tę zaliczkę, którą od rektora dostali, a tymczasem kazaliśmy im tylko 200 fl. wypłacić na poczet pensyi—

i nie tylko pensję otrzymali, ale jeszcze świeżo każdy z nich otrzymał asygnację na 50 fl. — również na poczet pensyi.

Tymczasem doszła nas denuncyacja, że katedra posiada fundację na kaznodziejów, ale że tę pensję pobiera podobno kanonik, patriarcha Jerozolimski Lascaris, który rezyduje w Rzymie. Z tego powodu postanowiło gubernium (na mój wniosek z dnia 14 maja r. b.) zarządzić w tej sprawie śledztwo i jeśli się pokaże, że taka fundacja istnieje, wtedy indemnizować z niej *fundus ex-jesuiticus* o tyle, o ile ci kaznodzieje od katedry pobierają.

Arcybiskupowi można by dać odpowiedź, że w sprawie pensyi dla kaznodziejów exjezuitów, już zostały wydane potrzebne rozporządzenia.

Dodać tu trzeba, że denuncyacja była fałszywa, a śledztwo niepotrzebne, bo patriarcha Lascaris, pobierał tylko 900 fl. rocznie ze wsi kapitulnej Żydatycze, a kiedy przy reorganizacji kapituły (r. 1787) z kanonii swojej zrezygnował, mając 80 lat, wtedy Józef II przyznał mu do śmierci połowę pobieranych dochodów, tj. 450 fl. — Ta denuncyacja posłużyła jednak do tego, żeby niewygodne żądanie arcybiskupa usunąć i z olbrzymiego majątku po-jezuickiego nie katedrze nie dać. Tak samo ze skarbów kościelnych, nie się żadnemu kościołowi nie dostało.

»Quo ad 9). W niemieckich krajach dziedzicznych Naj. Pani, jest wszędzie zaprowadzony zwyczaj, że wszystkie fundacje (mszalne) są zapisane w 3 egzemplarzach: jeden znajduje się przy komisji fundacji (*Fundations-Commission*), drugi w konsystorzu, a trzeci w kościele lub archiwum katedralnem (*Stiftsarchiv*). Buchalterya otrzymała też już nakaz, żeby wygotowała inwenturę każdego kolegium, porządnie specyfikowaną, a od woli Naj. Pani będzie zależało: czy arcybiskup ma otrzymać wiarogodny odpis, a oryginał czy ma zostać w buchalteryi, czy też w archiwum gubernialnem: bo dotąd w Galicyi jeszcze niema ustanowionej komisji fundacyjnej.

Arcybiskupowi można by więc dać odpowiedź, żeby czekał na najwyższą rezolucję.

»Quo ad 10). Na rezydencyach w Roźniatowie, Nastassowie i Liszkowcach są jeszcze obecnie exjezuici i sprawują tam dusz pasterstwo. Czy te domy misyjne zostaną zamienione, ze

wszystkimi dochodami na parafie, to zależeć będzie od decyzji Naj. Pani.

Wszelako wyszedł już rozkaz, żeby to *quantum*, które przynosi kongrue 300 fl., wymierzoną dla *beneficium curatum*, zostało przekazane na ustanowienie nauczyciela i taki nakaz otrzymali już starostowie, tam gdzie mia nowano exjezuitów proboszczami; dla tego należa łyby arcybiskupowi dać taką odpowiedź: zawiadomić go o tej najwyższej rezolucyi i nadmienić, że skoro buchalterya wykoń czy inwenturę tych domów misyjnych, a pokaże się, że nie przynoszą rocznego dochodu 300 fl., wtedy będzie się dopła cać z majątku po-jezuickiego (*ex fundo ex-jesuitico*), natomiast, jeśli przynoszą więcej, to nadwyżka będzie zabrana na założenie szkół.

Należa łyby jednak przynaglać urzędy cyrkulowe, żeby przysłały doniesienia: jak też exjezuici sprawują dusz pasterstwo, w tych parafiach, gdzie są ustanowieni, żeby na wszelki przypadek mieć pod ręką wiadomości, gdyby arcybiskup jeszcze dalej miał w tej sprawie nalegać.

»Quo ad 11). Nikt nie zaprzeczy, że dusz pasterstwo w Galicyi potrzebuje istotnie naprawy: jednakże kwestyę: czy gorliwości i zdatności zabrakło dopiero w ostatnim czasie, czy też szkodliwe zaniedbanie datuje się już z dawnych czasów, łatwo rozstrzygnąć i bez najmniejszej stronniczości uznać trzeba, że kler świecki i zakonny — z bardzo małemi wyjątkami — zapoznaje zupełnie obowiązki uczciwego dusz pasterza i raczej lud dotąd w najgrubszym fanatyzmie utrzymy wać, niż prawdziwej religii uczyć się starał (*die Pflichten eines rechtschaffenen Seelsorgers gänzlich misskenne, und das Volk anhero mehr in dem grössten Fanatismo zu erhalten, als nicht in der wahren Religion zu unterrichten gesucht haben*).

Sam arcybiskup będzie się mógł o tem przekonać, skoro mu wolno teraz podjąć wizytę, jak już w czasie swojego synodu r. 1765 się przekonał.

Jako jedną z przyczyn należy uważać to, że probostwa (*beneficia curata*), które mają choćby tylko średnią dotacyę, były rezerwowane dla pan ów kanoników, więc nie mogli ich otrzymać nawet doskonali ludzie — chociaż tacy byli — bo od nich byli wykluczeni. Skoro zaś proboszcza na miejscu nie

było, musiało dusz pasterstwo upaść, bo tylko źle płatni i mało uczeni wikaryusze je sprawowali: a mimo to pragnie arcybiskup (jak pod nr. 5) to złe nadal utrzymywać.

Założenie uniwersytetu nie tyle więc byłoby potrzebne, co usunięcie kanoników, a obsadzenie parafii tęgimi exjezuitami; na przyszłość zaś trzebaby nikomu nie dawać probostwa, kto wyższych nauk nie odbędzie i nie złoży należytych egzaminów z nauki i dobrych obyczajów (*super scientiam morumque probitatem*).

Mojem zdaniem trzebaby arcybiskupowi odpowiedzieć, że chwilowo jest najlepsza rada, żeby na tych parafiach, gdzie proboszcz nie rezyduje, osadzał tęgich exjezuitów, żeby probostwa kanonikom odebrał, a zakonników odesłał do klasztorów, czego sobie zresztą Naj. Pani życzy.

Co się tyczy samego uniwersytetu, zażądaliśmy już sprawozdań od wszystkich urzędów: jakie są obecnie nauki w Galicyi — i na podstawie tego przedstawione będą propozycye, żeby nauki tutejsze zrównać (*parificiren*) z naukami w c. k. krajach dziedzicznych — i wtedy też pomyśli się o założeniu uniwersytetu w tem mieście, gdzie gubernium będzie miało stałą siedzibę. Ponieważ jednak arcybiskup udaje, jakoby już miał być we Lwowie uniwersytet założony (*schon errichtet gewesen zu sein vorgiebt*) i chciałby być jego dyrektorem: przeto sądzę, że trzebaby go zapewnić, iż nastąpi naprawa studyów i że założy się uniwersytet *in generalibus*, ale trzeba zażądać od niego ustaw (*institutum*) tego byłego uniwersytetu oraz propozycyi, jakby go chciał mieć założony, bo z tego będzie można nabrać przekonania, czy mu będzie można powierzyć kierunek (*directorium*)?

Co do mnie z góry przewiduję, że ponieważ duch arcybiskupa za nadto się do opozycyi skłania i bardziej ciągnie do starego niż do nowości, nie możnaby mu dyrekcyi powierzyć, tem bardziej, że starałby się przedewszystkiem Polaków wybierać na profesorów, a zapisanych z Niemiec usuwać (*weil der Geist des Herrn Erzbischofens sich zu stark auf den Wiederspruch herbey lasset und mehr für das alte als das neue geneigt ist, demselben die Direktion des Studiums um so weniger anzuvertrauen rätlich seyn dürfte, als derselbe hierzu vorzüglich die polnischen Subjecta als Professores vorzunählen,*

die aus Deutschland verschrieben, aber zu unterdrücken suchen würde). Wszystko to jednak się pokaże z jego propozycji, zwłaszcza jeśli mu się jeszcze poleci, żeby zarazem proponował profesorów, pensye, metodę nauczania (*methodum docendi*), oraz potrzebne książki¹.

»Quo ad 12). Żądanie arcybiskupa, żeby beneficjary prezenty królewskiej (*regiae collationis*) otrzymywali kandydaci przezeń poleceni, jest rzeczą całkiem nieznaną w c. k. krajach dziedzicznych i chyba może pochodzić z przyzwyczajenia jego do dawniejszej formy republikańskiej rządu. Gdyby się arcybiskupowi przyznało taki przywilej, wtedyby wykluczył wszystkich exjezuitów, wbrew woli Naj. Pani, a faworyzowałby kano-ników.

Najw. przepis z d. 9 marca 1774 w sprawie nadawania beneficjów, każe dawać pierwszeństwo exjezuitom, dla ich zdolności, dobrego prowadzenia i najlepszej opinii, z innego zaś kleru każe przedstawiać po dwóch kandydatów. Oczywiście tacy kandydaci muszą przedłożyć świadectwa nauki, życia i dobrych obyczajów, a ponieważ poprzednio muszą złożyć w konsystorzu egzamin, więc posiadają to, co arcybiskup przytacza jako dowód swojej znajomości ludzi. Sądzę przeto, że tego żądania należy mu odmówić i powiadomić go o najw. rozporządzeniu.

»Quo ad 13). Tak breve papieskie, jak rozkaz Naj. Pani przepisuje w tym kraju tylko święcenie głównego Patrona (*Haupt-Landes-Patron*) dla tego, że arcybiskup sam wybrał św. Michała, a Naj. P. raczyła się na tę propozycję zgodzić najw. postanowieniem 11 grudnia 1773. Obecne żądanie arcybiskupa przeciwne więc jest najw. woli i należy mu odmówić.

Quo ad 14). Żądanie arcybiskupa, żeby jego dobra stołowe były wolne od podatków, sprzeciwia się zasadom, już pod numerem 3. wyłożonym, ani bowiem budowa katedry, ani ubodzy nie stanowią dostatecznej przyczyny do wyjątku w tej mierze, bo takie dzieła należą właśnie specjalnie do charakteru bis-

¹ Wiadomo, że arcyb. Sierakowski nie doczekał się otwarcia rzeczywistego uniwersytetu, ale i jego następcę usunięto od wszelkiego wpływu, lecz w to miejsce upatrzoneo takiego biskupa, jakim był Betański, kiedy uniwersytet po 10 latach (1784) otwierano.

kupa. Wynika to z Decret. Gratiani Causa 12 quaest. 3 can. 1.— Liber Decretal. Gregorii IX. Tit. 26. De testam. et ultim. volunt. cap. 1. — Decret. Gratiani Dist. 42.

Z tego wynika, że zaprzestanie budowy lub żywienia ubogich, byłoby ze strony arcybiskupa karygodnem: ale że nigdy nie może być przyczyną opustu podatków. Słowa Chrystusa, powiedziane do Faryzeuszów: *dote Caesarī, quae Caesaris sunt*, dadzą się bez naciągania zastosować do arcybiskupa, tj. że tamto czynić, a tego zaniechać nie powinien.

Przeto należy arcybiskupowi odmówić tego żądania, bo za jego śladem poszłoby całe duchowieństwo.

Pozostawiam to uznaniu Waszej Excelencyi (hr. Hadik) i wysokiego kolegium (gubernium), czy arcybiskup ma dostać odpowiedź zaraz wedle moich propozycji, czy też mają być przedłożone do najwyższej decyzji: moje odpowiedzi opierają się wprawdzie na najw. przepisach i rozporządzeniach, ale mimo to za drugim przemawiałoby to, że 1) już W. Excelencya zapowiedział arcybiskupowi d. 11 marca rb., że musi zasięgnąć najw. rezolucyi; 2) najw. wskazówka zaleca, żeby z duchowieństwem jak najłagodniej postępować; 3) wszystkie tu poruszone sprawy stoją w związku z całością zarządu kościelnego i będą służyć za normę późniejszego postępowania, a 4) skoro arcybiskup dostanie odpowiedź z najw. polecenia, wtedy zaniecha na przyszłość takich żądań, które z monarchicznym rządem pogodzić się nie dadzą (*mit der monarchischen Verfassung nicht bestehenden könnenden Desideriis*)«.

Powyższe *votum* rady Knopa zostało przeczytane i aprobowane na sesyi gubernialnej i zapadła jednogłośnie uchwała, żeby posłane zostało do Wiednia (dnia 17 maja 1774).

Nim nadeszła do Wiednia relacya gubernatora hr. Hadik z załączonem *votum* rady Knop, już tymczasem deputacya nadworna galicyjska zamieniła się w nadworną kancelaryę galicyjską, ale na czele jej pozostał hr. Wrba, a referentem spraw duchownych był tak samo, znany nam już hofrat Ewers. Przedłożenie (*Vortrag*), które opracował Ewers dla cesarzowej (17 czerwca 1774), zaczyna się od pochwały rady Knop, który już przez kilka opracowań dowiódł swojej zręczności (*bereits durch mehrere Ausarbeitungen, seine Geschicklichkeit bewiesen habenden Gubernial Rath Knop*), a jego *votum*, jako opierające się

tak na prawie kościelnem, jako też i na zarządzeniach, które po najdojrzałym namyśle, zaprowadzone zostały w krajach dziedzicznych i najwyższych rozporządzeniach, uznano za tak doskonałe, że kancelarya we wszystkim je aprobować, tylko co do niektórych punktów proponowano pewne modyfikacye.

I tak co do 1) zauważył Ewers, że możnaby arcybiskupowi nie dawać nagany, za to, że się żalił na gubernatora hr. Per-gen, a to przez wzgląd na jego osobę (*wegen der persönlichen für ihn zu tragenden Rücksicht, mit dem angetragenen Verweise könnte verschont werden*).

Co do drugiego i trzeciego punktu, które dotyczyły sądownictwa duchownego, zgadzała się kancelarya zupełnie z wywodami radcy Knop.

Co do czwartego punktu, zgadzała się kancelarya również i z argumentacją tegoż radcy i powodami, które skłoniły tajną kancelaryę państwa i dworu (geh. Staats u. Hofkanzley tj. ks. Kaunitz) do proponowania *missi regii*. Również sądziła, że w tym przypadku nie można stosować tego, co wolno jest duchowieństwu w niemieckich krajach dziedzicznych, gdzie już prawdziwa karność kościelna i dobry ład istnieje, do galicyjskiego duchowieństwa, pomiędzy którem ta karność i porządek jest dotąd zupełnie nieznany (*wo bereits eine wahre Kirchen Disciplin und gute Ordnungen durchaus besteht — auf die galizische Geistlichkeit, bey welcher diese Disciplin und Ordnung bisher gänzlich unbekannt ist*) i które prawdopodobnie znajduje się w takim stanie, jaki panował wówczas, kiedy *missi regii* byli w zwyczaju (za Karola W.!!) — mimo to jednak kancelarya na wniosek radcy Knop się nie godziła. Powiedziano więc w przedłożeniu: »ponieważ jednak arcybiskup już otrzymał pozwolenie na odbywanie wizytacyi bez *missi Regii* i wizytację już rzeczywiście rozpoczął, przeto trzeba odczekać rezultatu jego gorliwości, jaką okaże, z wykrytych przezeń nadużyć i środków do naprawy, jakie powźmie, ze skutków, jakie one przyniosą — i wtedy będzie można osądzić, czy biskupom w Galicyi będzie można nadal pozwolić, tak jak jest wolno biskupom w niemieckich krajach dziedzicznych, żeby sami wizytacje odbywali, czy też będzie trzeba — dla dobra religii i państwa i zbawienia tylu tysięcy dusz, dla zaprowadzenia prawdziwej dyscypliny kościelnej — dodawać im

missi regii, podczas gdy gubernium chciałoby to nakazać biskupom, zaraz po przeprowadzeniu separacyi dyecezyi«.

Wyraźniej mówiąc: Knop zmierzał do tego, żeby decyzyę Maryi Teresy w sprawie wizytacyi dyecezalnych ignorować, a tego kancelarya nadworna nie mogła aprobować. Wspomnieliśmy też już poprzednio, że następnie byli biskupi galicyjscy wolni od asystencyi komisarzy rządowych, przy wizytowaniu dyecezyi swoich.

Co do punktu 5., tj. probostw, posiadanych przez kanoników, godził się referent kancelaryi nadw. Ewers zupełnie na wywody radcy Knop, że jest to nadużycie, sprzeciwiające się kanonicznemu prawu i przepisom soboru trydenckiego, i to tem gorsze, że w Galicyi uważał upadek dusz pasterstwa jako bardzo rażący. W celu też podźwignienia tego bardzo wielkiego zepsucia duchowieństwa polskiego, o którym Maryi Teresie bezustannie powtarzano, doradziła tajna kancelarya dworu i państwa (*geh. Hof- und Staats-Kanzley*), a raczej sam Kaunitz, wydanie wspomnianej już rezolucyi z października 1773, przez którą kumulacyi beneficjów w Galicyi zakazano. Ewers uważał więc, że cesarzowa nie potrzebuje się oglądać na to, co Knop przytoczył, tj. na taksy, które kanonicy zapłacili w Rzymie, albo na opinię w kraju i wzgląd na posłuszeństwo — może zbyt daleko posunięte w narodzie polskim do stolicy papieskiej (*die Einhaltung der bisher vielleicht zu weit getriebenen Ergebnisse der Galizischen und Pohnischen Nation für den Päpstlichen Stuhl*); chyba to jedno ustępstwo możnaby zrobić, jeśli Naj. Pani wogóle chce brać wzgląd na duchowieństwo galicyjskie, tj. naznaczyć kanonikom termin prekluzyjny do rezygnowania z posiadanych probostw. Przypomniało się bowiem referentowi, że sprawa ta nieda się załatwić na krótkim toporzySKU, lecz trzebaby się wpięrw dowiedzieć, z czego będą kanonicy żyli? — Należało więc pięrw zbadać dokładnie fundacye kapituł i sposobu (*quomodo*), w jaki kanonicy dochody z nich biorą. — Wtedy dopiero będzie można wykonać przepisy Benedykta XIV i raz na zawsze zakazać, że żadnemu księdzu nie wolno mieć dwóch beneficjów, oraz jak najsurowiej nakazać, żeby się żaden nie ważył starać o dyspensę papieską.

Mówiliśmy już, że sprawa ta przewlokła się o trzynaście

lat. Tak samo sprawa usunięcia wszystkich zakonników (punkt 6.) nie dała się tak prędko załatwić, jak proponował radca Knop, ponieważ kwestya nie była jeszcze wyjaśniona. Rezolucya z 20 października 1773 nie polecała gubernatorowi galicyjskiemu, żeby wszyscy zakonnicy zostali od parafii usunięci, tylko żądała sprawozdania w tej sprawie, a tego sprawozdania jeszcze we Lwowie nie wygotowano. Nie mogła więc nadw. kancelarya galicyjska przedłożyć cesarzowej żadnej, jasno sformułowanej propozycji.

Punkt 7. stanowiła sprawa umieszczenia exjezuitów po parafiach. Ze sprawozdania, a raczej *votum* radcy Knop wynikało, że w Galicyi było ich wielu jeszcze bez zajęcia. Kancelarya uniewinniała się więc, że wszystkie najw. rezolucye, dotyczące Jezuitów, wydane tak dla Galicyi, jak i krajów dziedzicznych, posyłała zawsze do Lwowa. Pomiedzy temi posłała kancelarya nawet osobno ułożony system (*nach hiesigen Vorschriften verfasstes System ad adaptandum*), żeby podług tego zrobiło gubernium wykazy. — Zobaczymy jednak, że były przepisy, wydane przez Józefa II, których kancelarya galicyjska nie znała wcale.

Również godziła się kancelarya na to (punkt 8), żeby kapitulę resp. arcybiskupowi wytoczyć śledztwo w sprawie rzekomej fundacyi przy katedrze lwowskiej na trzech kaznodziejów, o których się arcybiskup dopominał.

Tak samo uznawał Ewers za słuszną radę, żeby listów fundacyjnych nie zostawiać w ręku duchowieństwa, tylko je powierzyć do przechowania gubernium lub przyszłej »*Stiftungs-Commission*«, a to dla tego, że w Galicyi i w Polsce wogóle duchowieństwo samo ponosi winę, że tyle fundacyi zaginęło, lub niestosownie zostało nrządzonych (*als in Galizien und in Polen überhaupt, eben die Geistlichkeit selbst an dem Verluste, oder der unrechten Anordnung so vieler Stiftungen schuld ist*).

Moglibyśmy tu przytoczyć przysłowie o koźle jako ogrodniku, bo będziemy widzieli później aż nadto wiele rezultatów tej nadzwyczajnej troskliwości o fundacye duchowne, jaką władze świeckie rozciągnęły.

Co do sprawy uniwersytetu (punkt 11.), godziła się kancelarya na to, że jest potrzebny dla Galicyi i obiecywała osobne przedłożenie w tej sprawie, w porozumieniu ze świeżo ustano-

wioną nadworną komisją nauk (*allergnädigst angesetzten Studien-Hofcommission*). Również godziła się na to, że arcybiskupowi absolutnie nie można powierzyć dyrekcyi tego uniwersytetu wobec jego usposobienia, które aż nadto wyraźnie ze samych jego żądań się pokazuje (*aus den gegenwärtigen Desideriis selbst gar zu deutlich hervorleuchtenden Gedenkungsart des Lemberger Erzbischofes vorauszusehen ist, dass demselben die angesuchte Direktion dieser Universität schlechterdings nicht anzuvertrauen seyn werde*). Z tego powodu radził też Ewers, żeby wcale nie żądać od arcybiskupa projektu organizacyi tego przyszłego uniwersytetu i przez to nie utwierdzać go w nadziei, że prośba jego zostanie spełniona, bo w każdym razie trzeba będzie dać mu odmowę.

Również na propozycye radcy Knop co do trzech ostatnich życzeń arcybiskupa, godziła się zupełnie kancelarya w myśl referenta.

Przedłożenie to nie dostało się jednak do rąk Maryi Teresy, lecz Józefa II — i ten aprobował opinię kancelaryi, resp. radcy Knop, we wszystkich czternastu punktach. Dodał tylko co do punktu 8., że należy wytoczyć śledztwo w sprawie owych funduszów na trzech kaznodziejów przy katedrze lwowskiej, które, wedle denuncyacyi, miał nieprawnie zjadać patriarcha Lascaris. Co do 11. punktu polecił zrobić to, co radził Knop i zażądać od arcybiskupa projektu przyszłego uniwersytetu. Nadto polecił, żeby kancelarya galicyjska posłała do galicyjskich biskupów te przepisy, które czesko-austriacka nadw. kancelarya na jego rozkaz posłała do biskupów w krajach dziedzicznych: w jaki sposób mają używać exjezuitów do dusz pasterstwa, do kazań i do słuchania spowiedzi.

Stosownie do tej decyzyi cesarskiej, poszedł dekret do gubernium lwowskiego, datowany 11 lipca 1774, a gubernium dało arcybiskupowi wedle tego odpowiedzi na wszystkie jego dezyderaty¹.

¹ Arch. M. W. O. Acta 33. Fasc. 135. Konwol. 2. Sign. 1246 ad 21 v. J. 1774. G. A. — An Herrn Hof-Deputations Praesidenten Grafen von Wrba Excellenz. Lemberg 23 Maji 1774 Graf Hadik. — Unmassgebliches Votum. In Sachen der von dem Lemberger Erzb. überreichten verschiedenen Desideriorum. Beilage zum Grafen Hadikschen Bericht. Lemberg 17 Maj 1774 Knop. — Lectum et approbatum in Consilio. Lemberg 17 Maji

Sędziwy arcybiskup nie dał jednak jeszcze za wygrane i chciał ratować, co się jeszcze ratować dało. Ponieważ zaś w Polsce, brali zawsze w trybunale udział delegowani duchowieństwa, przeto prosił cesarzową, żeby i w Galicyi, nie było duchowieństwo zupełnie od sądownictwa wykluczone.

Prośbę tę oddano do opinii najwyższemu trybunałowi (*Oberste Justitz-Stelle*) w Wiedniu, który 14 lipca 1775 oświadczył, że w cesarstwie nie jest duchowieństwo przypuszczone do udziału w sądownictwie, więc też niema racji robić dla Galicyi wyjątku. W tym duchu wysłano też dekret do galicyjskiego gubernium 1 sierpnia 1775 i arcybiskup otrzymał odmowną odpowiedź na swoją prośbę¹.

Mówiliśmy już, że sprawa zniesienia sądownictwa biskupiego nie poszła tak gładko, jak tego pragnęli urzędnicy cesarscy, bo Marya Teresa kazała ją zostawić w zawieszeniu, ale już w następnym roku (1776) wydała zakaz wszelkich apelacji do Rzymu i wszelkiej korespondencji z Głową Kościoła, bez osobnego pozwolenia. Po jej śmierci było zerwanie ze Rzymem tak zupełne, że wszelkie apelacje w sprawach czysto kościelnych wносиło duchowieństwo przez gubernium do cesarza. Konsystorze zamieniły się w urzędowe biura, w których wszystkie sprawy załatwiano wedle «najwyższych przepisów», a pro-

1774. — Allerunterthänigster Vortrag der treuehorsamsten galizischen Hofkanzley Wien 17 Juni 1774. Eugenius Graf v. Wr̄bna. Ewers. Refer. In margine: »Ad 8-um. begenehmige den Antrag der Kanzley und ist die Sache wegen Fundation der Prediger allerdings zu untersuchen. Ad 11-um waltet kein Bedenken ob, dass nach dem Antrage des Gubernii von dem Bischofen der Vorschlag über die Errichtung der Universität abgefordert werde. — Im übrigen hat dasjenige, was die Böhm. Oesterr. Kanzley auf Meinen Befehl wegen Anwendung der Ex-Jesuiten sowohl pro cura, als zum predigen und Beicht hören, an die gesammten Bischöfe Meiner Erblande erlassen hat, auch von Seite der Gallizischen Kanzley an die dortigen Ordinarios zu ergehen. — Es wird sich also hierwegen mit der gedachten Böhm. Oesterr. Kanzley einzuvernehmen und in conformitate das nöthige zu verfügen seyn. — De reliquo placet Joseph Cor.«. — Ad Protocolum Sessionis 21. d. 4 Julii 1774. Nr. 1246. — Dekret an das galizische Gubernium Wien 4 Julij 1774. Ewers. — An die Böhm. Oesterr. Hofkanzley. Wien 4 Julij 1774. Ewers.

¹ Arch. M. W. O. Acta 60. Generalia A. Geistl. Abtheil. Sign. ad Num. 35. ex Augusto 1775. Dekret an d. galizische Gubernium. Wien 1 August 1775. Ewers.

tokoły, prowadzone w języku niemieckim, na sesjach konsystorskich, musiały być regularnie posyłane do gubernium.

Febroniusz i jemu podobni prawnicy, obiecywali biskupom niezależność od Rzymu, a przez to większą i bardziej niezawisłą władzę w dyecezyach: skutek jednak był wręcz przeciwny, bo oderwany od Głowy Kościoła, austriacki »*Herr Bischof*«, zeszedł na urzędnika państwa; a jeśli książęta Kościoła taką odgrywali rolę, to co dopiero mówić o duchowieństwie.

Hr. Pergen zarzucał — w swoich sprawozdaniach — arcybiskupowi Sierakowskiemu, że godność senatorska zawróciła mu głowę, bo temu, którego krzesło w senacie stało po lewej ręce króla, nie łatwo było pogodzić się z nową dolą i ugiąć karku pod »*furcula Caudina*«. Teraz zarzucano mu nawet ducha republikańskiego i opozycyjne usposobienie; będą więc szukać sposobu na to, żeby starzec zaniechał oporu i z losem się pogodził.

Zakonników malował Pergen na czarno, jako rozpolitykowanych i niekarnych, więc i na nich trzeba było szukać rady. Podawał ją hr. Hadik, a raczej radca Knop, w sprawozdaniu, o którym później będzie mowa.

ROZDZIAŁ XIV.

Arcyb. Sierakowskiego zachody i zawody.

Z tego cośmy dotąd mówili, łatwo zrozumieć, że niemała robota czekała referenta dla spraw duchownych, radcę gubernialnego Józefa Ignacego Knop. Minęły też trzy lata, nim przestał żądane wykazy, sprawozdania i opinie.

Tymczasem ustąpił hr. Hadik z zajmowanego dotąd postęunku, a miejsce gubernatora zajął hr. Henryk Auersperg, który stanowisko to piastował w Galicyi, prawie do śmierci Maryi Teresy. On też przeprowadził ostateczną organizację gubernium. Na jedenastu radców gubernialnych nie było wówczas (1774) ani jednego Polaka, na 45 niższych urzędników był jeden, w urzędzie buchalteryi spotykamy dwa czy trzy polskie nazwiska. Pensya gubernatora wynosiła kolosalną, jak na owe czasy kwotę 24.000 złr. (fl.) — pensye radców były nierówne

i od 2500 fl. sięgały do 4000 fl. — Jakie były pensye niższych urzędników, nie podano. Spis ten znajdzie czytelnik w osobnym dodatku. Podajemy go dla tego, że z nazwiskami niektórych z tych panów, spotykać się następnie będziemy na najwyższych we Wiedniu stanowiskach, z czego wynika, że do Lwowa posyłano zdolnych ludzi i że tu mieli sposobność nie tylko nabrać rutyny, ale i dowieść swoich zdolności.

Podział referatów pomiędzy pojedynczych radców nastąpił w lipcu (1774), a w sierpniu zdano o tem sprawozdanie do Wiednia. Nas tutaj obchodzi szczegółowo tylokrotnie wzmiankowany radca gubernialny Knop, do którego referatu należały sprawy religij i nauk. Wchodziły więc w zakres jego decernatu sprawy: patronatu i najwyższej adwokatury; interkalarne, prawo azylu, dawanie instrukcyi komisarzom rządowym, przeznaczonym do wizytowania kościołów; prawa amortyzacyi; duchowne zakłady miłosierne; akcydensa proboszczów; sprawy uniwersyteckie; szkoły i nauki; cenzura ksiąg; sprawy exjezuitów¹.

Zważywszy to mnóstwo spraw, jakie przydzielono jednemu referentowi, nie można się dziwić, że zalegał z referatami, ale na jedno tutaj chcielibśmy zwrócić uwagę, tj. że sprawa komisarzy rządowych (*missi regii*) wyraźnie wymieniona była pomiędzy agendami radcy Knop, mimo to, że cesarzowa już zadekretowała, iż arcybiskup Sierakowski miał być od nich, przy wizytacyach wolny. To też Knop wróci do tej sprawy jeszcze r. 1777, jak to później zobaczymy.

Jaki był stosunek nowego gubernatora hr. Auersperg do arcybiskupa Sierakowskiego, zobaczymy później. W każdym razie trzymał się wskazówek i instrukcyi, danych z góry i ar-

¹ Rkps. Ossol. 525. I. fol. 239—241. Beilage zum Bericht vom 7 August 1774. Agenda, welche bey dem Landesgubernio im Galizien und Lodomerien vorkommen und wie solche unter die vorhandenen Herrn Rätthe zu vertheilen sind. — Herr Rath Knop. 3-tio. Religionsangelegenheiten. Jus circa sacra. Studien Sachen. a) Jus supremæ advocatiæ et Patronatus, b) Intercalaria beneficiorum ecclesiasticorum, c) Jus Asyli, d) Instruirung der Missorum regionum zur Visitation der Kirchen, e) Amortisationsgesetze, f) Geistliche Milde Stiftungen, g) Jura stelarum, h) Universitäts Sachen, i) Schulen und Studia, k) Bücher Censur, l) Angelegenheiten der Exjezuiten.

cybiskup nie mógł liczyć na żadne z jego strony ustępstwo. Ponieważ jednak Marya Teresa zażywała sławy bardzo pobożnej i religijnej Pani, przeto mógł arcybiskup sądzić, że wszelkie rozporządzenia, uwłaczające prawom i przywilejom, jakimi się dotąd Kościół w Polsce cieszył, pochodzą tylko od urzędników, a nie od samej cesarzowej.

Wybrał się przeto z wiosną następnego roku sędziwy arcybiskup do Wiednia, nie bacząc na wiek podeszły, na trudy i niemałe koszta tak dalekiej podróży. Odbывał ją długo, bo wyjechawszy 14 marca 1775 ze Lwowa, przybył dopiero w drugiej połowie kwietnia do stolicy cesarstwa. Ale tutaj spotkał go niemiły zawód, bo nie zastał cesarzowej w Wiedniu, dla tego, że z całym dworem wyjechała na Węgry, a ztamtąd do Kroczy. Musiał więc arcybiskup czekać na audyencyę aż do czerwca. — Wtedy przedłożył na piśmie trzy podania. Pierwsze z nich zawierało sześć punktów, które były prawie powtórzeniem znanych nam już jego postulatów. Dwa drugie zawierały memoriały w sprawie Rusinów. Łatwo zrozumieć, że cesarzowa nie dała żadnej odpowiedzi na żądania arcybiskupa, tylko przesała je do kancelaryi nadwornej galicyjskiej. Dla tego też czekał arcybiskup na rezolucyę cesarską, aż do lipca, bo dopiero 6 i 7 lipca wydane zostały odpowiedzi, które były albo wprost odmowne, albo wymijające i odkładające sprawę *ad calendas graecas*¹.

Na pierwszą prośbę, w której arcybiskup domagał się zachowania sądownictwa biskupiego, otrzymał za powrotem z Wiednia krótką, odmowną odpowiedź, że znanem nam już uzasadnieniem, że duchowieństwa w Galicyi nie można w niczem wyróżniać od kleru w dziedzicznych krajach habsburskich².

Drugie żądanie, było powtórzeniem trzeciego punktu w znanem nam (z XIII Rozdziału) pisma arcybiskupiego, a wyrażało życzenie, żeby fundacye kościelne i szpitalne były wolne od podatków: na to dano odpowiedź odmowną.

Na trzecią prośbę, żeby duchowni byli przypuszczani do trybunałów i urzędów publicznych, skoro się wykazą uzdolnie-

¹ Dzieduszycki, Żywot, I. c. str. 272—275.

² Arch. M. W. O. Acta Gener. 60. ad Nr. 1116. ad Nr. 35 ex Augusto 1775. Dekret an d. galiz. Gubern. Wien 1 August 1775.

niem, dano odpowiedź wymijającą, że sprawa ta zostanie później zadecydowaną. Decyzja nastąpiła 1 sierpnia 775 — i duchowieństwo zostało raz na zawsze usunięte od wszelkich sądów i urzędów.

Czwarte żądanie było nowe, bo arcybiskup domagał się pomocy ramienia świeckiego przy ściąganiu dziesięcin od szlachty, a mesznego od chłopów, przyczem wyraził żądanie, żeby chłopci dawali meszne w snopach, a nie w ziarnie. Na to żądanie otrzymał odpowiedź, że władze w Galicyi otrzymały już polecenie czuwania nad należytem uiszczaniem dziesięcin, ale co się tyczy mesznego, to rząd musi pierwszej zasięgnąć informacji, o ileby życzenie arcybiskupa dało się uwzględnić.

Piąte żądanie arcybiskupa ponawiało dawniejsze, dotyczące kanoników katedralnych lwowskich, a mianowicie, żeby ich cesarzowa pozostawiła w posiadaniu probostw, które obok kanonii trzymali. Uzasadniał zaś potrzebę tej kumulacji tą okolicznością, że utraciwszy probostwa, mieliby kanonicy zaledwie po 200 fl. na rok dochodu, co by na utrzymanie starczyć nie mogło. — Odpowiedź brzmiała, że gubernium lwowskie otrzymało już polecenie, aby obmyśliło — w porozumieniu z arcybiskupem — środki do odpowiedniego utrzymania kanoników, ale bez kumulacji beneficjów. — Jużśmy poprzednio wspominali, że reorganizacya kapituły lwowskiej nastąpiła dopiero po śmierci Maryi Teresy, więc kanonicy tymczasem jeszcze przy swoich probostwach pozostali. Skończyło się tylko na tem, że po 2 latach (1777) przysłano z Wiednia dla 26 kanoników gremialnych nowe odznaki kanonickie (*signum distinctorium*), które gubernator hr. Auersperg uroczyście kapitule wręczył. Nowe te *distinctoria*, na czerwonej wstędze noszą kanonicy do tego czasu.

Nareszcie ostatnie żądanie arcybiskupa było najdrażliwsze, domagał się bowiem, aby innowiercy w Galicyi nie mieli wolności wyznania (*liberum exercitium religionis*) i żeby wszelkie wykroczenia przeciwko religii podlegały sądom biskupim.

Arcybiskup musiał wiedzieć o tem, że już 1 października 1774 wydana została odezwa, wzywająca i zachęcająca do kolonizacyi nowo zajętego kraju, ludzi »jakiegokolwiek narodowości i religii« (*cuiuscunque nationis et religionis*), obiecująca kolonistom znaczne ulgi i przywileje. Zastrzeżono tylko, żeby nie

wychodzili do Galicyi ludzie z dziedzicznych krajów habsburskich.—Długoletnie wojny sprawiły wielkie wyludnienie w Polsce i dla tego rząd austriacki z jednej strony zazdrośnem okiem czuwał nad tem, aby żaden poddany z Galicyi nie uciekał, zwłaszcza, że Prusak nawet przemocą łapał na pograniczach ludzi do swojego wojska, a z drugiej strony chciano zaludnić dobra królewskie i pojezuickie w Galicyi kolonistami z obcych krajów, nie pytając ani o narodowość, ani o religię.

Sędziwy arcybiskup trafił więc w słabą stronę i dla tego dano mu odpowiedź, że powinien polegać na pobożności i sumieniu Naj. Pani. Być może jednak, że skutkiem tego żądania arcybiskupa, ograniczono wolność osiedlania się protestantom w Galicyi, bo kupcom protestanckim pozwolono się osiedlać tylko w pewnych miastach, tj. Lwowie, Jarosławiu, Zamościu, Zaleszczykach i Brodach¹.

Memoryały, które arcybiskup Sierakowski wręczył, razem ze swojemi postulatami, odnosiły się do kwestyi ruskiej.

W pierwszym memoryale prosił, żeby cesarzowa wyjednała u Stolicy ap. pozwolenie dla Rusinów na przyjmowanie obrządku łacińskiego. — Dla objaśnienia trzeba dodać, że pierwotnie na to nie było potrzeba żadnego pozwolenia, bo tylko łacinnikom nie było wolno przechodzić na obrządek grecki. Kto więc z Polaków chciał zostać Bazylianinem, musiał się starać o dyspensę na zmianę obrządku. Dopiero Benedykt XIV wydał (28 marca 1752) do biskupów polskich odezwę, żeby Rusinów na obrządek łaciński nie przeciągali, ale doświadczenie wieków nauczyło, że arcybiskup Sierakowski, nie bez słusznych powodów, spodziewał się wielkich korzyści dla Kościoła w tem, gdyby Stolica ap. udzieliła dyspensy od tego zakazu. Jednakże we Wiedniu była cała kwestya ruska jeszcze niedostatecznie zbadana, a sprawozdania gubernialne świadczyły o tem, że gubernatorowie jeszcze nie byli pewni, jakieby należało wobec Rusinów zająć stanowisko. Dla tego też dano (7 lipca 1775) arcybiskupowi rezolucyę, odkładającą decyzyę stanowczą do późniejszego czasu.

W drugim memoryale poruszał arcybiskup kwestyę, która

¹ Rkps. Ossol. nr. 525. I. fol. 4. v. 1 October 1774. Jeckel, Geschichte u. Darstellung l. c. Bd. II. p. 45.

była na porządku dziennym, bo właśnie był biskup gr.-kat. Leon Szeptycki udał się do Maryi Teresy z prośbą, żeby pozwoiliła na założenie kapituły ruskiej we Lwowie u św. Jura. Arcybiskup prosił więc w swoim memoryale, żeby cesarzowa tej sprawy nie rozstrzygała, lecz zostawiła decyzję Stolicy ap.

W tym memoryale wywodził arcybiskup, że Rusini dotąd nigdy nie mieli ani kanoników, ani kapituł, co więcej, synod warszawski r. 1643 za arcyb. Macieja Lubieńskiego, zakazał nawet biskupom ruskim noszenia po za celebrą w kościele, krzyża biskupiego na złotym łańcuchu i używania tytułu »*illustrissimi*«, a przypomniał obowiązek noszenia sukni zakonnej Bazylianów.

Tę niższość biskupów ruskich uzasadniał arcybiskup nadto jeszcze tem, że biskupi ruscy daremnie usiłowali wejść do senatu polskiego i trybunałów koronnych. Tak samo byli biskupi polscy przeciwni temu, żeby biskupi ruscy założyli sobie kapituły, kiedy więc biskup Leon Szeptycki uprosił r. 1771 u Klementa XIV pozwolenie na utworzenie trzech kapituł ruskich: we Lwowie, Haliczu i Kamieńcu i bula erekcyjna już była gotowa, wtedy protest biskupów polskich powstrzymał jej ogłoszenie. O tem został biskup Leon Szeptycki zawiadomiony dekretem kongregacyi de Propaganda fide z dnia 5 grudnia 1772, a więc niesłusznie, bo wbrew dekretowi Stolicy ap. — który arcybiskup przytacza — biskup Szeptycki ponownie z tem do cesarzowej się udał. Zresztą kapituły są Rusinom niepotrzebne, bo co przyjdzie biskupowi z prałatów i kanoników, jeśli mu na plebanach zbywa? Jeśli w kilku tysiącach parafii najuboższych, ma plebanów tak ciemnych i nieoświeconych, że nie są zdolni do nauczania ludu, jeśli nie ma seminaryum duchownego, ani nigdy żadnych misyi nie urządza?

W końcu wstawia się arcybiskup za Bazylianami i prosi cesarzową, żeby wzięła pod swoją opiekę tych bardzo przesładowanych przez biskupa Szeptyckiego zakonników. — Wiemy już, że Bazylianie udawali się do Wiednia ze skargą na swojego biskupa, a później będziemy mówili obszernie o procesie, który się toczył pomiędzy zakonem a władzą. Tutaj więc tylko, dla zakończenia dodamy, że arcybiskup Sierakowski otrzymał 7 lipca 1775 odpowiedź na swój memoryał, z uwiadomie-

niem, że gubernium lwowskie otrzymało polecenie, aby niezwłocznie dostarczyło podstaw do stanowczego postępowania¹.

Oba memoriały arcyb. Sierakowskiego w sprawie Rusinów, poczytywali niektórzy za dowód jego nietolerancyi², konieczne więc trzeba tu dodać kilka uwag.

Pierwsze jego żądanie, żeby Rusinom wolno było przyjmować obrządek łaciński, nazwaliśmy już bardzo praktycznem. Wiadomo, że myśl tę przeprowadzał też biskup mohilowski Siestrzencewicz w tych stronach, gdzie unii groziła schizma, mianowicie na Białorusi. Mogą wprawdzie być dwa zdania, co do legalności tego postępowania, ale ludność unicka sama widziała jedyny ratunek przed schizmą w przechodzeniu na obrządek łaciński, jak tego pierwszy przykład dało miasto Witebsk³. W naszych czasach patrzymy też na tłumne przechodzenie unitów na obrządek łaciński, a Stolica ap. nabrała też obecnie innego na tę sprawę zapatrywania.

Trudniejsza do wytłómaczenia jest argumentacja arcyb. Sierakowskiego w sprawie, żądanych przez biskupa Szeptyckiego, kapituł ruskich. Rzecz to powszechnie znana, że papież domagali się koniecznie tego, aby władcy ruscy byli przyjęci do senatu polskiego, ale żądania te nie znajdowały posłuchu⁴. Musieli się też biskupi ruscy skarżyć w Rzymie na to, że ich biskupi polscy nie uważają za równych sobie, a nawet poniżają, skoro Urban VIII upomniał o to biskupów polskich⁵, ale jeszcze za pontyfikatu tego papieża, odbył się synod, wspominany już, warszawski (1643), którego uchwała, odnosząca się do unitów, dowodzi właśnie tego, że władcy ruskich uważano za niższego rzędu biskupów.

Jedno z dwojga: albo biskupi polscy byli nieposłuszni

¹ Dzieduszycki, Żywot I. c. p. 276.

² Pawłowski, Premisla sacra I. c. p. 593 n. 4.

³ Theiner, Die neuesten Zustände I. c. p. 305. p. 204. p. 157—158. Zdanie Theinera podzielał X. Bp. Likowski, Historia Unii I. c. p. 156—158. Bronił Siestrzencewicz następnie X. Likowski, Dzieje Kościoła unickiego I. c. str. 159 sq.

⁴ Opiekę papieża nad kościołem unickim w Polsce i liczne pisma ich w sprawie dopuszczenia władcy ruskich do senatu zob. Likowski, Unia brzeska I. c. str. 261—270.

⁵ Likowski, Unia Brzeska I. c. p. 266.

Stolicy ap. z przyczyn, których głośno nie wypowiadali, albo działali wbrew intencjom papieży, z próżnego i nierozsądnego samolubstwa. Tego drugiego przypuścić nie można, o całym szeregu tak światłych, gorliwych i znakomitych prymasów i biskupów, jakich miał Kościół w Polsce, już od drugiej połowy XVI wieku. Tem mniej przypuścić można, żeby wszyscy byli w nierozważnem postępowaniu zgodni. A więc pozostaje tylko przypuszczenie pierwsze, tj. że mieli pewne i słuszne do swojego postępowania powody.

Przedewszystkiem trzeba uważnie czytać uchwałę synodu warszawskiego. Prymas Maciej Łubieński mówi, że dla poparcia unii Rusinów, uchwalił synod wznowić uchwały synodu arcybiskupa Maciejowskiego. Mowa tu jest o synodzie piotrkowskim Bernarda Maciejowskiego (1607), który będąc biskupem łuckim, najwięcej się przyczynił do tego, że unia brzeska przyszła do skutku. Na synodzie więc piotrkowskim ogłosił uchwałę, że dzieło św. Unii powinno być ze wszelkim zapałem prowadzone, popierane i bronione¹. Tę uchwałę akceptuje i wznawia przeto prymas Łubieński, ale sądzi, że dla unii bardzoby było pożyteczne, gdyby Rusinom było wolno używać kalendarza nowego (*ad unionem adjumento fore putatur, calendario Gregoriano Ruthenis uti liceat*).

To życzenie synodu nie spełniło się do ostatnich czasów, a podwójne święta, wynikające z dwojakiego kalendarza, przynoszą rozmaite szkody, z których największa jest ta, że ustawowo wcale w Galicyi świąt nie masz — i nikt też za gwałcenie świąt nie może być karany, chociaż kraj jest katolicki.

Drugie życzenie, które wyraził synod warszawski, było jeszcze ważniejsze, a mianowicie: żeby Rusini okazywali duchowieństwu rzymskiemu tę samą miłość, jaką ono okazuje unitom; nadto żeby biskupi rusczy nie uczyli, ani swoim duchownym nie pozwalali uczyć, że nie godzi się płacić dziesięcin łacińskiemu duchowieństwu i żeby nie popełniali nic, co na szkodę łacińskich księży wychodzi. Synod

¹ Concilium Provinciale Regni Poloniae, quod Paulo V Pontifice Bernardus Maciejowski S. R. E. Card. Presb. habuit Petricoriae A. D. 1607. Cracoviae Andr. Petricovii 1630. Tit. de Unione Ruthenorum rit. gr. cum Eccle. Romana promovenda. Monet (s. Synodus) ut hoc negotium s. Unionis omni favore prosequatur, promoveatur, tueatur.

zapowiedział nawet, że będzie przez Stolicę św. wyznaczony komisarz, który będzie Rusinów, za takie sprawy sądził i karał¹.

Jeśli jeszcze za panowania Władysława IV, który dysunitom bardziej był przychylny, niż unitom, mieli łacińscy biskupi powody do uzalania się na unitów, to arcybiskup Sierakowski musiał ich mieć daleko więcej; a jeśli prymas Łubieński miał przyczynę do tego, żeby władyków ruskich przestrzegać przed zbytnią wyniosłością, to arcybiskup Sierakowski miał przyczynę stokroć większą wobec Szeptyckiego, o którego charakterze i życiu jużśmy tyle niepochlebnego czytali. Jeśli arcybiskup wreszcie, razem z biskupami polskimi, był przeciwny założeniu kapituły ruskiej we Lwowie i powstrzymał dekret papieski, a teraz zapobiegał jej założeniu, będąc w Wiedniu, to pokazał wielki zmysł polityczny, bo ta kapituła, o której założeniu opowiemy obszernie, utworzona za fundusze łacińskiego duchowieństwa, a bez wiedzy Rzymu, stała się ogniskiem najhaniebniejszej nienawiści do kleru łacińskiego, przed którą już synod warszawski unitów ostrzegał.

Pobył arcybiskupa Sierakowskiego we Wiedniu przedłużył się do połowy lipca, bo czekał na piśmienne rezolucye na wręczone Maryi Teresie pisma. Przyznać trzeba, że sprawę bardzo przyspieszono, bo nie zajęła nawet całego miesiąca. Z relacji gubernialnych i kancelaryi nadwornej galicyjskiej wiedział dwór wiedeński, że sędziwy arcybiskup nie był giętkiego karku i właśnie dla tego starano się okazać mu najwyższą

¹ Synodus Provincialis, Gnesnensis Provinciae sub Ill. Rev. D. D. Mathia Łubieński Archiep. Gnesn. Varsaviae A. D. 1643 celebrata. Varsaviae offic. Petri Elert A. D. 1646.—De unione Ruthenorum promovenda... ad unionem adiumento fore putatur, Calendario Gregoriano Ruthenis uti liceat. Porro ut qua charitate Clerus Romanus Ruthenos unitos complectitur, eandem ipsi Clero Romano exhibeant, monitos esse vult monetque Sacra Synodus, ne praerogativas et jura Episcoporum Clerique Romani sibi usurpant aut impertiant, utque Illustrissimorum titulis abstineant torquibusque aureis nonnisi ad Missam utantur, Monasticum sancti Basilii habitum deferant, decimas Latino Clero nefas esse solvi aut reddi, non doceant neque a suis Popis doceri permittant, ne quidquam quod juribus latinorum Sacerdotum praejudicet committant. Quodsi in aliquo praemissorum, vel similium deliquerint, coram Illustrissimo D. Commissario, a S. Sede Apostolica deputando, conventi, respondere judicatumque pati tenebuntur.

łaskę, żeby go pozyskać. Najpierw wręczono mu, na dniu 16 czerwca dyplom, zaliczający go, wraz ze wszystkimi członkami rodziny, do stanu hrabiowskiego¹, a w tydzień potem już wykonał, w kaplicy cesarskiego pałacu w Schönbrunn, przysięgę jako tajny radca z tytułem excelencyi. Wreszcie nazajutrz, 24 czerwca, ozdobił go Józef II wielkim krzyżem najwyższego orderu austriackiego, św. Szczepana².

Musiąo to we Wiedniu zrobić niemałe wrażenie, że tyle dowodów najw. łaski spadło od razu na arcybiskupa, skoro internuncyusz Taruffi donosił do Rzymu, iż arcybiskup doznał najlepszego przyjęcia od cesarzowej i cesarza (*da questi Augusti Sovrani*) prawdziwie czcigodny ten prałat (*il veramente rispettevole Prelato*), który niedawno tu przybył, aby przemawiać z większym skutkiem za swoją własną sprawą i bronić stanowczo praw, których mu właśnie zaprzeczono. — Internuncyusz ofiarował też arcybiskupowi swoją pomoc³, ale zdaje się, że o nią wcale nie był proszony.

Jaki duch wówczas panował w Wiedniu, wnosić można ztąd, że w grudniu 1774 donosił Taruffi do Rzymu o haniebnej książce p. t. »*Il Conclave*«, która wyszydzała ówczesne konklawe po śmierci Klemensa XIV. Wiadomo, że konklawe to trwało od października 1774 do 15 lutego 1775, w którym to dniu Pius VI został wybrany. Internuncyusz uzalił się wprost u kanclerza ks. Kaunitz — i już 29 grudnia 1774 donosił mu Kaunitz, że komisya cenzury (*k. k. Bücher Revisions Amt*) już tę książkę potępiła i że polecił baronowi Binder, aby internuncyuszowi przesłał kopię dekretu, wydanego przez komisję cenzury. Internuncyusz dołączył też do swojej depeszy łacińskie

¹ Rkps. Ossol. nr. 525. II. f. 525. Pomiedzy spisem hrabiów galicyjskich, wymieniono 12 członków rodziny Sierakowskich, licząc w to arcybiskupa: Wacław, Roman, Józef, Sebastyan, Kajetan, Konstanty, Jan, Antoni, Maksymilian, Leon, Teodor, Stanisław. Dzieduszycki, Żywot, I. c. p. 273 wymienia tylko sześć imion.

² Dzieduszycki, Żywot I. c. p. 277.

³ Arch. Vatic. Nunziatura di Vienna. Tom 395. Internuzio Giuseppe Antonio Taruffi. Vienna 20 Aprile 1775. «Ottimo accoglimento da questi Augusti Sovrani ha ricevuto il veramente rispettevol Prelato Monsignor Sierakowski, Arciv. lat. di Leopoli, qui giunto ultimamente per poter perorarsi con maggior successo la propria causa e sostener con vigore i diritti, che gli vengono contrastati.»

tlumaczenie tego dekretu, który opiewał, że tego *aergerliches Drama, betittelt »Il Conclave«*, nie wolno sprzedawać we wszystkich krajach dziedzicznych i że wszystkie egzemplarze powinny być odesłane do urzędu cenzury¹.

Wracamy teraz do arcybiskupa Sierakowskiego i z nim razem do kraju.—Było dużo niespożytej siły w tym starcu 75-letnim, skoro jeszcze z drogi pisał list do kapituły, datowany z Jarosławia i zapowiadał w nim, że niezwłocznie dalszy ciąg wizytacyi pasterskiej rozpocznie. Jakoż odbywał ją, już w drugiej połowie sierpnia i — jakeśmy już mówili — zwiedził tego roku (1775) 31 kościołów, a konsekrował dziewięć. Przypłacił jednak tę fatygę szwankiem na zdrowiu i nabawił się choroby, która go już nie odstępowała przez ostatnie pięć lat żywota.

W następnym roku jednak, dokonał jeszcze sam osobiście (23 kwietnia 1776), konsekracyi swojej katedry, na której odnowienie sam tak dużo kosztówłożył.

Wiadomość o chorobie arcybiskupa Sierakowskiego przesłał gubernator hr. Auersperg do Wiednia, pod dniem 28 listopada 1776. Donosił kanclerzowi nadwornej galicyjskiej kancelaryi, że arcybiskup już od roku jest chorowity, a teraz ma uporczywy kaszel, który — jak *medici* utrzymują — pochodzi z rozkładu wewnętrznych części (*von der Faültniss der inneren Theile*) i jest tego rodzaju, że arcybiskupowi zupełnego wyzdrowienia nie rokują, a kaszel ten może niespodzianie położyć koniec jego życiu².

Z powodu tego doniesienia przedstawiono sprawę Maryi Teresie (w przedłożeniu z dnia 13 grudnia t. r.). Referent kancelaryi nadwornej galicyjskiej, hofrat Ewers, wyraził jednak przekonanie, że co do choroby arcybiskupa lwowskiego niema żadnego niebezpieczeństwa (*periculum in mora*), bo kwestya wyboru nowego arcybiskupa przyjdzie na stół dopiero po jego śmierci. Chodzi tylko o to, żeby zawczasu wiedzieć, w jaki sposób odbywał się w Galicyi wybór biskupów, bo kancelarya

¹ Nunziatura di Vienna Tom 395. Taruffi. Vienna Kal. Januar. 1774.

² Arch. M. W. O. Acta 33. Fasc. 133. Konwol. 9. Sign. 1562 ad 17.—
Lemberg 28 Novembris 1776. Hochgeborener Reichsgraf. — Heinrich Gr. Auersperg.

wie tylko z relacji hr. Auersperg, że kapituły w Polsce wybierały tylko *pro forma*. Żeby więc w niczem nie zrobić ujmy prawom Naj. Pani, a nie wkraczać w prawa kapituły, powinienby hr. Auersperg w tajemnicy (*in Geheimen*) się dowiedzieć, jak się właściwie ma sprawa wyboru arcybiskupa lwowskiego i biskupa przemyskiego, bo wtedy będzie można przyjąć stałą normę na przyszłość (*pro futuro*). — Cesarzowa dopisała na marginesie: *placet* i hr. Auersperg otrzymał (28 grudnia 1776) dekret, żeby się dokładnie dowiedział — w cichości, nie budząc żadnego podejrzenia — jak się właściwie odbywały wybory biskupów w Polsce. Mianowicie, czy królowi przysługiwała rzeczywista nominacja, a kapituły odbywały tylko wybór *pro forma*, czy też kapituły miały rzeczywiście prawo wyboru, a król miał tylko prawo proponować swojego kandydata¹.

Dla wyjaśnienia trzeba tu dodać, że hr. Auersperg adresował to sprawozdanie do kanclerza kancelaryi galicyjskiej hr. Wrbna, a odebrał odpowiedź od »połączonej kancelaryi czesko-austriackiej«, na której czele stał hr. Blümegen, dla tego, że Marya Teresa właśnie w tym czasie zniosła kancelaryę galicyjską.

Jeszcze żył arcybiskup cztery lata, więc było czasu dosyć na obmyślenie stałej normy przy wyborze jego następcy, ale tymczasem musiał jeszcze przełknąć niejedną gorzką pigułkę.

Mówiliśmy już, że 12 października t. r. (1776) wydała Marya Teresa zakaz korespondowania z Ojcem chrześcijaństwa wszystkim duchownym świeckim i zakonnym, wszystkim biskupom, nawet metropolitom. Myślałbyś, że zakaz taki wywoła protest ze strony episkopatu w cesarstwie austriackiem, ale o proteście nic nie wiemy. Biskupi już się przyzwyczaili do uważania cesarzowej za najwyższą opiekunkę Kościoła, więc nietrudno im było zastosować się do tego rozkazu. Coraz bardziej przyzwyczajali się do tego, żeby się obywać bez papieża i Kościół w cesarstwie stawał się z dnia na dzień coraz bar-

¹ Arch. M. W. O. Acta cit. Konwol. 12. Sign. 22 v. J. 1777 G. S. Allerunterthänigster Vortrag des treugehorsamsten vereinigten Böhmisch Oesterreichischen Hof-Kanzley. Wien 13 Decembris 1776. Blümegen, Clary, Ewers Referent. — Antwort an Grafen Auersperg betreffend Benennung Vicar. Apost. Wien 28 December 1776.

dziej państwowym, ale przestawał być katolickim, czyli powszechnym.

W Galicyi zresztą przeciętą została już pierwiej nić, łącząca duchowieństwo zakonne ze Rzymem, nim przyszła kolej na biskupów i duchowieństwo świeckie. Dowód tego mamy w depeszy nuncjusza Garampi, który 12 grudnia t. r. (1776) pisał do kardynała Sekretarza stanu Pallavicini: »Aż nadto już jest to Waszej Eminencyi znane, że gubernium lwowskie zakazuje wszelkiego rekursu do Rzymu. Otoż teraz X. Jacek Sojecki otrzymał od patriarchy Lascaris konsens na koadjutorię kanonii metropolitalnej, przezeń posiadanej, a arcybiskup mianował X. Franciszka Leszczyńskiego, kanonika honor. kamienieckiego, kanclerzem kapituły i miał się udać do Rzymu, żeby prosić o potrzebne bule. Jednakże wobec zakazu, wydanego przez gubernatora, udał się do mnie, abym w tej sprawie pośredniczył¹.

X. Jacek Sojecki trzymał się zasad kościelnych i poczynął sobie, jak przystało na kapłana katolickiego, ale byli tacy, którzy wiedzieli, zkąd wiatr wieje i wedle tego kierunek brali, omijając zupełnie nuncyaturę wiedeńską.

Jednym z takich był exjezuista Jan Jełowicki, który był prefektem w *Theresianum* we Wiedniu. Następnie osiadł w Krakowie i udał się do kanclerza nadwornej deputacyi galicyjskiej hr. Wrbna, z prośbą (28 marca 1774) o probostwo w Niepołomicach, albo Czarnym Dunajcu. Prośbę tę ponowił 15 stycznia następnego roku, ale otrzymał francuski list od hr. Wrbna, w którym tenże donosił, że jego podanie, wraz z załączonemi dokumentami, odesłane zostało do gubernium we Lwowie, dokąd się należy udawać w sprawach tego rodzaju.

Ten Jełowicki umiał chodzić koło swoich interesów, bo wyrobił sobie w tym czasie koadjutorię na kanonię przy katedrze lwowskiej, z której zrezygnował jego brat X. Marcin Jełowicki, a ponieważ tę kanonię nadawał rotmistrz Henryk Niemirycz, więc on nadał X. Janowi Jełowickiemu koadjutorię.

¹ Archiv. Vatic. Nunziatura di Germania T. 423. Cifre di Msgr. Garampi Tom I. 1776—1777. Cifra. Vienna 12 Dicembre 1776. « E già pur troppo noto a V. E. che dal Governo di Leopoli s'impedisce ogni ricorso a Roma ».

Dokument łaciński przesłany został do gubernium, które go odesłało do Wiednia, wraz z opinią (26 listopada 1774). Na to sprawozdanie otrzymało gubernium odpowiedź, że cesarzowa wydała następujący dekret: jeżeli Jełowicki zrzeknie się pensyi (*Exjesuiten Pension*), do której ma prawo jako były *»extra Praefect in der Theresianischen Rittler Academie«* i jeśli stale zamieszka we Lwowie, wtedy cesarzowa udzieli mu konfirmacyi na koadjutorię w najwyższym swoim Imieniu. Jeśliby zaś wolał zatrzymać pensyę i zrzekł się koadjutoryi, wtedy należy o nim pamiętać przy najbliższym wakansie, przez wzgląd na zasługi, które położył (*wegen seiner erworbenen Verdienste*).

Tymczasem X. Jełowicki zgłosił się o probostwo w Czar-nym Dunajcu i gubernium prezentowało go na to beneficjum (w sprawozdaniu wysłanem do Wiednia 25 marca 1776). Wszelako Marya Teresa nadała to beneficjum proboszczowi w Wieliczce Janowi Kantemu Latkiewiczowi (dekretom nadwornym 26 lipca 1776). Jełowicki wyrobił sobie tymczasem przyjęcie na koadjutora kanonii lwowskiej u arcybiskupa Sierakowskiego. Arcybiskup zastrzegł jednak jako warunek, że koadjutor otrzyma zatwierdzenie Stolicy św. (*sub conditione beneplaciti s. Sedis*). Wtedy udał się X. Jan Jełowicki (18 lutego 1777) do gubernium z prośbą o pozwolenie na rekurs do Rzymu.

Tem pismem narobił jednak dużo kłopotu, bo gubernium zażądało ad arcybiskupa wyjaśnienia (*die Auskunft abzufordern*), dla czego stawiał Jełowickiemu, jako warunek przyzwolenie papieża, ponieważ gubernium uważa ten warunek za zbyt ciężki. Albowiem Naj. Pani upoważniła już gubernatora, żeby zatwierdził koadjutora, na mocy władzy delegowanej (*potestate delegata*) a klauzula, której użył arcybiskup, może tylko zachęcać do udawania się do Rzymu, wbrew najw. rozkazom (*und die Clausul sub beneplacito s. Sedis, eben eine Sache sey, wodurch die Partheyen in denen Rekursen nach Rom, wieder die bestehenden höchsten Befehle, eingeleitet würden*).

X. Jełowicki umiał chodzić około swoich interesów, a ponieważ mu zależało na tem, żeby nie stracił pensyi, którą jako exjezuita pobierał, przeto udał się tymczasem do nadwornej kancelaryi czesko-austriackiej z prośbą, żeby mu wyrobiła dalszą wypłatę. Kancelarya rzeczywiście uzyskała na to osobny

dekret cesarzowej. Mając taki dekret, uprosił sobie teraz od arcybiskupa poświadczenie, że kanonia nie przynosi mu większego dochodu nad 981 złp. 13 gr. p. (245 fl.), zwłaszcza, że jego brat Marcin (coadjutus) zarezerwował sobie część dochodów z tejże kanonii. Z tem poświadczeniem arcybiskupa udał się X. Jełowicki do gubernium i prosił, żeby mu zostawiono pensyę i dochody kanonii. Opierał się zaś na najw. rozporządzeniu z d. 15 czerwca 1774, które przepisywało, że exjezuita traci swoją pensyę w takim tylko razie, jeśli otrzyma beneficyum, które mu również tyle przynosi dochodu, co pensya.

Gubernium uznawało słuszność tej prośby, ale widziało daleko większą trudność w tem, żeby udzielić pozwolenia na rekurs do Rzymu.

Arcybiskup Sierakowski nie spieszył z odpowiedzią i gubernium czekało na nią od lutego, aż do czerwca. Wreszcie odpisał arcybiskup 19 czerwca, zastawiając się swoją chorobą i coraz bardziej zwiększającą się słabością. »Albowiem duch mój jest jak najbardziej skory do wypełniania rozkazów Najświętszego Majestatu, tylko ciało, bardzo często słabe, stoi mi na zawadzie¹. Co do sprawy samej, odpowiedział arcybiskup, że tego rodzaju koadjutorie z prawem następstwa (cum futura successione) sprzeciwiają się przepisom prawa kościelnego i dla tego sobor trydencki (Sess. XXV de Reform. cap. 7) przepisał, że sam papież musi w takich przypadkach decydować i dawać dyspensę.

¹ Arch. M. W. O. Acta 33. Fasc. 136. Konwol. 83. Sign. 112 v. J. 1777. Geistl. — Monsieur l'abbé Jean Jełowicki à Cracovie. Vienne le 3 Janvier 1775. Bericht des treugehorsamsten Landes Gubernium der Königr. Galizien und Lodomerien Lemberg 8 Heumonats 1777. Heinrich Graf Auersperg, Joseph Knop Referent. — Pismo arcyb. Sierakowskiego. Obroszyn die 19 Junii 1777. »Infirmis meam diuturnam, gravem et ingravescentem apud Excellentiam Vram. accuso. Haec est enim in causa, quod non tam cito et non tam praesto Eidem Excellentiae Vrae. ad Illustrissimas Litteras respondere valeo.... Enimvero Spiritus meus obsequendi mandatis Sacratissimae Majestatis promptissimus est, nisi a carne, plurimum infirma, impediretur». — Podpis własnoręczny: Humillimus, devotissimus et obligatissimus Servus Venceslaus Co. Sierakowski, Archieppus. Metrop. Leopold. — Allerunterthänigster Vortrag der treuegh. ver. Boehm. Oesterr. Hofkanzley Wien 29 Octobris 1777. Blümegen, Clary, Heinke Referent. — An das galizische Landesgubernium Wien 7 Novembris 1777 Heinke.

Ponieważ jeszcze inni dwaj kanonicy lwowscy: Kicki i Bietkowski chcieli się udać do Rzymu z prośbą o dyspensę, żeby im wolno było zatrzymać probostwa obok kanonii, przeto arcybiskup prosił, żeby gubernium wszystkim trzem pozwoliło pisać do Rzymu. Kicki miał awansować na proboszcza, a Bietkowski na kanclerza w kapitule. Tak samo nadeszła z Przemysła prośba kanonika Sierakowskiego, który otrzymał koadjutorię na dziekanę w kapitule przemyskiej i chciał prosić o potwierdzenie Stolicy ap.

Gubernium wypowiedziało jednak to przekonanie, że nie trzeba pozwolić na rekurs do Rzymu z tej racji, że cesarzowa zakazała rekursów bez swojego pozwolenia (*Vormissen*).

Przytem dodawał referent Knop jeszcze następujące objaśnienia.

»Obaj kanonicy lwowscy: Kitzki i Bietkowski nie zyskują materyalnie nic, tylko czczy tytuł i posuną się wyżej w kanonickich stalach. Prepozyt kapituły niema nic więcej dochodów nad innych kanoników, prócz domu we Lwowie, od dawna podupadłego (*desolirtes*), w którego dolnej części, jako stosunkowo jeszcze najlepszej, mieści się odwach (*das militär Stokhaus*). — Ponieważ kanonicy mają z natury rzeczy i na mocy prawa (*ex sui natura et vi juris*) prawo do posuwania się wyżej w stalach na wyższe godności, przeto uważamy wszelki rekurs do Rzymu, jako zupełnie zbyteczny. Nawet awansu nie byłoby w kapitule, gdyby arcybiskup nie był oddzielił godności kapitulnych od kanonii (*die Capitular Würden von jenen der Canonicorum*), bo przy tego rodzaju instytucjach (*Stiftern*) jest zwyczaj, że capitulares wybierają się z pomiędzy kanoników i zatrzymują kanonię, którą przedtem mieli«.

Przytoczyliśmy dosłownie ten ustęp, na dowód, jak Knop umiał przekreślać prawdę. Bo to przecie wiedział z prawa kościelnego, że różnicy pomiędzy prałatami a kanonikami nie wymyślił arcybiskup Sierakowski.

W dalszy ciągu tego sprawozdania gubernialnego czytamy: »probostwa ma Ferdynand Kitzki dwa, tj. Gródek (powiat lwowski i dyecezya lwowska) i Mościska (powiat lwowski, dyecezya przemyska). Natomiast Jerzy Bietkowski ma: Trembowłę i Prusy (powiat i dyecezya lwowska), nadto Tomaszów i Tartaków (powiat bełzki, dyecezya chełmska). Obaj ci kano-

nicy wyrobili sobie, jeszcze za rządów republikańskich, dyspensę na zatrzymanie tych beneficjów. Wedle tego, co pisze arcybiskup, dyspensy te kosztowały w Rzymie 24 dukaty, bo tak wysoko ceniono te beneficja. Teraz więc mogą te beneficja zatrzymać, bo na to pozwala najwyższa rezolucya z dnia 4 lipca 1774 r. — przeto tem mniej nie ma przyczyny rekurowania do Rzymu, tem bardziej, że na przyszłość już jest zakazane posiadanie więcej nad jedno beneficjum«.

»Zważywszy to, wyrażamy przekonanie, że nie należy dać pozwolenia na rekurs do Rzymu, lecz owszem, należałoby go znieść zupełnie, jako że przez to tylko w Rzymie się starają powiększyć dochody papieskiego skarbu (*der Rekurs nach Rom gänzlich und um so mehr aufzuheben wäre, als dadurch nur die Einkünfte der päpstlichen Kammer in Rom zu vermehren gesucht wird*)«.

Sprawozdanie to gubernialne przydzielono w kancelaryi nadwornej do referatu hofratowi Heinke, który najzupełniej podzielał zdanie radcy gubernialnego Knop. W przedłożeniu z d. 29 października t. r. (1777) powiedziano:

»Można zezwolić na to, żeby Jełowicki pobierał nadal pensję, jako exjezuity, póki nie otrzyma całych dochodów kanonii, której jest tylko koadjutorem, albo póki nie dostanie jakiego lepszego beneficjum. Prawda, że Jełowicki zasiędzie w stalach kanonicznych wyżej, niż na to pozwala starszeństwo (*senium*) w kapitule, ale nic to nie szkodzi innym kanonikom, bo przez to w dochodach nie czyni im żadnej ujmę.

Również zgadzamy się z opinią gubernialną, że pisanie do Rzymu jest niepotrzebne. — Wedle dawnej praktyki, dawano biskupom w razie choroby, koadjutora. Naznaczał go zwykle metropolita, lub synod prowincjonalny i to stale lub czasowo, wedle potrzeby. Dopiero wedle nowej praktyki zastrzegł sobor trydencki (*Sess. XXV cap. 7 de Reform.*) prawo mianowania koadjutora papieżowi — lecz to prawo nie odnosi się do kanonii, bo całkiem co innego jest koadjutor biskupa, który ma wielką odpowiedzialność wobec całej dyecezyi, a co innego kanonik. Co prawda i koadjutora mógłby daleko lepiej wybrać dla biskupa metropolita lub synod prowincjonalny, niż kongregacya w Rzymie, bo przecie kongregacya duchowieństwa znać nie może.

Dla tego należy stać przy najw. reskrypcie z dnia 12 października 1776, który zakazuje wszelkich rekursów z Galicyi do Rzymu bez najwyższej wiedzy (*worinnen alle Recursus ohne höchstem Vorwissen nacher Rom in Galizien verbothen sind*), a gubernatorowi należałoby polecić, żeby arcybiskupowi oświadczył, że *recursus* jest niedozwolony, a wystarcza to, że on — arcybiskup — uznał te koadjutorie za pożyteczne i na tem też opiera się najwyższe zatwierdzenie (*allerhöchste Begenehmigung*).

W ten sposób podnosi się prawa i znaczenie metropolity lwowskiego i unika się niepotrzebnego wywożenia pieniędzy za *taxy* (*Taxgelder*) z krajów Jej Ces. Mości do Rzymu. — Tak samo, idąc za dobrą radą gubernium, nie trzeba pozwolić na to, żeby Kitzki i Bietkowski pisali do Rzymu, dla tego, że na mocy najw. rezolucyi z 4 lipca 1774 wolno im zatrzymać beneficya, a to, że się w stałach wyżej posuwają, nie rzeczy nie zmienia, więc niepotrzebnieby się tylko wywłóczyło *taxy* do kamery rzymskiej.

Na załamku tego przedłożenia kancelaryi nadw. dopisała Marya Teresa (7 listopada 1777) własnoręcznie: »*ganz verstanden M.*« — to znaczy: całkiem się zgadzam.

Pod tą też datą odszedł dekret do lwowskiego gubernium — i wszystko stało się podług najwyższego rozkazu: ani arcybiskup, ani kanonicy do Rzymu o dyspensy nie pisali.

Winniśmy tu dodać wyjaśnienie, że hofrat Heinke miał widocznie w ręku *Tridentinum*, pisząc swój referat resp. przedłożenie dla cesarzowej, tylko przekreślił myśl rozdziału siódmego, o który tutaj chodzi.

Sobór trydencki zakazał wszelkiego dziedzicznego następstwa (*haereditaria successio*) na beneficya kościelne wszelkiego rodzaju. W Polsce jednak zachował się zwyczaj, że kanonicy mianowali koadjutora, a raczej następcę, na kanonię przez nich posiadaną. Było to nadużycie, tolerowane jednak, jak tyle innych, przez Stolicę ap., wszelako na to trzeba było prosić za każdą razą i w każdym przypadku o dyspensę. Konsens biskupa, nagląca potrzeba i »widoczna korzyść«, na którą Heinke się powoływał, (*evidens utilitas*), nie odgrywały przytem żadnej roli, bo sobór zastrzegał to tylko przy koadjutorach biskupów, lub prałatów (opatów) zakonnych.

Jedno więc z dwojga tylko pozostawało: albo zakazać zupełnie nadużycia z koadjutoriami na kanonie — co też za Józefa II się stało: — albo, jeśli się chciało je tolerować, jak w tym przypadku, koniecznie należało uznać potrzebę dyspensy papieskiej, bo »*allerhöchste Begenehmigung*« nie miało żadnego znaczenia.

Heinke przekreślił w swoich wywodach jeszcze jedną okoliczność, a mianowicie tę, że na beneficya, o które chodziło, mieli Kieki i Bietkowski dyspensę papieską, bo probostwa te były inkorporowane do kanonii, które dzierżyli. Z chwilą jednak, gdy porzucali te kanonie, a przenosili się na prebendy inne, tj. prałatury, potrzebowali nowej dyspensy. Ta okoliczność, że nowa dyspensa pociągała za sobą zapłacenie nowej taxy w Rzymie, mogła tylko obchodzić interesowanych, ale nie mogła uprawniać cesarzowej do tego, żeby samowładnie dyspensy udzielała.

Możnaby mieć żal do arcybiskupa lwowskiego i prałatów, że milcząco i bez najmniejszego protestu przyjęli dekret Maryi Teresy, że żaden z nich nie odezwał się w obronie praw Stolicy ap. i — co zatem nierozłącznie idzie — wolności Kościoła: ale wyjałowiona w owe czasy niwa kościelnego życia, nie rodziła męczenników. Należy też pamiętać o tem, że w Rosyi poczyniła sobie Katarzyna II jeszcze gorzej, bo właśnie tego roku (1766) zamianowała na własną rękę i nie pytając się wcale o papieża, sufragana wileńskiego X. Siostrzeńcewicza metropolitą wszystkich kościołów katolickich tj. 4 dyecezyi w Rosyi — i ten »babski nominat« wykonywał na prawdę przez 10 lat metropolitalną władzę, aż go Pius VI (1782) był zniewolony zatwierdzić.

Mówiliśmy poprzednio, że wiadomość o chorobie arcyb. Sierakowskiego wywołała we Wiedniu nowy kłopot o to, w jaki sposób odbywały się w Polsce wybory nowych biskupów i że hr. Auersperg otrzymał 28 grudnia t. r. (1776) dekret, żeby w skrytości i nie budząc podejrzania, dowiedział się, w jaki sposób odbywały się wybory biskupów w Polsce, a przede-wszystkiem arcybiskupa lwowskiego i biskupa przemyskiego. — Z tego polecenia wywiązał się gubernator bardzo szybko, bo już 12 lutego następnego roku (1777) przesłał pod adresem cesarzowej sprawozdanie bardzo obszerne, bo zawierające

48 stron folio. Szybkie załatwienie tej sprawy tłumaczy się tem, że już dwa lata przedtem (1774) zapytywał o to hr. Auersperg arcybiskupa lwowskiego i biskupa przemyskiego i miał od nich odpowiedzi już z marca i kwietnia t. r.

W rek wizycyi swojej postawił gubernator biskupom cztery pytania: 1) czy biskupi byli wybierani przez kapituły, czy też byli mianowani przez króla, 2) jeśli wybierały kapituły: czy przy wyborze asystował królewski komisarz i co dostawał od kapituły *pro praesentia*. — Jeśli zaś mianował król: w jaki sposób działa się nominacya i wprowadzenie w zarząd majątku (*temporalia*). — 3) Kto zajmował się administracją dóbr, po śmierci biskupa — i na co obracano dochody w czasie wakansu (*proventus intercalares*), — 4) co dostaje katedralny kościół ze spadku po biskupie i jak się tem dysponuje?

Arcyb. Sierakowski odpisał z Dunajowa 5 kwietnia 1774 po łacinie, dając odpowiedzi na wszystkie pytania kolejno. Pismo to zawiera cztery strony folio. Dołączył do tego trzy kopie dokumentów. Jeden jest wypisany ze statutu synodu arcyb. Oleśnickiego. Drugi wypisany z akt kapituły lwowskiej, dotyczy zaś wyboru administratora archidiecezyi (r. 1759) i dwóch ekonomów; trzeci dokument również z akt kapituły wypisany, dotyczy wprowadzenia na sesję nadzwyczajną kapituły, posła króla Augusta III, który przedłożył kapitule list królewski, uwiadamiający, że biskup przemyski Wacław Sierakowski jest mianowany arcybiskupem.

Streścimy krótko pismo arcybiskupie dla tego, że zawiera rzeczy z kąd inąd znane.

Pierwotnie miały kapituły prawo wybierania biskupów, ale z czasem królowie polscy zyskali prawo mianowania osób ze szlachty, zasłużonych, albo przez Stolicę papieską polecanych. Król wysyłał przy nominacyi legata, którym był zwykle jeden z kanoników, albo inna osoba duchowna, która wręczała pismo, polecające jednogłośnieму wyborowi kapituły nominata. Równocześnie wręczano kapitule pismo nominata, który się również do wyboru polecał.

Otrzymawszy list królewski, gromadziła się kapituła w kapitułarzu i po wezwaniu Ducha św., odczytywano list nominacyi, poczem przystępowano do wyboru, przy którym wszystkie głosy padały na mianowanego przez króla. Następowало »Te

Deum« w kościele i wysyłano gratulacyjne pismo do elekta, oraz prośbę do Stolicy ap. o zatwierdzenie wybranego.

Legat, albo komisarz królewski nie dostawał nic, ani od króla, ani od kapituły, ani wybranego biskupa.

Majątek biskupstwa oddawano dopiero wtedy elektowi, kiedy już otrzymał bulę ze Rzymu i sam, lub przez prokuratora złożył przysięgę, że będzie szanował prawa kapituły i katedry.

Zarząd dóbr biskupich należał w czasie wakansu (*sede vacante*) do kapituły i to na mocy uchwały synodu prowincjonalnego z r. 1485, którą Stolica ap. r. 1628 potwierdziła. Kapituła też ściągająca interkalarne dochody i dzieliła je między nowego biskupa i spadkobierców poprzednika, albo w myśl jego testamentu, wedle rat roku wakansu (*ratīs anni gratīae*).

Annus gratīae dzieli się tak, że jeżeli prałat, kanonik, altarzysta, pleban, wikary lub inny beneficjant umrze w pierwszym kwartale roku, wtedy przysługuje jego spadkobiercom czwarta część dochodów z tego beneficjum, ale następcy należy się zboże do latowych siewów.

Jeśli zaś umrze w drugim kwartale, wtedy sukcesorom należy się połowa; jeśli w trzecim, to należą im się trzy części; jeśli w czwartym, wtedy spadkobiercy biorą całoroczny dochód.

Niektóre kapituły mają osobne konkordaty, zatwierdzone przez Stolicę ap., a pozawierane z biskupami, na mocy których pobierają te kapituły *sede vacante* połowę, lub trzecią część dochodów na konsolację. Kapituła lwowska zamierzała taki konkordat zawrzeć, ale nie przyszedł do skutku, z powodu zaburzeń kraju.

Katedralnemu kościołowi nie należało się nic z dochodów interkalarnych, ani wedle uchwał synodalnych, ani wedle prawa zwyczajowego, chyba że w testamencie było co legowane; lecz jeśli biskup umarł bez testamentu (*ab intestato*), wtedy kapituła obracała dochody interkalarne, mianowicie *anni gratīae* na katedrę. Przytem zdarzało się nieraz, że spadkobiercy pozowali kapitułę przed sądy świeckie, żeby te dochody odzyskać.

Biskup przemyski Kierski odpisał gubernatorowi co do pierwszego punktu to samo.

Co do drugiego punktu, donosił, że przy wyborze biskupa

nie było żadnego komisarza królewskiego, tylko kapituła, otrzymawszy pismo królewskie przez mandataryusza, przystępowała do wyboru, podpisywała patent (*litteras patentales*) i doręczała wybranemu, żeby go posłał do Rzymu, a skoro bule nadeszły, wtedy nowy biskup przedstawiał się kapitule, a dwaj kanonicy oddawali dobra biskupie jego komisarzowi.

Sede vacante wybierała kapituła przemyska dwóch administratorów, do spraw duchownych (*quoad spiritualia*) i do spraw majątkowych (*quod temporalia*). Co do *annus gratiae*, trzymała się kapituła tych samych reguł, co i lwowska. — Katedra przemyska również nic nie dostawała ze spadku po biskupie, chyba że testamentem coś legował.

Z powyższych dwóch listów wnioskował gubernator, że królowie polscy mieli niezaprzeczone prawo nominacyi biskupów, jak to wynika z buli Syxtusa V *Pastoralis nostra* z r. 1589, a ponieważ biskupstwa fundowali, przeto przysługiwało im prawo patronatu, tak, że o wolnym wyborze kapituł nie może być mowy.

Przypuszczając więc, że Naj. Pani będzie chciała zachować to, co w Galicyi istniało prawnie i zwyczajowo (*de jure et praxi*), o ile to się zgadza z ustawami istniejącymi w dziedzicznych krajach, a zresztą zechce zrównać (*parificiren*) i przenieść (*herabeinsetzen*) istniejące najw. przepisy, proponował hr. Auersperg, następujące przepisy dla kapituł w Galicyi.

ad 1). Po śmierci arcybiskupa lub biskupa, tam gdzie jest sufragan, powinna kapituła jemu powierzyć administracyę *quoad spiritualia*, ponieważ sufragan ma obowiązek zastępować biskupa w czasie choroby. Tam gdzie niema sufragana, mogłaby kapituła wybrać innego administratora spraw duchownych i donieść o tem gubernium dla wiadomości (*zur Wissenschaft*).

Reszta czynności (*actus consecutivi*) są czysto polityczne (*pures Politicum*), a ponieważ Naj. Pani, jako kolatorce, musi na tem zależeć, żeby majątek był w całości zachowany, przeto powinien nastąpić sekwestr (*Sperr und zwar die Nothsperr*) ze strony władzy politycznej (*ex parte politica*) i to przez najbliższego naczelnika powiatu, a główny sekwestr (*Hauptsperr*) powinno zarządzić gubernium i ustanowić administratora *quoad temporalia*. Powinno też opisać cały majątek, czyli t. zw.

inwenturę. Wszelako ten sekwestr i inwentaryzacja mogłyby się tylko rozciągać na dobra i dochody biskupie, bo to nie ulega żadnemu sądowemu procesowi, natomiast nad dobrami prywatnemi biskupa (*Allodial- oder Patrimonial-Vermögen*) mógłby sekwestr zaprowadzić i inwentaryzację zrobić *Justitz-Tribunal*. — Można by też zachować *annus gratiae*, ale należałoby na to baczyć, żeby następcy było oddane wszystko, co należy do miejscowego majątku (*fundus instructus*).

Propozycję swoją opierał gubernator na rozporządzeniu z 24 czerwca 1775, które przepisywało, żeby po śmierci proboszcza królewskiej kolacyi, zawsze naczelnik powiatu nakładał sekwestr (*Nothsperr*), robił inwenturę i ustanawiał świeckiego administratora. Ponieważ zaś biskupi są także beneficjaci królewscy, więc rozporządzenie to odnosi się także do nich, i kapituły nie mogą, w gruncie rzeczy, nic przeciwko temu zarzucić. Duchowne osoby nie mogą się zajmować administracją majątku biskupiego, dla tego, że dekret nadworny z 1 sierpnia 1775 zakazał używania duchownych osób do świeckich sądów, urzędów i czynności.

Uchwały synodów z r. 1485 i 1628 nie tutaj nie znaczą, bo takie synodalne uchwały tyle tylko mają znaczenia, o ile król uzna za stosowne przyjąć lub zatwierdzić i wtedy tylko mają znaczenie prawne. Zresztą uchwały te, powzięto w tych czasach, kiedy jeszcze duchowieństwo samo musiało czuwać nad zachowaniem swojej własności: lecz teraz jest to niepotrzebne, bo potęgą królewska strzeże tak samo duchownej, jak świeckiej własności, przeto ustał powód tych uchwał synodalnych.

ad 2). Nominacja królewska nie potrzebuje być doręczana kapitule przez osobnego legata, ani niepotrzebna jest tegoż obecność na kapitule, bo to jest *pures Politicum*, od którego duchowieństwo jest hołdekretem 1 sierpnia 1775 na przyszłość (*pro futuro*) wykluczone. Wreszcie we Lwowie mógłby gubernator doręczyć kapitule nominację i być obecnym przy wyborze, a po za Lwowem mógłby to zrobić radca gubernialny.

Ponieważ Naj. Pani musi otrzymać o wyborze sprawozdanie, przeto powinien być spisany protokół wyboru, a do protokołu mogłaby być dołączona prośba, jaką dawniej kapituły pisały do Rzymu, o zatwierdzenie—ponieważ to zatwierdzenie

sama Naj. Pani wyrobi: bo i tak kapituły będą miały tylko prawo honorowe wyboru, skoro Naj. Pani służy prawo nominacyi (*jus nominandi*) — a z politycznych przyczyn konieczność wynikać się zdaje, żeby kapitułę zupełnie odzwyczaić od związku z Rzymem i bezpośredniej korespondencyi, która do tego powód daje: co też zdaje się zgadzać z dekretem nadwornym, przez Naj. Panię pod dniem 12 października r. przeszłego do nas przesłanym. (*und es auch aus politischen Absichten nothwendig seyn will, das Capitul von dem nexu mit Rom und der dahin führenden unmittelbaren Correspondence gänzlich abzubringen, wie dieses dem von Euer Majestät sub dato 12-ten 8-bris anno praet. anhero erlassenen höchsten Hofdekret ganz gemäss zu seyn scheint*).

ad 3) Objęcie temporalistów zawisło od papieskiego zażyczenia. Bułą mogłoby gubernium doręczać nowo mianowanemu biskupowi, a po tegoż konsekracyi, mógłby arcybiskupa wprowadzić gubernator, a innych biskupów radca gubernialny w posiadanie temporalistów.—Mogłoby się to dziać w obecności kapituły. Kiedyby biskup podpisał przedłożoną sobie inwenturę dóbr biskupich, wtedyby trzeba ogłosić w kraju zatwierdzonego (*der Bestätigte im Lande kund zu machen wäre*).

W niemieckich krajach dziedzicznych niemasz tego zwyczaju, żeby nowy biskup składał przysięgę przed kapitułą, natomiast jest zaprowadzony zwyczaj, że nowy biskup podpisuje rewers na to, że w rządach kościelnych zachowa wierność Naj. Pani i strzedz będzie istniejących praw biskupstwa i kapituły (*in Absicht des zu führenden Kirchenregiments als der Ew. Majestät schuldigen Treue und wegen Manutenirung der wohl hergebrachten Gerechtsamen des Bisthums und des Capituls*). Sądzę przeto, że i w Galicyi trzebaby zaprowadzić taki rewers, którego jeden egzemplarz zostałby w kapitule, a drugi przesłałoby gubernium Naj. Pani, wraz ze swoją opinią.

Najw. rozkaz z d. 11 maja opiewa, że dochody interkalarne beneficjów patronatu królewskiego, winny być zabierane do funduszu szkolnego — i tego już się tutaj przy wszystkich wakansach beneficjów trzymało. Skoro się zaś rozważy, że arcybiskupi i biskupi, na mocy pierwotnej fundacyi (*vi fun-*

dationis primariae) są rzeczywiście królewskimi beneficjatami — a uchwały synodów polskich, na które się arcybiskup powołuje, nie mogą czynić ujmy prawu najwyższego księcia i kollatora (*Summi Principis et Collatoris*) — przeto czuje się gubernator uprawniony do wniosku, żeby interkalarne dochody biskupie, po odciągnięciu tego, co należy do spadkobierców, były także zabierane na rzecz funduszu szkolnego.

»Rozkazu Naj. Pani, żeby na przypadek rezygnacyi biskupa krakowskiego, zabrane zostały wszystkie dochody biskupie i kapitulne, nie omieszkam spełnić jak najskryciej pod ręką (*auf das geheimste unter der Hand*)«.

Sprawozdanie to obszerne gubernatora hr. Auersperg z dnia 12 lutego 1777, oddane zostało do referatu hofratowi Heinke, który tak się pospieszył, że już 7 marca t. r. było gotowe przedłożenie (*Vortrag*) dla Maryi Teresy.

Kancelarya nadworna czesko-austriacka godziła się na wszystkie propozycye gubernatora, jako oparte na prawie kościelnem i na ustawach istniejących w krajach dziedzicznych, tylko w jednym punkcie szła jeszcze dalej.

»*Fructus intercalares* są wedle najstarszych ustaw kościelnych dziedzictwem (*Erbtheil*) ubogich, a więc następca biskupa nie może mieć do nich pod żadnym pozorem pretensyi. Beneficjum dane jest tylko dla obowiązku (*propter officium*), więc przed kanoniczną instytucją do niego nie należy. Tem mniej należy do kapituły, a najmniej do umarłego, który traci dochody z chwili śmierci.

W tym jednym więc punkcie nie zgadzamy się z gubernatorem, który radzi zatrzymać kwartały — a my jesteśmy tego zdania, że wszystkie dochody biskupstwa, od dnia śmierci do dnia instytucyi kanonicznej biskupa nowego, powinny być obrócone na powiększenie funduszu szkolnego, który jest najpożyteczniejszą jałmużną, jaką można dać ubogim.

Możnaby też polecić gubernatorowi, żeby gubernium mianowało administratorem temporalistów jednego z kanoników, którego uzna za najzdadniejszego, ale żeby sobie zachowało nadzór.

Rzekomy wybór (*simulirte Wahl*) kapituły jest tylko ceremonią, która w niczem nie ogranicza praw zwierzchniczych (*die landesherrliche Gerechtsame*), ale skasowanie tego przywi-

leju byłoby bardzo przykre, przeto bez najmniejszej wątpliwości, możnaby ten zwyczaj nadal zostawić.

Na załamku przedłożenia tego podyktowała Marya Teresa następujący dekret: »ponieważ królestwa Galicyi i Lodomeryi zostały przezemnie rewindykowane, jako oderwane części królestwa węgierskiego, przeto należy tam w sprawach kościelnych wszystkie prawa króla apostolskiego wykonywać, tak jak na Węgrzech, we wszystkich przypadkach, bez wyjątku: do czego się kancelarya i gubernium ściśle i wiernie stósować powinno«. (*Da die Königreiche Galizien und Lodomerien als ein avulsum Regni Hungariae von Mir revindicirt worden, so sind daselbst in Ecclesiasticis alle Jura Regis Apostolici wie in Ungarn, ohne Ausnahme, in allen Fällen auszuüben, wornach sich die Stelle und das Gubernium genau und verlässlich zu richten haben wird. Maria Theresia*)¹.

Dekret Maryi Teresy był pod pewnym względem niespodzianką dla kancelaryi nadwornej, ale nie było to winą referenta Heinke, że nie znał t. zw. *anteriora* tej sprawy, które cesarzowa widocznie dobrze miała w pamięci.

Już bowiem 15 czerwca 1773 wydała Marya Teresa t. zw.

¹ Arch. M. W. O. Acta 33. Gener. Fasc. 133. Konwol 10. Sign. ad 23 v. J. 1779. — Bericht Heinr. Graf von Auersperg, Gouverneur und Landesfürstlicher Commissarius in den Königreichen Galizien und Lodomerien. Lemberg 12 Februar 1777. — Allergnädigste Kaiserin Königin, Erblandes Fürstin und Frau, Frau. — Pismo arcybiskupa Sierakowskiego dat. Duna-joviae 5 Aprilis 1774 podpisane: Excellentiae Vestrae obsequentissimus et obligatissimus Servus Venceslaus Sierakowski, Archiepiscopus Metrop. Leop. — Dodatek 1. — Benignus de Olesznica Dei etc. S. ecclesiae Gnesnensis Archiepiscopus et Primas — excerptum ex Libro Constitutionum synodali Regni Pol. a Sede Apost. approbatarum. — Drugie pismo z ksiąg kapitulnych, podpisał Balthasar Watraszyński Canonicus Leopoliensis, Illmi et Rmi. Capituli Metropolitani Notarius. Anno Dni. 1759 die 15 Maji celebratum est Capitulum electionale generalis Administratoris et Oeconomorum, Sede Archieppali vacante etc. — Trzecie pismo, również pisane przez Notar. Balthasar Watraszyński. — Pismo biskupa Kierskiego dat. Brzozoviae 26 Martii 1774. podpis: »obsequentissimus et humillimus servus Kierski, Eppus. Premisliensis. — Allerunterthänigster Vortrag der treuehorsaamsten vereinigten Böhmisch Oesterreichischen Hofkanzley Wien 7 Maerz 1777. Blümegen, Clary, Heinke Referent. — Praesentes: Baro Stupan, Com. Chotek, a Zenker, a Martini, Krisch. — An das galizische Landesgubernium Wien 22 Martii 1777.

Intimations-Dekret, do biskupów węgierskich, w którym przepisała, że wolno biskupowi robić testament, ale każdy powinien zostawić całkowity *fundus instructus*. Dołączono do tego osobną konsygnację (siedm stron folio), w której wyszczególniono, ile ma zostawić: wołów, krów dojnych, owiec, baranów, zboża wszelkiego gatunku itd. — Dalej przepisano, że skoro biskup umrze, ma kameralne i kapitulne *individuum*, przybrawszy dwie osoby z urzędu komitatu, ułożyć inwenturę — i nim testament biskupa zostanie wykonany, zbadać pierwę, czy przepisany *fundus instructus* znajduje się w całości. Jeśli co braknie, powinno być przede wszystkim z masy uzupełnione, a nadto powinny te osoby czuwać, żeby nic nie zginęło. Nadto powinny być z polecenia rządu (*cameraliter*) wykonane wszelkie reparacye budynków, tak, żeby następca znalazł budynki w dobrym stanie.—Dekret ten kazano zakomunikować wszystkim kapitułom, komitatom i biskupom. Również polecono biskupom, żeby nakazali sporządzić w każdym beneficjum spisy inwentaryczne (*fundus instructus*) i żeby o tem zdali sprawę radzie namiestniczej (*Consilio Locumtenentiali*), tak, żeby cesarzowa mogła wydać stosowną decyzję¹.

Te rozporządzenia przesłała nadworna deputacya galicyjska następnego roku (4 maja 1774) gubernatorowi galicyjskiemu hr. Hadik i poleciła mu, żeby to wziął pod dojrzałą a tajemną rozważę (*zur reifen, jedoch geheimen Ueberlegung zu nehmen*), czyby w Galicyi nie dało się zastosować tych rozporządzeń. Przy tem miał rozważyć, jakieby trzeba wydać rozporządzenia w Galicyi w sprawie spadków po biskupach i księży, oraz administracyi dóbr biskupich i dochodów w czasie opróżnienia stolicy (*sede vacante*), tak żeby jedną część tych dochodów dało się obrócić na pobożny użytek (*ad pios usus*), a mianowicie na tak zbawienne, a dotąd tak bardzo zaniedbane szkolnictwo (*Schulwesen*). Przytem jednak zwracała deputacya gali-

¹ Arch. M. W. O. Acta cit. Konwol. 5 Sign. ad 23 v. J. 1774. G. Abth. — Kaiserl. Intimations-Dekret an Ihre Hochfürstliche Eminenz Herrn Leopold Kardinal von Kollonitsch. Viennae 15 Junii 1773. Allegat. 1). Comes Esterhazy de Galantha Epus. Agriae. — Nos Maria Theresia memoriae commendamus. Allegat. 2). Consignatio fundi instructi. Allegat. 3). Consilio Locumtenentiali Regio Maria Theresia. Viennae 28 Junii 1773. — An Grafen Hadik Excellenz in Lemberg. Wien 4 Maji 1774. Ewers.

cyjska uwagę gubernatora na to, że rozporządzenia te cesarzowej nie opierają się tyle na konstytucyi węgierskiej i na prawie króla apostolskiego (*jus Regis Apostolici circa sacra*) — ile na przywilejach najjaśniejszego domu (*Privilegia des Durchlauchtigsten Erzhausees*).

W sprawie tej miał hr. Hadik zdać relacyę, ale tymczasem opuścił stanowisko gubernatora galicyjskiego, a jego następcą hr. Auersperg widocznie tego dekretu nie znał. Tymczasem po zniesieniu deputacyi resp. kancelaryi nadwornej galicyjskiej r. 1776, nastąpiło zamieszanie w aktach i referent kancelaryi nadwornej Heinke, także nie wiedział o rozporządzeniach, wydanych przez Maryę Teresę dla Węgier.

Zobaczmy jednak, że odtąd stosowało gubernium galicyjskie rozporządzenia, dotyczące Węgier, tam gdzie rozporządzenia te służyły do powiększenia zakresu władzy świeckiej w sprawach kościelnych; natomiast nie trzymało ich się, jeśli rozporządzenia, wydane dla krajów dziedzicznych niemieckich, były wygodniejsze i dalej idące.

ROZDZIAŁ XV.

Narzucony koadjutor. Śmierć arcyb. Sierakowskiego.

Z tego, cośmy w poprzednim rozdziale mówili wynika, że nuncyaturę wiedeńską omijano zupełnie i zawsze udawano się wprost do gubernatora z prośbą o pozwolenie, jeśli prawo kościelne koniecznie wymagało rekursu do Rzymu o przywilej lub dyspensę. Tak bowiem nakazywał, znany nam już dekret Maryi Teresy z r. 1776.

Tegoż roku (1776) umarł sufragan lwowski X. Samuel Głowiński, biskup hebroneński i. p. i., który w kapitule zostawił jak najlepsze wspomnienie. Arcybiskup Sierakowski doniósł o tem urzędownie gubernatorowi hr. Auersperg pod dniem 9 listopada t. r. i zarazem prosił, żeby rząd zostawił następnemu sufraganowi probostwo Szczerec wraz z filią Siemionówka. Do prośby tej dołączył kopie przywilejów, nadanych sufraganom lwowskim przez króla Zygmunta Starego (1532), Zygmunta III (1618) i Augusta II (16 października 1732), mocą

których oba te beneficya inkorporowane były do sufraganii, w ten sposób, że zawsze arcybiskupi lwowscy prezentowali królowi, jako patronowi, nowo mianowanego sufragana na tenże kościół parafialny, w królewskim mieście Szczerzecu.

Równocześnie mianował arcybiskup sufraganem swojego synowca, X. Wacława hr. Sierakowskiego, kanonika katedr. krakowskiego, deputowanego sędziego ze strony kapituły na najwyższy trybunał, chorążycza województwa krakowskiego. O tej nominacji doniósł też Maryi Teresie i »najpokorniej przedstawił go najwyższej łasce«. — Tymczasem synowiec wyprosił się od tej godności i podał stryjowi powody, które tenże uznał za słuszne. Przeto mianował arcybiskup swoim sufraganem X. Ferdynanda Kickiego, proboszcza katedralnego lwowskiego.

Nowo mianowany sufragan, zwrócił się niezwłocznie do gubernatora z prośbą, żeby mu probostwo w Szczerzecu zostawiono i pozwolono udać się do Rzymu z prośbą o prekonizacyę na biskupa, oraz dyspensę na zatrzymanie beneficyów, zwłaszcza Szczerzeca. Sprawa ta jednak wzięła niekorzystny obrót.

Hr. Auersperg wysłał (już 11 stycznia 1777) do Wiednia pismo, w którym (referent Knop) wyłuszczył wszystkie przywileje, jakie sufragani mieli co do wzmiankowanego probostwa, ale już 15 marca t. r. nadeszła najwyższa rezolucya z Wiednia, że na probostwo w Szczerzecu ma być rozpisany konkurs, a arcybiskup powinien dać sufraganowi utrzymanie. — Taką odpowiedź otrzymał też (d. 8 kwietnia) arcybiskup, a sufraganowi donosząc o tem, jeszcze polecono, żeby do Rzymu nie pisał, póki nie dostanie na to najw. pozwolenia.

Arcybiskup nie dał jeszcze za wygrane i 23 kwietnia (1777) wystósował z Dunajowa do gubernatora drugie pismo po łacinie, które obejmuje pół czwartej strony arkuszowej, ścisłego pisma. Jest tutaj tylko podpis własnoręczny arcybiskupa, reszta pisana obcą ręką, ale oprócz tego napisał arcybiskup prywatny list, po włosku i to własnoręczny, w którym tak samo jak w łacińskim liście, ponownie prosił gubernatora, pokładając w nim całą, najzupełniejszą i nieograniczoną nadzieję (*tutta la speranza pienissima e eccessiva*), że sprawę probostwa Szczerzckiego u cesarzowej poprze. — Do tych dwóch pism dołączono trzecie, łacińskie (z d. 2 maja t. r.), w którym X. Ferdynand

Kicki wiadome już próśby ponawiał. Charakterystycznym jest przytem to, że nazwisko swoje, jak to miał później także w zwyczaju, pisał z niemiecka: Kitzki, a Szczerzec pisał także z niemiecka »Schtzertzetz«.

Gubernium przesłało te pisma z życzliwem poparciem (10 maja t. r.), a zarazem dodano prośbę: ponieważ Naj. Pani zakazała dekretem nadwornym z d. 12 października 1776 nawet metropolitom rekursu do Rzymu, bez najwyższego pozwolenia, a nowo mianowany sufragan nie może być biskupem, póki nie otrzyma buli konsekracyjnej, przeto prosimy, żeby Naj. Pani udzieliła na to pozwolenia. — Przyczem nie możemy przemilczeć, że mianowany sufraganem Kitzki nie tylko władą polskim, ale i innemi językami, a przedewszystkiem dokładnie zna język niemiecki (*sonderlich der Teutschen vollkommen kundig*) i wogóle jest tego rodzaju *Subjectum*, które zasługuje na godność sufragana, tak dla swojej uczoności i obyczajności, jako też dla ogólnego prowadzenia się nienagannego i dobrego zachowania — jest łaski najwyższej godne. Tenże jest już od lat 30 kanonikiem, a za Rzeczypospolitej był dwa razy *judez deputatus* i prezesem królewskiego trybunału. Król August III używał go do różnych spraw, przez co zyskał sobie wielkie znaczenie i sławę w narodzie. — Co się tyczy próśby do Rzymu, o dyspensę na beneficyum Szczerzec, to zdaje się nam zbytęczną, bo Kicki żadnego beneficyum razem ze sufraganią nie dostanie.

Korzystając z tej sposobności zapytano, czy po wydaniu dekretu z d. 12 października 1776, wolno jeszcze biskupom galicyjskim pisać do Rzymu o dyspensy w sprawach małżeńskich i pod jakimi warunkami mogłoby gubernium na to pozwolić, — żeby narzeczeni nie potrzebowali czekać, aż przyjdzie pozwolenie z Wiednia na pisanie o dyspensę.

Sprawozdanie gubernialne załatwione zostało na sesyi kancelaryi nadwornej, w myśl »*Votum*« referenta.

Wybór sufragana może być, bez wątpliwości, zostawiony arcybiskupowi, zwłaszcza, że wedle sprawozdania gubernialnego, zasługuje na to i ma potrzebne zdolności. Na beneficyum Szczerzec już został konkurs rozpisany i mamy słuszne przyczyny, żeby raz już koniec położyć kumulacyi beneficyów (Płu-

ralität der Curatbeneficien) w jednej osobie, bo dusz pasterstwo na tem cierpi, nie mówiąc już o tem, że to woli Boskiej (Gottesanordnung) się sprzeciwia, żeby jeden pasterz miał więcej niż jedną parafię. Zresztą niema żadnej przeszkody, żeby sufragan prosił o bulę konsekuracyjną w Rzymie, zwłaszcza, że tę niepotrzebną drogę już od 6 wieków wszyscy biskupi zawsze robili (*dieser überflüssige Weg schon seit 6 Jahrhunderten von allen Bischöfen ex titulo reservati pontificii immerfort beobachtet worden ist*).

Co do rekursów w sprawach małżeńskich o dyspensę w stopniach pokrewieństwa zakazanych (super gradibus prohibitis) nie można tego biskupom zabronić, a więc też i niepotrzebują pisać o pozwolenie, bo tyłkoby się sprawę przewłoczyło i wywoływało niepotrzebne pisaniny. — Odpowiedni dekret wysłano do Lwowa 20 czerwca 1777¹.

Dekret powyższy uznawał więc wybór X. Ferdynanda Kickiego na sufragana, a tem samem pozwalał mu starać się w Rzymie o bulę prekonizacyjną. Musiał ją też wcześniej otrzymać, bo tytułując go wszyscy biskupem targeńskim i. p. i. — również sufraganem. Prawda, że probostwa Szczerzeckiego nie dostał, ale zatrzymał prałaturę i dwa beneficya patronatu królewskiego, tj. Gródek i Mościska, o których poprzednio była mowa. Mimo to wybrał się do Wiednia, za wiedzą i pozwoleniem arcybiskupa, żeby przyspieszyć swoją nominację na sufragana u cesarzowej, jako kolatorki i patronki arcybiskupstwa lwowskiego. Tak pisał arcybiskup Sierakowski do gubernatora w styczniu następnego roku i prosił, żeby nominację

¹ Arch. M. W. O. Acta 33. Fasc. 135. Konwol. 3. Sign. 100 ex Junio 777 G. S. Bericht des galiz. Gubern. Lemberg 10 Maji 1777. Heinrich Graf Auersperg. Joseph Knop Refer. — Pismo arcyb. Sierakowskiego dat. Dunajoviae 23 Aprilis 1777. — Excellentissime et Illustrissime Domine. — Drugie pismo po włosku adresowane: S. Ec. II Sign. Conte Governatore. a Dunajow le 25 Aprile 1777. — podpisane: umillimo, devotissimo servo Venceslao Conte Sierakowski Arciv. Metrop. di Leop. — Pismo Kickiego: Excellentissime et Illustrissime Domine. — podpisane: obsequentissimus et humillimus servus Ferdinandus de Kitzki. — Ad Protocollum in Ecclesiasticis dto 14 Junij 1777 — 37 ad 100 Geistl. Abth. — An das k. k. galiz. Landesgubernium. Wien 21 Junii 777. — Referent nie podpisany. — O Szczerzecu podane są szczegóły, tutaj wzmiankowane, w *Catalogus universi Vener. Cleri archid. Leopoliensis* r. lat. pro anno 1904 p. 137.

na sufragana wpływem swoim przyspieszył — chociaż w liście tym tytułował X. Kickiego biskupem targeńskim.

Widocznie X. Ferdynand pojechał w innym zamiarze, niż się arcybiskup spodziewał, to też dowiedział się arcybiskup, czego wcale nie przeczuwał, że Marya Teresa zamierza mu dać koadjutora z prawem następstwa i że sama upatrzy na to osobę odpowiednią. Takiej wiadomości udzielił arcybiskupowi hr. Auersperg 29 września 1777. Co więcej, polecił arcybiskupowi, żeby sam prosił o koadjutora — dla późnego wieku i braku zdrowia — a miał to zrobić niezwłocznie. — Hr. Auersperg czekał jednak na odpowiedź daremnie, bo arcybiskupowi nie spieszyło się wcale. Dopiero na ponowne wezwanie, odpisał z Dunajowa 12 stycznia 1778 po łacinie. Pismo to zawiera półtrzeciej strony arkuszowej, bez załamku, a podpisane jest przez arcybiskupa własnoręcznie.

Sierakowski bronił się od narzucanego mu koadjutora i twierdził, że powrócił zupełnie do zdrowia, tak dalece, iż wkrótce będzie mógł sam spełniać wszystkie obowiązki. »Lekarze zapewniają mnie, że jeszcze długo będę mógł cieszyć się zdrowiem: przeto proszę W. Exc., aby przedstawił Naj. Pani, żem jeszcze ani taki stary, ani taki słaby, żeby mi już koniecznie musiał być dodany koadjutor. Ja wciąż zajęty jestem pisaniem i zabiegami około dokończenia restauracyi katedry, mojej oblubienicy — i nietylko wydałem wszystko, com posiadał, alem jeszcze długi pozaciągał, które powoli spłacam, sobie ujmując. Zkądżebym więc mógł płacić należną część koadjutorowi, którego, szczerze mówiąc, nie potrzebuję. Wiem zaś z różnych przykładów, że koadjutor był zwykle przykrym ciężarem arcybiskupowi. Proszę przeto W. Excel., aby mi zrobił jeszcze tę jedną łaskę i wstawił się u Naj. Pani, zebym nie był zmuszony brać koadjutora. — Prawda, żem dał pozwolenie biskupowi targeńskiemu i p. i. Ferdynandowi Kickiemu — którego mianowałem sufraganem — gdy jechał do Wiednia, żeby się postarał u Naj. Pani o nominacyę, jako *Collatorem et Patronam* arcybiskupstwa lwowskiego: śmiem przeto prosić W. Exc., żebyś poparł jego nominacyę na sufragana«.

Ten ostatni zwrot w liście arcybiskupa naprowadza na domysł, że X. Ferdynand Kicki chodził we Wiedniu za tą

sprawą, która arcybiskupowi wcale nie była miłą. Domysł ten nabiera jeszcze większej pewności z tego, co zaraz zobaczymy.

X. Kicki nie przypuszczał widocznie, że arcybiskup będzie się opierał woli cesarzowej i sądził, że bez zwłoki będzie zaraz o koadjutora sam prosił, a jego na to proponuje. Chciał więc poprzeć swoją kandydaturę i dla tego przesłał gubernatorowi pismo wszystkich ówczesnych gremialnych kanoników tj. 3 biskupów i 23 prałatów i kanoników. Pismo to datowane 17 stycznia, a więc w 5 dni po piśmie arcybiskupa, również po łacinie, wystosowane zostało do Maryi Teresy: „*Augustissima et Serenissima Caesareo Regia et Apostolica Maiestas, Domina Domina nostra Clementissima*«. — »Skoro arcybiskup ulegając woli Naj. Pani, proponował na koadjutora swojego sufragana, biskupa targeńskiego, przeto my, od wielu lat go znając, świadczymy we własnem i całego kleru imieniu, wiedząc, że Naj. Pani postanowiła promowować Polaków (*nationales personas*), iż jest mąż«.... tu następują wielkie X. Kickiego pochwały. Upadając wreszcie do nóg, obiecują podpisani prałaci i kanonicy modły i wzdychania za zdrowie Naj. Pani: (*supplices ad pedes Majestatis Vestrae vota et suspiria pro incolumitate*). — Tu następują podpisy, które podajemy niżej.

Sprzecznosc tego, co pismo kapituły opiewa, z tem co pisał sam arcybiskup, aż nadto bije w oczy.

Hr. Auersperg przesłał oba te pisma (pod dniem 8 lutego 1778) do gabinetu cesarzowej i dodał od siebie takie uwagi. »Arcybiskup broni się wprawdzie od koadjutora, ale co do mnie, trwam przy tej zasadzie, że poprawa tutejszego duchowieństwa, tak świeckiego, jak zakonnego, koniecznie wymaga rzetelnego i do takiego dzieła zdatnego biskupa niemieckiego jako koadjutora (*ohne anders einen rechtschaffenen und dem Werke gewachsenen Deutschen Bischofen als Coadjutor erfordern*), bo bez takowego nigdy nie będzie można zaradzić tak rozlicznym i tak ważnym niedostatkom (*Gebrechen*) duchowieństwa, które przecież, jak wiadomo, zawsze ma tak wielki wpływ na ogół w najważniejszych sprawach. — Jeśliby się jednak nie znalazł żaden niemiecki biskup, po którymby się można tego wszystkiego spodziewać i któryby, jako koadjutor z prawem następstwa, chciał iść do Lwowa, w takim razie nie umiałbym proponować lepszego nad sufragana Kickiego, który — jakem już

Naj. Panię zapewniał — jest najlepszy ze wszystkich tutejszych biskupów. On sam widzi to złe, zakorzenione pomiędzy duchowieństwem i po nim też najwięcej można się spodziewać».

Tymczasem te same dwa pisma: arcybiskupa i kapituły, które »konkomitował« hr. Auersperg w sprawozdaniu swoim 8 lutego, były już poprzednio odesłane wprost do gabinetu cesarzowej i już 14 lutego t. r. odesłała je nadworna kancelarya czesko-austriacka do gubernium, z żądaniem opinii. Expedycye minęły się więc w drodze. Teraz przeto, otrzymawszy te same pisma, a raczej ich kopie i relacyę od gubernatora, przedłożyła nadw. kancelarya (27 lutego t. r.) cesarzowej swoją opinię, że skoro zdrowie arcybiskupa Sierakowskiego się poprawiło, przeto niemasz gwałtu z decyzyą w sprawie koadjutora i należy zaczekać, aż gubernator spełni to, czego już kancelarya zażądała w dekrete z 14 lutego t. r., tj. dokładnego wykazu, jaki jest majątkowy stan arcybiskupa, ponieważ tenże twierdzi, że niema za co utrzymać koadjutora, oraz szczegółowego sprawozdania o osobie sufragana, czy na koadjutora posiada potrzebne kwalifikacye.

Tymczasem, wbrew tej opinii kancelaryi, napisała Marya Teresa na załamku przedłożenia: »*in diesen umständen benenne ich dem Kicki. M.*«.

Poszedł więc dekret do Lwowa (7 marca 1778), polecający gubernatorowi, poinformowanie arcybiskupa, że powinien Naj. Panię prosić o mianowanie sufragana koadjutorem *cum spe succedendi* i poczynić potrzebne zarządzenia w kraju, oraz u dworu rzymskiego¹.

¹ Arch. M. W. O. Acta 33. Fasc. 135. Konwol. 4. Sign. 51 ex Martio 1778. — Pismo arcybiskupa adresowane: Excellentissimus Illmus Dnus. Comes ab Auersperg, Gubernator Regnorum Gal. et Lodomer. Dat. Duna-joviae 12 Januarii 1778. Obligatissimus Servus Venceslaus Sierakowski Arch. metrop. Leopold. — Pismo kapituły dat. Leopoli die 17 Januarii 1778 podpisali: Stanislaus Raymundus Jezierski, decanus, eppus. Baco-viensis; Stephan. Mikulski, archidiacon.; Crispin. Cieszkowski, eppus. Nys-senus; Alexander Czołhański, scholastic.; Georg. Bietkowski, cancellarius; Lucas Godorowski, primicerius; Alexan. Trembiński, Adam. Grabianka, Georg de Lascaris, canonicus, Patriarcha Hierosolymitan; Joseph. Zbierz-chowski; Joan. Alexandrowicz, eppus. Coadjutor Helmensis; Adalbert. Strykowski, Leo Sierakowski, Martian. Jełowicki, Joan. Stawski, Anton. Alexandrowicz, Adalb. Wittan, Stanisl. Swieykowski, Anton. Podhaiecki,

Ten niezwykle u Maryi Teresy pospiech w mianowaniu X. Kickiego koadjutorem, można chyba tem tłumaczyć, że nie tylko Kicki sam chodził we Wiedniu za swojemi interesami, ale że i hr. Auersperg osobiście go poparł we Wiedniu. Ten domysł opieramy na tem, że arcybiskup Sierakowski otrzymał z Wiednia od gubernatora (29 października 1777) pismo, donoszące mu o tem, że cesarzowa zamierza mu dodać koadjutora. — Będąc w Wiedniu, dowodził hr. Auersperg potrzeby koadjutora z powodów, na które się powoływał następnie, przesyłając (8 lutego 1778) oba pisma: arcybiskupa i kapituły, tj. że trwa przy swoim zdaniu (*beharre bei meinem angenommenen Satz*), iż koadjutor jest koniecznie potrzebny, dla naprawy duchowieństwa w Galicyi. Tę potrzebę uzasadniał w relacyi z d. 5 sierpnia 1777, a więc właśnie o tym czasie, kiedy X. Ferdynand Kicki i on sam był w Wiedniu.

Arcybiskup Sierakowski był widocznie niewygodny gubernatorowi, a w pierwszym rzędzie referentowi w sprawach duchownych, radcy guber. Knop, wobec uplanowanego dzieła separacyi zakonnych prowincyi i zniesienia pewnej części klasztorów, ponieważ na arcybiskupa nie można było liczyć i obawiano się, że »sprawa ta mogłaby zaraz, w samym początku natrafić na trudności«. Ponieważ przytem i biskup przemyski X. Kierski był już stary, przeto liczył Knop na to, że da się ustanowić wikaryusza jeneralnego dla dyecezyi krakowskiej (z tej strony Wisły) i temu powierzyć przeprowadzenie reformy zakonów.—Zobaczymy jednak, że z ustanowieniem tego jeneralnego wikaryusza szło, jak z kamienia, nie pozostawało więc nic innego, jak dodanie arcybiskupowi lwowskiemu »sprawiedliwego koadjutora« (*ein rechtschaffener Coadjutor*).

Taki koadjutor był nadto jeszcze upragniony dla innej

Cajetan. Glogowski, Mathias Pruski, Michael Chołoniewski, Dominic. Sendzimir — Canonici. — Allerunterth. Vortrag der treueh. verein. Böhm. u. Oesterr. Hofkanzleÿ. Wien 27 Februarii 778. Nr. 421 ad 51 v. J. 1778.— Com. Blümeneggen Suprem. Cancellarius, Comes a Clary Vice-Cancellar. Comes a Chotek Refer. — Ad Sessionem dto 6 u. 7 Martii 778. — Resolviter Vortrag. — An des galizischen Landesgouverneurs Grafen von Auersperg Excellenz. Wien 7 Martii 1778. Chotek.

sprawy, tj. wizytacyi dyecezyi z dodaniem komisarzy rządowych.

Myśli tej nie porzucał radca Knop, mimo to, że Marya Teresa uwolniła arcybiskupa Sierakowskiego od tego towarzysztwa. Galicyjska kancelarya nadworna była również tego samego zdania i dla tego (w dekreście z dnia 4 lipca 1774) wyraźnie żądała, żeby gubernium jeszcze raz o tem zdało sprawę. Knop skorzystał też z tego polecenia i teraz (w relacyi z d. 5 sierpnia 1777) wywodził, że dodanie *missi regii* byłoby bardzo potrzebne, »bo tylko przez takich urzędników mogłoby się gubernium dowiedzieć: jaki jest stan probostw, jacyemi subiektami są poobsadzane, jak proboszczowie dbają o dusz pasterstwo i o nauczanie młodzieży, jaki jest ich moralny charakter, jak zarządzają pieniędzmi kościelnymi (*Kirchen peculio*), czy żyją w zgodzie z parafianami, czy też w niezgodzie i t. d. Mogliby też urzędnicy cesarscy zasięgnąć potrzebnych wiadomości politycznych (*ex parte politica*) i wspólnie z wizytującym biskupem zaraz niedostatki poprawić, albo przynajmniej ważniejsze zapisać, tak, aby później mogły być naprawione; mogliby też wspólnie z biskupem robić propozycye, dotyczące życia duchowego (*das geistliche Wesen*)«.

»Na razie możnaby wreszcie jeszcze pozwolić na wizytacyę biskupom bez *missi regii*, wedle przykładu tutejszego arcybiskupa (*nach dem Beispiele des hiesigen Erzbischofes*), owszem należałoby ich zachęcać do wizytacyi, ale zastrzedz, żeby je podejmowali bez kosztów ze strony duchowieństwa i ludu, bez wystawności orszaku towarzyszącego. Jednakże biskupi powinni by donosić gubernatorowi o wszystkich wadach i niedostatkach, dotyczących dusz pasterstwa i innych, wchodzących *in politicum*, a środki zaradcze powinni przedłożyć wedle swojego zapatrywania (*gutächtlich*) gubernatorowi, do dalszego zarządzenia«.

Jak widzimy, p. Knop degradował biskupa do roli urzędnika gubernialnego, a gubernatorowi przyznawał to, co należy w pierwszym rzędzie do powołania biskupiego, dla tego też żalił się w dalszym ciągu swojej relacyi p. Knop.

»Tutejszy arcybiskup wizytował już większą część swojej dyecezyi. Zapewnił też gubernatora, że prześle mu sprawozdanie z wizytacyi, ponieważ jednak nie dokończył wizytacyi —

i już też nie dokończy, z powodu choroby, trzeci rok trwającej, przeto i gubernium musi czekać na wiadomości o stanie dyecezyi. Należałoby przeto koniecznie, żeby koadjutor, albo następca arcybiskupa dokończył wizytacyi i wygotował sprawozdanie, tak, żeby gubernium mogło na niem oprzeć swoją opinię i przesłać ją Naj. Pani.

Knop nie spodziewał się jednak, że Marya Teresa tak prędko się zdecyduje na dodanie arcyb. Sierakowskiemu koadjutora i dla tego całą nadzieję pokładał w tem, że »dyecezya krakowska dostanie osobnego biskupa i będzie rządzona wedle zasad, przepisanych w niemieckich krajach dziedzicznych (*nach den in den deutschen Erblanden vorgeschriebenen Principien*). Dla tego nowy ten biskup będzie przy wizytacyi koniecznie potrzebował *missi regii*, bo mógłby natrafić na różne trudności i wykręty (*Ausflüchte*), a przytem towarzyszący biskupowi urzędnicy podniosą znaczenie nowego biskupa w oczach kleru i ludu.

»Ta jedna wizytacya z dodaniem *missi regii* wystarczyłaby do zasięgnięcia informacji, tak, że dałoby się ułożyć dla wszystkich dyecezyi przepisy, które posłużą do naprawy duchowieństwa i przedłożyć je do decyzji Naj. Pani. Przeto, skoro nowy ten biskup będzie mianowany, trzeba by mu zaraz polecić wizytowanie dyecezyi, ale równocześnie należałoby mu przykazać, że wprawdzie zostawia mu się przy wizytacyi wolność, wynikającej z jego urzędu korekcyi osobistej duchownych i usuwania natychmiastowego mniejszych błędów, które znajdzie (*dass obschon ihm bei der Visitation, von wegen seines Amtes, die correctio personalis der Geistlichkeit und die allsbal-dige Abstellung der findenden minderen Gebrechen frey gelassen würden*) — to jednak Naj. Pani żąda, żeby był w sprawie ważniejszych niedostatków w dusz pasterstwie, a zwłaszcza takich, które dotyczą życia politycznego, spisany protokół, podpisany przez biskupa i ces. urzędnika (*missum regium*) i żeby była dołączona wspólna ich opinia, w jaki sposób ma gubernium te błędy naprawić.

»Jedna tylko dyecezya ormiańska nie potrzebowałaby wizytacyi, bo kler tego obrządku jest tak wykształcony, że innym może służyć za przykład. Przytem mała liczba parafii jest dobrze dotowana, a arcybiskup tego obrządku bardzo

baczy na to, żeby jego kler starannie wykonywał dusz pasterstwo«¹.

Cały ten długi wywód referenta Knop streszcza się więc w tem, że jedna jedyna wizytacya, przy której on sam by towarzyszył biskupowi, jużby wystarczyła do zbadania stosunków i stanowiska politycznego, zajmowanego przez polskie duchowieństwo, wobec nowego rządu.

Nigdy jeszcze pomysł, bardzo chytrze pomysłany, nie okazał się tak niepraktycznym i tak niewykonalnym, jak właśnie to dodanie *missi regii* biskupom przy wizytacyi. Zrozumiał to sam Knop, rozważywszy, że jeśliby wszyscy biskupi galicyjscy podjęli naraz wizytację, w takim razie — choćby gubernium dodało tylko po jednym radcy gubernialnym każdemu biskupowi wizytującemu, liczba radców by nie starczyła, a przecie gubernium musiało załatwiać jeszcze inne sprawy, oprócz kościelnych. — Nie dodał jeszcze tego, że nie wszyscy radcy gubernialni na sprawach kościelnych się znali.

Relacya ta, wysłana ze Lwowa 5 sierpnia 1777, trafiła właśnie na chwilę, kiedy Marya Teresa zniosła galicyjską kancelaryę nadworną. Przez to cała registratura tej kancelaryi uległa wielkiemu zamieszaniu. Porozrzucano pojedyncze »kawalki«, tak, że dopiero 20 marca następnego roku (1778) wydała połączona kancelarya czesko-austriacka swoją opinię w sprawach, przez radcę gubernialnego Knop, poruszonych².

Tymczasem Kicki już był koadjutorem zamianowany.

Referent kancelaryi czesko-austriackiej hr. Chotek uważał także dodanie urzędników cesarskich biskupowi przy wizytacyi za konieczne i sądził, że przy tem dziele będzie mógł nowy lwowski koadjutor, który otrzyma polecenie, żeby wizytację, przerwana przez chorowitego arcybiskupa, dalej prowadził,

¹ Arch. M. W. O. Acta 33. Fasc. 133. Konwol. 13. Sign. F. 33 D. S. ad 26 v. J. 1779 G. S. Bericht des k. k. galiz. Landesgubern. Lemberg 5 August 1777. Heinrich Gr. Auersperg, Jos. Gr. Brigido, Reichsgraf Reigelsfeld, Sigm. Graf Gallenberg, Georg Adalbert von Benckhen, Franz Scheiner, Joseph Knop Referent, Johann Georg v. Urbino, Vinzenz v. Guinigi, Christoph v. Koranda. — Sprawozdanie to zawiera 105 stron fol. — i jeszcze do niego wrócimy.

² Arch. M. W. O. Acta cit. Fasc. cit. — Allerunterthänigster Vortrag der treuehorsamsten verein. Böhm. Oesterr. Hofkanzley. Wien 20 März 1778. Graf Blümen, Graf Chotek Referent.

takie pożyteczne usługi oddać (*solche nützliche Dienste leisten können*). Uzasadniał zaś potrzebę tych *missi regii* mniej więcej temi samemi słowy, których poprzednio Knop użył. Przedewszystkiem uważał wysłanie świeckich komisarzy, przy pierwszej wizytacyi galicyjskich dyecezyi, jako niezbędnie potrzebne i konieczne, a to celem wykrycia wielu niedostatków pomiędzy duchowieństwem: przy dalszych wizytacyach, mogłoby już to towarzystwo być niepotrzebne. — Obecnie jednak żadna dyecezya od tego nie powinna być wyjęta, bo w różnych okręgach (*Bezirke*) są różne nadużycia. — Na takiego towarzysza biskupowi, nie nadaje się jednak nikt inny, jak tylko radca gubernialny, bo musi to być człowiek poważny i doświadczony. Naczelnicy powiatów (*Kreishauptleute*) nie mogliby się na dłuższy czas oddalać od miejsca swego urzędowania. Ale z pomiędzy radców gubernialnych, najlepiej się nadaje do tego radca Knop, który w sprawach kościelnych z wyjątkowym pracuje zapalem (*als der, ohnehin in Ecclesiasticis mit ganz ausnehmenden Eifer arbeitende Gub. Rath Knop*), tylko należałoby mu wyznaczyć „normą przepisane (normalmässige) dyety z kasy prowincjonalnej.

Pozostawała jeszcze ważna trudność, którą sam Knop poruszył, tj. brak radców gubernialnych, ale hr. Chotek i na to znalazł radę: żeby naraz zbyt wielu radców gubernialnych nie rozjechało się ze Lwowa na wizytacye z biskupami, możnaby rozporządzić, aby biskupi galicyjscy odbywali kolejno wizytacye. — Zresztą może się też pokaże, że taki *missus regius* objechawszy z biskupem część dyecezyi, już się dosyć dowie i nie będzie potrzebował całej dyecezyi objeżdżać.

Przeto był hr. Chotek tego zdania, że nie trzeba ograniczać wizytacyi, w towarzystwie urzędnika, na samą tylko dyecezyę krakowską, jak radził Knop, ale że należałoby ją przepisać dla wszystkich dyecezyi galicyjskich, z wyjątkiem tylko ormiańskiej.

Hr. Chotek przywiązywał jednak do nominacyi X. Kickiego koadjutorem, jeszcze inną nadzieję, a mianowicie tę, że się zgodzi na rzecz, nieznaną w praktyce Kościoła katolickiego, ale w Galicyi później rzeczywiście zaprowadzoną. Chodziło bowiem o to, żeby listy pasterskie biskupów były układane w porozumieniu z gubernatorem (*mit dem Gubernio concertiret*) i żeby

biskupi w listach pasterskich zamieszczali rozporządzenia polityczne (*und die von Seiten des politici zu erlassenden Veordnungen eingeschaltet werden*). Tylko to jedno miało biskupom pozostać prawo i przywilej, żeby sami listy pasterskie drukiem ogłaszali i rozsyłali swojemu podwładnemu duchowieństwu. »Nowy lwowski koadjutor Kicki jest właśnie taki człowiek, po którego energicznej działalności, spodziewamy się wykonania tego dzieła i który innym biskupom na razie będzie mógł przykładem świecić. (*Der neue Lemberger Coadjutor Kicki ist aber der Mann, von dessen werthätigen Eifer man die Ausführung dieses Werkes gewärtiget und welcher den anderen Dioecesanis dermalen mit dem Beyspiele wird vorgehen können*)«.

Jak widać z powyższego, przywilejowali urzędnicy cesarscy niemałe nadzieje do X. Ferdynanda Kickiego. Ale Marya Teresa nie dała swojego placet, ani na *missi regii*, ani na listy pasterskie, jakich sobie ci panowie życzyli. — Dopiero za Józefa II przyszło do tego, że listy pasterskie biskupów zeszyły do rzędu publikacyi gubernialnych rozporządzeń. Wzorem pod tym względem są listy pasterskie biskupa przemyskiego Bełtańskiego, o których później będziemy mieli sposobność mówić.

Sprawozdanie gubernialne, o którym jest obecnie mowa (z 5 sierpnia 1777), przydało się jednak w innej mierze. Mianowicie chodziło o to: jaki jest stan majątkowy arcybiskupa Sierakowskiego, który się bronił przeciwko dodaniu koadjutora tem, że nie starczą jego szczupłe dochody.

Gubernium lwowskie zażądało od wszystkich biskupów zeznań, czyli t. zw. fasyi i przesłało do Wiednia następujący wykaz dochodów, jakie biskupi pobierali z Galicyi:

Arcyb. łać. ma 40.280 złp. = 10.070 fl.; biskup przemyski 82.534 złp. = 20.633 fl., krakowski biskup ma z galicyjskiej części dyecezyi 113.474 złp. = 28.368 fl. 30 kr.; biskup chełmski ma z Galicyi 13.213 złp. = 3.303 fl. 15 kr.; biskup kamieniecki 28.000 złp. = 7.000 fl.; biskup łucki nie pobiera nic z Galicyi.

Biskup bakowski, który zarazem jest kanonikiem kapituły lwowskiej, niema w Galicyi żadnych dochodów, jako biskup zagraniczny, tylko twierdzi, że tak on, jak i następcy mają, na mocy przywileju (*vi privilegii incorporationis*) kanonie

we Lwowie i probostwo w Śniatynie, królewskiego patronatu. O tem zdamy osobne sprawozdanie.

Arcyb. ormiański ma 10.382 złp. = 2.595 fl.

Biskup lwowski rit. gr. ma w kraju 30.030 złp., za granicą 56.748 złp., tj. 86.778 złp. = 21.694 fl.; biskup przemyski r. gr. 9.578 złp. = 2.394 fl. — za granicą niema nic; biskup łucki r. gr. ma w Galicyi 1.324 złp. = 331 fl., biskup chełmski i bełzki rit. gr. ma w kraju 9.434 złp. = 2.358 fl. 30 kr. Nb. biskup Ryło obiecał pod dniem 27 lutego 1775 dodatkowo jeszcze podać swoje dochody z pojedynczych dekanatów, ale pisząc 2 lipca 1775, zapomniał o tej obietnicy.

»Dochody te należałoby tak uregulować, żeby skarb mógł na tem coś zyskać. Najpierw przypominamy, że gubernium już 29 marca 1774 proponowało utworzenie nowej dycecezyi z rezydencyą biskupią w Tarnowie, gdzie jest kolegiata. Z tych dochodów, które biskup krakowski Sołtyk bierze z Galicyi (28.368 fl.), wystarczyłoby dla nowego biskupa 15 do 20.000 fl., a reszta (8.368 fl.) mogłaby na co innego być obrócona. Można by jednak tę resztę przez pierwsze lata dawać nowemu biskupowi, jako dodatek, żeby sobie rezydencyę wybudował.

»Oprócz tego możnaby zabrać dochody, które biskupi polscy ciągną z Galicyi, tj. chełmski i kamieniecki obrz. łąc. i chełmski i łucki obrz. gr., które razem wynoszą 12.992 fl. 53 kr. Tak więc skarb zyskałby z tem, coby się odjęto od dochodów krakowskiego biskupstwa, razem 21.361 fl. 22 kr.«.

»Potrzebuje podwyższenia dochodów najbardziej arcybiskup lwowski o. ł., który ma tylko 10.070 fl. dochodu, a przeto nie może się wcale równać z biskupem przemyskim, lub krakowskim.

Arcybiskupi lwowscy może mieli dawniej większe dochody, bo byli senatorami i byli też używani do różnych spraw politycznych, jako dygnitarze państwa (*Reichs oder Landschafts Dignitarier*) To wszystko teraz odpadło. Należałoby więc koniecznie dochody arcybiskupa podwyższyć, tem bardziej, że nowo utworzone biskupstwo tarnowskie musiałoby arcybiskupowi podlegać. Proponujemy więc, żeby z tych dochodów, któreby się dało zabrać, jemu dołożyć jakie 10—12.000 fl. — tak, żeby mógł żyć przyzwoicie i zachować decorum arcybiskupa

obojga królestw Galicyi i Lodomeryi (*eines Erzbischofen von beyden Königreichen Galizien und Lodomerien*)«.

»Arcybiskup ormiański ma, na mocy rozporządzenia z d. 4 grudnia 1773 przyznany osobisty dodatek (*ad personam*) 2.000 fl. z funduszu pojezuickiego (*aus dem Exjesuitenfond*), a kler katedralny ma 1.400 fl. — tymczasem, dopóki inny fundusz na ten cel nie zostanie wynaleziony«.

»Na ten fundusz nadawałyby się najlepiej dochody opactwa w Tyńcu i probostwa w Miechowie, zabrane po śmierci prymasa Podoskiego. Chwilowo jednak jeszcze nie są te dochody ściśle obliczone«.

Kancelarya nadworna pochwyciła tę ostatnią myśl i proponowała, żeby arcybiskupowi lwowskiemu dać dochody opactwa tynieckiego, ale bez formalnej inkorporacyi, tylko *ad personam* dodawać każdemu arcybiskupowi.

Marya Teresa jednak zadekretowała, żeby 9.000 fl., które przynosi opactwo tynieckie, na zawsze wcielić do arcybiskupstwa, bez względu na to, czy biskup biedny czy bogaty: (*»3-o sind jene 9.000 fl., welche von der Tynecer Abtey abfallen, dem Bisthum, ohne Rücksicht ob der Bischof arm oder reich sey, pro perpetuo einzuverleiben*)«.

Ten dekret, wydany 23 czerwca 1778, tak wyraźny i własnoręcznie przez Maryę Teresę podpisany, został jednak przekreślony i zobaczymy, że po śmierci arcyb. Sierakowskiego, już Kickiemu tych dochodów nie dano.

Tymczasem sprawa X. Kickiego już była pierwszej odesłana do Rzymu, bo już 22 czerwca 1778 otrzymał nuncyusz Garrampi polecenie, żeby przeprowadził z koadjutorem t. zw. proces kanoniczny. Wysyłając ten proces do Rzymu (13 sierpnia t. r.), zauważył nuncyusz, że tu zaszedł pierwszy przypadek nominacyi królewskiej na biskupstwa i beneficya w Galicyi, która to nominacya przysługiwała królowi polskiemu. O tem powinien być Ojciec św. poinformowany, bez którego tutaj nastąpiło rozszerzenie indultu, jakby tak wypadło z reguły (*senza che abbia proceduto estensione d'Indulto, come sarebbe stato in regola*). Nawet zdaje mi się, że kopia listu, którą mi przedłożono, jest odmienna od innych, używanych w dziedzicznych krajach, wydawanych na koadjutorye, na co zwracam W. Em. uwagę.—W de-

peszy z d. 17 sierpnia września t. r., wrócił Garampi jeszcze raz do tego samego przedmiotu i poddawał pod rozważę kardynała Sekretarza stanu, żeby w buli prekonizacyjnej dla koadjutora lwowskiego, wyraźnie zachodziła wzmianka o indulcie na jego nominację, a raczej rozszerzenie indultu, którym się cieszył, czy na mocy przywileju, czy też na mocy zwyczaju, król polski¹.

Przedstawienia i rady nuncjusza zostały w Rzymie uwzględnione, ale i w kancelaryi cesarskiej baczne mieli oko na każdą formułkę, któraby mogła stanowić jakąkolwiek ujmę wszechwładzy cesarskiej.

Bula, mianująca X. Ferdynanda Kickiego, biskupa Targen, koadjutorem lwowskim, datowana była 1 października 1778. Razem z nią wydano siedm innych, w takich razach zwyczajnych bul: do wszystkich biskupów sufraganów, podległych metropoli lwowskiej; do Maryi Teresy; do kapituły lwowskiej; do kleru, miasta i dyecezyi lwowskiej; do wazalów metropoli lwowskiej i do arcybiskupa ormiańskiego. Oryginały tych pism, na pergaminie wystawione, posłane zostały drogą dyplomatyczną do ces. kancelaryi dworu i państwa, tj. urzędu spraw zagranicznych. Natomiast transsumpty otrzymał X. Kicki.

Już 4 stycznia 1779 donosił o tem arcybiskup Sierakowski gubernatorowi hr. Auersperg, że bula, przez którą sufragan jego mianowany został koadjutorem, za zgodą Naj. Pani, nadeszła i że ją koadjutor sam przedłoży, celem uzyskania *placetum*. Sam ze swej strony (pro meo officio) prosił arcybiskup, żeby gubernator był łaskaw to *placet* wyrobić u cesarzowej.—Kicki zaś przesłał prośbę, po niemiecku pisaną, adresowaną do cesarzowej.

Gubernium wysłało bule i tę prośbę ze Lwowa d. 9 stycznia t. r. i otrzymało (już 6 lutego) zawiadomienie z kancelaryi czesko-austriackiej, że oryginały tychże bul jeszcze nie nadeszły do dworu, przeto odpowiedź nieco się opóźni.

Tymczasem kancelarya nadworna czesko-austriacka udała

¹ Arch. Vatic. Germania nr. 425. Cifre di Msgr. Garampi Tom. III. (1778) Vienna 13 Agosto 1778. Vienna 17 Settembre 1778. »nell atto della spedizione potrebbe unitamente consegnarsi un' Indulto di nomina, o sia una estensione di quello, di cui godeva, o per privilegio, o per consuetudine, il Re de Polonia.

się z następującą prośbą do kancelaryi nadw. węgierskiej. »Naj. Pani kazała w dziedzicznych królestwach (*Erb-königreichen*) Galicyi i Lodomeryi traktować sprawy kościelne (*materias ecclesiasticas*) na podstawie prawa węgierskiego, prosimy przeto pożyczyć nam akt procesu z nowym biskupem, żebyśmy mieli wzór, wiedzieli w jakiej drodze bule się przesyłają, jak się wystawia t. zw. *litterae collationis* i w jaki sposób żąda się od biskupa t. zw. *reversalia*«. — Na tę prośbę przesłała kancelarya węgierska pod d. 19 lutego t. r. różne potrzebne formularze.

Sprawa przewlekła się tymczasem o dziewięć miesięcy dla tego, że opóźniło się przesłanie oryginalnych bul ze Rzymu. Dopiero na sesyi 15 października t. r., zdawał o nich sprawę referent kancelaryi nadwornej czesko austryackiej hr. Chotek i, zauważył, że w buli prekonizacyjnej niemasz wcale wzmianki o najwyższej prezentacyi i nominacyi (*allerhöchste Praesentation und Benennung*), że nawet w buli, adresowanej do Najj. Pani, wyraził się papież po prostu (*platterdings*), iż koadjutora stałego ustanowił i naznaczył (*Coadjutorem perpetuum constitutus et deputavimus*). Tego rodzaju wyrażenia sprzeciwiają się wprawdzie ustawowym prawom majestatu (*festgesetzten Majestäts-Rechte*) — jednakże sporu nie warto rozpoczynać, zwłaszcza, że arcybiskup jest chorowity i raz już tę sprawę trzeba zakończyć, bo działalność koadjutora jest potrzebna.

»Wszelako w placetum trzeba to zaznaczyć, że Naj. Pani prezentowała i mianowała koadjutora, na mocy cesarskiej władzy (*landesherrliche Vollmacht*)«.

Wystosowane tedy zostało pismo pod następującym adresem: »*An den Herrn Coadjutoren des Lemberger Erzbischofes, namens Ferdinand Kicki*«. — (Dosłownie).

W piśmie tem, datowanym 16 października 1779, powiedziano, że Naj. Pani raczyła go »*aus allerhöchst Dero landesherrlicher Vollmacht*« mianować koadjutorem arcybiskupa lwowskiego i po obejrzeniu buli (*nach allerhöchster Einsicht*) raczyła jej udzielić placet, a gubernium spełni wszystko, co do niego należy.

Tegoż samego dnia wysłano do gubernium rozporządzenie, żeby w cyrkularzu, którym ogłoszona zostanie nominacya koadjutora, wyraźnie dodano, że go N. Pani, na mocy pełnej

władzy cesarskiej, mianowała i prezentowała. — Nadania temporalistów, przysięgi, rewersaliów itd nie potrzeba jeszcze teraz, póki arcybiskup żyje. — Wreszcie przypomniano gubernium najwyższy rozkaz, żeby w Galicyi trzymało się praw węgierskich (*jura hungarica*) we wszystkich przypadkach, w których prawa te dają sposobność, do większego rozszerzenia praw cesarskich (*wo die jura hungarica eine grössere Entwicklung der landesfürstlichen Gerechtsamen gestatten*), zresztą zaś, żeby gubernium postępowało wedle reguł, przyjętych w dziedzicznych c. k. krajach¹.

Rok tylko pełnił X. Ferdynand Kicki obowiązki koadjutora, bo już 25 października następnego roku umarł w Obruźnie *coadjutus*, arcybiskup Sierakowski.

Hr. Brigido, donosząc o tem kancelaryi nadwornej, nadmieniał zarazem, że koadjutor obejmuje arcybiskupią stolicę i że wskutek tego zawakuje we Lwowie przy katedrze kanonia królewskiego patronatu (*regiae collationis*), a nadto dwa beneficya patronatu królewskiego, tj. Gródek i Mościska, na które zostanie rozpisany konkurs.

Gubernium kazało niezwłocznie obłożyć aresztem (*Nothsperre*) wszystkie dobra arcybiskupie, przez naczelników powiatów i wyznaczyło komisję gubernialną, złożoną z radcy dworu hr. Dietrichstein i radcy gubernialnego v. Benkhen, żeby

¹ Arch. M. W. O. Acta 33. Fasc. 135. Konwol. 5. Sign. 79 ex Febr. 779. Geistl. Abth. 1) Pismo po łacinie arcyb. Sierakowskiego dat. Dunajoviae 4 Januarii 1779. podp. humillimus et obligatissimus servus Venceslaus Sierakowski. 2) Bericht des k. k. galizischen Landesgubernium Lemberg 9 Jänner 1779. N. 25 ad 79 Geistl. podp. Heinrich Graf Auersperg, Joseph Graf Brigido, Ludwig Graf Dietrichstein, Joseph Knop Referent. 3) Ad Sessionem dto 5 et 6 Februarii 779. 4) An das galizische Landesgubernium. Wien 6 Februar 1779. Chotek. 5) An die Hungarische Hofkanzley Wien 6 Februar 1779. 6) Pismo X. Kickiego do cesarzowej: Allerdurchlauchtigste Grösmächtigste Röm. Kaiserin in Hungarn und Böhmen Apostolische Königin, Erzherzogin in Oesterreich etc. — Allergnädigste Kaiserin, Königin Erblandes Fürstin und Frau, Frau! Podpisano: Allerunterthänigster, allergehorsamster Ferdinand v. Kitzki.—Konwol. 6 Sign. 89 ex Octobri 779. Ad Sessionem dto 15 et 16 Octobris 1779. Geistl. Galizien. Refer. Graf Chotek.—Do sprawy tej nominacyi koadjutora wrócimy jeszcze przy koadjutorze Betańskim w Przemyślu.

spisała inwenturę majątku arcybiskupiego. Dopiero po uskutecznieniu tego i rozpoznaniu, co się należy spadkobiercom, zamierzało pozwolić X. Ferd. Kickiemu na objęcie dóbr arcybiskupich, chociaż dochody już od 26 października mu przyznawano. Wtedy miał też nowy arcybiskup podpisać inwentarz i urbar (Grund-Inventarium und respective Urbarium) dóbr biskupich, a nadto podpisać rewers, w myśl najw. rozporządzenia z d. 16 października 1779.

Ponieważ zaś zmarły arcybiskup miał, na mocy znanego nam dekretu nadwornego z d. 20 października 1778, przyznany dochód z dóbr opactwa w Tyńcu *ad personam*, przeto kazał gubernator dobra opackie zająć i administrować na rzecz funduszu interkalarnego, dopóki Naj. Pani nie raczy przyznać nowemu arcybiskupowi tychże dochodów.

Co prawda, brzmiał dekret Maryi Teresy, nadający dochody opactwa tyńskiego arcybiskupowi Sierakowskiemu, inaczej, bo widzieliśmy, że najwyraźniej nadała je arcybiskupstwu, a nie osobie arcybiskupa i to raz na zawsze *pro perpetuo*. Widocznie więc referent gubernialny Knop dekret ten inaczej czytał.

Kancelarya czesko austriacka chwyciła się jednak tego i przedstawiła, w przedłożeniu z d. 17 listopada, sprawę tak, że dobra tyńskie dane zostały zmarłemu arcybiskupowi i również jego następcom, wszelako za każdą razą tylko w miarę panujących okoliczności i bez wszelkiej inkorporacyi do arcybiskupstwa. »Nie ulega więc żadnej wątpliwości, że dopóki nowy arcybiskup nie wniesie prośby o udzielenie mu tych dochodów, mogą być administrowane na korzyść funduszu interkalarnego. Sądziłibyśmy nawet, że choćby też niebawem miał prosić o te dochody, możnaby jednak przynajmniej przez rok zatrzymać administrację, na korzyść duchowieństwa i młodzieży, bo właśnie te instytucye, z powodu niedostatecznych funduszy w tamtym kraju, są słabe i mało skuteczne (*welche Anstalten aus Mangel zureichenden Fonds, dortlandes schwach und von geringer Wirkung sind*).

Urzędnicy cesarscy znali doskonale słabą stronę Maryi Teresy i wiedzieli, że o parafialne duchowieństwo i młodzież duchowną bardzo jej chodziło. Dla tego też zawsze to uzyskali

co chcieli. I teraz cesarzowa dopisała własnoręcznie na załamku przedłożenia: »*aprobire das einrathen M.*«.

O to też tylko chodziło na razie, bo Marya Teresa przeżyła arcybiskupa Sierakowskiego tylko o dwa miesiące.—Arcybiskup Kicki zgłosił się wprawdzie z prośbą o te dobra, lecz dopiero po 7 latach, i wtedy dostał odmowną odpowiedź. — Dochód z dóbr opactwa znikł na zawsze z horyzontu.

Dekret wysłany (25 listopada 1780) do gubernium lwowskiego opiewał, że dobra opactwa tynieckiego mają pozostać w administracyi, aż do dalszego najwyższego rozporządzenia na korzyść duchowieństwa i młodzieży. Co do wakującej kanonii, zażądała kancelarya sprawozdania: ile dochodów ta kanonia przynosi? Czyby nie można zabrać dochodów interkalarnych z tej kanonii na korzyść religii, dobrego obyczaju i duchowieństwa? Skończyło się jednak tylko na dobrym apetycie.

ROZDZIAŁ XVI.

Przemyski biskup Józef Kierski. Starania o koadjutora.

Rozbiór kraju zastał na stolicy biskupiej w Przemyślu X. Józefa Tadeusza z Kiekrza Kierskiego, wielkopolanina. Poznański biskup Hozyusz, wyświęcił X. Kierskiego, swego siostrzeńca (1733) na kapłana. Niebawem już był i proboszczem kapituły, a skoro skończył 30 lat, został sufraganem poznańskim. Szybka tę karyerę zrobił w przeciągu pięciu lat, ale po śmierci wuja (1738) pozostawał przez 21 lat »zapomniany«, aż go król August III, na rekomendacyę arcybiskupa Łubieńskiego, mia-

¹ Arch. M. W. O. Acta 33. Fasc. 135. Konwol. 7. Sign. 87 ex Novembri 780. Bericht galiz. Landesgubern. Lemberg 27 October 780. Joseph Graf Brigido, Joseph Knop Referent. »Der hiesige Erzbischof lat. rit. Venceslaus Hieronimus Graf Sierakowski de Boguslawice, Euer Majestät wirklicher Geheimer Rath und des hl. Stephani Ordens Grosskreutz etc. — Allerunterthänigster Vortrag der treuehorsamsten vereinigten Böhmisch Oesterreichischen Hofkanzley Wien 17 November 1780. Eugenius Graf Blümegen, Joseph Graf Auersperg, Graf v. Chotek Referent. — Ad Sessionem dto 24 et 25 November 1780. Geistl. — An das galizische Landesgubernium Wien 25 Novembris 1780. Chotek.

nował swoim sekretarzem i orderem białego orła ozdobił. Sekretarstwo było jednak tylko szczeblem do biskupstwa, lecz na to musiał całe 9 lat czekać, nim biskupstwo przemyskie otrzymał (1768). Fortuna jednak okazała się i teraz przeciwną, bo ani ingresu do katedry odbyć, ani w pałacu biskupim w Przemyśle zamieszkać nie mógł, dla tego, że zajęty był przez wojska rosyjskie. Z drugiej strony niepokoił go w rezydencji biskupiej, w Brzozowie, konfederaci barscy ciągłemi kontrybucjami, przeto poradził sobie bardzo wygodnie, bo zamianował administratora dyecezyi, a sam puścił się w podróż. Wrócił po dwóch latach (20 września 1771)¹, ale następnego roku, kiedy wojska austriackie zajęły Małopolskę, pojechał do Wiednia.

O tej podróży jego dowiadujemy się po raz pierwszy z diaryusza nuncjusza Garampi, który zapisał sobie, że 2 sierpnia złożył mu uszanowanie biskup Przemyśla, który od trzech tygodni bawił w Wiedniu i opowiadał nuncyuszowi, że Austriacy już cały kraj opanowali².

Garampi nie wspomina ani słowem, jaki był cel i powód tego dłuższego pobytu w Wiedniu biskupa przemyskiego. więc też tylko domyslać się można przyczyny.

Kierski przymuszony został (23 stycznia 1772) do podpisania akcesu do konfederacyi barskiej pod grozą uwięzienia na zamku w Lanckoronie. Pułkownik Rudnicki, wysłany do Brzozowa, żądał nie tylko akcesu, ale i 2000 dukatów kontrybucyi od biskupa. Spuścił wreszcie z targu i żądał gotówką 500 dukatów, a na drugie tyle żądał »karty«. Ponieważ zaś biskup »karty na siebie« wystawić nie chciał, przeto użył gwałtu i po czterech dniach, w asystencyi wojskowej, wyprowadził go przemocą z domu. Biskup, ulegając przemocy, zapłacił żadaną sumę, ale tego jeszcze dnia (27 stycznia 1772) napisał cierpki protest do marszałka konfederacyi Jana Paca, przeciwko takiemu »agrawowaniu osób w godności postawionych, do niczego się nie interessujących i w domach spokojnie siedzących«. — Pac odpisał, 5 marca t. r., przepraszając bardzo

¹ Pawłowski, Premisla I. c. p. 611—614.

² Arch. Vatic. Nunziatura di Vienna 69. Diario di Msgr. Garampi (Incomincia dal 3 Giugno giorno in cui Sua Emza, arrivo à Vienna, per indi passare in Varsavia, e finisce 31 X-bre) fol. 217.

grzecznie, ale jeszcze grzeczniej dziękując za *donum charitativum*, a przede wszystkim wyrażając za przesłanie autentycznego akcesu do aktów konfederacyi satysfakcyę. »Usiłowania nasze widzieć wsparte akcessem Senatora i Biskupa, tey w kredycie i sentymentach dystynkcyi, jest to pomnażać nam okazałości, oyczyźnie nadziei«¹.

Konfederatom mogło to sprawiać wielką satysfakcyę, że zyskali akces i pieniądze od biskupa i senatora takiej »dystynkcyi«, ale Kierskiemu nie bardzo to było na rękę, że wciągnięty został do konfederacyi, której upadek łatwo już mógł przewidzieć. Był to więc prawdopodobnie powód, że skoro wojska austriackie już Małopolskę zajęły, pospieszył do Wiednia, żeby na nowym »progu czołem uderzyć«.

Nuncyusz Visconti wspomina w swoich relacyach biskupa Kierskiego tylko raz i to z okazji redukcyi świąt². X. Kierski bowiem, sam jeden z biskupów galicyjskich, doniósł nuncyuszowi, że spełnił jego polecenie, wyrażone w znanym nam okólniku i dołączonej do niego encyklice papieskiej. Otrzymawszy z gubernium te pisma (pod dniem 3 marca 1773) rozesłał okólnik do wszystkich księży i święta zostały w jego dyecezyi zniesione. Łaciński list biskupa Kierskiego, donoszący o tem, dołączył nuncyusz do swojej depeszy i przesłał do Rzymu. Z tego listu dowiedział się nuncyusz po raz pierwszy, że Marya Teresa naznaczyła św. Michała na patrona królestw Galicyi i Lodomeryi, o czem nie wiedział. Również dowiedział się, że cesarzowa zakazała jarmarków i targów (*nundinas tam feriales quam annuales*) odbywać w niedziele i święta, lecz kazała naznaczyć na to osobne dni powszednie, a szynki (*cauponaria*) dopiero po czwartej godzinie z południa otwierać.

Mówiliśmy już poprzednio, że nie czekając na osobne wezwanie, zarządził biskup Kierski modły za cesarzową, a homagium wraz z dziekanem kapituły przemyskiej, złożył we Lwowie. Ingres do katedry w Przemyśle odbył dopiero r. 1776, kiedy po ustąpieniu wojsk rosyjskich, pałac odnowił³.

¹ Pawłowski, Premislia I. c. p. 614—616 nota 4 i 5.

² Arch. Vatic. Nunziatura di Vienna. Nr. 391. Cifre di Card. Visconti Tom IV. Vienna 13 Gennaro 1774.

³ Pawłowski, Premislia I. c. p. 617 p. 617 nota 2.

W tym też czasie znajdujemy pierwszy przykład zastósowania nowego systemu rządowego w Przemyślu.

Dziekanem kapituły przemyskiej był X. Alexandrowicz, który r. 1775 mianowany został koadjutorem biskupa chełmskiego i dla tego mianował na swoją kanonię w Przemyślu koadjutora w osobie X. Franciszka Salezego Łaszowskiego, kanonika lwowskiego. Na tej kanonii zresztą mało się Alexandrowicz pokazywał, bo był równocześnie oficyałem warszawskim i stale przebywał w stolicy królestwa. Tam też zrobił »inskrypcyę« koadjutora swojego w aktach konsystorskich. O tej nominacyi dowiedział się naczelnik powiatu samborskiego, Michał Schubirz baron z Chobinii (Freiherr von Chobinie), z którego nazwiskiem, a raczej jego brata, później się jeszcze spotkamy, bo był kandydatem na biskupstwo tarnowskie. Starosta Schubirz doniósł natychmiast (11 kwietnia 1775) gubernatorowi o tej samowładnej nominacyi kanonika Łaszowskiego na koadjutora dziekanii, a gubernium niezwłocznie wezwało biskupa Kierskiego (8 kwietnia t. r.), żeby X. Aleksandrowicza pociągnął do odpowiedzialności. Biskup odpisał po miesiącu (10 maja t. r.) że dziekan kapituły mianował wprawdzie w swoje miejsce koadjutora, ale że biskup wcale gubernatorowi o tem nie donosił, dla tego, że nominacyę uważał jako niezgodną z prawami Naj. Pani—jako patrona biskupstwa—i dla tego, że od niego, jako ordynariusza, nie żądano świadectwa zdolności koadjutora. Z tych przyczyn bardzo ostrożnie i rozważnie (*ganz vorsichtig und wohl bedächtig*) nie pozwolił X. Łaszowskiego instytuować.—W odpowiedzi otrzymał biskup od gubernatora polecenie, żeby kanonikowi Łaszowskiemu udzielił nagany.

Tymczasem kanonik przemyskiej kapituły, X. Michał Roman Sierakowski, zgłosił się z prośbą do gubernatora, żeby jego przedstawił Naj. Pani na koadjutoryę dziekanii katedralnej. Popierał zaś prośbę tem, że małe dochody jego kanonii uszczuplone zostały przez pożar i że nie otrzymał beneficjum Jodłowa, o którą się starał, ale że nie odmówiono mu zdolności. W tej mierze powoływał się na świadectwo swojego stryja arcybiskupa i swojego ordynariusza, biskupa przemyskiego.

Ten krok X. kanonika był nieprawidłowy i to z wielu względów. Gubernator też zawiadomił biskupa Kierskiego o tej prośbie X. Sierakowskiego i zarazem zapytał: czy koniecznie

potrzeba mianować koadjutora, czy dziekan daje na to swoje przyzwolenie i czy suplikant posiada potrzebne kwalifikacye?

Biskup Kierski odpisał z Brzozowa (26 lipca 1775), że jeśli kto chce mianować sobie koadjutora, winien najpierw zawiadomić patrona. W takim razie zapytuje zwykle patron biskupa (ordynariusza) o kwalifikacye koadjutora, a jeśli biskup wystawi dobre świadectwo, wtedy następuje *inscriptio* (*Einschreibung*), która zyskuje moc prawną przez instalacyę (*intromissio*, *Einweisung*). Czy Alexandrowicz życzy sobie X. Sierakowskiego mieć swoim koadjutorem, tego biskup nie wiedział, ale poświadczył Sierakowskiemu, że posiada celujące zdolności (*vorzügliche Wissenschaft*) i dobre obyczaje (*Lebenswandel*).

Z powodu tej odpowiedzi biskupa, otrzymał X. kanonik Sierakowski pismo gubernatora (5 sierpnia) z poleceniem, żeby się porozumiał z X. Alexandrowiczem, aby go tenże przedstawił Naj. Pani na swojego koadjutora.

Tymczasem kanonik Salezy Łaszowski, który widocznie nie nie wiedział o całym, wyżej opisanym przebiegu tej sprawy, wniósł 28 października t. r. (1775) prośbę do gubernatora (znowu z pominięciem swojego biskupa), żeby zatwierdził jego nominacyę na koadjutora dziekanii i przedstawił go biskupowi do intromisyi.

Znowu więc otrzymał biskup Kierski (21 listopada 1775) zapytanie od gubernatora: czy X. Łaszowski posiada potrzebne zdolności i jakie przyczyny skłaniają X. Alexandrowicza do tego, żeby szukał sobie koadjutóra? — Biskup Kierski odpisał na to, że przyczyny będzie najlepiej znał sam X. Alexandrowicz, przeto da mu znać o tem, żeby sam odpowiedział. Myśl tę pochwalił gubernator, ale zastrzegł, że daje cztery tygodnie czasu X. Alexandrowiczowi, jako termin odpowiedzi.

Tymczasem mijał miesiąc jeden za drugim, a odpowiedzi nie było, podczas gdy X. kanonik Sierakowski bardzo się niecierpliwił i wysłał aż dwie prośby (6 grudnia) do gubernatora i drugą wprost do tronu (26 grudnia t. r.). Ta druga prośba odesłana została do Lwowa (8 stycznia 1776) z żądaniem opinii, ale gubernium nie mogło nic odpowiedzieć, nie mając żadnej wiadomości od X. Alexandrowicza.

Wreszcie odpisał Alexandrowicz biskupowi i Kierski doniósł (26 marca 1776) gubernatorowi, że X. Alexandrowicz nie

potrzebuje koadjutora, lecz przeciwnie, zamierza do Przemyśla wrócić i swoje obowiązki przy katedrze pełnić. Teraz więc dopiero mógł gubernator wysłać sprawozdanie do Wiednia (19 kwietnia 1776).

Opracował je — jak zwykle — radca guber. Józef Knop, który zakonkludował, że X. Alexandrowicz stracił prawo do mianowania koadjutora, a to mianowicie dla tego, że już faktycznie w aktach konsystorza warszawskiego (*coram actis officii consistorialis Varsaviensis*) mianował Łaszowskiego swoim koadjutorem i to bez wiedzy Naj. Pani. Nominacya ta jest tem bardziej nieważna, że za granicą, w Warszawie, zrobiona. Nie tylko więc Alexandrowicz stracił prawo mianowania koadjutora, ale okazał się tego prawa niegodnym, bo dziekan kapituły powinien pilnować ustaw i przepisów, a nie przebywać za kordonem. To zaś, co podaje w ostatniem piśmie, że do Przemyśla zamierza wrócić, jest czczy wybieg, bo wiadomo z tego, co doniósł X. kanonik Sierakowski, że od 6 lat w Przemyśle się nie pokazał. Nie wypada zresztą, żeby na najwyższą godność w kapitule miał kto inny mianować, a nie sama Naj. Pani. Dla tego gubernium musi radzić (*einrathen*), żeby Naj. Pani sama koadjutora mianowała. Odpowiednią na to osobą będzie kanonik Sierakowski, któremu biskup wystawił (12 grudnia 1775) potrzebne świadectwo, więc trzeba, żeby go Naj. Pani mianowała i kazała biskupowi, żeby go instalował.

To sprawozdanie gubernialne i wotum oddane zostało w kancelaryi nadwornej czesko austriackiej do referatu hofratowi Ewers¹. — Pan hofrat doskonale rozumiał, o co tu chodzi i dla tego w swoim wotum stawiał najpierw dwa pytania: czy Naj. Pani ma prawo mianować koadjutora w obecnym przypadku — i czy kanonik Sierakowski tej nominacyi godzien?

»Prawda, że prawo kanoniczne stawia między innemi

¹ Arch. M. W. O. Acta 33. Fasc. 141. Konwol. 61. Sign. 52 v. J. 1776 (104 strony folio i 22 załączniki). Bericht treueh. Landesguber. der Königr. Galizien und Lodomerien. Lemberg 19 April. 1776. Pompeo Freiherr Brigido. Matth. Freiherr v. Reifersfeld. Sigmund Graf Gallenberg, Georg Adalbert Sandhan, Franz Scheiner, Joseph Knop Refer., Vinzenz Guinigi, v. Koranda. — Allerunterth. Vortrag der gehorsamsten Böhm. und. Oesterr. Hofkanzleÿ. Wien 24 Maij 1776. Reischer, Clary, Ewers Refer. — Dekreta d. galiz. Gubern. Wien 1 Junij 1776. Ewers.

jako regułę, zezwolenie koadjuta: ale ponieważ Alexandrowicz przez 6 lat w Przemyśle nie pokazał się wcale, a teraz jeszcze został mianowany koadjutorem biskupa chełmskiego; ponieważ sam uznał potrzebę koadjutora, bo mianował Łaszowskiego, a widząc, że tenże nie zostanie zatwierdzony, teraz się wyklamuje: przeto w tym wyjątkowym przypadku (*in hoc casu specifico*) może Naj. Pani mianować koadjutora bez zezwolenia *coadjuti*, bo kapituła przemyska nie może być dłużej bez głowy, zwłaszcza że dla galicyjskiego duchowieństwa, które się pod dawniejszym polskim rządem tak mało przyuczyło do należytego, dobrego porządku, zdaje się być ostrzejszy dowód rzeczywiście potrzebny (*dass die Galizische — unter voriger Pöhl-nischer Regierung der gehörigen guten Ordnung so wenig gewohnte Geistlichkeit, eine schärfere Obsicht allerdings zu erfordern scheine*). Dla tego właśnie tem konieczniej trzeba położyć koniec takiemu nieporządkowi, w pierwszym nadarzającym się przypadku (*den ersten sich ergebenden Exempel einer solchen Unordnung*).

Co się tyczy osoby kandydata, to Łaszowski okazał się niegodnym przez to, że bez wiedzy Naj. Pani pozwolił się mianować, a za Sierakowskim przemawia samo gubernium i biskup go chwali, a do tego jeszcze trzeba brać wzgląd na tę okoliczność, że jest to synowiec arcybiskupa lwowskiego. Przeszłego roku ominęła go Jodłowa, ale otrzymał najlaskawszą obietnicę, że przy najbliższym wakansie otrzyma beneficjum, o które poprosi. Wszystko więc za Sierakowskim przemawia.

Na załamku tego przedłożenia dopisała Marya Teresa własnoręcznie »*placet*« — i tak dokonał się pierwszy przypadek nominacyi cesarskiej, wbrew woli koadjuta i bez pytania o Stolicę ap.

Rzecz jednak nie poszła tak gładko, jak sobie obaj referenci Knop i Ewers wyobrażali.

Dekret nadworny z nominacją X. Sierakowskiego na koadjutora dziekanii katedralnej, odszedł do Lwowa z datą 1 czerwca 1776, a po dwóch miesiącach (3 sierpnia t. r.) otrzymała kapituła przemyska pismo łacińskie od gubernatora, adresowane do dziekana X. Alexandrowicza, w którym zawiadamiał ją o nominacyi X. Michała Romana Sierakowskiego. Ponieważ pismo

to było adresowane do X. Alexandrowicza, przeto biskup Kierski posłał je do Warszawy, ale widocznie z tem się nie spieszył, bo zrobił to dopiero po pół roku, tj. 27 stycznia 1777. — X. Alexandrowicz, jako człek grzeczny, odpisał zaraz (13 lutego t. r.), że w swoim czasie da odpowiedź, ale z odpowiedzią także mu nie było spieszno. Więc biskup Kierski wystosował łacińskie pismo do gubernatora (10 marca t. r. z Brzozowa), które musiało być bardzo nieprzyjemne. Kierski prosił bowiem gubernatora o instrukcyę, co ma zrobić nowo mianowany koadjutor Sierakowski, ponieważ teraz rekurs do Rzymu został zakazany: więc czy ma, wedle dawnej praktyki i przepisów prawa kanonicznego, pisać wprost do Rzymu o zatwierdzenie na koadjutoryi, czy też udać się za pośrednictwem nuncyatury wiedeńskiej?

Na to otrzymał biskup odpowiedź, niezwykle prędko, (22 marca t. r.) że całkiem niepotrzebnie się ogląda na X. Alexandrowicza i że powinien był niezwłocznie, tak jak to przepisuje intymowany mu pod dniem 3 sierpnia 1776, dekret, mianowanego przez Naj. Panię koadjutora, jako takiego kapitule przedstawić. Również niepotrzebny jest rekurs do Rzymu, ponieważ zakazany i zbyteczne byłoby udawanie się do wiedeńskiej nuncyatury. Wystarczy to samo, że Jej Ces. Król. apostolska Mość mianowała Sierakowskiego koadjutorem, na mocy praw patronatu (*vi juris patronatus*) i na rekomendacyę biskupa.

Mimochodem zażądał gubernator od biskupa wyjaśnienia: na jakiej podstawie opierała się praktyka dawniej używana, że rekurowano w takich sprawach do Rzymu i w jaki sposób były bule papieskie wystawiane?

Biskup odpisał już po miesiącu (5 maja 1777), znowu po łacinie, donosząc, że X. Alexandrowicz, ulegając jego przedstawieniom, które ponownie mu przesłał, zastosował się do woli Naj. Pani, która mianowała już Sierakowskiego i zapisał (*inscripsit*) koadjutorię prałatury dziekańskiej na korzyść tegoż kanonika. Instrument autentyczny znajduje się już w ręku X. Sierakowskiego.

»Pozostaje przeto teraz, wedle przepisu prawa kanonicznego i zwyczaju, zawsze przestrzeganego, żeby kanonik Sierakowski: mając przyzwolenie Naj. Pani, inskrypcyę od koadjutora i moje, jako miejscowego ordynariusza, świadectwo o zdolności,

udał się do Rzymu i ztamtąd otrzymał bulę confirmacyjną. Skoro zaś Excelencya żąda wyjaśnienia, na jakiej podstawie się to dawniej działo, przeto przytoczę tylko najnowszy przepis soboru trydenckiego (Sess. XXV. de Reform. cap. 7).

Tu zacytował biskup, znany nam już z poprzednich rozdziałów, przepis soboru i zakończył tem stanowczem oświadczeniem, że wobec takiego przepisu soboru, nie wolno mu przystąpić do instytucyi kanonika Sierakowskiego, ani kapitule nie wolno go dopuścić do translacyi (tj. przeniesienia się do stalli dziekańskiej), dopóki zwyczajnych buli z »Miasta«, albo z nuncyatury wiedeńskiej — jeśli nuncyusz ma tę facultas — nie dostawi.

To pismo biskupa Kierskiego, bardzo grzeczne, ale niemniej stanowcze, wywołało wielkie rozgoryczenie w gubernium i dla tego radca Knop wygotował niezwłocznie relacyę, która 31 maja odeszła do Wiednia, a pisał z nietajoną zawziętością.

Biskup postąpił zupełnie niesłusznie (*ganz unrecht gethan*), że wdawał się w korespondencyę i układy z Alexandrowiczem, skoro Naj. Pani mianowała, na jego własne żądanie, koadjutorem dziekanii Sierakowskiego. Ponieważ Alexandrowicz już otrzymał z gubernium wiadomość o nominacyi koadjutora, przeto nie miał już prawa dawania inskrypcyi, dla tego, że poprzednio, bez pytania o pozwolenie Naj. Pani, kazał zapisać w aktach za granicą, w konsystorzu w Warszawie, na koadjutora swojego X. Salezego Łaszowskiego.

Co więcej, biskup otrzymał już z gubernium pouczenie, że nie trzeba czekać na to, co odpisze koadjutus (Alexandrowicz) przeto sądzimy, że należałoby mu to postępowanie zganić (*auszustellen*).

Rekurs do Rzymu po bulę confirmacyjną bez pozwolenia Naj. Pani, jest zakazany dekretem 12 października 1776, a dekret nadworny 3 sierpnia t. r. (*eiusdem anni*) przepisał, że częste rekursy do papieskiej nuncyatury, wedle przykładu innych krajów dziedzicznych, ile możliwości należy ograniczać (*man einschränken solle*). Prawda, że sobór trydencki (Sess. 25 de Reform. c. 7) przepisuje, że rzymska stolica decyduje o ustanowieniu koadjutora z przyszłym następstwem (*cum futura successionem*), mimo to jednak nie stawiamy wniosku, żeby Naj. Pani na taki rekurs pozwoliła w tym

przypadku, a to dla tego, że ani we Lwowie, ani w Przemyśle, dziekan, jako taki, nie jest prałatem infułatem, do którego by się stósowało cytowane miejsce Tridentinum, bo tylko tacy muszą prosić o confirmację w Rzymie, a to dla tego, że spełniają takie funkcyje, do których nikt inny nie może im dać umocowania.

Zważywszy nadto, że w krajach dziedzicznych takie rekursy nie są w zwyczaju i w tem przekonaniu, że w danym przypadku należałoby nawet bulę confirmacyjną unieważnić (aufzuheben wäre): wnosimy, żeby biskup bez dalszego, przedstawił Sierakowskiego kapitule, jako koadjutora (*qua talis*).

Relację tę gubernialną oddano w kancelaryi nadwornej do referatu hr. Chotek, który nieco chłodniej zapatrywał się na postępowanie biskupa i dla tego w przedłożeniu, wygotowanem dla cesarzowej (11 lipca 1777)¹ oświadczył się przeciwko udzieleniu biskupowi nagany. Uważał ją za zbytęcną, ponieważ sprawę miał za przesądzoną i niestosowną (*nicht schiksam*) z tej przyczyny, że biskup postąpił sobie wedle prawa kościelnego ogólnego, które przepisuje, że koadjutor nie może być ustanowiony bez zezwolenia *coadjuti* — chyba żeby zasłył całym wyjątkowe okoliczności, któreby wymagały jego zatwierdzenia. Sam zaś biskup, jako ordynaryusz (*diocesanus*) miał prawo te okoliczności zbadać: nie można więc poczytać mu tego za złe, że się sprzeciwił rozporządzeniom gubernatora — i koadjutora nie instytuował. Radzilibyśmy więc nagany zaniechać.

Trzeba przyznać, że hr. Chotek bardzo zręcznie zakrył odwrót, do którego biskup Kierski zmusił Maryę Teresę, bo przecie dała *placet* na to, co się stało za sprawą radcy guber. Knop i hofrata Ewers. Ale daleko zręczniej jeszcze znalazł wybieg, żeby się bez rekursu do Rzymu obyło.

Knop wymyślił różnicę pomiędzy prałatem infułatem i nie-

¹ Arch. M. W. O. Acta cit. Fasc. 141. Konwol. 60. Sign. 101 ex Julio 777 G. Abth. Bericht galiz. Landesgubern. Lemberg 31 Maj 1777. Gr. Auersperg. Knop Refer. — Copia Litterarum Excellmi. Gubernii ad Rmum. Alexandrowicz Decanum Premisliensem dto 3 Augusti 1776 directarum. — Allerunterthänigster Vortrag der treueghors. vereinigt. Böhm. Oesterr. Hofkanzley Wien 11 Julius 1777. Graf Blümegen, Graf Clary, Graf Chotek Refer. — An das galizische Gubernium Wien 19 Julij 1777. Blümegen. Chotek.

infułatem, ale hr. Chotek zacytował dosłownie qu. ustęp Tridentinum i pokazał, że sobór takiej różnicy wcale nie czynił, bo infuła sama przez się nie daje żadnej władzy i często jest tylko odznaką honorową. Natomiast wszelka wątpliwość, czy zatwierdzenie papieskie jest potrzebne, ustaje wobec tego, że Naj. Pani nie mianowała koadjutora *cum spe successionis*. Sobór zaś tylko o takich mówi, że musi papież pierwszej sprawę dokładnie zbadać. Przeto w tym przypadku nie potrzeba potwierdzenia papieskiego.

Po tygodniu dopisała cesarzowa na załamku tego przedłożenia: »zatwierdzam w obydwóch punktach radę kancelaryi (*Ich begenehmige in beyden Punkten das Einrathen der Kanzley Maria Theresia*)«.

O rozdziale siódmym, tylekroć omawianym dekretu reformacyjnego, uchwalonego na 25 sesyi soboru trydenckiego, możnaby powtórzyć starą niemiecką pioszeczkę o nosie: »*o wie schön, lässt sich diese Nase drehen*«. — Widzieliśmy bowiem, że inaczej wykreślił go hofrat Heinke, kiedy chodziło o rekurs do Rzymu kanoników we Lwowie, inaczej wykreślił go hofrat hr. Chotek, który po prostu nieprawdę napisał, bo X. Sierakowski był mianowany z prawem następstwa koadjutorem. — Tyle łamania głowy było potrzeba, żeby biskupom i duchownym katolickim zagrozić drogę do Rzymu. Miało to służyć do powiększenia władzy cesarskiej: jak podchlebcy w Maryę Teresę wmawiali, a naprawdę wiodło do rewolucyi.

Nowo utworzone królestwo Galicyi i Lodomerji stało się ziemią obiecaną dla rozmaitych karyerowiczów czeskich i niemieckich — i to nie tylko świeckich ale i duchownych. Poznamy później wiele takich osobistości. Zaufani doradcy i urzędnicy wmawiali zresztą w Maryę Teresę nieustannie, że pomiędzy duchowieństwem polskim w Galicyi panuje taka ciemnota, zepsucie i rozluźnienie karności kościelnej, iż tylko duchowni niemieccy zdolni są naprawić i podźwignąć z upadku kler polski. Przyznać jednak trzeba, że Marya Teresa niezupełnie dawała temu wiarę i niechętnie patrzyła na takich duchownych, którzy swoje dyecezye porzucali, aby szukać szczęścia w Galicyi i chciała mieć — ile możności — biskupami w Galicyi Polaków. Dowodzi tego sprawa koadjutoryi biskupa przemys-

kiego, na którą Marya Teresa mianowała wprawdzie X. Betańskiego, ale tylko przymuszona.

Ciekawy ten egzemplarz Czechów karyerowiczów, X. Antoni Wacław Betański, urodził się w Pradze r. 1716. Miał kanonię w Królowymgrodzie i Starym Bolesławiu, ale poszedł do Polski, przyłączony do poselstwa austriackiego w Warszawie. Tutaj umiał tak chodzić około swoich interesów, że zaskarbił sobie łaski hetmana Klemensa Branickiego i otrzymał od niego trzy beneficya: Goniądz (w dyecezyi wileńskiej), Tyczyn i Słocinę (w dyecezyi przemyskiej). Po pierwszym rozbiore, osiadł Betański w Tyczynie i podobno więcej się zajmował sprawami doczesnymi, niż dusz pasterstwem, bo był pełnomocnym rządcą dóbr hetmana. Dochody więc musiał mieć niemałe, skoro jeszcze arcybiskup pragski pozwolił mu zatrzymać kanonię w Królowym Grodzie i udzielił dyspensy na nieobecność w kapitule.

Po trzech latach zgłosił się Betański do kancelaryi galicyjskiej nadwornej we Wiedniu z prośbą, żeby go mianowano koadjutorem biskupa Kierskiego, dostał jednak odpowiedź, że prośba ta mogłaby się spełnić, lecz chodzi o to, żeby ją biskup poparł. Betański zaczął więc chodzić około biskupa Kierskiego i tak go potrafił ująć, że już 30 marca 1775 wniósł tenże prośbę do tronu, żeby cesarzowa mianowała Betańskiego koadjutorem. Jako przyczynę podawał biskup swój wiek podeszły, a przede wszystkim to, że koadjutor będzie umiał mądre przepisy cesarzowej (*prudentissima Sacratissimae Majestatis mandata*) należycie wykonywać.

Ta prośba biskupa zawieruszyła się gdzieś w aktach, kiedy zniesiono kancelaryę galicyjską i zaginęła bez śladu; biskup nie dostał więc żadnej odpowiedzi. Dla tego napisał następnego roku drugą prośbę do cesarzowej, ale przesłał ją na ręce gubernatora hr. Auersperg. Do tego dołączył list francuski, bardzo uprzejmy, do prezydenta połączonej kancelaryi nadw. hr. Blümegen. »Winszuję mojemu krajowi—pisał Kierski w tym liście—i sobie samemu, że Naj. Pani w swojej mądrości i dobroci, połączyła pod prezydencją Waszej Excelencyi sprawy królestwa Galicyi i Lodomeryi: dobroć, sprawiedliwość i wielka mądrość, którą kierowane jest ministerstwo Waszej Excelencyi, pozwalają się spodziewać jak najszcześniejszych skutków«.

Po tym grzecznym wstępie, prosi biskup, żeby hr. Blümegen poparł jego prośbę, już przed półtora roku wniesioną u dworu, żeby mu dano koadjutora w osobie kanonika Betańskiego, proboszcza w Tyczynie, którego Naj. Pani przedstawił jako osobę, odznaczającą się cnotami i zdolnością; potrzebuje go zaś dla tego, że przekroczył już siedmdziesiątkę.

Prośba do cesarzowej, po łacinie pisana, datowana była również 22 listopada 1776. Przypomina w niej biskup, że już drugi rok mija, od kiedy u stóp tronu złożył pierwszą prośbę i proponował Betańskiego jako zdolnego człowieka (*capax subjectum*) kanonika królowogrodzkiego i Starobolesławskiego, proboszcza w Tyczynie, od wielu lat czią otaczanego, odznaczającego się przykładnem życiem, roztropnością, nauką i innemi cnotami (*exemplaritate vitae, prudentia, doctrina, caeterisque virtutibus conspicuum*).

Oba pisma biskupa Kierskiego tj. prośbę do tronu i francuski list do prezydenta kancelaryi nadwornej, przesłał hr. Auersperg do Wiednia, pod dniem 28 grudnia 1776 i dodał od siebie następujące uwagi.

Skoro biskup tak bardzo chwali Betańskiego, który go zresztą we wielu sprawach duchownych już wyręcza, więc z mojego stanowiska tem mniej mogę się temu sprzeciwić, ile że od tylu lat już jest w jego dyecezyi jako proboszcz, a więc musi mu być dobrze znany. O ile pewną jest rzeczą, że biskup dla podeszłego wieku potrzebuje wyręczenia, o tyle z drugiej strony wiadomo, że biskup nie ma pomiędzy swoimi kanonikami nikogo, któryby posiadał na koadjutora potrzebne zdolności.

Również należyta karność pomiędzy tutejszym klerem świeckim wymaga wszędzie takich duchownych przełożonych, którzyby obok potrzebnego zapału o dusz zbawienie, posiadali przymioty pożądane, żeby mogli świętą religię podźwignąć i do porządku doprowadzić: dla tego trzeba, wypróbowane w innych krajach *subjectum*, dodać biskupowi do pomocy, bo inaczej nigdy się nie można spodziewać u tutejszego duchowieństwa przyzwoitego prowadzenia, a tem mniej potrzebnej nauki (*Gleichwie nun die gute Disciplin unter dem hiesigen Clero Saeculari allenthalben solche Geistliche Vorsteher erwünschlich machet, die nebst einem thätigen Seeleneifer auch zugleich die übrigen*).

erforderlichen Eigenschaften besitzen, um solche zum Aufnahm der heiligen Religion in Ordnung zu bringen, ist ein in unseren Erblanden bereits geprüfetes Subjectum den Bischöfen als Nachfolger und zur Aushilfe beizugeben: weilen ansonst von hiesiger Geistlichkeit niemals eine anständige Aufführung, vielweniger aber die erforderliche Gelehrsamkeit angehofft werden kann).

Pismo to prezydyalne, a więc przez samego tylko gubernatora hr. Auersperg podpisane, adresowane było do hr. Blümegen, kanclerza kancelaryi nadwornej czesko-austryackiej. Oddane zostało do referatu hofratowi Heinke, który dopiero po półtrzecia miesiąca (15 marca 1777) wygotował przedłożenie dla cesarzowej.

Heinke kładł przedewszystkiem na to przycisk, że biskup Kierski, proponując koadjutora, mianuje tem samem swojego następcę, przywłaszcza więc sobie cesarskie prawo. A właśnie w tym kraju nowo zajęтым (*neu erworbenem Lande*), w którym naród był zawsze bardzo do biskupów przywiązany (*wie es die Pohlen allezeit waren*) trzeba na takie dostojęństwa z pastorałem, starannie ludzi dobierać. Możeby więc było lepiej zaczekać, aż siedziba biskupia zawakuje i wtedy będzie można wybrać z pomiędzy kandydatów tego, który uznany zostanie za najlepszego, ze względu na zasługi i z innych względów. Chwilowo zresztą nic nie nagli, ani zupełna niezdolność biskupa, ani żadna inna okoliczność nie zmusza do decyzyi.

W aktach byłej kancelaryi nadwornej galicyjskiej znalazło się tylko prywatne pismo Betańskiego, na które otrzymał odpowiedź: że zależy od tego (*es käme darauf an*), czy biskup sam zechce jego podanie należycie poprzeć (*einleiten*).

Wedle wiadomości, zasięgniętych z czeskiego departamentu, znany jest tenże kanonik o tyle, że r. 1772 prośbę Betańskiego do arcybiskupa pragskiego, żeby mu przedłużył dyspensę od rezydencyi w Starym Bolesławiu i pozwoił nadal używać całej prebendy, popierał kanclerz państwa i dworu, książę Kaunitz, dla tego, że się Betański zasłużył przez udzielanie potajemnych wiadomości o ruchach wojsk francuskich w Czechach i że galicyjski gubernator hr. Pergen poświadczył jego przywiązanie do dworu (*seine Devotion gegen das allerhöchste Erzhaus*).

W 13 dni później (28 marca 1777) podyktowała Marya Teresa, na załamku tego przedłożenia dekret i podpisała własnoręcznie, że należy czekać, aż zawakuje biskupstwo: »*Es ist lediglich die Erledigung des Bisthums abzuwarten. Maria Theresia*¹.

Gubernator galicyjski hr. Auersperg nie był nie winien, że prośba biskupa Kierskiego została ponownie odrzucona, ale biskup mógł tak myśleć. Cekał więc cierpliwie, aż hr. Auersperg powołany został do Wiednia na wice-kancelerza nadwornej kancelaryi czesko-austriackiej i wtedy posłał, trzeci raz, prośbę do tronu, (datowaną 27 kwietnia 1780) — ale wysłał ją na ręce nuncjusza wiedeńskiego. W ślad za tem pismem pojechał też Betański do Wiednia, żeby chodzić za swoją sprawą.

Nadmienić tu trzeba, że Kierski musiał wiedzieć o tem, iż arcybiskup Sierakowski wizytował gorliwie swoją dycęzę, dla tego też wydał r. 1775 list pasterski, w którym zalecił dziekanom wizytowanie kościołów po dekanatach. Sam rozpoczął po 2 latach (1777) wizytację katedry, ale przerwać ją musiał dla choroby i wyjechał do wód². Do wizytowania dycęzy nie czuł się na siłach i dla tego starał się o koadjutora, któryby go wyręczył w tej pasterskiej pracy, ale przeprowadził wizytację w tym duchu, jak sobie tego gubernium galicyjskie życzyło.

¹ Arch. M. W. O. Acta cit. Fasc. 141. Konwol. 60. Sign. 93 ex Martio 1777 Geistl. Abth. — List biskupa Kierskiego do hr. Blümegen. «Monseigneur. Je félicite à mon Pais(!) et à moy même, que Sa Majesté Imperiale et Royale, par la sagesse de se venes et par sa bienfaisance, ait reuni sous La Presidence de Votre Excellence les affaires des Royaumes de la Galicie et de Lodomerie: la bonté, l'équité et les grandes lumières, qui dirigent le Ministère de Votre Excellence, en font espérer les plus heureses suites» etc. Podanie do tronu: »Sacratissima Imperialis Regio Apostolica Majestas, Domina Domina Clementissima. Faveat Gratosissime Sacratissima Vestra Majestas, Domina Mea Clementissima, ut ego ad Thronum Ejus accedens, supplicem iterate valeam porrigere libellum». — Pismo hr. Auersperg: Euer Excellenz. dat. Lemberg 28 December 1774 Herrman Graf Auersperg. — Allerunterthänigster Vortrag der treugh. ver. Böhm. Oesterr. Hofkanzley Wien 15 Martii 1777. — Supremus Cancellarius Comes a Blümegen, Nr. 123. ad 93. — P. N. 557—78. — In dorso, jak zwykle, na dole samym, podpisany: Heinke. Po dekrete cesarzowej. An den Gouverneur von Galizien. Wien 29 Martii 1777. Blümegen, Heinke.

² Pawłowski, Premisla sacra I. c. p. 618 n. 2.

Dla tego też Betański opracował plan wizytacyi, która w dyecezyi przemyskiej miała być przeprowadzona¹ i przedłożył go kancelaryi nadwornej.

Powiedziano tam na wstępie: biskup przemyski chciałby dokończyć wizytacyi kościoła katedralnego i kapituły, a następnie wszystkich kościołów dyecezyi, ponieważ jednak wiek podeszły i częsta słabość nie pozwalają mu dokonać tak wielkiego dzieła, przeto udał się z ponowną prośbą do Naj. Pani, żeby mu był dodany kanonik Betański na koadjutora, któremu by mógł powierzyć wizytację całej dyecezyi.

Tenże kanonik już dawno ułożył plan, wedle którego wizytacya ma się odbyć, jakie nadużycia (*abusus*) powinny być usunięte, jakie występki (*vitia*) pomiędzy duchowieństwem naprawione lub ukarane, żeby karność kościelna, porządek i dobry przykład (*Exempel*) w każdej parafii był zaprowadzony.

W tym celu będzie przeprowadzane ostre śledztwo (*scharfe Inquisition*), do którego przybrani będą patronowie, lub ich zastępcy, komisarze, ekonomi, magistraty miast, sędziowie, adwokaci, starszyzna wsi: aby się dowiedzieć prawdy, co było zaniedbane w dusz pasterstwie, albo co jest gorszącego w życiu duchowieństwa, tak aby można zaradzić i zarządzić co najlepszego.

»Nie widać też obecnie wcale zapału pomiędzy duchowieństwem dla terażniejszego przesławnego rządu Naszych Najmiłościwszych Monarchów, bo też i ze strony panów biskupów nie zostało datąd wydane żadne rozporządzenie. Jednakże bardzo to jest potrzebne, żeby dusz pasterze w naukach kościelnych bardzo pilnie przedstawiali i wykładali: jaka jest różnica pomiędzy dawniejszym a terażniejszym rządem, żeby mieszkańcy dokładnie pojęli swoją szczęśliwość, przez to, że teraz mogą pędzić żywot w spokoju i bezpieczeństwie, starając się o swoje wyżywienie, handel i dobrobyt. Wytlómaczy im się też konieczność rozmaitych rozporządzeń i darów i tego wszystkiego, co może się mieszkańcom wydawać nowem, przy nowo rozpoczętych rządach monarchicznych. Trzeba ich też będzie

¹ Arch. M. W. O. Acta cit. Fasc. 141. Konwol 58. Sign. 84 ex Augusto 780. G. Abth. «Kurtzer Entwurf einer vorzunehmenden Bischöflichen Visitation in der Diöces von Przemyśl.

zobowiązać w sumieniu do wierności, posłuszeństwa i ścisłego wypełniania powinności swoich. Albowiem świeckie prawa nakazują, lecz religia rządzi sercami, a skoro duchowieństwo w tej mierze spełni swój obowiązek, wtedy i rząd spostrzeże dobry tego skutek¹.

Zostaną też zaprowadzone księgi metryk kościelnych, których formularze już gubernium rozesała, więc dopatry się, czy są dokładnie prowadzone. Również zbadane zostaną inne c. k. rozporządzenia, wydane do duchowieństwa, czy wszystko zostało dokładnie przeprowadzone i stwierdzi się, czy też jeszcze inne c. k. rozporządzenia do duchowieństwa we wszystkim wykonane zostały (*und auch andere k. k. Verordnungen an die Geistlichkeit untersucht werden, ob alles richtig vollzogen ist*).

Zaprowadzi się spisy wielkanocne (*consignatio paschalis*), które już istnieją w innych krajach dziedzicznych, naszych najmiłościwszych Monarchów, tj. zapisywany będzie każdy dom z numerem, każdy gospodarz z rodziną i mieszkańcami; imię, nazwisko, profesya. Z tej konsygnacyi będzie co rok wyciąg (summarium) robiony i biskupowi przesyłany w dwóch egzemplarzach, z których jeden powinien odesłać do gubernium. Można też będzie upomnieć gubernium, żeby tę konsygnację nakazało panom biskupom. Wiele innych spraw będzie jeszcze zachodziło, które tutaj nie mogą być opisywane, przy których

¹ Arch. M. W. O. Acta cit. I c. «Man findet auch in dato keinen Eifer bey der Geistlichkeit vor die jetzige glorreichste Regierung Unserer Allernädigsten Monarchen, weil auch von denen Herrn Bischöfen bisher hierüber keine Verordnung ergangen ist. Es ist aber sehr nothwendig, dass die Seelsorger in denen Kirchen-lehren fleissig vorstellen und auslegen den Unterschied der vorigen und jetzigern Regierung, um recht begreiflich zu machen denen Inwohnern Ihre Glückseligkeit, weil sie nun in der Ruhe und Sicherheit ihr Leben zubringen und Ihre Nahrung, Handelschaft und Wohlsein besorgen können. — Es wird ihnen auch angemerkt werden die Nothwendigkeit der verschiedenen Verordnungen und Gaaben, auch dessen allen, was in einer Monarchischen, neuangetretenen Regierung denen Inwohnern Fremdes vorkommen kann. Dieselben werden auch zu treu, gehorsam und zu genughuung ihrer Schuldigkeit in Gewissen zu verbinden seyn. Den die weltlichen Gesätze befehlen, die Religion aber regiert das Hertz und wan die Geistlichkeit diesfalls ihre Schuldigkeit verrichtet, wird auch die Regierung dessen gutten erfolg finden».

będzie konieczna najwyższa powaga i opieka. Będzie też spisany porządny protokół całej wizytacji i postępowanie, w którym będzie wszystko ważne zapisane¹.

Ponieważ obecnie panuje wielkie zamieszanie (*confusion*) w dokumentach fundacji i erekcyi, których bardzo mało istnieje, a wiele się popaliło, w czasie rozmaitych rewolucyi i przez niedbałość, z czego wynikają nieobliczone procesy, przeto przy wizytacji będzie się wszystkiego starannie dochodzić i załatwi się spory z patronami i kolatorami.

Ponieważ dziekani nie wykonują żadnego dozoru nad klerem, przeto ułoży się nowe przepisy, które pod przysięgą będą musieli wykonywać.

W Przemyśle urządzi się lepiej jurysdykcyę biskupią, a koadjutor, który będzie rezydował przy katedrze, przypilnuje—jeśli prośba biskupa zostanie spełniona.

Nauka i wychowanie alumnów wymagają wielkiej naprawy (*reformation*) i uporządkowania: wymagają uczonych profesorów do nauczania teologii dogmatycznej i moralnej, również w prawie kanonicznem, żeby młodych alumnów uczyli cnoty, pobożności i uczoności (*Gelehrsamkeit*).

To są główne punkta, które biskup zamierza przeprowadzić przez Betańskiego, jeśli i skoro zostanie mianowany koadjutorem.

Nie potrzeba słów tracić na dowodzenie, że taki plan wizytacji biskupich, jaki przedłożył Betański, musiał się podobać, bo zgadzał się zupełnie z tem, o czem marzył radca gubernialny Knop, w znanem już sprawozdaniu. Nie ulega też wątpliwości, że hr. Auersperg popierał kandydaturę Betańskiego, skoro go poprzednio, jako gubernator, polecał. Mimo to wszystko sprawa koadjutoryi wlokła się powoli.

Mówiliśmy, że biskup Kierski wysłał prośbę do cesarzowej (już 27 kwietnia 1780), ale wysłał na ręce nuncjusza. Tymcza-

¹ Arch. M. W. O. I. c »Es wird Eine Hochlöbl. Landesstelle errinert werden können, diese Consignation denen Herrn Bischöfen anzubefehlen. Viele andere Angelegenheiten,¹ die hier nicht beschrieben werden können und wo die Höchste Autorität und Protection wird nothwendig seyn, werden vorkommen. Man wird auch ein ordentliches Protocoll halten der gantzen Visitation und Verhandlung, wo alles wichtiges wird eingetragen werden«.

sem nuncyusz wyjechał z Wiednia i Betański, przyjechawszy do stolicy państwa, musiał czekać na jego powrót. Wreszcie 26 czerwca t. r. wydobył z nuncyatury prośbę biskupa i przesłał ją kanclerzowi kancelaryi nadwornej z francuskim listem: »*Monseigneur. Ayant été obligé d'attendre le retour de S. E. Msgr. le Nonce*«—dopiero dzisiaj mogłem otrzymać list oryginalny biskupa Przemyśla, który adresował do tegoż ministra Stolicy św. dla Naj. Pani (*à ce Ministre du St. Siège pour la Majesté Imperiale et Royale Apostolique*).

Z tego listu wynika, że nuncyusz wcale się w tę sprawę nie wdawał, tylko prośbę biskupa Betańskiemu oddał i że w kancelaryi nadwornej miało już kopię tej prośby. Kierski pisał ją po francusku, ale układał Betański. Napis dał krótki: *Sacrée Majesté*. Dwa razy już w przeciągu pięciu lat złożyłem u stóp W. C. M. przez hr. Auersperg prośby o mianowanie moim koadjutorem kanonika Betańskiego, wypróbawszy jego talenty, cnoty, naukę i przykładne życie w mojej dyecezyi, bo jest proboszczem w Tyczynie. Proszę W. C. M. być przekonaną, że nie powoduje mną osobiste przywiązanie, tylko sumiennie nie znam innego, którego bym mógł proponować (*Je supplie Votre Majesté très humblement d'être assurée, que ce n'est aucune affection personnelle, qui me porte à persister dans mes sentiments pour cet Ecclesiastique, mais le seul mouvement de ma conscience, qui ne saurait me permettre de proposer un autre, qui que ce soit*). Jeśli W. C. M. raczy mi tę łaskę wyświadczyć, przekona się wkrótce, że nie mogła znaleźć osoby godniejszej, tak dla dobra religii, jak i usług W. C. M. (*pour le bien de la religion, ainsi que pour le service de Votre Majesté*). — W końcu powtórzono jeszcze raz dawny argument: ja wprawdzie, mimo wiek podeszły, mogę jeszcze spełniać wszelkie funkcyje biskupie, lecz pragnąłbym więcej sprężystości w wypełnianiu mądrych przepisów W. C. M. dla szczęścia ludów—i to powoduje mnie do ponawiania mojej prośby.

Przypuszczać trzeba, że Kierski szczerze pisał, co myślał i że naprawdę miał Betańskiego za tak doskonałego kapłana, jak go przedstawiał. Dowodziłoby to tylko, że ludzi nie znał i że Betański potrafił pochlebstwami otumanić starca. Panegyryk po francusku napisany, którego rękopis znajduje się w ar-

chiwum kapituły przemyskiej¹, był niezawodnie jednym ze środków, skaptowania sobie biskupa przez Betańskiego. Przypuszczać by się też godziło, że na taką rekomendację, nie zaważa się cesarzowa ani chwili, a kancelarya gorąco poprze nominację Betańskiego. Tymczasem stało się całkiem inaczej.

Referat w tej sprawie oddano nowemu hofratowi Streeuwitz, który wprawdzie niesłychanie szybko, bo w cztery dni był gotów, tak że już 30 lipca odesłane zostało przedłożenie dla cesarzowej, ale poparcia i zalecenia Betańskiego nie było wcale śladu. Może i to się nie podobало w kancelaryi, że biskup posłał prośbę na ręce nuncjusza, z pominięciem gubernatora galicyjskiego hr. Brigido i że Betański zbyt widocznie, sam się narzucał.

Dla tego »wotum« kancelaryi brzmiało krótko i zimno. — Wedle zaprowadzonego porządku, należałoby zapytać najpierw gubernium galicyjskie i zażądać opinii — ale jeżeli Naj. Pani nie życzy sobie tego Betańskiego, w takim razie byłoby to zbyteczne².

Marya Teresa dopisała własnoręcznie na załamku: *»hier—Auersperg zu vernehmen, ob er einen besseren wüsste M.«* (tu—przesłuchać Auersperga, czyby nie wiedział kogo lepszego).

Przesłuchano więc, byłego gubernatora galicyjskiego, Henryka Auersperg i wtedy dopisała cesarzowa na tym samym załamku, jako dalszy ciąg poprzedniego dekretu: *»er weiss aus pohlen keinen anderen vorzuschlagen, also placet M.«* (nie wie nikogo innego z Polski, więc placet).

To *placet* napisane zostało 30 lipca, a 5 sierpnia wysłano do c. k. komisarza hr. Brigido we Lwowie, zawiadomienie o nominacji Betańskiego z poleceniem, żeby doniósł o tem biskupowi Kierskiemu i pouczył go, że powinien się sam zwrócić do Stolicy rzymskiej z prośbą, należycie umotywowaną. Prośbę

¹ Pawłowski, Premisla sacra I. c. p. 618 n. 1.

² Arch. M. W. O. Acta cit. Konwol. 58. Allerunterthänigster Vortrag der treug. ver. Böhm. Oesterr. Hofkanzleÿ. Wien 30 Junii 1780. Supremus Cancellarius Comes à Blümegen, Cancellarius Comes Eugen. ab Auersperg; Vice Cancellarius Comes Henr. ab Auersperg. Conciliarii aulici: Baron Stupan; a Zenker, a Pergenstein, a Gold, ab Heinke, a Müller, a Krisch, ab Eger, a Greiner, a Streeruwitz Refer., a Margelick.

tę miał przesłać przez c. k. ekspedycję, a nie przez nuncyaturę¹.

Należy tu przypomnieć, że kiedy Marya Teresa mianowała Kickiego koadjutorem arcyb. Sierakowskiego, wcale nie pozwolono arcybiskupowi pisać do Rzymu, bo Marya Teresa powoływała się na swoje prawa węgierskiej korony (jura hungarica). W Rzymie jednak trzymano się przepisów Tridentinum, mianowicie tylekroć wspominanego rozdziału siódmego (Sesji 25. de Reform.) i żądano oświadczenia arcybiskupa. Dla tego teraz kazano biskupowi Kierskiemu pisać do Rzymu i uzasadnić potrzebę koadjutora, żeby uniknąć zwłoki. Dowiadujemy się o tem z pisma kancelaryi nadwornej, wystosowanego do tajnej kancelaryi dworu i państwa, do którego dołączono też łaciński text prezentacyi na koadjutora².

¹ Arch. M. W. O. Acta cit. l. c. An des galiz. k. k. Commissarii Herrn Grafen Brigido Excellenz. Wien 5 Augusti 1780. »dass er nunmehr wegen dieses seines Coadjutoris mittelst seiner eigenen in derley Fällen gewöhnlichen und mit den geziemenden Motivis begleiteten Bitte sich an den römischen Stuhl zu wenden, und seine diesfällige Bittschrift durch die k. k. Spedizionerie, nicht aber durch die Nunziatur, einreichen zu lassen und alles, im solchen Fallen nöthige, zu veranlassen habe«.

² Arch. M. W. O. Acta cit. l. c. An die Geheime k. k. Hof- u. Staatskanzley Wien 5 August 1780. »Damit nun der päpstliche Stuhl, wie eine löbl. k. k. Geheime Hof- u. Staatskanzley bei der erst erwähnten Ernennung des Lemberger Coadjutoris die Besorgniss ausserte, nicht etwa einen Anstand nehme, den ernannten Coadjutoren des Przemysler Bischofs auf das blosse allerh. Nominations Schreiben, ohne vorläufige Einsicht der von dem Bischofe angeführten Beweggründe zu confirmiren, so ist bereits Seitens der Hofkanzley dem Bischofe die Weisung gegeben worden, dass er nunmehr etc.

Praesentatio ad Pontificem — pro Antonio Venceslao Betański, praeposito Tinecensi ac Canonico Regio Hradecensi ad Coadjutoratum episcopatus premisliensis lat. rit.

Celare Sanctitatem Vestram noluimus, Nos episcopatui premisliensis lat. ritus Regnorum Nostrorum haereditariam Galiciae et Lodomeriae, singularibus ex causis et praeprimis ob ingravescentem aetatem.... Quam ob rem Sanctitati Vestrae pro eo, quod Nobis, qua Reginae Regnorum Galiciae et Lodomeriae competit jure, eundem.... praesentamus, Eandem Sanctitatem Vestram filiali observantia et reverentia requirentes, quatenus hanc nostram nominationem assensu suo Pontificio, non solum paterne collaudare, confirmare et neonominatum gratis ac privilegiis, quae coadjutoratui huic competere dignoscuntur, condecorare, verum etiam (cum

W piśmie łacińskiem do papieża, nie powoływała się już Marya Teresa na swoje prawo węgierskie, tylko na prawo nominacji, przysługujące królowej dziedzicznych królestw Galicyi i Łodomeryi, o czem dotąd nie było nigdzie mowy. W końcu była prośba, żeby papież potwierdził tę nominację Betańskiego z uwolnieniem od taxy, albo za małą tylko taxą, dla tego, że nie pobiera jeszcze dochodów z biskupstwa, a sam ma ledwie tyle, że może wyżyć.

Tak samo do kardynała Herzan wystosowano pismo cesarzowej, w którym go tytułowała: »*Reverendissime in Christo Pater, Amice charissime*« z prośbą, żeby przyspieszył sprawę Betańskiego i wyrobił zníženie taxy.

Biskup Kierski prosił znów od siebie, żeby papież pozwolił Betańskiemu zatrzymać, obok koadjutoryi: kanonikat w Królowymgrodzie, oraz probostwa: w Tyczynie, Słocinie i Gońadzu.

Długo jednak musiał Betański czekać na bule ze Rzymu, bo dopiero 10 kwietnia następnego roku (1781) podpisał je Pius VI. — Biskup Kierski konsekrował go wprawdzie już 19 sierpnia t. r., ale dopiero roku 1782 został przez Józefa II zatwierdzony.—Sprawę tę omówimy później na swoim miejscu. Tutaj dodamy tylko, że w Rzymie domagano się zníženia taxy, ale we Wiedniu obliczono Betańskiemu taxę (r. 1784) bardzo dokładnie.

~~~~~

hic coadjutor ex praedicto episcopatu nihil adhuc percipiat et in quantum constat, moderni eiusdem redditus nullatenus convenientem sustentationem excedant) ipsam confirmationem aut sine omni, aut saltem non nisi cum modicae taxae solutione concedere dignetur, factura in hoc rem catholicae ecclesiae proficua, Nobisque perquam grata, quam Nos de Sanctitate Vestra officiis nostris et observantia filiali promerebimur, Sanctitatem Vestram Deo et ecclesiae suae diutissime salvam et incolumem ex animo fipiali cordetenus exoptantes et comprecantes. Viennae 5 Augusti 1780. Maria Theresia.



# DODATKI.

---

## Nr. I.

Skład gubernium galicyjskiego (Pensye urzędników w nawiasach)  
(K. k. Landesgubernium in den Königreichen Galizien und Lodomerien  
(1774) Rkps. Ossol. Nr. 525. I. fol. 303–306. f. 308).

Bevollmächtigter Landesfürstlicher Commissarius  
und Gubernator von Auersperg Graf Heinrich Excellenz (24.000 fl.)—  
Gubernial-Räthe: Graf Vinzenz v. Wratislaw Excellenz (3.000 fl.):  
von Brigido Freiherr Pompejus, Excellenz (4.000 fl.); v. Splený Baron  
(3.500); v. Reigersfeld Freiherr, Michael Gottlieb (2.500); v. Aponyi  
Graf (2.500), von Beckhen Georg Adalbert (3.000), Schleiner Franz  
(2.750), Knop Jos. Ign. (2.750), Urbino Jos. Georg (2.500), de Guinigi  
(2.500), von Koranda Jos. Christian (3.000).

Hof-Sekretarius: Lenz. Gubernial-Sekretäre: Ertl, Feldhofer,  
Rigler, Rupprecht, Widmann, Schmelz, Weiss, Wenger, Dolezel, de  
la Croix.

Registratur: Spielmann Joh., Hess Franz, Fuhrer, Komarek, Ueberstreit,  
Theiner, v. Beer, Grust.

Concepcisten: Zech, Puz, Albricht, Walgon, Tullius, Zunger, Rieder,  
Miller, Roger.

Cancellisten: Titzek, Poll, Petschek, König, Adelgais, Ressig,  
Polanski, Fischer, Altenburg, Wagner, Niedbalski, Herzog, Goldbach, Niko-  
torowicz.

Kanzleidiener: Wolf, Forkas, Harrach Karl, Harrach Joseph.

K. k. Provinzial und Kameral Buchhalterei in den Königr.  
Galizien u. Lodom.

Buchhalter: Eytelberg Karl, Wohlstern Wenzl.

I. Departament hat zu besorgen: Contributionale, Dominicale,  
Rusticale: Kaiserl. Rath Draexinger, k. Offiziere: Siccard, Possenhammer,  
Jandas, Papesch, Kupelius.

II. Depart. Wieliczka, Bochnia und Samborer Sud. Salz: k. Rath  
Ettmayer, k. Offizier: Hillmann, Stankiewicz, Ettlinger, Still, Nusch.

III. Oeconomicum, Geistl. und weltliche Stiftungen: k. Rath Czermack, k. Offizier Hrdliczka, Dzwonkowski, Elsner, Urmowski, Hamru.

IV. Depart. Liquidations-Geschäfte, Post-Gefälle. K. Rath Gloisner, k. Offizier Elsner, Pawlik, Czieplik.

Registratur und Exedit: Brummel, Weiss, Habermann, Urspringer, Panner, Prustowicz, Mainhard.

Exjesuiten-Departament: K. Rath Milbauer, k. Offizier: Marherr, Stecker v. Sebenitz. Accessist Strzeminski Matthaeus, Niederreiter.

## Nr. II.

Skład kancelaryi nadwornej połączonej czesko-austryackiej.

(Ar. M. W. O. — K. k. vereinigte Böhmisch-Oesterreichische Hofkanzley 1774—1776).

Supremus Cancellarius (Obrist-Kanzler) Comes à Blümegen, I Vice-Cancellarius Comes à Clary, II Vice-Cencellar. Baro a Stupan.

Conciliarii: Comes à Chotek, à Zenker, à Martini, ab Heinke, à Krisch, Ewers, à Blanc.

## Nr. III.

List Maryi Teresy do Klemensa XIII. Lettera amichevole di S. M-ta al Papa. 23 Settembre 1765. (H. H. St. Ar. Fasc 64. fol. 67).

Beatissimo Padre.

Nell immensità del dolore, che mi cagiono la improvvisa, altrettanto acerba perdita del Imperatore, mio amatissimo Consorte, non sono ricorso ad altro argomento di sollievo e di consolazione, che quello in circostanze così calamitose la nostra Santa Religione ci somministra. Non ho lasciato di adorare con la rassegnazione, che da ogni Cristiano si deve, gl' inscrutabili decreti di Dio Signore e di confortare l'animo mio con quelle riflessioni, che derivate da principii della Religione, solo sono capaci di calmare l'agitazione dopo una ferita in parte così tenera e così sensibile.

In questi sentimenti mi ha molto confermata la Lettera, che Vostra Santità per impulso del Paterno suo affeto e posposta ogni formalità si è compiaciuta scrivermi. Nè la ringrazio di tanta bontà e amorevolezza coa animo non meno riconoscente che ossequioso. I riflessi da V. S-ta suggeritimi spiravano l'unzione e la carità Paterna, che dal solo supremo Pastore si puo attendere sì abbondante e furono veramente i piu efficaci per recarmi ristoro e conforto. Prego di V. S-ta voler restare persuasa, che si di non poco sollievo mi è riuscito il veder compito lo spozalizio e lo stabilimento del mio Figlio l'Arciduca Leopoldo, ora gran duca di Toscana, non e certamente minore la consolazione, che provo essere Egli, come lo so, di certa scienza, educato con sentimenti di sta. Religione, di riverenza verso la Santa Sede, bramoso di coltivare la concordia de Sacerdozio con l'Impero e tenacissimo delle massime della giustizia, la quale da ad ognuno il suo e non permette, che si tolga ad altri e molto meno alla Chiesa, quanto le appartiene, per darlo allo Stato. Così Lo credo conteno dal pe-

ricolo di essere sorpreso da chichesia, ne altro vi posso contribuire, se non che confermarlo in questi Principii di Religione e di giustizia, che Egli deve considerare come ereditarii nella nostra Casa. Con pari fiducia sperò, che Iddio riguarderà la rettitudine delle intenzioni e per effetto della sua misericordia l'assisterà nella condotta del nuovo governo a questo appunto dimando a V. S-ta per esso la continuazione del Paterno suo affetto, siccome a me ed a tutta la mia Famiglia l'apostolica Benedizione, pregando il Signore perchè a V. S-tà conservi per una lunghissima serie di anni la ristabilità di tanto preziosa salute, mentre con la piu perfetta filiale riverenza e osservanza sono di V. S-tà.

#### Nr. IV.

List Józefa II do Klemensa XIV w odpowiedzi na własnoręczne pismo, donoszące o wyborze, pisany w Rzymie 22 maja 1769.

(H. H. St. Ar. Fasc. 64. fol. 132).

C'est avec un sensible plaisir, que j'ai reçu par le Nonce Archinto la lettre, dont Vôte Saintété a bien voulu m'honorer: les sentiments d'amitié, qu' Elle veut m'y temoigner et les compliments, tant sur la naissance de mon second neveu, que les vœux, qu' Elle m'y fait pour l'heureuse reussite de l'inoculation de mon frère, m'ont pénétré de reconnaissance, qu' Elle permette, que je fasse à Elle (et en même temps à tous ceux, qui pensent comme moi sur le bienêtre de la Religion) sur le choix, qui unanimement vient de tomber sur sa Personne, mes plus sincères compliments, qu'il est doux et glorieux de devoir tout à son propre mérite et que justes sont nos espérances, qu'un Vicaire, de Jesus Christ, comme Elle, saura reconnaître en plein, que le maintien de Droits de la Souveraineté est le seul et plus sur appuy de la Religion et qu'en même tems Elle saura faire désirer à tous les Souverains, pour leur propre avantage même temporell, de conserver la pureté de notre Religion dans leurs Etats, dont l'ordre seul fait l'appuy et qui ne peut subsister que dans la vraie hierarchie, qui prend dans Votre Saintété même la Source. Elle voudra donc rendre justice à mes sentiments à cet regard et qui puisés dans les maximes de mon Auguste Mère, dont la pieté et le zèle pour la religion sont réconnus, seront à jamais invariables. Je ne puis que m'interesser vivement en même tems au bienêtre de tout le Peuple Romain, dont les marques sincères d'attachement, qu'ils m'ont donnees, me font vraiment désirer le Bonheur, j'ose donc les récomander à Ses bontés et La prier en même tems de m'accorder Sa Sainte Benediction et de me croire pour la vie

le 22 May 1769

Son bon fils

Joseph.

#### Nr. V.

Pismo Klemensa XIV do Maryi Teresy w sprawie profesyi zakonnych d. 20 lutego 1771. (Początek i koniec pisany własną ręką papieża)

(H. H. St. Ar. Fasc. 63).

Clemens PP. XIV.

Carissima in Christo Filia nostra, Salutem et Apostolicam Benedictionem.

Nelle sollecitudine della Chiesa universale, che ci fauno ogni giorno vieppiù sentire, il peso de' nostri doveri e del laborioso e pericoloso ministero della Divina disposizione commessoci, niuna maggior risorsa speranza di consolazione o di ajuto ci par di avere, quanto nell' indirizzarsi all' Augusta Maestà Vostra, di cui conosciamo l'esimia pietà e de cui ci reputiamo di dover esser corrisposti con quella stessa misura di santo affetto, di cui ripieno il nostro cuore si porta verso di Lei: giacchè quanto sinceramente ed efficacemente siamo intenti al maggior bene dell' anima sua, altrettanto ci ripromettiamo ch'Ella desideri quello della nostra: cosichè dovendo amendue Noi comparire un giorno d'innanzi al giusto e allora inesorabil Giudice, non trovi nella reciproca nostra rispettiva condotta di che rimproverarci, siccome speriamo, che non Lo troverà, ogniqua volta siamo vigili e attenti a non mancare, Noi ai doveri nostri di Padre, ne La Maestà Vostra à quelli di Figlia.

Siamo appunto ora nel caso di parlarci cuore a cuore per la necessità di allontanare un scambievole nostro pericolo. Ci viene riferito, che con Decreto suo Aulico siasi proibita la Professione de'voti solenni prima dell' anno vigesimo quinto di età e dichiarati di niun effetto quelli, che contro un tal divieto d'ora innanzi si facessero. Noi siamo certamente persuasi della solidità e purità della sua religione in modo che non possiamo credere, come nol crederemo giammai, che La M. V. abbia inteso con ciò di por Legge all' intrinseca validità de' Voti, che si fanno all' Altissimo, de quali Egli solo è giudice e la sola sua Chiesa puo esser competente nel conoscere, in quali circostanze astringano o no'le conscienze dei Fedeli. V. M. dunque si degni di rileggere, dopo questa nostra avvertenza, il tenore del suo Decreto, ed essamini col purgatissimo suo giudizio, se l'intelligenza possa esserne tale, quale ci si riferisce esser stata nel Pubblico appresa.

Che se l'espressioni usativi dassero veramente qualche occasione a tali interpretazioni, faremmo troppo gran torto alla di Lei religione, se di proposito ci estendissimo ora a suggerirle, o a persuaderle quel riparo e provvedimento, che in tal caso si renda necessario.

Passando però a parlare sulla enenunziata fissazione dell' età, ben veggiamo, che la specchiata purità delle Sue viste o altr' oggetto non si sarà prefisso, che quello di render più probabile la sicurezza della vocazione dei Religiosi affinchè quegli, che hanno la santa intenzione di consecrarsi irrevocabilmente a Dio, lo faciano in una età tanto matura, da dover conoscere più a fondo i doveri del nuovo stato e in appresso esatamente adempirli. Su' di che quantunque sappiamo, che la disciplina della Chiesa non è stata in questa parte sempre uniforme, e che ella medesima, instrutta dalla esperienza de' varj successivi tempi, la ha, or in uno, or in altro modo regolata, e quantunque Noi non siamo talmente prevenuti per la manutenzione della odierna legge ecclesiastica, che qualora il maggior culto di Dio, il servizio della Chiesa, il bene spirituale e temporale de' Popoli le esiggano, non siamo dispostissimi à dar la mano coll' apostolica nostra autorità a qual che altro regolamento, che possa complessivamente

sodisfare a tutti questi necessarij oggetti, supplichiamo nondimeno la M. V. a riflettere colla sua penetrazione, si Ella e Noi siamo da davvero ben sicuri, che un nuovo sistema, che in questa materia s'introducesse nella Chiesa, non sia per produrre conseguenze assai piu' estese e pregiudizievoli di quei stessi abusi, che si considerano poter talvolta derivare dall'odierna disciplina, cosiechè nel mentre che s'intende di scemare negli Ordini Religiosi il numero di que' cattivi, che tali essendo, lo sono per colpa propria, o svanisca affatto, o troppo scarso divenga quello di Buoni, per colpa nostra. Ond'è, che se per una tal protrazione di età deserti, o inutili rimanessero i Chiostrì ed i Popoli venissero a scarseggiare e a restar privi di tutti quei spirituali ajuti, che ora ricevono dalle Comunità Religiose bene ordinate e bene instrutte e a quali supplir non puo il solo Clero Secolare, sarebbe pur detto di noi, che parvuli petierunt panem et non erat, qui frangeret eis; e a Noi pur troppo toccherebbe di subirne nell'altra vita la pena, prima di aver potuto in questa colla successiva esperienza accorgerci dell'errore ed emendarlo! Non Le esponiamo già con questa paterna libertà gl'intimi nostri sentimenti, quasi che, o vogliamo disapprovare l'oggetto delle di Lei intenzioni, che sappiamo essere purissime, o quasi che fossiamo meno propensi a prestarci alle di Lei soddisfazioni in tutto quello, che puo lasciare intatta e indenne La nostra e La sua coscienza. Il solo desiderio della Mtà. Vra ci basta per prendere nella piu seria ed efficace considerazione la materia, e tanto piu' se ne richiede, quanto maggiore si è l'influenza, che, come ben sa La M. V., le azioni de gran Principi hanno in tutto l'Universo: per lo che non possono restringersi le nostre e loro riflessioni a quei soli riguardi, che consideransi talvolta opportuni a una popolazione, ma' debbonsi convenientemente stendere al tutto insieme cioè a quante altre, ne abbraccia nel suo seno la santa Madre Chiesa, accio' un esempio particolare, che poi infatto riesca men bono, o men utile, non abbia ad occasionare simili effetti in tutto il mondo cattolico. Laonde non sarà mai superflua qualunque considerazione e diligenza che sull' enunciato articolo saremo per praticare La M. V. nel promoverlo e Noi nell'autorizarlo. Qualora dunque La M. V. unitamente ai Sacri Pastori de suoi Dominj, animati da Lei a manifestare in Domino il loro parere con quella riverente insieme e libera apertura, che Ella sà tanto gradire segnitamente a riputare opportuno qualche ritardo delle Professioni Religiose oltre l'età prescritta dall' odierna disciplina, ci raccomanderemo allora colla piu' fervide orazioni al Padre de Lumi, accio si degni d'impartirci i piu copiosi doni del suo Consiglio, per essere fatti amendue degni di operare quel che effettivamente possa servire di edificazione alla Chiesa tutta.

Questo si è il modo di garantire in un articolo sì geloso e intrinsecamente legato coll' eterna nostra salvezza e Noi e La Maesta Vostra, la quale ascoltando colla solita sua pietà le voci di Dio, che per mezzo nostro Le parla, feliciterà ed eternamente et temporalmente i suoi sudditi non meno che la Regia Imperiale sua Famiglia (własnoręcznie) alla quale diamo con effusione di Cuore l'Apostolica nostra Benedictione. Datum Romae apud S. Mariam Majorem Die 20 Februarii 1771 Pontificatus nri. Anno II.



## Nr. VI.

Prywatne pismo Klemensa XIV do Maryi Teresy w sprawie epoki profesyi zakonnych (drugie) z d. 29 lutego 1772. (H. H. St. Ar. Fasc. 64. fol. 70).

(Własnoręcznie) Clemens PP. XIV. Carissima in Christo Filia Nostra Salutem et Apostolicam Benedictionem.

Se la Maesta Vostra potesse conoscere, in quali angustie di Spirito ci abbia posti e ci tenga l'incessante desiderio, che abbiamo di potere convenientemente contribuire alle rispettabile sue premure sull'Età delle Professioni Religiose, siamo sicuri, che il suo cuore ne sarebbe sommamente sensibile. Chiamamo il grande Iddio in testimonio, se cosa alcuna umana ha parte in questo interno nostro conflitto e se soltanto l'onore e la gloria sua e l'eterna salvezza di noi, della Maesta Vostra e di suoi sudditi ci hanno tratenuti dall'aderire a suoi desiderii, come siamo e saremo soliti di fare costantemente in avvenire.

Vediamo da una parte quanto gran bene possa sperare la Chiesa da una Sovrana sì potente e sì pia, che resti contenta di Noi; ma anche dall'altra non possiamo non vedere i mali e i pericoli delle proposte innovazioni e Noi come Vicarj di Gesù Christo ci renderemmo indegni di questo carattere e colpevoli anche verso la Maesta Vostra, se dissimulassimo, che dopo ogni più maturo esame, troviamo il nostro giudizio non corrispondente a quelle aspettative, nelle quali le e sembrato di poter entrare, e se nascondessimo quei lumi, che Iddio ha permesso al glorioso Apostolo S. Pietro e a suoi successori e che non abbiamo in questa congiuntura omesso di spesso e fervorosamente implorare e questi appunto cagionano all'animo nostro trepidatione e tremore.

Voremmo pertanto mettere a parte la Maesta Vostra, e se potessimo farlo a voce et os ad os loqui, ci lusingheremo di farlo con successo. Ma giachè troppo diffusa cosa a Lei incommoda sarebbe il farlo in scritto, ci riserbiamo piuttosto, se così piacerà alla Maesta Vostra di comunicarli all'Arcivescovo di Berito, che dovendo in breve staccarsi dal nostro fiasco e passando per codesta Corte, procurarsi l'onore di ossequiare in nome nostro la nostra carissima Figlia, potrà con minore di Lei molestia rappresentarglieli à voce. Sentirà allora dal medesimo, che se Vostra Maesta si contentasse di cominciare il recesso dall'Età conciliare da una prima discreta e temporanea prova, potremmo in tal guisa meglio sottrarci l'un l'altro da ogni rimorso di coscienza e instruirci sulla utilità o danno, che sia per risultarne alla Chiesa, per così abilitarci o a continuare nelle prime misure, che si prendessero, o anche a vieppiù ampliarle.

A concentrarne la modalità sarà da Noi munito di corrispondenti Istruzioni l'Arcivescovo medesimo. Supplichiamo intanto la Maesta Vra. per le viscere di Gesù Christo, la di cui causa si tratta, a degnarsi di gradire le nostre salutari misure e precauzioni, piuttosto che reputarle superflue e inopportune agli appressi bisogni. Appoggiati alla religiosa circonspezione della Apostolica Maestra Vostra confidiamo di non comparirle per questo

o indiscreti, o troppo zelanti, o poco curanti delle rispettatissime sue Regie premure, giache per la Dio grazia, nè le siamo stati, nè lo saremo giammai. Con che diamo a Lei e tutta l'Augusta Cesarea e Reale sua Famiglia l'Apostolica Benedizione. (Własnoręcznie: Datum Romae apud S. Mariam Majorem pridie Cal. Martii 1772. Pontificatus nostri Anno III.

### Nr. VII.

Pismo Klemensa XIV do Maryi Teresy w sprawie Kościoła w Polsce 5. XII. 1722. (H. H. St. Ar. Fasc. 66. nr. 2. — To samo po łacinie do Józefa II cfr. Theiner, V. M. P. IV. nr. 165).

(Własnoręcznie) Clemens PP. XIV. Carissima in Christo Filia Nostra Salutem et Apostolicam Benedictionem.

A quali e quanti luttuosi discapiti rapidamente soggiaccia la nostra santa Religione nelle Porzioni dalla Polonia, di fresco occupate dalle Armi e dai Governatori de due Dominanti, separati dalla cattolica Romana Chiesa, avra cercato di far opportunamente pervenire a cognizione dell' Imperial Maesta Vostra l'Arcivescovo di Berito, Nostro Nunzio residente in Varsavia. Lo Zelo vivissimo onde a Nostra gran consolazione sappiamo essere la Maesta Vostra animata a conservazione e difesa di quella fede, che sola conduce all'eterna salute chi la professa e la pratica, la avera senza meno resa sollicità di procurarsi, anche per altre vie, le piu circostanziate e positive notizie di si lagrimevoli infortuni. A noi pure pervengono non solo dal detto nostro Ministro, che adempie nel riferircele lo stretto incarico della sua incombenza, ma de parecchie altre sicure e zelanti penne. Quanto amareggiato ne sia il paterno animo Nostro, superfluo sarebbe l'esporno a chi, sapendo quale è il Nostro' debito, ben ci riputera accessi, quali lo siamo, d'impegno di apportare un salutevol riparo ai gia verificati mali se di pervenirne a la stabilità o l'aumento. Beneficii di tanta importanza ben conosciamo doversi principalmente implorare dal misericordioso non meno, che potente braccio dell'Altissimo: non lasciamo pertanto di supplicarlo a tal uopo del valido suo divino ajuto ma dissimularci non potendo l'obbligo, in cui siamo di accoppiare a questa supplica l'uso di tutti questi espedienti, che ben posson' condurre allo scopo medesimo e vedendo, che fra questi niuno ve n'ha di più efficace e proporzionato, che il ricorrere, comme gia fece la Sa. Me. del Nostro Antecessore, all'illustre padrocinio, che la Maesta Vostra non meno, che i Gloriosi suoi Antecessori, si fa sempre un pregio di prestare alla miglior fra le cause, che possono interersare i Viatori, alla singolar pietà sua ci rivolgiamo, acciochè tutto lo impieghi a sostegno non solo di quei Decreti, che a pro della Religione, de sacri Templi, de Ministri e delle pertinenze dell'Altare, sentiamo essere emanati in nome dei Dominanti gia detti, con molta gloria dell'esimia cooperazione, che in cio avra Ella avuta certamente, ma a perseverare, in ogni sua parte illesi ed interi diritti i Privilegii, le massime di quelle chiese, tanto latine, quanto Greco-Unitae, e tutto ciò, che al divino culto ivi appartiene. Sicuri siamo altrettanto, che questo ardentissimo ufficio nostro sara accolto dalla Imperiale e Reale Maesta Vostra Apostolica col piu avido impegno di renderlo am-

piamente fruttuoso. Quanto piu efficacemente in ciò impieghera la Maesta Vostra la sua mediazione e il suo potere, tanto piu larghe e piu sostanziali saranno le ricompense, che Ella ne riporterà de quello, per cui regnano i Re e sostenuto sono le sorti degli Imperii. Desideradosi, come siamo, di vederle a larga mano versate sovra di tutta la sua Augusta Famiglia, non lasciamo d'intrizzare separatamente anche all'Imperatore Suo Figlio le nostre piu calde preghiere per lo stesso santissimo oggetto; ed intanto alla Imperiale Maesta Vostra ed a tutta la Cesarea Sua e Reale Famiglia (własnoręcznie) col piu sincero e paterno affetto diamo la nostra Apostolica Benedizione.

Datum Romae apud S. Mariam Majorem die quinta Decembris 1772. Pontificatus nostri Anno III.

### Nr. VIII.

Poufne pismo Klemensa XIV do Maryi Teresy w sprawie  
Polski 5 marca 1774. (H. H. St. Ar. Fasc. 66. fol. 61—63. nr. 70).

(Własnoręcznie) Clemens PP. XIV. Charissima in Christo Filia nostra, Salutem et Apostolicam Benedictionem.

Ci perdonera La Maesta Vostra, se dopo di averle scritti separatamente sotto questo stesso giorno, ci esponghiamo quasi ad importunarla, con questa Lettera di confidenza e di fiducia, essendo troppo importante il motivo, che ci costringe a riprendere in mano la penna. — Sono bastamente note alla Maesta Vostra le spirituali sciogure, che ora più che mai sovrastano alla Polonia per iniquo impegno, con maggiori sforzi recentemente promosso dalla Corte di Pietersburgo di volere sostanzialmente rinnovato e stabilito in quel Regno l'infame e violento trattato del 1768. Noi ben sappiamo quanto La Maesta Vostra per mezzo de suoi zelanti Ministri siasi fin'qui adoperata per far desistere quella Corte da così ingiusto e dannoso progetto; ne' ci cade in mente di dubitare, che in Lei possa mai venir meno lo zelo che L'anima a sostenere la Fede cattolica ed a preservarla da quei disastri ond'essa vienne or minacciata, essendo questo il pregio piu luminoso, con cui si è in ogni tempo segnalata e distinta La Augusta ed Imperial sua Famiglia e che col sangue de suoi antecessori Monarchi si è cumulatamente traffuso nelle vene della Maesta Vostra: ma mentre Noi Le porgiamo i piu vivi ringraziamenti della sollecitudine, con cui ha trattenuto finora il fatal Colpo da gran tempo preparato contra della Santa Unione, non possiamo non seguitare gli impulsi della nostra coscienza, ne' trascurare il debito dell'apostolico Ministero, ne' reprimere l'ardente desiderio, che nudriamo di assicurar sempre piu la sua eterna felicità; Motivi tutti i quali ci spingono a caldamente raccomandarle e di nuovo pregarle, di continuare e raddoppiare tutti i suoi sforzi e premure ad oggetto, che colla rinovazione dell'indegno trattato, non si apre la porta in quell'infelicissimo Regno al apostasia, alla diversità del culto, all'impietà, alla perdizione di infinite anime, che produrrebbe la ampliamente dello Scisma. E quando mai alle reiterate rimonstrance della Maesta Vostra ed ai di Lei rinforsati officii non riescisse di rimuovere la mentovata Corte

della meditata risoluzione, Noi La preghiamo per le Viscere del Nostro Signore Gesu Christo a non prestare l'angusta sua mano a s'infausto consiglio ed a garantirsi così pienamente innanzi a Dio dal formidabil' rimprovero, di aver cooperata ad introdurre altra gente nella di Lui santa credita, d'aver contribuita alla deteriorazione e deturpazione del di Lui inviolabil e di aver consentito, che si laceri e divida la Tunica inconsutile del divino immacolato Agnello, cioè l'unità della santa nostra religione. Col tenersi La Maesta Vostra lontana dall'accedere ad un così perverso trattato; chi sa, che non si arrestino ancora i fautori dal promuoverlo più oltre, per non recare sì grave disgusto alla Maesta Vostra e per non alienarla dal concorrere in altri loro faverovoli interessi? e qualora per questo riflesso non si rimanessero essi dallo spingere innanzi l'odioso disegno, l'aperto dissenso e la manifesta contradizione della Maesta Vostra servira a contestare mirabilmente in faccia al mondo cattolico, quanto il religiosissimo animo suo corrisponde a que' Luminosi titoli, de quali Ella è meritamente fregiata; mostrera quanto nelle di Lei giuste bilancie prependeri il santo orrore di qualunque rischio della indignazione Divina a qualsivoglia aggiunta della di Lei terrena grandezza; consolera l'afflittissimo nostro cuore, che dal giorno, in cui, per gli imperscrutabili Divini Giudizj fummo chiamati al Governo universale della Chiesa, sentiamo notabilmente mancar la vita nostra in dolore et anni nostri in gemitibus; e ne riporterà dall'Altissimo, anche in questa terra cumulate quelle beneficenze che meglio si combiano col consegnimento dell'eterna felicità. Siccome non abbiamo lasciato, così non lasceremo mai di implorarliela dal Signore con più fervidi voti del Paterno animo nostro ed intanto pieni di fiducia di ritrare dal fermo suo zelo Apostolico notabil conforto per noi e per La stessa Imperiale e Real Maesta Vostra, a Lei, alla Maesta del Imperatore suo Figlio ed a tutta La Augusta Famiglia (własnoręcznie) con pienezza di nostro paterno affetto diamo S. Apostolica Benedizione.

Datum Romae apud S. Mariam Majorem die 5 Martii 1774. Pontificatus nostri Anno V.

### Nr. IX.

Odpowiedź Maryi Teresy na poufne pismo Klemensa XIV z d.

5. III 774 w sprawie Kościoła w Polsce — pisana w kwietniu 1774.

(H. H. St. Ar. Fasc. 64. — Własnoręczne pismo M. T. z poprawkami i przekreśleniami, które zachowujemy w nawiasach. — Jest to brouillon na półarkuszu, bez daty, bez napisu i podpisu).

»Mi ferisse vivamente quanto compiaciuta Si è V. B. di scrivermi colla Sua Venerlma. lettera di 5 del passato sulle sciagure, che sovrastano alla santa nostra religione in Polonia, pur troppo ne conosco l'infelice situazione, e ne sono tanto più afflitta per le fatali circonflanze, che mi hanno obligato di concorrere allo smembramento di Polonia (partito di) importata affatto contrario (ai miei sentimenti) al mio carattere, ma inevitabile per (non essere stata in grado) l'improbabilità di ostararmi alle misure invariabili prese da due Potenze (così) superiori di forze per la loro stessa unione,

Questo riflesso pui alquanto mitigare il rammarico che provo di quando è succeduta nella Polonia, sperando della misericordia di Dio, di voler risguardar' Egli le mie rette intenzioni, per (caricarmi) non mettere a mio conto un fatto, che malgrado le mie piu (vive) sincere brame, impossibile mi era d'impedire, non ho però tralasciata di adoperarmi con ogni (sforza) sollicitudine, per conservare intieri al possibile gl'interessi della nostra santa Religione in Polonia e non tralasiero ancora nell'avvenire, quanto dispendera da me, di mettere a coperto un oggetto, che mi sta sommamente a cuore. Sono persuasa che il Card. Visconti ed il Nunzio Garampi me ne renderano piena giustizia, ma all'raversati i miei disegni dall'opposizione delle due Potenze, alle quali pare voler affliggiar ancora altre Potenze acatoliche, è poco o nulla sostenuta dai grandi dell'intessa Nazione Polacca, temo infinitamente per il successo di miei sforzi, senza però mai lasciar ributtarmi da così gloriosa impresa, per rispondere al meglio alla confidenza di così amabile Padre e zelante Pontifice, quel è V. B., alla quale sempre professò il piu divoto ossequio.

Non posso à meno dispiegarla questa occasione la mia riconoscenza per l'abbazia conferita al Cardle. Visconti, nato mio suddito etc. Prego Iddio di conservare longamente V. B. per il bene della Religione e Chiesa e le dimando con filiale fiducia l'Apc. Benedizione.

### Nr. X.

Odpowiedź Maryi Teresy na pismo Piusa VI z d. 5 kwietnia 1775 w sprawie Kościoła w Polsce.

(H. H. St. Ar. Fasc. 64 fol. 204. Lettera di S. M. Imperatrice Regina al Sommo Pontefice. Vienna le 23 Maggio 1775. — Na załamku własnoręczne vidi Maryi Teresy).

Beatissimo Padre.

Grandissima e stata la consolazione, che ho sentita nel veder dalla Venerata lettera di V. Sta. de 15 del mese scorso, riconosciute e collaudate della medesima con tanta effusione del Paterno suo cuore le mie intenzioni diritte a conservare da pregiudizj l'antico sistema della Religione cattolica nella Polonia. In fatti, questo salutare oggetto mi e sempre stato sommamente a cuore e tutto ho messo in opera per allontanare, come colla grazia Divina e riuscito felicemente maggiori pericoli e piu sensibili danni, che minacciavano il cattolicismo nel sudto. Regno e per ripararne in parte quelli, che nel anno 1768 erano accaduti. Animata la Sta. V. di ardente zelo, degno del supremo Pastorale Offizio, desidera di ristabilire interamente le prerogative della Chiesa cattolica in quel Regno, escludenti il concorso d'ogni altra, o almeno d'impedire, che le determinazioni dell'ultima dieta, in quanto ci portano qualche alterazioni, non vengon maggiormente avvalorate. Io pure desidero di non aver da concorrere nemmeno indirettamente e fin ora non vi e stato luogo. Qualunque sia però per essere la futura combinazione delle tanto complicate circostanze della Polonia, non perderò mai di vista il vero interesse della santa nostra Religione, che anzi sarà tutta mia premura di preservarla e mantenerla illesa,

per quanto potrà essere nel mio potere; e ciò non solo a fine di soddisfare agli impulsi del proprio mio cuore, ma ancora per corrispondere alla fiducia di Vra. Santà. Pregando pertanto Iddio Signore perchè felicitì il di Lei Pontificato a vantaggio della Sua Chiesa, Le chiedo con filiale riverenza la Paterna apostolica Benedizione per me e per la mia famiglia.

Di Vra. Santa.

### Nr. XI.

Pismo ks. Kaunitz do Piusa VI, w odpowiedzi na tegoż Commendatitiae pro Nuntio Garampi. (Brewa na pergaminie dat. 23 Martii 1766).

(H. H. St. Ar. Fasc. 64 fol. 210. Litterae nomine Celsissimi ad Summum Pontificem, Archiepiscopum Beritensem Josephum a Garampi hic omni studio exceptum fuisse et prosequendum fore. Viennae 4 Julj 1776. Na załamku dopisał Kaunitz vidj).

Beatissime!

Ex quo accepi Arepi. Berythensis Josephi Garampi Santis. Vrae. ad hanc. Caesar. et Regiam Aulam Nuncii adventum, non passus sum officiorum aliquid desiderari, quibus Praesulem genere et dignitate muneris non minus conspicuum ac propriis virtutum meritis ingenique et doctrinae laudibus celebratissimum, exciperem. Cum vero etiam Stis. Vrae. per litteras, ab illo mihi redditas accessit commendatio, eo studiosius satagendum mihi est, ut, quantum haec auctoritatis apud me habeat, omni officiorum in ipsum genere ostendam. Et licet apud Augustam illis non egeat, utpote quem muneris ratio, Ablegantis dignitas et singularis, qua apud Eundem pollet, gratia, amplissime commendant, curabo tamen diligenter, ut si quam in re operam meam postulabit, hanc sibi praesto esse sentiat. Nihil enim vehementius cupio, quam Santis. Vrae., tanta dignatione me prosequentis, voluntati ac benignae fiduciae pro viribus respondere testatumque facere, animum meum Eidem omni obsequii cultu esse devotum: quo ipso, Sacros Pedes osculans, Apostolicam Benedictionem demisse imploro

Stis. Vrae.

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.